BIBLIOTEKA
PWSP
KRAKÓW
9985
KDN., 15. 10. I. 53, 20,000

WYDAWNICTWO AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

ARCHIWUM

DO DZIEJÓW LITERATURY I OŚWIATY W POLSCE

WYDAWANE PRZEZ KOMISYĘ, DO BADAŃ TEGO ZAKRESU PRZEZ WYDZIAŁ FILOLOGICZNY AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE POWOŁANĄ

TOM XIII

L. inw. 1697/XIII

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1914.

WYDAWNICTWO AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

ARCHIWUM
DO DZIEJÓW LITERATURY I OŚWIATY W POLSCE

WYDAWANE PRZEZ KOMISYĘ, DO BADAŃ TEGO ZAKRESU PRZEZ WYDZIAŁ FILOLOGICZNY AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE POWOŁANĄ

TOM XIII

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1914.

BIBLIOTEKA
KRAKOWSKIE
9985

SPIS RZECZY.

1. Dubiecki Maryan, Przymierze dziedzica z poddanymi rolnikami . . . . str. 1— 32
2. Kurpiel Antoni M., Pamiętniki życia księdza Stanisława Jundziłła, profesora botaniki i zoologii w cesarskim wileńskim uniwersytecie, wydał . . » 33—179
3. Leniek Jan, Ks. Hugona Kołłątaja Raport z wizytacyi akademii krakowskiej, odbytej w r. 1777, wydał . . . . . » 180—256
4. Karbowiak Antoni, Piotra Statorinsa Gymnasii Pinczoviensis Institutio, wydał » 257—282
5. Kot Stanisław, Wojciecha z Kalisza Szkoła lewartowska, wydał . . . . . » 283—327
6. Lachs Jan, Krakowskie księgozbiory lekarskie z XVI wieku, zebrał . . . » 328—412

Przymierze dziedzica z poddanymi rolnikami.

Przez

Maryana Dubieckiego.

Pod wzniosłemi hasłami rozpoczęło się i upływało trzydziestolecie doby Stanisławowskiej. Na sztandarach działalności ludzi lepszych, światlejszych, nienapróżno wypisywano hasła zwalczania ciemnoty, przesądów, otrząśnięcia się z anarchii, podźwignięcia uśpionej myśli narodu. Trzydziestolecie rządów Stanisławowskich roi się od ludzi pragnących reform na wszystkich polach, zarówno życia umysłowego, jak i politycznego. Ci reformatorowie przeważnie są synami dni nieco wcześniejszych, niż doba Stanisławowska, są ludźmi sięgającymi epoki ostatniego Sasa. Urastają, wychowują się, kształcą się w epoce zupełnej odrętwiałości, obojętności na wszystko, co dokoła się działo. Ludzie lepsi, inni niż ogół, ukazują się niespodzianie, wchodzą na pole życia odosobnieni, nie wiedząc wzajemnie o sobie. Z czasem dopiero zaczną grupować się, tworzyć zwarte szeregi bojowników budzących do życia wyższego, do otrząśnięcia się z wieloletniego uśpienia, do pojęć zdrowszych. — Dążności do zmian na każdem polu życia społecznego dużo spotykamy: przejawiają się one słowem, ale i czynem niekiedy. Przedmiotem nietylko rozpraw, ale i prób wcielenia idei w czyn, była przedewszystkiem sprawa uregulowania stosunków poddańczych. Sprawa zależności poddańczej ludu wiejskiego nie ulegała u nas nigdy przedawnieniu. Podnoszono ją w licznych pismach, »świstkach politycznych«, w kazaniach; acz nie poruszano w obradach sejmowych, nie wprowadzano na drogę uchwał sejmowych. Tak było aż do dni Stanisława Augusta. Długim szeregiem idą w przeszłości imiona ludzi pióra i lepszej myśli, pracujących nad wytworzeniem lepszej doli kmiecia. Takich przyjaciół rzeszy

wieśniaczej, przyjaciół ludzkości, posiadaliśmy niemało w naszej przeszłości: na polu myśli i słowa, od Modrzewskiego i Skargi, od Jakóba Przyłuskiego do Stanisława Leszczyńskiego, zastęp znaczny pracowników i nawoływaczy; na niwie zaś czynu wyższe umysły przeszłości starają się i w dziedzinie stosunku zależności ludu wiejskiego zostawić ślady swej działalności. Stanisław Orzechowski wystawia chlubne świadectwo hetmanowi Janowi Tarnowskiemu, iż »włodarzom pierwsze jego przykazanie było, aby poddanym folgowali; nie dziw tedy, iż teraz wsi, zamki, kwitną dobrocią pana tego«... Lew Sapieha szczególną uwagę zwracać zaczął na oświatę ludu w obszernych majętnościach swych, o czem Kognowicki w jego życiorysie, opierając się na archiwach rodzinnych Sapiehów, pisze, »iż między innemi dobrodziejstwy dla oświecenia poddanych w dobrach swoich fundował szkoły, poznając to dobrze, że nic gruntowniej stawić narodu na nogach nie może, jak po parafiach, u nas potrzebne, gdzieindziej zwyczajne, szkółki i ćwiczenie w niej młodzieży prostej«. Do najdosadniejszych głosów tej pierwszorzędnej kwestyi, w pierwszej połowie XVIII w., zaliczyć należy polityczne *credo* Leszczyńskiego *(Głos wolny...)*, gdzie on, dotykając głównej u nas rany społecznej, tak się wyraża: »wszystek nasz zaszczyt winniśmy pospólstwu, co jest oczywista, gdyżbym nie był szlachcicem, gdyby chłop nie był chłopem. A przytem, co czyni fortuny i substancye nasze, jeżeli nie *plebei*, prawdziwi nasi chlebodawcy, którzy grzebią dla nas ustawicznie w ziemi i skarby dobywają: z ich pracy obfitość państwa, z ich handlów commercia, z ich roboty nasze wygody. Oni ciężar podatków znoszą, oni wojska rekrutują, oni nas nareszcie tak we wszystkich pracach zastępują, tak dalece, że gdyby chłopstwa nie było, musielibyśmy się stać rolnikami, i jeżeli, kogo wynosząc, mówimy »pan z panów« — słuszniejby mówić »pan z chłopów«... Takie nawoływania były i dawniej; dość wspomnieć dosadność wyrażeń Birkowskiego, przemawiającego do »panów odrzychłopskich«, lecz wszystko to było dzwonem na głuchych. XVII wiek żadnym czynem — już nie mówię zbiorowym — ale jednostki, nie zaznaczył, że słyszano, rozumiano, że przygotowywano się do uzdrowienia Rzplitej. Dopiero w lat kilka po nawoływaniach króla-tułacza, wielkopolanina, rodzinna jego Wielkopolska występuje z pierwszą próbą wskazania czynem, że są jednostki, które myślą ulżyć ciężaru włościanom, zdjąć z ich bark bodaj część brzemienia niedoli, podać im sposobność dójścia do dobrobytu i światła. Taką pierwszą reformą, wprowadzoną do dóbr pojedyńczych jednostek, było szerszemu ogółowi dziś nieznane usiłowanie duchowieństwa wielkopolskiego uwolnienia wieśniaków od pańszczyzny i nadania im ziemi w formie wieczystego oczynszowania. W aktach kapituły gnieźnieńskiej są

ślady, że w r. 1742, ks. Wawrzyniec Swiniarski, kanonik kapituły gnieźnieńskiej i poznańskiej, puścił w dzierżawę wieczystą wieś kapitulną, Kaczanowo. W kilka lat później (w r. 1746) toż samo czyni ks. Floryan Balicki, przeor OO. Benedyktynów z Lubinia, pod Gostyniem, oczynszowując kmieci we wsi Wyrzeka. Widocznie, że uwolnienie z pod ucisku pańszczyznianego nie poszło na marne, gdyż jeszcze przed walką Kościuszkowską, w epoce obrony Ustawy Majowej, w r. 1792, kmiecie z Wyrzeki i sąsiedniego Dalewa składają na potrzeby Rzplitej 90 zł. pol. Jeżeli przypomniemy jak opornie i nieobficie płynęły składki na wystawienie 100.000 wojska, składki zbierane wśród kół szlacheckich, to dar włościan z ziem znacznego ucisku, z wielkopolskiej Wyrzeki i Dalewa, dotykalnym jest dowodem, iż gdzie ucisk znikał, zielenieć się wnet zaczynały cnoty obywatelskie.

Stanisławowska epoka już ma cały szereg przykładów usiłowań jednostek, by przeprowadzić reformę stosunków stanu kmiecego. Nie poprzestają już ci ludzie wyższej myśli na skargach, narzekaniach, na przepowiedniach upadku Rzplitej, jak czynili to ich poprzednicy, ale przystępują do czynu: wytwarzają na obszarach swych dóbr próby reform, niekiedy bardzo oryginalnych, uwydatniających jak podniosły duch obywatelski ich ożywiał, jak wielką była ich gotowość do ofiar. Jednostki ofiarnością pragną okupić chociaż część złego, co za uprzedniej doby prywata podnoszona na barkach tłumu wraz z ciemnotą zdziałały. Prawodawstwo przerywa długie milczenie, i w r. 1768 zapada uchwała sejmowa, która, zabezpieczając »całość *dominii et proprietatis* stanu szlacheckiego nad dobrami ziemskiemi i ich poddanymi«, dodaje — *„ius* jednak *vitae et necis* w ręku dziedzica być niema, lecz gdy poddany kryminał popełni, do sądu grodzkiego, lub ziemskiego, lub miejskiego oddany być powinien«... Krok to tylko jeden na polu polepszenia stosunków prawnych i wogóle losów ludności naszej, rolniczej, niemniej wszakże krok nader ważny; uchwała to bowiem sejmowa, a po niej idą tego rodzaju ciekawe zjawiska, jak polecenie dane, przez sejm 1776 r., Andrzejowi Zamoyskiemu ułożenia nowego prawodawstwa, zastosowanego do potrzeb wieku; gdzie on, spełniając polecenie sejmowe, poruszał, chociaż bardzo oględnie, sprawę stosunków włościańskich. Zamoyski pragnął obalić mury uprzedzeń dzielące stany i zbliżyć do siebie wszystkie warstwy narodu. Osłaniał wieśniaka przed dowolnością; małżeństwa wieśniaków czynił swobodnemi; a przedewszystkiem kładł nacisk na oświatę ludu wiejskiego. »Wiara i dobro publiczne wymagają — pisał on — aby tego stanu ludzie w tak ciemnej dłużej nie zostawali prostocie; stanowimy przeto, aby w każdej parafii, przy kościele, była szkoła parafialna«..

Projekty prawodawcze Zamoyskiego, wniesione na sejm 1778 r., upadły. Inaczej być nie mogło, gdyż umysły ciemne i uprzedzone tłumnie jeszcze zalegały ławy poselskie w izbie sejmowej. Opozycya powstała hałaśliwa, uchylono zbiór ten praw, »gdyż, jak się wyrażano, nie dogadzał zamiarom naszym«... potępiono go bez dyskusyi, »aby się nawet nie obił o uszy najodleglejszych pokoleń«...

Nieoględny ten okrzyk sejmowy nie zdołał jednak prądu nowych pojęć powstrzymać. Zamoyski, usunięty ze swymi prawodawczymi wnioskami na sejmie, wcale nie był odosobniony w życiu i na polu publicystycznem. Józef Wybicki, w rok później, wydaje swe *Listy Patryotyczne*, w których stoi na stanowisku obrońcy losów ludu wiejskiego. Stanisław Poniatowski, bratanek królewski, Brzostowski, Chreptowicz, wstępują na drogę mniej lub więcej obszernych reform w zakresie stosunków włościańskich. Jedne z nich były jedynie ulepszeniami — jak u Stanisława Poniatowskiego, a wcześniej jeszcze u Czartoryskich — inne, jak urządzenia Chreptowicza, bardziej zaś prałata Brzostowskiego, przekształcały rdzennie ustrój gmin w ich dobrach. Paweł Brzostowski wytwarzał z podległego mu ludu wiejskiego zupełnie odrębną rzeczpospolitę włościańską, wśród Rzeczplitej polskiej. Tworzył państwo w państwie, pod Wilnem, w Pawłowie (dawniej Mereczowszczyzna). Wzorowa ta gmina posiadła obszerny samorząd, miała rodzaj sądów przysięgłych, własną milicyę i arsenał, a zatem własną obronę swych wolności. Właściciel tych dóbr, a zarazem reformator, zastrzegł sobie jedynie władzę dożywotniego prezydenta tej rzeczypospolitej.

Ruch umysłów w tym kierunku wzmaga się omal nie z dniem każdym. Wierząc w potęgi obcych rozumów, radzą się Jana Jak. Russa, Mably'ego; otrzymują od nich rady oględne, ostrożne. Na tle oględnych rad obcych uczonych, wytwarzają się pomysły różne, nieraz najdziwaczniejsze, jak x. Wiażewicza, który pragnął dla rzeszy wieśniaczej powrotu do stanu natury, chciał kolonizować na zakupionych obszarach puszczy litewskiej osadników, pędzących życie kontemplacyjne. Pomysły bodaj najmniej praktyczne, instytucye odznaczające się charakterystyką niezwyczajną, hałaśliwą, a niemniej i drobne, wśród ciszy dokonywane, rzeczywiste ulepszenia i ulgi nie zostawały bez wpływu. Tworzył się wśród warstw szlacheckich coraz większy zasób zdrowszych pojęć, które nietylko przygotowywały grunt do Ustawy Majowej, biorącej w opiekę prawa kmiecia, ale kształciły bliższych działaczy, reformatorów, dla epoki, która miała wkrótce nadejść, dla epoki wśród zupełnie zmienionych warunków, gdy już nie wystarczało chcieć i umieć działać, lecz potrzeba było wywalczać przedewszystkiem możność działania. Zmiana pojęć szybko rozwijała się, co jest tem bardziej niezwykłe, iż znaczna większość

warstw szlacheckich nie uznawała nikogo i niczego, prócz własnego stanu, a tło społeczne było tak ciemne, przesiąknięte uprzedzeniami, iż, jak widzieliśmy, rzucano klątwę na projekta prawodawcze Andrzeja Zamoyskiego, że zżymano się na Józefa Wybickiego za jego »Listy Patryotyczne«, odgrażano się, iż go »na szablach rozniosą«, nie chciano go posłem obrać, pomimo zaleceń króla, wołając: »ten to pan, co chciał nas, szlachtę, z chłopami pożenić«.

Na glebie tak jeszcze chwastem uprzedzeń porosłej kiełkują te ziarna, które rzuca literatura, starająca się »miękczyć serca, rozjaśniać rozumy«. I zdaje się jej, po kilku zaledwie latach pracy, że już dużo zdziałała. Pisze przeto, w r. 1783, Piotr Switkowski, zasłużony publicysta w swym »Pamiętniku«, wyrazy pewną radością nacechowane — »już teraz serca miękkie i dusze dla wszystkich ludzi tkliwe mieć poczynamy«... Te serca tkliwe, duszę inną, a nadewszystko rozum jaśniejszy spostrzegamy w istocie, jeżeli nie wówczas, to wkrótce, jeżeli nie wszędzie, to często. Pokolenie, co na świat przyszło w pierwszych paru latach rządów Stan. Augusta, gdy dorośnie, już nie sięgnie do korda aby rozsiekać autora »Listów Patryotycznych«, ale z nim razem nawoływać zacznie do reform, zrozumie słowa Kołłątajowskie, iż »wszelki człowiek w Rzeczypospolitej zrodzony, lub do niej przybyły — wolny jest; nikomu nie wolno drugiego brać w swoją własność«; że »stosunki między panem a chłopem opierają się tylko na kontrakcie«... Co więcej, to pokolenie wspierać będzie Ustawę Majową, stanie się jej filarem obrońcą, przyczyni się do jej sławienia, krzewienia, zrozumienia; jeżeli zaś nie znajdzie dla siebie mogiły, za dni kataklizmu dziejowego, jeżeli zdoła mieć tyle sił ciała i ducha, by przeżyć upadek niepodległości, zaniesie do ponurych dni niewoli zarodki lepszych pojęć, rozumniejszych myśli i rozświecać będzie dobę porozbiorową swą pracą dla dobra rolniczej ludności ziem upadłej Rzplitej.

Ignacy Ścibor Marchocki stoi właśnie w szeregu tych pogrobowców działaczy, pracujących już na mogile niepodległości narodu.

Postać Ign. Marchockiego nie może się zaliczać do zupełnie nieznanych. Znanym był i pisano o nim, zapominając wszakże o tem, co w jego działalności tworzyło zasługę prawdziwą, zwracając jedynie uwagę na stronę zewnętrzną, że tak rzekę, dekoracyjną, jego instytucyj, na te czynności, które świat bawiły; nikt zaś nie mówił i nie pisał o tem, co tworzyło rdzeń jego organizacyjnej twórczości, zapominano jak podniosłemi były myśli i hasła jego pracy, ile dowodów złożył odwagi cywilnej, występując po upadku kraju, wśród nadzwyczaj trudnych okoliczności, i walcząc z uprzedzeniami, złą wolą, przesądami, które go otaczały.

Na parę lat przed pierwszym rozbiorem kraju, spotykamy Ignacego Marchockiego na Podolu, dwudziestoletnim młodzieńcem. Był on wówczas sierotą, pod opieką stryja, i stał na rozdrożu życia. Losy jego tedy ważyły się. W dzieciństwie, (w r. 1760) stracił ojca, Michała, podczaszego bracławskiego, który zostawił mu i jego rodzeństwu fortunę średniej miary, złożoną z trzech wiosek, w bliższej Ukrainie, w okolicach Skwiry, a opiekę nad młodzieniaszkiem, jego rodzeństwem i fortuną oddał swemu bratu, Wojciechowi, późniejszemu (od r. 1780) kasztelanowi sanockiemu.

Kasztelania ta mienić się mogła *in partibus,* otrzymał ją bowiem po rozbiorze. Opiekun był, o ile wiemy, twardą szkołą dla pacholęcia, którego, gdy w latach jego późniejszej młodości nie zdołał tak naginać jak pragnął, oddał pruskim werbownikom, aby wśród rygorów żołdaków Fryderyka II ukończyli wychowanie synowca, rozpoczęte mocną dłonią stryjowską. Przesuwanie się pruskich kompanij werbowniczych przez Podole, około Jarmoliniec, jest rzeczą również ciekawą, wskazującą, iż Polska była spichlerzem dla potrzeb wszystkich sąsiadów, jak niemniej niezwyczajna owa metoda pedagogiczna stryjowska. W kilkanaście lat później, kiedy miał zatarg ze stryjem i przeciw niemu zaniósł manifest do grodu kamienieckiego, tak się tam wyrażał o swym pobycie w wojsku pruskiem: »nie dobrowolnie, nie z chęci, ale za instynktem tegoż stryja poszedłem w kraj obcy, w służbę wojskową pruską oddany, i tam, w ostatniej nędzy, w niedostatku, przetrwałem lat kilka prawdziwą niewolę«...

Przytaczamy powyższe wyrazy z wyjaśnień Marchockiego, złożonych w grodzie kamienieckim, gdyż one malują tę szkołę twardą, przez którą przechodził, nim wszedł w życie. Nie złamała go ona; owszem, zwróciła umysł do poważniejszego rozpatrywania się w stosunkach społecznych własnego narodu, gdy wrócił do swoich. Powrót jednak nie wprowadził go do życia ziemiańskiego, do którego powinien był wejść ze względu na swe pochodzenie. Po krótkim pobycie na Podolu, wyrusza do Warszawy i zaciąga się tam do szeregów wojsk polskich. Widzimy go w r. 1788 majorem, kwatermistrzem polnej buławy. To najwyższy szczebel wojskowy, do którego doszedł. Pobyt w Warszawie nie pozostał wszakże bez wpływu na rozszerzenie horyzontów myśli, na przejęcie się temi pojęciami, pod hasłem których działał później tak skutecznie.

Po zgonie stryja, w r. 1788, odziedzicza obszerne dobra minkowieckie na Podolu, w dzisiejszym powiecie uszyckim, 12.000 morg. ziemi, o glebie znakomitej i lasach znacznych; urządza z nich państewko wzo-

rowe pod każdym względem. Zamiana dóbr minkowieckich na państewko wytwarzało się stopniowo. Ilość mieszkańców w tem państewku wynosiła około 4.200 głów. — Około r. 1791 rozpoczyna się działalność Marchockiego obywatelska i społeczna, trwająca bez przerwy prawie czterdzieści lat.

Chociaż urodzony około r. 1750, a więc w najsmutniejszych czasach największego zacofania, nie idzie śladem możniejszych ziemian z głębi prowincyi, nie sięga po ordery tak hojnie rozrzucane dłonią Stanisława Augusta. nie ubiega się o tytuły, których Rzeczpospolita ówczesna sporo poza kordonami posiadała, jako wspomnienia przeszłości; ale szuka pola pracy rzeczywistej, pracy owocnej. Nie widzimy go zatem ani kasztelanem sanockim, ani wojewodą czernichowskim, tj. senatorem, że tak rzekę, *in partibus,* ale w r. 1792 zostaje komisarzem cywilno-wojskowym powiatu kamienieckiego, w wojew. podolskiem. Niedługie wszakże było to urzędowanie, gdyż drugi rozbiór zagarnął Podole, a nim zagarnął, Konfederacya Targowicka skrzętnie niszczyła wszystko, co miało swój początek wśród zarządzeń sejmu czteroletniego. Marchocki korzystał z tych krótkich chwil i rączo brał się do pracy. Na szerszej niwie działalności kreśli plany biura statystycznego i nadaje prawa miejskie Minkowcom, z których wytwarza stolicę państewka swego.

Chwila upadku niepodległości Rzptej, spadając na ówczesne społeczeństwo, wprowadziła olbrzymi zamęt w stosunkach, przedewszystkiem zaś apatyę, zapomnienie zupełne o sprawach i obowiązkach publicznych a oddanie się interesom prywatnym; szukano weselszej myśli w orgiach; nowy stan rzeczy witano nieraz wśród szału zabaw. Ludzi chcących i umiejących dla całości społeczeństwa, lub pewnych warstw pracować, wśród tak rdzennie zmienionych warunków, wcale nie było w tych ziemiach południowo-wschodniego węgła zburzonej Rzplitej. Dwóch tylko ludzi krzątało się na polu pracy społecznej: Tadeusz Czacki i Ignacy Marchocki. Pierwszy z toni rozbicia wyniósł myśl jasną a owocną, iż potrzeba się oświecać, iż w podniesieniu światła ocalenie; drugi, na małym stosunkowo skrawku zagonu ojczystego, chciał wskazać, jak dużo zdziałać może jednostka, podnosząc stan materyalny wieśniaka, zalecając »miłość równą dla wszystkich, ścisłą sprawiedliwość dla każdego, zawsze i wszędzie«... U obu przyświecała myśl, obca wtedy innym, iż nie wszystko jeszcze zginęło. W ich działalności uwydatnia się pierwiastek nadziei, który znikł był w literaturze i w duszy społeczeństwa. Jak zaś zapatrywali się na stan ówczesny i obowiązki swe, świadczą słowa jednego z nich: »Opatrzność może położy granicę nieszczęściom — mówi Czacki — może je zwiększy. Szanujmy wyrok nieba, a pracujmy, aby sumienie nasze zaświadczyło, iż jesteśmy godni mieć pomyślność w udziale... Sama cnota jest wszystkiem; ona towarzyszyć

winna od pierwszych lat do grobu, ona jedna czyni, że człowiek nie może być zupełnie nieszczęśliwym... Służmy ziomkom! Apatya niech niema w naszych oczach cnoty obywatelskiej... Są ludzie, jest taż sama ziemia, która przodków naszych żywiła i nas żywi. Jest i będzie wiecznie ten sam Bóg, który współ-ludziom przynosić pomoc i nawzajem ją odbierać każe«...

Podczas, gdy garstka młodych, najmłodszych, krwią, trudem, poświęceniem, wreszcie pieśnią o tej co »nie zginęła«, służyła dziedzinom ojczystym, starzy, czy też wogóle starsi służyli czynem.

Marchocki z rozbicia wynosi jedną myśl, ale wielką, podnieść stan wieśniaka, wyprowadzić go z otchłani zatracenia do dziedziny człowieczeństwa, uczynić zeń obywatela kraju.

Zadanie zbyt trudnem mienić się mogło, i takiem rzeczywiście było, gdyż ta część Podola, gdzie leżały dobra minkowieckie Marchockiego stała się cząstką państwa rosyjskiego, w którem stan wieśniaka najopłakańszą był niewolą. Rząd rosyjski, wcieliwszy do posiadłości swych wschodnie prowincye Rzptej, wprowadził tam takąż niewolę wieśniaków, jaka istniała w Rosyi, uprawniona od czasów cara Borysa Godunowa, a w późniejszych latach i wiekach zaostrzyła się i przybrała formy potworne, pod wpływem obyczaju i kultury w. księstwa moskiewskiego, nie mającej nic wspólnego z cywilizacyą europejską. Pierwiastek religijny nie łagodził tam niewoli. Zastosować kazano, wnet po rozbiorze, wszystkie prawa włościan rosyjskich do prowincyj polskich przez Rosyę zabranych. Zależność poddańcza wieśniaków rosyjskich w głównym zarysie tak się przedstawiała.

1. »Pan był nieograniczonym właścicielem, nietylko ziemi, ale całego dobytku poddanego«. Miał tylko obowiązek, z natury rzeczy wypływający, żywienia go i odziewania.

2. »Mógł mu kazać pracować dla siebie ile chciał, bez żadnego wynagrodzenia«.

3. »Mógł dobrowolnie nakładać daniny, osepy, dziesięciny«.

4. »Mógł go najmywać do fabryk i do odległych gubernii na roboty posyłać, zatrzymując dla siebie wartość zarobku«.

5. »Mógł go bezkarnie przenosić do innych dóbr, lub nawet sprzedawać pojedyńczo«. (Dzienniki rosyjskie jeszcze w trzecim i czwartym dziesiątku lat XIX w. przepełnione były ogłoszeniami o sprzedaży młodych dziewcząt i chłopców, kobiet zdatnych na mamki i t. d., chociaż ukazy Aleksandra I, z ostatnich lat jego życia, ograniczały prawo sprzedawania pojedyńczych jednostek bez gospodarstw rolnych. Ukazy pozostały martwą literą, gdyż rzeczywiście w sprzeczności stawały z poję-

ciem o własności: człowiek uważał się tam jako rzecz, z którą wedle upodobania można było postępować).

6. »Mógł wieśniaka dowolnie oddawać w rekruty, a nawet całe rodziny i całe wioski posyłać na Syberyę, niby dar dla cesarza«.

7. »Mógł go karać cieleśnie, bez ograniczenia ilości razów«. (W razie zabicia kijami na śmierć, lub okaleczenia, sąd wprowadzał sprawę na drogę indagacyj, które pospolicie niczem się kończyły, gdyż przekupywano sądy i policyę).

8. »Nie wolno było chłopu żenić się, bez pozwolenia, a pan mógł wydawać za mąż dziewczynę za kogo mu się podobało«. Sam dowolnie kojarzył małżeństwa: wola i skłonność zaślubionych, ani też zdanie rodziców nic tu nie znaczyły.

9. »Włościanin pozbawiony był mocy dochodzenia swej krzywdy na drodze prawnej; skoro zaś został skrzywdzony, powinien był przedewszystkiem przedstawić krzywdę swą panu, który jedynie miał prawo o jego krzywdę na drodze sądowej upomnieć się«.

Te i inne przepisy i prawa nader uciążliwe przytłaczały chłopa rosyjskiego. Wieśniak polskich prowincyj został z nim po rozbiorze w dziedzinie niewoli i niedoli równouprawniony. Szlachta polska, po stracie niepodległości, miała na pociechę rzucony system rosyjskiej niewoli chłopa, z której mogła wyciągać dla siebie różnorodne korzyści. Na tem polu zdobyła smutne przywileje ciemięztwa: korzystano też z nich; ale, ani niewola osobista, ani mnóstwo nadużyć, które bezkarnie popełniać mogła, na podstawie praw rosyjskich, nie zdołały się zaszczepić u nas, w dawnych ziemiach Rzplitej. Obniżały te prawa znacznie nasz poziom etyczny; lecz stare tradycye, wielowiekowa kultura chrześcijańska, która oddawna użyźniła nasz poziom cywilizacyjny, obyczaje nasze na tej kulturze urosłe, wreszcie uczucie religijne stały u nas na straży, iż nie posuwano się zadaleko w ciemięztwie ludu wieśniaczego, »iż niewoli osobistej« wcale nie znano, a przechowały się na dobę klęsk i utraty bytu narodowego przedniejsze pierwiastki, uniesione z Ustawy Majowej i ówczesnych dążności szlachetnych.

W chwili przełomowej występuje na widownię człowiek silnej woli niemniejszej odwagi cywilnej, Ignacy Marchocki, który, wbrew prawom i intencyom rządu rosyjskiego, pragnącego pogłębić otchłań niedoli i niewoli chłopa, w prowincyach od Polski oderwanych, wstępuje energicznie na drogę reformy stosunków wieśniaka do pana i podnieść się stara poziom cywilizacyjny tej rzeszy wieśniaków, która władzy jego poddaną była, a nawet rzuca promienie swej etycznej, prawdziwie cywilizacyjnie odradzającej działalności poza miedze swego państewka Minkowieckiego, ograniczonego słupami, noszącymi napisy: »granica państwa Minkowiec-

kiego od cesarstwa Rosyjskiego«. Rzeczywistość najzupełniej usprawiedliwiała owe znaki graniczne; w obrębie bowiem państwa, które pomysłem i pracą Marchockiego stanęło, było to, czego nie posiadało państwo rosyjskie: wolność, sprawiedliwość, dążność do zaszczepienia pojęć umoralniających i oświecających, do powiększenia dobrobytu wieśniaków.

Pierwsze próby zmiany losów ludu wiejskiego spotykamy w roku 1796; zniósł Marchocki wtedy w całem swem państwie wszystkie daremszczyzny, daniny, wychodząc z zasady, że powinien myśleć o poprawie losów tych, »którzy z natury rzeczy«, jak się wyrażał, »byli jego niewolnikami«.

Akt tych ulg wydrukowany został w drukarni minkowieckiej, przez Marchockiego założonej. Wszystkie i dawniejsze, i późniejsze dokumenta państwowe minkowieckie utrwalono w rzeczonej drukarni. Kulminacyjnym punktem tych zmian w stosunkach z włościanami było ogłoszenie po ośmiu latach (w r. 1804), tak zwanego »Przymierza z poddanymi rolnikami«.

Do »Przymierza« przyszło dlatego później, iż prawodawca pragnął przedewszystkiem z innemi warstwami, jak się wyrażał — »swych ludów« pieczy jego powierzonych, załatwić się. W tymże samym 1796 r., kiedy zniesione zostały daremszczyzny, Marchocki, jako »pan i ojciec« »swych ludów«, wydał ustawę regulującą stosunki w państwie Minkowieckiem i urządzającą całą administracyę państwową.

Zbiór tych przepisów administracyjnych nosił tytuł: Dla urządzenia ziem dziedzicznych ustawy. Wyszły one w drukarni minkowieckiej, w r. 1796, dzielą się zaś na pięć rozdziałów. Charakterystyczną jest rzeczą, iż obok wskazówek, jacy mają być urzędnicy, jakie ich obowiązki, kto ich mianuje, jakie mają być stosunki wewnętrzne, w państwie, i zewnętrzne z ościennymi, jakie instytucye humanitarne dla państwa są niezbędne, wdaje się prawodawca w rozumowania i rozprawy o sposobie rządzenia, o rozwoju społeczeństwa, od pierwszych zawiązków społecznych do jego czasów. Z treści tej ustawy administracyjnej, której egzemplarz drukowany spotykamy w Ossolineum, widzimy, że rząd w państwie Minkowieckiem był patryarchalną monarchią, ograniczoną przez udział przedstawicieli różnych warstw ludności. Na czele stał administrator, wraz z dwoma lustratorami, a obok nich dla kontroli zarządu obieralni przedstawiciele rolników, mieszczan, szlachty zagonowej, pospólstwa żydowskiego i »cudzoziemskich posad«: wszyscy przedstawiciele »ludów« posiadali »głos decydujący«. Ostatnia kategorya ludności — owe »cudzoziemskie posady« — to koloniści rosyjscy, t. zw. Piliponi, sekcyarze, którzy jeszcze w epoce saskiej wywędrowali z ojczyzny

swej, szukając w Polsce spokojnego bytu, wolnego od prześladowań religijnych. I rzeczywiście, w Polsce, nad Dniestrem, znaleźli zupełną tolerancyę, a nawet po upadku niepodległości Polski, mieli możność, na skrawku ziemi naszej, brania udziału w sprawach publicznych w państwie Minkowieckiem, czego i dzisiaj, po upływie stu lat, w ojczyźnie swej nie posiadają.

Ziemie państwa Minkowieckiego dzieliły się na dominia: w każdem z nich zasiadał sąd, »dla czynienia sprawiedliwości dominialnej«, Urządzenie sądownictwa przypominało sądy przysięgłych.

Wszyscy urzędnicy otrzymywali nominacye od »pana i ojca« ludów, t. j. od Marchockiego. Administracya dzieliła się na cztery wydziały: rolniczy, leśny, propinacyjny i fabryczny. »Pan i ojciec ludów« był zwierzchnikiem tych, którzy swą wiedzą i pracą przynosili pożytek państwu, a mianowicie: lekarz, aptekarz, budowniczy, adwokat, mierniczy, cyrulicy, akuszerki, sekretarz, zarazem archiwista, czuwający nad archiwum i trzymający pióro na posiedzeniach zgromadzeń, wpisujący protokóły obrad do księgi, noszącej nazwę »Dzieje miejscowe ziem dziedzicznych«.

Uwieńczeniem wszystkich prac Ign. Marchockiego była zasadnicza zmiana w stosunkach włościańskich, którą on uroczyście wprowadził w życie 2 Stycznia 1804 r. — Pewnego to rodzaju konstytucya, którą nadał ludności wieśniaczej państwa Minkowieckiego, ale akt ten nosi taką formę, jakby wypływał ze wspólnych narad wieśniaczej konstytuanty i »ojca ludów«. Ustawa ta posiada tytuł »Przymierze rolnika z poddanymi rolnikami«.

»Przymierze« jest dziś rzadkością bibliograficzną. Pomimo pilnych, kilkoletnich poszukiwań na Podolu, niepodobna było odnaleźć ani jednego egzemplarza, chociaż drukarnia minkowiecka odbiła przed stu laty znaczną ich liczbę. Mniemają niektórzy, iż szlachta uszyckiego powiatu i innych okolic Podola, obawiając się, aby ten akt, znoszący pańszczyznę i wprowadzający wolność ludności włościańskiej, nie stał się propagandą podkopującą ówczesny system poddańczy, niszczyła jego egzemplarze. Nie sądzę jednak, aby mniemanie to było słusznem. Mogła pewna część tych druków uledz zniszczeniu z ręki zacofańców ówczesnych, fanatycznych zwolenników poddaństwa włościan i pańszczyzny; lecz głównem źródłem zniszczenia drukowanych egzemplarzy »Przymierza« był bezwątpienia rząd, który nieprzychylnie zawsze patrzał na wszystkie usiłowania szlachty usunięcia pańszczyzny i poddaństwa. — W epoce gdy owo »Przymierze« stawało, pewne prądy pojęć postępowych unosiły się w wyższych sferach rządzących w Rosyi; były to początki panowania Aleksandra I, lata przychylnych usposobień dla Po-

laków, nie przeszkadzano przeto Marchockiemu urzeczywistniać swych pomysłów; zwłaszcza, że wobec rządu na stanowisku najzupełniejszej lojalności on stawał; później wszakże, po paru dziesiątkach lat, gdy reakcya podnosić się zaczęła, prześladowaniu Marchocki ulegał, chociaż bardziej ziomkowie, niż rząd przeciw niemu powstawali. Wtedy to, ku końcowi panowania Aleksandra I, »Przymierze« było wytępianem i tak jego wydania, również drukowane, jak i w odpisach, wyniszczano, iż jeden zaledwie odpis z trudnością odnaleść mi się udało, w ręku potomków tego niepospolitego człowieka, który ośmielił się wskazać i leczyć rany społeczne.

»Przymierze« składa się z 31 paragrafów i wstępu, w którym »gmin włości... pospołu zebrany ku namyśleniu się i zawarciu pewnych ustaw«, jak się wyraża, wraz z obywatelem Ign. Marchockim, dochodzi do przekonania, »że najszacowniejszy dar, jaki Najwyższy Sprawca natury rodzajowi ludzkiemu udzielił, jest wolność. Że człowiek, rodząc się wolny, trzeba, aby umierał wolny; że wolność, ta prawdziwa prerogatywa człowieka — czytamy dalej w »Przymierzu« — z praw przyrodzonych jemu nadana, poprzedza wszystkie władze ziemskie, jest dobrem powszechnem rodu ludzkiego i która inne dobra ożywia, rozmnaża i w pożytek obraca. Że chcieć odjąć wolność, jest to chcieć popełnić najszkaradniejszy występek i samejże naturze gwałt uczynić, na co jedna tylko tyrańska przemoc odważyć się zdoła«...

W podobny sposób rozważając dalej pożytki wolności, wskazuje prawodawca, wciąż ukrywający się poza wspólne uchwały włościańskiej konstytuanty, iż wolność powinna być dobrze użyta, »że pożyteczna wolność na próżnowaniu, życiu gnuśnem, nieczynnem, na swawoli i rozpuście nie zasadza się, ani użytą być może na swą lub drugich szkodę«; zaleca przeto pracę, której warsztatem jest rola, a więc w »Przymierzu« zawiązują się węzły stosunku na dobrowolnej umowie opartego między rolnikami i dziedzicem ziemi w dobrach minkowieckich.

Zasada, że ziemia orna a również lasy, pastwiska, wody i wszystko co w nich się zawiera, jest własnością dziedzica, postawiona tam krótko i stanowczo. »Przymierze« tylko określa, na jakich warunkach rolnik może korzystać z roli, na której pracuje. Pańszczyzna się znosi; zastępuje ją czynsz, nadzwyczaj mały. Prawodawca zwraca dużo uwagi na podniesienie godności osobistej w wieśniaku, od wieków przyciśniętym jarzmem poddaństwa. Paragraf I »Przymierza« określa, że wieśniak ma się nazywać rolnikiem, gospodarzem. Skądinąd wiemy, że za używanie wyrazów »chłop«, »cham«, »mużyk«, Marchocki karał grzywną. Stan i powołanie rolnika bardzo wysoko zawsze on stawiał. W paragrafie II za-

chęca rolnika, by tej ziemi nie opuszczał, by roli, z którą od wieków związany, nie przestawał kochać, a stan swój wysoko cenił.

Wolność przenoszenia się była zupełną, ale stosownie do wymagań praw Kazimierzowych, zawartych w Statucie Wiślickim, wieśniak opuszczający wieś, by gdzieindziej założyć gospodarstwo, powinien zostawić pola obsiane, ogrody i sady w dobrym stanie. Ci, wśród młodzieży wiejskiej, którzyby chcieli i mieli zdolność potemu, aby oddać się rzemiosłom, nauce lub sztuce, na szerszem polu, nie mogli być przez nikogo wstrzymani, byleby zaspokoili powinności i wymagania rządowe. Mogli się udać dokąd chcą i obrać sobie stan i zatrudnienie wedle własnej woli (par. IV Przymierza).

Kupowanie i sprzedawanie ludzi do ziemi przywiązanych »Przymierze« odrzuca ze wstrętem, mówiąc (w par. V), iż »człowiek niczyją nie jest własnością, i ani sam przez siebie, ani przez nikogo sprzedany lub mieniany być nie może«... Co więcej, »Przymierze« grozi, iż gdyby w dalszym biegu lat jacy nabywcy, czy też właściciele Minkowiec, ośmielili się o tym punkcie umowy zapomnieć, ich akty kupna, czy też sprzedaży za nieważne mają być uznane.

Zastrzegając sobie własność całego obszaru ziemi w państwie Minkowieckiem, dziedzic a zarazem autor »Przymierza«, w par. VII, darowuje włościanom domy i obejścia z sadami, ogrodami, lewadami, przez nich posiadanemi, na czasy wieczne, z prawem najzupełniejszej wolności rozporządzania tą własnością.

Był to krok śmiały i zapewniający ludności rolniczej większe i rozumniej pomyślane dobrodziejstwa z tej wolności, niż to w lat kilka później zdziałała konstytucya, nadana przez Napoleona Księstwu Warszawskiemu, która wcale włościaninowi polskiemu nie zapewniała własności zagród i, oprócz wolnością, niczem go nie obdarzała. Słuszną przeto uwagę zrobił w owym czasie o tej konstytucyi Napoleońskiej Marcin Badeni, mówiąc, że »zdjęto włościanom z nóg kajdany, ale razem z butami«.

»Przymierze« wcale nie dawało włościanom »wolności ptaków, których można spędzać z drzewa na drzewo, z dachu na dach« — jak o owej lipcowej konstytucyi, z r. 1807, wyrażał się jeden z późniejszych badaczy naszych stosunków rolniczych, ale pilnie miała na baczeniu zastosować się do ich rzeczywistych potrzeb i pilnie czuwać nad ich dobrobytem i rozwojem moralnym.

Zrzekając się wszystkich praw do wieśniaka, jakie mu dawały ustawy państwa rosyjskiego, dalekim jest Marchocki od zrzeczenia się tej części władzy dominialnej, która mu prawem obyczajowem nakazywała opiekować się wieśniakiem. On obowiązki z tych praw wypływa-

jące spełniał najsumienniej zawsze, i przed uchwałami włościańskiej konstytuanty, i po ogłoszeniu owego »Przymierza«. W paragr. przeto VI »Przymierza« zaleca się opieka nad sierotami w tych słowach: »w zdarzeniach zaś kiedy rodzice pomrą i dzieci swe jeszcze małoletnie zostawią, na ten czas takowemi sierotami dopóty, dopóki z lat małoletności nie wyjdą, opiekowanie się temiż... dziedzicom, jako powszechnym ojcom naszym i dzieci naszych, porucza się«...

Branie do usług nieletnich, wtrącanie się dziedziców w sprawę małżeństw, chociaż wobec tej konstytucyi stawało się niemożliwem, wszakże w »Przymierzu« nie zostało pominiętem: piętnują się te zdrożności obyczajowe i, jako rzecz niemoralna, stanowczo na wieczne czasy zabraniają się.

Paragraf XXIV szerokie atrybucye daje policyi wiejskiej, która wytworzona i mianowana przez »pana i ojca«, miała czuwać nad wielu rzeczami. Zaleca się zupełne posłuszeństwo jej zarządzeniom, a na jej wezwanie stawić się i jej »zalecenie gorliwie wypełnić winniśmy«... — mówi to prawo.

Wszystkie przestępstwa poddawane były sądom miejscowym (t. zw. *juristicyaryom dominii* Minkowiec), które, jak wiemy, przypominały sądy przysięgłych. Starcy, przedstawiciele rolników, zasiadali w juristicyaryach wybierani na rok. Apelacya od ich wyroków szła do sądu administracyjnego, którego wyrok był ostateczny, bez dalszej apelacyi. Tam orzekał głównie dziedzic państwa, opierając swą władzę sądowniczą nie na przywłaszczeniu, lecz na orzeczeniu konstytucyi sejmowej z r. 1768, *sub. tit. Proprietas et directum dominium.* W sprawach gardłowych, kryminalnych, oddawano sprawę do sądów państwowych. W sądach monarchii Minkowieckiej najwyższą karą była grzywna lub krótkie więzienie. W wyjątkowych przypadkach, niepoprawnych nicponiów wysyłano na wygnanie do ziem nad Pontem. Puste przestworza wybrzeży Czarnego morza, zdobyte przez Katarzynę II na Tatarach, wodzowie rosyjscy za bezcen sprzedawali. Marchocki, przy końcu XVIII w., nabył około ujść Dniestru i pod dzisiejszą Odessą około 50 000 morg. stepu, za sumę mniejszą niż 80.000 złp. i tam osiedlał banitów państwa Minkowieckiego. Powstały w ten sposób wsie i małe osady nad morzem Czarnem: Lubomiła, Ruffipolis, Wolanów i inne.

Prawodawca minkowiecki urządzał nie republikę, jak ks. Brzostowski w Pawłowie, lecz rodzaj monarchii konstytucyjnej, dlatego też domaga się od swych ludów posłuszeństwa i czci dla siebie i swej dynastyi. Cześć, respekt i uszanowanie szczególniejsze należy się od gromad rolniczych, czytamy w par. XXIX. Przym., jako od każdego z osobna rolnika panom swoim, tytuł dziedziców i właścicieli noszącym, ich wdowom i dzieciom, nie dopuszczając się takowej czynności, któraby widoczną

przynosiła onym obrazę, uważając dziedziców ziemi jako ojców swoich, którym tę samą winni cześć i uszanowanie, jakie dzieci rodzicom swym czynić są obowiązane.

Pieczę nad podniesieniem moralności »ludów sobie powierzonych« zawsze prawodawca miał na oku. Umoralniać miały szkółki, umoralniać wreszcie miały i kazania, których niemało wypowiadał sam prawodawca i później je drukować kazał w swej drukarni. Znaczna część tych druków minkowieckich zalicza się do prawdziwie białych kruków; kazania jego szczególnie są rzadkie, niszczono je bowiem: biskup katolicki, Mackiewicz, występował przeciwko nim; a za katolickim biskupem szedł później i prawosławny. Te zaś kazania, które ocalały, świadczą, że dobre i szlachetne pobudki kierowały piórem tego człowieka, z przekonań deistę, pragnącego dobro i podniesienie moralne wraz z dobrobytem widzieć dokoła siebie. Umarł Ign. Marchocki w r. 1827. Instytucye przezeń wytworzone, wprędce po jego zgonie upadają, znikają bez śladu.

»Przymierze« przyjęte było przez wieśniaków z wdzięcznością. Podpisało ów akt pamiętny, d. 2 stycznia 1804 r., przeszło tysiąc wieśniaków, wraz ze swymi parochami. Podpisy parochów kreślone są po polsku literami, podpisy wieśniaków składają się przeważnie ze znaku krzyża, około którego figurują ich nazwiska ruskie.

Podpisał Ignacy Marchocki, prawodawca, zobowiązując się imieniem swoim i następców swych do szanowania i najściślejszego zachowania tej umowy, gdyż to było dzieło, jak się wyraża w »Przymierzu«, »które bez żadnej przemocy, narzutu, zdrady i podstępu, z wszelką rozwagą i dobrą wolą nastąpiło«.

Ci, co podpisali, zachowywali święcie to dobrowolne a dla ludu wiejskiego zbawienne »Przymierze«, lecz nadeszła siła obca, która to wszystko zburzyła, a fala innej cywilizacyi, ze wschodu bijąca o zręby naszego domu, pochłonęła nawet w znacznej części pamięć działalności ludzi dobrej woli, miłośników prawdy i sprawiedliwości.

Oto jest tekst autentyczny »Przymierza dziedzica z poddanymi rolnikami«:

»Działo się w mieście Minkowcach, dnia drugiego miesiąca Stycznia, Tysiąc ośmset czwartego roku.

My Gmin włości dziedzicznych Myśliborza, Horodyszcz, Katarynówki, Antonówki, Kruszkowiec, Otrokowa, Chapanówki, Przytulji, Staryk. Tymkówa, Pobuyny, Pobujanki, Siworóg, Scibór, składają-

cych dominium Minkowieckie, w powiecie uszyckim, gubernii podolskiej leżących, zebrany, pospołu ku namyśleniu się i zawarciu pewnych ustaw, gdyśmy wspólnie wraz z obyw. Ign. Marchockim tejże ziemi Minkowiec, Sefferówki i innych dziedzicem, właścicielem, z wszelką rozwagą rozebrali, a po najdojrzalszym rozbiorze z jednej strony przekonywamy się: że najszacowniejszy dar, jaki Najwyższy Sprawca natury rodzajowi ludzkiemu udzielił, jest wolność. Że człowiek, rodząc się wolnym, trzeba, aby i umierał wolny. Że wolność, ta prawdziwa prerogatywa człowieka, z praw przyrodzonych jemu nadana, poprzedza wszystkie władze ziemskie, jest dobrem powszechnem rodu ludzkiego, i która inne dobra ożywia, rozmnaża i w pożytek obraca! Że chcieć odjąć wolność, jest to chcieć popełnić najszkaradniejszy występek, i samejże naturze gwałt uczynić! Na co jedna tylko tyrańska przemoc odważyć się zdoła! Z drugiej zaś strony, poglądając na węzły spajające towarzystwo ludzkie, w którem użycie wolności gruntować się musi na rozumie i sprawiedliwości, że do prawdziwego jej użycia ukształcenie pierwej obyczajów i z ciemnej prostoty wyprowadzenie poprzedzić powinny, że pożyteczna wolność na próżnowaniu, życiu gnuśnem nieczynnem, na swawoli i rozpuście nie zasadza się, ani użytą bydź może na swą, lub drugich szkodę, oraz zważając, że ziemia cała do dominium Minkowiec należąca ze wszystkiemi rolami, łąkami, pastwiskami, lasami, zaroslami, nic nie wyłączając, tak z temi jakie się na powierzchni jej znajdują użytkami, jako i temi, co się kryją w łonie onej i w wodach do niej należących, oraz z niej wyrobionemi produkcjami, jest dziedziców Minkowiec własnością niezaprzeczoną, nabytą i prawnym spadkiem osiągnioną, do której to ziemi podatki krajowe, gromadzkie (pod imieniem poduszny okład), krajowe posługi i nabór rekrutów są przywiązane. Te zaś, aby opłacić i uzupełnić, jako i nas samych, dzieci nasze i familje nasze mogli czem wyżywić i utrzymać, udziału tejże ziemi od dziedzica na pewnych warunkach i za opłatą potrzebujemy; tak dalece, że chociaż ludzie w stanie pierwiastkowym zdają się być niepodległymi, atoli z praw połączenia się wspólnego w węzeł towarzyski, końcem zachowania życia i obmyślenia dalszych koniecznych potrzeb, tak swe czynności kierować winni, iżby te zobupólne dobro pożytek i wygodę zapewniały. Z takowych uwag pragnąc wzajemne zabezpieczyć korzyści, mając za cel osobistą każdego wolność, własność, bezpieczeństwo osób i majątku i opór od ucisku, w uroczystych między obywatelami i nami gromadami włości wyżej wytkniętych, ugodnych umowach, postanowiliśmy uchwalić, wyłożyć i ogłosić te środkujące, nieodmienne, i raz na zawsze wspólnie wiążące postanowienie, ażeby te, tak dziedzice, właściciele ziemi Minkowiec, jako i my gromady nieustannie przed oczyma mieli, i aby te

wzajemne nam powinności i obowiązki przypominały, i ażeby wszelkie czynności zasadzały się na prawidłach jasnych i niezaprzeczonych; za czem, ożywiając pamięcią dawne statuta, konstytucye, prawa, przywileje narodowe, a szczególniej roku tysiąc trzysta czterdziestego siódmego, tysiąc czterysta dwudziestego, tysiąc czterysta trzydziestego trzeciego, tysiąc czterysta dziewięćdziesiąt szóstego, tysiąc pięćset trzeciego, tysiąc pięćset dziesiątego, tysiąc pięćset dwudziestego trzeciego, tysiąc pięćset trzydziestego ósmego, tysiąc pięćset czterdziestego trzeciego, tysiąc pięćset siedmdziesiątego trzeciego, tysiąc pięćset siedmdziesiątego ósmego, tysiąc pięćset ośmdziesiątego ósmego, tysiąc sześćset trzynastego, tysiąc sześćset dziewięćdziesiątego dziewiątego, tysiąc siedmset sześćdziesiątego ósmego, uchwalone — przyjmujemy uznajemy i oświadczamy, następujące artykuły:

ARTYKUŁ I.

Zgromadzenia wyżej rzeczonych włości mianować się będą: zgromadzenia, gminy, gromady rolnicze, każdy zaś z osobna mianowany będzie: rolnik, wieśniak, gospodarz *(adscriptus glebae)*, czynszownik.

ARTYKUŁ II.

Stan i powołanie rolnika, z którego rąk pracy płynie najobfitszych bogactw krajowych źródło, który najużyteczniejszą w narodzie stanowi ludność i najdzielniejszą jest kraju siłą, jest stanem koniecznie potrzebnym, pożytecznym, a tem samem jest stanem bardzo szanownym i zacnym. O jak przyjemny jest widok życia rolnika, który w obejściu swojem, cały na łonie familji swojej, zajęty pracą domową, otoczony rolą, łąką, winnicą, sadem, zbierajac pożytki, co mu jego krowy, owce, kozy i cały gospodarski czyni dobytek, doznaje ciągle szczęścia, rozkoszy i wygody, jakie mu ziemia, powszechna wszystkich matka, w nagrodę pracy przynosi. Gardzić więc stanem i powołaniem takowem, mieć w ohydzeniu tak niewinne prace, opuszczać ziemię, którą przodkowie nasi, naddziady i ojce nasze w pocie czoła swojego wyrabiali, i na której zwłoki ich do dziś dnia spoczywają, rzecz jest nie właściwa, bo jedna tylko rozwiązłość, życie nierządne i próżniackie, albo ucisk miejsce rodziny obrzydzić potrafią. Przeto my i dzieci nasze chcemy być do tej ziemi przywiązanymi, onej pod żadnym pozorem nie opuścimy, na niej żyć i rozmnażać się na wieczne czasy i obowiązki stanowi i powołaniu naszemu rolniczemu właściwe, pełnić — postanawiamy.

ARTYKUŁ III.

Wszakże, gdyby który znajdował się, czujący w sobie więcej zdolności do rzemiosł, rękodzieł, handlu, kupiectwa, niżeli do rolnictwa, i stan rolniczy przemienić życzyłby na stan miejski, tedy oświadczywszy to dziedzicowi i właścicielowi ziemi, dziedzic skoro pozna w samej istocie takową zdolność, na takową zmianę zezwoli i aby w dziedzicznem mieście Minkowcach osiadł, i w tem rzemiosło, rękodzieło, podług ustaw cechowych temu z miasta należnych sprawował, lub przemysłem i kupiectwem żył i podług przepisów stan miejski przyjął, chętnie zezwoli, i wolno to będzie.

ARTYKUŁ IV.

Także gdyby w którym z rolników okazywały się skłonności i genjusz do sztuk, nauk, umiejętności, wyższych wyzwolonych, i takowy chciałby przyjąć stan więcej odpowiadający gustowi i powołaniu, przyzwoitszy zdolności i talentom, sposobniejszy do przyniesienia mu korzyści, szczęścia, sławy, majątku, tedy żądanie swoje oświadczywszy właścicielowi ziemi, a gdy to okaże się być nie z chęci samej włóczęgi, ale istotnie z pochodzących umysłu dyspozycyi, tedy podług nastąpionych osobnych dobrowolnych umów między dziedzicem i żądającym i onych uskutecznieniu, zabezpieczywszy krajowe podatki, nabór rekrucki, wszelkie inne gromadzkie powinności, i względem roli, aby ta bez gospodarza nie zostawała zadosyć uczyniwszy, nic nikomu *in dominio* tak względem czynszów, propinacyi i innych dłużnym nie będąc, wyprowadzić się z ziemi, i gdzie sobie tylko podoba, osiąść, mieszkać, i jaki zechce stan przyjmie i dalszy proceder prowadzić zechce, na to na pismie dla siebie, swych dzieci i następców od dziedzica autentyczne raz na zawsze otrzyma zezwolenie. Po którem otrzymanem zezwoleniu tem samem *adscriptus glebae* bydź zaprzestanie.

ARTYKUŁ V.

Ani terazniejszy dziedzic, ani następcy jego, lub prawa nabywcy nie będą mocni, ani osobno — jednego rolnika, ani familje, ani całkowicie wszystkich, czyli gromadę całą sprzedać; gdyż człowiek niczyją nie jest własnością i ani sam przez siebie, ani przez nikogo sprzedany lub mieniany być nie może. W zdarzeniu, gdyby dziedzice i właściciele ziemi, ziemię swą i prawa do niej innemu komu zlewali, tedy użytki ziemne, owoce, samą ziemię, przywiązane do niej daniny, czynsze, ofiary, sprzedać mogą, ale nie ludzi. Takowe kontrakty kupcze i przedażne, w którychby poważano się tak niebaczny i prawom natury prze-

ciwny warunek umieścić, tem samem żadnej wagi, znaczenia i spełnienia mieć nie powinny.

ARTYKUŁ VI.

Na żadne posługi i potrzeby swoje dziedzice ziemi dzieci naszych obojej płci od rodziców przemocnie brać nie będą mogli, gdyż to władzy i powadze rodzicielskiej sprzeciwia się. Wszakże, gdy te lat dojrzałych dójdą, ani więcej władzy i opieki rodziców nad sobą potrzebować nie będą, podług osobnych dobrowolnych umów, ugodziwszy się na zapłatę, odzież, wyżywienie, kontrakty zawierać i najmować się do posług wszelkich onym nie zbronno. W zdarzeniach zaś, kiedy rodzice pomrą, i dzieci swe jeszcze małoletnie zostawią, natenczas takowemi sierotami, dopóty, dopóki z lat małoletności nie wyjdą, opiekowanie się temiż, podług przepisów o opiece, w roku 1795 urządzonej, dziedzicom jako powszechnym ojcom naszym i dzieci naszych, porucza się. Córki nasze sposobne do zamęścia, swojej się skłonności i rady rodziców swoich trzymać będą, do zawarcia ślubów małżeńskich; nie potrzebując na to żadnego zezwolenia od dziedziców: tem bardziej wymagać jakich opłat, dziedzice nie są mocni, wolno im iść za mąż gdzie i za kogo podoba się, w obce nawet dominia. Co się tylko tycze skojarzenia małżeństw, tak co do męszczyzn, jako i dziewcząt, żaden przymus miejsca mieć niema.

ARTYKUŁ VII.

Ze względu posiadanych przez nas na gruncie pomieszkań, jako i innej własności, z pracy naszej dotychczas nic stałego i pewnego nie było: przeto dziedzic teraźniejszy swojem i sukcessorów swoich imieniem, wszelkie domostwa, dwory, chałupy, chaty, pomieszkania, obejścia, jak kto dziś aktualnie posiada, w takim stanie jak się dziś znajdują, z całym onych zabudowaniem, spichrzami, lamusami, piwnicami, lochami, stodołami, oborami, stajniami, chlewami, kurnikami, z zagrodą, z wszelkiemi drzewami dziko rosnącemi i owocowemi, jakie się w obejściu i zagrodzie ich znajdują, nie dalej zagród tych, ani przyczyniając, ani rozszerzając, żadnej za drzewo z lasu brane nie wymagając bonifikacyi, na wieczne czasy dziś posiadającym rolnikom, ich dzieciom, następnym potomkom, prawa nabywcom, prawem wiecznego dziedzictwa daje, daruje, rezygnuje, bez żadnego nazad zwrotu, której oni używać są mocni, jako swojej własności, i tą zarządzać, jak ich wola wskaże, mogąc też własności dać, darować, rezygnować, sprzedać, testamentem legować, zapisać i wszystko czynić, co im się podoba i co zdawać się będzie, i co tylko prawa własności czynić dozwalają. Wszelki też ma-

jątek ruchomy i nieruchomy w pieniądzach, bydle, trzodach, koniach, pasiekach, czyli to po rodzicach lub bliższych krewnych spadły, czyli też pracą, staraniem i przemysłem nabyty, ma bydź nietykaną własnością rolnika, którym on mocen władać, używać i dysponować, jak sądzi najprzyzwoiciej, mocen jest obrócić na najlepszy swój pożytek i którego spadek po śmierci na dzieci, lub w niedostatku tych, na najbliższe krewne i sukcessory przechodzi, tak jak jest o sukcessorach przepisem dominikalnym postanowiono.

ARTYKUŁ VIII.

Co zaś do gruntu i ziemi, ponieważ te w całej swojej rozległości są własnością dziedzica, nie mogą być odrywane, ujmowane, alienowane od całkowitego ciała dominii, ani się mogą obracać dla nas w dziedzictwo, ale zawsze są i powinny być dziedzictwem i własnością dziedziców Minkowiec, i że takowe ziemie, grunta orne, sianożęcie, czyli część tylko pewna tych w najm jak najdłuższy prawem emfiteutycznem nająć, posiadać i urabiać możemy. Przeto gromadom rolniczym pewne części ziemi najęte i udzielone zostaną, te dzielić się mają na sznury. Część ziemi, jaka przez dzień jeden cały letni pługiem jednym wołowym zorać można, nazywa się sznur. Ten dla wyjaśnienia i wszelkiej przecięcia wątpliwości, jak się rozumieć ma, jaka onego długości i szerokości miara, tak się wykłada i stanowi: iż jeden takowy dzień orania pod imieniem geometrycznem stajanką nazwać; zawierać ma w sobie i powinien koniecznie nie trzymać więcej co do długości łokci polskich dwudziesto-cztero calowych czterysta pięćdziesiąt sześć, a zaś szerokości łokci polskich trzydzieści ośm.

ARTYKUŁ IX.

Za udzielane takowe grunta, jak dotychczas wywiązując się dziedzicom, dawaliśmy onym pewne daniny, oraz osoby nasze ciągło nasze odbywały dzienne roboty, stróże, daremszczyzny, załogi, co się nazywało pańszczyzną. Rodzaj takowych powinności ciągnął liczne nieprzyjemności i jarzma niewolniczego poddaństwa nosił cechę. Trudno, aby w wymaganiu i odbyciu onej zwierzchniki słuszne zachowali umiarkowanie. Gospodarz, pracując panu pewne dnie w tygodniu, wynużony i z sił opadły, nie zdołał swego domowego gospodarstwa tak dojrzeć i urządzić jakby należało, stygła ochota, przemysł osłabiał, ubóstwo wzmagało się, bo roli uprawa zaniedbywała się. Aby tedy rolnik gospodarz cały uprawie należytej roli posiadanej i rządnemu gospodarstwu powrócony został, aby swe siły, staranie i cały przemysł łączył na przymnożenie swoich pożytków, wszystkie więc takowe do dziś dnia używane roboty, ręczne,

jakie osoby nasze i ciągło nasze konie i woły odbywały: stróże, załogi, daremszczyzny, pańszczyzny, przemieniają się na generalny czynsz pieniężny, na co chętnie dziedzic zgadza się i zezwala. Odtąd tedy podobne robocizny ludźmi i bydłem sprawowawane, stróże, daremszczyzny, załogi, pańszczyzny i bądź pod jakiem imieniem nazwane inwentarskie powinności, ustaną raz na zawsze i nie mogą bydź podniesione, chyba w jednym przypadku, iżbyśmy tym warunkom, jakie dziś sobie stanowimy, wyraźnie sprzeciwili się i onych nie dotrzymać poważyli się, o czem niżej będzie wyraźniej. Przyjmując na siebie oddawać rzetelnie daniny, jakie się tu wyrażą, czynsze, ofiary i te powinności, które dążą do współczesnych użytków, do powszechnych robót i inszych sąsiedzkich posług, do których każdy członek gromady, przykładać się jest obowiązany.

ARTYKUŁ X.

Pańszczyzna dotąd, gdyby była przez gromady niedorobiona i z obliquidacyi okazywałaby się należną, lub też miałaby bydź nadrobiona tedy pretensye o niedorobienie lub nadrobienie wzajemnie raz na zawsze umarzają się, bonifikacyi za nie pretendować nie ma miejsca, i w tej kategoryi tak dziedzicowi, jako i gromadom i ich następcom, wieczne milczenie naznacza się.

ARTYKUŁ XI.

Taxa sznura jednego pola tej miary, jak w artykule ósmym o tem jest, ustanawia się rubel jeden srebrny rosyjski i kopijek cztery, nic w to nie wchodząc, czyli sznur ten jest gruntu ornego, pastwiska, sianożęci lub ugorowy. Słowem, ile gromadzie której sznurów ziemi odznaczono będzie, tyle rublów srebrnych rosyjskich i kopijek po cztery składa.

ARTYKUŁ XII.

Gromady dominii mińkowieckiej podzielają się na ekonomie. Ekonomia myśliborska zawiera włości: Mysliborz, Horodyszcze, Katarynówka. Tej ekonomyi myśliborskiej i włości do niej należących, gromada cała bierze prawem emfiteutycznem, na czas jak najdłuższy w najem, ziemi sznurów siedmset. Za wszelkie tedy użytki i dobrodziejstwa, jakich z gruntu i na gruncie używamy i używać mamy, postanawiamy dawać płacić i składać, co rok w jesieni, w miesiącu listopadzie *(November)*: kapłonów sztuk jedenaście, kur sztuk pięćdziesiąt trzy, jaj sztuk sto pięćdziesiąt dziewięć. Motków nici z przędziwa gromady, — motek trzymający arszynów trzy w dwadzieścia pasem, pasmo zaś nitek trzydzieści

zawiera, — sztuk czterdzieści trzy. Drew świątecznych z lasów dziedzica gromadzką chudobą w miejsce wyznaczone zwieść fur, trzymających każda dwadzieścia polan, długości sążniowej, jedenaście, w pieniądzach zaś za stróżczyznę rubli srebrnych rossyjskich dwadzieścia dwa, za podoroszczyznę rubli srebrnych rossyjskich siedmnaście, a za siedmset sznurów ziemi rubli srebrnych rossyjskich siedmset dwadzieścia ośm. Ci, co trzymają i trzymać będą pasieki, dadzą dziesięcinę pszczelną pień dziesiąty pełny i wyborny, a w niedostatku dziesiątego pnia, od pnia każdego zapłacą po kopijek cztery. Oprócz tego dziedzicom, w czasie sianokosu i żniwa ku zebraniu siana i zboża z łanów do ekonomiów należących, czyli to im samym, czyli by te dzierżawcom zaarendowali, od każdego gospodarza rolnika z każdej chałupy ofiarujemy po dni dwanaście letnich, z potrzebnem narzędziem stawiąc się, biorąc dzień od wschodu aż do zachodu słońca, jako i ekonomom, policyjny porządek w ekonomiach prowadzącym, w czasie opłaty czynszów od każdego złotego kwitowego grosz miedny jeden zapłacić ofiarujemy.

Ekonomia antonowiecka zawiera włości: Antonówka, Kruszkowce. Tej ekonomii antonowieckiej i włości do niej należących gromada cała bierze prawem emfiteutycznem, na czas jak najdłuższy, w najem ziemi sznurów tysiąc. Za wszelkie tedy użytki i dobrodziejstwa, jakich z gruntu i na gruncie używamy i używać mamy, postanawiamy: dawać, płacić i składać co rok w jesieni, w miesiącu listopadzie: kapłonów sztuk trzydzieści dziewięć, kur sztuk sto dwadzieścia cztery, jaj sztuk trzysta siedmdziesiąt dwa, motków nici z przędziwa gromady, motek trzymający arszynów trzy w dwadzieścia pasm, pasmo zaś nitek trzydzieści zawiera, sztuk sto dziewięć. Drew świątecznych z lasów dziedzica gromadzką chudobą w miejsce wyznaczone zwieść fur, trzymających każda dwadzieścia polan, długości sążniowej, trzydzieści dziewięć. Za stróższczyznę rubli srebrnych rossyjskich czterdzieści dwa. Za podoroszczyznę rubli srebrnych rossyjskich czterdzieści kopijek sześćdziesiąt, a za tysiąc sznurów ziemi rubli srebrnych rossyjskich tysiąc czterdzieści. Ci, co trzymają i trzymać będą pasieki, dadzą w czasie wybijania pasiek dziesięcinę pszczelną pień dziesiąty pełny i wyborny, a w niedostatku dziesiątego pnia, od pnia każdego zapłacą po kopijek cztery. Oprócz tego dziedzicom, w czasie sianokosu i żniwa, ku zebraniu siana i zboża, z łanów do ekonomiów należących, czyli to im samym, czyliby to dzierżawcom zaarendowali, od każdego gospodarza rolnika, z każdej chałupy, ofiarujemy po dni dwanaście letnich, z potrzebnem narzędziem stawiąc się, biorąc dzień od wschodu aż do zachodu słońca, jako i ekonomom, policyjny w ekonomiach prowadzącym porządek, w czasie opłaty

czynszów, od każdego złotego kwitowego grosz miedny jeden zapłacić ofiarujemy.

Ekonomia otrokowska zawiera włości: Otroków, Przytulja, Tymków, Staryki, Chapanówka. Tej ekonomii otrokowskiej i włości do nich należących gromada cała bierze prawem emfiteutycznem, na czas jak najdłuższy, w najem ziemi sznurów dwa tysiące; za wszelkie tedy użytki i dobrodziejstwa, jakich z gruntu i na gruncie używamy i używać mamy, postanawiamy dawać, płacić i składać co rok w jesieni, w miesiącu listopadzie, kapłonów sztuk sto trzydzieści, kur sztuk sto pięćdziesiąt trzy, jaj sztuk dziewięćset siedmnaście, motków nici, z przędziwa gromady, motek trzymający arszynów trzy w dwadzieścia pasm, pasmo zaś nitek trzydzieści zawiera, sztuk trzysta jedenaście; drew świątecznych z lasów dziedzica gromadzką chudobą w miejsce wyznaczone zawieść fur, trzymających każda dwadzieścia polan, długości sążniowej, sto dwadzieścia dziewięć. Za stróższczyznę rubli srebrnych rossyjskich siedmdziesiąt dziewięć kopijek sześćdziesiąt. Za podoroszczyznę rubli srebrnych rossyjskich sto trzy kopijek ośmdziesiąt dwie i pół. A za dwa tysiące sznurów ziemi rubli srebrnych rossyjskich dwa tysiące ośmdziesiąt. Ci, co trzymają i trzymać będą pasieki, dadzą w czasie wybierania pasiek dziesięcinę pszczelną, pień dziesiąty pełny i wyborny, a w niedostatku dziesiątego pnia od pnia każdego zapłacą po kopijek cztery. Oprócz tego dziedzicom, w czasie sianokosu i żniwa, z łanów do ekonomiów należących, czyli to im samym, czyliby te dzierżawcom zaarendowali, od gospodarza rolnika z każdej chałupy ofiarujemy po dni dwanaście letnich, z potrzebnem narzędziem stawiąc się, biorąc dzień od wschodu aż do zachodu słońca, jako i ekonomom, policyjny w ekonomiach prowadzącym porządek, w czasie opłaty czynszów, od każdego złotego kwitowego grosz miedny jeden zapłacić ofiurujemy.

Ekonomia pobujańska zawiera włości: Pobujna, Pobujanka, Siworohy, Scibory. Tej ekonomii pobujańskiej i włości do niej należących gromada cała bierze prawem emfiteutycznem na czas jak najdłuższy w najem sznurów ziemi trzy tysiące trzysta trzydzieści siedm, za wszelkie tedy użytki i dobrodziejstwa, jakich z gruntu i na gruncie używamy i używać mamy, postanawiamy dawać, płacić i składać, co rok w jesieni, w miesiącu listopadzie: kapłonów sztuk sto trzydzieści dwa, kur sztuk trzysta dwadzieścia trzy, jaj sztuk dziewięćset osiemdziesiąt trzy, motków nici z przędziwa gromady motek, trzymający arszynów trzy w dwadzieścia pasm, pasmo zaś nici trzydzieści zawiera, sztuk trzysta siedemdziesiąt siedm. Drew świątecznych z lasów dziedzica gromadzką chudobą w miejsce wyznaczone zwieść fur, trzymających każda dwadzieścia polan, długości sążniowej, sto trzydzieści dwie. Za stróższczyznę

rubli srebrnych rossyjskich sto dwadzieścia dwa kopijek czterdzieści pięć. Za podoroszczyznę rubli srebrnych rossyjskich sto trzydzieści jeden kopiejek siedmdziesiąt pięć. A za trzy tysiące trzysta trzydzieści siedm sznurów ziemi rubli srebrnych rossyjskich trzy tysiące czterysta siedemdziesiąt. Ci, co trzymają i trzymać będą pasieki, dadzą w czasie wybierania dziesięcinę pszczelną, pień dziesiąty pełny i wyborny, a w niedostatku dziesiątego pnia, od pnia każdego zapłacą po kopiejek cztery. Oprócz tego dziedzicom, w czasie sianokosów i żniwa, ku zebraniu siana i zboża z łanów do ekonomiów należących, czyli to im samym, czyliby te dzierżawcom zaarendowali, od każdego gospodarza rolnika, z każdej chałupy, ofiarujemy po dni dwanaście letnich, z potrzebnem narzędziem stawiąc się, biorąc dzień od wschodu aż do zachodu słońca, jako i ekonomom, policyjny w ekonomiach prowadzącym porządek, w czasie opłaty czynszów od każdego złotego kwitowego grosz miedny jeden zapłacić ofiarujemy.

ARTYKUŁ XIII.

Gromady zastrzegają, że gdyby to, co pod imieniem daniny jest, jako to: kapłony, kury, jaja, motki, drwa świąteczne, życzyli sobie raczej pieniędzmi zapłacić, niż w naturze oddawać, tedy byle nie pojedyńczo, ale ogólnie za wszystko zapłacono było, stanowiąc taxę kapłon jeden groszy dwadzieścia, kura jedna groszy piętnaście, jaj dwie grosz jeden, motek jeden złoty srebrny i groszy piętnaście, drew fura dwa srebrne złote. Jako też i dziesięcinę pszczelną, jaka się w którym roku z rewizji okaże, woleliby raczej posiadać tych zupełnie pieniędzmi, niźli w naturze oddać, taksując pień jeden rubli srebrnych rossyjskich dwa, takąż ogółem nie pojedyńczo płacąc, tedy to tak przyjęte bydź ma.

ARTYKUŁ XIV.

Ci, co we włościach tkackie rzemiosło prowadzą, warstatowego, co rok każdy od wolnego i bez żadnej przeszkody prowadzenia rzemiosła tego z pańskiej danej osnowy winien jeden wyrobić półsetek płótna trzymający długości arszynów pięćdziesiąt i oddać do ekonomii.

ARTYKUŁ XV.

Gromady, ustanowione te daniny, opłaty pieniężne, czynsze, ofiary, w terminie naznaczonym, nic się nie odwołując jedna do drugiej, ani

pojedyńczo do osób jednej lub więcej, żadnemi nie zasłaniając się przypadkami lub klęskami, zapewniając i zapisując całość tych podatków ogólnie na całych wszelkich majątkach ruchomych i nieruchomych, dobytkach pieniężnych, zbiorach, nawet na osobach całych gromad, rzetelnie i punktualnie oddawać najuroczyściej zaręczają.

ARTYKUŁ XVI.

Termin składania dominikalnych podatków co rok w jesieni naznacza się miesiąc listopad i trwa od dnia pierwszego miesiąca listopada aż do dnia trzydziestego tegoż miesiąca, przez który cały miesiąc wspomiane podatki znosić się i odbierać mają. Po upłynionym zaś trzydziestym dniu, gdy czyli to cały której gromady podatek ten, czyli w części jakiej wniesiony nie zostanie, tedy ekonomya nierzetelne i nieuiszczające się gromady do nieuchybnego oddania exekucyą przymusza.

ARTYKUŁ XVII.

Gdyby zaś wcale gromady nadal opłat tych dominikalnych przyjętych nie dopełniali, tych uiszczać nie starali się, owszem sprzeciwiali się, i widoczne w tem okazywałyby niedbalstwo, a stąd dziedzicom jawny okazałby się zawód i w dochodach ich uszczerbek, przeto gromady w takowem postępowaniu uznane zostaną za niegodne używać darów wolności, niniejsze ugodne postanowienie, usiłujące je wyprowadzić z prostoty, temsamem niszczy się, za żadne i niebyłe poczytane będzie. Gromady wraz z swemi familjami znowu do pierwszego stanu, z którego wydobyć ich się przedsiębrało, powróconemi i do robót inwentarskich, poddańskich, pańszczyznianych, jak było od dawna w praktyce, użyci zostaną. Do czego aby nigdy nie przychodziło, gromady statek, rządne prowadzenie gospodarstwa, staranną roli uprawę, umiarkowaną pracowitość i w dopełnieniu przyjętych obowiązków punktualną rzetelność przed oczyma zawsze niech mają i wszelkie ku tema działania niech obrócą.

ARTYKUŁ XVIII.

Gdyśmy więc tym dobrowolnem postanowieniem opłacać postanowili taksę ziemi, czynsz i inne danie, i uczynili sprawiedliwe porównanie opłaty podatku i jego ilości, przeto warujemy sobie, iż odtąd żadnych robót czynić, żadnych podwód, koni, zwózek wszelkich, posług

osobistych i z ciągła naszego na rzecz i potrzeby dziedziców darmo dawać obowiązani nie będziemy i nie damy, i ani sami dziedzice, ani ich zwierzchności, rządcy, ekonomowie onych nakazywać, brać, używać nie mogą i zniewalać nie będą. Bo w potrzebie robotnika za umową nająć za gotowe pieniądze zezwala się.

ARTYKUŁ XIX.

W czem rozstrzygając mogące wypaść z jednej lub z drugiej strony nieumiarkowane wymagania lub zaprzeczenia opłat, niniejszem stanowi się: iż gdyby dziedzic sam wyraźnie oświadczył na piśmie potrzebę robotników do zbioru zboża, do młóćby, lub do odstawienia sprzedanego zboża w miejsce oznaczone, nie dalej jak mil ośm, fur najęcia, tedy stawiącym się najemnikom do żniwa albo w naturze pszenicy snop siódmy, żyta snop piąty, jarzyny snop czwarty, najemnikowi z wywózką na tok dziedzicowi należnych snopów, albo od użęcia kopy ozimej po złotemu jednemu, od jarzyny po groszy dwadzieścia a osobno od zwożenia zboża i siana za dzień groszy dwadzieścia, lub za dzień roboty ręcznej od wschodu do zachodu słońca po groszy dwadzieścia zapłaci się. Od wymłócenia kopy oziminy a półtory kopy jarzyny, nie taniej jak groszy dwadzieścia, nie drożej jak złoty jeden. Podwoda zaś lekko, bez ciężaru na milę od pary zaprzęży, po groszy dwadzieścia, z ciężarem zaś proporcyonalnym powozowi, liczbie i sile chudoby, ze strawą, paszą i expensa najemnika od pary wołów lub koni, po groszy dwadzieścia cztery, za milę jedną, zamykającą miarę dziesięciu werstw rossyjskich naznacza się — powracającym zaś podwodom, bez ciężaru, nie będzie należeć zapłata.

ARTYKUŁ XX.

Że trafia się, jako z dużych śniegów, albo z nawalnych deszczów, wzmagają się raptowne wody, i te gwałtowną siłą swą szkody tamom, sluzom, groblom, młynom, przynosić zwykły, których uszkodzenie, przez niesposobność mlewa, brak pożywienia sprawuje, ztąd ogólna dla wszystkich mieszkańców niewygoda powstaje; której to sile wody nie można inaczej zapobieżeć, jak wcześnie z równą, albo i z większą zastawić się siłą, i co tylko gromady łącząc siły swe wykonać są zdolne, a zatem, w każdych podobnych przygodach na wezwanie przez pismo samego dziedzica lub zastępstwa jego, wszyscy ku ratunkowi, wstrzymaniu, odwróceniu wody, lodów usprzątnienie i ku powróceniu do stanu, w jakim się znajdowały, z potrzebnemi narzędziami, wozami, chudobą

naszą, stawić się nie omieszkamy, czyniąc powolnie, chętnie, i posłusznie, co w tym razie postanowieni do tego zwierzchniki zadysponują, mając na baczeniu własny nasz w tem interes i dobro.

ARTYKUŁ XXI.

Ponieważ przez należyte dróg oporządzenie i tych sprostowanie, czyli to dróg publicznych, czyli pobocznych wsi od wsi, przejazdy na targi i jarmarki sprowadzenie produktów do miast, zwiezienie krescencyi i wielorakie inne roboty i potrzeby ułatwiają się, oraz ochraniają się zdrowia ludzkie, bydląt i całość powozów, przeto gromady te najporządniej naprawić, mostami fundamentalnemi i dość szerokiemi, z silnemi po bokach poręczami, opatrzyć, a potem, podzieleni na części, każda włość, podług osobnego na to przepisu, one raz na zawsze w porządnym stanie utrzymywać winna, strzegąc, aby znaki oznaczające miary milowe, lub wskazujące miejsca, dokąd drogi idą, były ochronione, jako i drzewa sadzone aby się w całości utrzymywały, inne zdrowe, na miejscu uschłych, wywróconych, złamanych, wyciętych, nieprzyjętych, nasadzając. Słowem to, co do powszechnych robót ściąga się i do których każdy członek gromady winien się przykładać, dopełnienie bierzemy na siebie. Te są następujące: 1° Naprawa społecznych dróg i mostów. 2° Czyszczenie wiejskich i społecznych polnych rowów. 3° Grodzenie nocnych pastwisk i wygonów. 4° Budowa i naprawa społecznych budynków wiejskich, kuźni i mieszkań dla pastuchów, strażników przy dzielnicach, studni i tak dalej. 5° Austeryów, karczem, domów na modlitwę Bogu poświęconych, pod imieniem cerkwiów, kościołów porządne utrzymywanie. 6° Utrzymanie pastuchów wiejskich i inszych gromadzie służących ludzi. 7° Sprawowanie wart nocnych albo utrzymywanie wiejskiego stróża. 8° Przytrzymywanie i stróżowanie złoczyńców albo włóczęgów. 9° Przewożenie i pilnowanie przesyłać mianych podług krajowych praw policyi z jednego miejsca do drugiego złoczyńców albo włóczęgów. 10° Tak nazwane stróżowanie zbiegów. 11° Przywożenie i odwożenie justicjaryusza i inszych do należytego obsadzania sądu, tudzież przy kryminalnych inkwizycyach potrzebnych osób. 12° Utrzymywanie wiejskiego byka i kiernoza. 13° Utrzymywanie wiejskich sikawek i inszych społecznych narzędzi do gaszenia ognia we wsi i w należących do niej lasach — i tym podobne.

ARTYKUŁ XXII.

Las ze wszystkiemi swymi pożytkami, w tych rosnące wszelkie drzewa, czyli to na budowlę, na opał, dziko rosnące lub owocowe,

krzewia i rośliny na pniu stojące, zwalone, leżałe, uschłe, pniaki, korzenia, owoce tych, żołądź i inne tym podobne, uważane bydź mają jako własność dziedziców Minkowiec; w te ani my, ani chudoba nasza wdzierać się niemocna, ani wolno wypasać, ani żadnych użytków lasowych dotknąć się nie godzi bez wyraźnego pozwolenia; potrzebujący na opał, na różne gospodarskie narzędzia i potrzeby, na budowle, inaczej niemocen wyrąbać i wywieść, tylko za postaraniem się i odebraniem assygnacyi, podług umowy z dziedzicem lub zastępstwem jego zaszłej, ściśle skłaniając się do zachowania przepisów dominikalnych, jakie względem wyrębów, zapustów, gajowania i ogólnego urządzenia lasowego, są postanowione. Wszelkiego oraz myślistwa, polowania, pieszo, konno, z psami, strzelbą, z jakiem bądź narzędziem, siecią, przynętą, zasadzką, w lasach, polach, czyli to na zwierza, czyli na ptactwo, na powietrzu, czyli po wodach znajdujące się w całej obszerności ziemi, jak granice obejmują, jako prawom dziedziców, krajowemi nawet prawami zastrzeżonym, rzecz sprzeciwiającą się, strzedz się będziemy i nigdy tego nie dopuścimy się. — W wodach także tamami, groblami zajętych, w stawach, sadzawkach, ryb wyławiać w żaden sposób nie będzie się godziło.

ARTYKUŁ XXIII.

Propinacya w ziemi dziedzicznej, to jest wolne, wyrabianie piwa, wódki i innych wszelkich trunków, tych wolne szynkowanie, lub takowego wyrabiania, sprzedawania, szynkowania, zaarendowanie jest prawo święte, ustawą narodową, a mianowicie statutem pod rokiem tysiąc czterysta dziewięćdziesiąt szóstym pod tytułem *„de libertate nobilibus et spiritualibus concessa“* utwierdzone, któremu my i następcy nasi w niczem uwłaczać nie przedsięweźmiemy, nic ku szkodzie tejże propinacyi czynić nie będziemy, żadnych trunków ani u siebie wyrabiać, ani onych z miejsc obcych i z niskąd ani przez się, ani przez inne osoby namawiane i subordynowane podwozić niepoważymy się, ani sprzedawać, ani szynkować jawnie lub tajemnie, ale i owszem trunki takowe: piwo, miód, wódkę, i tem podobne na nasze wszelkie użycia, potrzeby i jak nazywają na różne domowe okazye brać, kupować i płacić w propinacyjnych magazynach i szynkach, lub od tych, którym one zaarendowane będą, powinniśmy, i to dotrzymywać pod rygorem ustawami propinacyjnemi zastrzeżonym deklarujemy. Toż samo ma się rozumieć i o młynach, aby w obcych młynach nie mleć i inne potrzeby młynne nie obrabiać, tylko w młynach dominii, płacąc lub pieniędzmi od mełcia, lub miarkę dając, jak dawny zwyczaj mieć chce, gdyż w tem całość arendy miejscowej dziedziców ubezpiecza się.

ARTYKUŁ XXIV.

Policyjny miejscowy wiejski porządek, jako ku własnemu dobru naszemu, naszej całości, bezpieczeństwu, spokojności dążący, obejmujący wszędzie czystość i ochędóstwo, zamknięcie dzielnic i zaporów, wypasy, ostrożność od ognia i sposoby ratowania się, zapobieżenie chorobom zaraźliwym i powietrznym, tak na ludzi, jak na bydło przypaść mogącym i ratunek w zdarzonych, czuwanie na włóczęgów, żebraków, zbiegów, ludzi podejrzanych i bezpasportnych, sposób stawiania budowlów mocnych, zdrowych i przeciw ogniu ubezpieczonych, dawanie baczności na rządne gospodarstwo, cześć Bogu winną, punktualność wszelkich podatków, na obyczajność, wykorzeniając nałogi i złe zdrożności tak jak przepisy mieć chcą, zachować i zwierzchnikom, dozór nad tem mającym, skromnie stawić się i zalecenie podobne gorliwie dopełnić winniśmy.

ARTYKUŁ XXV.

Gromadzkie bydło na tych tylko pasie się gruntach i łąkach, które gromadom przez najdłuższe najęcie prawem emfiteutycznem są udzielone, w inne. cudze grunta i na grunta dziedziców odłogiem leżące, czyli zasiane, nie puszczając i mocno strzegąc, aby te nie zapędzały się, pod strafami, jakie przez sąd uznane zostaną w przeciwnem zdarzeniu.

ARTYKUŁ XXVI.

Krajowe podatki, jak dziś pod imieniem (poduszny okład) i inne wszystkie już ustanowione, jako ile, któreby kiedykolwiek, pod jakiem bądź innem imieniem, ustanowić się mające, odnoszące się do gromad, jako i wszelkie krajowe posługi, kwaterowanie żołnierzy krajowych i dostarczenie, co się im z prawa należy, gromady winne płacić i dopełniać. Ciężar, jaki z niedopełnienia ściągną, gromady same z osób swoich i z majątków swoich znosić są winne.

ARTYKUŁ XXVII.

Nabór rekruta gromady dostarczają, i co tym podług wymagań rządowych przynależy z żywności, odzieży, zapasu pieniężnego, utrzymania ich i stróżowania i wszelkiego wydatku do czasu zupełnego ich

oddania tam, gdzie przeznaczono, i na to odebranie kwitów, gromady tak to, jako i ciężary wynikające za niedopełnienie tego, na siebie przyjmują.

ARTYKUŁ XXVIII.

Zapas zbożowy z monarchicznych ustaw nakazany, końcem zapobieżenia karystyi w latach nieurodzaju, onego co rok składanie, utrzymywanie, konserwacya, od przypadków i zepsucia się ochronienie, czyli to w snopie, czyli w ziarnie, obliquidacya od czasu ustanowienia onego, zupełne tem urządzenie, z wynikłych jakowych szkód w niedorachowaniu się zupełnem, odpowiedzialność i nagrodzenie tego, coby ubywało, do gromad odnosi się.

ARTYKUŁ XXIX.

Cześć, respekt i uszanowanie szczególniejsze należy się od gromad rolniczych, jako i od każdego zosobna rolnika panom swoim, tytuł dziedziców i właścicielów noszącym, ich wdowom i dzieciom, niedopuszczając się takowej czynności, któraby widoczną przynosiła onym obrazę, uważając dziedziców ziemi, jako ojców swoich, którym te same winni cześć i uszanowanie, jakie dzieci rodzicom swym czynić są obowiązane.

ARTYKUŁ XXX.

Ponieważ między ludźmi, czyli to w duże, czyli w małe skupionych zgromadzenia, niepodobna, aby nie wydarzyły się zatargi, spory, sprawy, wymagające pośrednictwa sądowego, któreby spierającym się przynosiło satysfakcyę i uspokojenie, przeto wszelkie takie oddalając okoliczności, jakie sprawują wydatek, czasu zbawę i w gospodarstwie opuszczenie, chcąc aby się lud rolniczy darmo nie włóczył i od domostwa, roboczizny i możliwej pracy, którą się przekarmia, nie odrywał, biorąc za regułę praw krajowych wolę, a szczególnie Władysława Jagiełły, pod tysiącznym czterysetnym trzydziestym trzecim rokiem statut, i prawo kardynalne, pod rokiem tysiąc siedmset sześćdziesiątym ósmym, w artykule dziewiętnastym konstytucyą zastrzeżone, takowe w tem czynimy rozporządzenie. Że co się dotycze przez jedną lub więcej osób wykonanych popełnień takowych, które występek główny oznaczają i za które kara śmierci lub inna kryminalna naznaczać się zwykła, takowych przestępców do jurysdykcyów krajowych odesłać należy. W innych zaś wszelkich cywilne znaczenie mających dyferencyach, rozterkach, w działach uczynkowych, czyli to między rolnikiem a rolnikiem, czyli między

innym jakiej bądź kondycyi i klasy mieszkającym na gruncie minkowieckiej dominii, czyli to będąc pociąganym od sąsiedzkich lub zkąd bądź ludzi mieszkańców załatwienie tych i zdecydowanie do pana gruntu należy bydź, przyznajemy. W każdym tedy sporze formą przepisaną udawać się mamy po rozsądzenie do justicyarium dominii minkowieckiej, którego członki my co rok wybieramy, w którem, uzyskawszy wyrok strony, oświadczywszy nieukontentowanie swoje z uzyskanego wyroku, odwołać się mogą do sądu administracyjnego; a tam jak wyrok zapadnie, na takowym strony nazawsze poprzestać, przyjąć i wykonać są obowiązane. W takowem bowiem postępowaniu zachowuje się nienaruszenie *proprietas et directum dominium*, jak prawo narodowe tysiąc siedmset sześćdziesiąt ósmego roku postanowiło.

ARTYKUŁ XXXI.

Na pamiątkę i uczczenie rolnictwa, jako i stanu naszego rolniczego na podziękowanie Bogu za dary, z najwyższej Opatrzności Jego udzielane, unosząc w dom boży pierwiastki zboża ziemi, na okazanie wdzięczności i przywiązania naszego, panom. dziedzicom naszym, ofiarując im wieniec żniwiarski, naznaczamy miejscową rolniczą uroczystość, co rok obchodzić się mającą, w dniu piętnastym miesiąca sierpnia, z wolnem odłożeniem na inny dzień, gdyby słota lub inny jaki nieprzewidziany wypadek był na przeszkodzie, w który my, żony, obojej płci dzieci nasze, ze wszystkiemi narzędziami rolniczemi, pługami, sprzężajem i innymi znakami radość oznaczającymi, w całej okazałości stawić się nie omieszkamy i całą tę ceremonię podług przepisanego odprawiemy.

Przymierze takowe w 31 artykułach zawarte i wynikające z nich obowiązki dobrowolnie przyjęte, na wieczne czasy trwać mające, nigdy tych samowolnie nie odmieniając, ani od tych dobrowolnych umów, przyjętych nadań i z niemi złączonych powinności nie usuwając się, tak obywatel, Ignacy Ścibor Marchocki, ziemi Minkowiec i innych dziedzic, imieniem swojem, dzieci swoich, następców, sukcesorów, rozciągając obowiązek ten na prawa nabywców, jako i my, gromady rolnicze, imieniem nas, dzieci naszych, następców, sukcesorów obojej płci i praw nabywców, ręcząc wierne i nigdy nienaruszone zachowanie, przy wezwanych świadkach, jako to dzieło bez żadnej przemocy, narzutu, zdrady i podstępu, z wszelką rozwagą i dobrą wolą nastąpiło, podpisujemy. A mianowicie:

I. Gromada rolnicza folwarku myśliborskiego:

Jacko Fedkin †
Pawło Babnin Iwanów syn †
Mykita Daniłow z Horodyszcz †
Hryć Wtomów †

Petro Strychow syn z Miślib. †
Anton Jakubów syn †
Hawryło Stepanów syn †
Danko Jackow z Horodyszcz †...

»My przytomni dzieła tego, jako bez przymusu, podstępu i zdrady dobrowolnie od podpisujących się gromad, jako przyjęte, zaświadczamy — Błahoczynny:

X. N. Isniewicz
Maciej Lęczewski †
Aleksander Szczerbanowicz †
Teodor Kobyłecki †
Mac. Gołkowski
Łukasz Podhorodecki
Jędryś Rudnicki
Ignacy Łogonowski...

II. Gromada rolnicza folwarku antonowieckiego:

Hnat Werenczuk Zetkow †
Hrynko Wasylów z Ant. †...

Małą tylko liczbę podpisów gromad podajemy, nie zdołaliśmy bowiem, przy autentycznym egzemplarzu »Przymierza«, całości arkuszy z podpisami odszukać. Wiemy wszakże, iż arkuszy z podpisami było szesnaście *in folio*, na których liczono około tysiąca nazwisk włościan i ich parochów; lecz włościanie nader rzadko sami się podpisywali: większość bardzo przeważna stawiała jedynie znak krzyża.

Grób autora »Przymierza« spotykamy w jednej z jego rezydencyj, w Otrokowie; w zupełnem on teraz zaniedbaniu.

Pamiętniki życia

Księdza Stanisława Jundziłła,

profesora botaniki i zoologii w cesarskim wileńskim uniwersytecie.

Wydał

Dr. Antoni M. Kurpiel.

WSTĘP.

X. Stanisław Bonifacy Jundziłł (1761—1847), naprzód wiceprofesor historyi naturalnej w Szkole Głównej lit., później — do r. 1822, profesor zwyczajny zoologii i botaniki w Szkole Głównej wileńskiej i w cesuniwersytecie wil., »człowiek znakomity«, jak go nazywa Bieliński[1]), »historyi naturalnej w kraju krzewiciel — ogrodu botanicznego w Wilnie twórca«, jak go sławi napis na nagrobku, — pozostawił dwa pamiętniki, które po jego śmierci, wraz z »naukową pozostałością«[2]), przeszły w posiadanie Jana Jundziłła, »obywatela powiatu Nowogrodzkiego, krewnego ś. p. Jundziłła«[3]).

Jeden z nich, w części tylko drukiem ogłoszony[4]), a którego całość[5]) posiadał Kirkor i z którego »tymczasowo« niektóre ustępy przedrukował w Obrazkach litewskich, znajduje się, jeżeli nie zaginął, prawdopodobnie w rękach prywatnych, drugi zaś p. n.: »Pamiętnik życia X. St.

[1]) Uniwersytet wileński. Kraków, 1899—1900, t. III, 206.

[2]) Pismo zbiorowe wileńskie na r. 1859. Wilno, 1859. Str. 134.

[3]) Obrazki litewskie. Ze wspomnień tułacza Sobari. Poznań, 1874. str. 93.

[4]) W zmiankowanem Piśmie Zbiorowem wil., p. t. Zbiór ułamkowych wiadomości o osobach i zakładach naukowych w dawniejszym i obecnym (1829) stanie wil. uniwersytetu.

[5]) Obrazki lit., str. 67.

Jundziłła, profesora botaniki i zoologii w cesarskim wileńskim uniwersytecie, przez niego samego napisany, pozostawał pierwotnie rownież u Jana Jundziłła, o czem świadczy zgodność w wyrażeniach tego pamiętnika i »Wiadomości o życiu i pracach naukowych X. St. Jundziłła«[1]), pióra Jana Jundziłła, — następnie przeszedł na własność J. U. Niemcewicza[2]), który darował go A. Mickiewiczowi, a ten Bibliotece polskiej w Paryżu, gdzie się obecnie znajduje[3]).

Pamiętnik ten, dotychczas niedrukowany, chociaż znany i Janowi Jundziłłowi i Wł. Mickiewiczowi, który, korzystając z niego w »Żywocie A. Mickiewicza, zwrócił nań łaskawie moją uwagę, liczy in folio — stron 92, w znacznej części — do str. 72 — pisany przez samego Jundziłła, w dalszej, od str. 73 prawdopodobnie przez jego lektora, Adama Wolańskiego, przejrzany jednak i poprawiany przez autora.

Pamiętnik X. Jundziłła, w którym autor, — cytujemy jego słowa: »nakreślił i wymienił te tylko przypadki, które z osobistem jego położeniem mniej lub więcej miały stosunków«[4]), zawiera w istocie więcej. Pisany w późniejszym wieku, ale oparty na notatkach i dokumentach, co widoczne z dokładności i pewności sprawdzonych przez nas dat, stanowi ważny przyczynek do dziejów naszego szkolnictwa. Poczynając od r. 1761 kreśli przedewszystkiem żywot pamiętnikarza do r. 1835 i daje tym sposobem zajmujący wizerunek chudopachołka XVIII w.,[5]) który pracą wytrwałą dobił się zaszczytnego stanowiska i sławy w świecie naukowym; pokazuje jak zdobywał z trudem wiadomości w nauce, wówczas w Polsce zupełnie zaniedbanej, jak się kształcił w kraju i zagranicą, jak, chociaż zakonnik, przesiąkł liberalnemi pojęciami wieku oświecenia, widocznemi w rozumowaniu o ślubach zakonnych i w oporze, jaki stawiał, gdy go chciano, jako emeryta, poddać władzy duchownej. A nadto — wobec bardzo nielicznych źródeł do historyi akademii wileńskiej — nasz pamiętnik, chociaż się nią wyłącznie nie zajmuje,

---

[1]) Biblioteka warszawska. 1850. I. 15.

[2]) Tytuł tego pamiętnika znajduje się w spisie rękopisów J. U. Niemcewicza, przechowanym w Bibl. pol. w Paryżu.

[3]) Mylnym jest domysł Wł. Mickiewicza (Żywot A. Mickiewicza. T. I. 29), że »przepisywacz zachował u siebie ustępy, które Jundziłł był wyrzucił, a które zużytkował Kirkor w Obrazach litewskich«. Wynika bowiem i z tego, co mówi Kirkor, i ze wzmianek kilkakrotnych w omawianym obecnie pamiętniku, np. kiedy wspomina o »zgaszeniu« uniwersytetu w r. 1832, o prof. Onacewiczu, Rustemie i t. p., że St. Jundziłł pisał dwa pamiętniki: jeden, w którym »prywatne swoje życie opisywał« i drugi, obszerniejszy, w którym miał zostawić »pomnik dla potomności tego, co na własne widział oczy, lub co od godnych wiary i podobnież naocznych słyszał świadków«.

[4]) Pismo Zbiorowe wileńskie. Str. 135.

[5]) Błędnie donosi J. Bieliński, że J. pochodził z rodziny zamożnej.

godzien ogłoszenia, bo zawiera mnóstwo wiadomości ciekawych, czasem ważnych, zwyczajnie jednak drobnych, ale uzupełniających, wyjaśniających lub prostujących znane skądinąd zdarzenia w uniwersytecie wileńskim; poznaje nas z prądami w nim panującymi, przedstawia przyczyny, wtajemnicza w szczegóły walk, sporów i waśni profesorów — Polaków ze sprowadzonymi z zagranicy Niemcami, uzupełnia dzieje powstania i rozwoju ogrodu botanicznego w Wilnie[1], zaznajamia wreszcie ze stanem szkół pijarskich na Litwie, po roku 1780.

Już na »Zbiór ułamkowych wiadomości o osobach i zakładach naukowych w wil. uniwersytecie«, fragmentaryczne dzieło Jundziłła, J. Bieliński, historyograf akademii wileńskiej, powołuje się bardzo często; w naszym pamiętniku znalazłby nieraz wytłumaczenie niejasnych mu spraw, byłby się dowiedział ciekawych szczegółów o wyborze niektórych profesorów, o czem z urzędowych źródeł wynosi się niekiedy fałszywe wyobrażenie[2]), byłby zaczerpnął z pomieszczonych w pamiętnikach nekrologów zajmujących a nieznanych mu wiadomości o profesorach: Spitznaglu, Groddku, Herberskim, X. M. Bobrowskim, Jurewiczu Fortunacie i t. d., poznałby bliższe szczegóły wyboru Jana Śniadeckiego na rektora, których niema nawet w M. Balińskiego Pamiętnikach o znakomitym astronomie; a nie bez interesu także jest zamykająca pamiętnik wzmianka o uczuciach polskich u ludu w Prusach zachodnich i o sympatyi Niemców dla Polaków po r. 1831.

Wskazawszy, co we wspomnieniach Jundziłła ważnem, czem zasługują na wydrukowanie, musimy, podobnie jak to uczynili J. Bieliński, Kirkor i Redakcya Pisma Zbiorowego wileńskiego, przestrzedz, że »potrzebują oględności przy korzystaniu z nich«; Jundziłł bowiem, chociaż »człowiek zacny«, jest czasem w swych sądach o rzeczach i ludziach zbyt surowy, zgryźliwy, niekiedy stronniczy; to też wszędzie, gdzieśmy tylko mogli sprawdzić niesprawiedliwość jego opinii lub tylko spostrzegli niezgodność jego sądów lub podanych przez niego wiadomości z uznanymi i stwierdzonymi przez innych, nie omieszkaliśmy w przypisach sprostować ich lub przynajmniej zaznaczyć ich sprzeczności ze znanemi nam skądinąd relacyami.

Tu — ogólnikowo tylko i pobieżnie nadmieniamy naprzód o niechęci naszego profesora ku kolegom — cudzoziemcom i ku Jezuitom i płynącej stąd wobec nich surowości, czasem niesprawiedliwości w są-

---

[1]) Opowiedział je sam Jundziłł w artykule: Gabinet historyi naturalnej i ogród botaniczny wileńskiego uniwersytetu. Biblioteka warszawska 1850. I. 39.

[2]) Porównaj np. relacye o wyborze Bojanusa, profesora wetyrynaryi, w pamiętniku Jundziłła i w J. Bielińskim, l. c. III. 370.

dach; niechęć do zakonu jezuickiego, objawiająca się nieraz bardzo silnie np. w zdaniach o Poczobucie, nasz pamiętnikarz odziedziczył po zgromadzeniu XX. Pijarów, do którego należał. Trzeba jednak dodać, że wobec widocznych zasług i jednych i drugich, i cudzoziemców i Jezuitów, uchyla czoła i wspomina o nich z uznaniem.

Surowe osądzenie Filaretów w obecnych wspomnieniach i w ogłoszonym w »Obrazach litewskich« ustępie »O Promienistych, filaretach i filomatach«, wyniknęło i z nieznajomości zamiarów, celów i działalności towarzystwa filareckiego i z niezrozumienia nowych prądów i stosunków, z którymi staremu Jundziłłowi trudno, nie sposób już było się pogodzić.

Przyzwyczajeniem do rutyny, niemożliwością w podeszłym wieku przywyknięcia do zmian, niezdolnością do zrozumienia potrzeby reform, jakie należało pod wpływem odmiennych od dawnych okoliczności zaprowadzić w uniwersytecie po r. 1820, tłumaczy się nieprzychylne usposobienie Jundziłła dla »reformatów«, t. j. profesorów, którzy ks. A. Czartoryskiemu pomagali w reorganizacyi najwyższej szkoły litewskiej,

Tekst pamiętnika, którego pisownię zmodernizowałem, drukuję bez zmian — w całości; opuściłem jeden tylko ustęp, pozbawiony wszelkiego ogólnego interesu; objaśnienia i przypiski autora oznaczyłem skróceniem: p. a., inne pochodzą odemnie.

Pamiętnik życia mojego.

Urodziłem się w powiecie lidzkim, w Jasiańcach[1]), w szczupłym dziedzicznym majątku ojca mego, Benedykta Dunina Jundziłła, w roku 1761 miesiąca maja 6 dnia, a byłem starszym synem z matki Róży Dowgiałłówny, powtórnej żony jego; z pierwszego zaś z Kwiatkiewiczówną małżeństwa miał on synów Szymona i Michała i córkę Marcyannę, która poszła za Nosewicza; młodszy brat mój Józef umarł małoletni. We cztery lub pięć lat po urodzeniu straciłem matkę, a ojciec pojął po trzecie Martę Sąginównę, która przy roztropnym ojcowskim rządzie nie dała mi czuć w dzieciństwie macoszego pielęgnowania skutków.

Szczupłość początkowa[2]) majątku ojca mojego nie dozwoliła mu dać starszym dwom braciom moim należytego w szkołach wykształce-

---

[1]) W powiecie lidzkim.

[2]) Nie »pochodził« więc »z rodziny zamożnej«, jak pisze Józef Bieliński w dziele: Uniwersytet wileński. T. III. Str. 205.

nia; lecz później, pomnożywszy go nieco, już własną pracą i staraniem, już drobnym posagiem matki mojej, tem troskliwiej myślił o mojem wychowaniu . W szóstym więc lub siódmym roku począłem się uczyć czytać, pisać, rachować, a potem przez sprowadzonych do domu nauczycielów grammatyki łacińskiej Alwara i czytania na starych papierach ruskiego skoropisu. Gdym się już z gramatyką Alwara nieco obeznał i do pisania cokolwiek się ułożył, zdało się ojcu mojemu, że oddalenie mię z domu ulży ciężaru dalszego wychowania, a nastręczenie sposobności do wprawy w ekonomicznych rachunkach i prawnych interesach los mój przyszły zapewni.

Na ten koniec, w roku 1773, w miesiącu kwietniu, oddał mię do Kazimierza Dowgiałły, pełnomocnego komisarza strażnika litewskiego Pocieja, w Olkienikach. Dowgiałło ten, lubo imiennik matki mojej, nie był mi podobno powinowatym; ze względu jednak jakowejś pieniężnej ojcu memu należności przyrzekł mię układać w rzeczonych przedmiotach. Krótko trwała ta szkoła; strażnik Pociej latem tegoż roku umarł; mój nauczyciel służbę opuścił, a jam w jesieni do domu powrócił. Nie długo mi ojciec w domu bawić się pozwolił. Troszcząc się ciągle, abym czemkolwiek pożytecznie się zaprzątał, rychło nowe obmyślił zatrudnienie. Był wówczas zwyczaj wybierania podatku czopowego w powiatach, przez tak nazwanych kontrahentów. Blizki sąsiad, Jerzy Chmielewski, otrzymał ten mało zyskowny urząd, a że sam pisać nie umiał, na żądanie ojca przyjął mię za pomocnika. Tak więc, jeżdżąc prawie przez dwa miesiące od karczmy do karczmy, od miasteczka do miasteczka, tę korzyść odniosłem, iż cały powiat lidzki wzdłuż i poprzek zwiedziłem i kilka talarów za pisanie kwitów do domu przywiozłem.

W roku 1774 dobry mój ojciec, uważając na próżno prawie pierwsze te młodzieńcze przepędzone lata, widząc ciągłą we mnie do nauk ochotę, skłoniony często powtarzanemi prośbami mojemi, uczynił nakoniec ofiarę z pracowicie zebranego dorobku swego i do szkół pijarskich w Lidzie, już w czternastym roku oddać mię postanowił. Na początku zaraz mego w szkołach pobytu postrzegłem, jak mi pożyteczne były gruntowne, którem od domowych nauczycieli powziął łacińskiej gramatyki początki. Nie tylko bowiem znalazłem się równym wszystkim prawie w pierwszej klasie współuczniom moim, ale nawet wielu łatwo przewyższałem, tak iż niezwłocznie po pierwszym tym roku wziąłem promocyą do klasy drugiej, a w roku następującym również rychło i łatwo do trzeciej czyli retoryki promowowany zostałem. Po dwóch więc tych pierwszych latach przestałem już zupełnie być ojcu memu ciężarem, dla postępku bowiem mego w naukach i należytego pełnienia wszelkich obowiązków, zwierzchność szkolna nietylko mię uwolniła od trzymania dla

siebie domowego dozorcy, ale nadto w kilka miesięcy sam, mimo młodość, dozorczą, jak nazywano, kondycyą opatrzony zostałem.

Rok 1777 ważniejszą i stanowiącą życia mego epochę (s.) rozpoczął. W tym bowiem roku, namyślając się, jakibym dalszy a pewny sposób życia przedsięwziął, bez namowy, podejścia i czyjejkolwiek rady, pomniąc tylko na nawiasowe niekiedy ojca mego napomykania, abym w stanie duchownym szukał dalszego mojego losu, nie mając jeszcze szesnastu lat skończonych, w miesiącu kwietniu oświadczyłem Ks. Wolnierowi, rektorowi pijarów w Lidzie, chęć wstąpienia do ich zgromadzenia. Mile, jak pamiętam, przyjęte było to moje oświadczenie, i wkrótce pożegnawszy ojca i domowych, naprzód do Szczuczyna, a stąd niebawem do Lubieszowa, na rozpoczęcie nowicyatu, wyjechałem, i tegoż roku, na początku lipca, wdziałem zakonną pijarską suknię.

Ustawy Zgromadzenia tego dwa lata na odbycie nowicyatu przeznaczyły, w których ciągu nowicyusz ma czas do namysłu względem trwania lub zaniechania przedsięwzięcia swego, zwierzchność do poznania skłonności jego, a wybrani nauczyciele sposobią go do pełnienia zakonnych i szkolnych obowiązków. Wychowany w domu staroświeckiej cnoty i bogobojności, nie skażony w szkołach złymi przykładami, które wtedy między studentami dość rzadko jeszcze się zdarzały, poddałem się łatwo, owszem z żarliwością młodemu wiekowi właściwą, wszystkim twardym nawet nieco, nowicyackim praktykom pobożności; a co do nauk los szczęsny w pierwszym tym roku godnych rzetelnie ochoty mojej i zapału zdarzył nauczycielów. Pierwszym był ks. Stefan Bórzdyński języka łacińskiego, wymowy i poezyi, drugim ks. Stanisław Buczkiewicz, języka francuskiego, historyi i geografii profesor. Pod tymi nauczycielami tyle zaraz w pierwszym roku postąpiłem, iż wszelkie dzieła klasyczne tak w łacińskim jak francuskim języku pożytecznie czytać mogłem. W drugim roku zmieniono Bórzdyńskiego, a na jego miejsce dano ks. Andrzeja Świrczewskiego. Nowy ten nauczyciel, bez żadnych talentów i potrzebnej do tego placu roztropności, nie miał należnej powagi u nowicyuszów; uczniowie pierwszoletni żadnego w naukach nie uczynili postępku, a drugoletni, między którymi się ja liczyłem, po większej części w naukach klasycznych od mistrza swego bieglejsi, duchem Bórzdyńskiego przejęci, sami już sobie w dalszych ćwiczeniach torowali drogę.

Tak się kończył rok drugi w ciągłych naukami i praktykami zakonnemi zatrudnieniach, gdy wpadłszy w ciężką i nader długą nerwową gorączkę i wyszedłszy z groźnego śmierci niebezpieczeństwa, postrzegłem się pozbawionym wzroku prawego oka. Katarakta czarna, amaurosis, zupełnie je i na zawsze zaćmiła; jedno więc oko lewe i to w mało-

letności jeszcze od ospy znacznie osłabione, często łzami i ropieniem zachodzące, do dalszych prac naukowych pozostało[1]).

Przyszedł nakoniec czas czynienia uroczystych i nieodzownych zakonnych ślubów, które religia wprawdzie uświęca, lecz przyrodzenie głośno i silnie oskarza; obrządek ten ze zwykłą młodemu wiekowi gorliwością dokonałem. Dnia 6 sierpnia roku 1779, w poczętym dopiero dziewietnastym roku życia mojego, okrył mię całun zakonny i stał się warownym religijnym murem od reszty świata mię oddzielającym. W samym kwiecie młodości, nie mając jeszcze zupełnie rozwinionej fizycznej organizacyi, bez żadnej prawie znajomości świata i doświadczenia, nie czułem wtedy ani wielkości ofiary, którą czyniłem, ani obszerności i ciężaru obowiązków, których się podejmowałem. Nie miałem dotąd żadnej własności i nie umiejąc cenić majątku, czyniłem ślub ubóstwa; wychowany w domu pod okiem staroświeckiej surowości ojca, w szkołach pod groźnem berłem ówczesnych nauczycieli, w nowicyacie pod wpływem ścisłych zakonnej reguły przepisów, nie wiedząc bynajmniej, co to jest być panem swej woli, czyniłem ślub posłuszeństwa; przed całkowitem rozwinięciem organizacyi ślubowałem czystość, a ledwo słabe i pierwiastkowe wziąwszy nauk początki, już być nauczycielem inszych przyrzekałem. Cudówby trzeba widocznych i ciagłych, żeby nie upaść pod ciężarem tylu tak ważnych i nad przyrodzone siły przyjętych obowiązków. Jakoż widziałem później wiele przykładów jawnych, więcej jeszcze pokrytych łamania i deptania w dojrzalszym nawet wieku uczynionych takowych ślubów. Co do mnie, lubo w dalszym czasie z jednej strony przy wygórowaniu burzliwych wieku namiętności, z drugiej przy działaniu czytaniem rozmaitych wolnofilozoficznych pism rozżarzonej imaginacyi, zachwiały się nieraz i znacznie tak nazwane zakonne cnoty, powzięte jednak w młodości maksymy honoru, wstydu i uczciwości, wstrzymały mię szczęśliwie od przeciwnych stanowi memu postępków, a te same pisma nawet, które, powstając przeciw zgromadzeniom zakonnym, podżegały i podchlebiały namiętnościom moim, uczyły mię szanować towarzyski ten chociaż przymusowy, porządek. Dziś już przy skłonionym ku chyłkowi wieku wielbię Opatrzność najwyższą, która mię tą cierniową drogą do pomyślnego kresu prowadzić raczyła, uznaję jej ojcowską we wszystkich zdarzeniach prawicę, widzę, że w pozornych cierpienia przykrościach kierowała mię do tego stopnia, na którym, służąc pożytecznie społeczności, może i w potomności zjednam sobie nienaganne wspomnienie. Cóżby bowiem nastąpiło, gdybym, bawiąc dłużej w szkołach, ukończył był takie, jakie się wtedy dawały nauki? Bez ma-

[1]) A więc nie »od uciążliwej pracy«, jak twierdzi J. Bieliński, l. c. Str. 205.

jątku, bez związków familijnych, tobym najwięcej dokazał, iż wyszedłbym gdzieś na rządcę kancelaryi, lub, co gorsza, na adwokata! Gdy, przeciwnie, w zgromadzeniu pijarskiem, mając dość otwarte do doskonalenia się w naukach pole, osięgnąłem nakoniec ten uczciwy, równie jak korzystny plac, na którym zostaję i z którego na ofiarowane i chciwie od innych żądane zaszczyty z obojętnością poglądać mogę. Lecz zwrócę się do dalszej życia mego osnowy.

Roku 1779, w miesiącu sierpniu, po uczynionej profesyi, wysłany zostałem do Rosień na uczenie początkowej klasy. Prócz prostej nowicyackiej sukni i lichego obuwia, nie miałem nic na sobie, a na drogę prawie 80 mil wynoszącą dano mi zł. 8; wóz piński, drabiasty, para koni wiejskich, poleskich i prosty a młodszy odemnie ze wsi wyprawiony chłopiec, były moim ekwipażem, i gdyby nie wzięte po drodze od ojca pieniężne wsparcie, przy praktyce świeżo uczynionego ślubu ubóstwa, nie trafiłbym był do miejsca mego przeznaczenia. Przejeżdżając przez Wilno, przekładałem otwarcie przełożonemu zupełny mój niedostatek, lecz zwierzchność domu wileńskiego przeznaczonemu mi do domu innego żadnej nie dała pomocy. Pieszo więc po większej części i o samym prawie chlebie, nie śmiejąc i wstydząc się żebrzeć (s.) po drodze, tego bowiem u Pijarów, jak niegdyś u Jezuitów, nie uczono, około połowy września dostałem się do Rosień i wkrótce, pokryty lepszem nieco odzieniem, począłem uczyć moją klasę.

Zgromadzenie pijarskie było wtedy właśnie w epoce haniebnego w naukach letargu, — Dogiel, Siruć, Siemaszko, Wróblewski, Wykowscy [1]) itd., którzy zagrzani nieśmiertelnego Konarskiego duchem, można powiedzieć, wznieśli się sami wśród powszechnej w kraju ciemności, lub którzy, wyczerpnąwszy światło nauk w Rzymie. przenosili je z korzyścią do swojej ojczyzny, którzy wybornemi dziełami wzbogacili niektóre domowe biblioteki, ci, mówię, mężowie, albo już nie żyli, albo na różnych ustroniach, lub na łonie swych familii, spokojnej dokonywali starości. Składające zaś masę zgromadzenia członki, pyszni zasługami owych przodków, tleli gnuśnie w swej mierności, a pokryci, po większej części, płaszczem podłej hypokryzyi, więcej dbając o powierzchowne praktyki nabożeństwa, niż o zaszczepienie czystej moralności, zaniedbywali rzetelnego oświecenia młodych przyszłych swych następców. W ta-

---

[1]) Dogiel Maciej, znany wydawca kodeksu dyplomatecznego; Siruć Bernard (1731—1784), autor dzieł prawniczych i historycznych, od r. 1781 profesor prawa cywilnego, później Pisma św. w Szkole głównej W. Ks. Lit.; Siemaszko Julian, tłumacz »Mów Cycerona... Wilno. 1770; o Wróblewskim Remigiuszu nic nie wiemy.

Wykowskich, pijarów żyło w XVIII w. dwóch: Sebastyan, wierszopis, autor panegiryków i teolog; Felicyan, matematyk i astronom.

kiem towarzystwie przepędziłem rok pierwszy pijarstwa mojego w Rosieniach. Rektorem był ks. Augustyn Petrusewicz, poczciwy, lecz bardzo ograniczony, vice-rektorem ks. Onufry Bukaty, ciemny a dumny, nabożniś między swoimi, a w obce, mianowicie wdowie, mieszający się sprawy, wkrótce też zakonność, którą dla podległych sobie nieustannie miał w ustach, na wygodną zamienił plebanią; prefektem ks. Jan Francuzowicz; ten ledwo znając początki arytmetyki mniemał się być Wolfiuszem. Pod taką to zwierzchnością nie chybiać przepisanego ustawami nabożeństwa, podchlebiać przełożonym, nie widzieć ich przywar, nie mieć swej woli, ulegać ich skinieniom, było to być dobrym zakonnikiem. Nie dziw, że rzadko kto z takich więzów oswobodzić się potrafi. Na zaszczyt tego zgromadzenia to jednak powiedzieć trzeba, iż nie było w niem wtedy, i długo potem, tych obrzydłych nałogów pijaństwa, kartownictwa i tego spodlenia obyczajów, które później z biegiem różnych, a mianowicie politycznych okoliczności skaziły go i zupełnie znikczemniły; rzeczone zaś przywary są, i zawsze były cechą wszelkiego zakonnego zgromadzenia.

Roku 1780 w miesiącu sierpniu przeniesiony zostałem do Wilna na uczenie pierwszej klasy w konwikcie, tem sławnem miejscu zepsucia raczej niż edukacyi młodzi. Bo jeśli z jednej strony licznie zgromadzonym majętniejszej szlachty dzieciom już przez dobranie lepszych nauczycieli, już przez najemnych mistrzów, starano się dawać wyższe i dokładniejsze nieco, niż w zwyczajnych szkołach, wychowanie, z drugiej strony nieczułość zwierzchności na obyczaje tej skupionej młodzi upowszechniało między konwiktorami ów tak szkodliwy na zdrowie i umysłowe władze samogwałtu nałóg, tak dalece, iż, jak później przekonałem się, w liczbie przeszło czterdziestu konwiktorów i tyluż młodych, pokojowcami zwanych posługaczów, nie było żadnego, coby się od tej skazy zachował. A co najgorsza i najhaniebniejsza, dozorcy sami byli częstokroć tej psoty podnietą i sprawcami. Ale przywara ta wszystkim w świecie konwiktom i pensyom jest wspólna. W tym domu znajdowałem się co do zwierzchności w tych samych stosunkach jak w Rosieniach; nie mając zaś sam żadnej prawie innej edukacyi prócz zakonnej, nie mogłem jej udzielać po większej części wiekiem starszym i przewyższającym mię domowem wychowaniem konwiktorom, tę przynajmniej dla siebie odniosłem korzyść, iż przy zagranicznych metrach postąpiłem nieco w języku francuskim, a z niemieckim tyle się obeznałem, iż łatwiejszego stylu dzieła czytać mogłem.

W roku 1781 przeznaczony zostałem do słuchania tak nazwanych kursów filozoficznych, w nowo darowanym od Rzeczypospolitej domu pojezuickim, na Śnipiszkach. Kursa te zwyczajnie dwa lata trwać były

zwykły; w pierwszym dawała się logika, metafizyka, arytmetyka i geometrya, w drugim fizyka i dalsza matematyka. Postępek uczniów zależy w części od własnej aplikacyi, w części zaś od zdatności i gorliwości nauczycielów; tych mi właśnie najgorszych zdarzyło przeznaczenie. Profesorem logiki i metafizyki był ks. Andrzej Zongołłowicz, próżniak, kartownik, hypokryta, egoista; arytmetyki zaś i geometryi ks. Jan Francuzowicz, nieuk próżny a nadęty, prostych nawet w arytmetyce zadań rozwiązać niesposobny. Pierwsza też nauka, na której rychło się poznałem, niewiele mię zatrudniała, do drugiej zaś własną pracą tyle się przykładałem, iż zawsze następujące, które profesor miał czynić, demonstracye już doskonale rozumiałem i często w szkole omyłki jego poprawiałem, a tym sposobem, jakby od niechcenia, niezdatność jego wytykałem. Byłby może i dalszy kurs nauk fizyczno-matematycznych zszedł, podobnież bezpożytecznie, gdyby obce tego nie zmieniły przyczyny.

Przy końcu r. 1781 nastąpiło uroczyste przez Komisyą edukacyjną akademii wileńskiej odnowienie, nowy w niej porządek nauk został zaprowadzony. Wkrótce, między innymi, sprowadzony z zagranicy profesor Sartoris[1]) kurs chemii, pierwszy raz w kraju i akademii, dawać począł. Z pomiędzy starszych kolegów moich ks. Aleksander Turski zaczął uczęszczać na publiczne lekcye akademickie, inni niebawnie poszli za jego przykładem. Nowości tej opierała się głośno cała pijarska starszyzna, na których czele był mianowicie ks. Atanazy Nowacki, twierdząc, iż nie przystoi Pijarom, mającym u siebie wszystkie nauki w doskonałym stanie, upodlać się, szukając ich gdzieindziej, a na poparcie swojego zdania prawa kościelne, broniące zakonnikom słuchać publicznych lekcyi w akademiach, przytaczali.

Szczęściem dla młodzi i nauk był wówczas na czele zgromadzenia pijarskiego światły i ze wszech miar szanowany prowincyał, ks. Tadeusz Lang, który umiał zręcznie zaspokoić te nikczemne obawy, zachęcał nas owszem do pilnego słuchania i korzystania z dawanych w akademii nauk, dał znaczny fundusz z kasy prowincyonalskiej na zakupienie wielu nowych ksiąg, oraz na sprowadzenie potrzebniejszych fizycznych narzędzi, a na blisko następującej kapitule wszystkie domy do płacenia pewnej pomiernej składki na utrzymanie i pomnażanie pomocnych tych zakładów zobowiązał. Krok ten tem potrzebniejszy był w tym czasie, iż Komisya edukacyjna, wydawszy świeże[2]) dla szkół

[1]) Sartoris Józef, powołany przez Poczobuta z Turynu, w r. 1785, na katedrę chemii w Szkole Głównej w. ks. lit., wykładał swój przedmiot z wielką korzyścią dla słuchaczów do r. 1793, w którym w powodu słabego zdrowia musiał opuścić Litwę i powrócić do Włoch.

[2]) W r. 1783.

krajowych przepisy i urządzenia, zakonnikom nawet uczącym szkoły, trzymać się ich ściśle zaleciła. Niedość na tem, tenże prowincyał w roku następującym poruczył dawanie fizyki ks. Turskiemu a matematyki ks. Dąbrowskiemu i zwrócił wszystkich nas, uczniów wraz z nauczycielami, do domu w mieście położonego, abyśmy tem wygodniej na publiczne lekcye uczęszczać mogli. W roku tym jednak, prócz samej fizyki, żadnych publicznych kursów nie słuchałem, gdyż do matematyki, dla choroby ks. Dąbrowskiego, nie byłem przysposobionym, a profesor chemii Sartoris kończył swój kurs, którego w roku przeszłym początków słuchać nie miałem czasu. Uchybienie to kursu matematycznego miało ten szkodliwy wpływ na dalsze nauki moje, iż później do fizyczno-matematycznych umiejętności pożytecznie już przykładać się nie mogłem.

W roku 1783, po skończonych naukach filozoficznych, zostałem na miejscu w Wilnie dla słuchania teologicznych. Profesorami byli ks. Mikucki i Staniewicz, pierwszy teologii dogmatycznej, wprawny już w dawaniu takowych kursów i rozsądny, drugi moralnej, bez żadnych talentów i roztropności, prostym tylko z autorów nauki tej był czytelnikiem. Przy słuchaniu tych kursów byłem oraz dozorcą w konwikcie, a z własnej ochoty słuchałem publicznych lekcyi chemii w Akademii. Teologia też niewiele mię zatrudniała; zbywający więc czas poświęcałem uczeniu się języków, czytaniu wielu dzieł, już dawnych, w które biblioteka domowa dość była bogata, już nowych we wszelkich materyach, a których wtedy łatwo już w Wilnie dostać można było. W tych to powolnych od zatrudnień chwilach wytłumaczyłem z włoskiego dzieło Bekaryi [1]) o elektryczności, a później listy tegoż autora o elektryczności sztucznej i naturalnej. Tłumaczyłem podobnież z danych mi dzieł rozmaite wyjątki w chirurgicznych i położniczych materyach dla profesora Regnier [2]), które mu służyły za sekstern szkolny, a w tej pracy, prócz korzyści z umówionej nadgrody, wprawiałem się w gruntowną znajomość francuskiego języka i gładkie na język ojczysty przekładanie.

W drugim roku nauk teologicznych, to jest w 1784 [3]), na końcu grudnia, wziąłem kapłańskie święcenie, nie ukończywszy jeszcze lat do tego kościelnemi prawami przepisanych, a przeto za dyspensą dyecezyalnego biskupa. Roku 1785 przepędziłem wakacye w Łabunowie, u p. Zabiełły, marszałka kowieńskiego, którego syna, Onufrego, w konwikcie

---

[1]) Jundziłł St. Bonifacy. O elektryczności sztucznej i naturalnej ks. Jana Beccaria S. P. Księgi dwie. Wilno, 1786.

[2]) Regnier Mikołaj (1723—1800), od r. 1775 przyboczny lekarz biskupa J. Massalskiego, od r. 1793 profesor publiczny Szkoły Głównej litewskiej, »pierwszy zaczął wykładać akuszeryę jako naukę, urządził szkołę dla akuszerek i szpital dla położnic«.

[3]) A więc nie w 1783, jak podaje J. Bieliński, l. c. str. 205.

szczególnym byłem dozorcą. Przyjęty ludzko i uprzejmie w domu szanownego tego obywatela, życzyłem sobie w tychże obowiązkach na dalszy czas pozostać; jakoż podobno i wspólne były tegoż p. Zabiełły żądania. Lecz znaglony rozkazami prowincyała Langa, który mię do edukacyi młodych Scypionów, podstolicóv litewskich, przeznaczał, z obopólnym żalem dom ten opuściłem; powróciłem więc do Wilna, skąd wkrótce do Szczuczyna wyjechałem.

Przybywając do Szczuczyna, nie zastałem tam, jakem się spodziewał, rzeczonych młodzieńców; ci kończyli jeszcze domową swą edukacyę w Syrokomli. Rosądni rodzice, jak to dobrze potem wyrozumiałem, chcieli wprzód poznać i doświadczyć przewodnika, którego dzieciom swoim dać mieli. Zostałem więc przeznaczony tymczasem do uczenia w szkołach szczuczyńskich klasy trzeciej.

Pierwszem mojem usiłowaniem było przeniknąć należycie ducha ustaw nowych szkolnych Komisyi edukacyjnej i oswoić się z książkami elementarnemi, których wiele już było wydanych, a od których Pijarowie dawni, równie jak od rzeczonych ustaw, nieprzezwyciężony wstręt mieli. Czytając pilnie jedne i drugie, przekonałem się o potrzebie i celu pierwszych, równie jak o rzetelnej wartości, celu i pożyteczności drugich; a szczęśliwem zdarzeniem znalazłem podobną powolność i przekonanie w dwóch młodszych kollegach moich, w ks. Izydorze Siekluckim drugiej, i nieodżałowanym a najpiękniejszych nadziei Julianie Maliszewskim, pierwszej klasy nauczycielu. Podzieliwszy więc między siebie nauki i godziny, wedle przepisów statutu szkolnego, pierwsi z Pijarów w Litwie z taką gorliwością i pożytkiem pełniliśmy obowiązki nasze, iż zdarzony nam szczęsnym losem, światły wizytator w tym roku, ks. Bieńkowski [1]), nie mógł się dość wydziwić postępowi w naukach i karności uczniów naszych i porządkowi we wszystkiem zaprowadzonemu; zapisał nam w księdze wizytowej najpochlebniejsze świadectwo, a w raporcie swym do Komisyi o list pochwalny dla mnie prosił. Szkoła Szczuczyńska, przezemnie urządzona, długo potem jeszcze za najcelniejszą ze szkół pijarskich w Litwie poczytywaną była.

Główną przyczyną długiego u Pijarów oporu w przyjęciu ustaw i zaprowadzeniu ksiąg elementarnych w szkołach była nieprzebaczona omyłka Komisyi edukacyjnej, że zbyt wcześnie rząd bezpośredni szkół i wybór wizytatorów akademii wileńskiej poruczyła. Naczelnik jej, ks. Poczobut, człowiek stary i do dawnego trybu ślepo przywiązany, był nieprzyjacielem wszelkiej najpożyteczniejszej nawet nowości. Ulegał wprawdzie ustawom szkolnym, lecz tylko tyle, ile te bezpośrednio dobry

[1]) Franciszek, S. J.

byt samych tylko członków akademickich, po większej części Jezuitów, zapewniały; nie znał wcale ksiąg elementarnych; w towarzystwie poufałych dowcipnisiów powtarzał na szyderstwo nowe niektóre i jeszcze nieutarte z gramatyki polskiej lub geometryi wyrazy; a mając bezpośredniemu rządowi swojemu wszystkie, bez wyjątku, poruczone szkoły, miał oraz nieograniczoną sposobność poniżania nienawistnego sobie, ubiegającego się niegdyś w chwalebnym zawodzie o edukacyą krajowej młodzi, pijarskiego zgromadzenia. Stąd przez długi rektorstwa swego przeciąg niewybierał innych prócz Jezuitów, a tych gorszych jednych od drugich i ciemniejszych, wizytatorów. Prawda jest poniekąd, że Piramowicz, Bieńkowski, Pilchowski [1]), sprawiedliwie wsławili się na tym urzędzie, lecz Bohusz [2]), Jaxa, Obrąpalski, Erdmann [3]) i t. d. fanatyzmem jezuickim, dumą, grubiaństwem, nieznajomością nauk i ludzi, jawną ku nowym ustawom i księgom nienawiścią, słowem, zupełną niezdatnością, oznaczyli swe urzędowanie [4]).

Nie było wprawdzie co chwalić u Pijarów w powszechności, gdzie starszyzna tej potrzeby ulegania nowym i obcym władzom nie cierpiała; lecz większa część młodzi, zagrzana gorliwością prowincyała swojego, ks. Langa, czystym ogniem miłości ojczyzny pałająca, o pożyteczności nowego porządku rzeczy przekonana i w spełnieniu jego osobiste swe widoki przyszłego wyniesienia zakładająca, stygła powoli w swym zapale, gdy rzeczeni wizytatorowie, zamiast oddania należnej każdemu, wedle zasług, sprawiedliwości, fałszywe częstokroć i krzywdzące do Ko-

---

[1]) Pilchowski Dawid S. J. (1735—1808), profesor literatury i wymowy w Szkole Głównej lit., dziekan kollegium moralnego, biskup-sufragan wileński, doskonały tłumacz wielu dzieł klasycznych, autor kilku dzieł religijnych, zasłużony bardzo około rozwoju Szkoły Głównej, »znakomity uczony, dobroczyńca ubogich, świątobliwy człowiek«.

[2]) Bohusz Franciszek Ksawery, S. J. (1746—1820), autor rozprawy: Życie literackie X. M. Poczobuta.

[3]) Erdmann, S. J. profesor w uniw. wileńskim w r. 1777.

[4]) Z zarzutów, jakie Jundziłł w powyższym ustępie czyni Poczobutowi jeden jest tylko zupełnie słuszny, mianowicie, powtarzamy słowa M. Balińskiego (Dawna Akademia wileńska. Petersburg 1862 str. 378): »to fatalne uprzedzenie, że język polski nie powinien być używany, ani do wykładu nauk, ani do pisania dzieł wyższego polotu.« Z powodu, że Tow. przyj. nauk w Warszawie używało w pracach swych tylko języka polskiego, Poczobut odmówił mu swego współpracownictwa.

Że, sam Jezuita, popierał Jezuitów, to nic dziwnego, wszak obok Pijarów nie było koło r. 1780 na Litwie ludzi zdolnych i przygotowanych do uczenia, a że nie usuwał od katedr Pijarów i ludzi świeckich, widoczna ze starań, jakie czynił celem pozyskania dla Ak. wil. Hieronima Strojnowskiego, Pijara, i Jędrzeja Śniadeckiego.

Przed zarzutem Kołłątaja, jakoby Poczobut nigdy w zupełności nie wprowadzał w wykonanie uchwał Komisyi edukacyjnej broni go, zdaje mi się, z powodzeniem M. Baliński l. c. str. 309 i n.

misyi przesyłali raporta. Między książkami elementarnemi była wtedy przez ks. Kluka napisana i wydana już Botanika, samo tylko tłumaczenie opisowych wyrazów zawierająca. W całym stanie edukacyjnym nie było jeszcze nauczyciela, któryby tej nauki najmniejsze miał wyobrażenie. Katedra jej nawet w akademii, po oddaleniu się Gilberta [1]), wakowała; uczniowie jego, których w Grodnie utworzył, wszyscy medycynie się poświęcili. Dzieło jego: Flora lithuanica inchoata, na wstyd wieku naszego a na ucechowanie ciemności jezuickiej z księgarni akademickiej, jako na nic niezdatne, wyrzucone, i na uwijanie tabaki do fabryki w Zakrecie wtedy założonej, przedane zostało. Ślad nawet jego w kraju by nie został, gdybym był pięciu egzemplarzy całkowitych dla siebie i różnych bibliotek pijarskich nie zakupił. W takich to okolicznościach odważyłem się pierwszy zaprowadzić w szkołach szczuczyńskich i od oschłości opisowych bez przystosowania wyrazów oswobodzić botaniczną naukę, zbierając do ogrodu i sadząc te przynajmniej gatunki, które do objaśnienia charakterów klasycznych (s.) i rzędowych służyć miały. I to było pierwszym moim, słabym zaiste, w botanice krokiem.

Pobyt mój w Szczuczynie, prócz zjednania jakiejkolwiek z gorliwości o nauki sławy, tę jeszcze znakomitą przyniósł mi korzyść, iż uczęszczając do domu mieszkających tam wtedy Scypionów, podstolstwa litewskich, w ich szlachetnem towarzystwie nabyłem dobrego i przystojnego obcowania tonu i odwykłem zupełnie od wymowy i wyrazów prowincyonalnych, które powszechnie i znakomicie ziomków moich Litwinów odznaczają.

W tym roku, mieszkając w Szczuczynie, dałem do druku dzieło ks. Jana Beccaria, o Elektryczności sztucznej i naturalnej, z włoskiego na polski język przezemnie wytłómaczone.

W roku 1786 zwrócony zostałem do Wilna, do uczenia pijarskiej młodzi logiki i metafizyki, w śnipiskim klasztorze, gdzie przybywszy, ledwom lekcye me rozpoczął, gdy PP. Scypionowie synów swych do słuchania nauk w akademi przywieźli, i o mnie, jako o przyrzeczonego dawniej dla nich guwernera, nalegali. Jakoż ks. Lang, nie mogąc odmówić takowego żądania, do dozoru tych młodzieńców mię przeznaczył. Tak więc wkrótce ze Śnipiszek przeniosłem się do domu akademickiego u św. Jana, do mieszkań kosztem ich wyreparowanych. Nowi uczniowie

[1]) Gilibert Jan Emanuel (1741—1812), sprowadzony przez podskarbiego lit. A Tyzenhauza z Francyi do Grodna, w r. 1775, uczył tam medycyny i urządził wspaniały ogród botaniczny, w r. 1781 w Szkole Głównej wil. profesor »całej historyi naturalnej« i prócz tego materyi medycznej; w r. 1783 powrócił do Lyonu. Jego Flora litewska, »praca znakomita«, wychodziła seryami, było ich 5, w Grodnie i Wilnie w l. 1781 i 1782.

moi, lubo już z małoletności wychodzący, dla dobrych swych obyczajów i zagruntowanych w domowem wychowaniu cnót i moralności prawideł, niewiele mi czynili zatrudnienia. Tym wygodniej więc sam do różnych nauk przykładać się mogłem. Czytałem niezmiernie wiele, a z kursów publicznych słuchałem powtórnie już chemii i pierwszy raz zoologii którą profesor Jerzy Forster[1]) dawał. Że kurs zoologii miał trwać do końca szkolnego roku, a botanika w następującym dopiero rozpocząć się miała, zjednawszy przyjaźń Forstera, uprosiłem go, wespół z Janem Czenpińskim[2]) i Szymonem Malewskim, dzisiejszym prawa przyrodzonego profesorem, iż nam wiosną 1787 prywatny kurs tej nauki dawać postanowił. W tym kursie, wyłożywszy w kilku lekcyach istotne zasady nauki, do praktycznego oznaczenia roślin przystąpił i uzbierane w okolicach Wilna gatunki wedle tychże prawideł determinował. Dla poznania zaś, w odleglejszych nawet miejscach, krajowych roślin, podałem projekt obszerniejszej herboryzacyi, wraz z tymże profesorem i rzeczonymi kolegami, we wsi pijarskiej Dukształach, o cztery mile od Wilna. Lecz nerwowa gorączka, najprzód ucznia mojego Pawła Scipiona, potem własne na tęż chorobę ciężkie i niebezpieczne zapadnienie, planu tego uskutecznić nie dozwoliło. W kilka tygodni, przyszedłszy do zdrowia, dowiedziałem się, iż profesor Forster, wezwany od imperatorowej rosyjskiej, Katarzyny, za naturalistę do wielkiej ekspedycyi wynalazków na morzach australnych, przyjął proponowane sobie warunki i akademią wileńską opuścić postanowił. Statecznej i rzetelnej przyjaźni dla mnie szanowanego tego nauczyciela dowodem są listy jego z Moguncyi, gdzie, zawiedziony od ministrów rosyjskich, osiadł, kilkakrotnie do mnie pisane.

Czas też nadszedł wakacyjny; z uczniami więc memi do Szczuczyna wyjechałem. Tu, ciągle, ile sposobność pozwalała, zatrudniałem się herboryzacyą i z uporczywą pracą ćwiczyłem się w nauce, której, w krótkim rzeczonym czasie, słabe tylko wziąłem byłem początki. Nie miałem zaś innych ksiąg ku pomocy prócz rzeczonej Flory litewskiej Giliberta, Flory francuskiej de Lamarck i drugiej edycyi Species Plantarum Linneusza; Syreniusza, dla krajowych nazwisk, wielokrotnie odczytywałem.

Po wakacyach, wróciwszy do Wilna, wysłuchałem prywatnie cał-

[1]) Jerzy Forster, następca Giliberta na katedrze historyi naturalnej w Wilnie — do roku 1787, w którym, umówiwszy się przedtem potajemnie z rządem rosyjskim o udział w podróży naukowej naokoło świata, porzucił Wilno, sprawiwszy tem wielki zawód Komisyi eduk., która na niego wiele pieniędzy wydała.

[2]) Jan Czenpiński, w Szkole Głównej lit. w r. 1789 »Korepetytor do powtarzań fizyologii w języku polskim.

kowitego prawie kursu anatomii od nieodżałowanego Jana Czenpińskiego, a później robiłem zbiór ptastwa krajowego, który mi służący Scypionów, staraniem mojem wyuczony, bardzo zręcznie wypychał. Latem zbierałem owady, z gąsienic wychowywałem motyle, herboryzowałem około Wilna, mianowicie w zaroślach blisko Rybiszek, w czasie zaś wakacyi około Lidy lub Szczuczyna — i takie były moje, przez cztery lata, pókim przy Scypionach zostawał, zatrudnienia. Zbiory te, dość liczne owadów i ptastwa w czasie rewolucyi, pod niebytność moją w kraju, zaginęły.

Mieszkając w domu akademickim, miałem zręczność poznać się z bliska i zaprzyjaźnić ze sławnym z kazań swoich ks. Michałem Karpowiczem [1]), teologii profesorem, który mię ciągle potem czułą, czynną i gorliwą zaszczycał przyjaźnią. Czując się już dość ugruntowanym w rozmaitych historyi naturalnej częściach, a mianowicie w zoologii i botanice, zwierzyłem się mu z myśli osiągnienia w czasie, wakującej po odjeździe Forstera, katedry tej nauki, gdybym wprzód tylko o nieznanej mi dotąd mineralogii mógł powziąć należyte wyobrażenie, a w botanice zwiedzeniem celniejszych ogrodów botanicznych za granicą ugruntować się i rozszerzyć nabyte już wiadomości. Na ten koniec prosiłem ks. Karpowicza, aby wyrozumiał ks. Poczobuta, czyby nie chciał mi wyrobić u Komisyi edukacyjnej funduszu na krótki wyjazd za granicę, o takowoż wstawienie się prosiłem podobnież ks. Kazimierza Naruszewicza [2]), sekretarza akademii, który na pozór okazywał się moim przyjacielem. Podchlebiałem sobie, iż ks. Poczobut, mając mię od kilku lat pod bokiem, będąc świadkiem nieskażonych mych obyczajów, i słysząc wiele o mojej aplikacyi i postępku w tych naukach, zechce osadzić krajowym profesórem tę katedrę, którą dwaj już cudzoziemcy [3]), z niezmiernym kosztem sprowadzeni i utrzymywani, po krótkim czasie opuścili. Przekładał Karpowicz ks. Poczobutowi te moje życzenia; wystawił wymownie pewne stąd dla kraju i nauk korzyści, ale ten wraz ze wszystkimi Jezuitami i gnieżdżącymi się już w akademii Niemcami, Langmajerem [4])

---

[1]) K. Michał Franciszek (1744—1805), znakomity kaznodzieja w Szkole Głównej lit. profesor — niedbały — teologii dogmatycznej i historyi kościelnej, później biskup dyecezyi wigierskiej.

[2]) Jezuita, brat Adama (1730 - 1803): »po kasacie Jezuitów sekularyzował się, został scholastykiem smoleńskim, sekretarzem Akademii i plebanem w Onikszcie. Był to mąż uczony i postępowy, pisał i drukował ody po łacinie«. J. Bieliński l. c t. III. str. 270.

[3]) Gilibert i Forster.

[4]) Langmajer Józef, »wezwany z Wiednia w 1784 na profesora medycyny praktycznej i kliniki, wykładał pierwszą z nich do r. 1800, w którym przeniósł się do Wiednia. Kliniki, mimo 16 lat służby, nie założył«. J. Bieliński. l. c. t. III. str. 237.

i Lobenweinem [1]), głuchym był na takowe propozycye. Mniemał bowiem, jak to wyraźnie raz z podpiłego Naruszewicza wyrozumiałem, że fundusz edukacyjny, z rozbitego zakonu jezuickiego utworzony, samych tylko Jezuitów jest rzetelnem dziedzictwem, i że ci tylko z niego korzystać mogą, którym oni go udzielić zechcą. Głośno zaś powtarzano, że komisya sama myśli o sprowadzeniu na tę katedrę sławnego jakiego i znajomego już w całej Europie naturalisty, i że tak ważnej nauki nikomu niedouczonemu nie poruczy.

Rzeczą samą, ani ja się prosto na katedrę podawałem, życzyłem tylko otrzymać pomoc do należytego do niej usposobienia się. Istotną zaś przyczyną było odmówienia tej pomocy, żem był w zgromadzeniu Pijarów, których Poczobut nienawidził i którym wstępu do Akademii wszelkimi zagradzał sposobami. Bolało go to srodze nawet, z czem się nie taił, iż komisya prosto z ramienia swego przysłała była dwóch koronnych Pijarów, X. Stroynowskiego [2]) na profesora prawa przyrodzonego i X. Golańskiego [3]) na wice-profesora wymowy.

---

[1]) Lobenwein Jan Andrzej (1758—1820), od r. 1787 w Szkole gł. lit. profesor anatomii i fizyologii, profesor niedbały, intrygant, o czem J. Bieliński l. c. t. III. 249, 539, 540.

[2]) Prawdopodobnie niezadowolenie Poczobuta pochodziło nie z nienawiści ku Pijarom, lecz stąd, że Komisya edukacyjna mianowała profesorami wymienionych bez porozumienia się z nim i rektorem, bo M. Baliński, któremu zawierzyć można, który więcej niż połowę »Dawnej Akademii wil.« poświęcił Poczobutowi, pisze l. c. str. 257: troszczył się najwięcej nowy rektor, że X. Hieronim Stroynowski, młody pijar, zdolny i dobrze usposobiony, a przez Komisyę edukacyjną przeznaczony do dawania lekcyi prawa przyrodzonego i narodów, mieszkał w Wilnie w kolegium pijarskiem bezczynnie, nie mogąc się doczekać z Warszawy ostatecznego rozporządzenia o sobie, ani pensyi, a co gorsza, nie mogąc rozpoczynać lekcyi dla braku uczniów«. Stroynowski wreszcie otrzymał patent na objęcie katedry, »jednakże tylko rok wykładał« (Bieliński l. c. t. III. str. 48), ponieważ Komisya edukacyjna wysłała go jako prefekta kandydatów do stanu nauczycielskiego wraz z nimi do Krakowa dla uzupełnienia ich edukacyi. Tam przebywał dwa lata, wrócił do Wilna i rozpoczął wykłady w r. 1783; wybrany w r. 1799 rektorem, był nim lat trzy. Umarł w r. 1815.

[3]) Sprawę Filipa Nereusza Golańskiego (1753—1824), od r. 1787—1803 profesora literatury pol. i łac. w Szkole Głównej lit., a po przemianie jej na uniwersytet w 1803, profesora Pisma św., Baliński l. c. str. 310, przedstawia w następujący sposób: »Komisya wybrała dla ulgi ks. Pilchowskiemu na wice-profesora literatury ks. F. N. Golańskiego, pijara... Poczobut, rozumiejąc przez literaturę samą głównie naukę łaciny, wyznawał otwarcie, że wtenczas już coraz większa zachodziła trudność w znalezieniu ludzi, umiejących gruntownie ten język i znających jego pisarzy klasycznych. Szukał więc zrazu, jak zwykle, między ex-Jezuitami zdolnego do tej nauki, a gdy nic nie obmyślił, gotów był udać się do Pijarów, tymczasem zaś podawał projekt Chreptowiczowi, aby starał się nakłonić do tego miejsca słynnego już wówczas poetę Karpińskiego... Z tego i z wielu innych postępków Poczobuta pokazuje się, że nie był on, jak wielu twierdzi, ani jedynie ex-Jezuitów orędownikiem, ani zupełnie nieszczerym co do wprowadzenia w wykonanie wszystkich ustaw Komisyi edukacyjnej«.

Tę niesprawiedliwą niechęć X-a Poczobuta nadgradzali mi powszechnym szacunkiem i głośnemi pochwałami, prócz licznych towarzyszów nauk, studentów akademickich i celniejszych kandydatów stanu nauczycielskiego, wszyscy światli, którzy mię znali, w Litwie obywatele, między innymi ks. Massalski, biskup wileński, prezes wówczas komisyi edukacyjnej [1]), który mając mię raz u siebie na obiedzie, wziąwszy na stronę, rzekł: »powiedz mi szczerze, czy się czujesz dość usposobionym do katedry botaniki, a ja ci ją wyrobię«. Zdziwiony niespodziewanem tem zapytaniem, ledwom się zdobył na podziękowanie za to dobrotliwe oświadczenie i odpowiedziałem, że do tak ważnej i obszernej nauki jeszcze nie jestem usposobiony, lecz że przy początkach, jakie posiadam, mógłbym się rychło usposobić, gdyby komisya raczyła dać mi szczupły fundusz, przynajmniej na rok jeden, na wyjazd za granicę. Podobała się mężowi temu skromność moja, przyrzekł skutecznego do spełnienia mych życzeń dołożyć starania, lecz, znaglony innemi interesami, wkrótce sam z kraju wyjechał, i tak spełzły nadzieje moje.

Roku 1790 ukończywszy edukacyą młodych Scipionów, powróciłem do Wilna, gdzie do dawania już lekcyi historyi naturalnej pijarskiej młodzi byłem przeznaczony. Pierwszy to raz nauka ta u Pijarów poczęła się liczyć między klasyczne wnętrznej edukacyi nauki, a ja jej pierwszym w tem zgromadzeniu byłem profesorem. Kurs mój rozpocząłem z niejakąś uroczystością, na której, w obecności starszyzny, w łacińskiej przemowie wystawiłem rys, przedmiot, obszerność i ważność tej umiejętności, i to sprawiłem, że wszyscy rozsądniejsi, którzy dotąd wyobrażenia jej nawet nie mieli, za nieodbicie potrzebną ją osądzili. W jesieni więc i w zimie dawałem zoologią, wiosną zasady botaniki tłumaczyłem, łącząc, ile sposobność pozwalała, praktyczną, układową roślin demonstracyą. A że katedra tej nauki w Akademii wakowała [2]), wielu nawet obcych znakomitych studentów na lekcye się zbierało.

W wolnych od szkolnych zatrudnień chwilach zbierałem wszelkie krajowe rośliny, opisywałem je układowie lub tłumaczyłem opisy Giliberta i innych botaników, tych mianowicie gatunków, których świeżych i żywych pod ręką mieć nie mogłem, a to w celu już wydania układowego opisania wszystkich a przynajmniej około Wilna znajdujących się roślin. Dzieło takowe tem było potrzebniejsze, iż po wyjściu od lat dziesięciu prawie, botaniki elementarnej, czyli suchej wyrazów nauki, nie było dotąd żadnego w ojczystym języku pisma, z któremby potrzeba i użyteczność tych wyrazów przez przystosowanie do rzetelnego

[1]) Był prezesem do r. 1788.

[2]) Od r. 1787—1792, t. j. od wyjazdu Forstera do przybycia Spitznagla.

poznania roślin, okazaną być mogła. Dzieło takowe, pierwsze w swym gatunku, w ojczystym języku, mimo własne o niedostatkach pierwiastkowej tej pracy przekonanie, w r. 1791 do druku podać odważyłem się [1]). Pierwiastki te botanicznych trudów moich przesłałem królowi Stanisławowi Augustowi, w nagrodę czego chlubny nader dla mnie, pierwszy z pijarów litewskich, odebrałem zaszczyt, przy uprzejmym królewskim liście, medal złoty Merentibus. Rozbiór tego dzieła przez nieznajomego w Królewcu pisarza i pochwała jego w różnych potem niemieckich dziennikach powtarzane były. Patrz: Usteri Annalen der Botanik. Viertes Stück. 1793. p. 183.

Czas wakacyjny tego roku przepędziłem u X-a Karpowicza w plebaniach jego Prenach i Grażyszkach, gdzie, prócz ważnych w tych okolicach herboryzacyi, zwiedziłem źródła słone w Birsztanach i Stokliszkach, a nadto, wsparty dzielną tegoż X-a Karpowicza pomocą, odbyłem podróż do Warszawy, w celu jedynie oglądania i poznania tej kraju stolicy. Tam między innemi mile przyjęty byłem w domu p. Chreptowicza, kanclerza litewskiego, którego synowie w Wilnie dobrze mi znajomi byli. Po tygodniu wyjechałem z Warszawy, a w jesieni, powróciwszy do Wilna, na nowo lekcye historyi naturalnej dla młodzi pijarskiej rozpocząłem.

Rok 1792 obfitszy był nad inne w ważne dla mnie wypadki. Na początku miesiąca stycznia, zamiast zawołanego i w całej Europie znajomego profesora długo wakującej u nas katedry historyi naturalnej, przybył niespodzianie z Wiednia Ferdynand Spitznagel, z poruczenia Poczobuta, a jak mówiono, z rozkazu Komisyi przez Langmajera [2]) sprowadzony. Człowiek ten, z profesyi medyk, hrabiego Apony w Węgrzech nadworny lekarz, nigdy nic nie pisał, żadnej części historyi naturalnej, jako głównego przedmiotu nie uczył się; żadnego ogrodu botanicznego, prócz akademickiego wiedeńskiego, który był w najgorszym stanie, nie widział; o najbogatszych Schönbruńskich zbiorach, jak każdy student wiedeński, ledwo słyszał; budową treibhauzów i kulturą roślin nigdy się nie trudnił; minerałów tyle znał tylko, ile się im w Wiedniu u aptekarza Well, przy najlichszym gabinecie, w czasie publicznych lekcyi przypatrzył; chemii dawnej słabe i powierzchowne, nowej zaś najmniejszego nawet nie miał wyobrażenia; słowem mniej, niż którykolwiek dobry

[1]) Mowa o dziele p. n.: Opisanie roślin w prowincyi W. X. Litewskiego, naturalnie rosnących, według układu Linneusza. Wilno 1791.

[2]) M. Baliński twierdzi, że »za staraniem Poczobuta... Langmajer został upoważniony do szukania w Wiedniu, lub gdzieindziej w Niemczech, dobrze usposobionego człowieka do nauczania historyi naturalnej w Wilnie. Jakoż Langmajer dobrze wywiązał się z danego sobie poruczenia, zaleciwszy do tej katedry... Spitznagla...«

dzisiejszy student uniwersytetu, z historyą naturalną obeznany, zajął ważną katedrę w akademii, którą Gilibert i Forster, z nauk i sławy w całej Europie znani, z chlubą dla kraju a z pożytkiem dla uczniów, lubo zbyt krótko, posiadali.

I taki to profesor miał zaprowadzić i upowszechnić mało jeszcze ziomkom naszym znany gust historyi naturalnej w powszechności; miał utworzyć zdatnych w szkołach publicznych nauczycieli; miał założyć botaniczny ogród akademii; miał zbudować rozmaite w nim szklarnie i treibhauzy; miał porządnie ułożyć liczne już i bogate z darów prywatnych lub publicznym kosztem nabyte konch i minerałów zbiory; miał pomnożyć nowemi i wyborowemi dziełami gabinetową bibliotekę! Czas pokazał, że on do tego wszystkiego nie był wcale usposobionym. Jezuici jednak, jakoto: Strzecki [1]), Naruszewicz [2]), Mickiewicz [3]) i t. d., okrzyknęli go wielkim naturalistą i ze wszech miar doskonałym nauczycielem i winszowali rzadkiej tej dla akademii zdobyczy. Poznałem go w kilku z nim poufnych rozmowach; chciałem doświadczyć i talentu publicznego w szkole tłumaczenia się, lecz on, pod pozorem spóźnionego przyjazdu swego, oświadczył, iż prywatny tylko dla wybranych uczniów kurs otworzy. Wzgardziłem tym wybiegiem i nie wpraszałem się do wybranych liczby.

Tejże zimy zwiedziłem powtóre wody słone w Stokliszkach, które wprzód już Sartoris był analizował i lubo z doświadczeń tego chemika pewny byłem, że wywarzanie prosto ze źródła tej wody na sól nie mogło być korzystnem, a graduacya, gdzie indziej używana, w naszym klimacie, dla krótkości lata, podobnież mało się przyda, chciałem doświadczyć czyli zamrażanie zimowemi mrozami graduacyi nie zastąpi. Mroziłem więc wodę, dobywałem sól, a prace te moje i doświadczenia w szczególnej dysertacyi [4]) opisałem. Dysertacyą tę, wraz z próbkami wydobytej soli, posłałem do Warszawy i drugi raz od króla medalem merentibus obdarzony zostałem.

Około tego czasu umarł X. Mackiewicz [5]) jezuita, bibliotekarz akademicki. Mając przyjazdem Spitznagla przeciętą sobie do katedry historyi naturalnej drogę, postanowiłem starać się o wakującą bibliotekę, który urząd wtedy na samem trzymaniu kluczów bibliotecznych zależał. Udałem się więc z prośbą o to do X. Poczobuta, potem do innych członków akademickich. X. Poczobut przyjął mię ozięble, przecież całkiem nie

[1]) Andrzej (1737—1797), profesor astronomii.

[2]) Kazimierz.

[3]) Józef (1744—1817), profesor fizyki.

[4]) »O źródłach słonych i soli w Stokliszkach«. Wilno. 1792.

[5]) Tadeusz, wiceprofesor i sekretarz oddziału nauk moralnych.

odmówił, żartował jednak przed poufałymi z zabiegów moich, kładąc mię na regestrze ubiegających się o bibliotekę wraz z Wojniłowiczem i Posienickim, jezuitami, znajomymi w całem mieście szynkowymi pijakami. Przyszedł dzień elekcyi; X. Litwiński [1]) został obrany bibliotekarzem; iam jedną tylko miał za sobą kreskę i ta była Karpowicza. X. Golański, lubo mógł i powinien był dać głos swój za mną, zbyt uległy X. Pilchowskiemu, którego był vice-profesorem, na Litwińskiego przechylił się stronę. Krzywda ta moja doszła wiadomości Komisyi edukacyjnej, która, jak wiem pewnie, byłaby zganiła tę elekcyę, gdybym choć jedno miał wotum więcej, nie zaś samego tylko Karpowicza, który, dla pewnych przyczyn [2]), nie był dobrze u Komisyi położony.

Zbliżał się czas wielkiej narodowej uroczystości w Warszawie, obchód rocznicy Konstytucyi trzeciego maja i założenia ślubowanego Bogu Kościoła Opatrzności. Rozmaici posłowie, którzy dotąd na prowincyi, dla interesów, zostawali, wybierali się do Warszawy. Ja, korzystając z przyjaźni niektórych, tamże z nimi udać się postanowiłem, spodziewając się znaleźć w samej Komisyi względy, których mi w akademii odmówiono. Wiedział to Poczobut i znając, z jednej strony moją u wielu posłów litewskich wziętość, z drugiej popularność sejmu, lękał się publicznej jakiej na siebie skargi. Gdym więc do niego poszedł z pożegnaniem, w te się prawie do mnie odezwał słowa: Nie skarz WMPan nas tam w Warszawie, biblioteka nie była dla WMPana talentów, życzeniem jest Komisyi, aby bibliotekarz był oraz profesorem starożytnej literatury; masz pole przy nowym historyi naturalnej profesorze przyłożyć się do tej nauki, w której tyleś uczynił już postępku i t. d.; a przewidując, że perswazye jego nie wiele na mnie uczynią skutku, pisał do Gintowta, sekretarza Komisyi edukacyjnej [3]), aby mię jakimkolwiek sposobem z Warszawy do Wilna zwrócić starał się.

Wyjechałem do Warszawy dnia 20 kwietnia z p. Morykonim starostą i posłem wilkomirskim, gdzie stanąłem przed końcem tego miesiąca. Znany już dość dobrze w Warszawie, tak z botaniki mojej, jak z dysertacyi o źródłach słonych stokliskich, zdziwiłem się niezmiernie, gdy przy pierwszych wizytach moich u XX. Piramowicza, Narbutta [4])

[1]) Rafał, Jezuita.

[2]) Prawdopodobnie z powodu puszczonej w 1786 przez niego plotki o deficycie w kasie Szkoły głównej. V. J. Bieliński. l. c. t. III. str. 217.

[3]) Joachim Gintowt Dziewałtowski, szambelan J. K. M. do ekspedycyi zagranicznych.

[4]) Ks. Kazimierz Narbutt S. P., członek Komisyi Edukacyjnej.

i szambelana Wolskiego [1]), na samym wstępie usłyszałem powinszowania, ze Komisya, nakoniec, prace moje nadgrodzić i los mi zapewnić postanowiła, a to przez wydaną d. 28 kwietnia następującą rezolucyę: »Komisya edukacyi narodowej mając sobie z wielu miar dobrze wiadomą chęć i zdatność X. Jundziłła, pijara, do historyi naturalnej, nie wątpi, iż tenże w ciągu teraźniejszego roku szkolnego kursu lekcyi upodobanej sobie nauki pod JP. Spitznagel przy Szkole Głównej litewskiej dającego się pilnować będzie. Po którego skończeniu, gdy drogą w statucie przepisaną, od Szkoły Głównej na vice-profesora do tejże katedry historyi naturalnej wybranym zostanie, Komisya ze swojej strony dopomoże mu do przedsięwzięcia wojażu za granicę na lat kilka do Wiednia, Drezna, Berlina, jako miejsc, gdzie nauka historyi naturalnej najdokładniej jest zaprowadzona. Działo się w Warszawie i t. d. —«.

Wiadomość ô tej niespodzianej dla mnie rezolucyi zasmuciła mię niezmiernie, poznałem bowiem, że ręka Poczobuta i tu mnie ścigać nie przestaje. Wyrobieniem takowej rezolucyi zamierzał Poczobut zwrócić mię do Wilna, uczynić koniecznie i poniewolnie uczniem Spitznagla, zjednać mu honor utworzenia mię niby naturalistą, poddać zupełnie pod jego opinię, zwlekać ile możności, wybór mój na vice-profesora, a tem samem i wojaż za granicę. Jakoż, gdybym się był dał złowić w zastawione te na mnie sidła, prócz wiecznego narzekania na Poczobuta, nicby się już mi nie zostało. Nastałe bowiem wkrótce wstrząśnienia krajowe najlepszych nawet zamiarów do skutku przywieśćby nie pozwoliły. Żaliłem się więc głośno na takowe Poczobuta podejście i nie chciałem wiedzieć o rezolucyi, o którą nie prosiłem. Przekładałem, że w Wilnie ogrodu botanicznego nie było, że zbiory gabinetowe, nabyte lub darowane, nie rychło mogą być ułożone, że Spitznagel publicznych lekcyi nie rozpoczął, że wreszcie wiek mi sposobny do nauk upływa, a przygotowania nowego profesora długo trwać mogą.

Te uwagi przez przyjaciół mych Komisyi przedstawione, zwłaszcza, gdy ukazałem list świeżo do siebie przez X. Usarzewskiego [2]) z Wilna pisany, w którym mi vice-profesurę katedry swojej, historyi powszechnej, ofiarował, zjednały sprawiedliwe jej dla mnie względy. Dnia 16 maja wyszła powtórna rezolucya, mocą której Komisya, bez żadnego do akademii odniesienia się, vice-profesorem historyi naturalnej mię mianowała i fundusz na tak dawno pożądany wojaż, 200 czerwonych

---

[1]) Wolski Mikołaj (1762—1803), tłumacz »Georkig«, »Wesela Figara«, szambelan St. Augusta.

[2]) Ks. Hussarzewski Tomasz (1732—1807), profesor historyi powszechnej w Szkole Gł. lit. i wil. od 1781—1803, nauczyciel Lelewela.

złotych na rok wyznaczyła Pierwszy raz wtedy odniosłem zwycięstwo po długiej nader z Poczobutem walce. Co, niżeli nastąpiło, śmieszne nieco przytrafiło mi się zdarzenie.

Przybywszy do Warszawy, gdym się jednego dnia po saskim przechadzał ogrodzie, zbliżył się do mnie nieznajomy człowiek i po przywitaniu. widząc mię pijarem, zapytał, czylibym nie znał X. Jundziłła, pijara litewskiego, o którym słyszał, iż od kilku dni do Warszawy przyjechał. Zapytałem nawzajem, z kim mam honor mówić? Jestem Gintowt, sekretarz Komisyi edukacyjnej. Przeczuwając, co mi miał powiedzieć, rzekłem, iż dziś właśnie Jundziłła widziałem i że chętnie mu doniosę, coby mi chciał poruczyć. Uwiadomił mię więc o zapadłej pomyślnej rezolucyi w Komisyi, pod dniem 28 kwietnia, i prosił, abym mu powiedział, iżby przyszedł do niego wziąć extrakt nowej rezolucyi, gdyż, wedle jej brzmienia, jest potrzeba, aby się rychło zwracał do Wilna. To rzekłszy, pożegnał mię i odszedł. W kilka dni potem, po zapadłej już rezolucyi względem wojażu mego, zdziwił się niezmiernie, widząc mię wchodzącego do siebie i mówiącego: Jam jest ów Jundziłł, pijar litewski, o którego się WMPan niedawno w saskim ogrodzie pytał, proszę o extrakt rezolucyi dn. 16 maja zapadłej. Musiał ją niechętny wydać, Cerner protokulista zaświadczył, a ja, wziąwszy od kasyera Lelewela [1]), na skutek danej asygnacyi, 100 dukatów i pożegnawszy przyjaciół, dn. 27 maja do Wiednia wyjechałem. Było powszechną wtedy pogłoską i X. Karpowicz jawnie to powtarzał, iż Gintowt, sekretarz Komisyi, brał rocznej pensyi od Poczobuta z pieniędzy akademickich pięćset czerw. złotych dla donoszenia wszystkiego, co się w Komisyi działo i popierania tam akademickich, a właściwie mówiąc, jezuickich interesów. Rzecz do prawdy wielce podobna [2]), uważając, jak Jezuici w każdym czasie przy naczelnych władzach rządowych płatnych swoich utrzymywali agentów.

Dnia 31 maja stanąłem w Krakowie, a obejrzawszy w przewodnictwie profesora Szeydta [3]) ogród botaniczny, bibliotekę, gabinet historyi naturalnej i inne znakomite w tem mieście przedmioty, dnia 4 czerwca puściłem się w dalszą drogę do Wiednia, gdzie przybyłem dn. 10 tegoż miesiąca. Poświęciwszy pierwsze dni poznaniu i zwiedzeniu tej starożytnej austryackiej stolicy, udałem się do ogrodu botanicznego

---

[1]) Karol, kasyer Komisyi edukacyjnej, ojciec Joachima.

[2]) Przeciwnie, najprawdopodobniej plotka ks. Karpowicza, podobna do owej, rozpuszczonej również przez ks. Karpowicza o ubytku 120.000 zł. p. w kasie akademickiej, o czem dokładniej M. Baliński: D. Akad. wil. str. 295.

[3]) Franciszek (1759—1817), profesor fizyki w akademii krak., założyciel ogrodów botanicznych w Krakowie i Krzemieńcu, dyrektor gimnazyum krzemienieckiego.

akademickiego i prezentowałem się staremu Jacquinowi [1]), znajomemu z swej sławy w botanice weteranowi, chcąc korzystać z lekcyi jego, których kurs roczny jeszcze się był nie zamknął. Lubo ogród ten pierwszy raz widziany zdał mi się wielkim i do nauczenia botaniki dostatecznym, profesor ten atoli wyznał otwarcie, że w porównaniu z innymi był bardzo ubogim, o czem później aż nadto się przekonałem, i radził mi udać się do Schönbrunu, gdzie rzadkie roślinne zbiory znajdować się miały. Stosownie do tej rady pojechałem do Schönbrunu, a zachwycony mnóstwem i rozmaitością gatunków, które tam na samym wstępie, już pod otwartem niebem, już w obszernych i licznych treibhauzach, w najpowabniejszej ich okazałości, pośród lata, zastałem, nająłem natychmiast mieszkanie w przyległej wsi Penzing i nazajutrz w niem osiadłem. Uczęszczałem więc codziennie do tego przybytku bogini roślin i kwiatów, owszem wszystkie godziny, od rana aż do późnego wieczora, w nim ciągle przepędzałem. Miesiąc cały upłynął w nasycaniu tego pierwszego mego entuzyazmu i już dobrze z bardzo wielu najrzadszymi gatunkami, których niemało było w kwiecie, oswojony zostałem.

Powróciłem więc do miasta i począłem uczęszczać do ogrodu akademickiego, który, jakkolwiek zmniejszał (s.) już w oczach moich, miał jednak zawsze wiele jeszcze gatunków, których poznanie powoli się nabywało. Zabrane znajomości z rozmaitymi studentami wskazywały mi z czasem wiele publicznych i obywatelskich ogrodów, w których i gust pięknego ogrodnictwa kształcić i odmianom pielęgnowania roślin przyglądać się i często nowe gatunki postrzegać łatwą miałem sposobność. W tych początkowych zatrudnieniach przepędziłem całe lato, a przed jesienią jeszcze mogłem już dać obszerny raport do akademii wileńskiej o odniesionych przez ten czas korzyściach.

W jesieni rozpoczęły się publiczne kursa nauk w akademii wiedeńskiej; ja dwóch z nich celniejszych dla mnie słuchać postanowiłem: mineralogii, iż żadnych w niej nie miałem początków i chemii, która według nowego układu Lavoisier dawać się miała; że zaś ani zbiór mineralny akademicki nie był sławnym, ani profesor Jordan w nauce tej był dość biegłym, niedostatek ten prywatnym kursem i uczęszczaniem do bogatego cesarskiego gabinetu nadgradzać miałem.

Znajdował się wówczas na naukach w Wiedniu szlachetny, z obyczajów swych i aplikacyi znamienity młodzian, Józef Wodzicki, starościc krakowski, cioteczny brat Scipionów, uczniów moich w Wilnie. Przy-

[1]) Józef (1727—1817), profesor chemii i botaniki w akademii wiedeńskiej, dyrektor akademickiego, później — schönbrunskiego ogrodu.

jaźń jego, na całe życie z wielu miar mi pamiętna, posłużyła do osiągnienia bez kosztu i trudności zamiarów moich. Mieszkał on u p. Konrada Bartsch, u którego w składzie znajdował się piękny systematyczny zbiór minerałów niejakiego X-a Arnold. Staraniem więc Wodzickiego mając otwarty każdego czasu wstęp do rzeczonego zbioru, we dwóch miesiącach tyle się z mineralogią, według układu Borna [1]), oswoiłem, iż z oglądania nierównie bogatszych publicznych i prywatnych zbiorów wybornie korzystać mogłem. Jak więc latem botaniką, tak zimą, równie pilnie, mineralogią się zatrudniałem.

W tych zatrudnieniach przeszła zima r. 1793, a następująca wiosna zwróciła mię znowu do botaniki. Uczęszczałem więc znowu do ogrodów botanicznych schönbrunskiego i akademickiego; zabrane znajomości z pp. Leopoldem Trattinick, Postenschlag, X. Herbitz i t. d. otworzyły mi wiele prywatnych ogrodów, w których rzadkie roślin znajdowały się gatunki.

Częste herboryzacye w okolicach Baaden, Priel, Mödling, Tornbach i t. d. zaznajamiały mię coraz bardziej z florą austryacką. Schodził czas w przyjemnych tych i pożytecznych zatrudnieniach, a zbliżała się pora wyjazdu do Saksonii, którą w celu doskonalenia się w mineralogii zwiedzić sobie zamierzałem. Po napisaniu więc wprzód i odebraniu wielu listów z kraju, gdzie konfederacya Targowicka nową i dla Litwy oddzielną utworzyła była Komisyą edukacyjną, dn. 10 września wybrałem się do Drezna.

Dnia 13 stanąłem w Pradze, a nazajutrz zwiedziłem ogród hrabiego la Panal (?), którego dozorcą był nadzwyczajny w akademii praskiej botaniki profesor Wilibald Schmidt, autor rozpoczętej flory czeskiej. W ogrodzie tym, prócz roślin zagranicznych, widziałem znakomitsze czeskie gatunki, a w gabinecie naturalnym rzeczonego hrabiego piękny zbiór ptastwa, owadów i w bogatym zielniku wiele rzadkich z przygórka Dobrej Nadziei wrzosów.

Dnia 17 puściłem się w dalszą podróż do Saksonii, a 19 z rana przybyłem do Drezna. Pierwszem tu mojem staraniem było wyrobienie elektorskiego biletu do rządu górniczego we Freibergu, bez którego żaden cudzoziemiec do oglądania robót górniczych i metallurgicznych, oraz do słuchania kursów mineralogicznych przypuszczonym być nie może. Lubo w tej mierze miałem dzielną pomoc wielu wtedy w Dreźnie mieszkających Polaków, mianowicie Ignacego Potockiego, X. Kołłątaja, Weyssenhofa i X-ny Stolnikowej Czartoryskiej, że jednak od króla naszego nikt się już w charakterze dyplomatycznym nie znajdo-

[1]) Ignacy (1742—1791), niem. mineralog i geolog.

wał, musiałem osobistą o to prośbę pisać do elektora i podać ją przez ministra zagranicznych interesów p. Loos.

Czekając na skutek tej prośby, przejrzałem po dwakroć zbiór mineralny doktora Titius, zwiedziłem botaniczny elektorski ogród przy wielkiej menażeryi, równie jak wiele innych prywatnych i publicznych ogrodów.

Dnia 28 odebrawszy elektorskie pozwolenie, wyjechałem z Drezna i tegoż dnia wieczorem stanąłem we Freibergu. Tu zastałem młodego Józefa Domeykę, który, wysłany przed rokiem, kosztem p. Chreptowicza, kanclerza litewskiego, na uczenie się mineralogii i metalurgii, w pierwiastkowem z miejscem i obyczajami obeznaniu się był mi przewodnikiem. Głównym zamiarem podróży mej do Freibergu była mineralogia, której pod sławnym Wernerem [1]) słuchać chciałem. Wkrótce jednak, dowiedziawszy się, że profesor ten kursa swoje publiczne nazbyt długo, bo niekiedy do trzech lat rozciąga, te zaś, które privata i privatissima zowią, zbyt drogo sobie płacić każe, zaś gdy szczupły mój fundusz ani długiego bawienia, ani drogiej opłaty nie dozwalał, postanowiłem zwiedzaniem prywatnych zbiorów i obcowaniem z celniejszymi tej szkoły uczniami obeznać się z układami i nomenklaturą Wernera, a resztę zbywającego czasu na przypatrzenie się wszelkim robotom górniczym poświęcić.

Oddałem więc pismo elektorskie szambelanowi Haynitz, prezydentowi rady górniczej i, uzyskawszy wkrótce zwykłe urzędowne pasporta, począłem zwiedzać naprzód nadziemne roboty, jakoto tłuczenia, płókania, prażenia i t. d. rozmaitych kruszców, toż rozmaite ich wytapiania sposoby, już w piecach nad Muldą, już w Halsbrücke położonych, gdzie oraz proces amalgamacyi w porządnym stanie się utrzymuje. Powtóre, chcąc i podziemnym przypatrzeć się działaniom, spuszczałem się do pięknej wtedy kopalni Neu-Morgenstern zwanej. Wolne od tych zatrudnień chwile poświęcałem oglądaniu prywatnych mineralnych zbiorów, a mianowicie Duńczyka Esmark, którego światłej i bezinteresownej przyjaźni winien jestem, po większej części, dokładniejszą układu Wernera znajomość.

Dnia 24 listopada wyjechałem z Domejką do Olbernhau, gdzie są oddzielne piece do wytapiania miedzi i szczególne fabryki tegoż metalu. Światły i grzeczny tych fabryk dozorca, Welner, był sam tłumaczem trudnych i zawikłanych około miedzi robót. Budowa więc pieców

---

[1]) Abraham Gottlieb (1750—1817), znakomity mineralog i geolog, członek honorowy uniwers. wil.

i rozmaite ich kształty, oraz różne, jakie zastaliśmy, rozpoczęte roboty, były przedmiotem nauki i ciekawości przez kilka dni tam pobytu mojego. A ze w temże miejscu znajdują się fabryki ręcznej broni, pilarnie, napilnikarnie, i t. d., pilnie je zwiedzić i oglądać podobnież nie omieszkałem.

Dnia 30 tegoż miesiąca przeniosłem się do Mückenberg, sławnych fabryk żelaznych hr. Einsiedel, których poznanie tem bardziej mię interesowało, że ruda w nich wytapiająca się, jest błotna, właśnie taka, jaka się u nas najobficiej znajduje. Tu pierwszy raz widziałem wysokie, porządnie zbudowane piece i należycie przypatrzyłem się doskonałemu wytapianiu rud sposobowi. Tu lano przy mnie z surowcu bomby, kule, granaty i t. d., a prócz tego leją się armaty żelazne, posągi nawet i wszelkie ekonomiczne narzędzia; w blizkości znajdują się fryszerki, gdzie surowiec tychże pieców na sztabowe wybija się żelazo; również niedaleko jest huta szklanna elektorska w Friedrichstal, laniem wielkich zwierciadeł sławna; to wszystko zwiedziwszy i z nieznajomemi mi dotąd manipulacyami doskonale obeznawszy się, dn. 10 grudnia do Drezna powróciłem.

Gdy przez więcej niż całoroczne mieszkanie w Wiedniu i rozmaite w Saksonii podróże dany mi od Komisyi fundusz znacznie się uszczuplił, gdy wydane z kasy wileńskiej, za asygnacyą nowej Komisyi wileńskiej, 100 dukatów, dla upadłych w kraju banków, mię nie doszły, gdy ciągła korespondencya z przyjaciółmi, w Wilnie i Warszawie, nic jeszcze pomyślnego w kraju nie obiecywała, postanowiłem udać się napowrót do Wiednia, gdzie liczne z ziomkami związki pewną ochronę od niedostatku zaręczały, lubo nie zbywało i w Dreźnie na przyjaznej tychże ziomków pomocy. Tu, między innemi, od X. Kołłątaja mieszkanie w domu jego i stół miałem sobie ofiarowane, zostawały mi tylko dwa jeszcze ważne w okolicach Drezna przedmioty, t. j. sławny ogród elektorski w Pilnitz i hr. Schall w Loschwitz, które, w towarzystwie Francuza Parandier i światłego ogrodnika Seidel pilnie zwiedziwszy, oraz obejrzawszy gabinet morszczyn w Dreźnie uczonego Gersheim, dn. 24 grudnia wyjechałem do Wiednia, gdzie stanąłem dn. 3. stycznia 1794.

Lubo już powrotu mego do Wiednia, ściśle mówiąc, ekonomiczne tylko były pobudki, starałem się jednak czas mój najpożyteczniej, ile możności, przepędzać. Zabrana znajomość, w czasie podróży do Pragi, z p. Lethency, dyrektorem ludwisarni cesarskiej w Wiedniu, otworzyła mi wstęp do tych ogromnych i wielce interesujących metalurgicznych warstatów. Budowa więc pieców, ich kształty i materyały, modelowanie rozmaitego kalibru armat i lanie ich, po kilka sztuk razem, były przedmiotami uwag moich w częstem tej fabryki zwiedzaniu. Tu pierwszy

raz u światłego rządcy widziałem nowe wówczas i mało znane, z Paryża sprowadzone, gazometra do rozkładania wody na dwa pierwiastki.

Po zwiedzeniu kruszcowych kopalń saskich życzyłem sobie bardzo poznać podobne kopalnie w Węgrzech; szczupłość funduszu była na przeszkodzie.

Nie ufając w listowne korespondencye, na których wielokrotnie już zawiedziony byłem, postanowiłem osobiście zjechać do Warszawy, gdzie Komisya edukacyjna, do dawnej swej przywrócona powagi, litewskiemi równie jak koronnemi zawiadowała interesami. Wybierał się właśnie w tym czasie p. Krzysztof Olędzki do kraju, ja też z nim się zabrałem, lubo blizko mające nastąpić powstanie narodu jawnem prawie w tej drodze groziło niebezpieczeństwem. Wyjechałem z Wiednia 12, a stanąłem w Warszawie 22 marca, w zamiarze, albo otrzymania funduszu na podróż do Węgier, albo dalszego do Wilna dążenia. Szczęśliwiej, niżelim sobie obiecywał i niżeli groźne blizkie okoliczności spodziewać się dozwalały, na przełożenie moje, uzyskałem w Komisyi rezolucyą pozwalającą podróży do Węgier i asygnacyą na 100 cz. zł., oraz rozkaz dokładnego opisania szkoły bydlęco-lekarskiej w Wiedniu, na wzór której podobna szkoła w Wilnie założona być miała. To otrzymawszy, wybierałem się rychło z Warszawy, przed straszliwą rewolucyjną burzą, której gromy zewsząd już słyszeć się dawały; a że przez Kraków jechać nie podobna już było, udałem się traktem śląskim na Piotrków, Częstochowę, Raciborz, Opawę i t. d. i, wyjechawszy dnia 4 kwietnia, w sam dzień sławnej Racławickiej rozprawy, stanąłem po trzeci raz w Wiedniu dn. 13 tegoż miesiąca.

Tu pierwszem zatrudnieniem mojem było poznać należycie stan szkoły bydlęco-lekarskiej i wyrobić sobie potrzebne do kopalni węgierskich pasporta. Wollstein, naczelny rządca tej szkoły, mąż równie pełen nauki jak otwarty i niezarażony zwyczajną wiedeńskim profesorom nadętością, udzielił mi wszelkich w tej mierze wyjaśnień i wiadomości; zebrałem je i, ułożywszy w porządny, szczegółowy raport, oddałem na ręce p. Łempickiego, sprawującego wówczas interesa polskie przy dworze tamecznym, do przesłania Komisyi i przez niego wkrótce otrzymałem potrzebne do mej drogi pasporta. Około tego czasu doszły tu nowiny o powszechnem w kraju powstaniu i różnych z różnem szczęściem z nieprzyjaciołami utarczkach. Chcąc, ile możności, przyłożyć się do ratunku ojczyzny, przesłałem w ofierze przez p. Stanisława Sołtyka jeden z danych mi od króla złotych medalów Merentibus do Krakowa, a sam, upatrzywszy zręczną i niekosztowną sposobność, dn. 20 maja wybrałem się do Węgier i dn. 23 tegoż miesiąca przybyłem do

Schemnitz, czyli Szczawnicy, centralnego miejsca okręgu kopalni węgierskich.

Tu zastałem polaka Klemensiewicza, rodem z Bochni, ucznia górnictwa na funduszu cesarskim. Od niego powziąłem wiadomość o zwyczajach miejscowych, według których urządziłem czynności moje. Ukazałem pasporta kamery górniczej wiedeńskiej hr. Mitrowskiemu, najwyższemu rządcy kopalni i przełożyłem plan każdodziennych zatrudnień moich w zwiedzaniu robót, które widzieć miałem. Stosownie do takowego planu znajdowałem przy wszystkich zakładach obwieszczonych już o przybyciu mojem urzędników, a każdy przyjmował mię z największą i nieznaną mi gdzieindziej uprzejmością i co najbardziej, bezinteresownością. Najmniejszego datku żaden nigdzie ani przyjmował, ani wyciągał. Tak więc zwiedziłem wszelkie roboty górnicze nadziemne a podziemne oglądałem w kopalniach Pacherstoln i Stephani-schacht, do których wstępowałem. Poznałem celniejszych profesorów i uczniów nauki górniczej, mianowicie młodych hrabiów: Palfy i Raday, od których wiele odebrałem grzeczności dowodów i znakomite z minerałów węgierskich dary. Zwiedziłem podobnież sławny podziemny kanał do sprowadzania wód z głębokich szybów służyć mający, a wtedy już 900 sążni długości wynoszący, Josephs-erbstoln zwany, w żywej skale wykuty i t. d.

Że kruszce w Schemnitz kopane po większej części w Kremnitz i Neusohl się wytapiają, dnia 3 czerwca udałem się do Neusohl, gdzie tegoż dnia stanąłem. Tu, najprzód obejrzałem piece i sposoby wytapiania srebra, nazajutrz piece i roboty koło miedzi w Tajowa (?) i tegoż dnia wstąpiłem do miedzianych kopalni w Herrengrund, czyli Pańskiej Dolinie, sławnych wodami cementacyjnemi i innemi osobliwościami. Z Neusohl przeniosłem się do Kremnitz; tu podobnież zwiedziłem roboty górnicze, piece srebro wytapiające, a co było najinteresowniejszym dla mnie widokiem to była sławna porządkiem, ekonomiką, bogactwy mennica, w której wszystkie manipulacye, począwszy od czyszczenia złota i srebra, też potem rozmaite ich, według stopy menniczej, w różnych monetach łączenie, topienie, ciągnienie w sztaby, cięcie w sztuki, słowem: cały proces menniczy aż do wybicia w kursową monetę, we wszystkich szczegółach przejrzałem i dokładnie zrozumiałem. Przewodnikiem w tym ważnym przedmiocie był p. Damiani, kontroler monet, mąż w urzędzie swym prawy i oświecony, a narodowi naszemu wielce przyjazny i przychylny. Jadąc z Kremnitz napowrót do Schemnitz, wstąpiłem do miejsca zwanego Glashüte, gdzie są ogromne machiny amalgamacyjne, pierwsze w Europie, tam przez sławnego Born

zaprowadzone, lecz wtedy już dla przesądów i uporu mniej światłych niektórych urzędników zaniedbane i opuszczone.

Pobyt mój w Schemnitz nie samą tylko mineralogią był ograniczony; zbywające od tych zatrudnień godziny botanice i poznaniu miejscowej flory poświęcałem, a p. Lindaker (?) jeden z uczniów górniczych, posiadający bogaty i prawie zupełny zielnik roślin węgierskich towarzyszył mi w zbieraniu rzadszych tej okolicy gatunków. Obejrzawszy w Schemnitz wszystko, co mnie z jakiegokolwiek względu interesować mogło, zamierzałem najkrótszą drogą, przez góry karpackie, udać się do ojczyzny, gdy odebrane listy z Wiednia i Galicyi o wzięciu Krakowa przez Prusaków i o szerzącym się ogniu wojny po całym kraju uwiadomiły. Nie chcąc więc narażać się na jawne niebezpieczeństwo, napowrót do Wiednia udać się postanowiłem.

Przyjazd ten mój do Wiednia, dn. 18 czerwca, nie sprawił już we mnie tych przyjemności, jakie czułem przed dwoma laty przybywając do tej stolicy.

Wówczas i zamiar bawienia był niejakiś ograniczony, i cel przykładania się do nauki historyczno-naturalnych chwalebny i widoki w przyszłości powabne i sposoby utrzymania się szczupłe wprawdzie lecz dostateczne. Wszystko się zmieniło, a, co najsmutniejsza, zagrożony los ojczyzny i mnie miał uwikłać w powszechnem nieszczęściu. Jakoż w jesieni tegoż roku padł kraj ofiarą niegodziwej polityki sprzysięgłych na zgubę jego sąsiadów, a ja w obcem i dalekiem tem mieście wystawiony zostałem na niedostatek bez żadnych prawie pocieszających nadziei.

Winienem tu wynurzyć wdzięczność i wiekopomne zostawić świadectwo ludzkości, przyjaźni, hojności wielu znakomitych urodzeniem, nauką i piastowanymi urzędami sławnych i zasłużonych w kraju naszym mężów, a mianowicie: X-ciu Adamowi Czartoryskiemu, z XX. Czartoryskich Zamoyskiej, ordynatowej, Stanisławowi Małachowskiemu, marszałkowi sejmowemu, Michałowi Ogińskiemu, hetmanowi w. lit., Chreptowiczowi, kanclerzowi litewskiemu, obojgu Sołtykom, podstolstwu koronnym i wielu innym, którzy, wspierając mię dobrotliwie różnymi sposobami, nie dopuścili doświadczyć przykrych skutków położenia mojego, owszem uprzyjemniali według możności, nad wszelki zamiar przedłużony tu pobyt mój, podawali zręczność doskonalenia się we wszelkich naukach i czynienia drobnych posług rozmaitym ziomkom naszym, których los równie dotykający przymuszał w wielkiej liczbie szukać w obcych krajach schronienia.

Nie zaniedbałem nigdy głównego celu mojego, owszem przez całe prawie cztery lata następujące przykładałem się pilnie tak do botaniki,

jak do innych historyi naturalnej oddziałów, uczęszczając do schönbruńskiego, akademickiego, medyczno-chirurgicznego i barona van der Lühe ogrodów, zwiedzając publiczne i prywatne przyrodzonych tworów zbiory, czytając i przezierając w bibliotekach, już cesarskiej, już akademickiej, kosztowne i rzadkie w tych przedmiotach dzieła, zwiedzając w mieście, na przedmieściach i w okolicy założone fabryki rozmaite, jako to: porcelany, rafinerye cukru, saletrzalnie i t. d.

Nadto nową dla mnie, lecz z historyą przyrodzenia w blizkim związku będącą, starałem się poznać bydlęco-lekarską naukę. Słuchałem więc porządnie przez dwa lata rozmaitych jej teorycznych (s.) i praktycznych kursów, jako to: zootomii i zoofizyologii, farmacyi, patologii i terapii chorób wnętrznych i zewnętrznych; znajdowałem się na wszystkich ordynacyach w lazaretach końskich, byłem obecny przy ważniejszych chirurgicznych operacyach: wałaszenia, anglizowania koni i t. d. Byli wtedy nauczycielami tej nauki: Pessina, anatomii i fizyologii, Baldinger, farmacyi i kucia koni, Knobloch, rządca całej szkoły, profesorem teorycznej i praktycznej w ogólności nauki. Ten ostatni, wiedząc o mojej w botanice zdatności, prosił mię, abym w miejscu na to przeznaczonem, założył ogród apteczny i zebrał wszelkie rośliny w sztuce bydlęco-lekarskiej używalne. Nie odmówiłem mu tego żądania i, przy pomocy kilku dodanych mi z tej szkoły uczniów, zebrałem znaczną liczbę potrzebniejszych gatunków, a przeniósłszy je na obszerny plac między murami tego zakładu, utworzyłem Polak dla Niemców i w ich stolicy, porządny botaniczno-aptekarski dla tejże szkoły ogród. Urzędowne o tem świadectwo rzeczonego profesora Knobloch jest dzieła tego, równie jak i postępku mojego w sztuce bydlęco-lekarskiej zaszczytną pamiątką.

Obeznany dobrze z Wiedniem i z tem wszystkiem, co w nim godnego jest widzenia, stałem się dla wielu przejeżdżających wtedy tu z krajów naszych osób prawie powszechnym przewodnikiem w oglądaniu ważniejszych tej stolicy zbiorów, fabryk i t. d., a niektórym, co czas swój pożytecznie przepędzić chcieli, rzetelnym nawet nauczycielem. Tak dawałem lekcye mineralogii pp. Prószyńskiemu z Wołynia i Sulistrowskiemu z Litwy, a botaniki X-nie Generałowej Czartoryskiej, tej damie, która przy rzadkich swej duszy przymiotach, do bardzo wielu pięknych i obszernych wiadomości, do wygórowanej pasyi pięknego ogrodnictwa, łączyć chciała teoryczną i układową, gruntowną roślin znajomość. Wreszcie, nie mogąc odmówić naleganiom p. Stanisława Mirskiego, pisarza w. lit., któremu niemałe winienem był obowiązki, przyjąłem w dozór mój młodych Szumskich, koniuszyców wileńskich, i początkową ich, prawie przez rok, trudniłem się edukacyą.

Liczne i stałe związki, mianowicie z wielu małopolskimi i galicyjskimi obywatelami, dając mię poznać rozmaitym, nauki kochającym ziomkom naszym, pomyślniejsze ustalenia losu mojego otwierały widoki. Ordynatowa Zamoyska, prócz hojnych pierwej uczynionych darów, probostwo w majątku swym Tuczembach [1]) (s.) ofiarowała, a nadto, umierając, dodatkiem testamentowym summę 50 cz. zł. wyliczyć zaleciła. Syn jej, Stanisław Zamoyski, podobnież do probostwa w nieszczęsnych i zbyt pamiętnych Maciejowicach mię przeznaczał. Cetner zaś, wojewoda bełzki, do siebie wzywał, chcąc poruczyć dyrekcyą bogatego ogrodu swego w Krakowcu i tamże plebanię 8000 zł. czyniącą dochodu ofiarował. X. Czartoryska blizko Puław mię proboszczem gorąco życzyła. Namyślałem się, któreby z rzeczonych miejsc miał przyjąć, gdy dn. 14 czerwca r. 1797 odebrałem list od X. Poczobuta z Wilna z zawiadomieniem, iż przy utwierdzeniu akademii, przez imperatora Pawła, ze wszystkimi jej przywilejami, plac vice-profesora historyi naturalnej dla mnie zachowanym został. Do ojczyzny więc mojej, gdziem się urodził i gdzie, prócz innych pobudek, sędziwego, ukochanego, w życiu jeszcze chciałem oglądać ojca, zwrócić się postanowiłem. Wybrałem się więc z Wiednia dn. 2 września do p. Mirskiego w Galicyi wtedy mieszkającego, a z nim do Litwy i stanąłem w Wilnie tegoż roku dn. 3 października.

Po sześciu prawie latach niebytności w kraju, o jakież w nim zastałem odmiany! Prócz okropnych politycznych wypadków, które Polskę aż do imienia zniszczyły, a rozmaite prowincye pod rozmaite poddały panowania, w mniejszych nawet towarzystwach i szczególnych a pojedyńczych mnie tyczących się związkach podobne, już to czasu, już wiadomych zaburzeń, obaczyłem skutki. W zgromadzeniu Pijarów, Lang, ów rzadki wzór cnoty i miłośnik nauk, już wieku dokonał. Julian Maliszewski, młodzian pełen najpiękniejszych przymiotów i największych nadziei, zgasł w samym kwiecie młodości swojej. Józef Parfimowicz, w matematyce, językach i w naukach biegły, przyjaciel mój i w różnych uczonych pracach nieodstępny towarzysz, gdzieś w obcej ziemi obłąkany [2]); Aleksander Turski, fizyk i chemik znamienity, Stanisław Owsiany, z rozsądku i obyczajów każdemu miły, prywatne na wsi prowadzący życie, Łukasz Ostrowski, Wincenty Chojnicki, nieuleczalnemi chorobami zwątleni. Między pozostałymi Pijarami: w starszyźnie egoizm, mnichostwo, hipokryzya wygórowana, z źle zaś dobranej a gorzej je-

[1]) Tuczempy, wieś pod Jarosławiem w Galicyi.

[2]) O nim dokładniej w Zbiorze ułamkowych wiadomości o osobach... wil. uniw. Pismo zbiorowe wileńskie na r. 1859. str. 140.

szcze prowadzonej młodzi zupełne zaniedbanie nauk, rozpusta i nieznane przedtem zepsucie obyczajów; dom wileński z położenia swego i funduszów niegdyś do mieszkania i nauk tak wygodny, nierządem i zbytkami rektora Mikuckiego zupełnie zrujnowany i t. d. Smutny ten ze wszech miar stan zgromadzenia, które przed kilku laty z mierności swej tak silnie i skutecznie dźwigać się poczynało, przejął wskróś serce moje boleścią i goryczą.

W akademii też w nielepszym stanie były rzeczy. Rektorem był jeszcze Poczobut, który nigdy nie chciał odpuścić mi pierworodnego pijarstwa grzechu, a w każdem zdarzeniu, gdy nie mógł zatrzeć pracą i wprawą nabytych talentów, poniżać je lekceważeniem nie przestawał; a gdy i potrzebował mię nawet niekiedy, wyciągał koniecznie, aby działania moje pod kierunkiem Spitznagla, jako naczelnego profesora zostawały. Niemcy, a mianowicie Langmajer, Lobenwein i Spitznagel, od dawna osiedleni, zasługi swe nie korzyściami, jakie krajowi przynieść byli powinni, lecz długością służby wymierzający, silną protekcyą Poczobuta wspierani, z niechęcią poglądali na krajowego człowieka, dążącego do katedry, którą mniemali na zawsze dla cudzoziemców przeznaczoną, a korzystając z mylnej u publiczności opinii, że botanika jest medycyny częścią, użyć tego pozoru do oddalenia mnie od niej zamyślali i między poufałymi sobie z tem się nie taili. Karpowicz, mój jedyny niegdyś w akademii szczery i gorliwy przyjaciel, za patryotyczne mowy i kazania od katedry swej oddalony, pod obce przeniósł się panowanie[1]). Jego następca, Bazylian Augustyn Tomaszewski[2]), podły podchlebca Poczobuta i Niemców, bez żadnej danej sobie z mej strony pobudki, dzielił nienawiść ich ku mnie i stawał się często jawnem narzędziem sztucznie tajonego ich prześladowania. Na miejscu owej poważnej i szanownej, z najświatlejszych w kraju ludzi złożonej magistratury, Komisyi edukacyjnej obojga narodów, była Komisya biletem X-cia Repnina utworzona[3]), władzy cywilnych gubernatorów zupełnie poddana i oprócz nowego biskupa wileńskiego, Jana Kossakowskiego, z osób podłością raczej i intrygami niż nauką i wiadomościami sławnych złożona, dość wspomnieć prałatów: X. Ignacego Kontryma i Michała Dłuskiego, którzy w tej Komisyi, na hańbę nauk, czynnymi byli członkami.

---

[1]) Usunięty przez Repnina, wkrótce biskup wigierski.

[2]) Od roku 1792 profesor teologii i Pisma św. w Szkole gł. lit. wil. i w uniwers. wil. Um. 1814.

[3]) W r. 1797; skład jej podaje J. Bieliński. l. c. t. I. str. 220. Jan Nepomucen Kossakowski był jej prezesem na przemian z biskupem żmudzkim.

W tym składzie rzeczy, nie upatrując żadnych pomyślnych w przyszłości widoków, żałowałem, iżem opuścił ofiarowane sobie zagranicą beneficia, ale wracać się do nich już było niepodobna. Sądziłem przynajmniej, że rzeczony biskup wileński, który mi wiele pozornych okazywał grzeczności, opatrzy mnie duchownym chlebem, którego szafunek, wedle nowych cesarskich urządzeń, zupełnie był w jego rękach. Miałem już na ten koniec dawniej nieco wyrobioną w Rzymie bullę pozwalającą posiadania beneficiów kościelnych. Udałem się więc o to do niego, i osobiście, i przez przyjaciół. Ale biskup ten, lubo prezes Komisyi edukacyjnej, różnym był wcale od owych dawnych biskupów naszych, Maciejowskich, Grabowskich, Załuskich i t. d., którzy nie słowy lecz albo własnym majątkiem uczonych wspierali, albo w wysokich kościelnych mieścili dostojnościach; odmówił zupełnie tej dla mnie pomocy, tem się wymawiając, iż każdy, gdzie pracuje, tam swoją powinien znajdować nadgrodę, a beneficia kościelne samym tylko w dyecezyi zasłużonym należą się kapłanom. Boleśniejszej jeszcze nieprzyjemności doświadczyłem od biskupa żmudzkiego, Giedroycia [1]), który danej mi prezenty przez Kajetana Nagurskiego na dość znaczną plebanią na Żmudzi, mimo własną mą prośbę, wstawianie się tegoż Nagurskiego, jako kollatora i wiele poważnych instancyi, nie przyjął, plebanią innemu oddał, a interesującym się za mną odpowiedział: nie znam X Jundziłła.

Przymuszony do utrzymywania się z trzechset rubli pensyi viceprofesorskiej, w dawaniu lekcyi prywatnych i w trudnieniu się podobnież prywatną edukacyą dzieci obywatelskich musiałem szukać ustronnych korzyści. Jakoż, mając dość porządny zbiorek własnych minerałów, dawałem lekcye X-ciu Franciszkowi Sapiesie (s.), pani Chomińskiej, wojewodzinie mścisławskiej, Pannie Zofii Pacównie, starościance kowieńskiej, młodym książętom Sanguszkom i t. d. Na prywatną zaś edukacyą przyjąłem najprzód Ludwika Lachnickiego, chorążyca wileńskiego, potem Józefa i Tomasza Mirskich, miecznikowiczów brasławskich; pierwszy blizko roku, drudzy przez lat trzy pod moim zostawali dozorem. Co się tyczy publicznych zatrudnień: zastępowałem często Spitznagla w lekcyach jego, gdy dla odwiedzania chorych na wieś wyjeżdżał; wyprowadzałem studentów na herboryzacye w przyległych Wilna okolicach, otwierałem gabinet historyi naturalnej i wprowadzałem doń wszystkich żądających oglądać zbiory akademickie.

W roku 1798, w miesiącu lipcu, gdy na sesyi akademickiej nikt się nie znalazł, ktoby na początek następującego roku szkolnego wstępną, do otwarcia publicznych kursów stosowną, chciał napisać

[1]) Józefa.

przemowę, wyznaczony został X. Rogowski exjezuita, ośmdziesiątletni (s.) starzec [1]), iżby coś o języku greckim powiedział. Niektórzy z członków akademickich, życząc, aby otwarcie takowe, pierwszy raz pod nowym rządem uroczyście obchodzić się mające, odpowiadało dawnej sławie Akademii, skłonili mię do oświadczenia się przed Poczobutem z chęcią napisania rzeczonej przemowy. Przyjął dość chętnie Poczobut oświadczenie moje, mimo sarkania Niemców, a mianowicie Langmajera, gorszącego się niezmiernie, iż vice-profesor miał publicznie mówić z katedry profesorskiej. Napisałem więc rozprawę o główniejszych w świecie kopalniach i o wielości kruszców z nich się wydobywających [2]). Dnia 28 sierpnia, przed sesyą publiczną, rektor Poczobut zaszczycił mię ze zwyczajnym obrządkiem stopniem doktora filozofii, a to abym mógł wdziać togę, bez której wstąpić na akademicką katedrę nie przystało.

Rozprawa ta, nie tak dla uczonych, jak raczej dla zwyczajnej publiczności naszej napisana i do pojęcia jej stosowana, podobała się wszystkim w powszechności, a najbardziej p. Bułhakowi, cywilnemu gubernatorowi, który, gdy mi publicznie stąd oświadczył swe ukontentowanie, X. Poczobut rzekł mu: »Tak każdy profesor zwyczajnie lekcye swe daje«. Twierdzenie to, zwłaszcza wówczas, bardzo dalekiem od prawdy było. Zwyczajem było drukować czytane rozprawy, ja też moją na ten koniec do cenzury podałem. X. Augustyn Tomaszewski, profesor teologii, wyznaczony od rządu cenzor, bez żadnej wiadomej przyczyny od dawna mi niechętny, nadęty tym nowym urzędem, zawistnym duchem Poczobuta i Langmajera powodowany, znalazł pomyślną porę ugryzienia mię i niedozwolenia druku; zgorszony, jak mówił, bezbożnemi w niej wyrazami: »natura bowiem, córka wieczności, wiekami tylko i tysiącami wieków liczy«, chociaż te wyrazy z Bonneta [3]), niepodejrzanego nigdy o ateizm męża, dosłownie wytłumaczone były. Głosił więc, biegając, jak miał zwyczaj, wszędzie, iż naturaliści fundamenta wiary podkopują i że on nie dopuści, żeby jawne bluźnierstwa z pod aprobaty jego na widok publiczny wychodziły. Musiałem uledz okolicznościom i zgodzić się na śmieszne rozszycie (s). sensu w rozprawie, nie chcąc na dalsze narażać się przykrości.

Lubo już katedra historyi naturalnej w Akademii od dawna zaprowadzona była, lubo już trzeci na tej katedrze profesor [4]) siedział, lubo rząd

[1]) Kazimierz S. J. ur. 1726, a więc 71-letni; profesor j. greckiego.

[2]) Tytuł jej: Dissertacya mineralogiczno geograficzna o krajach, gdzie się kruszce znajdują i o wielości rocznego ich wydobywania. Wilno 1798.

[3]) Karol, słynny franc. przyrodnik i filozof (1720—1793).

[4]) Po Gilbercie Forsterze — Spitznagel.

jeszcze polski na ten przedmiot niezmierne wysypał sumy, lubo Stanisław August z własnego skarbu swego niemałe czynił ofiary, lubo znakomici obywatele prywatne swe zbiory dla publicznej poświęcili instrukcyi, nie korzystał jednak, można powiedzieć, nikt jeszcze z tej nauki, a to dla niedostatku dwóch głównych i nieodbicie potrzebnych pomocnych zakładów, t. j. gabinetu porządnie ułożonego i ogrodu botanicznego.

Zbiór gabinetu naturalnego składał się wtedy: 1) z zostawionych przez Giliberta konch i minerałów; 2) z zapłaconych Forsterowi konch oceanu australnego; 3) z daru ks. Wicherta, kanonika inflanckiego [1]); 4) z daru Michała Ogińskiego, hetmana w. lit. Wszystkie te morszczyzny, konchy, minerały wraz z kosztownemi dziełami do tego zbioru należącemi, leżały w Collegium św. Jana, w refektarzu niegdyś jezuickim, na obszernych rusztowaniach, bez porządku, bez zbliżenia nawet współrodzajowych gatunków, bez inwentarza, bez oznaczenia lub fałszywie oznaczone, niczem niepokryte, na kurz z ceglanej posadzki powstający otwarte i wystawione, na kradzież i rozmaite uszkodzenia wszelkich przychodniów, a zwłaszcza zgromadzających się co tydzień studentów, narażone, słowem w zupełnym nieładzie i zaniedbaniu. Poleciła wprawdzie akademia Spitznaglowi, wkrótce po jego przyjeździe, aby dał rys szaf porządnych i do pomieszczenia tego zbioru sposobnych; był rys dany, stolarz ugodzony, wyliczono nawet 100 cz. zł. na takowe szafy, które w sali na Sorokiszkach [2]) miały być postawione; były już szafy prawie wszystkie według kontraktu gotowe, lecz za dług prywatny stolarza zagrabione, na Antokolu u obywatela Andrzejewskiego leżały. Trzeba było użyć pomocy i rozkazu gubernatora, aby je pozyskać. Oglądając wielokrotnie te szafy, u rzeczonego obywatela złożone, począłem już wątpić o dogodności ich ku objęciu tak licznych przedmiotów, a gdy nakoniec sprowadzono je do sali, do której właśnie zrobione były, uznałem zupełną ich niezdatność i zdanie moje głośno oświadczyłem. To moje zapatrywanie poczytano natychmiast za jawny skutek osobistej ku Spitznaglowi niechęci. Były więc w tej mierze składane z różnych członków akademickich komitety, które jednak przekonane jasnem a jednostajnem zawsze mojem tłumaczeniem się, toż samo potwierdzały, aż nakoniec sam Poczobut, oglądając długo i z rozwagą to sławionego przez się profesora dzieło, uznał je za niezdatne, a pie-

---

[1]) Ks. Jan Wichert ofiarował w r. 1791 zbiór jaspisów, agatów, kryształów górnych; przedtem w r. 1785 ks. M. Ogiński zbiór kamieni i konch.

[2]) W domu z czasów Rzpltej, z rozległym placem, zakupionym na ogród botaniczny, na przedmieściu Sorokiszki.

niądze za stracone, dodał też, jakby wieszczym duchem, iż długą jeszcze walkę wytrzymać będę musiał, niżeli gabinet ten urządzę i uszykuję, tak, jak on sam, powróciwszy niegdyś z zagranicy, wiele przezwyciężał trudności, niżeli założone przez poprzednika swego Żebrowskiego [1]) obserwatoryum astronomiczne do znośnego przynajmniej, jeżeli nie doskonałego, przywiódł stanu.

Ogród botaniczny podobnież był jeszcze do utworzenia. Pierwszy zakład takowego ogrodu był zrobiony przez Giliberta na dziedzińcu Collegium medycznego i tamże szczupła, szesnaście łokci długości, zbudowana oranżerya. Następca Giliberta, Forster, znając dobrze miejsca tego niedogodności, pielęgnował, ile mógł, zaprowadzone przez poprzednika swego rośliny, lecz zarazem przekładał ciągle akademii i komisyi niepodobieństwo utrzymywania tam znakomitej liczby gatunków. Komisya więc kazała kupić plac z domem Alexandrowiczowskim na Sorokiskiem przedmieściu. Oddalił się Forster, nie założywszy tam ogrodu, a Spitznagel miał rozpocząć i dokonać ten ważny dla nauk a sławny dla kraju i akademii zakład (s.). Prawda jest, że zaburzenia krajowe były mu w tej mierze przeszkodą, ale też i to pewna, że w pomyślniejszym nawet czasie, dla braku potrzebnych wiadomości i gorliwości, nigdyby nie dokonał należycie tak obszernego i z wielu trudnościami połączonego zamiaru.

Za powrotem moim do Wilna, ogród Giliberta zastałem na dawnem miejscu, lecz zabudowaniem stajen dla koni profesorskich i rozszerzeniem dziedzińca na skład drew tak uszczuplony, iż w nim, wraz z oranżeryą, nad dwieście i to wcale pospolitych, nie było roślin gatunków. Na placu zaś nabytym na Sorokiszkach były ślady rozpoczęcia jakiegoś ogrodu, był plan zrysowany przyszłej jego postaci, ale jak w planie tak w rozpoczętem wykonaniu nie widać było ani ogrodniczych ani botanicznych znajomości. Środkowe ulicy osadzone być miały w szpalery wysokiemi drzewami, które cieniem swojem niszczyłyby w czasie całkowicie opasane kwatery; na szczupłej płaszczyźnie, jeszcze bowiem przyległy plac Wawrzeckich nie był darowany, wznosiły się we środku piętra, a po bokach zapadłe doliny, w tych dolinach wykopane były dwie jamy, sadzawkami zwane, a na nich kilkałokciowe kępy, wyspami mianowane; zagniłe w nich wody do utrzymania roślin wodnych były przeznaczone; z tych jam wzdłuż ogrodu do Wilenki ciągnęły się rowy, których brzydkość sklepistymi szpalerami pokrytą być miała, a te zajmowały prawie dziesiątą część całej ogrodowej przestrzeni.

[1]) Tomasz, S. J. (1714 - 1758).

W takim rozkładzie wszystko się znajdować miało, co ogród botaniczny, w całem swem znaczeniu, obejmować powinien.

Rzecz była widoczna, że obejrzawszy to wszystko, wszystko zganić musiałem i tem bardziej o osobiste zamachy na Spitznagla posądzony zostałem. Znał dobrze Poczobut wady w tym planie ogrodu, równie jak niedogodność szaf gabinetowych, o których się powiedziało, życzył wyraźnie, abym się zatrudnił tak budową szaf, jak założeniem ogrodu, lecz nie chcąc zostawić mi zaszczytu tej pracy, wyciągał koniecznie, aby to wszystko pod hasłem naczelnictwa Spitznagla dokonanem było, a widząc stały mój w tej mierze upór, przedstawił mię za krnąbrnego cywilnemu gubernatorowi Bułhakowowi, za co usłyszał odemnie tę goryczą zaprawioną odpowiedź: iż ani na worek ani na honor Spitznagla pracować nie będę. Tak więc po wielu projektach od dawna życzone założenie ogrodu w nieograniczoną szło przewłokę.

W r. 1799 zmieniły się nieco okoliczności; po oddaleniu się Bułhakowa, Friesel został cywilnym gubernatorem, a Komisya, za poprzedniem z nim porozumieniem się, wydała w miesiącu kwietniu rezolucyą, mocą której założenie ogrodu i bezśredni (s.) rząd jego mnie poruczyła i z sześciuset rubli na ogród i gabinet przeznaczonych, czterysta na sam ogród użyć zaleciła. Lubo zatrudnienie to nie miało mi żadnej innej przynieść korzyści prócz sławy utworzenia długo oczekiwanego w akademii zakładu, jąłem się gorliwie rozpoczęcia poruczonego mi dzieła [1]). A najprzód, chcąc szczupłe to z położenia swego miejsce, ile możności, rozszerzyć i do przyjęcia większej liczby roślin usposobić, postanowiłem zasypać dwie rzeczone, nieforemne wśród ogrodu sadzawki i na nic nieprzydatne a głębokie rowy. Na ten koniec wożono przez lato z całego miasta gruzy i gnoje, a gdy się już jamy należycie wypełniły, kazałem je pokryć rozwiezioną ze środkowego pagórka czyli garbu dobrą ziemią tak, iż cała powierzchnia ogrodu jednostajnie zrównana została. To uczyniwszy, wytknąłem kwatery i podłużne, równie jak poprzeczne, oznaczyłem ulice.

Gdy tym sposobem plac ogrodowy do zasadzenia roślin usposabiałem, nowy z ustronia na zgubę zakładu tego, w samem jego poczęciu, knował się zakrój. Biskup wileński [2]), Jerzy Wielhorski i niektórzy inni umyślili założyć publiczny ogród na placu rochistańskim zwanym pod górą zamkową, a ten zbudować się mającym na Wilence mostem z ogrodem botanicznym złączyć, tak iżby oba razem ku publicznej słu-

---

[1]) Dokładniej o ogrodzie bot. w artykule Jundziłła: Gabinet historyi naturalnej i ogród botan. wil. uniwersytetu. Biblioteka warszawska. 1850. I. 39.

[2]) Jan Nepomucen Kossakowski.

żyć mogły zabawie. Pieniądze na uskutecznienie tego miały być zebrane z dobrowolnych składek i odezwa w tej mierze do publiczności ogłoszona została. Projekt ten, ze wszech miar śmieszny i dziwaczny, wkrótce sam przez się upadł, pieniądze złożone zginęły, a ogród botaniczny ocalał.

W tym roku Poczobut skończył przecież długie swe, prawie dwudziestoletnie, rektorstwo. Dnia 27 czerwca akademia z rozkazu gubernatora wybrała dwóch kandydatów na nowe rektorstwo, X. Hieronima Stroynowskiego i Lobenweina. Gubernator X-a Stroynowskiego potwierdził i ten dnia 4 lipca urzędowanie swe rozpoczął. Wchodziłem do obrad wybierczych (s.), jako vice-profesor, na mocy ustaw dawnej Komisyi edukacyjnej.

Tegoż roku miałem sposobność smutnego przekonania się o nieszczęsnem i oczywiście fałszywem postępowaniu ze mną biskupa wileńskiego, Kossakowskiego. Biskup ten, od czasu przybycia mego z zagranicy, prócz odmówienia plebanii, o którą prosiłem, a w czem pozorną, jak się rzekło, składał się przyczyną, okazywał w każdem zdarzeniu najgorliwszej przyjaźni i szacunku znaki, wzywał ciągle do siebie na obiady, a w interesach tyczących się gabinetu, ogrodu i t. d. zawsze do moich przychylał się życzeń. Czas odkrył, że będąc prezesem Komisyi chciał przez pracę mą i gorliwość zjednać sobie sławę z urządzenia gabinetu i założenia ogrodu, nie myśląc nigdy o ulepszeniu losu mojego lub o innej sprawiedliwie należnej mi nadgrodzie.

Po oddaleniu się Langmajera [1]) wakowała katedra medycyny praktycznej; wiedziałem, iż X-na z Chodkiewiczów Radziwiłłowa [2]), wraz z wielu innemi damami, starała się silnie pomieścić na niej młodego O'Connor [3]), nadwornego medyka swego. Znałem go dobrze i znała cała publiczność z zupełnej w nauce lekarskiej niezdatności. Nie sądziłem więc nigdy, żeby biskup, gubernator, lub kto inny do interesów akademickich należący, na kobiecy projekt względem tak ważnej katedry zgodzić się mógł. Umyśliłem więc przełożyć biskupowi, aby Spitznagla na tę katedrę przedstawiał, przez coby mnie do następstwa po nim otworzyły się wrota. Wyjeżdżał wtedy biskup na wizytę dyecezyi swojej; będąc na pożegnaniu przełożyłem mu życzenia moje. Słuchał ze zwykłą uprzejmością, pochwalał projekt, jako dogodny mnie i naukom, od popierania jednak jego wymówił się zupełną już do drogi gotowością i mnie samemu o to starania poruczył z zaręczeniem niechy-

[1]) Otrzymawszy emeryturę, wrócił w r. 1800 do Wiednia.

[2]) Maciejowa.

[3]) Jan, Irlandczyk, został w r. 1799 profesorem medycyny praktycznej.

bnego prawie skutku. Rektorem wtedy był już X. Stroynowski [1]), z którym nie zaszły były jeszcze żadne nieporozumienia. Wyrozumiewając go w tej mierze przez prof. Jędrzeja Śniadeckiego, zdziwiłem się niezmiernie następującą odpowiedzią: X. Biskup żartować musi z X. Jundziłła; doktor O'Connor, za wiedzą i interesowaniem się samegoż biskupa, od dawna jest mianowany przez wojennego gubernatora profesorem medycyny praktycznej i na początku roku szkolnego obejmie katedrę swoją. Jawna ta obłuda przejęła gorzkim żalem me serce i wytępiła na zawsze moje w biskupie zaufanie. Przy ciągłem tegoletniem okołu ogrodu zatrudnieniu, zebrałem z rozmaitych jeszcze w Wiedniu robionych wypisów około ważniejszych używalnych roślin wiadomości i te — pod tytułem Botaniki stosowanej [2]) drukować dałem.

W jesieni, na skutek poleceń rządowych, odprawiłem wraz z X. Mickiewiczem [3]) podróż w okolice Nieświeża, Mira, Lachowicz i t. d. dla widzenia i egzaminowania torfu, którego odkrycie, jakby co rzadkiego i nadzwyczajnego, doniósł był O'Connor stary do Petersburga, spodziewając się znacznej za ten mniemany wynalazek nadgrody. Doniesienie to, wzięte u ministerstwa skarbu za bardzo ważne i interesujące, nam trudy w najprzykrzejszej porze roku, w miesiącu listopadzie, a O'Connorowi potrzebę wyniesienia się za granicę w korzyści przyniosło. Mnie przynajmniej u rozsądnych ta przyznaną została sława, iż miarkując zbyt śmiałe i nieuważne za małymi wynalazkami zapędy kolegi mojego, wielu obywateli od niemiłych, których się z tych badań lękali, skutków ochroniłem.

Powróciwszy z tej drogi, dowiedziałem się, że stosownie do najwyższego urządzenia, miała być ustanowiona w Wilnie cenzura ksiąg na wzór tych, które dawniej nieco w Petersburgu i innych miastach były zaprowadzone; urząd w niej duchownego cenzora miał czynić 800 rubli asygnacyjnych pensyi rocznej. O ten urząd starał się X. Kontrym, prałat i Kazimierz Naruszewicz, sekretarz akademii; gubernator Friesel mnie do niego przedstawił. A że wyciągano, aby cenzor duchowny był doktorem teologii, prosiłem o ten stopień rektora akademickiego i, odprawiwszy zwyczajny egzamin, bez trudności otrzymałem. Roku 1800, dn. 29 lutego, mianowany duchownym cenzorem, wszedłem do tej z wielu miar wówczas niebezpiecznej magistratury, która przez dwa lata, t. j. do dn. 24 lutego 1802 trwała.

---

[1]) Wybrany w r. 1799.

[2]) Botanika stosowana, czyli wiadomości o własnościach i użyciu roślin w handlu, ekonomice, rękodziełach, o ich ojczyźnie, mnożeniu, utrzymaniu, według układu Linneusza przez... w Wilnie, 1799.

[3]) Józefem, profesorem fizyki.

Kiedy już, jak się rzekło, roboty około ogrodu w przeszłym roku rozpoczęte zostały, gabinet historyi naturalnej, wystawiony na wszelkie uszkodzenia, oczekiwał jeszcze bezpieczniejszego schronienia i porządnego ułożenia. Nieustanne przekładania moje w tej mierze to sprawiły, że Komisya staranie o zbudowanie szaf mnie poruczyła, a rząd na ten przedmiot 1500 rubli srebrnych ze skarbu, za kwitem moim, wyliczyć kazał. Rys szaf takowych miał być na sesyach oddziału fizycznego roztrząśniony poprzednio i potwierdzony. Złożona była na ten koniec sesya, prezentowałem zrysowany (s.) plan szaf przyszłych; że rektor wyniesieniu gabinetu z domu św. Jana na Sorokiszki był przeciwnym, inni, że byli gniewni, iż się to wszystko bez wpływu Spitznagla dokonać miało, rys więc mój jako niedogodny uchylonym został. Nie widząc sposobu na upór, przestałem się tem trudnić i wzięte pieniądze do kasy akademickiej odesłałem.

Nadszedł czas wiosenny r. 1800, jąłem się kończyć rozpoczęte w przeszłym roku ogrodowe roboty i, mimo szczupłość funduszu, zrównałem resztę pozostałych jam i pagórków, poznosiłem zabytki starych domów i ich fundamentów, uformowałem kwatery, osadziłem kwiecistemi krzewami i przeniosłem na nie prawie wszystkie rośliny, które się dotąd w starym ogródku, na dziedzińcu w Collegium medycznem, utrzymywały; na dole i na ustroniu wykopałem niewielką sadzawkę, opatrzyłem ją wodą ze źródła, które się w sklepie jednego z rozebranych domów znajdowało, w jesieni zasadziłem promenadę z drzew krajowych i sybirskich nad rzeczoną sadzawką.

W miesiącu lipcu gubernatorowie, wojenny Kutuzow i cywilny Friesel, oraz biskup Kossakowski, przybywszy do nowozałożonego ogrodu, wszystkie w nim roboty obejrzeli i salę na gabinet przeznaczoną zwiedzili, rys szaf przezemnie ukazany potwierdzili, a wedle tegoż rysu szafy niezwłocznie robić i gabinet przenieść rozkazali. Do starania więc o ogrodzie przybyły kłopoty z rzemieślnikami w budowaniu szaf i trudy przeniesienia i uszykowania zbioru naturalnego, a to wszystko bez najmniejszej nadgrody. Spitznagel, nie mając stąd żadnego uszczerbku w prerogatywach i korzyściach, samem tylko dawaniem lekcyi ograniczony, cieszył się nawet w duchu, że na mnie jednego za wszystkie wyniknąć mogące omyłki i niedogodności miała paść odpowiedzialność. Zagrzany szczerą i niezmyśloną gorliwością zachowania od zguby kosztownych, mianowicie mineralnych zbiorów, w samej już tylko bezstronnej potomności kładąc nadzieję należnej nadgrody, nie wymawiałem się tej dla nauk i akademii posługi; zawarłem wkrótce ze stolarzem Lortz kontrakt na robienie szaf i całkowite dwóch sal wyporządzenie, a dzieło to w roku następującym dopiero dokonane zostało.

W tym roku akademia w zasadach bytu swojego wzruszona, a nauki na zawsze całkowitem zniszczeniem zagrożone były. Gruber, Jezuita, Niemiec, znalazłszy przystęp do dworu cesarza Pawła I, potrafił wmówić poufalszym ministrom jego, iż nieograniczone oświecenie narodów jest niebezpieczne tronom i monarchom, że zgromadzenie jezuickie jest doświadczonym filarem monarchicznych rządów, że edukacya w akademii wileńskiej, po większej części świeckim profesorom oddana, osłabia religię; że dawanie nauk w języku polskim przeszkadza sklejenia się i całkowitego wcielenia się niedawno pod berło rosyjskie połączonego narodu i t. d. Wyszedł więc ukaz [1]) oddający zupełnie akademię Jezuitom, przywracający im dawne ziemskie akademii tej fundusze i przyrzekający zwrot wszystkich innych domów i funduszów w miarę wzrostu i krzewienia się tego zgromadzenia.

Projekt ten, niżeli całkowicie dojrzał, udzielony był sekretnie X. Pilchowskiemu, gorliwemu aż do fanatyzmu Jezuicie, Lobenweinowi, godnemu tego zaufania uczestnikowi, Poczobutowi, a później, podobno, i Biskupowi. Na zaszczyt to Poczobuta powiedzieć mogę, że się opierał zamiarowi temu, ile z niego być mogło. Lobenwein, pewny strącenia wielu profesorów Polaków, — miał uręczenie od Grubera, że collegium medyczne, z cudzoziemców po większej części złożone, nietkniętem będzie. Pilchowski tryumfował głośno i jawnie zakonnym wyrazem wszystkie akademickie posiadłości n a s z y m i nazywał. Biskup, dworak, zbyt słaby we wszystkiem tem, co od rządu, a bardziej, co z najwyższej woli pochodziło, skryty w swych myślach, udawał stroskanego przed tymi, którzy nad losem akademii i szczególnych członków ubolewali. Brat jego [2]), podczaszy, dyrektor generalny szkół, a przez ożenienie połączony pokrewieństwem z Pilchowskim, łagodził opinią publiczną i gotował do tak ważnej odmiany, powstając na zepsucie obyczajów w zgromadzeniach zakonnych, uczeniem zatrudniających się, na powszechny niedostatek religii w uczniach, na upadającą moralność w młodzi i na zły sposób uczenia we wszystkich szkołach. W tym stanie rzeczy X. Stroynowski, rektor akademicki, odważył się sam jeden uczynić mocne acz pokorne imperatorowi przełożenie. Ale, za odpowiedź, dostał wyrok, skazujący go na dwanaście dni aresztu o chlebie i wodzie. Szczęściem sam imperator Paweł ostygł w czasie dla chytrego Grubera, a projekt ten, ze śmiercią jego, całkowicie upadł i przez panującego dziś Aleksandra I-go zupełnie zniszczonym został. Hydra jednak jezuicka nie przestaje dołów

---

[1]) 10 października r. 1800. O tej sprawie v. J. Bieliński l. c. t III, str. 51, 528 i n.; M. Baliński l. c. str. 364 i n.

[2]) Józef.

kopać pod uniwersytetem i może go kiedy obalić, jeżeli nowy Alcyd jaki nie zetrze jej ze szczętem głowy.

Na początku r. 1801 nie mogłem odmówić usilnemu żądaniu wielu studentów akademickich, między którymi byli: Wolfgang [1]), dziś profesor farmacyi, Mianowski [2]), Szymkiewicz [3]) i t. d., którzy, nie widząc żadnej korzyści z publicznych lekcyi Spitznagla, prywatny kurs mineralogii u mnie wziąć życzyli. Kurs takowy we dwóch miesiącach ukończyłem. Przyjaciele Spitznagla ostrzegali go o powszechnem studentów szemraniu i wymawiali bezprzykładne w lekcyach opuszczanie się jego, on zaś dawał im godną Niemca profesora odpowiedź: dość tego dla Polaków: es ist ja genug für die Polen!

Gdy już w przeszłych latach ogród przez wyrównanie i oczyszczenie do przyjęcia większej liczby roślin usposobiłem, liczbę ich, wedle możności, pomnażać starałem się. Pierwsze nasiona, mianowicie krzewiów (s.), winienem był Francuzowi Truchy, domowemu pp. Platerów, kancl. lit., botaniki miłośnikowi, i p. Scheidt, profesorowi w akademii krakowskiej. Te, w przyzwoitym czasie posiane, były pierwiastkowym zakładem przyszłego zbioru mojego.

Od kilku lat byli już zaprowadzeni w akademii adjunkci i liczba ich znacznie się pomnożyła, vice-profesorem zaś byłem sam jeden, a to z dawnego mianowania Komisyi edukacyjnej obojga narodów; że stan adjunktów dzisiejszych różnił się znacznie od dawnych vice-profesorów, życzyłem jakich powierzchownych znaków, któreby mię od tych nowych kolegów rozróżniały, a mianowicie pozwolenia noszenia togi profesorskiej i prawa zasiadania na obradach akademickich z głosem stanowczym. Uznał słuszność tych życzeń rektor Stroynowski i, chcąc nadgrodzić niejakoś tyle trudów dla dobra akademii podjętych, przełożył to na sesyi rady akademickiej dn. 24 maja, a zaszczyty te przyznane mi zostały. Między opierającymi się najżarliwszym był Lobenwein, który twierdził, iż nie należy udzielać prerogatyw temu, co pierwszy podniósł sztandar buntu przeciwko profesorowi, naczelnikowi swemu. Większość przecież inaczej rozumiała; otrzymałem bez trudności w akademii to, o com próżno, dawniej nieco, starał się w Komisyi biskupiej, a rektor Stroynowski grzecznym biletem o tem mnie uwiadomił.

Ważniejszy jeszcze potkał mię w tymże roku zaszczyt, kiedy bez starania i zabiegów nowo utworzone przyjaciół nauk towarzystwo w Warszawie członkiem mię swym jednomyślnie mianowało. List bi-

---

[1]) Jan Fryderyk, od r. 1810 profesor farmacyi i farmakologii.

[2]) Mikołaj.

[3]) Jakób, Dr. med., prezes »Szubrawców«, filantrop.

skupa Albertrandego, prezesa tegoż towarzystwa, i diploma przysłane są chlubnymi tego wyboru pomnikami.

Gdy na początku tego lata szerząca się w południowych prowincyach szarańcza i północnym zagrażać poczęła, gubernator Friesel wezwał mię do podania środków ku zapobieżeniu tej klęsce. Pismo moje, zawierające sposoby niszczenia tego owadu, w drukowanym okólniku rozesłane było po wszystkich powiatach, a pomnożone obszerniejszemi nieco uwagami, stało się materyą rozprawy, którą dn. 29 września na publicznem posiedzeniu czytałem [1]).

Szafy na pomieszczenie zbioru historyi naturalnej i roboty około sal, w przeszłym roku rozpoczęte, na końcu czerwca tegoż roku zupełnie ukończone zostały. Dnia więc 1 lipca począłem przenosić gabinet z dawnego pomieszczenia, i w kilka dni, przy pomocy Wolfganga i niektórych innych studentów, całkowicie przeniosłem i na nowo ułożyłem.

Tegoż roku ogród botaniczny, zbyt szczupły w obrębie swoim, darem przyległego placu pp. Wawrzeckich znakomicie był rozszerzonym. Dar ten dopiero w roku następującym urzędowem przydaniem prawnie potwierdzonym został.

W r. 1802 [2]), po długiej z rozmaitemi przeciwnościami walce, życzenia moje nakoniec spełnione zostały; osiągnąłem katedrę historyi naturalnej w akademii, jedyny cel kilkunastoletnich trudów i zabiegów moich. Dn. 20 marca [3]) O'Connor, przez intrygi kobiece a słabość biskupa prezydującego w Komisyi, profesor praktycznej medycyny, zszedł z tego świata; rektor Stroynowski, znając dobrze górującą we mnie nad Spitznaglem w historyi naturalnej wyższość usposobienia, na pierwszej sesyi akademickiej, dn. 27 tegoż miesiąca, przedstawił potrzebę przeniesienia Spitznagla na wakującą katedrę medyczną, co gdy bez trudności przyjętem zostało, ja, jako dawny viceprofesor historyi naturalnej, katedrę jego, na mocy statutu akademickiego, bez formy nawet elekcyi i bez żadnych legalnych zarzutów, spokojnie objąłem. Ustały więc gorszące sprzeczki i zawiści, ukontentowanie studentów było powszechne, a dla ogrodu i gabinetu ta najważniejsza wynikła korzyść, iż uwolniwszy się od przykrej uległości i od bojaźni zwrotu przeciwnych okoliczności, sam naczelnie i według mojego zdania, wszystko poczynać, wszystko kończyć i urządzać mogłem.

---

[1]) Dysertacya o szarańczy i sposobach jej wygubienia, czytana na publicznem posiedzeniu Akademii wil., w dzień obchodu koronacyi Aleksandra I. Wilno, 1801.

[2]) J. Bieliński l. c. t. III, str. 206 podaje r. 1801.

[3]) J. Bieliński l. c. t. III, str. 278 podaje r. 1801.

Wkrótce też potem, dn. 9 kwietnia, po zejściu X-a Toczyłowskiego, plebana bystrzyckiego, wziąłem prezentę na plebanią bystrzycką od X. Toczyłowskiego, sufragana wileńskiego. Biskup Kossakowski, który dawniej wielokrotnie, a napróżno o beneficium kościelne był proszony, zwlekał i teraz dla pozornych przyczyn urzędowego do tej plebanii wprowadzenia i ledwo w miesiącu sierpniu, po otrzymanem od arcybiskupa pozwoleniu noszenia sukni księży świeckich, installacyi tej dopuścił.

Na początku wiosny roku niniejszego rektor Stroynowski, wezwany przez ks. Adama Czartoryskiego, wyjechał do Petersburga, do pomocy w układaniu stałych i pewnych ustaw dla dobra nauk i akademii [1]), a ja, z poruczenia wojennego gubernatora Beningsena, wyznaczony zostałem do sprawdzenia pogłoski o soli w okolicach birżańskich, która tam, wedle prywatnych doniesień, znajdować się miała. Wziąwszy więc urzędowe pisma od rzeczonego wojennego gubernatora, dn. 18 maja udałem się do Szawel, skąd, w towarzystwie ziemskiego powiatowego komisarza Iziumowa, zwiedziłem okolice Kierdan, Jagowdziów, Birż, Podbirż i t. d., śledząc wszędzie i badając, gdzieby się zapowiedziana sól znajdować mogła. Ze ścisłych na rzeczonych miejscach egzaminów z ludzi wszelkiego stanu, z obejrzenia częstych tam głębokich zapadlin ziemi i kopalni gipsowych, z doświadczenia wód i t. d. okazało się, że doniesienie takowe fałszywem było, co w raporcie moim, przesłanym generałowi Beningsenowi i akademii, oczywiście dowiodłem.

Na początku roku 1803 odbyłem znowu urzędowną podróż do Wiszniewa dla obejrzenia i opisania tamecznych fabryk żelaznych. Wypadło to z interesu p. Adama Chreptowicza, iż rząd wileński, na skutek wyższego poruczenia, potrzebował dokładnych o stanie rzeczonych fabryk wiadomości. Dnia więc 3 stycznia, zjechawszy na miejsce wespół z p. Zambrzyckim, komisarzem ziemskim oszmiańskim, rudę, węgle i inne materyały obejrzałem, piece i fryszerki zwiedziłem, wielość wytapiającej się rocznie rudy i otrzymującego się z niej surowca, oraz z tego surowca ilość wychodzącego z fryszerek żelaza i jego gatunki wyrachowałem, wydatki na pierwiastkowe tych fabryk zakłady i roczne ich utrzymanie sprawdziłem i t. d., i to wszystko w obszernym raporcie opisałem.

---

[1]) Wezwany na członka Komisyi szkolnej, która miała przygotować projekta do organizacyi szkolnictwa w Rosyi. Komisya ta poprzedziła utworzenie ministeryum oświaty, okręgi naukowe i t. d. »Zasługa Stroynowskiego, jako członka Komitetu urządzającego szkolnictwo w Rosyi wogóle, a w szczególności w okręgu naukowym wileńskim jest ogromnej doniosłości«... J. Bieliński l. c. t. III, str. 51 i n.

Rektor Stroynowski, za przybyciem swem do Petersburga, zastał tam rozpoczęte wielkie narodowego oświecenia dzieło. Był już wyznaczony od cesarza Aleksandra Komitet, z wielu poważnych i uczonych mężów złożony, do urządzenia dawnych i utworzenia nowych uniwersytetów; hr. Piotr Zawadowski w nim przewodniczył, a ks. Czartoryski, zaszczycony zupełnem cesarza zaufaniem, oświatą naszej prowincyi najgorliwiej się zajmował. Nietrudno więc mu było, przy tak dzielnej pomocy, otrzymać potwierdzenie dawnych akademii przywilejów i uzyskać nowe dla niej dobrodziejstwa. Akt przeto potwierdzenia, podniesienie akademii do zaszczytu imperatorskiego uniwersytetu, bogate beneficia kościelne. ustawy organizujące tenże uniwersytet w związku z obszernym w ośmiu guberniach podległym mu wydziałem, utworzenie wielu katedr nowych, podwyższenie pensyi profesorom czynnym i zapewnienie jej wysłużonym i t. d., były to wielkie i niezmiernie ważne dla kraju i nauk korzyści. Między innemi pożytecznemi nowościami lub odmianami ta była dla botaniki szczególna i wielce pożyteczna, iż ją od historyi naturalnej oddzielono i osobną katedrę ustanowiono. Powrót więc X. Stroynowskiego z temi wszystkiemi darami był dniem wielkiej uroczystości dla uniwersytetu, a sposób przyjęcia go i powitania odpowiadał tkliwym uczuciom, któremi każdy z członków głęboko był przejęty. Diploma potwierdzenia i nowe ustawy czytane były naprzód na sesyi prywatnej, dnia zaś 17 czerwca na publicznem posiedzeniu uroczyście ogłoszone, a dnia 18 tegoż miesiąca X. Stroynowski jednomyślnością głosów powtórnie rektorem obrany został.

Ten pierwszy entuzyazm i uniesienie się za X. Stroynowskim nie były trwałe; wkrótce bowiem począł on rozwijać i do skutku przywodzić rozmaite naukom i uniwersytetowi szkodliwe plany, i jeśli w tych zamiarach, które po większej części od ks. Czartoryskiego jako kuratora miał sobie poruczone, znalazł licznych w uniwersytecie stronników, ja przynajmniej, idąc prostą, od dworactwa i podchlebstwa daleki, samego tylko dobra publicznego upatrujący, gdy nie wszystkie chwaliłem, a niektórym przyganiałem, miałem wiele do ucierpienia i musiałem częste znosić przykrości, jak się to niżej pokaże.

Z początku tej nowej epoki dla uniwersytetu, nowym niby zagrzany gorliwością duchem, wiele dobrowolnie przyjąłem, wiele wezwany dokonałem prac i zatrudnień około powszechnego nauk dobra. Na samym wstępie p. Tadeusz Czacki, zbyt skory i porywczy w tworzeniu projektów, podał do rozwagi rozmaite swe myśli względem ogrodu botanicznego w Krzemieńcu, względem rozpoczęcia i utrzymywania uczonych związków z Paryżem, względem organizacyi gimna-

zyum wołyńskiego, szkółek parafialnych, szkoły guwernantek i t. d.; na te pisma i projekta, częścią sam z poruczenia uniwersytetu, częścią w komitetach odpisywałem. Ważniejszem jednak, między innemi, było zatrudnieniem napisanie uwag nad książkami elementarnemi dawnej Komisyi edukacyjnej, botaniką i zoologią, których niedostateczność w dzisiejszym tych nauk stanie dawno mi znajomą była. Uwagi takowe czytałem na posiedzeniu dn. 15 października i te jednomyślnie w Radzie przyjęte były. Nie dość zganić dawne elementarne dzieła, trzeba było myśleć o utworzeniu nowych na ich miejsce. Prospekt więc, czyli programma dzieł takowych, czytałem na następującem posiedzeniu, dn. 22 lutego, które książę kurator niezwłocznie potwierdził i samegoż mnie do napisania takowych dzieł podchlebną swą rezolucyą wezwał. Miałem już na pogotowiu zebrane do takowych ksiąg materyały, których po większej części na publicznych lekcyach zażywałem. Na sesyi więc dn. 15 lutego r. 1804 złożyłem w rękopiśmie fizyologią roślin, a wkrótce potem naukę wyrazów czyli terminologią botaniczną; obie te części dn. 1 marca profesorom Jędrzejowi Śniadeckiemu, X. Mickiewiczowi i Spitznaglowi do przejrzenia i osądzenia poruczone zostały.

Tymczasem odkrywały się coraz bardziej na krzywdę krajowych zasług i talentów ułożone projekta.

Wkrótce po powrocie X. Stroynowskiego ogłoszono przez gazety konkursa do niektórych wedle nowego etatu wakujących katedr. Już wielu cudzoziemców, mianowicie Niemców, poprzysyłało nikczemne swe konkursowe ramoty, już Langsdorf[1]) dn. 1 maja obranym został stosowanej matematyki profesorem, a to z nierównie większą pensyą, niż ustawy przepisują i ze zbytkowym prawie na przyjazd wyrachowanym nakładem. Otwarte moje w tem zdanie zniechęciło ku mnie X. Stroynowskiego. Lecz nie ta jedna była przyczyna dalszej jego dla mnie nieprzyjaźni i tych bolesnych, których później doznałem zmartwień[2]).

Roman Symonowicz, adjunkt uniwersytetu przy katedrze anatomii, posiadał od dawnego czasu całkowite X. Stroynowskiego zaufanie. Człowiek ten najgorszego zachowania, grubianin bez żadnej przyjemności,

---

[1]) Karol Chrystyan (1757—1834) był przez dwa lata profesorem technologii i mechaniki, poczem powrócił do Niemiec.

[2]) W owym czasie powstała w gronie profesorskim wroga Stroynowskiemu partya, na której czele stali Jundziłł, Jędrzej Śniadecki, X. Mickiewicz, narzekający, że rektor sprowadza na katedry z krzywdą rodaków cudzoziemców. Broni Stroynowskiego przed tym zarzutem Bieliński (l. c. t. III, str. 533), usprawiedliwiając go tem, że »wezwani na katedry wybitniejsi polscy uczeni... odmówili«, że między sprowadzonymi cudzoziemcami byli rzeczywiście znakomici, jak Frankowie... Nadto v.: Baliński. Pam. o Janie Śniadeckim. Wilno. 1865. Str. 372 i n.

a co najbardziej, bez charakteru i moralności, podły pochwalacz wszelkich drobiazgowych planów zwierzchnika, niewdzięczny oszczerca tych, którzy mu istotne i znakomite dawniej świadczyli łaski, ten, mówię, Symonowicz, po różnych usiłowaniach zapewnienia sobie losu w uniwersytecie, ułożył, przy protekcyi X. Stroynowskiego, dopiąć katedry historyi naturalnej w nowych ustawach, jakby umyślnie dla niego utworzonej. Lubo ogólny wyraz historyi naturalnej w obszernem trzeba było brać znaczeniu, łatwo jednak wytłómaczono, iż przez to sama tylko mineralogia rozumieć się powinna. Nie miał on wtedy żadnego jeszcze w tej nauce usposobienia, prócz bardzo ograniczonego kursu, który przed kilku laty wziął odemnie, żadnych dzieł mineralogicznych nie czytał, chemii, która zasadą jest tej nauki, porządnie nie słuchał, geognozii, górnictwa i metalurgii ani wyobrażenia nie powziął. Przypadkowe kupno sybirskich niektórych minerałów od włocha Bartolozzi dało początek zbiorowi, który posiadał, a wolny wstęp do gabinetu akademickiego, póki ten pod zarządzaniem Spitznagla zostawał, posłużył mu ze szkodą akademii do pouczenia jego i przez to jedynie mniemał się być doskonałym już mineralogiem.

X. Strojnowski, chcąc go do tej nauki przez zwiedzenie obcych krajów usposobić, do Węgier wysłać go postanowił i to wniósł na radzie uniwersytetu dn. 1 maja; ja, życząc, z oddalenia się jego, spokojności, milczałem; profesor Reszka [1]) dał zdanie negative, inni wszyscy wniesienie rektora potwierdzili. Szło o wyznaczenie dość znacznej na podróż tę sumy, ku otrzymaniu której rektor użył za pozór potrzeby nabycia do zbioru akademickiego węgierskich i siedmiogrodzkich minerałów, rzecz więc tę do rozwagi oddziału fizycznego oddano. W oddziale fizycznym, dn. 5 tegoż miesiąca, na oświadczenie moje, że zbiór akademicki we wszelkie europejskie dawnego odkrycia minerały dość był bogaty [2]), że tylko nowo odkrytych w nim brakuje, a tych po większej części Węgry i ziemia siedmiogrodzka nie są siedliskiem, poruczenie takowego sprawunku większością głosów zaprzeczone zostało. Rozgniewał się srodze o to X. Strojnowski, protokół oddziału na pierwszej następnej sesyi pod własną prezydencyą, w nieprzytomności mojej i prof. Śniadeckiego [3]), skasował, a z rządu uniwersytetu przysłał mi na piśmie rozkaz, abym we trzech dniach inwentarz znajdujących się w gabinecie węgierskich i siedmiogrodzkich minerałów wygotował i w rządzie uni-

[1]) Ignacy (1760—1830), od 1797—1808 profesor astronomii.

[2]) J. Bieliński. l. c. t. III. str. 347 utrzymuje, że ówczesny gabinet mineralogiczny uniwersytecki ledwo że na to miano zasługiwał, tak był ubogi«.

[3]) Jędrzeja.

wersytetu złożył. Nie myśliłem bynajmniej o tej dla Symonowicza posłudze, i gdy dnia trzeciego nie posłałem nakazanego inwentarza, odebrałem drugie pismo surowie zalecające, abym niezwłocznie dał explikacyą nieposłuszeństwa mojego, a to niżeli sesya rządowa się skończy. Pismo takowe i moja odpowiedź, warte późniejszej wiadomości, są następujące:

Rząd uniwersytetu na sesyi swojej dnia 7 maja roku idącego, zaleca JX. Jundziłłowi, profesorowi botaniki, aby na dzisiejszą sesyą przesłał odpowiedź swoją na piśmie na postanowienie Rządu Uniwersytetu przesłane Jemu pod Nr. 414. Podpisano: H. Strojnowski. N. B. K. Ł. Rektor Uniwers. wil. Sekretarz Rządu Stanisław Odachowski.

2-o Odpowiedź. 1-o Rząd uniwersytetu żąda niepodobieństwa, ażebym w przeciągu dwóch dni, przy innych zatrudnieniach, z pomiędzy kilku tysięcy minerałów, oznaczył te, które z Węgier i ziemi Siedmiogrodzkiej pochodzić mogą, zwłaszcza przy zatraconych pierwiastkowych tego zbioru inwentarzach. Profesor Spitznagel wraz adjunktem Symonowiczem i kilku studentami ledwo w kilka miesięcy potrafili je spisać; wypis samych węgierskich i siedmiogrodzkich gatunków nie może być dziełem ani dwóch dni ani jednej osoby. 2-o Rząd uniwersytetu wyciąga po mnie nienależnej pracy; nie jestem bowiem profesorem ani mineralogii ani historyi naturalnej, lecz botaniki, dozór gabinetu tymczasowie i bezpłatnie mnie zatrudnia, a za tę posługę na wdzięczność ze strony uniwersytetu, nie na urzędowe szykany zasługuję. Podpisano: X. Jundziłł, prof. bot. Po takowej odpowiedzi wolny byłem od podobnych napaści, a Symonowicz, wziąwszy komis i pieniądze na kupno minerałów dla gimnazyów, za granicę wyjechał.

Już trzy lata upłynęły, jak ogród botaniczny był założony; już, staraniem mojem, kilkakrotne z Paryża, Hali, Montpellier. Krakowa i t. d. odebrałem nasion posyłki; już liczba roślin rocznych i klima nasze wytrzymujących znacznie się powiększyła; ogród ten jednak, pozbawiony dotąd istotnych swych budowli, to jest treibhauzów i oranżeryi, nie mógł czynić ani sławy uniwersytetowi, ani pożądanej w nauce korzyści. Szczupła, stara i już opadająca, przez Giliberta w collegium medycznem zbudowana oranżeryjka, była jedynem kilkudziesiąt gatunków zimowem schronieniem, które każdej wiosny aż na Sorokiszki przenosić, a w jesieni odnosić, z wielką trudnością, przychodziło. Widząc zakrój marnotrawstwa znacznych z funduszu edukacyjnego na pierwsze zakłady przeznaczonych kapitałów, bojąc się, aby sumy te na kupno mniej potrzebnych domów, na kosztowne podróże przyjechać mających profesorów, na nadzwyczajne dla nich pensye, rozszarpane nie były, przekładałem prywatnie rektorowi konieczną po-

trzebę pomyślenia o rzeczonych ogrodowych budowlach. Gdy to nic nie pomogło, pragnąc przynajmniej ślad zostawić troskliwości mojej, w protokole uniwersytetu, na sesyi dn. 9 maja, złożyłem pismo, dowodzące tej potrzeby. Wybiegiem to tylko było X. Strojnowskiego, jakobym ja sam dawniej żalił się na niedogodność ogrodowego placu i przeto odebrałem zlecenie dać wprzód na piśmie zdanie moje, czyli ten plac rzetelnie na założenie ogrodu jest dogodnym.

Nie spodziewał się X. Strojnowski, iżbym zdanie to rychło wygotował i dlatego na pierwszej następującej sesyi, dn. 21 tegoż miesiąca, zapytał mię podniesionym głosem, czylibym miał rzeczone zdanie na pogotowiu. Było gotowe i w niem, opisawszy topograficznie i geometrycznie całe placu ogrodowego położenie, dowiodłem, iż przywary, jakie być mogą, są znośne i że o kupli [1]) (s) nowego placu myślić nie potrzeba.

Życzenia wyniesienia ogrodu gdzieindziej dwie były przyczyny: najprzód, skryty prywatny profesora Lobenweina interes, który, widząc miejsce to z położenia przyjemne, zasadzeniem kwiecistych krzewiów ozdobne, do rozrywek i gospodarskich wygód wielce przydatne, pod pozorem pomieszczenia anatomii, mieszkanie sobie przy nim i korzyści upatrywał. Powtóre p. Chomiński [2]), wojewoda mścisławski, życzył sobie dobrze przedać opuszczony plac z domostwem na Łukiszkach, przy małym Zakrecie, i z tem rektorowi usilnie się stręczył. Z tych pobudek zdanie moje, lubo gruntownie dowiedzione, uchylonem zostało, a X. Strojnowski mianował ów śmieszny komitet, z połowy członków uniwersytetu złożony, na obejrzenie małego Zakretu, i osądzenie zdatności jego na ogród botaniczny. Tak więc budowanie treibhauzów do niezamierzonego czasu odłożone, a komitet ten odtąd się namyśla, nigdy bowiem później o skutku tych namysłów w uniwersytecie nie było wzmianki.

Około tego czasu nastąpił wybór wielu profesorów z zagranicy przez X. Strojnowskiego poprzednio wezwanych i umówionych, jako to: Franków [3]),

---

[1]) = kupnie.

[2]) Franciszek Ksawery.

[3]) Ojciec Jan Piotr (1745—1821) i syn Józef (1771—1842), Niemcy, znakomici profesorowie i lekarze; ojciec bawił krótko w Wilnie, gdzie założył klinikę, syn »powołany w r. 1804 na profesora patologii, rok tylko ten przedmiot wykładał, gdyż po wyjeździe ojca do Petersburga, objął klinikę i wykłady patologii i terapii szczegółowej i na tem stanowisku przebył do r. 1823. Dobrodziejstwa, zasługi, trudy niezmordowane Józefa Franka, podjęte dla sławy i pożytku uniwersytetu wileńskiego, miasta Wilna, a nawet nie przesadzimy, jeżeli powiemy, całego kraju, o ile są liczne, o tyle nieporównane". J. Bieliński: l. c. t. III, str. 170.

Tarengiego [1]), Abichta [2]), Bojanusa [3]). Wszystkie te wybory próżnem tylko były formalności dopełnieniem, a względem Abichta i Bojanusa formalności nawet przestąpiono. Do katedry logiki ubiegał się Polak Markiewicz i przysłał wyborne swe w języku ojczystym napisane dzieło; czytali je różni profesorowie, chwalili jednomyślnie, X. Strojnowski, nie życząc krajowca, dał się słyszeć, iż wątpi, aby Markiewicz sam to dzieło napisał; zamilczał zupełnie o nim na sesyi i samego tylko Abichta do wyboru podał. Gorzej jeszcze się stało w obraniu Bojanusa. Dnia 1 czerwca wyznaczony był komitet z profesorów: Lobenweina, Spitznagla, Becu i mnie do czytania konkursowego pisma jego [4]); dn. 9 czerwca komitet, po przeczytaniu, jednomyślnie osądził, iż dawanie samej tylko teorycznej bydlęco-lekarskiej nauki, strengwissenschaftliche Thierarzeneikunde, jaką Bojanus w piśmie swem obiecuje i za jedynie pożyteczną zaleca, nie odpowiada ani potrzebom kraju, ani zamiarom uniwersytetu, a zatem, że i wybór jego do tej katedry nie może być pożytecznym [5]).

Redakcya tego zdania mnie poruczona była. Jużem ją napisał, już członkom komitet składającym dałem do przejrzenia, gdy rektor dn. 13 tegoż miesiąca zebrał nadzwyczajną sesyę uniwersytetu wprzód, niż zdanie to podpisane być mogło, nikt się bowiem nie spodziewał w wyborze tym tak nagłego pośpiechu. Po ułatwieniu więc niektórych interesów rektor zapytał, czyliby zdanie o pismach Bojanusa gotowe było. Lobenwein, jako pierwszy w komitecie, odpowiedział, że pisma te czytane były, zdanie o nich jest dane, a redakcya jego mnie jest poruczona, która, gdy nie jest jeszcze podpisana, od obecnych członków komitetu zaświadczoną być może. Zostałem więc wezwany do opowiedzenia treści takowego zdania i lubo w niem niepożyteczność nauki takiej, jaką Bojanus dawać obiecywał, jawnie wystawioną była, a przeto i usunienie ubiegającego się w sobie zawierała, X. Strojnowski, ufny w uległość już ujętych, już zastraszonych wielu członków Rady, podał do wyboru Bojanusa, a wybór ten był prawie jednogłośny, prócz jednej

[1]) Paweł, Rzymianin, „sprowadzony przez Strojnowskiego do Wilna na profesora literatury rzymskiej, przez tegoż Strojnowskiego uwolniony został dlatego, że sukienkę duchowną mocno szargał w Wilnie, prowadząc życie wysoce niemoralne". J. Bieliński l. c. t. III, str. 350.

[2]) Jan Henryk, Niemiec, od r. 1804 profesor filozofii uniw. wil., «narzucony rozkazem z Petersburga " (Biel. t. III, str. 533).

[3]) Ludwik, Henryk, przybył do Wilna w r. 1806.

[4]) Ueber die Thierarzneikunst.

[5]) Wprost przeciwnie donosi o tej sprawie J. Bieliński (l. c. t. II, str. 370), pisząc: komitet wyznaczony przez rektora przyznał rozprawie Bojanusa wszystkie zalety, przeto wybrany został na profesora weterynaryi.

mojej kreski, która była negative. Trzej członkowie nawet, wraz ze mną komitet składający, w sekretnem tem wotowaniu odstąpili głośno wprzód w komitecie oświadczonego zdania swego: Lobenwein i Spitznagel, iż radzi byli przybyciu jednego cudzoziemca, Becu, iż się obawiał narazić Strojnowskiemu, który często do jakichś sekretnych instrukcyi kuratora powoływał się i niemi groził.

Pozjeżdżali się więc wkrótce ze wszech stron nowo zaciągnieni profesorowie, we wstępnych swych mowach nie skąpili pochwał dla zbyt próżnego X. Strojnowskiego, on też nawzajem nie szczędził z publicznego skarbu tego wszystkiego, co wygody ich aż do zbytku zapewnić mogło. Dla samych Franków zakupiono niezmiernie drogo i bez należytej legalności obszerny dom z meblami, innym najęto zbytkowne prawie, jakich w ojczyźnie swej nie znali, apartamenta. Rektor i stronnicy jego wielbili głośno rozum, naukę, przymioty tych przybyłych zagranicznych mistrzów, a im bardziej ich wynaszano i wielbiono, tem usilniej krajowych poniżać starano się. Ci mianowicie z jawną pogardą nawet traktowani byli, którzy w tych Tezeuszach i Orfeuszach, co akademię z upadku podnosić i uświetniać mieli, samą tylko nikczemną mierność postrzegali. Co większa, pensye zupełne, ustawami za lekcye dodatkowe przeznaczone, które cudzoziemcy, od momentu potwierdzenia ich wyboru, brać poczynali, od dwóch lat żadnemu jeszcze z krajowych płacone nie były; naszą należnością wzbogacano i podsycano pychę tych przychodniów.

Pośród tych scen prawdziwie zasmucających każdego, kto nie był obojętnym na dobro nauk i oświecenia, zdarzyła mi się zręczność żartu, którego sobie pozwoliłem.

Langsdorf, jeden z przybylców, miał czytać na pierwszem publicznem posiedzeniu łacińską rozprawę: De quibusdam molarum vitiis. Wedle przepisu ustaw czytał ją wprzód na prywatnem posiedzeniu. Oswojony dobrze z niemieckiem łaciny wysłowieniem, rozumiałem wszystko, ale byłem pewny, że nieumiejętni języka niemieckiego, jakich było najwięcej, nic z tego nie rozumieli, a jednak zdanie swe dadzą affirmative. Siedząc blizko X. Golańskiego, który za dobrego łacinnika uchodził, a słysząc zeszpecone niemczyzną aż do niepojęcia, łacińskie, skądinąd pospolite wyrazy, naprzykład acheres zamiast aggeres, spytałem go, coby to znaczyło? odpowiedział: to są wyrazy techniczne. Skończył Langsdorf czytanie; kreski wszystkie padły affirmative, moja jedna była negative. Nie mógł posieść się z gniewu Strojnowski; łajał grubo i publicznie za ten tak znamienitemu cudzoziemcowi wyrządzony afront, a jam się śmiał w duchu, pokryty tarczą sekretnego wotowania, jakbym tego do siebie nie stosował.

Już prawie rok mijał, jak rękopis Botaniki, fizyologię roślin zawierający, oddany był pod zdanie wyznaczonego na to komitetu. Profesor Śniadecki przeczytał go, dał rozsądne swe i przyjacielskie uwagi, z tych korzystać postanowiłem. Ale X. Mickiewicz i Spitznagel, wcale niewłaściwi tej rzeczy sędziowie, a od X. Strojnowskiego natchnieni, aby się ze zdaniem swem nie spieszyli, nie mogli nigdy znaleźć czasu do czytania, a gdy nakoniec i przeczytali, X. Mickiewicz rozdział o płci roślin osądził szkodliwem młodzi zgorszeniem; Spitznagel zaś, czytając pierwszy raz wyrazy kwasoród i wodoród, nie mógł pojąć, coby te potwory w nauce roślinnej znaczyły i twierdził, że uczniowie zamiast roślin tych urojonych istot w polu szukać będą. Żaliłem się X. Strojnowskiemu na tę niepożyteczną czasu zwłokę; gdy głuchym go w tej mierze spostrzegłem, odebrałem rękopism, a dn. 18 października uczyniłem w Radzie uniwersytetu oświadczenie, iż pisaniem dzieł elementarnych zatrudniać się nie będę. Postrzegł się X. Strojnowski, chciał sprawiedliwy żal mój ułagodzić, na następnej sesyi, dn. 1 listopada, prosił mię nawet, aby o tem oświadczeniu, do dalszego czasu, w protokole nie czyniono wzmianki. Lecz było zapóźno; podobne bowiem oświadczenie przesłałem już był X-ciu kuratorowi z wyrażeniem powodów takowego postępku, a chcąc mieć publiczność sędzią dzieła mojego, dałem je drukować w Warszawie [1]).

Gdy z jednej strony uroczyste przyjmowanie i wynoszenie cudzoziemców, z drugiej upokarzanie i poniżanie dobrze myślących krajowców, niechybne w uniwersytecie wzniecić musiało niesnaski, przybył do Wilna T. Czacki, starosta nowogrodzki, nie wiem, czy z wyższego nakazu, czy własnej gorliwości duchem powodowany, chcąc przytłumić, jak mówił, te szkodliwe naukom przeszkody nasiona. Jakoż rzadkim swym w łagodzeniu namiętności talentem do tego przywiódł X. Strojnowskiego, iż w obecności profesora Śniadeckiego miał uznać omyłki swoje i poprawiać je na potem przyrzekł. Nie trudno mu było skłonić mię do pojednania, który tak gorąco pragnąłem dobra nauk i uniwersytetu; zbliżony więc przez p. Czackiego do X. Strojnowskiego, przyrzekłem zagrześć w niepamięci na zawsze wszystko, co dotąd poprzedziło. Bodajby pojednanie to tak trwałem i pożytecznem, jak z mojej strony szczerem i rzetelnem było!

Szczęśliwym skutkiem gorliwości P. Czackiego był związek Towarzystwa do pisania Dziennika wileńskiego [2]), związek, który jednak i dla

[1]) Początki Botaniki. I. Fizyologia roślin. II. Nauka wyrazów. Warszawa, 1804.

[2]) Założony w r. 1805 wychodził dwa lata, a potem od r. 1815—1830 wychodziło po kilka tomów rocznie.

źle dobranych osób do redakcyi i niektórych ustronnych przyczyn, nie był trwały, a mnie, prócz niejakiej sławy, żadnej prawie nie przyniósł korzyści. Stanisław Odachowski, sekretarz rządu uniwersytetu, bez zdatności i sposobów do takowego przedsięwzięcia, ogłosił był pierwszy prospekt takowego dziennika. P. Czacki i inni, uważając pewny stąd zawód dla publiczności, a życząc dla dobra nauk i zaszczytu dla uniwersytetu, aby osoby znajome z talentów i gorliwości podjęły się tak pożytecznego w ojczystym języku dzieła, skłonili mnie i profesora Jędrzeja Śniadeckiego, iż nietylko każdomiesięcznie coś napisać, ale i całym kierunkiem tego pisma zatrudnić się postanowiliśmy, i to wespół z p. Mostowskim [1]), kasztelanem raciąskim, Józefem Kossakowskim, podczaszym i Grodkiem [2]), profesorem. Wyszedł więc drugi prospekt peryodyczne to pismo ogłaszający, a liczni w całym kraju obywatele dość znaczną złożyli prenumeratę. W początkach współtowarzysze nasi dostarczali nieco pism swoich; te niepoczytne, i publiczności niesmakujące, wkrótce ustały; a na mnie, wraz z profesorem Śniadeckim, padł cały ciężar dotrzymania danego publiczności słowa.

Po wyjściu pierwszego numeru w miesiącu kwietniu r. 1805 z żalem wyczytaliśmy w pamiętniku petersburskim: Siewiernoj Izwiestnik, iż w Wilnie, za przybyciem zagranicznych profesorów, pismo peryodyczne pod tytułem »Dziennik wileński« wychodzić zaczęło. Nie wpływał do tego żaden cudzoziemiec prócz Grodka, a suche literackie jego ramoty nie smakowały bynajmniej publiczności naszej. Odpowiedź na to doniesienie, w następującym miesiącu umieszczona, przekonała o fałsz jego autora.

W r. 1805 gabinet historyi naturalnej darami p. Walickiego [3]), podstolego koronnego, w konchy i minerały znacznie został wzbogaconym. Obywatel ten, jeszcze w Wiedniu osobiście mi znajomy, przejeżdżając w przeszłym roku do Petersburga, uczynił dar całkowitego zbioru swego w Warszawie złożonego i obowiązał się dopełniać go, wedle możności, później nabyć się mogącymi minerałami. Dla sprowadzenia takowego zbioru wysłany był do Warszawy adjunkt Jan Znosko i przywiózł go na początku stycznia roku niniejszego, prawie współcześnie z innym licznym zbiorem prosto z Petersburga przysłanym. Przejrzenie wszystkich tych minerałów, konch, morszczyn i t. d., oznaczenie gatunków, porządne uszykowanie, zrobienie inwentarza, napisanie raportu, mojemu staraniu poruczone było. Kilka zupełnych miesięcy poświęciłem tej pracy

[1]) Teodorem.

[2]) Godfryd Ernest, objął w Wilnie katedrę literatury greckiej w r. 1803.

[3]) Michał hr. Walicki ofiarował 1755 sztuk minerałów, nadto konchy i morszczyzny.

i przecież w nagrodę to otrzymałem, iż X. Strojnowski wstrzymaną dotąd dla profesorów krajowych pensyą dodatkową wypłacać mi rozkazał.

Prócz takowego zatrudnienia, reszta roku spokojnie przeszła. Śmieszny tylko raczej niż ważny zdarzył się wypadek. X. Strojnowski, który wszystkich zaciągnionych przez się profesorów naukę i talenta pod niebo wynosił, chciał jednego z nich świeżo z Włoch przybyłego [1]), t. j. Alojzego Capelli, profesora prawa rzymskiego, do Anglii, ku doskonaleniu się w prawie, wysłać. Dnia więc 30 czerwca, na posiedzeniu Rady uniwersytetu, na którem prawie wszyscy cudzoziemcy obecni byli, wniósł takową propozycyą, która powszechnem milczeniem odrzuconą raczej niż przyjętą była. Sam tylko stary Frank, niby nie rozumiejąc, o co rzecz idzie, podniósł się ze swego miejsca i odezwał się: le professeur! Italien! a, nie rzekłszy nic więcej, spokojnie usiadł. Projekt ten oburzył najbardziej samychże cudzoziemców, którzy skrzywdzonymi być się mniemali, iż pomiędzy nimi znalazł się taki, którego, sprowadziwszy z daleka, douczać jeszcze trzeba było. Jakoż zdziwiłem się i ucieszyłem się nazajutrz, gdy do mnie przyszli profesorowie Grodek i Frank młody, i ukazali listy na pierwszą pocztę wygotowane do X. kuratora z wystawieniem śmieszności i nieprzyzwoitości takowego wojażu. Frank, mianowicie, wyrażał, że ojciec jego projektem tym wielce zgorszony, przedstawić kuratorowi uwagi swe poruczył. Xę też kurator podróży tej nie potwierdził.

Redakcya Dziennika wileńskiego, jak się rzekło, na mnie tylko i profesorze Sniadeckim opierała się; inni koledzy albo mało albo nic do tej pracy nie przyczyniali się, w roku więc 1806 postanowiliśmy usunąć się z towarzystwa i uwiadomić o tem publiczność w numerze miesiąca lutego. Dowiedział się o tem podczaszy Kossakowski, który życzył przyjąć na się utrzymywanie pisma tego, a że ogłoszenie usunienia się naszego sprawić miało niechybny upadek prenumeraty, wespół więc z innymi członkami, tj. Mostowskim i Grodkiem, to wyrobił, iż rektor, jako naczelnik wówczas cenzury, oświadczenia naszego drukować nie pozwolił.

Skończyło się więc na przykrych wymówkach Kossakowskiemu takowego podstępu; publiczność usunienia się nasze wcześnie postrzegła, a Dziennik, przez samego Kossakowskiego utrzymywany, po kilku miesiącach zupełnie ustał.

1806. Około tego czasu Symonowicz powrócił z powtórnego wojażu swego. Miał on sekretne polecenie od X. Strojnowskiego nakłonienia sławnego Wernera, profesora mineralogii we Freybergu, aby ka-

[1]) W r. 1804.

tedrę w Wilnie, z największemi korzyściami ofiarowaną, przyjął. Negocyacya ta nie wzięła skutku. Werner, ujęty od swego rządu znacznem pensyi podwyższeniem, we własnym został się kraju, a Symonowicz, nabywszy zręcznie rzadki i bogaty zbiór minerałów, wmówił X. Strojnowskiemu, iż on miejsce Wernera mógł zastąpić. Kazał mu więc X. Strojnowski wygotować rozprawę konkursową, która doskonałości jego w mineralogii i zdatności do tej katedry miała być dowodem. Nie rozgłaszano tych projektów, obawiając się wcześnie uorganizować się mogącego oporu, lecz, gdy rozprawa była już gotowa, doniósł rektor dn. 15 lutego Radzie uniwersyteckiej o jakiemś piśmie Symonowicza, które w oddziale fizycznym czytane być miało, nie wymieniając celu ani tego pisma ani tego czytania. Łatwo się jednak można było domyślać, iż to wszystko przygotowaniem było do formalnego wyboru Symonowicza na wakującą katedrę historyi naturalnej.

Dnia 22 tegoż miesiąca złożono sesyą nadzwyczajną oddziału fizycznego pod prezydencyą samegoż rektora; na tę sesyą zeszli się wszyscy członkowie tego oddziału, adjunkci nawet, co przedtem nie bywało; z innych zaś oddziałów przywołani byli: profesor Golański z literackiego, Malewski z moralnego i Spitznagel z medycznego. Symonowicz czytał połowę swej długiej rozprawy: O stanie dzisiejszym mineralogii. Widząc już wyraźnie, iż to pismo podsuwa się za konkursowe do katedry mineralogii, miarkując, iż między członkami oddział fizyczny składającymi i z innych oddziałów przywołanymi niemasz nikogo, coby był rzetelnym tej rozprawy sędzią, a wszyscy są ślepo ulegli woli i skinieniom rektora, osądziłem za rzecz próżną znajdowanie się na sesyi następującej, na której rozpoczęte czytanie dokończonem być miało, i przeto na drugą tę sesyą nie poszedłem.

Po takowych obradach oddziału fizycznego, na których, jak łatwo spodziewać się można było, rozprawa Symonowicza jednomyślne zyskała pochwały, dano ją do druku [1]), i gdy była gotowa, wszystkim członkom uniwersytetu ją rozesłano. Przyniesiony mi egzemplarz odebrałem dn. 18 marca; przeczytałem pilnie po dwakroć, a widząc w nim wiele grubych omyłek, niedostatków, zbyt zuchwałych i przesadzonych twierdzeń, mniemałem, iż do mnie należało oświecić nieuprzedzonych członków Rady, którzy, nie czując się w stanie sądzenia w tej obcej dla siebie nauce, przestaną na mojem zdaniu, jeżeli to jaśnie i gruntownie wyłożonem będzie. Zacząłem więc pisać uwagi nad tą rozprawą, i we trzech dniach wygotowałem je, i ile możności przejrzałem i poprawiłem.

---

[1]) Wyszła w r. 1806 u Zawadzkiego w Wilnie.

Dnia 24 marca, rychlej niżeli się spodziewano, zwołał X. Strojnowski Radę uniwersytetu na nadzwyczajne posiedzenie. Przybyli wszyscy członkowie bez wyjątku, a nawet i starzy wysłużeni XX. Poczobut i Usarzewski, którzy dawno już na posiedzeniach nie bywali. Rektor zagaił sesyą od pochwał Symonowicza, czytał świadectwo Wernera [1]) i protokół oddziału fizycznego, poczem podał Radzie do wyboru na profesora mineralogii tegoż Symonowicza. Prosiłem o głos, który z trudnością otrzymawszy, czytałem rzeczone uwagi moje. Po skończeniu których powstała wrzawa między członkami chcącymi dowodzić, iż oddzielna katedra mineralogii nie znajduje się na etacie uniwersytetu a rektorem, usiłującym dowieść, iż przez historyę naturalną w ogólności mineralogia rozumieć się może i t. d. Trwała długo w ostrych i wzajemnie uszczypliwych wyrazach ta sprzeczka; poczem dziewięciu profesorów, to jest: ja, Śniadecki, Frank, Capelli, Matusewicz [2]) Grodek, Szulc [3]), Stubielewicz [4]), Becu, oświadczyło, iż do kreskowania nie przystąpią i rozdane gałki na stole złożyli. Mimo to oświadczenie rektor wezwał resztę członków do wotowania, a i z tych nawet pięć przeciwnych Symonowiczowi znalazło się kresek. Rektor więc ogłosił Symonowicza obranym profesorem większością głosów, nam zaś, usilnie domagającym się przyjęcia do protokołu zdań naszych, rozpisu nie dozwolił, uwagi moje na piśmie podane przy protokole złożyć rozkazał. Nazajutrz, tj. dn. 25 marca dziewięciu oświadczających się członków, zebrawszy się do profesora Grodka, nieprawność ogłoszonego wyboru, pobudki rozpisu i zabronienie jego, oraz opisanie całego posiedzenia ułożyli i X. kuratorowi sztafetą przesłali; ja kopią uwag moich przyłączyłem.

Opór ten tak liczny i śmiały nie był od X. Strojnowskiego przewidziany; mianowicie nie spodziewał się nigdy znaleść tak natarczywie przeciwnych sobie cudzoziemców, zwłaszcza Franka i Capellego, którzy mu tyle świeżych winni byli obowiązków. Był więc niezmiernie zmartwiony i żałował, że wyborowi temu nie dał zręczniejszego obrotu. Wiedział dobrze, że kopie uwag moich przesłane były X-ciu kuratorowi i p. Czackiemu; lękał się wrażenia, które zwięzłe to i jasne pismo na umyśle księcia sprawić mogło. Kazał więc Symonowiczowi odpisać i zbić, jeśli można, zarzuty moje. Podjął się łatwo tego Symonowicz, zamknął się na dni kilkanaście i wygotował satyrę, czyli raczej grubiańskie i nieobyczajne łajanie. Trudnił się więc sam X. Strojnowski wraz z X. Go-

[1]) „Werner go chwalił". O tej sprawie v: J. Bieliński. l. c. t. III, str. 347.
[2]) Andrzej profesor akuszeryi.
[3]) Michał, profesor architektury.
[4]) Stefan, profesor fizyki.

lańskim poprawianiem stylu i myśli tego niedorzecznego odpisu; a że w uwagach moich przywiodłem zdanie astronoma la Place względem ekliptyki ziemskiej, którego nikt z przyjaznej Symonowiczowi strony nie czytał, śmieszno było widzieć zainteresowanych Reszkę i Poczobuta badaniem, gdzieby dostać dzieł matematycznych tego astronoma i w którym tomie przytoczone zdanie się znajduje. Polemika, to jest uwagi moje i odpowiedź Symonowicza, do druku podana była [1]). W drukowaniu tem X. Strojnowski okropną sobie ze mnie zamierzał zemstę. Uwagi moje były pisane jako zdanie, które na Radzie uniwersytetu każdy profesor wolnie otworzyć niezaprzeczone ma prawo. Zdanie to w materyi tak obszernej nie mogło być z należytym porządkiem i jasnością tylko na piśmie wyłuszczone.

Członek każdy uniwersytetu obowiązany jest słowem honoru, że sekretu obrad objawiać nie będzie; do takowego sekretu nikt nie jest obowiązany przed prawą zwierzchnością, dla której i protokoły nawet, gdy tego potrzeba, otworem stać mają. Nic więc nie wykroczyłem, że to, co na posiedzeniu czytałem, kuratorowi posłałem. Wykroczył zaś X. Strojnowski, który pismo moje nie do druku wygotowane, bez wiedzy mojej drukiem dla publiczności ogłosić kazał. Spodziewał się X. Strojnowski odpowiedzią tą, jak mniemał, tryumfującą, zawstydzić mię przed publicznością, owszem, podać do potomności ten dowód małej mojej w mineralogii znajomości, a obok tego postawić na świeczniku doskonałość i biegłość faworyta swojego. Zawiódł się całkowicie w swem oczekiwaniu, wszyscy rozsądni uznali gruntowność uwag moich i z tym większym ku mnie unosili się szacunkiem. Skarżyłem się jednak później przed wizytatorem, Ludwikiem Platerem, nie na skutek lecz na zamiar takowego postępku. Potomność może nie da wiary, rzecz jednak żadnej wątpliwości nie podlega: X. Strojnowski wyparł się, iż to pismo drukować kazał; owszem typografowi Zawadzkiemu wyrzucał, iż bez wiedzy i pozwolenia jego drukować odważył się, dalszej przedaży zakazał. Cóż można sądzić o charakterze takiego człowieka!

Walka ta, pełna gorszących scen i nieprzyjemności, to sprawiła, że gdy X-żę kurator wyboru Symonowicza nie potwierdził, poczęła stygnąć w X. Strojnowskim do dalszego rektorstwa ochota, a książę zaczął wierzyć dawno z różnych stron czynionym sobie doniesieniom o rozmaitych w uniwersytecie nadużyciach; i dlatego, nie mogąc sam zjechać, zesłał na wizytę Ludwika Platera, dla wejrzenia we wszystko

---

[1]) Odpowiedź K. Symonowicza na pismo p. t.: „Uwagi nad pismem p. Symonowicza o dzisiejszym stanie mineralogii przez X. S. B. Jundziłła". Wilno. 1806.

i uczynienia sobie dokładnego raportu. Wypadki tej wizyty nie należą do zamiaru pisma tego. W ciągu jej X. Strojnowski skończył rektorstwo i o dalsze podjęcie się tego urzędu nie był, jak się spodziewał, proszonym. Tu tylko to dodam, że w dzień urzędowego oglądania gabinetu przez wizytatora, X. Strojnowski kazał Symonowiczowi, wraz z dwoma uczniami jego Izbickim i Bogatką, znajdować się w gabinecie, bądź dla popisania się z talentami swemi, bądź dla przyganiania nowemu rozkładowi minerałów. Zamknąłem drzwi przed bezczelnym tym człowiekiem; a gdy się za wchodzącym wizytatorem wcisnął, gorszą jeszcze otrzymał zniewagę: wizytator nie rzekł do niego ani słowa; przez godzinę prawie w mieszkaniu mojem przezieraniem zielnika się bawił, a gdy Symonowicz, poczuwszy ten afront, odszedł, wtedy dopiero do oglądania gabinetu przystąpił.

W tym roku, pośród rzeczonych kłótni i niesnasek, długo oczekiwana i pod rozmaitemi pozorami zwlekana, budowla treibhauzów i oranżeryi rozpoczęta została. Dnia 18 kwietnia na fundamenta gmachu tego pierwszy węgielny położyłem kamień, a przed późną jesienią mury zupełnie już były wyprowadzone.

W tymże roku znakomity osobisty odebrałem zaszczyt: pierścień brylantowy, przysłany mi od cesarza za napisanie Botaniki elementarnej. Później nieco P. Michał Ogiński, podskarbi litewski, dał mi prezentę na altaryę Bożego Ciała w kościele Ś-to Jańskim; lecz, rozważywszy szczupły i niepewny fundusz tego beneficium, od przyjęcia go wymówiłem się.

Zbliżał się czas wyboru nowego rektora. Nieobojętni na dobro nauk i sławę uniwersytetu profesorowie ubolewali, nie widząc w całem zgromadzeniu nikogo zdolnego do piastowania tak ważnego urzędu. Byli niektórzy, co, wraz ze mną, obracali oczy na Jana Śniadeckiego, astronoma w akademii krakowskiej. Nie był on członkiem uniwersytetu, i nie było żadnych z nim związków, na którychby życzenia nasze oprzeć się mogły. Z rady więc wspólnej kilku przyjaciół odważyłem się pisać do księcia generała Czartoryskiego, jako najgorliwszego w kraju o nauki męża, przekładając mu blizkie upadku nauk niebezpieczeństwo, oraz prosząc, aby syna swego księcia kuratora do proponowania rektorstwa Janowi Śniadeckiemu, a tego do przyjęcia tego urzędu w uniwersytecie, perswazyą swoją i powagą nakłonić raczył. Oba ci książęta, ojciec i syn, już podobno uprzedzili byli życzenia nasze [1]). Jan Śniadecki dnia 3 czerwca przybył do Wilna dla odwiedzenia brata swego. Wkrótce po nim

[1]) Tak było rzeczywiście. V: M. Baliński: Pamiętniki o J. Śniadeckim. Wilno 1865, str. 485 i n.

przyjechał Plater na wizytę z poruczeniem od księcia kuratora wejścia z nim w pewne o to układy.

Układy te później nieco na Wołyniu przez P. Czackiego ukończone zostały, a Śniadecki dnia 8 listopada [1]) został obrany astronomem uniwersytetu, czyli członkiem czynnym, wedle ustaw na rektora wybrać się mogącym.

Uprzykrzyło się długie bezkrólewie, czyli raczej bezrząd w uniwersytecie, pod słabym i niedołężnym zastępcą rektora, księdzem Józefem Mickiewiczem, dziekanem fizycznego oddziału. Po obraniu więc Śniadeckiego astronomem i po doszłych prywatnych wiadomościach, że się już ułożył z kuratorem o rektorstwo, zostawała sama tylko formalność wyboru, a tę wstrzymywało oczekiwane z Petersburga potwierdzenie projektowanej formy tegoż wyboru. Przekładania w tej mierze czynione wizytatorowi Platerowi nie przynosiły żadnego skutku. Na sesyi więc rady uniwersytetu dnia 8 grudnia, na wniesienie moje i profesora Becu, postanowiono nie dłużej czekać na rzeczone potwierdzenie, jak do 18 tegoż miesiąca, w którym to czasie Rada do wyboru rektora sposobem w ostatnim wyborze użytym przystąpić miała. Za doniesieniem o takowem postanowieniu, wizytator poczytał to za ujmę powagi swojej, i listem do X. Mickiewicza pisanym, pełnym niesprawiedliwych i uszczypliwych wyrazów, zawiesił skutek takowego postanowienia i o tem przez sztafetę kuratora uwiadomił. Przyszła niezwłocznie od kuratora rezolucya, pozwalająca przystąpić, bez dalszych odkładów, do wyboru.

1807 Szło więc wizytatorowi, równie jak wszystkim dobrze myślącym, o upewnienie elekcyi na osobę Śniadeckiego, a to przez wybór prezesa tejże elekcyi, któryby w przypadku równości głosów, równość tę stosownie do życzeń naszych rozwiązał. Lękano się bowiem, i sprawiedliwie, intrygi Lobenweina, Kundzicza [2]) i Bogusławskiego [3]), którzy Śniadeckiemu przeciwni byli. Życzeniem było wizytatora i wielu innych, abym krótkotrwałej tej lecz ważnej podjął się posługi. Z tem wszystkiem na sesyi dn. 1 stycznia r. 1807 przemogła strona przeciwna; Lobenwein prezesem elekcyi obrany został. Trzeba więc było podwoić starania i ostrożności, aby sam wybór już rektora pomyślniej poszedł; i to się stało dnia 4 tegoż roku i miesiąca. Jan Śniadecki prawie jednogłośnie został obrany rektorem; a Lobenwein sam tylko, niby na szyderstwo, a rzetelnie dla zerwania jednomyślności, dał swoją kreskę na

---

[1]) R. 1806. Obszernie o owych układach M. Bal. Pam. l. c. str. 412 i n.

[2]) Tadeusz, emeryt. profesor matematyki.

[3]) Józef Konstanty, prof. teologii.

Jędrzeja Śniadeckiego. Tym sposobem skończył się długi bezrząd w uniwersytecie, intrygi i kabały w obradach, a przez wybór pełnego światła i roztropności, niespracowanej o dobro nauk gorliwości męża spokojność i porządek w całym wydziale przywrócone zostały. Jan Śniadecki przybył do Wilna dnia 18 lutego i wkrótce urząd rektorski sprawować zaczął. W miesiącu kwietniu tegoż roku 1807 zszedł z tego świata X. Marcin Stachiewicz, pleban niemenczyński. Plebania ta, na mocy nowych ustaw do kollacyi uniwersytetu należąca, przez zwyczajny wybór i potwierdzenie ministra mnie oddana była. Ks. kurator, sądząc, że w tem wielkie dla mnie świadczy się dobrodziejstwo, szczególnym listem uwiadomił mię o takowem potwierdzeniu. Wziąwszy w administracyę tę plebanię, długie i przykre spory z sukcesorami X. Stachiewicza ułatwiłem, byt włościan, rozmaitemi nadużyciami zrujnowanych, ile możność pozwalała, polepszyłem, lecz gdy uniwersytet władaniu uciążliwe nakładał warunki, dnia 9 listopada oświadczyłem przy podaniu tej plebanii w dożywotnie, urzędowne zrzeczenie się i tylko do końca roku ekonomicznego, to jest do dnia 11 kwietnia 1808 rząd majątku i kościoła zatrzymałem.

Tegoż roku, dnia 29 czerwca, wybrany zostałem prefektem kandydatów stanu nauczycielskiego, którym dotąd był X. Kundzicz, a zastępcą jego Życki[1]). Utwierdzony przez ministra na tym urzędzie, objąłem rząd seminaryum dnia 2 września; a za radą i przewodnictwem rektora, układ nauk dla kandydatów pewny i porządny zaprowadziłem. Dotąd bowiem, nie dbając na ścisły między wszystkiemi naukami związek, każdy kandydat słuchał kursów wedle własnego upodobania, i karność, w tym zakładzie nieodbicie potrzebną, obostrzyłem. Skutek w następujących latach okazał ważność i użyteczność tych odmian.

W miesiącu wrześniu odebrałem nowy i znakomity literacki zaszczyt w jednogłośnem wybraniu mię na członka Towarzystwa Naturalistów w Moskwie; w dowód czego diploma takowego wyboru przez sekretarza Towarzystwa, p. Fischera, przysłane było. Na sesyi 1 listopada fakcya Lobenweina i innych cudzoziemców na nowo podniosła głowę, a zestarzała podłość niektórych członków, mianowicie duchownych, jawnie się okazała. Wakująca po śmierci adjunkta Borsuka[2]) lekcya medycyny sądowej Lobenweinowi przyznana została, jedynie dla przyczynienia mu drugiej pensyi dodatkowej, gdy pierwszą od kilku lat już w całkowitości pobierał. Jeżeli nie intrygi, to przynajmniej nieznośnego grubiaństwa dał dowód profesor Bojanus na sesyi dnia 1 grudnia. Ten

[1]) Tomasz, później profesor algebry.

[2]) Benedykt, Dr. fil. i nauk wyzwolonych i medycyny, wiceprofesor chemii.

ułożywszy sobie projekt wyjazdu za granicę, domagał się z niemiecką zuchwałością zezwolenia uniwersytetu na tę urojoną podróż; a nie otrzymawszy, wyszedł z sesyi z tonem nierozsądek jego i nieobyczajność okazującym. Przed końcem tego roku wyszło z druku dzieło moje: Zoologia krótko zebrana, w 3 tomach 8-vo.

W jesieni tego roku dokończyłem zupełnie budowli wysokiego treibhauzu i oranżeryi, i rośliny, dotąd w wielokrotnie wspomnianej oranżeryi Giliberta przez zimę utrzymywane, w nowych tych i wygodnych budowlach umieściłem. Rozpoczęta przed dwoma laty budowla tych treibhauzów kazała mi myśleć o doskonałym botanicznym ogrodniku, któryby w przyszłym czasie mnogie i rozmaite roślin gatunki należycie mógł utrzymywać. Ogrodnik, któregom zastał, Antoni Kiersnowski, służąc od lat 28, to jest od czasów Giliberta, przy takim, jaki dotąd był, ogrodzie, w wieku już podeszły, do pijaństwa nawykły, nie miał ani praktyki, ani nauki, jaką prawdziwy botaniczny ogrodnik posiadać powinien; a stąd jak w zakładzie i dokonaniu budowli nie był mi pomocą, tak do pielęgnowania rzadkich i nieznajomych sobie roślin zupełnie był niesposobny.

Tego więc na końcu roku 1806, wyrobiwszy mu w uniwersytecie, w nagrodę długiej służby, wyliczenie dwuletniej pensyi jego, odprawiłem. Na jego miejsce przyjąłem zachwalonego z Mińska Józefa Brzuszkiewicza; ten podobnież, gdy wkrótce gorszym od pierwszego i niedołężnym okazał się nieukiem, w kilka miesięcy odprawionym został. Znałem w powiecie Nowogródzkim zasłużonego w wielu znakomitych litewskich domach ogrodnika Leraka i tego więc w roku 1807 sprowadziłem. Lecz gdy dla opieszałości i innych przywar, równie niegodnym być się okazał, sam jeden cały ciężar nietylko administracyi ekonomicznej, ale i pielęgnowania coraz przybywających roślin dźwigać musiałem.

1808. Udałem się więc na początku r. 1808 do moich korespondentów w Berlinie, Dreźnie, Wiedniu, Krakowie i t. d., szukając wszędzie i prosząc o dobrego botanicznego ogrodnika; wszystko na próżno, żaden znikąd się nie zgłosił.

Przecież, nakoniec, w tym roku, X-żę genera łCzartoryski, zawsze gorliwy o najdrobniejsze nawet nauk oddziały, a mnie statecznie względami swemi zaszczycający, umówił w Wiedniu i własnym kosztem aż do Wilna przysłał młodego ogrodnika, Jana Pipera, który, acz mało doświadczenia w botanicznem ogrodnictwie mający, pilnością i pracowitością niedostatek ten nadgrodzić usiłował.

Właśnie też w tym roku ogrodnik takowy nieodbicie i koniecznie był potrzebny. Rozmaite publiczne ogrody z Francyi, Niemiec i krajowych uniwersytetów dostarczyły już wiele nasion gatunków; gorliwi

obywatele udzielili z ogrodów swoich wybór gruntowych równie jak treibhauzowych roślin; nadewszystko zaś znakomite tak w rzadkości jak ilości przybyły bogactwa z Zakretu, które szczególnem staraniem mojem i zabiegami potrafiłem pozyskać dla ogrodu. Generał Beningsen, wraz z hrabiną Choiseul, kupili ryczałtem w Elblągu bogaty zbiór roślin, w którym, prócz okazałych drzew, cytryn i pomarańczy, wiele innych rzadkich znajdowało się gatunków. Zbiór ten, sprowadzony wodą z Elbląga do Zakretu, na dwie równe części między kupujących był podzielony, a że pani Choiseul nie miała jeszcze gotowych budowli w majętności swej Pawłowie, część swoją do przechowania przez zimę następującą w treibhauzach ogrodu mojego udzielić pozwoliła, z wolnem zatrzymaniem podwójnych lub przymnożyć się mogących egzemplarzów. Rośliny te, dnia 15 września do ogrodu przeniesione, stały się główną zarodą botanicznych bogactw uniwersytetu.

Gdy tak ogród wzrastał i pomnażał się w bogactwa, wzrastała też trudność utrzymania jego z sumy 900 rubli srebrnych rocznie na ten przedmiot etatem przeznaczonych. Przekładałem tę szczupłość funduszu wielokrotnie, już uniwersytetowi, już p. Platerowi w czasie wizyty jego. Aż dopiero rektor Śniadecki, przekonany o nieodbitej potrzebie pomnożenia tej sumy dla postawienia ogrodu w świetniejszym stanie, przełożył to Radzie dnia 1 grudnia roku niniejszego i uchwalono jednomyślnie dodawać corocznie do ilości etatem przeznaczonej po 900 rubli z przychodów beneficyalnych. Minister powszechnego oświecenia przedstawienie to chętnie potwierdził.

Nowy dowód zaufania i szacunku dawnych współziomków moich odebrałem w tymże miesiącu od Izby edukacyjnej Księstwa Warszawskiego, która listem swym, pełnym podchlebnych wyrazów, wezwała mię do podania układu i napisania ksiąg elementarnych historyi naturalnej dla szkół Księstwa swojego. Zbyt zatrudniony, jużto prosto do katedry mej przywiązanemi, już innemi licznemi w uniwersytecie obowiązkami, nie mogłem podjąć się tej trudnej i obszernej pracy. Książki tylko moje, to jest Zoologię i Botanikę, które tymczasowie za elementarne w wydziale szkolnym wileńskim uznane były, w tym celu do Warszawy przesłałem.

W tymże roku, w miesiącu wrześniu, X. Poczobut, w sędziwym już wieku, przeniósł się z Wilna do Dynaburga, nowicyackiego Jezuitów domu, gdzie przyjęty od dawnych swych współbraci, powtórny w zgromadzeniu nowicyat rozpoczął.

W roku 1809, do mnogich już z publicznemi, już z prywatnemi ogrodami korespondencyi przybył nowy, ważny i dla ogrodu mojego wielce pożyteczny związek z p. Fischerem, rządcą najbogatszego roślinnego zbioru hrabiego Razumowskiego w Gorynkach, blizko Moskwy.

Gorliwy ten i, co rzadko bywa, wolny od zawiści botanik, na pierwszym zaraz wstępie przysłał wiele pięknych nasion gatunków; a gdy mu później ze zbioru mojego, wedle możności, udzielać począłem, a mianowicie, gdy z własnych, w Wiedniu niegdyś i Dreznie zebranych zabytków, darowałem kilkadziesiąt rzadkich nasienników i owoców, dar ten zobowiązał na zawsze, tak rządcę, jak właściciela tego sławnego botanicznego zakładu, tak iż skarby te otwarte niejakoś i wolne do czerpania dla mnie się stały.

Im bardziej ogród rósł w bogactwa, tym więcej przybyło pracy i trudów w utrzymaniu jego; a przytem zawiadowanie gabinetu, a mianowicie częste przez ciekawych odwiedzanie każdego prawie tygodnia nie mało zabierało czasu, tak iż wystarczyć tym wszystkim obowiązkom z trudnością przychodziło. Upatrywałem od dawna zdatnego w tych trudach pomocnika, gdy w pół lata przybył z Wołynia Mikołaj Mianowski, doktor medycyny, jeden z celniejszych, niedawno jeszcze, uczniów uniwersytetu. Życzył on sobie wejść do oddziału medycznego; lecz gdy w tem przyjaciele jego liczne upatrywali trudności, skłonił się przyjąć pomocnicze przy ogrodzie i gabinecie miejsce, i w tym celu dnia 21 czerwca na posiedzeniu Rady adjunktem wybrany został. Nie miałem jednak z niego spodziewanej w pracach mych ulgi. Wkrótce bowiem wyjechał na Wołyń do p. Aleksandra Chodkiewicza dla ukończenia interesów swoich, a z nim udał się do Warszawy, skąd dopiero w roku następującym powrócił.

Dnia 30 czerwca na publicznem posiedzeniu czytałem rozprawę: o przymiotach potrzebnych w sztuce ogrodniczej; reszta roku zeszła na zwyczajnych zatrudnieniach, bez żadnego znakomitego przypadku.

Rok 1810 począł się od arcyważnego dla uniwersytetu wypadku. Jan Śniadecki, skłoniony staraniem i namową księcia kuratora do przyjęcia na drugie trzylecie rektorstwa, dnia 26 stycznia, mimo opór przeciwnej kabały, mimo intrygi Lobenweina, Kundzicza i Bogusławskiego, obrany został na nowo rektorem. Dnia 31 przywieziono do gabinetu dobrze zachowanego krokodyla. Dar to był generała Morawskiego mojem staraniem otrzymany. Tegoż roku dnia 14 lutego odebrałem diploma towarzystwa botanicznego w Gorynkach, które jednomyślnością członkiem mię swym mianowało; i wkrótce złożyłem należne za to dzięki hrabiemu Razumowskiemu, dziś ministrowi powszechnego oświecenia. Dnia 22 czerwca obrany zostałem powtórnie prefektem kandydatów stanu nauczycielskiego.

W tym roku wzmógł się znakomicie ogród w liczne i rzadkie roślin gatunki, a to dla wielu pomyślnych, nadzwyczajnych w tym przedmiocie zdarzeń. Jan Znosko, adjunkt uniwersytetu, kończył swą podróż

za granicą. Staraniem więc jego, prócz wielu nasion z Paryża, Göttyngi, Hali, Lipska i t. d., otrzymałem transport żywych roślin z Paryża przez malarza Borowskiego, z Berlina przez samegoż Znoskę, z Warszawy przez Mianowskiego. Z Dereczyna ogrodnik Sikora, z Johaniszkiel Eustachy Karp, z Wiednia Dr. Staude i Plater krasławski [1]), nakoniec z Galicyi od pani Morskiej rektor Śniadecki, wiele rzadkich i pięknych, na których dotąd ogrodowi zbywało, przywieźli gatunków. Zwyczajni też korespondenci, Weinmann z Derptu, Fischer z Gorenek, Besser [2]) z Krzemieńca, znakomicie pomnożyli tegoroczne nabycia. Część ogrodu od ulicy murowanym parkanem ubezpieczona i nowy nizki treibhauz zbudowany został.

Lecz ktoby się spodziewał, iżby założenie pierwszego botanicznego w kraju ogrodu, trudy i kłopoty w zbudowaniu porządnych oranżeryi i treibhauzów, gorliwość w zebraniu, zabiegi w utrzymywaniu i wzbogaceniu tego tak ważnego dla nauk, sławnego dla prowincyi zakładu, niewdzięcznością niektórych współziomków, owszem jawnem prześladowaniem nadgrodzone mi były. Trzeba jednak było przechodzić przez te próby zmartwienia i wytrzymać natarczywe szturmy głupstwa, grubiaństwa i nieoświecenia. O walkach w tej mierze z X. Strojnowskim wyżej się już powiedziało.

Skoro plac na założenie ogrodu przeznaczony uprzątać się, a bardziej, gdy ogród zakładać się i pozorniejszą postać przyjmować począł, publiczność wileńska wygodną sobie promenadę, próżniacy swej bezczynności schronienie, a nierządne osoby sposobne do schadzek miejsce upatrywać w nim poczęły.

Jakoż ogród, bez należytego przez czas długi oparkanienia, bez zamknięcia, bez straży, otwarty był zewsząd ku dogodzeniu rozmaitym tym widokom. Szkody stąd nieuchronne w kwiatach, niszczenie częste jedynych niekiedy roślin egzemplarzy, a mianowicie jawne zgorszenie uczącej się młodzi i bezczeszczenie przybytku naukom poświęconego kazały utrudnić, ile możności, bezwarunkowego w każdym czasie wszystkim przychodniom do niego wstępu. Powstał powszechny okrzyk w mieście, iż ogród publiczny imperatorski dla publiczności zamykać ośmielam się. Osoby mianowicie rządowe głośno na to powstawać poczęły. Pierwsza była prokurorowa Tormasowowa, która, wszedłszy do ogrodu, nie przestając na ulicach i ocienionych krzewiami ścieżkach, po kwaterach między roślinami plądrować poczęła. Posłałem ucznia ogrodowego z prośbą,

---

[1]) Z Krasławia.

[2]) Wilibald od r. 1808 nauczyciel zoologii i botaniki i dyrektor ogrodu botanicznego w Krzemieńcu.

aby kwiatów nie zrywała; grube łajanie i groźby były jej odpowiedzią; a gdy, chcąc wyjść z ogrodu, wrót na klamkę tylko zamknionych otworzyć nie mogła, o poniewolne siebie zamknienie w ogrodzie narzekała. Udała się prosto z żalami swemi do gubernatora Łańskiego i z wielu fałszywymi dodatkami przypadek ten opowiadała. Wezwany do gubernatora, musiałem słuchać delikatnych wprawdzie ze strony jego wymówek, lecz razem uledz rozkazowi osobistego przed tą prokurorową tłumaczenia się.

Później od podobnych napaści chciałem zasłonić się powagą uniwersytetu. Na ten koniec wyrobiłem w rządzie tegoż uniwersytetu postanowienie, iż nikt, bez pozwolenia mego lub rektora, do botanicznego ogrodu wchodzić nie powinien, a rozmaitego nazwania służący zawsze na dziedzińcu zostawać mieli; kopią takowego postanowienia na wrotach ogrodowych zawiesiłem.

Słaba zaiste od grubiaństwa i zuchwałości zasłona! Ludzie dobrego wychowania przeczytawszy tę przestrogę, spokojnie odchodzili, albo o pozwolenie wejścia z należytą grzecznością prosili. Zuchwali zaś i głupi wstępnym bojem się wpierali; a gdy przez wrota nie mogli, przez słaby parkan się wdzierali. Taką to drogą zrobiła sobie wstęp z Matusewiczów Gersdorfowa, wraz z poufałym swoim Żmijowskim, którzy, nie rzekłszy słowa nikomu o otwarcie zwyczajnych wrót ogrodowych, tylną fórtką na wywóz tylko gnoju przeznaczoną weszli, ludzi ogrodowych, owszem mnie samego, przekładającego nieforemność takowego postępku łajali, a w dopełnieniu zemsty do wojennego gubernatora Korsakowa donieśli. Zmuszony byłem i tą razą pisać nazajutrz bilet do Gersdorfowej, wymawiający się, iż nie wiedziałem, że się ona w tej kompanii znajdowała. Takich i tym podobnych przypadków wielebym mógł wyliczyć, jako na przykład: natrętność nieznajomego oficera warszawskiego, grubiaństwo architekta Poussier; jeżdżenie konne po ogrodzie komendanta wileńskiego ks. Guryałowa; wyłamanie sztakietów przed treibhauzami i wdarcie się do środka, w czasie obiadowej godziny, ks. z Chołoniewskich Czetwertyńskiej; nieobyczajne wpieranie się i pogróżki z Radziwiłłów Mostowskiej; podobnież grubiaństwo Marcina Zaleskiego i szwagra jego Kostrowickiego i t. d. Lecz najsmutniejsza rzecz była słyszeć w roku niniejszym ks. kuratora, który, wchodząc podobno w skargi rozmaitych kobiet, okazał mi jawne nieukontentowanie swoje, że ogród botaniczny nie w angielskim guście jest założony. To nieukontentowanie od tak wysokiego urzędnika, z nieznajomości prawdziwego celu ogrodu botanicznego oświadczone, zmartwiło mię niemało; żaliłem się więc przed rektorem i wyrozumiałem, że trzeba było użyć silnej perswazyi, iżby wolnego wstępu dla publiczności otworzyć nie kazał.

Przekonany o najdogodniejszym rozkładzie ogrodu do utrzymania roślin, nie uczyniłem w nim żadnej odniany; a rozkaz otwarcia go dla publiczności, jeśliby kiedy nastąpił, będzie niezawodnem hasłem opuszczenia katedry i tego miłego dzieła rąk moich, którego utworzenie, wzbogacenie i utrzymanie z przełamaniem tylu przeszkód i przeciwności, podchlebiam sobie, pozna potomność w chlubnem wspomnieniu i należnej mi i sprawiedliwej nie odmówi nagrody.

Na końcu lipca, po długiem oczekiwaniu, przybył nakoniec z Warszawy Mianowski; lecz, po dojrzałym namyśle, ostygł nieco względem przyjętych w przeszłym roku przy ogrodzie i gabinecie obowiązków. Zdało mu się, że pożyteczniej sobie i naukom w oddziale medycznym pracować będzie. Stosownie więc do takowego życzenia dnia 13 września, na nadzwyczajnem posiedzeniu, przeniesionym, bez trudności, do rzeczonego oddziału, a na jego miejsce Makary Bogatko pomocnikiem mi wyznaczonym został.

Dnia 6 grudnia, na sesyi nadzwyczajnej uniwersytetu, nieprzytomny i niechętny, mimo wyraźny już w tej mierze oświadczony wstręt rektorowi, obrany byłem kanonikiem katedralnym wileńskim. Godność ta kościelna napotykała mię już przed kilku laty, gdy X. Dłuski, koadyutor kanonika Gzowskiego na prelaturę postąpił. Perswazya X. Dłuskiego, prośby X. Gzowskiego i przekładania biskupa Kossakowskiego nie potrafiły nakłonić mię do przyjęcia ofiarowanej koadyutoryi. Później nieco życzyłem mieć to beneficyum, gdy pierwszy raz w rozdawnictwie uniwersytetu zawakowało; a to na naleganie przyjaciół, aby pierwsza przez uniwersytet oddać się mająca kanonia dostała się człowiekowi w stanie duchownym nagannej noty nie mającemu. Przemogła wtedy podła, niedbających o sławę uniwersytetu, kabała; Bogusławski, stary i jawny nierządnik, został obrany kanonikiem, a jam postanowił, nigdy na potem zhańbionego tym sposobem tytułu kanonika nie przyjmować.

Przesłane o wyborze moim ministrowi przedstawienie rychło zyskało jego potwierdzenie; X. Strojnowski, nowy biskup już wileński, oświadczył stąd swoje ukontentowanie i wszelką pomoc przyobiecał. Dziękując X. Strojnowskiemu za to oświadczenie, dodałem, iż przyjęcie rzetelne tej kanonii dalszemu rozmysłowi zostawuję. W rzeczy zaś samej miałem nieodzowne przedsięwzięcie nigdy już nie przyjąć, lecz nie chciałem spieszyć się z tem odmówieniem, abym życzliwego sobie rektora Jana Śniadeckiego, i w najlepszych względem mnie zamiarach działającego, o zbyt skwapliwy pośpiech i nieporozumiałość nie podał w podejrzenie. Dopiero dnia 28 lutego, roku następującego, doniosłem Radzie, iż dla zbyt licznych zatrudnień w uniwersytecie, nowych i nadzwyczajnych w kapitule obowiązków przyjmować nie mogę i danej mi

kanonii zrzekam się i odstępuję. Oświadczenie to zdziwiło wszystkich niechętnych, którzy mię dotąd o ambicyą posądzali

Roku 1811, w miesiącu marcu, odebrałem diploma nowego Towarzystwa rolniczego i gospodarczego w Warszawie. Na początku lipca wysłałem do ogrodu hr. Razumowskiego w Gorenkach pomocnika mojego, Bogatkę, dla przypatrzenia się i poznania sławnego tego zakładu botanicznego, a razem i dla zdobycia rzadszych z tego zbioru roślin, których ani drogą handlu, ani zwyczajnemi pocztą posyłkami sprowadzić niepodobna było. Pośledni ten zamiar najpomyślniej się nadał; przeszło siedmdziesiąt rzadkich i kosztownych gatunków w dobrym stanie do ogrodu przywiezionych, ważną były tej podróży zdobyczą. Ogród też w tym roku, przy znakomitym, co do liczby gatunków, wzroście, murowanym parkanem, na 310 łokci długim, ze strony Wilenki został ubezpieczony, a na pomieszczenie przybyłych roślin drugi nizki treibhauz wymurowany i zupełnie był dokończony.

Stopniowany wzrost bogactw ogrodowych okaże następujący z regestrów siewnych i drukowanych katalogów wyjątek. Roku 1799, przy objęciu ogrodu od profesora Spitznagla, zastałem, według autentycznego inwentarza, oranżeryowych i gruntowych gatunków 492. W roku 1802 pierwszy raz drukowany katalog z nazwiskami polskiemi obok układowych zawierał 1072, w r. 1804 liczba do 1526; w r. 1807 do 1958 pomnożoną została. W ośmiu tych pierwszych latach, mimo mnóstwo zewsząd przysyłanych nasion, wzrost ogrodowy nader był powolny; dla niedostatku bowiem budowli, prócz niektórych rocznych i gruntowych krzewiów, żadne inne utrzymywać się nie mogły; delikatniejsze i ciepła potrzebujące wraz z latem ginęły. W roku 1808 było już 2080, w roku 1809—2400, w r. 1810—2872, a w r. 1811—3410 gatunków, między któremi wiele już rzadkich i kosztownych znajdowało się roślin, jak to prawie corocznie drukowane katalogi poświadczają.

Przy końcu tego roku cudzoziemcy nową ku oczernieniu Rady w powszechności, a ku zmartwieniu rektora w szczególności upatrzyli sposobność. Minister powszechnego oświecenia, znajdując w dziennikach sesyi uniwersytetu, iż nie wszyscy profesorowie na obrady się zbierają, rozkazał, aby ci, którzy dla ważnych przyczyn na sesyach bądź Rady, bądź oddziału swego znajdować się nie mogą, wcześnie o tem rektora uwiadomili. Rozkaz ten ministra [1]) na posiedzeniu dnia 1 grudnia czytany wszystkim nieprzytomnym członkom, dla spełnienia, w kopii był przesłany. Dnia 15 tegoż miesiąca na sesyi literackiej profesorowie Gro-

[1]) O tej samej treści cyrkularzu ministeryalnym, ale z dn. 29 I 1814, wspomina J. Bieliński l. c. t. III, str. 535.

dek, Bojanus i Abicht, zamiast uwiadomienia rektora o pobudkach swej niebytności, przysłali pisma do Rady uniwersytetu, pełne fałszywych, czerniących i krzywdzących zgromadzenie doniesień i opatrznych tłumaczeń, któremi to uchybienie obowiązków wymówić usiłowali. Pisma te powszechne i sprawiedliwe wznieciły oburzenie; przesłanie ich ministrowi z należytemi uwagami do następnej sesyi odłożono. Jakoż na posiedzenie dnia 1 stycznia 1812 wygotowałem projekt takowych uwag, w których grube i oczywiste fałsze bez trudności wyświeciłem, jadowitą złośliwośc pism i pisarzów odkryłem, na podłe i nikczemne zarzuty z umiarkowaniem odpowiedziałem. Rada uwagi te moje, z niektóremi poprawami, mimo opór i wykrętne wybiegi Lobenweina, jednomyślnie przyjęła, a minister w odpowiedzi swej do nich całkowicie się przychylił, rzeczone cudzoziemców pisma, z niemałem ich zawstydzeniem, jako brednie bez uwagi zostawić kazał, i rozkaz bywania na sesyach wszystkim, bez wyjątku, ponowił.

Roku 1812, 9 stycznia, zrzekłem się urzędownie plebanii bystrzyckiej, a takową rezygnacyę biskup wileński, X. Strojnowski, pismem swem pod datą 8 lutego potwierdził. Mierna ta, co do funduszów swoich, plebania, którą przez dziesięć lat prawie trzymałem, była wprawdzie dogodna w opatrzeniu niektórych stołowych potrzeb; ale trudność zaocznej administracyi, dla niedostatku rozsądnych i uczciwych ekonomów, a bardziej jeszcze przykładnych wikarych duchownych, wzrastające coraz rozmaitego gatunku podatki przy powszechnem ubożeniu włościan, blizko następujące, kosztowne i kłopotliwe z sąsiadami o granice spory, groźny stan kościoła, który w gzemsach i dachu rychłej i wielkiej potrzebował naprawy, te wszystkie okoliczności znagliły mię do zrzeczenia się tego beneficyum, które, przy niezliczonych kłopotach, żadnej już prawie nie przynosiło korzyści.

Rok ten wojennemi okropnościami i bezprzykładną prawie w dziejach świata niezwyciężonych dotąd wojsk francuskich klęską na wieki pamiętny, dostarczyłby obfitej materyi na obszerne dzieło, gdybym nadzwyczajne tej kampanii wypadki, nie prywatne moje opisywać życie miał w zamiarze. Być może, że na innem miejscu i innego czasu zostawię jaki pomnik dla potomności tego, com na własne widział oczy, lub co od godnych wiary i podobnież naocznych słyszałem świadków. Tu o tem tylko namienię, co z osobistem położeniem mojem w bliższym i nieoddzielnym było związku. Wybuchnienie wojny poprzedził przyjazd imperatora Aleksandra do Wilna, dnia 14 kwietnia, a z nim licznego i świetnego dworu jego. Dnia 17 nastąpiło uroczyste prezentowanie się uniwersytetu, a 19 monarcha ten, w towarzystwie generała Ożarowskiego, ogród botaniczny oglądać i ze mną uprzejmie mówić raczył. Pó-

źniej nieco rozmaici ministrowie i generałowie, jakoto: hrabia Tołstoj, marszałek dworu, Bałaszow, minister policyi, ks. Kozłowski, rządca kancelaryi stanu, Tatyszczew generał i t. d., często, a zawsze z ukontentowaniem, ogród ten zwiedzali. Szczególniej zaś szanowny weteran, hr. Rumiancow, kanclerz państwa, nietylko w ogrodzie znajdował upodobanie, lecz więcej jeszcze osobiście mnie poznać starał się, i na ten koniec odwiedzać siebie i na obiadach bywać rozkazał.

Nadszedł okropny moment rozstrzygnięcia orężem politycznych sporów, których dotąd trwające negocyacye załatwić nie mogły. Francuzi dnia 12 czerwca przeszli Niemen pod Kownem; dnia 14 imperator wyjechał z Wilna; Rząd się rozwiązał; a miasto, równie jak cała Litwa, losowi swojemu zostawione zostało. Pierwej nieco niektórzy z zagranicznych członków uniwersytetu, jako to: Lobenwein, Bojanus, Czerniawski [1]), Pinabel [2]), wraz z wielu rządowymi urzędnikami, Wilno opuścili i do Petersburga się udali. Dnia 16 tegoż miesiąca, o godzinie 10 tej zrana, zastępy francuskie weszły do Wilna bez żadnego oporu; jak się sprawowały i jak przeciwne oczekiwaniu nastąpiły wrażenia, na innem miejscu, jak się rzekło, namienić się może.

Dnia 18 uniwersytet był uroczyście prezentowany cesarzowi Francuzów, Napoleonowi; wkrótce nastąpiło mianowanie tymczasowej komisyi rządowej, organizacya municypalności, akt powrotu Litwy do Polski, generalna konfederacya i t. d. Lubo w pierwszych tych zaburzenia momentach nikt z profesorów akademickich znacznej osobistej nie poniósł szkody, domy jednak uniwersytetu obciążane były nadzwyczajnie wielkim wojsk kwaterunkiem i wszelkiego rodzaju rekwizycyami, któremi nierozsądne i zawistne dobrego bytu członki municypalności, przez naczelnika swego Antoniego Dyzmę Lachnickiego podburzane, je obarczały; kasa nawet uniwersytetu zagrożoną była zajęciem na rzecz i potrzeby miasta przez namowy i poduszczenia tejże municypalności, która w upadku tego uczonego zgromadzenia własnej klęski i nieprzerachowanych szkód dla kraju nie przewidywała. Zmniejszenie klęsk jednych, a całkowite odwrócenie tej pośledniej, winniśmy mądrości i gorliwości Jana Śniadeckiego, rektora uniwersytetu, który, na wielkie szczęście, w rządzie tymczasowym sprawował obowiązki ministra religii i oświecenia. Gabinet historyi naturalnej i ogród botaniczny ocalone zostały od początkowych napaści rychłem wyrobieniem wojskowej załogi; część

[1]) Jan, od r. 1803 profesor języka i literatury rosyjskiej.

[2]) Jan de Vevrière Pinabel, lektor języka franc. a po r. 1812 profesor nadzwyczajny literatury francuskiej.

jednak górna ogrodu, za Wilenką, od niespodziewanego napędu bydła obozowego znacznie uszkodzoną była.

Po uspokojeniu się tej nieuchronnej pierwiastkowej burzy i po przywróceniu niejakiego, ile okoliczności pozwalały, porządku, gabinet i ogród stały się przedmiotem ciekawości różnych rang wojskowych i cywilnych francuskich urzędników. Najznakomitszym jednak ze wszystkich był ks. Bassano (Maret), minister zagranicznych interesów Francyi, który, obejrzawszy w uniwersytecie wszystkie naukowe zakłady, dnia 12 lipca oglądał z ukontentowaniem gabinet historyi naturalnej i ogród botaniczny; z pomiędzy zaś celniejszych rodaków, którzy te zbiory oglądali, byli: Wybicki i Sobolewski wojewodowie, Stanisław Zamojski, prezes senatu Księstwa Warszawskiego, ks. Aleksander Sapieha, Chodkiewicz i t. d.

W tym roku, lubo wśród wojennej wrzawy, ogród botaniczny licznemi gatunkami roślin wzbogacony został, a to już przez nasiona, które zimą jeszcze z Dorpatu, Gorenek i Krzemieńca, już w żywych egzemplarzach na początku lata, z różnych miejsc odebrałem. Transport nasion najznakomitszy był z Paryża, staraniem Józefa Wodzickiego nadesłany; które, że dopiero na początku czerwca tu doszły, wysiew ich, po większej części, do następującej wiosny odłożyć musiałem. Lecz zbiór nasion w jesieni i należyte trwałych gatunków przed zimą opatrzenie wielu ulegało trudnościom, gdy po rozbieżeniu się całkowitem ogrodowej czeladzi i przy niedostatku najemników, prócz jednego ogrodnika, od nikogo w tych zatrudnieniach nie miałem pomocy.

Gdy dla przeszkód wojennych handel wnętrzny, równie jak zagraniczny zupełnie ustał, w całej Litwie dał się uczuć niedostatek soli tak wielki, iż garniec zwyczajny po 8 złotych płacić już musiano; była nawet obawa zupełnego braku, gdyby wojna dłużej trwała. Wtedy właśnie niektórzy z włościan starostwa kupiskiego, w powiecie wiłkomirskim, donieśli powiatowej zwierzchności, jakoby w Kupiszkach sól od dawna znajdować się miała. Uwiadomiona o tem komisya rządowa zleciła mi sprawdzenie tej w każdym czasie tak ważnej, a teraz najbardziej interesującej wiadomości. W tym celu dnia 20 października wyjechałem do Kupiszek, gdzie stanąwszy, świadków i donosicielów tego mniemanego odkrycia wysłuchałem, wskazane miejsca pilnie zwiedziłem, rozkopy do znacznej głębokości poczyniłem; a jako z natury gruntu, nizkości położeń nad rzeką Ławeną i braku naocznych świadectw, o nikczemności tych gminnych powieści uprzednio sądziłem, tak z uczynionych doświadczeń o niepodobieństwie bytu tam soli zupełnie przekonałem się. Podróż więc ta moja, równie jak przed dziesięciu laty w okolice Birż, gorąco pożądanej krajowi nie przyniosła korzyści.

Nakoniec, po pięciu miesiącach, okropny teatr wojny z ziemi naszej do sąsiedzkich przeniósł się krajów. Ostatnich dni listopada wojska francuskie, znękane nadzwyczajnie wczesnemi, tęgiemi i ciągłemi mrozami, wycieńczone głodem, najbardziej zaś własnym pokonane nieładem, cofać się poczęły. Cesarz Napoleon przejechał incognito przez Wilno dnia 24 tegoż miesiąca; szczątki ogromnych, niedawno straszliwych zastępów, dnia 28 z Wilna wyciągnęły, a ścigające rosyjskie wojska do miasta weszły. Jakie okropności te ostatnie wypadki poprzedziły! jakie im towarzyszyły! Infandum iubes renovare dolorem! Wkrótce nastąpił przyjazd feldmarszałka ks. Kutuzowa; toż samego Imperatora Aleksandra; powrót urzędników rządowych; ogłoszenie amnestyi; nowego rodzaju prześladowania uniwersytetu i t. d.

Rok 1813 smutny ze wszech miar dla ludzkości, przez okropny pożar wojny całej prawie przeciw Napoleonowi spiknionej Europy, niepomyślnym był równie dla nauk w powszechności jak i dla naszego uniwersytetu. Prześladowania osobiste w końcu zeszłego roku, już przez generała policmajstra Hertela, już przez innych urzędników, na rektora szczególniej wymierzone, wkrótce wprawdzie ustały; lecz minister powszechnego oświecenia, hrabia Aleksy Razumowski, mocno uprzedzony przeciwko wszystkim krajowym członkom uniwersytetu, bechtany przez cudzoziemców, mianowicie Lobenweina i Bojanusa, którzy, jak się rzekło, przed wejściem Francuzów do Petersburga się wynieśli, ani sam urzędownej korespondencyi przez rok cały z uniwersytetem nie rozpoczął, ani związków z podległemi szkołami nie przywrócił. Niepewność więc losu, samego bytu tego uczonego zakładu, zamitrężenie opłaty pensyi rozmaitym członkom, wciskający się konieczny nieład w rozmaite gimnazyalne i szkolne zgromadzenia, osłabiały umysły i tępiły gorliwość najlepiej nawet myślących profesorów.

W osobistem mojem położeniu następujące w tym roku zachodziły zdarzenia. Na początku stycznia przybył z Petersburga X. Strojnowski, nominat biskup wileński, administrator diecezyi »sede vacante«. Lubo mogłem się spodziewać ze strony jego jakich dla mnie niesmaków, a to z okazyi urzędowych poróżnień w czasie jego rektorstwa, przekonałem się jednak wkrótce, iż w nowym urzędzie biskupa zagrzebał dawne niesnaski rektora; przyjmował mię z należytą grzecznością, a gdy po śmierci X. Wiszniewskiego zawakowała plebania merecka, tę mi sam, z własnej i dobrowolnej chęci, dn. 29 marca ofiarował, a dn. 5 lipca na tęż plebanię kanoniczną dał instytucyą.

Dnia 29 stycznia zszedł z tego świata adjunkt Roman Symonowicz, podżoga wielu niegdyś kłótni i zamieszań w uniwersytecie, zostawując po sobie kosztowny zbiór minerałów, który, przy hojnem wsparciu

uniwersytetu, do kilkunastu tysięcy wyborowych sztuk, we wszelkich, gatunkach, był zgromadził. Lubo kasa uniwersytetu, jak się rzekło, w bardzo nikczemnym znajdowała się stanie, życzeniem jednak prawie powszechnem było, aby drogi i rzadki ten zbiór przez sukcesorów zmarłego w obce nie przeszedł ręce. Rozpoczęto więc z bratem zmarłego, Jakóbem Symonowiczem, jedynym dziedzicem, o kupno zbioru tego układy i wkrótce pomyślnie ukończono. Cały zbiór minerałów, oraz z należną do niego biblioteką, stał się własnością uniwersytetu. Że zaś zbiór ten żadnego nie miał inwentarza, a minerały, po większej części, zwalone na kupy leżały, trzeba było porządnie je ułożyć i w systematyczny, a dokładny spisać inwentarz. Do tego dzieła uniwersytet wyznaczył mnie i profesora Andrzeja Śniadeckiego, dodawszy za pomocników: Makarego Bogatkę, Feliksa Drzewińskiego i innych kilku. Dzieło to, pod moim naczelnie dozorem i przewodnictwem, w końcu miesiąca kwietnia rozpoczęte, przed końcem sierpnia całkowicie ukończone zostało, tak iż na sesyi Rady, dnia 14 września, raport o całej czynności i wygotowany inwentarz uniwersytetowi złożyłem. Że zaś od początku tej roboty pomocnik Bogatko wcale opieszałym i niechętnym się okazał, a pierwszych dni miesiąca lipca, samą tylko klasę ziemną ułożywszy, upornie na wakacye wyjechał, przyszło stąd, najprzód do prywatnych upomnień, a wreszcie i do urzędowych przedstawień. Gdy zaś postrzegł, że spodziewanej pensyi, jaka zmarłemu Symonowiczowi była wyznaczona, rychło nie otrzyma, sam dobrowolnie za służbę w uniwersytecie podziękował i dnia 1 listopada od obowiązków pomocnika przy ogrodzie i gabinecie historyi naturalnej uwolnionym został.

W tym roku ogród botaniczny, dla ciągle przerwanej korespondencyi z ogrodami zagranicznymi, a dla słabych związków z krajowymi, mało bardzo w nowych gatunkach roślin uczynił zdobyczy. Projektowane dokończenie muru ze strony Wilenki, dla niedostatku materyałów, do dalszego czasu się odłożyło, a sztakiet, część górną ogrodu, choć słabo zasłaniający, zupełnie prawie rozkradziony został.

Roku 1814 minister powszechnego oświecenia, po dwuletniem prawie opornem swem milczeniu, rozpoczął, nakoniec, urzędowną z uniwersytetem korespondencyą i przywrócił zawieszony dotąd związek z podległemi mu szkołami. Lecz duch nieukontentowania przeciw Śniadeckiemu rektorowi i krajowym profesorom, którym go zbiegli do Petersburga cudzoziemcy natchnęli, we wszystkich jego odezwach i rezolucyach jawnie się okazywał. Pochwalił głośno gorliwość i patryotyzm tych, co, szukając osobistego bezpieczeństwa i spokojności, opuścili swe miejsca, a tem samem zganił i upokorzył nas wszystkich, co wytrzymując burzę najokropniejszej wojny, osobami, majątkiem i zdrowiem

wszelkie naukowe zakłady, zbiory i domy uniwersytetu, ocaliliśmy. Rozkazał wyliczyć podróżne pieniądze i całkowite pensye dla tych zbiegów za całe dwa lata w Petersburgu na próżnowaniu i intrygach przepędzone, gdy wierni swojemu powołaniu i nieprzerwanie prawie kursów swych pilnujący, ledwo przy najściślejszej ekonomice, siebie i naukowe zakłady utrzymywać mogli. Owszem, następując na uroczyste, świeżo uniwersytetowi nadane przywileje, samowładnie, nie zasięgając poprzedniej, jak też przywileje mieć chcą, uniwersytetu opinii, Lobenweinowi przyznał pensyą wysłużoną z zatrzymaniem go przy wszystkich obowiązkach profesorskich, jakie dotąd sprawował i z pensyami całkowitemi, jakie dotąd pobierał, Czerniawskiemu przydał lekcyą historyi rosyjskiej, Bojanusowi anatomii porównawczej, obie z pensyą po rubli pięćset. Pinabla wyniósł na profesora nadzwyczajnego, Kiersnowskiemu, posługaczowi przy teatrze anatomicznym, chłopcu ledwo czytać umiejącemu, pensyą i zaszczyty adjunkta przeznaczył, i t. d.

W tem smutnem rzeczy położeniu nie przestawałem trudnić się całością, wzrostem i ubezpieczeniem ogrodu. Na sesyi Rady, dnia 1 marca, imiennik mój, Józef Jundziłł, na wakujące po Bogatce miejsce, pomocnikiem mi przy ogrodzie i gabinecie historyi naturalnej mianowany został. Na początku wiosny część górną ogrodu, po rozkradzeniu sztakietów, jak się rzekło, zupełnie otwartą, rowem z góry i z boków opasałem, z dołu zaś nowym sztakietem ogrodziłem; w dolnym ogrodzie, jeszcze w r. 1811 rozpoczęty murowany parkan ze strony Bekieszowej góry aż do upustu doprowadziłem; w nizkim jednym treibhauzie posadzkę zbyt zniżoną podniosłem i kanał piecowy na nowo przestawiłem. Przywrócona całkowicie z krajowymi a ułatwiona, w części przynajmniej, z obcymi ogrodami korespondencya pomnożyła znacznie roślinne bogactwo, tak dalece, iż katalog w końcu tego roku drukowany do 3861 gatunków podniesionym został. Nie zbywało jednak i w tym roku na grubiańskich postępkach nieoświeconych ziomków naszych, co poczytując ogród botaniczny za miejsce próżniackim swym rozrywkom przeznaczone, natrętnie do niego się wdzierali. Dnia 7 maja, nieznajomy asystent marszałkowej Czyżowej, spostrzegłszy zamknięte przed sobą treibhauzy karczemnym tonem tę obrazę obywatelskiej swej dostojności mi wyrzucał. Dnia 15 czerwca, nieokrzesany Żmudzin, Józef Górski, zastawszy o pół do dziesiątej wieczór zamknięte ogrodowe wrota, sztakiety ze strony dziedzińca wyłamał, a dostawszy się przez ten wyłom z godną siebie kompanią kobiet w tryumfie po ogrodzie plądrował.

Trzech w tym roku umarło profesorów uniwersytetu: dnia 17 stycznia Augustyn Tomaszewski, Bazylian, profesor teologii, mnich, fanatyk, świętoszek, cudzych postępków i opinii surowy postrzegacz, stąd

żartobliwie strapczym P. Boga nazywany; wszystkim nienawidziany, tylko Jezuitów i Niemców poprzysięgły, dożywotni stronnik; do rodowitego nazwiska swego przez wykwintną próżność z włoska Don dodawający. Zgon jego nikógo nie zasmucił. Tem boleśniejsza była strata Stefana Stubielewicza, profesora fizyki, który 17 kwietnia i Euzebiego Słowackiego, profesora literatury polskiej, który 29 października zszedł z tego świata. Oba dość młodzi jeszcze, o dobro nauk szczerze gorliwi i każdy ze swym przedmiotem gruntownie obeznany, rozsądni, ludzcy, przyjacielscy, zbyt wczesną swą śmiercią uczniów i kolegów długiej nabawili żałości.

1815. Gdy polityczne wypadki w Europie zatrzymywały dłużej nad zamiar monarchę zagranicą, gdy ks. Czartoryski, kurator, różnemi względami powodowany, nie chciał i nie mógł trudnić się interesami oświecenia, a uniwersytet do wyboru rektora nie uzyskiwał pozwolenia, minister tymczasem nie przestawał krzywdzić uniwersytetu w niezaprzeczonych prawach jego, już odmawiając potwierdzenia obranego wizytatora do gubernii wołyńskiej i podolskiej p. Czetwertyńskiego, a narzucając natomiast Filipa Platera, uniwersytetowi i wszystkim zgromadzeniom szkolnym wielce niemiłego, już odrzucając później ks. Kudrewicza, legalnie profesorem teologii obranego. Lecz najdotkliwszy zadał cios naukom i uniwersytetowi, usuwając Śniadeckiego od rektorstwa, a na ważny ten urząd Lobenweina, pod tytułem zastępcy, wynosząc. Rozkaz ten. 13 lutego datowany, a dnia 1 marca na Radzie przeczytany, zasmucił srodze wszystkich krajowych profesorów i wszystkie, bez wyjątku, zgromadzenia szkolne. Czuli wszyscy, co stracili, przewidywali, czego się spodziewać należało. Smutek ten dzielili obywatele tak w mieście, jak i na prowincyach mieszkający; dzieliła szkolna młodzież, od dojrzalszych studentów akademickich aż do najdrobniejszej dziatwy gimnazyalnej. We wszystkich klasach szkolnych rozlegało się powszechnie to dziecinne, lecz wiele znaczące, pytanie: Któż nas teraz będzie egzaminować? Głęboka tego męża we wszystkich naukach biegłość, niespracowana w egzaminowaniu niższych nawet klas gorliwość, bezstronna w szafowaniu nagród i pochwał sprawiedliwość, silnym były bodźcem przykładania się do nauk.

W takowym rzeczy stanie, ile Śniadecki odbierał dowodów wdzięczności, czci i poważania, tyle złorzeczeń i głośnych wyrzekań spływało na Lobenweina. Największem nakoniec dla niego upokorzeniem był okazały bal, dany przez studentów dla Śniadeckiego. Silne Lobenweina zabiegi na przeszkodzenie i niedopuszczenie tej uczty [1]), ten tylko miały

[1]) Nie pozwolił urządzić uczty uczniom akademii, urządzili więc ją ich rodzice.

skutek, iż go powszechnem okryły pośmiewiskiem. Tego roku, w połowie miesiąca marca, dotkniony zostałem groźną oczu słabością i niebezpieczeństwem postradania zupełnie reszty wzroku, jakiego, od lat prawie trzydziestu, jedno a to ciągłą pracą utrudzone oko dozwalało. Przecież jeszcze Opatrzność, przy przyjacielskiej pomocy profesorów Becu i Niszkowskiego [1]), dozwoliła cieszyć się dłuższą, lubo znacznie nadwątloną, sposobnością rozważania dzieł swoich w niezgłębionych przyrodzenia tworach. Dotkliwszem nierównie było zdarzenie, na które mię złość ludzka naraziła.

Część górna ogrodu, pod Łysą górą położona, ze trzech stron rowem, a z czwartej nizkim sztakietem opasana, wystawiona była ciągle na spustoszenie w drzewach i krzewiach ją okrywających, a bardziej jeszcze służyła za dogodny przytułek rozpuście dla licznej miasta gawiedzi. Czeladź ogrodowa miała ogólny odemnie przykaz pilnowania całości drzew i bronienia wstępu pokryjomo tam wdzierającym się; skąd częste we dnie i w nocy wynikały walki. Dnia 21 kwietnia żołnierz niejaki, z pułku astrachańskiego, mocno opiły, jak się później okazało, wszedł do tego ogrodu; począł wycinać krzewia na robienie kijów. Co postrzegłszy dwaj ucznie ogrodowi, Józef Załęski i Feliks Maniszkiewicz, udali się tam w celu zniewolenia go do wyjścia, a opierającego się kilkakrotnie temiż kijami uderzyli. Szedł więc spokojnie przez całą ogrodu przestrzeń, a przeskoczywszy rów, położył się i począł gwałtownie krzyczeć. Zebrało się okoliczne pospólstwo, a mianowicie nierządne kobiety z całego przedmieścia, pamiętne częstych przeszkód, jakich w swych psotach doświadczały i łatwo namówiły opiłego żołnierza do udawania większej, niźli czuł, słabości. Doniosło się to do wojskowej komendy. Przybył wkrótce kapitan rzeczonego pułku z licznym ludzi orszakiem, a obejrzawszy chorego, wyłamał wrota tylne ogrodu i kazał łowić wszystkich, których przy pracy zastał robotników; gdy inni ucieczką się schronili, czterech, których zagarnął, z sobą uprowadził, a zbiwszy wprzód srodze, powrozami skrępowanych do głównej warty odesłał. Chcąc zaś usprawiedliwić gwałtowność postępku swojego, sprowadził natychmiast lekarzy: Wojnicza, Porembskiego i innych, aby ci wygotowany już o nadzwyczajnem zbiciu i o jawnem życia niebezpieczeństwie raport podpisali. Co gdy oni odmówili, znalazł, nakoniec, żądaną powolność w naczelnym szpitalów dyrektorze, niedołężnym Tieffenbachu.

Gruchnęła po całem mieście pogłoska, że w ogrodzie botanicznym żołnierza zamordowano. Komendant miasta Howen poczytał sobie za zręczną sposobność wywarcia znajomych swych niechęci dla uniwersy-

[1]) Jan Fryderyk, profesor chirurgii.

tetu w prześladowaniu jednego członka, który mu nigdy niczem nie zawinił, od którego owszem w każdem zdarzeniu uprzejmej doznawał grzeczności. Przedstawił rzecz całą raportem obecnemu tu wtedy generałowi Witgensztejnowi i wojennemu Korsakowowi. Wyznaczono komisyą do wyśledzenia winowajców. Zasiadali w niej: ze strony uniwersytetu — buchalter Tuczkiewicz; ze strony policyi — inspektor Ciechański; od pułku — oficer mi niewiadomy; ze strony komendanta — Plac-Major ....., oraz medycy: powiatowy, Bitner, lazaretowy, Masłowski i doktor pułku astrachańskiego. Komisya ta trzeciego dnia udawszy się do szpitalu Św. Ignacego, gdzie się mniemany chory znajdował, w najlepszym stanie zdrowia go znalazła, żadnych znaków zbicia nie odkryła, a przeto jednogłośnem świadectwem swojem od srogiej tej napaści i okropnych jej skutków mię oswobodziła. Dąsał się okrutnie na tak niespodziewany dla siebie wypadek Howen i nie przestawał domagać się ukarania przynajmniej uczniów ogrodowych, o których, że się byli schronili, miał podejrzenie, jakobym ich w folwarku swoim przechowywał. Na ten koniec po dwóch spełna miesiącach, to jest dnia 23 czerwca, w raporcie swym do wojennego gubernatora, rzecz tę nanowo wskrzesić usiłował. Wojenny gubernator odesłał to do rządu gubernialnego; rząd zaś gubernialny miał się odnieść do uniwersytetu; co jednak w tym roku nie nastąpiło.

Smutne to ze wszech miar dla mnie zdarzenie, gdy mianowicie ze strony zastępcy rektora żadnej nie miałem pomocy, prócz zgryzot i uszczerbku zdrowia mojego, tę istotną ogrodowi zdziałało krzywdę, że gawiedź, pospólstwo i proste żołdactwo, odniósłszy to nademną i czeladzią ogrodową zwycięstwo, tem śmielej psot i spustoszeń w górnym ogrodzie dopuszczało się, tak dalece, iż ogród rzeczony przez lato w drzewach i krzewiach ciągle był niszczony, a w jesieni krzaki berberysowe, całe podgórze pięknie dotąd pokrywające, zupełnie prawie wycięte i wykopane zostały. Odwoływałem się po dwakroć w tem do Rządu uniwersytetu, dnia 3 maja i 18 października; lecz w sprawie tej uniwersytetu, w sprawie dobra publicznego, nie znalazłem w Lobenweinie tak czynnej gorliwości, jaką w zabiegach o przytłumienie balu studenckiego niedawno okazywał.

Pośród tych ciągłych prawie tegorocznych umartwień i kłopotów, dokończyłem opasania ogrodu murem, wystawując resztę parkanu od ściany granicznej organmajstra Jansona; a przez nieustanną korespondencyą z krajowymi i zagranicznymi botanikami tyle nowych otrzymałem roślin, iż liczbę ogólną do 4366 podniosłem gatunków, które w dodatku katalogowym, na końcu tego roku drukowanym, są wyszczególnione.

Dnia 5 sierpnia zszedł z tego świata, po krótkiej chorobie, X. Hieronim Strojnowski, biskup wileński, w folwarku plebanii Ś-to Jańskiej, Elnokumpiu. O przyjaznych i nieprzyjaznych moich z nim stosunkach wyżej się namieniło. Był to człowiek szlachetnego i przystojnego wychowania; w naukach bardzo mierny, lecz dworak biegły i giętki. Temu to talentowi, po większej części, winien był wyniesienie swe do wyższych dostojności. Próżność była jego panującą namiętnością, której wszystko poświęcał. Dobre i złe sprawy jego od tej jedynie zależały sprężyny. Około połowy sierpnia, gdy gwardye monarsze, w przechodach swych, w Wilnie się zatrzymały, a obywatele litewscy, ubiegając się o ich przyjęcie, bal wydać mieli i do powszechnej na to składki członków uniwersytetu wezwali, składki takowej, jako szkodliwej i na przyszłość niebezpiecznej nowości, sam jeden z obecnych profesorów odmówiłem.

Dnia 25 listopada, za przybyciem imperatora z Warszawy do Wilna, wraz z całym uniwersytetem na publicznej prezentacyi znajdowałem się.

Przed końcem tego roku uczyniłem dla wsparcia uboższej familii mojej pieniężną ofiarę, przesyłając różnym jej członkom rubli srebrnych tysiąc dwieście. Co, dodawszy do podobnejże ofiary dawniej nieco i dla innych członków uczynionej, wynosi ogólną sumę rubli srebrnych dwa tysiące sześćset.

Dnia 20 grudnia wstrzęsło się długo w Rosyi protegowane i wileńskiemu uniwersytetowi nawet ciągle zagrażające, jezuickie zgromadzenie. Groźnym, rzeczonej daty, najwyższym ukazem Jezuici wygnani są z Petersburga; powrót im do obu stolic państwa nazawsze zabroniony; a wszyscy członkowie pod ścisłą strażą do Połocka wywiezieni. Czas okaże, jaki dalszy los dla nich jest zgotowany.

1816. Tkwiła jeszcze w umyśle dotkliwa pamięć poniesionych w roku przeszłym zgryzot i prześladowań od pułkownika Howena w napastliwej sprawie pobitego żołnierza, gdy na początku lutego ostrzeżony zostałem, iż rząd guberski odesłaną tę rzecz przed się, jak się wyżej rzekło, na nowo miał rozbierać. Jakoż około połowy kwietnia przyszło całe to dzieło do uniwersytetu z żądaniem wyświecenia niektórych zarzutów, w raporcie Howena zawartych, a z których ten był celniejszy, iż obwinieni uczniowie ogrodowi, Załęski i Maniszkiewicz, bez należnych pasportów byli przezemnie utrzymywani. Odebrałem więc od uniwersytetu zalecenie dania w tej mierze eksplikacyi. W odpowiedniem piśmie, dnia 17 tegoż miesiąca, okazałem oczywiście fałsz takowych zarzutów, złożywszy autentyczne dowody, iż przyjęciu rzeczonych uczniów nic się przeciwko prawom nie wykroczyło. Rząd uniwersytetu stwierdził to jednomyślnem zdaniem swojem i całą rzecz napowrót rządowi guber-

skiemu odesłał; gdzie, jaki dalszy jej obrót dany będzie, w troskliwem zostaję oczekiwaniu. W roku jeszcze przeszłym minister powszechnego oświecenia w postanowieniach swoich zalecił, aby po wszystkich szkołach państwa czynione były i zapisywane przez szkolnych nauczycielów postrzeżenia historyczne, historyczno-naturalne, statystyczne, meteorologiczne i gospodarskie i t. d., a uniwersytetowi poruczył postrzeżenia takowe rozbierać, układać i całem tem przedsięwzięciem tak kierować, iżby z czasem porządne i całkowite wszystkich prowincyi opisanie nastąpić mogło. Zamiar, zaiste, obszerny i piękny, w zbyt słabe i nieusposobione złożony ręce!

Dnia 15 kwietnia, Rada uniwersytetu, na wniesienie Lobenweina, wyznaczając komitet z profesorów Bojanusa, Znoski, Krassowskiego [1]), mnie nieobecnemu przewodniczyć w tym komitecie rozkazała. Z jednej strony, obarczony mnóstwem zatrudnień gabinetowych i ogrodowych, z drugiej, znając dobrze niezdolność zgromadzeń szkolnych do wykonania tak rozlicznych zamiarów, a nadto nie życząc sobie pracować w tak nieszykownie dobranym komitecie, przewidując wyraźnie, że cały ciężar tej roboty na mnie jednym miał polegać, postanowiłem prosić uniwersytetu o uwolnienie mnie od tego obowiązku i w tym celu przesłałem do Rady, pod datą 26 tegoż miesiąca, pismo następujące:

Do rady Imper. Wil. Uniwersytetu. »Dnia 19 niniejszego miesiąca kwietnia odebrałem z kancelaryi Uniwersytetu uwiadomienie o powołaniu nieobecnego mię na sesyi akademickiej 15 tegoż miesiąca za członka przodkującego do komitetu czynionych postrzeżeń; a z tego powodu następujące Radzie Uniwersytetu mam honor przełożyć uwagi i prośby. Praca w rzeczonym komitecie dla mnie, jako dla naturalisty, zamierzona, obejmująca przedmioty zoologiczne, botaniczne i mineralogiczne, jak nie ma żadnego ograniczonego w obszerności swej zakresu, tak przy obowiązkach już prosto do katedry mej przywiązanych, już z samej tylko gorliwości podejmowanych i wykonywanych, przechodzi siły i całkowitą możność moją.

»Znajoma jest wszystkim członkom Uniwersytetu dolegliwa słabość gasnącego już wzroku mojego, słabość, która mi sposobność czytania przy świecy całkowicie odejmuje, a i w dzień nawet częstokroć znakomicie zatrudnia. Jakże więc mógłbym odczytywać te ogromne foliały, które z kancelaryi przysłane widziałem, różnej ręki, na różnym papierze, różnym atramentem pisane, pełne gloss i mazaniny, bez przyśpieszenia sobie rychłej i całkowitej ślepoty. Rada światłych członków fakultetu medycznego, którzy niedawno trudnili się ratunkiem wzroku

[1]) Kajetana, od r. 1814 profesora fizyki, od r. 1819 agronomii.

mego, broni mi podobnej pracy, a doświadczenie usprawiedliwia ich przestrogi.

»Przy tej znanej powszechnie słabości oczu moich pracowite obowiązki katedry mojej, a mianowicie dyrekcya ogrodu botanicznego i gabinetu historyi naturalnej, tak zajmują i zapełniają wszystkie chwile moje, iż mi nic zgoła nie zostaje wolnego czasu, którybym innym zatrudnieniom mógł poświęcać. Jako profesor bowiem zoologii i botaniki, prócz zwykłych stopniowych egzaminów w fakultecie fizycznym, prawie równie często na podobnych egzaminach medycznych, chirurgicznych i aptekarskich w fakultecie medycznym znajdować się, kandydatom farmaceutycznym propozycye do egzaminów pisać, a odpisy ich odczytywać muszę. Nadto herbaryzacye ze studentami w przyległych miasta okolicach i wprowadzanie ich do treibhauzów, dla oznajomienia ich z rzadszymi roślin gatunkami, w udzielnych i nadliczebnych godzinach dziać się zwykły.

»Dyrekcya botanicznego ogrodu, lubo żadnym punktem ustaw wyraźnie między obowiązki profesora botaniki nie jest policzona, lubo, mimo niezmierne swe trudy, żadnej niema przywiązanej nagrody, tyle jednak mię obarcza, iż, przy osłabiających już z wiekiem siłach, nie długo będę mógł ten ciężar dźwigać na sobie. Naprzód: korespondencya z główniejszymi krajowymi i zagranicznymi ogrodami, tak jest częsta, iż rzadki jest dzień poczty, w którymbym listów nie odbierał i odpisywać nie musiał, a to prawie zawsze w językach obcych, z wypisami nasion lub żywych roślin z przysłanych katalogów. Powtóre: gdy omyłki w przysłanych nasionach i roślinach, co do rzetelnych ich nazwisk, są nieuchronne; gdy we własnym wysiewie, przenoszeniu, przesadzaniu, niechybne zdarzają się pomieszania, utrzymanie porządnej nomenklatury gatunków, przy podniesionej dziś do pięciu tysięcy ich liczbie, a stąd ciągła i nieprzerwana weryfikacya, aby ochronić uczniów od fałszywych wyobrażeń, utrzymać przyzwoitą każdego gatunku kulturę, a w oczach znawców nie ściągnąć wstydu dla mnie i uniwersytetu, jak wielkie czyni zatrudnienie, ci tylko sądzić są wstanie, którzy cokolwiek z podobnemi trudami są obeznani. W zupełnem dziś ogołoceniu z czeladzi, oswojonej z manipulacyą ogrodową, sam przy skopaniu teraz kwater, a później przy kilkakrotnem plewidle obecnym być muszę, gdy ogrodnik wysiewem, przesadzaniem, polewaniem i dalszem pielęgnowaniem w treibhauzach i na inspektach całkowicie jest zajęty. Potrzecie: corocznie zwykł się drukować katalog zbioru odrodowego, lub przynajmniej dodatek do niego. Może się komu zdawać wcale mała ta robota. Lecz w zbiorze, jak się rzekło, pięciotysięcznym uprzątnienie synonimii roślinnej, tak wielce dziś w botanice zagęszczonej, aby jeden gatunek nie

był powtarzany pod kilku imionami, mechanizm kilkakrotnego kopiowania manuskryptu, korrekta druku, najmniej miesiąc zabiera czasu. Poczwarte: Dyrekcya ogrodu, wyciągająca ciągłej zawsze i nieodstępnej obecności mojej, nie dozwala mi używać ani spoczynku świąt, ani dobrodziejstwa wakacyi letnich; i gdy wszystkie inne naukowe zakłady są niejakoś zamknięte i zawieszone, ja jeden od tego przywileju wyłączonym zostaję. Po piąte: Cóż dopiero mówić o niezbędnych kłopotach z czeladzią ogrodową i rzemieślnikami rozmaitego gatunku, o kupnie tak rozlicznych materyałów, o utrzymaniu porządnych rachunków i t. d.? Co mówić o zgryzotach, jakie od natrętnej publiczności w bezustannem wdzieraniu się do ogrodu codzienno się doświadczają, o kradzieżach i niepowściągnionych dotąd swywolach pospólstwa, które się w górnej części ogrodu codziennie dopełniają? Te okoliczności odejmują mi spokojność, rujnują zdrowie, wikłają w nienależne i kłopotliwe procesa; a może kto mniema, iż ja w kwiecistym ogrodzie na różach spoczywam.

»Gabinet historyi naturalnej w domie przy ogrodzie botanicznym pomieszczony, lubo zupełnie i pod żadnym tytułem do profesora botaniki nie należy, pod bezpośrednim jednak moim dozorem od lat kilkunastu, bez żadnego za tę pracę wynadgrodzenia, zostaje. Mijam już trudy, jakie w pierwiastkowem jego ułożeniu, toż w spisaniu i ułożeniu zbiorów przez p. Walickiego i innych darowanych poniosłem. Częste wizyty gości tak krajowych jak zagranicznych każdego prawie tygodnia po kilka godzin czasu zabierają; i lubo w tem zatrudnieniu pomocnik mój, po części, mię wyręcza, osobom jednak wysokimi urzędami i rodowitością zaszczyconym sam osobiście towarzyszyć, sam zwykłe demonstracye czynić muszę.

»Ten ogrom zatrudnień przywiódł mię do wyrzeczenia się prawie całkowicie słodyczy towarzystwa i godziwych, stanowi mojemu przyzwoitych zabaw i rozrywek, wprawił mnie w nałóg samotnego i pustelniczego życia, nałóg, który mnie uczynił dotąd wprawdzie sposobnym do dźwigania tak mnogich ciężarów, lecz razem osłabił wątłe skąd inąd, jak wiadomo, oczy moje, osłabił wiekiem już ku schyłkowi nakłonione siły moje. Proszę więc Rady uniwersytetu: 1-o zdjąć ze mnie ten nowy na sesyi 15 kwietnia włożony obowiązek przodkowania w komitecie czynionych i czynić się mających postrzeżeń; proszę 2-o, żebym i według drugiego punktu tegoż postanowienia, nie był obarczany rozbiorem przysyłanych obserwacyi, choćby te do materyi dawanych przezemnie kursów stosowne były. W ciągu dziewietnastoletniej służby mojej dałem dość dowodów poświęcenia się mojego naukom i Uniwersyte-

towi; nowe te obowiązki przechodzą już we mnie możność ich spełnienia«.

Prośba ta, na sesyi 1 maja przeczytana, jednogłośnie przyjętą została, a Spitznagel, do przewodniczenia w komitecie postrzeżeń, na moje miejsce wyznaczonym został.

Długo uniwersytet doświadczał niepomyślnych skutków zbytecznego sprzyjania ministra powszechnego oświecenia zagranicznym członkom z krzywdą i upokorzeniem krajowych. Nakoniec dnia 27 sierpnia przyszła odezwa ks. Golicyna, nowo mianowanego zastępcy ministra oświecenia, z doniesieniem, że hrabia Razumowski od ministeryum jest uwolniony; że tymczasowe sprawowanie interesów edukacyjnych jemu jest poruczone; że ks. Czartoryski, kurator, do obowiązków swych jest przywrócony, i że uniwersytet we wszystkich swych potrzebach wprost do niego udawać się powinien. Wiadomość ta zasmuciła cudzoziemców, lecz między krajowymi, a mianowicie dobrze myślącymi, powszechne sprawiła ukontentowanie. Pierwszem, w tem zdarzeniu, ks. Czartoryskiego było dziełem, iż uniwersytetowi niezwłocznie, pod prezydencyą najstarszego dziekana, X. Mickiewicza, do wyboru nowego rektora przystąpić kazał.

Na ten tak ważny dla krajowego oświecenia urząd głos powszechny światłej publiczności i życzenia prawie wszystkich krajowych członków uniwersytetu wskazywały wyraźnie Jana Śniadeckiego, męża miłością ojczyzny, gruntowną i obszerną nauką, nieskazitelną cnotą i wszelkimi talentami, w wieku naszym, między ziomkami, najznakomitszego, który od dnia 24 lutego 1807 do dnia 1 marca 1815 z wielką sławą, wśród najtrudniejszych okoliczności, dostojność tę sprawował. Te powszechne życzenia dzielił oraz wespół i ks. Czartoryski, kurator i, co nie było sekretem, już listownie, już obecnie w Warszawie, na nowo do tychże obowiązków powoływał. Lecz Śniadecki, bądź zrażony przeciwnościami, których od rozjątrzonego niemieckiemi intrygami ministra Razumowskiego doświadczył, bądź politycznymi względami powodowany, za pożyteczniejsze dla uniwersytetu osądził, nie przyjąć w tym czasie ofiarowanego rektorstwa. Ta jego niezmienna determinacya, znajoma oddawna przyjaciołom i kuratorowi, wznieciła sprawiedliwą troskliwość, na kogoby miały się połączyć głosy w następnym wyborze. Kurator w pisanym do profesora Franka liście wzywał go wprawdzie do przyjęcia tegoż urzędu, lecz wielu członkom nie zdawało się ani z chwałą, ani z pożytkiem poruczyć ważny oświecenia interes w ręce cudzoziemca. Zwracali więc prawie wszyscy oczy na wysłużonego profesora, Szymona Malewskiego, który od wielu lat był już dziekanem, a używany ciągle za pomocnika od Poczobuta, Strojnowskiego i samego Śniadeckiego, dał

wielkie dowody pracowitości, gorliwości i roztropności we wszelkich zdarzeniach i z pomiędzy wszystkich znał najlepiej stan ekonomiczny i wszystkie interesa uniwersytetu i całego wydziału. Jakoż po dobrowolnem oświadczeniu się Franka, iż dalekim był od przyjęcia tych obowiązków, Malewski, na sesyi dnia 16 listopada większością $^{13}/_{22}$ głosów rektorem obrany i do należytego potwierdzenia przedstawionym został.

Stan ogrodu botanicznego w tym roku ze wszech miar był niepomyślny. Wprawni od kilku lat uczniowie ogrodowi, jedni przed prześladowaniem Howena uchodzić musieli, drudzy, dla dopełnienia skarbowych wpisów, do swoich powrócili rodzin. Gdy więc tym sposobem naczelny ogrodnik sam jeden pozostał, w zupełnym niedostatku wprawniejszej czeladzi dwóch młodych włościan z własnej plebanii mojej mereckiej sprowadzić musiałem, a dwóch innych uniwersytet z Onikształńskiego majątku swego dostarczył. Nowi ci ludzie prosto ze wsi wzięci i, jak zwyczaj, we wszystkich robotach ociężali i niezgrabni, małą byli ogrodnikowi pomocą, co, ile w wiosennym czasie, niemało w pielęgnowaniu roślin przyniosło trudności i uszczerbków. Później, lato ciągle zimne i mokre wielu gatunkom rozwijać się, kwitnąć i w nasiona wejść nie dozwoliło, tak, iż jednorocznych dawnych nawet wiele zaginęło, a z przysłanych w nasionach i żywych egzemplarzach ledwo 247 nowych się otrzymało. Dodać trzeba, że zgryziony na samym początku wiosny wznowieniem, jak się rzekło, napastliwej Howena sprawy, ostygłem był w korespondencyi z krajowymi i zagranicznymi ogrodami, z których dawniej liczne i kosztowne do zbioru mojego odbierałem zasiłki. Prócz tej zgryzoty nową, lubo przemijającą, zdziałał przykrość mieszkający w przyległym arsenale pułkownik artylleryi, Buszajew, który, słysząc w maju śpiewające w ogrodzie słowiki, przyszedł dnia 12 rzeczonego miesiąca domagać się w najgrubszy sposób, abym pozwolił mu je wyłowić, grożąc, iż, w przypadku odmówienia, wystrzelać każe. Tę dziką i nieludzką natrętność ułagodziłem daniem z treibhauzów kilku wazonów kwiatowych roślin.

W tym roku zeszło z tego świata trzech profesorów uniwersytetu: Andrzej Matuszewicz (s)[1]) sztuki położniczej, dnia 6, Abicht filozofii, dn. 16 kwietnia i Jan Niszkowski[2]) chirurgii dnia 3 września. Strata dwóch pierwszych nie wiele żałośna była; lecz ostatniego, dla rzadkiego talentu w chirurgii, a mianowicie w operacyach dobywania kamieni, których wiele i szczęśliwie, pierwszy z krajowców dokonał, całą publi-

[1]) Urodzony we włości Szawelskiej, na Żmudzi, jeden z pierwszych uczniów Giliberta, którego Antoni Tyzenhaus, podskarbi litewski, w Grodnie chirurgii uczyć kazał. P. a.

[2]) Był synem dostatniego krawca w Wilnie. P. a.

czność tak powszechnym i tkliwym przejęła żalem, iż pogrzebowy kondukt jego dobrowolnem wystąpieniem większej części ludności z miasta, zebraniem niższych i wyższych władz rządowych i przeprowadzeniem aż na cmentarz ewangelicki, był uczczony. Tak nadzwyczajnego na pogrzebowy obrzęd zgromadzenia pierwszy to, podobno, był przykład w Wilnie.

1817. Lubo już w połowie listopada przeszłego roku profesor Malewski, jak się rzekło, był wybrany rektorem uniwersytetu, gdy najwyższe jednak potwierdzenie dopiero na początku maja roku teraźniejszego uniwersytetowi udzielone zostało, Lobenwein, chociaż już mniej śmiały, sprawował ciągle urząd zastępcy rektora, póki dnia 11 maja instalacya nowego rektora nie położyła końca bezprawiom jego. Dnia 7 czerwca długo oczekiwany ks. Czartoryski, kurator, przybył do Wilna i rozpoczął wizytę uniwersytetu. Chociaż żadnych z mej strony nie czyniłem kroków osobistego zalecania się, wiele jednak od niego odebrałem szacunku i poważania dowodów. Na konferencyi oddzielnie na to zamówionej przełożyłem mu czule wszystko, com dla nauk i uniwersytetu uczynił i com za gorliwość moją poniósł i ucierpiał. Prosiłem o uwolnienie siebie od wszystkich obowiązków, nawet wyrzekając się pensyi zasłużonej, odpowiednej dwudziestu latom pracowitej służby mojej, w której wiele nad powinność pełniłem obowiązków, a mianowicie zajmowałem się ciągłą dyrekcyą gabinetu historyi naturalnej i ogrodu botanicznego. Skutku jednak tej prośby nie otrzymałem; owszem do nowego i pracowitego obowiązku powołanym byłem, to jest, do zasiadadania w komitecie szkolnym, który świeżo przez kuratora został ustanowiony [1]).

W tym roku, z poruczenia kuratora, uniwersytet postanowił wysłać za granicę kilkunastu z młodzieży, dla doskonalenia się w różnych naukach i sposobienia się na przyszłych w uniwersytecie profesorów, ile, że w różnych oddziałach wiele już katedr wakowało, a lekcye publiczne przez zastępców dawane były. Miałem już oddawna zamiar wysłania w tym celu imiennika mojego, Józefa Jundziłła, który w uniwersytecie nauki był ukończył, a któremu w r. 1814 plac pomocnika przy gabinecie historyi naturalnej i ogrodzie botanicznym, po dobrowolnem oddaleniu się Bogatki, wyrobiłem. Nie chcąc ściągnąć na się podejrzenia stronnictwa w posuwaniu imiennika, własny fundusz 1.500 rubli

[1]) Utworzony w r. 1807, kilkakrotnie wznawiany, wyręczał rząd uniwersytetu w zarządzie szkół jemu podległych »tak co do sposobu uczenia, jak i co do osób w nich uczących, nie trudniąc się bynajmniej sprawami ekonomicznemi«. (M. Baliński. Dawna Akad. wil., str. 478).

srebrnych na trzyletnią podróż ofiarowałem. Ofiara ta przyjętą była mile u kuratora i w uniwersytecie, a pomieniony młodzian wyjechał dn. 12 sierpnia za granicę, mimo narzekania Lobenweina, który, sprawując zastępstwo rektora, głośno się przeciw temu zamiarowi był oświadczył.

Później jednak znalazł on zręczną sposobność zadośćuczynienia złośliwej swej dla mnie chuci. Zaraz po potwierdzeniu nowego rektora przystąpiono w uniwersytecie do wyboru nowych dziekanów i innych urzędników; a że czas prawem przepisany do wyboru prefekta kandydatów podobnież dawno był upłynął, rektor, na sesyi, dnia 1 października, nie przewidując żadnego oporu, a temsamem nie zastanawiając się nad osobami, komplet tej sesyi składającemi, mnie do wybrania na nowo prefektem kandydatów proponował. Zdziwił się i zgryzł się niezmiernie, gdy, po odbytem kreskowaniu, sześciu przeczącemi kreskami przeciwko pięciu od tego urzędu uchylony zostałem. Gdy tym sposobem wybór ten chybił, rektor nikogo innego nie proponował, ja urząd prefekta, pod tytułem zastępcy, długo jeszcze sprawowałem. Do zjednania tego dla Lobenweina tryumfu posłużyły w szczególności zawsze mu podchlebne i wierne zdania Spitznagla, Czerniawskiego, Znoski, Reszki i nowo przybyłego, lecz chytrze ujętego, profesora Pelikana. Zdarzenie to przez rektora nieprzewidziane wcale mię nie zmartwiło, gdyż, z jednej strony, o ten plac żadnych nie czyniłem zabiegów i o zamyśle rektora nawet nie wiedziałem; z drugiej strony, iż zrządzone było od tych osób, które, prócz Pelikana, na ciągłą moją i wszystkich prawych zasługiwały pogardę. Ani też długo cieszyli się mniemanym tym dla mnie afrontem. Wkrótce bowiem, to jest dnia 1 grudnia, podany na sesyi Rady uniwersytetu do wyboru na proboszcza kościoła Ś-to Jańskiego, po zmarłym X. Mickiewiczu, mimo przeczące Lobenweina i stronników jego kreski, których prof. Pelikan w tym razie odstąpił, znakomitą większością na to probostwo wybrany zostałem.

W tym roku ogród botaniczny swobodniejszym był nieco od napaści natrętnej publiczności, a liczba roślin do 4635 gatunków pomnożoną została.

1818. Rok ten, mniej obfity w osobiste dla mnie wypadki, bardzo był pomyślnym dla ogrodu botanicznego, jużto hojnem obesłaniem nasion i żywych roślin, które z Paryża, Berlina, Hali, Gorenek, a mianowicie z Pawłowska odebrałem, jużto, żem się pozbył z wielu miar przykrego, a mało zdatnego ogrodnika Pipera. Człowiek ten, przybywszy z Wiednia w r. 1808 z miernem w swej sztuce usposobieniem, tracąc corocznie mnóstwo ze wszech stron przychodzących rzadkich i kosztownych gatunków, wprawił się był nakoniec do umiejętnego ich pielęgnowania; lecz zatrudniony wyższemi naukami, których od samych za-

sad uczyć się począł, w celu osiągnięcia akademickich stopni, o które się wielokrotnie i zuchwale nabijał, a najbardziej uniesiony chciwością i zajęty całkowicie prawie handlem nasion i ozdobnych roślin, mało łożył czasu na pełnienie istotnych swych obowiązków; zajmując zaś wiele miejsca w budowlach ogrodowych na utrzymanie korzystnych sobie gatunków, wiele innych, dla niewygodnego pomieszczenia, zatracał, a w zbiorze nasion, utrzymywaniu należytej nomenklatury i ogółem w pielęgnowaniu mniej okazałych roślin i krzewiów zupełnie był opieszałym. Jakoż po oddaleniu się jego, przy ścisłem całego zbioru przejrzeniu, wielki bardzo w wielu rodzajach, tak na gruncie, jak w treibhauzach okazał się niedostatek. Zuchwałość i zarozumiałość, zwykle u nas cudzoziemców cechująca, od dawna czyniła mi go nieznośnym; zwłaszcza gdy od czasu wejścia swego do towarzystwa wolnych mularzy, u naczelników jego, mianowicie profesora Grodka, począł mieć otuchę. Zazdrość zaś prawdziwie rzemieślnicza i niemiecka nieżyczliwość krajowi naszemu i temu zakładowi, w którym przez dziesięć lat wygodnie się utrzymywał i do ćwiczenia się w naukach pomyślną miał zręczność, to sprawiły, iż z wielu, których w tym przeciągu podległych miał sobie uczniów, żadnego w żadnej gałęzi ogrodnictwa usposobionego nie zostawił.

W miesiącu kwietniu tegoż roku, umarł w Białymstoku cesarski ogrodnik Herman. Piper o jego miejsce sekretnie starać się począł; a gdy wreszcie zamysły swe objawił, nie odmówiłem żadnej żądanej pomocy, rad będąc, iż się sam ze służby uniwersytetu oddalał; bo lubom wiele od niego ucierpiał, a cały ciężar ogrodowego gospodarstwa i po większej części pielęgnowania roślin na mnie ciągle się opierał, nie miałem nigdy serca, abym mu tę służbę wypowiedział. Wyjechał nakoniec dnia 2 sierpnia od nikogo nieżałowany, sprowadziwszy, kilku dniami pierwej, z Rygi zastępcę Hellera, który najmniejszej do tak ważnego dzieła nie posiadał zdatności. Zastępca ten, bez żadnego naukowego usposobienia, a w praktyce od wszystkich moich uczniów ogrodowych słabszy, po pięciu napróżno strawionych miesiącach, zrobiwszy w zbiorze nasion zupełne zamieszanie, ostatnich dni grudnia do Rygi, skąd przybył, powrócił. Mimo te jednak od niezdatnych i nieżyczliwych ogrodników poniesione klęski ogród botaniczny natężoną pracą i usilnością moją w pomyślnym, ile być mogło, stanie się utrzymywał; liczba nowo przybyłych w tym roku roślin przeszła 590 gatunków, co podniosłoby wysoko bogactwo jego, gdyby, jak się rzekło, w dawniejszym zbiorze znaczny nie okazał się uszczerbek.

Rzekłem wyżej, iż r. 1817, miesiąca grudnia 1 dnia, uniwersytet obrał mię plebanem Ś-to Jańskim w Wilnie; na wybór takowy w tym roku dopiero od ministra oświecenia przyszło potwierdzenie. Na mocy którego

odebrałem dnia 12 czerwca na to beneficyum z uniwersytetu prezentę, z którą gdym się udał do X. Cywińskiego, generalnego oficyała wileńskiego, a od niegom wyrozumiał konieczną potrzebę zrzeczenia się wprzód plebanii mereckiej, interes instalacyi do dalszego czasu odłożyłem.

W rządzie ogrodu mało w tym roku miałem ustronnych przeszkód i napaści. Znajomy powszechności natręt X. Lavoisier [1]), który wielu, skądinąd słusznym, kobietom, za przewodnika do ogrodu się ofiarował, zrażony kilkakrotnie zimnem przyjęciem, gdzieindziej w próżniactwie swem rozrywki szukać musiał; a gdy profesor Czerniawski, nie pomnąc na wyrządzone mi w czasie wyborów afronty, z familią swą wejść zuchwale do ogrodu postanowił, wręcz mu wstępu tego zabroniłem. Mała zaiste zemsta za liczne i nieznośne nieobyczajnego tego człeka grubiaństwa!

1819. Rok ten w osobistem mem położeniu żadnej prawie nie uczynił zmiany, lecz zatrudnienia około ogrodu, po oddaleniu się, acz niedogodnego ogrodnika, tem bardziej ciężyć mi poczęły. Zaraz na początku, postrzegłszy zupełną niezdatność przybyłego z Rygi zastępcy Hellera, wdałem się w korespondencyą z innym Hellerem, będącym w służbie u barona Vietynghofa w Marienburgu, w Inflantach, w czasie której odezwał się z prośbą Józef Załęski, niegdyś uczeń ogrodowy, wygnany w r. 1815 w czasie prześladowania komendanta Howena, jak się wyżej powiedziało. Gdy pierwszy z nich zbyt późno, bo dopiero za rok przybycie swe zapowiedział, drugi dla przesadzonych warunków przyjętym być nie mógł, postanowiłem doświadczyć, azali podwojeniem usilności nie utrzymam zbioru ogrodowego tak przynajmniej, jak dotąd był utrzymywany, a z czasem czy nie usposobię którego z dawniejszych uczniów do porządnego roślin pielęgnowania. W tej nadziei odmówiłem ubiegającym się o plac ogrodniczy tak pomienionemu Hellerowi z Marienburga, jak Gerykowi z Królewca zalecanemu.

Poznanie rzeczywistego stanu zbioru nasion po Piperze pozostałych było pierwszem i najważniejszem zatrudnieniem mojem. A gdy w zbiorze tym postrzegłem wielkie niedostatki, mianowicie w rocznych i gruntowych gatunkach, w posyłkach od korespondentów moich nie żądałem na ten rok innych gatunków, jak tylko tych, które wprowadzone oddawna do katalogu, w ogrodzie się już nie znajdowały. Drugiem, a tem jeszcze pracowitszem i całe lato zajmującem zatrudnieniem, było przejrzenie i sprawdzenie rzeczywiście znajdujących się w ogrodzie, tak na gruncie, jak w treibhauzach żywych roślin gatunków; między ostatniemi przecież nie tak wielki okazał się uszczerbek. Tym dopiero

[1]) Jan, kanonik mohilewski, tłumacz Krasickiego na język francuski.

sposobem poznawszy obecny stan zbioru ogrodowego, mogłem się zająć skutecznie nowem wzbogaceniem jego. Znakomitsze dary nasion przyszły z Paryża, Gorenek, Dorpatu, Berlina, Charkowa i t. d.; żywe zaś gatunki przybyły z Berlina, Krzemieńca, Paryża i Drezna; największa jednak część i najznakomitszych gatunków, jak: Thea, Bohea viridis, Laurus, Camphora, Magnolia pumila, Hernaudia sonora i t. d. kupione zostały w Rydze u ogrodnika Wagnera, do czego użyły się pieniądze pozostające od zbyt wysokiej niegdyś pensyi Pipera. Lubo więc pierwszą moją usilnością w tym roku było wetować straty zbioru roślin winą ogrodnika zadane, w końcu jednak tegoż roku liczba nowo przybyłych gatunków do 350 dochodziła, a ogólna liczba zbioru prawie do 4500 gatunków podniesioną została.

Do ważnych podobnież i kłopotliwych w tym roku zatrudnień należy wielka reparacya trzech treibhauzów, w których, gdy wszystkie drzewo w budowli frontowej zgniło, a sufity i okna blizkim upadkiem groziły, w ciągu lata wszystkie na nowo świeżem drzewem opatrzone być musiały.

Dnia 5 maja odebrałem diploma na członka honorowego towarzystwa farmaceutycznego w Petersburgu; zaszczytu tego nie mogłem przyjąć, dla niedorównywających już sił tak mnogim i ciągłym zatrudnieniom. Na końcu sierpnia, do daru dawniej już Józefowi na podróż jego uczynionego, posłałem na nowo rubli sr. 150 i przyjąłem na się procent wekslowy tak od tej, jak od posyłającej się mu sumy z kasy uniwersytetu; co ogółem przyczyniło jeszcze wydatku rubli 98 i kop. 30.

Dnia 14 marca umarł X. Bogusławski, niegdyś Pijar koronny, później profesor teologii w uniwersytecie, potem kanonik wileński, zawsze podły intrygant, plotkarz i bezwstydny lubieżnik, nakoniec opój niepowściągniony. Żaden z członków uniwersytetu nie znajdował się na jego pogrzebie! W miesiącu zaś sierpniu umarł X. Ksawery Narwoysz [1]), ex-Jezuita, wysłużony profesor matematyki w uniwersytecie, później kanonik wileński, pamiętny opilstwem i dziwacznem życiem swojem. On zdradził niegdyś położoną w sobie i wielu zasługami zabezpieczoną ufność godniejszego lepszych losów Pijara Józefa Parfimowicza, którego ciągle łudził nadzieją viceprofesorstwa swego, a w czasie wyboru i wzmianki o nim nie uczynił!

Rok 1820 rozpoczął się zgonem sławnego w początkach zdradliwą chytrością, a później otwartą i bezczelną pogardą wszystkiego, co było zabytkiem polskiej narodowości, Jana Andrzeja Lobenweina, profesora anatomii, który umarł dnia 12 stycznia, a kilku laty przed śmiercią

[1]) J. Bieliński l. c. t. III str. 271, podaje datę śmerci odmienną: 25 czerwca 1819.

swoją, prócz zaszczytu orderu Ś-ej Anny drugiej klasy, tytułu konsyliarza stanu i zbytkownego w uniwesytecie mieszkania, potrafił sobie wyjednać do 5000 rubli srebrnych pensyi rocznej z funduszu edukacyjnego, chociaż, zajmując katedrę anatomii przez lat przeszło 30, w żadnym roku kursu nauki swej nie ukończył i żadnego ucznia z miernem nawet usposobieniem po sobie nie zostawił. Zdawało się, że śmierć tego naczelnika partyi niemieckiej powściągnie intrygi pozostałych stronników jego; jak mylne to były wnioski, później się okazało.

Dnia 19 marca miałem przysłany sobie od metropolity Siestrzencewicza krzyż śpiżowy, znamię oswobodzenia Rosyi w pamiętnym 1812 roku, duchowieństwu do noszenia na wstędze orderu św. Włodzimierza przeznaczone. Kończąc wiek mój w naukowym zawodzie, jeślim dotąd za trudy moje i poświęcenie się nie odebrał od zwierzchniej władzy publicznej i odznaczającej nadgrody, tego tak spospolitowanego i od obcej zwierzchności dawanego znaku przyjąć mi nie przystało.

Dnia 9 maja uniwersytet przystąpił do wyboru rektora i przeszły rektor, Szymon Malewski, na nowo wybranym został. Na początku lipca ostrzegł mię rektor, iż X Kundzicz, oficyał wileński, gotuje na mnie urzędowną zaczepkę, jakby o zaniedbanie budowli i naprawek około filialnego kościoła w Rotnicy. Udałem się więc do niego dla osobistego w tej mierze pomówienia. Przyjęty z tonem więcej niż zimnym, posłyszałem, iż do wejrzenia w stan budowli rzeczonego kościoła wyznaczona już jest komisya, a powodem do tego miała być blizko spodziewana rezygnacya plebanii mereckiej dla instalacyi na plebanię Ś-to Jańską. Dotkniony sprawiedliwym żalem o nieludzki ten krok X. Kundzicza, któremu do nieprzyjaźni nigdy najmniejszej nie dawałem pobudki, owszem, użyczając mu dawniej bez procentu kilkuset rubli, czyniłem wygodę w interesach jego, z drugiej strony, nie widząc żadnej dla siebie ani teraz, ani na przyszłość korzyści z plebanii Ś-to Jańskiej, która miejsce czystej i bez żadnych kłopotów należnej mi emerytury zastępować miała, dnia 17 lipca zwróciłem rektorowi daną mi przed dwoma laty na tę plebanią prezentę i położyłem koniec wnętrznym i obcym z tej okazyi zawiściom.

W miesiącu wrześniu, zaraz na początku szkolnego roku, kabała niemiecka, która, jak się rzekło, ze śmiercią Lobenweina osłabieć miała, na nowo wzmagać się poczęła. Dziekani we wszystkich oddziałach skończyli swe trzylecia; wybór nowych, wedle przyjętego zwyczaju, odbył się we wszystkich oddziałach pod prezydencyą rektora. Że w oddziale literackim aktualnym członkiem jeden tylko był profesor Grodek, którego gdy, dla niedostatku towarzyskich przymiotów, rektor nie chciał mieć członkiem w Rządzie i nikt z rozsądnych nie życzył go za dzie-

kana w uniwersytecie, obranym więc został profesor Capelli, dający kurs literatury włoskiej, a temsamem, wedle ustaw, członek rzeczonego oddziału i który pod tym tytułem dawniej już był obierany i potwierdzany dziekanem. Obruszony Grodek chybieniem tego, jakby wprost sobie należnego urzędu, wsparty pomocą Bojanusa, Spitznagla, Pelikana i t. d. dnia 1 października wybory wszystkich oddziałów zniweczyć postanowił; a uniesiony zapalczywością zapamiętale i wściekle prawie przez dwie godziny przeciwko Capellemu piorunował. Dokazał wprawdzie, iż wybory wydziałów w Radzie przez wotowanie powtórzyć musiano; lecz i w tych pierwszy wybór Capellego potwierdzonym został. Ale stronnicy Grodka, mając oddawna przygotowany wstęp do kancelaryi departamentu oświecenia, sprawili, iż minister wybór takowy naganił i nowy z pomiędzy członków oddziału literackiego uczynić zalecił.

Dnia 1 listopada Rada uniwersytetu, widząc wyraźnie wskazanego sobie Grodka dziekanem, który, jak się rzekło, sam jeden aktualnym był tego oddziału członkiem, zamiast nakazanego wyboru, przedstawienie i usprawiedliwienie powodów pierwszej swej czynności przesłać ministrowi postanowiła; przeciw czemu Grodek, usilnie dziekanii pragnący, oraz Bojanus, Spitznagel, Znosko, Pelikan, rozpisali się. Na tejże sesyi Grodek, dla dopełnienia swej zemsty, podał Radzie pismo, zarzucające mi nieprawne sprawowanie urzędu prefekta kandydatów. Warchoł o dziekanią skończył się na tem, iż minister, przez kancelaryą swą podejdziony (s.), rektorowi, jakby za nieprawne przedstawienie, wymówkę, wyhawor, napisać kazał, uniwersytet niechętny Grodka dziekanem wybrać musiał; ja zaś, powtórzywszy do rektora wielokrotne me prośby, o uwolnienie od obowiązków prefektury, nakoniec po wyborze i potwierdzeniu prefektem profesora Polińskiego [1]), dnia 31 grudnia rzetelnie uwolniony zostałem. Urząd ten sprawowałem ciągle przez lat trzynaście i miesięcy cztery.

Dnia 12 grudnia zszedł z tego świata poczciwy i powszechnie żałowany profesor matematyki wyższej, Zacharyasz Niemczewski; a dnia 17 tegoż miesiąca Józef Jundziłł z trzyletniej zagranicznej swej podróży powrócił.

Wzrost bogactw ogrodowych w tym roku zwyczajnym postępował krokiem. Prócz wielu z różnych stron przysłanych nasion, przybyły w żywych egzemplarzach rzadsze roślin gatunki z Berlina, Paryża, Krzemieńca, a niektóre w Rydze się kupiły. Ogół w nowo przedrukowanym

---

[1]) Pelka Michał, prof. matematyki.

katalogu wynosił 4951 gatunków. W zimnym, nizkim treibhauzie front cały odnowionym został.

1821. Na początku tego roku Estreicher [1]), profesor botaniki w Krakowie, począł stręczyć zbiór swój owadów do przedania uniwersytetowi za sumę 3000 rubli srebrnych. Przysłany zbioru tego inwentarz dałem do przejrzenia pomocnikowi mojemu, Józefowi Jundziłłowi, z obowiązkiem sprawdzenia liczby rodzajów, gatunków i sztuk pojedynczych. Na upewnienie jego, iż liczba gatunków do 8000, a liczba sztuk do 16000 dochodzi, wniosłem dnia 1 marca, w oddziale fizycznym, projekt takowego kupna. Projekt ten w oddziale bez trudności przyjęty, później przejrzany w Rządzie, dnia 1 kwietnia wprowadzony do Rady uniwersytetu, znalazł znaczny opór ze strony tych, którzy płaszczem gorliwości pokrywają zawsze swe chytre zamiary; Bojanus, Spitznagel, Grodek, głośno się przeciw temu oświadczyli. Jedni naganiali zbyt wysoką cenę, drudzy radzili poczynać od nabycia innych ważniejszych klas zwierzęcych; a co do owadów przypominali zbiór geografa Perthesa, przed kilku laty za 500 czerwonych złotych ofiarowany a przezemnie nieprzyjęty. Spitznagel, przejrzawszy dokładnie inwentarz, wytknął omyłkę prawie o połowę przezemnie podanych gatunków i sztuk pojedynczych. Gdy ta, przez pomocnika mojego popełniona, omyłka przy powtórnem przeliczeniu rzetelną się okazała, ja projektu tego zaniechałem i później w uniwersytecie nie było o nim wzmianki.

Pierwszych dni maja przybył do Wilna Besser, nauczyciel botaniki w liceum wołyńskiem, dla egzaminu z medycyny, pro libera praxi; ten zastał tu świeżą pamięć zagajonego kupna pomienionych owadów. Przełożyłem mu otwarcie, jak interes ten począł się i skończył i powierzyłem mu znajdujący się u mnie inwentarz, po którego przejrzeniu i on założoną cenę uznał za zbyt wysoką. Dnia 23 lipca odebrałem list od prof. Estreichera z Krakowa, z dołączonym w oryginale listem Bessera, pod dn. 6 czerwca, w którym Besser, zganiwszy dość ostro i z różnych względów ten zbiór, wylicza powody, dla których go nie kupiono, a za trzecią przyczynę kładzie: że znając X. Jundziłła niedbałość o zbiory mu powierzone, boją się, aby pożytek za kilka lat za te pieniądze nie skończył się na nabytych pudłach i szpilkach, poczem dodaje: wiesz sam, jaką pilność kollekcya potrzebuje, aby nic się nie zepsuło. Skwapliwość Bessera w przesłaniu tej przygany i wiadomości zażalonemu niepomyślnym skutkiem Estreicherowi wzbudziła sprawiedliwy

[1]) Alojzy Rafał (1786–1852), rektor uniw. krak. w l. 1831–33, ojciec bibliografa Karola E.

gniew jego; co do mnie, nawykły do znoszenia oszczerstwa i obelg od nienawistnych i nienawidzianych mi Niemców, poznawszy stąd płochość i w niczem nieróżny charakter od wszystkich współziomków jego, na postępek ten wieczną rzuciłem pogardę. W zbiorach uniwersytetu straży mej powierzonych znajdują się dotąd same tylko minerały i konchy; te, zepsuciu niełatwo uległe, widział sam Besser w całości. Gdyby zaś bojaźń mojego niedbalstwa wstrzymywała Radę od nabycia tych owadów, ci właśnie członkowie, którzy temu się opierali, nie byliby tak gorliwie, na temże posiedzeniu, obstawali za kupnem zbioru Perthesa, który podobnemu zepsuciu równie jest uległy.

Do zdarzeń tegorocznych, lubo osobiście mało mię obchodzących, należy: 1° intryga księgarza Moritza w Petersburgu, w głównym szkół rządzie rozpoczęta, a przez Niemców i stronnika ich Znoskę w uniwersytecie silnie popierana, o oddanie mu księgarni uniwersytetu [1]). 2° Przyznanie zupełnej emerytury Saundersowi [2]), profesorowi sztycharstwa, a to po dwunastu tylko latach z niczego i nikomu niekorzystnej służby jego. 3° Silny zamach Bojanusa, wraz z innymi Niemcami, osadzenia na katedrze anatomii niejakiego Beera z Królewca; zamach ten mocno z Petersburga popierany nie uśpionym, lecz do pogodniejszej pory odłożonym być się zdaje. Dnia 5 lutego na sesyi odziału fizycznego wniosłem projekt podróży przez pomocnika mojego odbyć się mającej, w celu śledzenia przedmiotów historyi naturalnej w północno-zachodnich Litwy powiatach; projekt ten na Radzie dnia 15 tegoż miesiąca przyjęty, później przez ministra potwierdzonym został. Wskutek czego Józef Jundziłł, dnia 9 maja, z dodanym sobie kandydatem Krynickim, w podróż wyjechał, a zwiedziwszy, wedle instrukcyi, nadbrzeża Wilii i Niemna, oraz okrążywszy Żmudź całą, dopiero dnia 13 września z dość znaczną korzyścią powrócił.

Obszerna z rozmaitymi ogrodami korespondencya, a stąd uzyskane z Berlina, Paryża, Warszawy, Białegostoku, Pawłowska, Derptu i t. d żywe rośliny, a najbardziej przysłane i przywiezione w końcu roku przeszłego z różnych krajów nasiona, liczbę roślin tak pomnożyły, iż dawniejsze ogrodowe budowle mieścić już więcej nie były w stanie. Ku

---

[1]) Dokładnej wiadomości o tej sprawie szukaj u J. Bielińskiego l. c. t. I, str. 128 i n.

[2]) Józef, Anglik, został profesorem sztycharstwa w r. 1810. Wprost przeciwnie ocenia jego działalność J. Bieliński l. c. t. II, str. 758: w czasie pobytu w Wilnie odznaczył się jako zdolny, pracowity i sumienny pedagog, gdyż mimo tylu naturalnych przeszkód (braku odpowiedniej prasy), wątłego zdrowia i względnie krótkiego pobytu (pojechał do Włoch już w r. 1819), wykształcił wielu bardzo dobrych rytowników. Dziwnie był zapobiegliwym, aby sztuki piękne były otaczane czcią przez społeczeństwo..., czytał rozprawę o życiu i czynach Szymona Czechowicza.

dogodniejszemu więc pielęgnowaniu delikatnych gatunków nowy treibhauz, 30 łokci długości a $6^1/_2$ szerokości, wystawić musiałem. Budowla ta dokonaną została z sumy na utrzymanie ogrodu przeznaczonej, a przez kilka lat starannie oszczędzanej. Liczba roślin w tym roku przybyłych dochodzi do 620 gatunków, tak iż ogół całkowitego ogrodowego zbioru wynosił w końcu roku 5570 gatunków. W tymże roku pomocnik mój począł układać zielnik roślin suchych, tak krajowych, jak zagranicznych i liczbę ich do 2000 doprowadził.

Dnia 15 listopada, na posiedzeniu Rady, czytałem doniesienie o żelazie meteorycznem, przysłanem do gabinetu uniwersytetu przez hr. Ludwika Rokickiego; doniesienie to w Dzienniku wileńskim, na miesiąc grudzień roku teraźniejszego, jest drukowane [1]).

1822. Początek roku teraźniejszego przeszedł w spokojności wśród zwyczajnych zatrudnień moich około ogrodu i pomnażania zbioru roślin, już przez kupno rzadszych gatunków u ogrodników ryskich, już przez dary od p. Otto z Berlina, już przez wymiany z ogrodem warszawskim i dorpackim, co się tak szczęśliwie nadało, iż w jesieni tegoż roku ogólna liczba gatunków do 6000 pomnożoną została, jako to poświadczy »Appendix« na początku 1823 wydrukowany.

Dnia 18 marca przybył do Wilna ks. kurator na zwykłą wizytę uniwersytetu. Przybycie jego poprzedziło wcześnie i zdala organizowane oszczerstwo, wymierzone przeciw wszystkim prawie dawnym członkom uniwersytetu, a mianowicie rektorowi Malewskiemu. Ludwik Sobolewski, adjunkt uniwersytetu, użyty za narzędzie tej kabały, napisał paszkwil pod tytułem Maleviana, i w Puławach już kuratorowi podsunąć go potrafił [2]). Bezpośrednim skutkiem tych czernideł było usunięcie się Malewskiego z rektorstwa, a dalsze później rozwijać się poczęły.

Ks. Kurator, oddany wpływowi rzeczonego oszczerstwa, nie znajdując w dawnem gronie uniwersytetu nikogo już zdatnym do rektorstwa, urząd ten Józefowi Twardowskiemu, poleconemu sobie przez jednych z nauk matematycznych, a przez drugich z wprawy i zręczności w kierowaniu interesów, poruczyć postanowił. Jakoż dnia 1 kwietnia Twardowski w tym celu został wybrany na profesora matematyki elementarnej. Na tejże sesyi zostali obrani profesorami zwyczajnymi: Feliks Drzewiński fizyki, Karol Podczaszyński architektury, Leon Borow-

---

[1]) O żelazie meteorycznem, spadłem w dobrach hr. Rokickiego. Dziennik wileński 1821. III. 486.

[2]) Najprawdopodobniej plotka, bo »ton listów L. Sobolewskiego, jakie miał w ręku Wł. Mickiewicz, jest pełen szacunku dla rektora«. Żywot A. Mickiewicza. Poznań 1870. T. I, str. 107.

ski literatury polskiej i profesorem nadzwyczajnym mineralogii Ignacy Horodecki, wsparty intrygą Mianowskiego, mimo przeciwne i jednogłośne zdanie oddziału fizycznego, i to był pierwszy tryumf fakcyi reformatów [1]). Przy ostatnim wyborze jak od Bojanusa, tak od Mianowskiego grube zniosłem przekąsy. Dnia zaś 24 tegoż miesiąca, wskutek zabiegów kabały tychże reformatów, Jan Wolfgang profesorem zwyczajnym farmacyi, a Józef Sękowski [2]) nadzwyczajnym języków oryentalnych wybrani zostali; chociaż obie te katedry w etatacie uniwersytetu nie znajdują się.

Celem wyboru Twardowskiego, jak się rzekło, było przeznaczenie jego na przyszłe rektorstwo. Dnia 24 lipca, za nadejściem uwolnienia Malewskiego, X. Kłągiewicz [3]), pismem kuratora mianowany zastępcą, urząd rektorski sprawować począł; dnia zaś 18 września Twardowski, lubo nieobecny, lecz już na profesorstwie potwierdzony, rektorem uniwersytetu wybrany został [4]). Że zaś X. Kłągiewicz, przykrząc sobie zastępstwo, wielokrotnie od tego się wypraszał, kurator go uwolnił, a nowym zastępcą Bojanusa mianował. Lecz gdy i ten przyjęcia tego urzędu na sesyi dn. 30 tegoż miesiąca całkowicie odmówił, kurator zastępstwo to wreszcie Życkiemu [5]), dziekanowi oddziału fizycznego, poruczyć musiał; a nakoniec wezwał Twardowskiego, który, przybywszy dopiero dn. 13 listopada, obowiązki rektora, pod tytułem zastępcy sprawować począł. Skutki wprowadzenia do Rady wielu nowych członków fakcyi reformatów uległych czas dopiero ukaże.

Co do mnie, kończąc dwudziesty piąty rok służby w uniwersytecie, zwątlony na zdrowiu i cierpiąc coraz wzmagające się osłabienie wzroku, a co najbardziej pragnąc usunąć się z towarzystwa, napełniającego się ludźmi szałem reformowania wszystkiego zapalonych, a do których i ks. kurator, mimo liczne przestrogi, szczerze się przychylił, na pierwszej za przyjazdem kuratora konferencyi, prosiłem go wcześnie o przychylenie się do prośby, którą wkrótce w tej mierze podać mia-

---

[1]) Mowa o stronnikach reformy uniwersytetu, przedsiębranej w tym czasie przez ks. A. Czartoryskiego, celem uprzedzenia reorganizacyi uniwersytetu, zamierzonej przez rząd rosyjski.

[2]) Sękowski, otrzymawszy równocześnie tę samą katedrę w Petersburgu, nie przyjął ofiarowanej mu w Wilnie.

[3]) Jędrzej Benedykt (1765—1841), profesor zwyczajny teologii dogmatycznej, od r. 1839 biskup wil.

[4]) Ks. kurator w czasie bytności swej w Wilnie, każdego profesora o kreskę za Twardowskim prosił, a przed samą elekcyą w listach do wielu członków życzenie to ponowił — P. a.

[5]) Tomasz, profesor arytmetyki.

łem; a dnia 1 października, skończywszy już zupełnie lata ustawami przepisane, czytałem w Radzie prośbę następującą:

Do Rady Uniwersytetu dn. 1 paźdz. 1822 r. »Dnia 19 upłynionego miesiąca września skończyłem rok dwudziesty piąty publicznej służby w Cesarskim Wileńskim Uniwersytecie. Od pierwiastków młodości mojej poświęcony stanowi nauczycielskiemu jeszcze w zgromadzeniu Pijarów litewskich, ucząc przez lat dziesięć w różnych powiatowych szkołach, wytłumaczyłem z języka włoskiego dzieło sławnego fizyka Beccaria o elektryczności; napisałem rozprawę o źródłach słonych i soli w Stokliszkach i pierwej w języku ojczystym wypracowałem i wydałem: Opisanie roślin w Litwie dziko rosnących. Roku 1792 miesiąca maja 16 dnia, mianowany przez komisyę edukacyi narodowej viceprofesorem botaniki i historyi naturalnej w Akademii Wileńskiej, kosztem tejże komisyi wysłany zostałem za granicę dla dalszego w naukach doskonalenia się.

»Roku 1797 dnia 1 października wedle nowego, a dnia 19 września wedle starego kalendarza, za wezwaniem ówczesnego rektora Poczobuta, powróciwszy z zagranicy, wszedłem niezwłocznie w pełnienie przywiązanych do tego placu obowiązków; a w r. 1802 miesiąca marca 27 dnia mianowany publicznym zwyczajnym zoologii i botaniki profesorem, pełniłem nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego trudne i pracowite tej katedry obowiązki.

»W przeciągu tegoto czasu, już z rozkazów zwierzchności i poruczeń uniwersytetu, już z własnej gorliwości, przedsięwziąłem i dokonałem różne dla publicznego dobra posługi. W r. 1799 odprawiłem podróż w gubernią mińską, dla śledzenia wskazanego tam torfu; w r. 1802 odbyłem podobną podróż w okolice Birż, dla sprawdzenia doniesień o soli; w r. 1803 jeździłem do Wiszniewa dla obejrzenia i opisania fabryk żelaznych hrabiego Chreptowicza; a w r. 1812 byłem w Kupiszkach, dla sprawdzenia pogłosek o mającej znajdować się tam soli.

»Rządca gabinetu historyi naturalnej, przeniosłem z domu świętojańskiego do domu botanicznego dawny zbiór konch i minerałów; przyjąłem, ułożyłem i w inwentarz spisałem wielokrotne dary kosztownych zbiorów Wielm. Walickiego, równie jak cząstkowe ofiary rozmaitych innych obywateli; przy nabyciu i spisaniu minerałów po adjunkcie Symonowiczu naczelnie się zatrudniałem. Nie miał długo Uniwersytet botanicznego ogrodu, ja go, pokonywając nieprzeliczone trudności, założyłem; budowle dogodne wystawiłem i przeszło sześć tysięcy gatunków roślin zgromadziłem; katalogi ogrodowe w miarę wzrastających bogactw, prawie co drugi rok układałem i wydawałem.

»Przy tych zatrudnieniach poruczony mi urząd prefekta kandyda-

tów stanu nauczycielskiego przez lat trzynaście i miesięcy cztery sprawowałem; w komitecie zaś szkolnym od pierwszych dni miesiąca września roku 1817 pracować nie przestaję. Co się tycze dzieł czyli pism właściwie naukowych: w r. 1805, przy pierwszem zawiązaniu się towarzystwa dziennikowego, byłem czynnym uczestnikiem prac jego; w r. 1799 wydałem Botanikę stosowaną; w r. 1804 napisałem i wydałem Początki Botaniki, które w r. 1818 z poprawą na nowo przedrukowane zostały. W r. 1806 i 1807 wydałem zbiór krótki Zoologii w trzech tomach, a w 1811 »Opisanie roślin litewskich« powtórnie drukować kazałem. Czytane na publicznych posiedzeniach rozprawy: w roku 1798 o kopalniach kruszcowych, w 1801 o szarańczy, w 1809 o przymiotach potrzebnych w sztuce ogrodniczej, drukiem podobnież ogłaszane były.

»Obarczony wiekiem, osłabiony na zdrowiu, a mianowicie cierpiąc groźne i coraz wzmagające się osłabienie wzroku, proszę Rady Cesarskiego Uniwersytetu, na mocy 19 punktu Aktu potwierdzenia i 28 najmiłościwiej nadanych mu Ustaw, o wyjednanie dla mnie dożywotnej całkowitej pensyi profesorskiej, tytułu profesora wysłużonego i uwolnienie od wszystkich w tymże Uniwersytecie obowiązków«.

Prośba ta w Radzie uniwersytetu jednomyślnie przyjętą i ze stosownem zdaniem ks. kuratorowi przedstawioną została. Mając jednak ważne powody obawiania się, aby Kurator, po zupełnem prawie kasy uniwersyteckiej na nieetatowe wydatki wyczerpaniu, nie chciał doświadczyć na mnie pierwszym zamiarów oszczędności, przez zmuszanie mię do przyjęcia emerytury w jakiemkolwiek beneficium kościelnem, dnia 5 tegoż miesiąca października, obok przedstawienia uniwersytetu, napisałem i przesłałem list następujący:

»J. O. Mości Książę! Dopełniwszy dwadzieścia pięć lat najtrudniejszej i najpracowitszej służby w Uniwersytecie, podałem, nakoniec, dnia 1 tegoż miesiąca prośbę o tytuł wysłużonego profesora, dożywotnią pensyą profesorską, wraz z uwolnieniem mię od pełnionych dotąd obowiązków. Prośba ta będzie, bez wątpienia, wkrótce przesłana pod wysoką uwagę W. Mości. Wyłożyłem w niej samą tylko treść znakomitszych prac i trudów moich; o ciągłych zaś cierpieniach i prawdziwem męczeństwie, które przy dyrekcyi ogrodu zniosłem i wytrzymałem, nic nie wspomniałem. Namieniłem o nich wkrótkości przed pięciu laty, gdyś mi JOW. Mość łaskawego dozwolił wysłuchania, a pocieszające wtedy wyrazy Jego były jedynem zgryzot moich osłodzeniem.

»Schodząc już z placu profesorskiego, życzę z duszy, aby zakład ten ogrodowy, który mojej gorliwości i wytrwałości winien jest swój początek, przy opiekuńczej W. Mości pieczołowitości, zdobić się i doskonalić się nie przestawał.

»W podeszłym już wieku, przy starganych pracą i cierpieniem siłach, przy osłabionym i gasnącym prawie wzroku, nie zostaje nic mi już więcej, tylko błagać powtórnie J. O. W. Miłośc. Dobrodzieja, abyś mającej mi przeznaczyć się pensyi emerytalnej nie raczył opierać na jakiemkolwiek beneficyum kościelnem w szczególności i nie odsyłał mię za pracę na nową pracę. Nie przyjąłem dawniej ofiarowanych mi plebanii niemenczyńskiej i świętojańskiej, ani nawet i kanonii wileńskiej, gdyż zajmować się obowiązkami, do tych tytułów przywiązanymi, trudy profesorskie, a zwłaszcza dyrekcya ogrodu wtedy mi nie dozwalały; dziś stan zdrowia i wiek ku schyłkowi skłoniony zupełnie prawie niesposobnym czynią. Wreszcie, przepędziwszy wiek cały w stanie naukowym, zaszczycając się od wielu lat najłaskawszą i szczególną protekcyą J. O. W. Mści Dobrodzieja, przechodzić pod nową władzę, z którą dotąd żadnych nie miałem związków, byłoby mi karą raczej, niż zasłużoną za tyle prac nagrodą«.

Gdy po napisaniu tego listu, ufny w przedstawienie uniwersytetu i polegając na obietnicy kuratora, spokojnie oczekiwałem zaręczonej emerytury, dopiero na początku grudnia Twardowski, jako zastępca rektora, odebrał i ukazał mi list kuratora, w którym wyraża, iż powody moje wzbraniania się od przyjęcia beneficyum za bezzasadne poczytuje, gdyż w pełnieniu obowiązków parafialnych przez komendarzy wyręczać się można, a co się tycze wstrętu od przejścia pod władzę dyecezalną, mogłem już nawyknąć do niej, będąc od wielu lat plebanem przy innych kościołach. Dla zbicia więc tych pozornych zarzutów musiałem napisać i napisałem dnia 10 grudnia drugi list następujący:

»Objawił mi W. Twardowski, zastępca rektora, że J. O. W. Mość Dobrodziej przyczyny moje wymawiania się od przyjęcia beneficyum kościelnego w pensyi emerytalnej za bezzasadne poczytujesz, twierdząc: iż w podeszłym nawet wieku i przy osłabionem nawet zdrowiu komendarzami wyręczać się można, a co się tycze wstrętu przejścia pod nową i obcą władzę, mniemasz W. Ks. Mość, iż musiałem już do niej nawyknąć, sprawując dotąd w innych kościołach plebańskie obowiązki. Boli mię nieskończenie, iż, ku objaśnieniu tych rzeczy, w takie szczegóły wejść muszę, jakiemi w czasie danego mi łaskawego wysłuchania ustnie nawet zatrudniać go nie odważyłem się i dlatego na samym wstępie proszę pokornie o dobrotliwe przebaczenie.

»Co do pierwszego: prócz bardzo wielu obowiązków, w których przysięgły beneficyat salva conscientia komendarzami wyręczać się może, są bardzo częste korespondencye urzędowe, które koniecznie sam ułatwiać musi, gdy te granice wiadomości komendarza przechodzą, a częstokroć ze znacznym kosztem połączone bywają, jak n. p. raporta o ma-

jątkach funduszowych, kapitałach, sprzętach i t. d., które corocznie, bez względu na zmianę natury i przeznaczenia tych funduszów, od rządców kościołów uniwersyteckich równie jak od innych wyciągane bywają.

»Powtóre: gdyby i można było we wszystkiem komendarzami się wyręczać, zupełny brak zdatnych do tego ludzi jest powszechnem wszystkich beneficyatów narzekaniem. Kapłani, którzy się tych posług podejmują, są albo ludzie młodzi, świeżo w seminaryach wyświęceni, bez żadnej wprawy i doświadczenia. Na takich spuszczać się nie można, a uczyć ich i wprawiać sam mało wprawny nie byłbym w stanie. Albo, co najczęściej bywa, są to ludzie po całej dyecezyi wędrowni, w moralności i obyczajach skażeni; ci wszystkiego się wprawdzie podejmują, lecz mało dotrzymują, a za lada fraszką, na kształt ewangelicznych najemników, odbiegają nieswojej trzody, rzadkiem szczęściem, jeśli beneficyata do sądu jeszcze nie pozwą. Przy takich zastępcach mógłbymże się spodziewać tej tak wielce przy schyłku dni moich potrzebnej spokojności? Wreszcie samo szukanie i wybór komendarzy byłyby dla mnie niezmiernie trudne, a raz uczyniona w tej mierze próba nabawiła mię niepokonanego na zawsze wstrętu. W pełnieniu dotąd plebańskich obowiązków zakonnikami sie wyręczałem. Zawarta ze zwierzchnością ich umowa zaręcza dłuższą niezmienność wyznaczonego kapłana i tak zwierzchność jest rękojmią obyczajów jego; ważniejsze korespondencye sam ułatwiam. Lecz środek ten przy mniejszych tylko kościołach jest dozwolony, przy większych zaś świeckiego kapłana koniecznie mieć potrzeba.

»Co do drugiego: wyznaję, iż będąc od dwudziestu lat plebanem, powinienbym nawyknąć do władzy. którą obcą sobie mianuję. Rzecz jednak ma się inaczej. Dawniejszą plebanię, to jest bystrzycką, wziąłem od ś. p. biskupa Kossakowskiego, dzisiejszą merecką od X. Strojnowskiego. Dostojni ci biskupi znajomi byli ze swych przymiotów i całej publiczności i samej W. Ks. Mości; zostawać pod ich zwierzchnością, żadną z mej strony nie było ofiarą. Po ich zgonie w rządzie dyecezalnym, jak wiadomo, takie zaszły odmiany, iż twierdzenie moje o dotychczasowych z tą władzą związkach jest bez przesady. Nie mam tu bowiem ani zasług, ani przyjaźni, ani nawet osobistych znajomości, któreby słodziły przykrość urzędowych korespondencyi a czasem i przykąsów. Składając dyrekcyą ogrodu, w którego ekonomice plebania merecka wiele czyniła wygód i oszczędności, byłem już nieodzownie determinowany ją rezygnować; gdy zdarzony tego lata w tem miasteczku pożar pochłonął wszystkie budowle kościelne, sumienie i honor nie dozwoliły w tym stanie opuścić plebanii, którąm przez dziesięć lat posiadał.

Rzucę ją jednak niezawodnie, skoro znaczniejszą przynajmniej część rzeczonych budowli odbuduję.

»Nakoniec, przyjęcie beneficyum kościelnego ciągnie za sobą nieuchronne wydatki, których beneficyat z pensyi emerytalnej znosić nie jest obowiązany, jakoto: wydatek jednorazowy na papiery i kancelaryą w czasie instytucyi; utrzymywanie kancelarzysty; ekwipaż, lub najmowanie koni, dla odwiedzania w każdej potrzebie kościoła beneficyalnego; nieuchronna gościnność tamże dla znakomitszych parafian i samych komendarzy i t. d., a to wszystko pochłaniałoby większą część wysłużonej pensyi mojej.

»Temi to uwagami objaśniwszy dostatecznie, jak mi się zdaje, pobudki ustnie przekładanej i listownie powtórzonej prośby mojej, polegam na łaskawych względach i sprawiedliwości W. Ks. Mości, iż nie zechcesz zmuszać mię do jakichkolwiek obowiązków beneficyalnych, lecz raczysz dobrotliwie zezwolić na czystą i bezwarunkową emeryturę, jaką ustawy każdemu profesorowi, który pełnił należycie swoje obowiązki, zaręczają«.

1823. Sądziłem, że po zastanowieniu się nad tak rzeczywistemi pobudkami i uwagami. ks. kurator odstąpi zamiarów swoich dalszego zmuszania mię do przyjęcia tak niemiłych i obmierzłych mi beneficyów uniwersyteckich; lecz jak zawiodłem się w tem mniemaniu i oczekiwaniu, przekona list jego roku 1823 dnia 5 lutego z Sieniawy datowany, a który dn. 20 lutego, tegoż roku, odebrałem.

»5 (17) lutego 1823 z Sieniawy. Nie kwapiłem się z odpowiedzią na list Wm. Pana z dnia 10 grudnia, aby go przekonać, że jak zawsze tak i w sprawie jego chcę działać z bezstronnością i z wszelkim namysłem. Po długiej rozwadze utwierdzam się zawsze w mojem mniemaniu i z boleścią mi przychodzi wyznać Wm. Panu, że mi niepodobna jest przychylić się do jego żądania. Im więcej się nad tem zastanawiam, tym mocniej przekonywam się, że obowiązkiem jest moim obstawać przy tem, abyś Wm. Pan dostał emeryturę w beneficyum stosownie do powołania swego i do ducha aktu konfirmacyi Uniwersytetu, który jest bardzo wyraźny [1]). Wszystkie nieprzyjemności, jakich się obawiasz z powodu objęcia beneficyum, jedne są takie, które we wszelkich obowiązkach i zatrudnieniach życia ludzkiego natrafiać koniecznie musiemy, drugie dlatego tylko tak mocnemi w wyobraźni Jego malują się, żeś uważał przyszłość ze strony najgorszej; w przypuszczeniu, iż wszędzie musisz koniecznie natrafiać ludzi złych, namiętnych, prześladowców, lub

[1]) Ks. kurator powołuje się tu na § 21 aktu potwierdzenia z dn 4. kwietnia 1803 V. J. Bieliński l. c. t. I, str. 59.

oszukujących. To odmalowanie społeczności, przyznasz, że jest za surowe. A stąd tuszę sobie, że, po przychylniejszem roztrząśnieniu rzeczy, sam uznasz, jak obawy Wm. Pana były zbyteczne, choć w położeniu Jego mogą być wreszcie naturalne.

»Jakoż trudno mi mniemać, abyś nie mógł w licznem duchowieństwie litewskiem znaleźć zdatnego i moralnego wikarego. Wady wikarych pochodzą w znacznej części z tego, że ich proboszczowie trzymają w zbytecznem poniżeniu, że płace ich nadzwyczajnie redukują przez pobudki czasem wcale szpetne i naganne, że nakoniec nie zawsze mają pod oczyma przykłady godne naśladowania. Te wszystkie powody nie mają i nie będą miały miejsca w urzędowaniu Wm. Pana; a za usunieniem przyczyn godzi się spodziewać, że i skutki także ustaną.

»Nie mogę niemniej wystawić sobie, dlaczego miałbyś koniecznie ze strony zwierzchności dyecezalnej doznawać ciągłych prześladowań i przykąsów, bo tak światły i zdolny kapłan nie może nigdy na podobne zasłużyć z nim postępowanie. Osobistości zaś żadnych względem Wm. Pana nie przewiduję, kiedy, jak sam powiadasz, dotąd w żadnych stosunkach z władzą dyecezalną nie byłeś.

»Co do wydatków nadzwyczajnych, do urzędu proboszcza przywiązanych, jak to przyjmowanie parafian i t. d., nie przeczę ich rzeczywistości, ależ na takie wydatki są jeszcze i szczególne źródła przychodów kościelnych, które pobiera proboszcz prócz pensyi, jaką mu kasa Uniwersytetu wypłaca i które tu na żaden inny miejscowy rozchód nie będą potrzebne; bo, jak Wm. Panu wiadomo, konkordat na wszystkie potrzeby kościoła, a nawet i reparacye jego, z kasy Uniwersytetu dostateczne przeznaczył sumy. Przychody te są mniej więcej stałe, a przynajmniej co rok się powtarzają; kiedy przeciwnie rozchody zależą zupełnie od woli Wm. Pana; bo zapewne żaden z jego parafian nie będzie śmiał często mu naprzykrzać się, kiedy obaczy, że nie lubisz zgiełku.

»Wreszcie uprzejme przyjęcie nie zależy na uczęstowaniu gości bez żadnego umiarkowania i kosztem ich własnego zdrowia. Owszem oddasz Wm. Pan prawdziwą przysługę swojej okolicy i społeczności, która zawsze idzie za przykładem ludzi wyższych, jeżeli te tłumne i zbytkowe biesiady ohydzić w oczach swoich parafian potrafisz, a życiem i obcowaniem swojem zrodzisz w nich potrzebę rozkoszy umysłowych.

»Wpływ Jego w tym względzie w tak świetnym stawia mi się obrazie; korzyści parafian, którzy pod jego pasterski kierunek dostaną się, widzę stąd tak liczne, że i z tego względu życzę sobie bardzo widzieć W. Pana proboszczem. Nadto, na wynagrodzenie wydatków, o których tu mówimy, policzyć dom wygodny i ogród obszerny, jaki Wm.

Pan mieć możesz w probostwie, kiedy jako emeryt świecki żadnego nie miałbyś nawet mieszkania.

»Chciej, nakoniec, z drugiej strony uważyć, że wydanie Wm. Panu emerytury świeckiej przywiodłoby Uniwersytet o stratę oczywistą 1500 rubli srebrnych, bo na wakujące tym sposobem probostwo mianowaćby wypadło inną osobę, mniej zapewne godną i może obcą zupełnie stanowi nauczycielskiemu.

»Tak odwołując się do serca Wm. Pana, do troskliwości o pożytek parafian, współziomków, do świętych obowiązków obranego powołania i do przywiązania Jego do Uniwersytetu, którego interes, będąc tak długo zaszczytnym członkiem tej głównej szkoły, przyzwyczaiłeś się zapewno uważać na swój własny, mam prawo spodziewać się, że mi nie poczytasz za złe tego nastawania, które za nieodzowny obowiązek sobie poczytuję, i że odmienić zechcesz dotychczasowe swe zdanie i życzenia. W dowód zaś, że Uniwersytet zna zasługi, jakie w sprawie oświecenia i literaturze krajowej położyłeś, daję mu do wyboru jakiekolwiek z wakujących teraz probostw, między któremi jest nawet jedno zaszczytami biskupiemi uprzywilejowane. Pragnę szczerze, aby mię ta nadzieja nie zawiodła; bo nie umiem Wm. Panu wyrazić, jakby mi bolesno było pójść wbrew życzeniom Wm. Pana, któremu więcej jeszcze, jak innym, nie chciałbym najmniejszej wyrządzić przykrości.

»W tem oczekiwaniu, którego skutek, jak mniemam, byłby z dobrem stron wszystkich, łączę wyraz należnego dla Wm. Pana szacunku i poważania. A. Czartoryski«.

Gdy list ten niezmienne, jak się zdaje, i ostateczne okazywał postanowienie ks. kuratora zmuszenia mię do przyjęcia beneficyum kościelnego, nie tracąc więc czasu, to jest pierwszą pocztą, dnia 22 lutego, dałem mu odpowiedź następującą:

»Jaśnie Oświecony Mości Książę, Panie Dobrodzieju! — List J. O. W. Ks-cej Mości dnia 5 lutego z Sieniawy datowany odebrałem i, czytając go, zalałem się łzami, nie temi to łzami radości, którem wylewał, gdy wyjednane przez W. Ks. Mość dobroczynne dla Uniwersytetu przywileje dobro nauk i pomyślność osób zapewniające przed dwudziestu laty czytałem, lecz łzami smutku i rozpaczy, iż W. ks. Mość od korzystania z tych dobrodziejstw jednego mnie usunąć pragniesz i nieodzownie postanowiłeś. Wiek mój, słabość zdrowia i przyjęty od młodości sposób życia żadnych u niego nie znajdują względów! Co większa, mówisz W. ks. Mość o obowiązkach beneficyata jako o świętych obowiązkach powołania mojego! Nie, Mości książe, powołaniem mojem nie było nigdy być plebanem lub innym beneficyatem. W szesnastym roku wieku mojego wszedłem do zgromadzenia naukowego, którego profesyą i je-

dynym celem jest i było pracować w sprawie oświecenia, nie zaś dążyć i sposobić się do beneficyów; tam, idąc drogą pracy i zasług, zawsze w zawodzie naukowym, zjednałem sobie u najwyższej wtedy krajowej magistratury, iż do wyższej hierarchii szkolnej, to jest do uniwersytetu przeniesiony zostałem. Tu, jakie rzetelnie położyłem zasługi, w prośbie mej dnia 1 października wyliczyć odważyłem się. W przeciągu dwudziestopięcioletniego bytu mego w uniwersytecie żadnego rektora o beneficyum nigdy nie prosiłem, a narzucanych kilkakrotnie nie przyjąłem.

»Stojąc już u kresu wieku i sił moich i, zasłużywszy, jak sobie podchlebiam, na inne względy, jakże mogę poddawać barki moje pod nowe obowiązki, do których ani w pierwiastkach, ani później nie miałem powołania? Okryty siwizną mam poprawiać zepsute obyczaje komendarzy i nałogi parafian! Potrzebując ciągle rady medyków, nie mogę wynieść się na wieś do wygodnego, jak W. ks. Mość piszesz, domu i obszernego ogrodu, bo te, z pewnością twierdzę, nigdzie się przy beneficyach uniwersyteckich nie znajdują; a choćby się znajdowały, nie mogę dla nich poświęcić tych związków przyjaźni i zażyłości, które są jedyną pociechą i osłodą starości; nie mogę już obejść się bez pewnych wiekowi mojemu przyzwoitych wygód, których na wsi i z największym kosztem mieć jest niepodobna; nie mogę na nowej pustyni wśród dziczy niecywilizowanej żadnej obiecywać sobie przyjemności.

»Wskazywane nadzwyczajne jakieś dochody z tak nazwanych akcydensów kościelnych, na pokrycie nieuchronnych i niezależnych z pensyi emerytalnej wydatków, wszędzie już do niczego zredukowane zostały. Miałżebym szukać w resztach powszechnie zubożałego ludu osobistych mych wygód i korzyści? Stan ten, jak nigdy, powtarzam to, nie był mojem powołaniem, tak nigdy nie miał i mieć nie będzie żadnej dla mnie ponęty; a zamiana tytułu profesora na tytuł parocha, choćby z najświetniejszemi prerogatywami, byłaby mi rzetelnie surową i nieznośną karą.

»Piszesz J. O. W. ks. Mość, iż emerytura w beneficyum dla profesora duchownego wskazaną jest wyraźnie w najwyższym akcie potwierdzenia. Wiadomo jest, jak pierwiastkowa myśl aktu potwierdzenia późniejszą ustawą zmieniona została. Lecz, choćby teraz beneficya te w całości, jak rzeczony akt mieć chciał, rozdawane były, nie poświęciłbym dziś dla żadnego z nich spokojności mojej, która jest jedyną wieku mojego potrzebą. Życie, prócz tego, na wsi, bez gospodarstwa, z samej pieniężnej gotówki, nie równie jest kosztowniejsze, niż w mieście. Patrząc z blizka na obrót rzeczy w uniwersytecie, widzę ja rzetelny jego ambaras w rzeczach ekonomicznych, do którego pomnożenia nigdy niczem nie przyłożyłem się. Dla przyniesienia mu jakiejkolwiek z mej

strony ulgi przez ochronienie 600 rubli opłaty dla beneficyata, który być może nie z grona uniwersytetu, zgadzam się, wreszcie, na przyjęcie tytułu któregokolwiek z wakujących beneficyów, pod temi jednak niezmiennemi warunkami:

1°. »JOW. ks. Mość wysokiem swojem interesowaniem się wyjednać raczysz uprzednio u X. metropolity uwolnienie mię od rezydencyi przy kościele beneficyalnym i od wszelkich obowiązków do tego tytułu przywiązanych.

2°. »J. O. ks. Mość wyjednać raczysz, iżby X. metropolita rozkazał installować przy tym kościele komendarza, któryby za wszystko sam odpowiadał, bez żadnych ze mną stosunków.

3°. »Uniwersytet zobowiąże tego komendarza do odprawiania pewnej liczby mszy, wedle względnych każdego kościoła obowiązków.

4°. »Uniwersytet z kasy swojej a z przychodów beneficyalnych zastąpi wszelkie wydatki, przy utwierdzeniu rzeczonego tytułu nieuchronne.

»Bez tych warunków proponowanego mi przez JOW Ks. Mość beneficyum w żaden sposób przyjąć nie mogę. Wedle dawnych praw i zwyczajów dyecezyi tutejszej beneficyat, obarczony wiekiem lub słabością, wybierał sobie koadyutora, który go we wszystkich obowiązkach wyręczał; dziś, skutkiem późniejszych urządzeń, zwyczaj ten ustał i dla tego dwa pierwsze warunki w położeniu mojem nieodbicie są potrzebne.

»Zważając już i niepewność skutku takowej negocyacyi i nowe trudy, które JOW ks. Mość z okazyi tej ponieść możesz, zwracam jeszcze raz pokorne prośby moje do najłaskawszych względów Jego, iżby i przez przychylenie się Swoje do prośby mojej i przedstawienia uniwersytetu, zezwalając raczej na czystą i bezwarunkową emeryturę, przyspieszyć raczył moment pożądanej spokojności mojej, i nie rozciągał na mnie tej surowej i niezasłużonej kary. Śmiem w tem nawet odwołać się do łaskawego jego przyrzeczenia. Uczynienie tej obiecanej dla mnie ekscepcyi, która bynajmniej nie sprzeciwia się ustawom, a na którą, jak sobie podchlebiam, zasłużyłem, nie przyniosłoby uniwersytetowi wydatku nad 600 rubli rocznie i nie byłoby zgorszeniem dla drugich. Wszakże ja jestem jeden i podobno ostatni z duchownych w oddziale fizycznym; teologowie prawie wszyscy są już opatrzeni, a następcy, ostrzeżeni wcześnie o swojem przeznaczeniu, przykładem moim zasłaniać się nie będą mieć prawa«.

Kurator po odebraniu tego listu długo się namyślał, co miał przedsięwziąć. Dopiero na początku sierpnia, czyto powodowany sprawiedliwością, czy, co podobniej do prawdy, nie chcąc pomnażać liczby malkontentów w krytycznem położeniu uniwersytetu, dla smutnych w tym czasie wydarzonych przypadków z okazyi występnej płochości niektó-

rych studentów i uczniów gimnazyalnych [1]), przedstawił mię do bezwarunkowej, wedle ustaw, emerytury, uwiadomić mię o tem rektorowi poruczył i sam później, dnia 7 września, w czasie bytności swej w Wilnie, osobiście uwiadomił.

Gdy rok szkolny już do końca się zbliżał, a interes emerytury w nieograniczoną szedł przewłokę, gdy zdrowie coraz bardziej słabiało, a reszta wzroku całkowicie prawie gasnąc nie czyniła nadziei, abym w następującym roku kursa moje mógł przedłużać, trzeba było myślić o uwolnieniu się od tego obowiązku, i na ten koniec, po uprzedniej konferencyi z rektorem, dnia 11 maja, przesłałem mu urzędowe uwiadomienie, iż lekcyi moich w następującym roku dawać nie jestem w stanie. Że rektor wkrótce potem, z rozkazu wyższej zwierzchności, został aresztowanym [2]), uwiadomienie to Radzie uniwersytetu dnia 1 czerwca przełożyć musiałem; Rada zaś obmyślenie środków, aby kursa zoologii i botaniki nie wakowały, oddziałowi fizycznemu poruczyła.

Sprawował wtedy zastępstwo rektora niedołężny i do tak ważnego urzędu wcale niezdatny Tomasz Życki, dziekan oddziału fizycznego. Ten wyciągał, naprzód odemnie, abym wskazał kogo do dawania rzeczonych kursów; co gdy odmówiłem, żądał świadectwa o usposobieniu Józefa Jundziłła, pomocnika mojego w historyi naturalnej; a to otrzymawszy, wniósł na sesyi oddziału dnia 15 czerwca projekt poruczenia tych kursów na rok następujący temuż Jundziłłowi, zostawując go przy pensyi trzechset rubli, które dotąd jako pomocnik przy ogrodzie botanicznym pobierał. Oddział, złożony w tym dniu z Życkiego, Polińskiego i Podczaszyńskiego [3]), wniosek ten jednomyślnie przyjął, z tym śmiesznym i niepraktykowanym dodatkiem, iż podwyższenie pensyi zastępcy z pensyi mojej profesorskiej może być wziętem. Rada uniwersytetu, na sesyi 29 dnia tegoż miesiąca, dziwaczne to, ustawom wręcz przeciwne, złością i głupstwem podyktowane mniemanie, jednogłośnie wprawdzie odrzuciła, lecz wynagrodzenie zastępcy za mające się dawać kursa do zawakowania pensyi profesorskiej, to jest do potwierdzenia mojej emerytury, odłożyła. Na początku lipca rektor uwolniony z aresztu zdawał się czynić niejakąś nadzieję poprawienia tego interesu przez wdanie się ks. kuratora; lecz, porozumiawszy się z nim, kurs zoologii poruczył Fortunatowi Jurewiczowi, uczniowi medycyny, a o botanikę z Besserem, nauczycielem botaniki w Krzemieńcu, układy rozpoczął. Gdy zaś Besser

[1]) Mowa o procesie filaretów.

[2]) Z rozkazu W. ks. Konstantego więziono Twardowskiego od 17 maja do 9 lipca 1823.

[3]) Karol, profesor architektury.

za dawanie tej nauki, wraz z dyrekcyą ogrodu, 2000 rubli srebrnych za ostateczny sobie położył warunek, kurs więc botaniki tymczasowie, bez oznaczenia nagrody, przy Józefie pozostał.

Od połowy roku 1801, przez lat przeszło dwadzieścia dwa, gabinet historyi naturalnej z darów hetmana Ogińskiego, Walickiego i pojedynczych ofiar różnych obywateli złożony, staraniem mojem, z rąk Spitznagla i Symonowicza wydobyty i ciągle nowymi płodami pomnażany, znajdował się pod bezpośrednim dozorem moim przy ogrodzie botanicznym, na Sorokiszkach. Dnia 19 września odebrałem suche urzędowe pismo rektora Twardowskiego, w którem mię uwiadamia, iż, z powodu poruczenia kursu zoologii Jurewiczowi, oddział fizyczny wyznaczył tegoż Jurewicza i pomocnika mojego Józefa do przeniesienia zbioru zoologicznego do nowych sal zootomicznych, z obowiązkiem zrobienia tegoż zbioru inwentarza. Dozór tych zbiorów nie był żadnym punktem ustaw do katedry mojej przywiązany; sama gorliwość o całość i zachowanie dla kraju kosztownych tych naukowych materyałów, jak przeniesienia ich niegdyś do tego domu, tak i ciągłego ich pielęgnowania jedyną dla mnie było pobudką; o każdej szczegółowej ofiarze czyniłem uniwersytetowi ustawami przepisane doniesienia; wielokrotne Walickiego dary w porządny spisałem inwentarz; a samo układowe oznaczenie wszystkich gatunków konch, korali i innych morszczyzn, pięć miesięcy mozolnej i nieprzerwanej kosztowało pracy. Tem więc boleśniej było to suche i wszelkiej, dobre wychowanie ludzi cechującej, grzeczności pozbawione zalecenie wyjęcia z pod mej wiedzy tej części gabinetu i poruczenie dwom, z tymi przedmiotami wcale nieobeznanym, młodzianom spisania inwentarza, w złośliwem domniemaniu, iż go dotąd nie było! Zniosłem ten nieobyczajny Twardowskiego postępek; przejrzałem na nowo konchy i morszczyzny Walickiego; a na początku listopada przenoszenie to ukończonem zostało. Doniosłem o tem Rządowi uniwersytetu dnia 9 tegoż miesiąca, z dobitnym wyrazem, iż robienia nowego inwentarza nie było potrzeby. Co jednak Twardowski ze zwykłą sobie przyjął oziębłością.

Inaczej sobie postąpił w tych zdarzeniach Bojanus, pod którego dozór zbiory te przechodzić miały. Profe or ten, postrzegając, podobno, tę uderzającą w postępku Twardowskiego nieobyczajność, a bardziej jeszcze wyczytując w tegorocznym prospekcie mimo wiedzy jego pomieszczony wyraz, iż Jurewicz ma dawać kurs zoologii pod Bojanusa przewodnictwem, z ominieniem mnie, wysłużonego w tej nauce profesora, poczytał to za publicznie wyrządzony mi afront; a chcąc okazać, iż on w podłych reformackich kabałach nie miał uczestnictwa, dnia 18 września napisał do mnie list, w którym, oddawszy zupełnie rozsądzeniu

memu czas i sposób przenoszenia rzeczonych zbiorów, co do wyrazów prospektu tłumaczy się, jak następuje:

Il y a encore un objet, sur le quel je dois demander vos excuses; c'est qu'à mon inçu on a placé dans le catalogue des leçons, que Mr. Jurewicz va donner un cours de zoologie sous ma direction. Quoique je ne sois pas entiérement novice dans cette doctrine et que l'êtude de l'anatomie comparée, que cet élève zelé a fait sous mes yeux, m'a mis à même de lui être utile dans ses travaux zoologiques, j'espère cependant que vous avez meilleure opinion de moi que de me croire capable d'un procedé incopatible avec les égards que des Collegues se doivent et avec les sentiments d'éstime que j'ai pour un de nos veterans, qui depuis nombre d'années s'est glorieusement distingué dans sa carrière!

List ten był jedyną w sprawiedliwym mym żalu pociechą, jedyną tylu trudów i mozołów nagrodą. Lecz o żałosne wspomnienie! dowód ten czci i szacunku nie od kuratora, nie od uniwersytetu, nie od rektora ziomka, lecz od cudzoziemca odebrałem; od cudzoziemca, którego, wierny moim zasadom, wnijściu nawet do uniwersytetu przed kilkunastu laty sam jeden opierałem się i którego w późniejszych czasach, dla ciągłego rozróżnienia zdań i interesów, liczyć w poczcie mych nieprzyjaciół tyle miałem pobudek!

Dotkliwszem dla mnie, ale też bardziej płochość Twardowskiego wyświecającem, było następujące zdarzenie. Jan Wolfgang, chłopiec niegdyś w szczuczyńskiej aptece, łaską Ludwika Breneta Pijara z nędzy wydobyty, funduszem jego wsparty i mojej pieczy początkowie poruczony, a stąd ciągle wspierany i aż na plac adjunkta w uniwersytecie wprowadzony, wdarłszy się, nakoniec, przez intrygi wolno-mularskich reformatów na katedrę farmacyi, zrzucił maskę obłudy i chytrości, pod którą dotąd się ukrywał, a łącznie z towarzyszami reformy nietylko przeciwko mnie lecz i przeciw innym najzasłużeńszym mężom w uniwersytecie otwarcie działać począł[1]). Zaniechawszy on istotniejszych swych obowiązków, oddał się zbieraniu krajowych roślin, przy pomocy rozmaitych pochlebiających mu studentów, a rzadsze gatunki Antoniemu Jankiewiczowi, uczniowi szkoły malarskiej, rysować kazał. Gdy opłata takowych rysunków z czasem ciążyć poczęła, umyślił osadzić tego rysownika na koszcie skarbowym w Seminaryum nauczycielskiem; czego gdy mu rektor odmówił, nasadził oddawna nieprzyjaznego mi Grodka, aby ten, jako dziekan oddziału sztuk pięknych, interes rysownika, a ra-

[1]) Wprost przeciwne zdanie o charakterze Wolfganga wypowiada J. Bieliński, l. c. t. III, str. 359.

czej własny jego popierał. Gdy i Groddek co do funduszu kandydackiego podobnąż u rektora napotkał trudność, oba, za wspólną radą, na koszcie ogrodu botanicznego pomieścić go postanowili; a w tym już zamiarze zupełną u rektora znaleźli powolność. Zabiegi takowe od początku swego były najściślej przedemną kryte, a według późniejszego wyznania samegoż rektora, miały trwać przeszło sześć miesięcy. Dnia 26 listopada niespodziewanie i z wielkiem mojem zadziwieniem odebrałem od rektora urzędowy list następujący:

»Ogród botaniczny, staraniem i pracą JWPana do 6000 z górą roślin wzbogacony, zawiera w sobie wiele rzadkich, które pożytecznem byłoby mieć w rysunku z natury zdjętym; a gdy uczeń uniwersytetu, Antoni Jankiewicz, szczególniejszy ma do tego talent, Rząd przeto uniwersytetu sądził, iż należałoby korzystać z tego i jego utrzymać przy ogrodzie botanicznym, do rysowania rzadszych roślin lub szczególniejszych wypadków roślinnego życia. Koszt na to mógłby być dodany do tego, jaki się z sumy beneficyalnej na utrzymanie ogrodu botanicznego łoży. Przeto przy dołączeniu jego roboty rysunków w liczbie sztuk 70 mam honor upraszać JWPana o opinię w tej mierze, która z polecenia Rządu przedstawiona będzie oddziałowi nauk fizycznych i matematycznych. Dnia 25 listopada«.

Rektor Józef Twardowski.

Lubo mi bardzo było łatwo dowieść nietylko niedorzeczności, szkodliwości, lecz i śmieszności tego projektu, nie sądząc jednak, iżby rektor chciał być zbyt gorliwym i skwapliwym w popieraniu jego, z drugiej strony powodowany szczerą delikatnością i żądzą oszczędzania go w kłopotliwych zatrudnieniach, któremi go, z powodu trwającego śledztwa związku Filaretów, obarczonym widziałem, nie spieszyłem się z ustnem przełożeniem obszerniejszych uwag; żeby jednak urzędowego pisma nie zostawić długo bez odpowiedzi, nazajutrz, to jest dnia 27 tego miesiąca, odpisałem w krótkości, jak następuje:

»Dnia wczorajszego odebrałem urzędowe pismo JWgo Pana Dobrodzieja, w którem opinią moję o proponowanym do ogrodu botanicznego rysowniku dać Sobie zalecasz. Jest bardzo wiele i ważnych powodów niewprowadzania do ogrodu tego nowego i nadzwyczajnego oficyalisty, a które w dogodniejszej porze może będę miał honor obecnie przełożyć JWP.D.; tymczasem proszę przyjąć ten za dostateczny, iż będąc już na schyłku niezmiernie mi ciężącej administracyi ogrodowej, nie chcę ubliżać w niczem swobodzie następcy mojego w przyszłem urządzeniu czeladzi ogrodowej, i że przyjęciem dziś rzeczonego rysownika mógłbym obarczyć szczupły skądinąd fundusz ogrodowy, który w nowych planach i widokach na inne istotniejsze i nieodbite przedmioty

może być potrzebny«. Im mocniej byłem zaufany, iż rektor powodując się wzajemną a dla starego i w niczem mu nieubliżającego profesora należną delikatnością, nie będzie się kwapił z ostatecznem rozstrzygnieniem podsunionego sobie projektu, póki przyrzeczonych ustnych mych uwag w tej mierze nie wysłucha, tem czulej byłem dotkniony, odbierając dnia 29 to płochością i nierozsądkiem podyktowane, a na bezczelnych fałszach oparte, Rządu postanowienie:

»Roku 1823 mies. listopada 29 dnia. Rektor przełożył, że z powodu podanej prośby Antoniego Jankiewicza, ucznia uniwersytetu, o umieszczenie go za rysownika przy ogrodzie botanicznym, zasięgał opinii profesora botaniki i zoologii X. Jundziłła, który w piśmie daty dzisiejszej wyraził, że oczekując emerytury, do której już przedstawionym został, nie może ubliżać swobodzie następcy swego w urządzeniu czeladzi ogrodowej i obarczać szczupły skądinąd fundusz ogrodu botanicznego; podał przeto rektor do zdania Rządu, czyby nie widział potrzeby, aby wymieniony Jankiewicz, ile posiadający szczególniejszy talent rysowania z natury roślin, przyjęty był za rysownika roślin z pensyą r. sr. 168, jaką uczniowie seminaryum nauczycielskiego pobierają, któraby mogła być wziętą z dochodów ogrodu botanicznego; a że profesor Jundziłł, blizki otrzymania emerytury, nie życzy zajmować się kierunkiem w robotach tego rodzaju, a profesor Wolfgang, szczególniej się botaniką zajmując, najlepiejby mógł dojrzeć robót Jankiewicza, zatem dozór nad nim możnaby temuż profesorowi poruczyć póty, póki nie będzie wyznaczony profesor botaniki. Postanowiono: zgodnie z przełożeniem rektora obowiązać Jankiewicza do rysowania roślin i zapewnić mu nadgrodę roczną rubli sr. 168, z dochodów ogrodu botanicznego opłacać się mającą, który ma zostawać w robotach swoich pod kierunkiem profesora Wolfganga. O czem uwiadomia się profesora X. Jundziłła, i donieść ks. kuratorowi.

Zgodno: Norbert Jurgiewicz,
Sekretarz.

Tu 1°. Rząd uniwersytetu nie przytacza żadnego powodu przyjęcia tego rysownika na fundusz ogrodowy, prócz prośby jego. 2°. Nie wskazuje wyraźnie, jakie w ogrodzie rośliny rysowane być mają 3°. Nie wyraża celu takowych rysunków, to jest komu i do jakiego dzieła służyć, czyli i czyim kosztem kiedy sztychowane być mają, lub czyli wprost tylko do ozdoby biblioteki lub apteki użyte będą? 4°. Powód poddania rysownika pod dozór Wolfganga na nieprzystojnym i gorszącym opiera się fałszu; gdyż, jako takowy dozór nigdy przez nikogo nie był mi proponowanym, tak nigdy się od niego nie usuwałem, i nie życzyć go sobie nie mogłem, czego podobnież nigdy, ani ustnie, ani na piśmie rektorowi nie objawiałem. 5°. Narzut na fundusz ogrodowy tego w ogrodzie bo-

tanicznym zgoła niepotrzebnego rysownika, prócz uszczerbku funduszu na opatrywanie innych istotniejszych przedmiotów, chybia w krzywdzący i obraźliwy sposób należnej mi delikatności, jako pierwszemu, na placu jeszcze będącemu założycielowi tego ogrodu, którego staraniem i gorliwością fundusz ten, za świeżej pamięci, podwojonym został.

Zgryziony tem płochem i ze wszech miar nierozmyślnem postanowieniem, gdy o odwróceniu tak szkodliwej ogrodowi klęski namyślać się poczynam, dowiaduję się, iż rektor, nie przestając na tem, co w Rządzie tak łatwo dokonał, nie wiedzieć, z jakich powodów, interes ten, dnia 1 grudnia, do Rady uniwersytetu wprowadził. Lecz tam niespodziewany i wielce nieprzyjemny sobie znalazł opór; Rada wysłuchawszy uwag Mianowskiego, popartych przez Polińskiego, o nieprzyzwoitości ubocznego szarpania sum na poszczególne przedmioty przeznaczonych, projekt osadzenia Jankiewicza na funduszu ogrodowym jednomyślnie odrzuciła, a na powtórne dopiero wniesienie rektora, użycia na ten koniec sumy na nagrody za rozwiązania uczonych zagadnień przeznaczonej, zezwoliła. Tym wypadkiem rektor, interesowany Wolfgang i poduszczony przez niego Groddek zawstydzeni, a fundusz ogrodowy, z prawdziwą moją pociechą, ocalony został. A co jeszcze do zmartwienia ich nie mało się przyczyniło, było to: iż profesor Bojanus tąż rezolucyą Rady wespół z Wolfgangiem i Rustemem [1]) do napisania instrukcyi dla Jankiewicza przeznaczony, a którego powolnością większej zamiarowi swojemu spodziewali się przydać wagi, oburzony tym nieobyczajnym ze mną postępkiem, na komitet rzeczony nie poszedł i przyniesioną sobie, wypracowaną przez Wolfganga, instrukcyą ze wzgardą odrzucił.

W tymże roku z innej strony i z innego względu nową dotknąć mię chciano nieprzyjemnością. Wśród groźnych dla uniwersytetu wypadków, z okazyi tajemnych stowarzyszeń studenckich, Ignacy Lachnicki [2]), znany całej publiczności magnetyczny szarlatan, pasorzyt wojennego gubernatora, bywając u niego na obiadach i podżegając ciągle niechęć jego dla uniwersytetu, za przedmiot uszczypliwej swej świegotliwości obierał najczęściej anekdoty o rozmaitych członkach uniwersytetu. Gdy w upatrzonej porze i na mnie kolej przyszła, ośmielił się twierdzić przed licznem zgromadzeniem: iż ja, spisując minerały daru Walickiego, wiele rzadkich, nieznajomych mi gatunków, nie umiejąc ich

---

[1]) Jan, Turek z pochodzenia, profesor rysunków, słynny portrecista.

[2]) Zajmował się magnetyzmem, w l. 1816—1818 wydał 3 tomy »Pamiętnika magnetycznego«, wydawał nadto »Wiadomości brukowe«, organ »Szubrawców«. J. Bieliński nazywa go (l. c. t. III, str. 438) »człowiekiem światłym i pracowitym«, społeczeństwu dobrze zasłużonym.

oznaczyć i nazwać, do Wilenki powrzucałem; i że to miało być przyczyną, iż studenci teraz, wybierając je ze dna rzeki, przynoszą Horodeckiemu [1]) najrzadsze i nigdy w kraju naszym niespodziewane kamienie i kruszce. Nie wiem, czyli kto, mało mię nawet znając, oszczerstwu temu uwierzył; lecz to jest pewna, iż X. Lavoisier, obecny na tym obiedzie, mocno tą bezczelnością oburzony, wstręt swój profesorowi Capellemu niezwłocznie opowiedział; a ten pierwszej sposobności na zawstydzenie Lachnickiego użyć nie omieszkał. Drugie to jest zdarzenie, gdzie skrzywdzony od ziomków, przez cudzoziemców zemszczony zostałem. W tym roku, przy ograniczonej nawet liczbie korespondentów, przybyło do ogrodu roślin gatunków 450; co, mimo nieuchronne dawniejszych gatunków upadki, podniosło ogół bogactw ogrodowych do 6300 gatunków.

Dnia 19 lipca zszedł z tego świata Jan Kanty Chodani, profesor teologii dogmatycznej. Uniwersytet stracił w nim dobrego profesora i jednego ze szczupłej już liczby prawych mężów, którzy byli ozdobą jego. Na początku tegoż miesiąca, uwolniony z uniwersytetu, na własną prośbę i z pensyą dożywotnią r. sr. 2000, Józef Frank, profesor terapii szczególnej i kliniki; dobry profesor, lecz dla próżności i żądzy przewodzenia, nie miał przyjaciół w zgromadzeniu.

1824. Gdy potwierdzenie emerytury mojej zbyt się przewlekało, a Wolfgang i Twardowski byli w obawie, aby za oddaleniem się kuratora, który przed kilku miesiącami prosił już o swe uwolnienie, zabiegi ich względem osadzenia Bessera na katedrze mojej zupełnie nie upadły, dokazali więc, iż kurator, będąc w Krzemieńcu i porozumiawszy się z Besserem, wskazał Twardowskiemu, iż go do wyboru na profesora, nie czekając nawet mojego uwolnienia, podać może. Na skutek czego, Twardowski, dnia 12 stycznia, kazał zwołać kilku zaufanych sobie członków oddziału fizycznego na nadzwyczajne posiedzenie, jakby w celu obmyślenia zastępcy choremu Horodeckiemu. Na to posiedzenie, na którem, prócz Życkiego, Podczaszyńskiego i Oczapowskiego [2]), nikt się nie znajdował, sam niespodziewanie przybył, Bessera do wyboru na profesora botaniki podał, i wybór ten łatwo otrzymał. Śmiał nawet na sesyi, dnia 1 lutego, wybór ten Radzie przedstawić; lecz Rada, jako krok przedwczesny i dotąd niezwyczajny, jednomyślnie odrzuciła.

Na końcu tegoż miesiąca stycznia, gdy ze zgonem X. Golańskiego zawakowało probostwo kaplicy św. Kazimierza, Twardowski, niechętny i zmuszony prawie przez Śniadeckiego, napisał do mnie bilet z zapytaniem, czylibym tego beneficyum przyjąć nie chciał. Pragnąc i zadość

[1]) Ignacy, profesor mineralogii.

[2]) Michał, profesor agronomii.

uczynić wielokrotnym, jak się rzekło, naleganiom Ks. Czartoryskiego i oszczędzić dla uniwersytetu pensyą proboską, którąby on, oddając obcemu duchownemu to probostwo, opłacać musiał, nie widząc oraz tych niedogodności, dla których wszelkich innych dawanych mi dotąd beneficyów odmawiałem, zezwoliłem na przyjęcie onego, pod warunkiem zapewnienia mi mieszkania w domach uniwersytetu. Twardowski, po długiem zwlekaniu, ledwo dnia 23 lutego, potrzebę takowego wyboru Radzie przedstawił; co Rada nietylko jednomyślnie przyjęła, lecz i wyznaczenie mieszkania, lub 200 rubli srebrnych na najęcie corocznie uchwaliła. Na temże posiedzeniu Twardowski powtórzył swój wniosek względem wyboru Bessera i powtórne jednogłośne znalazł odrzucenie.

Gdy kłopoty ekonomiczne w plebanii mereckiej coraz bardziej się mnożyły, po odbudowaniu znaczniejszych pożarem zniszczonych budowli, zrzec się jej, nakoniec, postanowiłem. Jakoż dnia 24 stycznia podpisałem formalną rezygnacyę i tę wprost do X. metropolity przesłałem, który ją niezwłocznie przyjął, a plebanię tę X. X. Dominikanom mereckim, na wsparcie ubogiego ich klasztoru, oddał.

W tym roku zaszły bardzo ważne i cały naukowy nasz wydział nadzwyczajnie obchodzące wypadki. Dnia 5 kwietnia ks. Czartoryski najwyższym ukazem od obowiązków kuratora uwolnionym został. Pan ten wiele zaiste uczynił dla dobra nauk i uniwersytetu, już przez wyjednanie licznych i szczodrych w akcie potwierdzenia przywilejów, już przez umiarkowane początkowe swe rządy, póki mądremi radami bezstronnych i doświadczonych mężów się powodował. Lecz przed kilku laty dał się uwikłać w sidła chciwych powodzenia reformatów; a uwierzywszy podłemu oszczerstwu i miotanym na najznakomitszych członków potwarzom, odwrócił się od wszystkich rozumem, wiekiem i zasługami znamienitych profesorów; pogardził zdaniem i radami tych nawet, w których przedtem całkowite swe pokładał zaufanie; a gdy ciż reformaci, dla tem pewniejszego dopięcia zamiarów swoich, nastręczyli mu Twardowskiego na rektorstwo uniwersytetu, za jego pomocą, a gwoli ich chuciom, przedsięwziął liczne w zaprowadzonym porządku odmiany, przez co zniechęcił najgorliwszych przyjaciół swoich i powszechne w uniwersytecie sprawił nieukontentowanie. Następcą jego mianowany hrabia Laval, dla wyjazdu swego za granicę, nie wszedł w urzędowanie [1]).

Wkrótce potem, to jest 15 maja, książę Golicyn, minister narodo-

[1]) J. Bieliński (l. c. t. III, str. 545) jako powód ustąpienia hr. Lavala, a mianowania kuratorem Nowosilcowa, podaje domaganie się przez Lavala pensyi, na którą nie było funduszu w etacie uniwersytetu; dotychczasowi kuratorowie — wielcy panowie — byli urzędnikami honorowymi; Nowosilcow „zobowiązał się poprzestać na starostwie słonimskiem".

wego oświecenia, podobnież na własną prośbę, otrzymał uwolnienie, a ministeryum to admirałowi Szyszkow poruczone zostało.

Niżeli te tak ważne najwyższych w stanie naukowym urzędników nastąpiły zmiany, Twardowski wprzód nieco, udając niechętnego, prosił takoż o uwolnienie siebie od rektorstwa; czego gdy później niewymownie żałował, czynił usilne zabiegi, nie szczędząc podłych intryg i datków, aby się przy niem utrzymał. Lecz gdy, nad mniemanie jego, senator Nowosilcow kuratorem ogłoszony został i dnia 16 października w tym charakterze do Wilna przybył, zaraz na wstępie pomiarkował, iż mu dłużej trzymać się na korzystnym tym placu będzie niepodobna. Dnia więc 21 tegoż miesiąca prosił o pozwolenie oddalenia się na wieś, póki oczekiwane uwolnienie od obowiązków nie nadejdzie. Pozwolenie takowe wkrótce i bez trudności otrzymał.

Człowiek ten, który w uprzedzonem mniemaniu księcia Czartoryskiego, miał być narzędziem dźwignienia i uświetnienia uniwersytetu, okazał się zupełnie niezdatnym do piastowania tak dostojnego i delikatnego urzędu; zwolennik reformatów, począł od naganiania wszystkich dawnych urządzeń i jął się zaprowadzać w naukach i administracyi oddawna przez nich układane odmiany. W tymże duchu lekceważył zdania sędziwych i szanownych zasługami mężów, a garnął do siebie młodzież w nowościach tych prędsze wyniesienie sobie obiecującą. Z nimi to otrzymał przewagę w obradach; a starsi, zrażeni dotkliwemi afrontami, na posiedzeniach bywać przestali. Lecz gdy i młodsi z czasem, zawiedzeni w sprzecznych osobistych swych widokach, dla niego ostygli, a on nie umiał długo utrzymać zjednanych sobie umysłów, udał się do chytrości i podstępów, wyrabiając u władz wyższych niektóre urządzenia, jak, naprzykład, kasy ekonomiki wnętrznej, podział Rządu na trzy dziekaństwa, utworzenie syndyka i t. d., jakby te, wedle ustaw, od Rady przedstawiane były. Zamiast wytępienia stronnictw i zawziętości, podżegał nowe niesnaski, wzniecając badania o dodatkowe pensye niektórych profesorów; psuł wzajemną ufność między Komisyą sądową [1]) a kuratorem, wskrzeszając na nowo, na przykład, o majątek Tryszki, dawno już ukończone prawne spory. Rzucając na wszelkie szczegółowe wydatki fałszywe i krzywdzące podejrzenia, a stąd wprowadzając na najdrobniejsze nawet kupna, jakoto: piór, atramentu i t. d. śmiechu godne podrady, własne swe materyały, jak płótno do szpitala klinicznego, bez tych formalności dostarczał i sprzedawał; a co gorsza, obarczony

[1]) Komisya sądowo-edukacyjna, ustanowiona w r. 1807, zajmowała się uporządkowaniem funduszów edukacyjnych, wyszukaniem ich, rozsądzaniem sporów powstających w sprawach funduszów.

długami, ratując swój majątek, sposobem pożyczki dla siebie i przyjaciół swoich, wyczerpnął pieniężne zapasy nietylko uniwersytetu, lecz i innych szkolnych zgromadzeń. Wreszcie obłudny, fałszywy, dla podrządnych twardy i dumny, przed zwierzchnością podle płaszczący się ustąpił z nienależnego sobie placu, nietylko w uniwersytecie, ale i w mieście od nikogo nie żałowany [1]).

Wkrótce potem i Kazimierz Kontrym, najzaufańszy radca jego, a wszystkich rzeczonych bezprawiów główny podżegacz, pomówiony powszechnie o organizowanie sekretnych towarzystw Promienistych i Filaretów [2]), ustąpić musiał z uniwersytetu, a z nim zerwały się i upadły słabe już skądinąd i nadwątlone reformatów związki.

Wspomniani tu wielokrotnie reformaci byli to odszczepieńcy znanego powszechnie towarzystwa Franmasonów (sic), czyli wolnych mularzy. Przed kilku laty niektórzy z członków, a mianowicie Mianowski, Kontrym, Wolfgang i t. d. uważając, z jednej strony, śmieszność i dziwactwo zestarzałych obrzędów, z drugiej, nadużycia mistrzów w szafunku wspólnych towarzyskich skarbów, wnieśli w loży potrzebę stosowniejszej do czasu reformy. Co gdy im się nie udało, opuścili zgromadzenie i oddzielną, pod imieniem Mularzy reformowanych, założyli sektę. Ci to naczelni reformaci, zajęci niespokojnym reformowania duchem, pociągnąwszy do swego stronnictwa prawie wszystkich młodszych członków w uniwersytecie i wiele ustronnych pomocników, a co najbardziej, zyskawszy nieograniczoną ufność kuratora, postanowili wywrócić obecny stan rzeczy w administracyi całego naukowego wydziału,

[1]) W powyższym ustępie objawiła się niechęć Jundziłła, podzielana i przez innych starych profesorów np rektora Malewskiego do reform, zamierzonych przez kuratora i do ich wykonawcy, Twardowskiego. Sprzeciwianie się reformom wytłumaczyć można zwyczajną starości niechęcią ku wszelkiemu nowatorstwu i nieznajomością stosunków petersburskich, które tę reformę czyniły konieczną, opinia zaś o Twardowskim jest niesprawiedliwą. Na zarzut, że „czynił zabiegi, nie szczędząc podłych intryg, aby się przy rektorstwie utrzymał", odpowiedzieć można, że jego zabiegi, co prawda, trwożliwe, małoduszne, serwilistyczne u Nowosilcowa, którego uważał za przyjaciela Czartoryskiego, tyczyły się utrzymania bytu uniwersytetu, a nie własnej osoby, bo przecież, jak Dr. Szeliga pisze (Proces Filaretów. Archiwum do dz. ośw. i lit. T. VI, str. 178), podał się powtórnie do dymisyi „pomimo zachęty ministra, namów Nowosilcowa i innych wpływowych osobistości". Przeciw zarzutowi, że „okazał się niezdatnym do piastowania tak dostojnego i delikatnego urzędu" bronią Twardowskiego jego prace około urządzenia uniwersytetu, wyliczone w dziele J. Bilińskiego. „Miał zadatki na dobrego urzędnika i z pewnością przeprowadziłby reformę uniwersytetu i szkół jemu podwładnych, w duchu wskazówek ks. Czartoryskiego, gdyby siły wyższe nie wstrzymały go w pół drogi".

[2]) „Że Jundziłł przedstawia Kontryma jako duszę filomackiego związku, to da się wytłumaczyć grubą jego niewiadomością rzeczywistej działalności studentów uniwersytetu". Wł. Mickiewicz. Żywot A. Mickiewicza. Poznań 1890. T. I, str. 35.

majątków, kasy i t. d., a zaprowadzić nowy, dogodniejszy swym zamiarom porządek; i stąd to powszechnie reformatami nazywani byli.

Inne jeszcze i nie mniej ważne zdarzyły się tego roku w uniwersytecie wypadki. Dnia 26 stycznia umarł X. Golański, najprzód wymowy polskiej, później Pisma św. profesor, ze zgromadzenia Pijarów prowincyi koronnej. Słaby literat, ciemny i chropowaty w swym stylu pisarz, chcąc dzielić niezasłużoną z Kopczyńskim sławę, kaleczył język ojczysty, wprowadzając w ortografię drobiazgowe i odrażające nowości. Dnia 27 marca zszedł z tego świata Ignacy Horodecki, nadzwyczajny mineralogii profesor, przemocą, jak się rzekło, reformatów na ten stopień wyniesiony. W nauce słaby i powierzchowny, marzenia geologiczne częstokroć za dowiedzione prawdy biorący, i wszelkim nadzwyczajnym twierdzeniom łatwowierny, w obyczajach skażony, w obcowaniu rubaszny raczej, niż dowcipny, zawiódł oczekiwanie stronników swoich, gdy przyrzeczonego od kilku lat ułożenia mineralnych zbiorów nawet nie rozpoczął.

Żałośniejszy nierównie był zgon Augusta Becu, patologii profesora, który dnia 26 sierpnia, uderzony piorunem w mieszkaniu swojem, nagle życia dokonał. Głębokiej w medycynie nauki, w obcowaniu pełen dowcipu i przyjemności, dobry mąż, dobry ojciec, żarliwy i niezmienny przyjaciel, dla chorych wszelkiego stanu czuły i nieinteresowanie skwapliwy medyk, lecz dla zazdrości i stronnictwa niektórych kolegów niedość, według zasług swych i talentów, ceniony w uniwersytecie, zostawił w nieutulonym żalu nietylko familię swą i przyjaciół, lecz i całą publiczność, która w nadzwyczajnie licznem zgromadzeniu zwłokom jego do grobu towarzyszyła.

Innej wcale natury i w swym gatunku pierwsze w uniwersytecie, było to zdarzenie, gdy na początku września czterej profesorowie, to jest, Joachim Lelewel, Ignacy Daniłowicz, X. Michał Bobrowski i Józef Gołuchowski oddaleni zostali. Jest domysł, nie bez podobieństwa do prawdy, iż do upadku trzech pierwszych Twardowski się przyłożył. Gołuchowski zaś, dla nierozsądku swego, w innych nawet okolicznościach nie wart był katedry, na której zasiadał [1]).

Do tych tak licznych i prawie współczesnych wypadków dodać potrzeba oddalenie się z uniwersytetu Jana Śniadeckiego, który przed końcem listopada, na własną prośbę, otrzymał uwolnienie. Mąż wysokiego rozumu, z gruntownej swej nauki w uczonym świecie powszechnie

[1]) Płytkość i bezpodstawność tego zdania wobec uznanej wartości dzieł Gołuchowskiego — bije w oczy! Jeszcze ostrzejszy sąd o Goł. wydaje w Pamiętnikach wydrukowanych w »Obrazkach litewskich. Ze wspomnień tułacza Sobarri« Poznań 1874, str. 207 i n.

znany, w rzeczy oświecenia w dawnej i teraźniejszej ojczyźnie najzasłużeńszy, dla nieskażonej swej cnoty i słodyczy charakteru u wszystkich ziomków czczony i poważany, w ostatnich tych czasach przewodzenia reformatów nie uszedł złośliwych pocisków od tych zwłaszcza, którzy mu najwięcej byli obowiązani.

Co do mnie: Lubo już dawniej i w różnych czasach nietylko bliższych krewnych moich lecz i dalszych powinowatych nie małemi wspierałem darami, chcąc nadto, trwałe dla nich lepszego wychowania i wyższego oświecenia zapewnić środki, postanowiłem uczynić ofiary z część od Opatrzności udzielonego mi majątku. Na ten koniec zrobiłem wieczysty fundusz w klasztorze XX. Pijarów wileńskich na edukacyę dwóch krewnych imienników moich, a w niedostatku ich dalszych powinowatych, lub obcych nawet ubogich szlachetnych młodzieńców; i na fundusz ten wyliczyłem tymże XX. Pijarom piętnaście tysięcy rubli srebrnych pod tymi warunkami, iżby przyjęci młodzieńcy przez lat sześć, przy skromnych wygodach życia, korzystali ze wszelkich naukowych pomocy, a po upłynionym tym czasie po trzysta rubli srebrnych uposażenia, na raz jeden, dostawali; oddzielny zaś ich dozorca, jeden ze zgromadzenia Pijarów, za swe trudy po pięćdziesiąt rubli srebrnych corocznie pobierał. Fundusz takowy dnia 28 lipca roku bieżącego przezemnie podpisany, a przez zwierzchność XX. Pijarów, to jest, X. Macieja Kupścia, prowincyała i X. Aleksandra Głogowskiego, rektora wileńskiego, przyjęty, przedstawiony został, za pośrednictwem komisyi sądowej edukacyjnej, ministrowi narodowego oświecenia ku najwyższemu potwierdzeniu.

Na początku listopada przyszło nakoniec więcej niż od dwóch lat oczekiwane uwolnienie moje od obowiązków z pensyą zupełną i tytułem profesora wysłużonego. Dokład w tej rzeczy przez cesarza, dnia 25 września z Ekaterynenburgu potwierdzony, dnia 15 listopada na Radzie przeczytany, oraz mnie urzędownie udzielonym został.

Owoż więc skończyłem mój zawód naukowy! Zstąpiłem z najpracowitszej i najkłopotliwszej katedry, na której przez dwadzieścia siedm lat urząd publicznego nauczyciela sprawowałem. Pierwszy z rodaków naturalista, profesor botaniki i zoologii, założyciel ogrodu botanicznego zgromadziciel i nabywca najbogatszego minerałów zbioru [1]), pisarz wielu dzieł pożytecznych, po tylu zgryzotach w łamaniu niezliczonych prze-

[1]) Chcąc ocenić rzetelne bogactwa pomnożonego staraniem mojem zbioru mineralogicznego, dość porównać inwentarz jego w r. 1799 przez prof. Spitznagla spisany z ostatnim inwentarzem w r. 1827 przez prof. Drzewińskiego i pomocnika mojego, Józefa Jundziłła, wypracowanym. Toż samo o zbiorze konch rozumieć potrzeba. Samo nabycie dwóch

szkód, za całe wynadgrodzenie otrzymałem, i to nie bez trudności, samą tylko ustawami zaręczoną pensyę dożywotnią i tytuł profesora zasłużonego. Widziałem obok mnie wielu kolegów, jeżeli nie mniej, to przynajmniej nie więcej zasłużonych, osypanych, z rozrzutnością nawet, hojnemi nadgrodami i zaszczytnemi ozdobami, gdy ja do końca w wyłącznem prawie zostałem zapomnieniu. Nie smucił mię jednak nigdy ten tak nierówny ze strony kuratora wymiar sprawiedliwości. Rozszerzenie nauki między ziomkami było zawsze głównym prac moich celem, a nadzieja zjednania sobie u potomności nienagannej pamiątki była jedyną tych trudów podnietą. Bodajby ta przynajmniej niewinna, zawiści nieuległa i u nikogo niewyżebrana, nie chybiła nagroda.

W miesiącu sierpniu, stosownie do postanowienia Rady uniwersytetu, zbiór minerałów, który dotąd w domu przy ogrodzie botanicznym się znajdował, do domu u św. Jana, dla połączenia ze zbiorem po Symonowiczu nabytym, przeniesiony i pod tymczasowy dozór zastępcy mojego, Józefa Jundziłła, oddany został.

Mając się już do zdania gospodarstwa ogrodu botanicznego, ułożyłem i wydrukować kazałem katalog czyli spis znajdujących się w nim roślin; a liczba oznaczonych gatunków do 6500 być się okazała. W tym stanie zostawiłem to ulubione rąk moich dzieło! Dalszy jednak wzrost i pomyślność tego zakładu, nigdy, póki tchnąć będę, obchodzić mię nie przestaną. Rząd tymczasowy ogrodu objął tenże zastępca mój Jundziłł, póki uniwersytet ostatecznie katedrą botaniki nie zarządzi.

1825. Z początkiem roku tego usunąłem się zupełnie od rządu ogrodu botanicznego, przesławszy zwykłe roczne rachunki Rządowi uniwersytetu, a ogrodowe gospodarstwo zdawszy, jak się rzekło, Józefowi Jundziłłowi. Wkrótce nadeszło od ministra potwierdzenie wyboru mojego na probostwo kaplicy św. Kazimierza, wszakże bez żadnej wzmianki o mieszkaniu, lubo to wyraźnie od Rady kuratorowi przedstawionem było, i lubo pod tym jedynie warunkiem podjąłem się był tego nowego obowiązku; snać, iż niechętny mi ks. Czartoryski przedstawić to ministrowi zaniedbał. Krzywdę moją w tej mierze przełożyłem zastępcy rektora, Wacławowi Pelikanowi, a oczekując przyjaźniejszego zdania nieuprzedzonej zwierzchności, do instytucyi na rzeczone beneficyum przystąpiłem i dnia 20 maja w konsystorzu wileńskim, wedle praw kościelnych, zwykłą wykonałem przysięgę. Około tego czasu przyszło zalecenie od nowego kuratora, senatora Nowosilcowa, wypłacać mi każdorocznie

---

ogromnych brył żelaza meteorycznego, jakim podobne ledwo w kilku najbogatszych europejskich zbiorach się znajdują, będzie, podchlebiam sobie, długotrwałym niespracowanej gorliwości mojej pomnikiem. P. a.

rubli srebrnych dwieście na najęcie mieszkania, jeślibym w domach uniwersytetu wygodnie mieścić się nie mógł, lub jeślibym gdzieindziej wynieść się życzył. Tak więc trzeba było, iżbym tę ostatnią i ze wszech miar sprawiedliwą należność nie od księcia Czartoryskiego, pod którego okiem przez dwadzieścia siedm lat z niezmordowaną pracowałem gorliwością, lecz z rąk nowego rządcy, i mało znany jemu, otrzymał.

Lubo już, jak się rzekło, do rządu ogrodu bynajmniej nie należałem, dnia jednak 6 czerwca powitałem w nim księcia Oranii, następcę tronu niderlandskiego, szwagra najjaśniejszego cesarza naszego, z zupełnem tego dostojnego gościa zadowoleniem. Był to wyłączny dla mnie zaszczyt, gdyż książę ten żadnego innego naukowego zakładu w uniwersytecie nie oglądał. Towarzyszyli księciu p. p. Korsakow, wojenny gubernator i Czerniszew, generał adjutant imperatorski. W połowie tego lata, chcąc utwierdzić coraz bardziej słabiejące zdrowie moje, jeździłem do wód siarczanych w Widzach, gdzie trzy tygodnie, lubo bezskutecznie, zabawiłem.

Dnia 1 kwietnia zszedł z tego świata Gotfryd Ernest Groddek, profesor literatury starożytnej i bibliotekarz uniwersytetu Człowiek ten, podłego urodzenia a gorszego jeszcze wychowania, niemiecką pychą nadęty i wszystkimi gardzący, w obradach grubiańsko opryskliwy i niewyrozumiały, w zdaniach swych krnąbrnie zacięty, a stąd w towarzystwie nieznośny i uprzykrzony, w ekonomice swej rozrzutny i marnotrawny, tak, iż mimo najdostatniejszą pensyą, 3000 rubli srebrnych wynoszącą, nigdy jednak z długów nie wychodził i od opłaty onych pieniackimi wybiegami z hańbą się wyłamywał i t. d., zostawił bibliotekę uniwersytetu w najkosztowniejszych dziełach przez kradzież znacznie uszkodzoną [1]) i kilkoro małoletnich dzieci, z nałożnicy spłodzonych, w ostatniej nędzy i bez żadnego do życia sposobu. Szkody i bezład w bibliotece są skutkiem nieczułości jego i niedbalstwa w istotnych służby obowiązkach, a pozostałe w ubóstwie niewinne sieroty niemoralności i złego serca oczywistym są dowodem. Jakoż zgon jego nikogo, prócz rzeczonych sierot, nie zasmucił [2]).

---

[1]) Lubo o tę kradzież przekonany był niejaki Michał Zdzitowiecki (?) i śledzenie za rektorstwa Twardowskiego rozpoczęte było, to jednak, przez wzgląd na Groddka i pomocnika jego Kontryma, wkrótce zaniechanem zostało, a rozkradzionych kosztowniejszych dzieł nie wiele odzyskano. P. a.

[2]) Zapomniał jednak Jundziłł podnieść jego pracowitość, uszlachetniający wpływ na młodzież, utrzymywanie własnym kosztem seminaryum filologicznego. Sprawy kradzieży książek i winy w tem Groddka rozstrzygnąć nie umiemy; J. Bieliński (l. c. T. I, str. 136 przyznaje Groddkowi, prefektowi biblioteki i jego pomocnikowi, Kontrymowi, zasługę uporządkowania i opisania książek.

Dnia 17 czerwca, na sesyi nadzwyczajnej fakultetu, pod prezydencyą zastępcy rektora, p. Pelikana, zastępca mój i pomocnik, Józef Jundziłł adjunktem obrany i wkrótce na tymże placu był potwierdzonym. Tym sposobem, mimo najusilniejsze reformatów, a mianowicie Wolfganga, zabiegi i bezczelnem oszczerstwem popierane intrygi, głośno obwołany Besser został się w Krzemieńcu, a ja nieprzerwanych moich za krajową młodzieżą starań i usilności pożądany otrzymałem skutek.

1826. Na początku tego roku dotkniony zostałem ciężką i niebezpieczną chorobą, zamulania się wątroby, która, gdy coraz bardziej się wzmagała, a w połowie maja i na początku czerwca okazały się dręczące symptomata kamieni żółciowych, doktor i profesor Konstanty Porcyanko [1]) uznał za jedyny środek zachowania zdrowia i życia udanie się do Karlsbadu i użycie wód tamecznych. Stosownie więc do zdania jego, począłem wybierać się w tę daleką i przy słabości mojej wielce uciążliwą podróż. Że zaś zwyczajny sposób wyrobienia u Rządu pasportu za granicę zbyt długiego potrzebował czasu, a spóźniona pora roku groziła obawą niedogodności w używaniu wód rzeczonych, zastępca rektora uniwersytetu Pelikan, przecinając wszelkie w tej mierze formalności, wyrobił mi u p. vice-gubernatora Listowskiego, zastępującego wtedy miejsce nieobecnego gubernatora »podorożne« do Warszawy; oraz dał list do p. senatora Nowosilcowa, w którym go o opatrzenie mię potrzebnym do Karlsbadu pasportem upraszał.

Dnia 19 czerwca wyjechałem do Warszawy, w towarzystwie lektora mojego, Adama Wolańskiego, ze służącym Tomaszem Ortyńskim, a dnia 25 stanąłem w tej starodawnej Polski stolicy. Tu otrzymałem rzetelny skutek interesowania się Pelikana, gdyż p. Nowosilcow, za odebraniem listu jego, lubom się mu, dla słabości, osobiście nie prezentował, wkrótce mię stosownym do dalszej drogi opatrzył pasportem. Dnia więc 30 czerwca wyjechałem z Warszawy na Łowicz, Kalisz, Wrocław, Drezno i t. d. i, nie zatrzymując się nigdzie, słaby i zupełnie prawie sił pozbawiony, dnia 11 lipca stanąłem w Karlsbadzie i, za radą doktora Karola Mitterbacher, począłem niezwłocznie pić wody naprzód ze źródła zwanego Neu-Brunn, a później ze Sprudlu.

Mimo najściślejszego zachowania przepisanej dyety, regularności w ilości i stopniowaniu wód wskazanych, mimo najprzyjaźniejszej i nieprzerwanej pogody, choroba moja tak była uporczywą, a ponawiające się paroksyzmy z żółtaczką tak częste, iż do pięciu tygodni żadnego prawie nie czułem polepszenia; po tym dopiero przeciągu ulgi niejakiejś doświadczać począłem i przeto pobyt mój w Karlsbadzie do siedmiu

[1]) Słynny profesor chirurgii i okulistyki.

tygodni przedłużyć postanowiłem. Jakożkolwiek w całym tym nadzwyczaj przeciągnionym czasie stan zdrowia mojego był przykrym i częstokroć nieznośnym, słodził mi go jednak szczery i prawie powszechny szacunek wielu wiekiem i piastowanymi w kraju urzędami znakomitych, a tu licznie zgromadzonych ziomków naszych, od których czułe dowody przyjaźni i poważania ciągle odbierałem. Z liczby tych, mianowicie: Stanisław Wodzicki, prezes senatu krakowskiego, Bieliński, senator, wojewoda Królestwa polskiego, Gliszczyński, prezes niegdyś komisyi likwidacyjnej, Koszutscy z Konina, Olszowscy z Niechmirowa, Wincenty Wielopolski z Krakowa, Trepka z Rychłowic i t. d., jak przyjemnością i słodyczą towarzystwa swojego, tak czułą i bezinteresowną przyjaźnią, rzetelną w cierpieniach moich przynosili ulgę. Wdzięczna pamięć tego tak szlachetnego ich ze mną postępowania, głęboko w sercu mojem wyryta, nigdy niczem zatartą nie będzie.

Nakoniec po siedmiu tygodniach, gdy jesienne zimna w górzystym tym kraju znacznie już czuć się poczynały, dnia 29 sierpnia, pokrzepiony nieco na siłach, ruszyłem napowrót do kraju, nie już przez Drezno, lecz przez Pragę i Wrocław. Tu zwiedziłem bogaty w rzadkie rośliny ogród botaniczny. Profesora Treviranus wprawdzie nie zastałem, lecz od uczonego ogrodnika jego Liebich bardzo grzecznie przyjęty byłem. W Warszawie podobnież zwiedziłem podwakroć ogród uniwersytetu, oraz piękny zbiór roślin generała Rautenstraucha na Faworach i pomologiczny ogród Ulricha przy cegielniczej ulicy. Dnia 13 września opuściłem Warszawę, a dnia 19 tegoż miesiąca stanąłem bez przypadku w Wilnie.

Jeszcze w r. 1824, rezygnując plebanią merecką, zastrzegłem sobie, w zawartej z XX. Dominikanami umowie, dożywotnie posiadanie folwarku Pilwing do tejże plebanii należącego, a to w nagrodę nadzwyczajnych nakładów, już na ulepszenie stanu włościan, już na odbudowanie prawie wszystkich budowli plebańskich w Mereczu pożarem zniszczonych, a w folwarku niedbalstwem poprzednika mojego X. Wiszniewskiego całkowicie opuszczonych. Gdy jednak postrzegłem, że Dominik Jundziłł folwarkiem tym od kilku lat zarządzający, dłużej w nim gospodarować sobie nie życzył, a ja, przy coraz nowych wydatkach, żadnej prawie z niego nie odnosiłem korzyści, porozumiawszy się z przeorem mereckim, X. Michałowskim, o szczupłe i jednorazowe pieniężne wynagrodzenie, zrzekłem się całkowicie rzeczonego dożywocia i dnia 23 kwietnia tego roku oddałem folwark Pilwingi XX. Dominikanom, którym i cała plebania merecka, wkrótce po mojej rezygnacyi, przez metropolitę Siestrzeńcewicza oddana i na zawsze do funduszu ich przyłączona i wcielona została. Wszelki zaś w niej mój dobytek, jakoto: zboże,

oborę, ptactwa i gospodarską ruchomość Dominikowi Jundziłłowi darowałem, pod warunkiem wszakże utrzymywania przezeń do śmierci sędziwej już siostry mojej, Marcyanny Nosewiczowej, oraz nieletniego Adama Jundziłła, wnuka mego, w szkołach mereckich przez półtora roku. Tu, z powodu wzmianki o tej drobnej i warunkowej ofiarze, wypada powiedzieć i o innych darach, które dawniej nieco tak dla tegoż Dominika Jundziłła i potomstwa jego, jak i dalszych współimienników uczyniłem; nie dla próżnej chluby, gdyż pismo to za życia mego nikomu prawie jawnem nie będzie, wdzięczności zaś dotąd od nikogo nie wyciągałem, a po śmierci potrzebować jej nie będę, lecz dla zachowania pamięci, ilem z udzielonych mi od Opatrzności zbiorów użył i obrócił na dźwignienie niedostatniej familii, krewnych i imienników moich!

Naprzód, co się tycze Dominika, syna Maryana Jundziłła: jeszcze w r. 1810 przyjąłem na mój stół, opał i światło, syna jego Józefa i przy tychże wygodach utrzymywałem go przy sobie, póki nauk w gimnazyum wil. i uniwersytecie nie ukończył. W r. 1814, marca 1 dnia, po dobrowolnem oddaleniu się Bogatki, zrobiłem go pomocnikiem moim przy ogrodzie i gabinetach uniwersytetu, z pensyą rubli srebrnych 200, która w roku następującym do 300 rubli podniesioną została. W r. 1817 wysłałem go kosztem moim na trzyletnią podróż za granicę, otrzymawszy wprzód w uniwersytecie postanowienie, iż pensyą swą pomocniczą, po 300 rubli na rok, nawet w ciągu podróży pobierać będzie; sam zaś dałem i wyliczyłem rubli srebrnych 1650 prócz grubego procentu wekslowego, rubli sr. 85 i kop. 50, który posyłając pieniądze do Paryża, księgarzowi Moritzowi opłaciłem. Za powrotem swym do kraju, na końcu 1820, powrócił oraz na dawniejsze przy mnie wygody i tych aż do dnia 1 października r. 1825 nieprzerwanie używał. Tej hojności i kilkunastoletniej o młodzieńcu tym pieczołowitości to było jedynym celem, iżbym godnym go w czasie następcą na katedrę moją uczynił, i uczciwą przyszłość nie mającemu żadnego prawie ojczystego funduszu zapewnił i zabezpieczył. Zamiar ten pótym z wytrwałością popierał i utrzymywał, łamiąc silne reformatów intrygi i podłe przeszłego rektora Twardowskiego za nauczycielem Besserem zabiegi, póki Józef, za rządu sprawiedliwego i bezstronnego dzisiejszego rektora, w połowie miesiąca czerwca roku 1825 adjunktem uniwersytetu obranym, a tem samem na placu etatowym pomieszczonym nie został. Niżeli Józef dosiągł tego dość już znakomitego w stanie nauczycielskim stopnia, młodszy brat jego. Kazimierz, przez lat dziewięć, to jest od początku września 1817 do końca czerwca 1826, pomieszczony u mnie przy podobnychże wygodach, podobnież naukowe brał wychowanie.

Nadto, mając ja sumę rubli srebrnych 6000 u generała Niesiołow-

skiego, gdy tenże Niesiołowski majątek swój na podział wierzycielom oddał, nie chcąc znosić zwykłych procederowych kłopotów, sumę tę, wraz z zaległym dwuletnim procentem, dwom rodzonym między sobą braciom, to jest, temuż Dominikowi i Walentemu Jundziłłowi, darowałem, warując sobie, aby po ukończonym procederze i po uzyskaniu przypadającej z eksdywizyi schedy, zaległy pomieniony procent, każdy w równej części po rubli 420 mi opłacili. Dominik, sądzoną sobie dekretem eksdywizorskim schedę w Domaszewiczach, korzystnie i bez żadnej straty, wkrótce przedał; ja zaś warowanego mi procentu nigdy się od niego nie dopominałem, owszem wyraźnie mu rzeczone 420 r. sr. darowałem. Nie sam jeden Dominik z potomstwem swojem doznał tej mojej ku sobie przychylności; inni współimiennicy i niedostatni krewni moi znaczne podobnież w różnych czasach i w różnych proporcyach odbierali wsparcie. Walenty, brat Dominika, został uczestnikiem, jak się rzekło, połowy kapitału na Niesiołowskim pozyskanego i na schedzie w Domaszewiczach dotąd się utrzymuje; syn zaś jego Leonard, naprzód u Pijarów w Wilnie, kosztem moim przez dwa lata, a później przy mnie przez lat cztery, aż do skończenia nauk w gimnazyum, porządne brał wychowanie. Bartłomiejowi, trzeciemu Dominika bratu, lubo mniej potrzebującemu, za uskutecznienie tradycyi na majątku Woynickich, rubli trzysta z procentami i wydatkami prawnymi, dekretem grodzk. wiłkomierskim sądzonemi, odstąpiłem. Synowcowi mojemu Józefowi, synowi Szymona, Jundziłłowi na kupno ziemi w Woydagach, w powiecie lidzkim, rubli sr. 1200 wyliczyłem i później rubli 450 temuż, na pomoc w gospodarstwie, dodałem. Między dalszych zaś i drobniejszych różnych nazwisk krewnych i powinowatych w roku 1815 rubli sr. 1500 ryczałtem rozdzieliłem. Nakoniec wieczystym funduszem, jak się wyżej powiedziało, wychowanie u XX. Pijarów wileńskich i uposażenie dwóch imienników lub plemienników moich na zawsze zapewniłem. Fundusz ten na początku roku teraźniejszego najwyższą monarszą wolą utwierdzony został.

Nie szczędziłem i wiele innych ważnych ofiar dla wielu ani do familii, ani do imienia nienależących osób, ile tego religia, honor lub wdzięczność wyciągały; lecz o tych nie masz żadnej potrzeby czynić tu wzmianki.

W tym roku zeszło z tego świata dwóch członków uniwersytetu. Dnia 30 kwietnia umarł wysłużony profesor Ferdynand Spitznagel, rodem z Szwabii, niegdyś austryackiej. Człowiek ten sprowadzony z Wiednia w r. 1792, staraniem ziomka swojego Langmaiera, na profesora botaniki, zoologii i mineralogii, był tym milszym dla Poczobuta, wówczas rektora uniwersytetu i innych Jezuitów, którzy wtedy akademią

rządzili, iż obecność jego przecinała mi prawie zupełnie wstęp na tę katedrę, do której już wtedy zmierzać poczynałem. Lecz mało zdatny do tej tak obszernej i całego poświęcenia się wyciągającej nauki, nie zjednał sobie u słuchaczów żadnego szacunku, a za przybyciem mojem z zagranicy w 1797, skoro ci postrzegli we mnie wyższe wiadomości, ojczystą ozdobione wymową, licznie na prywatne lekcye moje, nawet z mierną opłatą, garnąć się poczęli. Co sprawiło, iż w r. 1802 po zejściu profesora kliniki Oconnora, rektor Strojnowski Spitznagla na tę katedrę przeniósł, ja zaś rzeczywistym profesorem botaniki i historyi naturalnej mianowany zostałem. Gdy zaś w r. 1804 tenże rektor Strojnowski, dla założenia i urządzenia wzorowej i obszernej szkoły klinicznej, Piotra Franka sprowadził, Spitznagel mniej znaczącą lekcyą materyi lekarskiej przyjąć musiał, lecz jak na pierwszej tak i na pośledniejszych tych dwóch posadach żadniej uczniom nie przyniósł korzyści, owszem nietylko powszechnych żartów, lecz i głośnego narzekania ciągle był przedmiotem. Mimo tej jednak mierności talentów los mu tak do zebrania znakomitego majątku, jak do osiągnienia zaszczytnych tytułów i ozdób szczęśliwie posłużył. Gdy bowiem, w r. 1794, z powodu powstania narodowego, okropna w kraju wybuchnęła wojna, a dawniejsi medycy wszyscy przed klęskami jej za granicę się wynieśli, Spitznagel sam jeden w całej Litwie pozostawszy doktorem, z kilkuletniej i prawie powszechnej praktyki znaczne zebrał i złożył kapitały, za które później. już w mieście, już na prowincyi wygodne nieruchome nabył sobie majątki. Ostatecznie zaś swoje wyniesienie winien był wspomnianym już wyżej reformatom. Ci, pod koniec rządów księcia Czartoryskiego, wziąwszy zupełną przewagę w uniwersytecie, Spitznagla, z którego dotąd sami najbardziej naigrawali się i szydzili[1]), jakby na wzgardę prawdziwym talentom i zasługom, do nadzwyczajnych nagród przedstawili. Tak więc przychodzień ten, niedawno ubóstwem ciśniony i w uczonym świecie nikomu nieznany, przed zgonem swoim widział się panem dwóch majątków na wsi, domu i młynu w mieście, konsyliarzem stanu i kawalerem orderu ś-tej Anny drugiej klasy; a to wszystko winien był zbiegowi pomyślnych okoliczności, które mu od początku do końca nieprzerwanie sprzyjały.

Dnia 29 listopada[2]) rozstał się z tym światem Wincenty Herberski, profesor medycyny praktycznej. Życie jego, w krótkości, w Dzienniku Wileńskim i Kuryerze Litewskim jest opisane. Był to w sztuce leczenia praktyk trafny, lecz profesor bardzo mierny, a to, iż mu brakło płyn-

[1]) J Bieliński twierdzi, że „był powszechnie szanowany". L. c. t. III, st. 341.

[2]) J. Bieliński podaje mylnie rok śmierci H go 1827.

nego tłumaczenia się po łacinie. Dla obszernej praktyki swojej ściągnął na się zazdrość wielu innych medyków. Przed wejściem na katedrę miał głównym swym przeciwnikiem Mianowskiego, który głośno utrzymywał, iż nie może być profesorem, póki talentu swego pismem jakiem nie udowodni; ale widząc niezmienny zamiar kuratora Czartoryskiego poruczenia mu szkoły klinicznej, sam usilnie za nim obstawał. Po upadku Czartoryskiego, zniósłszy się z Twardowskim, powtórnie o niezdatność go oskarżał; ale postrzegłszy, iż Twardowski i przeciw niemu nieprzyjazne knuł zamiary, znowu za Herberskim się oświadczył. Byli i inni członkowie uniwersytetu, niechętni widzieć go w swem gronie, a to dla słuszniejszego nierównie powodu, iż go wkrótce przed wyjazdem za granicę Wincenty Nowicki, adwokat sądów wileńskich, przy żonie swojej, jako zbyt zalotnego gacha, publicznie na ulicy kijem obił.

Herberski z praktyki swojej, w krótkim czasie, zebrał znaczny majątek; umierając bowiem zostawił 52000 rubli srebrnych kapitału, prócz kosztownych meblów i bogatej garderoby. Rozpisem swym testamentowym naraził wiele kobiet na krytykę publiczności o powody swej hojności; a zapisując piękny stołowy zegar Mianowskiemu, którego znał ciągłą ku sobie niechęć, a na którą przed przyjaciółmi często i gorliwie się żalił, spodziewał się zjednać jego przychylność, na przypadek powstania z choroby, jak też sobie do końca podchlebiać nie przestawał. Inaczej zrządziło niebo!

W tymże jeszcze roku X. Michał Bobrowski, jeden ze czterech, w r. 1824 oddalonych profesorów, napowrót do uniwersytetu powołanym został; najmniej ze wszystkich, dla przewrotnego i płochodumnego charakteru swego, wart takowych względów. On to, przed kilkunastu laty, zniósłszy się z nieżyczliwą zawsze dla ziomków partyą niemiecką, w której Lobenwein przewodził, struł prawny wybór uczonego X. Kudrewicza z Krakowa na profesora teologii, dostarczając nieprzyjaznym Niemcom zarzutów niby o plagiat w konkursowej rozprawie jego. On przed końcem rektorstwa Twardowskiego, będąc księdzem obrządku unickiego, podniósł swą ambicyą do osiągnienia kanonii w łacińskiej kapitule wileńskiej. Dziwaczny ten projekt, wniesiony do Rady uniwersytetu przez Twardowskiego, mimo sprzeczność swą z prawami kościelnemi i odwiecznymi zwyczajami, licznych w stronnictwie reformackiem znalazł popieraczów, iż ledwo oporem najświatlejszego i najznakomitszego członka, Jana Śniadeckiego, przytłumionym został.

1827. Doświadczywszy, jak się rzekło, w roku przeszłym, najpomyślniejszego wód karlsbadzkich skutku, postanowiłem ponowić użycie tychże wód kunsztownych w Warszawie. Na ten koniec dnia 16 czerwca wyjechałem z Wilna traktem brzeskim i dnia 22 tegoż miesiąca stanę-

łem w spomnianej stolicy. Tu, przy całomiesięcznem rzeczonych wód używaniu, miałem zręczność poznania prócz wielu innych, szanownego i powszechnie z nauki i przymiotów serca sławionego biskupa krakowskiego X. Jana Woronicza, od którego przez cały ten czas wiele znamienitego szacunku i przyjaźni odbierałem dowodów; niemniej też p. senator Nowosilcow, kurator naszego uniwersytetu, radca stanu Król. pols. Józef Sierakowski, X. Gutkowski, biskup podlaski, a mianowicie vice-referendarz Jan Kraszewski, czułej i uprzedzającej przyjaźni ciągłe dawali mi dowody. Między innymi godnymi tu widzenia zakładami obejrzałem kilkakrotnie ogród botaniczny, a w towarzystwie profesora Szuberta zwiedziłem wyborem roślin i doskonałością kultury znamienity ogród p. Tadeusza Ostrowskiego w Helenowie, gdzie od obojga dziedziców z rzadką, wysokiemu ich wychowaniu właściwą uprzejmością przyjęty byłem. Tu oglądałem własnoręcznej roboty zielnik szwajcarski sławnego botanika Decandolle.

W przejeździe tym z Wilna do Warszawy, za przybyciem do Bulkowa nad Muchawcem, powziąłem pierwszą wiadomość o szarańczy, która w tem lecie, począwszy od granic Śląska, w całej stronie zachodniej królestwa Polskiego i w przyległych prowincyach pruskich znaczne poczyniła szkody i aż na prawej stronie Bugu, w powiecie brzeskim, ukazała się; za Bugiem zaś w obwodzie bialskim znaczną jej ilość napotkałem. O tej szarańczy zdałem ustną sprawę p. senatorowi Nowosilcowowi, gdy prawie w tym czasie Jarocki, profesor zoologii w warszawskim uniwersytecie, rozprawę o niej wydrukował. Szarańcza ta różniła się od zwyczajnej, Gryllus migratorius L., mniejszymi we wszystkich swych częściach rozmiarami, modrawo-zielonawą farbą grzbietu, tułowu i skrzydeł. Orszaki jej w przelocie jak nie były zbyt gęste, tak i szkody zadane, przynajmniej w okolicach przejazdu mego, mało były znaczne, a surowe nieco na wytępienie jej przedsiębrane środki troskliwością tylko o przyszłe jej rozmnożenie się usprawiedliwićby się mogły. Szarańcza ta na prawej stronie Bugu ku Litwie niedaleko zaszła i Kamieńca litewskiego tego lata nie dosięgła. Później nierównie, bo dopiero na końcu sierpnia i początku września, ukazała się około Wilna, lecz pojedynczo tylko, prawdziwa wędrowna szarańcza, którą Rösel w dziele swem Insecten-Belustigungen [1]), najdokładniej wyobraził, a którą Jarocki w rzeczonej swej rozprawie kopią tylko przerysował.

Powracając z Warszawy, zboczyłem do Cieleśnicy, między Terespolem a Janowem podlaskim, dla odwiedzenia dawnego przyjaciela mojego, Jędrzeja Serwińskiego. Prawy ten mąż, po pożytecznem zwiedzeniu

[1]) Rösel v. Rosenhof. Ins. Belustigungen. Nürnb. 1740—1755.

w młodości swej celniejszych Europy krajów, osiadł nakoniec w rzeczonej wsi niedawno dziedzicznie nabytej. Gruntowna znajomość świata i szczera uprzejmość powszechną mu w sąsiedztwie jednają wziętość; wzorowy tryb gospodarowania zabezpiecza skromne lecz wygodne i przystojne pożycie, a czytanie wyborowych dzieł naukowych, które zebrał do swej biblioteki, słodzi mu i uprzyjemnia od zwyczajnych zabaw wiejskich zbywające chwile.

Dnia 4 października umarł w Wilnie nadzwyczajny profesor teologii X. Platon Sosnowski, kapłan »ritus uniti«, dla słodyczy swego charakteru i znakomitego kaznodziejskiego talentu powszechnie szacowany i żałowany.

Dnia 18 listopada zakończył życie Fortunat Jurewicz, medyk pierwszej klasy. Młodzian ten rodem z Ukrainy, przybywszy na nauki do uniwersytetu, odbierał odemnie wiele przyjaznych rad i pomocy, jakich ówcześnie biedne jego położenie wymagało. Później, pozyskawszy względy profesora weterynaryi Bojanusa, a bardziej jeszcze wszedłszy do towarzystwa Filaretów, dzielił z nimi wszystkie oszczerstwa, które ta zbyt zarozumiała młodzież, bez względu, na wszystkich dawnych członków uniwersytetu miotała. Przeznaczony od Twardowskiego do dawania zoologii, wkrótce po odjeździe Bojanusa, czując w tym nowym zawodzie nieodbitą potrzebę pomocy mojej, znowu do mnie garnąć się począł. Mimo świeżą więc pamięć wyrządzanych mi nieprzyjemności podjąłem się pisania z nim zoologii elementarnej dla szkół powiatowych i tej dwie pierwsze części, to jest o zwierzętach ssących i ptactwie, wypracowałem. Rękopis ten między papierami jego znajdować się musi. Zbyt drażliwy temperament jego nie zniósł ostrych nieco przeciwności, które go w osobistych i familijnych układach nagle dotknęły. Ojciec jego popadł w labirynt śledztwa kryminalnego; Heroldya dekret wywodowy uchyliła i stąd brat w wojsku będący bez awansu pozostał; . . . . . [1]) uniwersytetu oziębłość jakowąś ku sobie postrzegać począł. Dnia 21 października roku 1826 wpadł w zupełne zmysłów pomieszanie, w którem, mimo wszelkiej medycyny środki, do połowy sierpnia roku teraźniejszego zostawał. Gdy po tak długim czasie do przytomności powracać począł, dowiedział się, iż do dawania zoologii nowy profesor, Eichwald, powołanym, on zaś od wszelkich obowiązków w uniwersytecie uwolnionym został. Cios ten dlań nieprzewidziany był podobno powodem, iż rzuciwszy się do Wilenki blizko mostu zarzecznego, przy klasztorze Bernadynów i Bernadynek, życie sobie skrócił. Ciało jego dopiero 11 marca r. 1828 pod bekieszową górą znalezione zostało.

[1]) Jeden wyraz — nieczytelny.

Nie miał on zarodu talentów [1]) ani naturalisty ani pisarza. Zepsuty pobłażaniem Bojanusa i oklaskami Filaretów rzucił się zbyt wcześnie w roztargnienia i zabawy, niezgodne z powołaniem swojem. Mimo gorliwe me chęci wszczepienia w nim gustu gładkiego i zwięzłego pisania, gdy, prośbą jego skłoniony, już tłumaczenia opisów przedmiotów historyi naturalnej, które Moritz w r. 1820 wydawał, już zootomicznej rozprawy Bojanusa poprawiałem, już gdy niedawno w układaniu elementarnej zoologii mu przewodniczyłem, jednego okresu należycie wypracowanego nie widziałem. Wszystkie te próbki usiłowań jego należały do rzędu owych, o których powiedziano: emendare versus una litura potest.

1828. Gdy dnia 27 kwietnia roku teraźniejszego dotkniony zostałem nowym gwałtownym paroksyzmem, za radą doktora Porcyanki powtórnie wybrałem się do Karlsbadu, skąd po sześciotygodniowym pobycie 15 sierpnia z polepszonem zdrowiem do Wilna powróciłem.

Na początku roku teraźniejszego uniwersytet nabył od Tadeusza Kukiewicza, plenipotenta funduszów edukacyjnych, za 30000 rubli srebrnych majątek Zameczek zwany, na prawym brzegu Wilii blizko Wilna położony, dla zaprowadzenia w nim praktycznej szkoły wiejskiego gospodarstwa. Rząd tego folwarku i założenie wzorowego gospodarstwa, mimo Oczapowskiego, aktualnego agronomii profesora, Michałowi Fryczyńskiemu, tejże nauki w Krzemieńcu nauczycielowi, poruczony został.

Wiadomość o tym zakładzie w osobnem piśmie, jeśli Opatrzność życia mi przedłuży, nakreślić zamyślam [2]).

W tym roku opuścił katedrę w uniwersytecie X. Andrzej Kłągiewicz, teologii dogmatycznej i Pisma Śgo profesor. Mianowany biskupem sufraganem wileńskim i administratorem dyecezyi, nowym tym zajął się obowiązkiem. Mąż prawy, przykładny, w nauce swej gruntowny i o postęp słuchaczów niespracowanie gorliwy.

W tymże roku oddalony został z uniwersytetu Ignacy Onacewicz, dyplomacyi i statystyki państwa rosyjskiego nauczyciel. Powody oddalenia i dalszą o nim wiadomość na innem miejscu przytoczę [3]).

W tymże roku imiennik mój, uczeń i wychowaniec Józef Jundziłł, obrany na początku października zwyczajnym profesorem botaniki i w po-

[1]) J. Bieliński (l. c. t. III, str. 209) nazywa go »człowiekiem znakomitych zdolności«.

[2]) Jest niem, prawdopodobnie, artykuł fragmentaryczny, stanowiący jeden rozdział: Zbioru ułamkowych wiadomości o uniwersytecie wileńskim, ogłoszonego w Piśmie zbiorowem wileńskiem na r. 1859, str. 120.

[3]) Prawdopodobnie w zmiankowanym wyżej Zbiorze uł. wiad., gdzie znajdujemy na str. 117 początek tylko życiorysu Onacewicza.

łowie listopada potwierdzony, dnia 1 grudnia zasiadł w Radzie uniwersytetu. Jam go w roku 1810 nie dla pokrewieństwa, bo w tym względzie jest mi zupełnie obcym, lecz samą tylko powodowany ludzkością, od ubogiego i siedmiorgiem dzieci obarczonego ojca, na moją opiekę przyjął; jam go najprzód w gimnazyum wileńskiem, potem w uniwersytecie, wygodnem przy mnie mieszkaniem, stołem i wszelkiemi do nauk pomocami przez siedm lat opatrywał; jam mu roku 1814 plac pomocnika przy ogrodzie i gabinecie historyi naturalnej, z pensyą r. sr. 300 w uniwersytecie wyrobił; jam go roku 1818, sposobiąc na profesora kosztem moim, ku dalszemu doskonaleniu się, za granicę wysłał i na tę podróż r. s 1735 k. 50 wyliczył; jam go w czasie tej podróży nieprzerwaną z mej strony korespondencyą i ojcowskiemi radami wspierał i kierował, a nie odbierając od niego, częstokroć przez pół roku, odpisów, czułą o zdrowie jego troskliwością unosił się i frasował; jam ojcu jego sumę rękodajną na generale Xawerym Niesiołowskim, r. sr. 3000 i zaległych procentów r. s. 420, przelał i darował, a które on bez straty w zupełności pozyskał; jam tegoż ojca w folwarku moim merecko-plebańskim Pilwingach z pięciu dojrzałemi córkami przez dziewięć lat, bez rachunków z administracyi, utrzymywał; jam prócz tego, młodszego brata jego, Kazimierza, wspólnym podobnież ze mną stołem i mieszkaniem przez siedm lat w gimnazyum i uniwersytecie opatrywał, jam go w r. 1820, gdy z podróży zagranicznej powrócił, na nowo do siebie na stół i wszelkie wygody przyjął i aż do dnia 1 października 1825 roku utrzymywał; jam zniósł dla niego nietylko skryte, lecz i jawne na posiedzeniach Rady od nieprzyjaznych członków o nepotyzm wyrzuty; jam w czasie rektorstwa Twardowskiego, wspierany od przyjaciół moich, mianowicie Malewskiego i Becu, zamierzonego i wielokrotnie silnie popieranego wyboru Bessera na katedrę botaniki nie dopuścił; jam go nowemu rektorowi Pelikanowi gorliwie i najgoręcej zalecał; jam go póty popierać nie przestawał, pókim go na etatowym placu adjunkta nie zobaczył.

Mamże wyrzec, jak mi się ten dzisiejszy profesor za tyle łask i dobrodziejstw sobie i rodzeństwu jego świadczonych odpłacił? Wyrzeknę . . . . . [1])

1829. W roku 1829 nie zaszła żadna odmiana w osobistem położeniu mojem. Zdrowie, ile wiek pozwalał, statecznie sprzyjało; sama tylko słabość wzroku coraz bardziej się wzmaga i sposobność pisania i czytania, tę jedyną w przykrych starości chwilach rozrywkę utrudnia

[1]) Wyrzekania i dowody niewdzięczności Józefa J. opuszczamy, bo pozbawione wszelkiego — ogólniejszego interesu.

i prawie całkiem odejmuje. Zwykłych jednak zapisek dawniejszych i obecnych zdarzeń czynić nie przestaję.

Dnia 6 stycznia darowałem stryjecznemu bratu mojemu Janowi, synowi Kazimierza, Jundziłłowi, na kupno ziemskiego majątku r. s. 6000; a jak nowe to wsparcie niedostatniej familii z udzielonego od Opatrzności daru było mi przyjemnem, tak potrzeba oddalenia z funduszu wnuka mojego Adama, syna Hipolita, Jundziłła, bolesną sercu mojemu zadała ranę. Niebaczny ten młodzieniec, najprzód w szkole mereckiej kosztem moim przez trzy lata utrzymywany, roku 1827 na fundusz do Wilna przeniesiony, gdy przez półtrzecia roku żadnego w naukach nie uczynił postępu, a w obyczajach zupełnie skażonym się okazał, najprzód ze szkoły powiatowej przez zwierzchność szkolną, a dnia 30 grudnia przezemnie z funduszu oddalonym został.

W uniwersytecie następujące w tym roku zaszły zdarzenia i odmiany.

1°. Dnia 16 stycznia wysłużony profesor X. Tadeusz Kundzicz, a dnia 17 grudnia Emiliusz Münnich literatury starożytnej i języków oryentalnych profesor, zeszli z tego świata. O przymiotach ich na innem miejscu powiedzieć nie omieszkam [1]).

2°. Dnia 1 lutego kanonik wileński X. Jan Cywiński sufraganem trockim, kaznodzieja uniwersytetu X. Ignacy Borowski i później X. Jan Skidełł, profesor teologii, kanonikami wileńskimi obrani zostali; w miesiącu zaś grudniu Francuz de Nève [2]) i Stanisław Hryniewicz profesorami nadzwyczajnymi, pierwszy literatury francuskiej, drugi języka łacińskiego potwierdzeni.

3°. Na początku miesiąca maja profesor zoologii, Edward Eichwald wraz z Ignacym Jakowickim, nauczycielem mineralogii w uniwersytecie i Antonim Andrzejowskim, pomocnikiem nauczyciela botaniki w Krzemieńcu na zwiedzanie Wołynia, Ukrainy i Podola, w przedmiotach historyi naturalnej, wyjechali. Na tę podróż wydano z kasy uniwersytetu r. s. 1700; o bezkorzystnej tej podróży później może powiedzieć nieco poda się sposobność.

4°. W miesiącu sierpniu weterynarze: Karol Muyschel i Adam Adamowicz na podróż naukową w celu doskonalenia się w sztuce bydlęco-lekarskiej za granicę wysłani.

5°. Najwyższym ukazem dnia 9 lutego członkami nowej cenzury mianowani profesorowie: Michał Oczapowski, Leon Borowski, Jan Berk-

---

[1]) O Kundziczu w Zbiorze ułamkowych wiadomości o osobach i zakładach naukowych w dawniejszym i obecnym (1829) stanie wil. uniw. (Pismo zbiorowe wileńskie na rok 1859, str. 138 i 118); o Münnichu w Obrazkach lit. Sobarri, str. 141.

[2]) Jan.

man i Paweł Kukolnik z pensyą po 1500 r. as. Tych wszystkich działań i wypadków, nie wchodząc już do Rady uniwersytetu, nie byłem uczestnikiem.

6⁰. Przed końcem kwietnia, profesor botaniki Józef Jundziłł zrzekł się administracyi ogrodu botanicznego, który w zupełne i bezpośrednie władanie sprowadzonego z Krzemieńca ogrodnika Witzela oddanym został. O powodach takowego zrzeczenia się, równie jak o stanie ogrodu pod nowym rządcą, w historyi tego zakładu obszernie powiedziałem.

7⁰. Dnia 2 października, X. Joil Kotowicz, archimandryta grecko-rosyjskiego klasztoru w Wilnie, kawaler orderu Ś-tej Anny 2-ej klasy, nauczyciel języka rosyjskiego w szkole powiatowej i religii dla uczniów swego wyznania w uniwersytecie, przez zwierzchność swą duchowną od urzędu i obowiązków odsądzony, na prywatne życie do innego klasztoru wywiezionym został. Człowiek ten, najprzód Dominikan prowincyi litewskiej, potem odstępca rzymsko-katolickiego kościoła, mnich w rzeczonym klasztorze, nakoniec archimandryta i publiczny nauczyciel, skażonych swych obyczajów i gorszącego opilstwem i innymi nałogami życia, sprawiedliwą i dawno zasłużoną odniósł karę.

1830. W roku 1830 w uniwersytecie szło wszystko rozpoczętym od kilku lat trybem. Jan Waszkiewicz, szwagier rektora, znany powszechnie z niedołężności swojej, nadzwyczajnym profesorem ekonomiki politycznej; Jan de Nève, Francuz, niedawno roznosiciel drobiazgowych towarów w Moskwie, nadzwyczajnym profesorem literatury francuskiej; Benjamin Hausztein literatury niemieckiej; Waleryan Górski mechaniki praktycznej i Szymon Żukowski literatury greckiej profesorami wybrani; Alfons Kumelski na uczenie się technologii powszechnej za granicę wysłanym został.

Te liczne, częścią stronnicze niezdatnych osób wybory, częścią wprowadzanie niepotrzebnych nauk, były skutkiem dogadzania raczej prywatnym widokom i ubiegania się za łudzącymi pozorami, niż rzetelnej o oświatę gorliwości. W podobnymże celu był osnowanym równie płochy projekt wysłania kilku profesorów na nową za granicę podróż. Wiadomo jest, iż przed trzema laty naturaliści niemieccy postanowili zbierać się corocznie na powszechny sejm naukowy ku wspólnym około fizycznych umiejętności obradom i do uczestnictwa z sobą wezwali wszystkich uczonych z całej Europy. Pierwszy zjazd takowy odbył się w Berlinie r. 1829; drugi w tym roku zwołany był do Hamburga. Rektor, mniemając, iż wiele zależy na tem uniwersytetowi, aby i z jego grona nie brakło tam na delegatach, na posiedzeniu Rady dn. 24 czerwca trzech członków, to jest Eichwalda zoologii, Abichta patologii profesorów i Bessera, nauczyciela botaniki w liceum wołyńskiem, wysłać

postanowił, naznaczając każdemu po 500 r. s. na koszta podróży. Szczęściem, iż kurator, odmawiając potwierdzenia tego projektu, wyczerpany już naukowy fundusz od próżnego i zbytkownego wydatku na ten raz ochronił.

W tym roku umarli: d. 4 maja Ignacy Reszka, dawniej profesor astronomii; d. 5 lipca Karol Witzel, botaniczny ogrodnik; d. 8 lipca Ludwik Sobolewski, adjunkt i bibliotekarz uniwersytetu. O pierwszym w Zbiorze ułamkowych wiadomości [1]), o drugim w historyi ogrodu obszernie się powiedziało, o ostatnim podobnież w rzeczonym zbiorze namienić nie omieszkam.

Dnia 9 listopada zszedł z tego świata Jan Śniadecki, wysłużony astronom w uniwersytecie, mąż sławny w kraju i za granicą głębokością nauki, mocą i słodyczą wymowy, nieskażoną cnotą i niezgiętym żadnymi względami charakterem. Żarliwej i do zgonu niezmiennej dla mnie przyjaźni jego winien jestem nietylko ciągłe przez dwadzieścia trzy lata przyjemności życia, lecz i wiele tej wziętości, której w oświeceńszej części ziomków moich doznaję. Zasługi i prace jego około oświaty, tak w dawnej, jak nowej ojczyźnie, do historyi należą. Michał Baliński nakreślił w Dzienniku Wileńskim, na miesiąc grudzień roku teraźniejszego, treściwą wiadomość o życiu i główniejszych czynach nieśmiertelnego męża; uczona publiczność obszerniejszej i szczegółowej biografii od tegoż pióra oczekuje. Sam też tylko światły ten i blizko ze zmarłym spokrewniony obywatel jest w stanie wypracowania tak ważnego dzieła [2]). On bowiem cały zbiór prywatnych i urzędowych rękopisów Jana Śniadeckiego odziedziczył.

1831. Wojenne roku 1831, z powodu rewolucyi polskiej, zaburzenia doknęły kraj cały, miasto, uniwersytet i naukowy wydział jego. O klęskach prowincyi nic tu nie wspominam. Miasto prócz uciążliwego wypiekania sucharów, ciągłym kwaterunkiem przechodzących wojsk i dostawianiem koni do przewożenia obozów obarczane, ludzi nadto do sypania szańców dostarczać musiało. Wszystkie klasztory i wiele prywatnych domów na lazarety lub więzienie, gmachy uniwersytetu i gimnazyalne na koszary zajęte były. Najwyższym dnia 12 stycznia ukazem wydział szkolny uniwersytetu znacznie uszczuplonym został. Gimnazya i szkoły powiatowe w guberniach: ukraińskiej, podolskiej i wołyńskiej rządowi kuratora charkowskiego, gubernii zaś mińskiej i witebskiej zarządom kuratora białoruskiego są poddane. A tak w wydziale na-

[1]) Pismo zbiorowe wileńskie, str. 142.

[2]) Dokonał go, wydając Pamiętniki o Janie Śniadeckim. Wilno 1865.

szym same tylko gubernie wileńska i grodzieńska i obwód białostocki pozostały.

Mijam przykre stąd położenie wielu rzetelnie zdatnych i zasłużonych osób, które na schyłku już wieku swojego nowym władzom i nowemu poddać się muszą porządkowi. Smutniejsza jest nierównie, iż to urządzenie, dążące do zagłady ojczystego języka, tej drogiej pamiątki narodowości naszej, zrywając zaprowadzone ustawami Aleksandra I między szkołami a uniwersytetem stosunki, grozi niechybnem cofnieniem postępów oświaty w rzeczonych guberniach. Sami oświeceńsi i nieuprzedzeni Rosyanie przyznają wyższość we wszelkich względach naukowym naszym zakładom. Doświadczenie zaś pokazało, jak przysłani niekiedy do nas z ich pedagogicznych instytutów nauczyciele małem swem w naukach usposobieniem żadnej uczniom nie przynoszą korzyści, a skażonymi obyczajami gorszą młodzież i stan nauczycielski na powszechną wystawiają wzgardę i pośmiewisko. Cóż dopiero będzie, gdy podobni nauczyciele wszystkie z czasem w szkołach posiędą miejsca?

Rewolucyjne wypadki zachwiały podobnież los samego uniwersytetu; przyszłość jego i sam byt nawet wątpliwem stały się zagadnieniem. W połowie kwietnia, z przyczyny szerzącej się cholery, zamknięto do niezamierzonego czasu, wszystkie lekcye w gimnazyum i uniwersytecie; a, z obawy nieprzyjacielskiego napadu, kasę funduszową do izby skarbowej odesłano. Minister rozgniewany, iż wielu uczniów przeszło do krajowego powstania, korespondować z uniwersytetem przestał. W miesiącu październiku otworzyły się wprawdzie gimnazyalne szkoły; lecz w uniwersytecie same tylko lekcye medyczne i to dla skarbowych wyłącznie uczniów, rozpocząć dozwolono. Inni wszyscy, najmniejszego nawet w powstaniu uczestnictwa niemający, od tego dobrodziejstwa wyłączeni zostali. Z końcem sierpnia ustały wszystkie zwyczajne etatowe pensye i wyznaczone dla niektórych członków na najęcie mieszkań opłaty. To zawieszenie wypłat wprawiło już wielu w niezbędne utrzymania się kłopoty; a niepewna przyszłość wszystkich powszechną przejmuje trwogą.

Do klęsk wojennych przyłączyła się okropna cholery zaraza, która, przebiegłszy wszystkie prawie wschodnie państwa prowincye, dnia 5 kwietnia w Wilnie się zjawiła. Morderczy jej postęp, w początkach zwykle jadowity i srogi, nie trwał tu długo; w trzecim tygodniu śmiertelność zmniejszać się poczęła i ogółem nad kilkaset chrześcijan, różnej płci i wieku, nie umarło. Wojenne jednak i żydowskie szpitale nierównie więcej ucierpiały. Prócz dyetycznych przepisów i stosownych lekarstw żadnych przymusowych i osobistą wolność ścieśniających środków, jako to, kordonów, kwarantan, i t. d. nie używano. We wsiach i miasteczkach, gdzie lekarska pomoc zawsze jest trudniejsza, śmiertelność

takoż, w miarę ludności, była większą. Zaraza ta w Wilnie przed końcem września prawie zupełnie ustała; na prowincyi dłużej nieco trwała.

Co do mnie, straciłem w tym roku mieszkanie, które już jako zwyczajny profesor, już jako proboszcz kaplicy św. Kazimierza, przez trzydzieści cztery lata przy ogrodzie botanicznym zajmowałem. Rząd z powodu wojennych wypadków, opasując arsenał wileński wzniesionymi naokoło szańcami, znaczną część ogrodu na rozszerzenie warowni, główny zaś dom wraz z oficyną na składy i pomieszczenie straży przeznaczył. Zmuszony więc opuścić to z wielu względów lube mi ustronie, dnia 28 września do najętego w mieście przeniosłem się mieszkania.

1832. W przeszłym już roku można było przewidywać blizkie uniwersytetu rozwiązanie. Jakoż ukazem d. 1 maja 1832 starożytny ten nauk przybytek zgaszonym został [1]). Kurator białoruskiego wydziału Kartaszewski przywiózł o tem urzędową wiadomość; a d. 28 tegoż miesiąca Rada uniwersytetu na ostatniem swem posiedzeniu słuchała tego smutnego dla wszystkich polskich plemion wyroku. Nieprzeliczone stąd klęski dla osób, zakładów szkolnych i narodowości na innem miejscu znajdą wspomnienie. Zamitrężenie zwykłych opłat i wszelkiego tytułu pensyi, jak czynnym, tak wysłużonym członkom, były pierwszym takowego wstrząśnienia skutkiem. Ja sam na ostatnie dwa tercyały, wśród kłopotliwej już z Kartaszewskim, już z ministrem korespondencyi, ośm miesięcy czekać musiałem. Prócz tej przemijającej mitręgi, żadna istotna w osobistem położeniu mojem nie zaszła odmiana,

Dnia 27 stycznia zszedł z tego świata głośno znany w prowincyach naszych, Szymon Malewski, zasłużony profesor, dziekan oddziału moralnego i przed kilku laty rektor uniwersytetu. Nekrolog jego, w numerze 19 Kuryera litewskiego, zawiera ważniejsze rysy życia i czynów męża tego. Po wskrzeszeniu uniwersytetu r. 1781 Malewski był pierwszym z młodzieńców, którzy, wchodząc do instytutu pedagogicznego, publicznemu nauczycielstwu, pod kierunkiem opiekuńczej komisyi edukacyjnej, poświęcali się. On pierwszy, w nagrodę przykładnych obyczajów i znakomitego w naukach postępu, do grona uniwersytetu, z tytułem viceprofesora prawa przyrodzonego i ekonomii politycznej powołanym, a wkrótce, po ustąpieniu z katedry X. Strojnowskiego, zwyczajnym tychże nauk profesorem obranym został. To tak wcześnie rozpoczęte i aż do zgonu przedłużane we władzy edukacyjnej uczestnictwo, oznajomiło go gruntownie z najzawilszemi sprawami funduszów edukacyjnych, równie jak z pojedynczemi osobami obszerną hierarchią szkolną składającemi. Stąd przez czterdzieści prawie lat, jak w zgromadzeniu światłym i po-

[1]) Szczegóły w ustępie trzecim Pamiętników Jundziłła. Obrazki lit. Sobarri str. 119 i n.

żytecznym radcą, tak wszystkim rządcom zakładu czynnym i przypodobanym był pomocnikiem.

W ostatnich jednak latach dotknęło go srodze spiknione na wyższe talenta i rzetelne zasługi reformatów stronnictwo. Ludzie ci, torując zdala drogę do rektorstwa przyjaźniejszemu ich widokom Twardowskiemu, nie szczędzili żadnych potwarzy ku oczernieniu szanowanego u całej publiczności męża; a nie przestając na pokątnych, jak zwykli, plotkach, przed księciem Czartoryskim o pobrane od rozmaitych osób wziątki go oskarzali. Użyty przez nich, znany z jadowitego pióra swojego, Ludwik Sobolewski zebrał te przesadzone i złośliwie naciągane zarzuty i w paszkwilu »Maleviana« zwanym, podać księciu Czartoryskiemu odważył się. Malewski ustąpił chętnie z rektorstwa; Twardowski je otrzymał. O niecnych czynach rektora, równie jak o późniejszych reformackich intrygach, na innych miejscach obszernie się powiedziało.

1833. Ukazem dnia 11 lipca 1833 roku akademia duchowna w Wilnie, ku kształceniu rzymsko-katolickiego duchowieństwa, utworzoną została. Na roczne uposażenie tej akademii, po 102234 r. ass., dochody z dziesięciu beneficyów kościelnych roku 1803 przez cesarza Aleksandra uniwersytetowi darowanych i z dawnych funduszów dyecezalnego seminaryum wileńskiego przeznaczono. Liczba uczniów, mających brać w tej akademii wychowanie, ma być sto z łacińskiego i siedmiu z ormiańskiego obrządku. Ustawy tej akademii, na wzór ustaw dla greckorosyjskich seminaryów nakreślone, i szczegółowy wykaz nauk dla niej przepisanych nie obejmuje w sobie żadnej gałęzi dokładnych umiejętności. Ten zupełny brak fizycznych nauk w duchownym akademickim zakładzie zwróci na nowo katolickie duchowieństwo pod panowanie grubych przesądów, gusłów i zabobonów, z pod których niedawno jeszcze wydobywać się poczęło; a to tem rychlej i pewniej, iż po zgaszeniu uniwersytetu, w nowem urządzeniu gimnazyów nauki te czczym tylko tytułem pozostały.

Lubo pierwsze tej akademii urządzenie i wybór osób, tak na plac nauczycielów, jak do innych urzędów, przez ministra wnętrznych interesów sufraganowi wileńskiemu i administratorowi dyecezyi, biskupowi Kłągiewiczowi, poruczone było, zaraz jednak na początku ukazały się uboczne i podstępne zabiegi o te, acz mało znaczące, posady. Zasłużony w byłym uniwersytecie profesor Capelli, nie przestając na prawie kanonicznem, które dawniej wykładał, podłym podstępem, nieznanej sobie nauki historyi kościelnej posadę otrzymał. X. Jan Markiewicz, przeszły regens seminaryum głównego, przedstawiony przez biskupa na profesora pisma świętego, uboczną intrygą plac inspektora dla siebie wyjednał. Francuz de Nève podobnymże sposobem tytuł profesora języka

francuskiego osiągnął i t. d. Pierwiej zaś nieco ustawy akademii medykochirurgicznej profesorów literatury rosyjskiej i historyi powszechnej profesorami tychże nauk w akademii duchownej mianowały.

Pod wpływem takowych to zabiegów utworzona akademia duchowna wileńska składa się dziś z następujących członków. Rektor: X. Alojzy Osiński, infułat ołycki. Inspektor: X. Jan Markiewicz, kanonik wileński. Ekonom: X. Aleksander Staniewicz. Profesorowie: 1°. Pisma świętego X. Antoni Fiałkowski, kan. wil.; 2°. teologii dogmatycznej X. Jan Skidełł, kan. wil.; 3°. logiki i filozofii praktycznej X. Anioł Dowgird, kan. wil.; 4°. kanonów i historyi kościelnej Alojzy Capelli; 5°. homiletyki Leon Borowski; 6°. literatury rosyjskiej Jan Łobojko; 7°. historyi powszechnej Paweł Kukolnik; 8°. literatury łacińskiej i greckiej Stanisław Hryniewicz 9°. literatury francuskiej Jan de Nève.

Ukazem tegoż roku, dnia 8 listopada, uniwersytet w Kijowie, pod nazwaniem uniwersytetu śgo Włodzimierza, jest utworzony. Na wzniesienie gmachów tego nowego zakładu, prócz wielu pod różnymi tytułami i z rozmaitych źródeł zebranych kapitałów, użytą ma być suma 200000 r. ass. wzięta od komisyi szkół duchownych za odstąpienie jej murów zgaszonego liceum wołyńskiego w Krzemieńcu. Wszystkie zbiory tegoż liceum, jako to: biblioteka, gabinet mineralogiczny, fizyczny, chemiczny, oraz kosztowny zbiór numizmatów od dziedziców króla Stanisława Augusta przez ś. p. Tadeusza Czackiego nabyty, mają być pierwszym zarodem naukowych w tym uniwersytecie pomocy, dochody zaś z troskliwie przez komisye polskie pielęgnowanych pojezuickich funduszów stałem jego uposażeniem.

1834. W roku 1834 dotknął mię powtórnie kłopot z powodu zamitrężenia wysłużonej pensyi mojej. Gdy bowiem pensya ta w roku 1832 z woli ministra narodowego oświecenia z funduszu edukacyjnego na fundusze beneficyalne przeniesioną, a te pod władze ministerstwa wnętrznych interesów poddane zostały, minister tego oddziału Błudow, w zaleceniu swem Izbie skarbowej, takową pensyą do daty odkryć się mającej duchownej akademii wypłacać mi rozkazał. Po otwarciu zaś 11 stycznia rzeczonej akademii, gdy Izba skarbowa, wedle pomienionego zalecenia, dalszej asygnacyi wydawać już nie mogła, a nowo utworzona do urządzenia funduszów beneficyalnych komisya żadnego w tej mierze zalecenia nie odebrała, ja o pensyę moją i ustawami uniwersytetu zaręczoną i szczególnym cesarza Aleksandra ukazem potwiedzoną, długą korespondencyą już z rzeczoną komisyą, już z ministrem prowadzić musiałem.

Tegoż roku, dnia 25 stycznia, Tomasz Kuczkowski, dawniej naczelny medyk armii polskiej, mianowany prezydentem medyczno-chi-

rurgicznej akademii, urzędowanie swe rozpoczął. Doświadczenie okaże, ile ten człowiek do pełnienia tak ważnych i delikatnych urzędu swego obowiązków jest usposobionym. Tymczasem przez oddalenie od inspektorstwa tejże akademii powszechnie wzgardzonego i nienawidzianego Naxyanowicza i niektórych mniejszych przez Pelikana zostawionych urzędników, nietylko uczniów, lecz i całej publiczności zyskał sobie oklaski.

1835. Jeszcze w r. 1833 rząd szkolny postanowił utworzyć pensyon szlachecki przy gimnazyum wileńskiem i wcielić doń dostatniejsze prywatne na edukacyę młodzi w różnych miejscach poczynione fundusze. Na pomieszczenie tego zakładu obrano wygodnie położony klasztor XX. Pijarów wileńskich, i wcześnie z wiosny stosowne do tego celu rozpoczęto roboty; a na początku września 1834 pensyon takowy uroczyście otwartym został.

W miesiącu grudniu minister narodowego oświecenia zalecił cywilnemu gubernatorowi porozumieć się ze mną, czylibym nie zezwolił na przeniesienie od Pijarów do tego nowego zakładu wiadomego na wychowanie dwóch uczniów funduszu mojego. Po wzajemnem więc już ustnem, już na piśmie zniesieniu się z tymże gubernatorem, upatrując w tej zmianie znakomite dla wychowańców moich na przyszłość korzyści, zgodziłem się chętnie na takowy projekt pod następującymi warunkami: 1°. Przedstawienie dwóch uczniów moich, wedle brzmienia aktu funduszowego, za życia mego do mnie, po zgonie zaś moim do starszego członka familii należeć będzie. 2°. Zastrzeżone tymże aktem uposażenie wychodzących z funduszu uczniów na zawsze w zupełności spełniane będzie. 3°. Póki zgromadzenie Pijarów trwać będzie, przewyżka pozostająca dziś od utrzymania dwóch uczniów r. s. 275 temuż zgromadzeniu ma być wypłacaną. 4°. Po mogącem zaś nastąpić zgaszeniu pijarskiego zgromadzenia taż przewyżka r. s. 275 na utrzymanie w tymże pensyonie i uposażenie trzeciego ucznia użytą będzie

Gdy minister przedstawione sobie warunki utwierdził, dyrektor tego zakładu Kisłow kapitały funduszowe od XX. Pijarów pod swe zawiadywanie przyjął i dwaj wychowańcy moi Kazimierz Józefa i Napoleon Spirydyona synowie, Jundziłłowie, dnia 1 maja roku niniejszego do pensyonu szlacheckiego przeniesieni zostali.

Na początku stycznia tegoż roku dotkniony zostałem całą srogością dawnej mojej wątrobnej choroby; a lubo po użyciu przepisanych lekarstw cierpienia znacznie się zmniejszyły, medycy jednak, ku zapobieżeniu gorszym następstwom, uznali za niezbędną potrzebę użycia wód karlsbadzkich, jako jedynego środka przedłużenia życia mojego. Stosownie do tej rady, dnia 7 maja podałem do cywilnego gubernatora prośbę o pasport na takową podróż i ten dnia 11 czerwca z kancelaryi wo-

jennego gubernatora otrzymałem. Dnia więc 12 tego miesiąca wyjechałem z Wilna, z doświadczonym z cnoty i przywiązania ku mnie młodzianem, Adamem Wolańskim, który mi przed kilku już laty w podobnych podróżach po dwakroć towarzyszył; a po trzech pełnych tygodniach, to jest dnia 2 lipca stanąłem w Karlsbadzie.

O kilka dni drogi przed tym sławnym zewsząd licznie uczęszczanym hygieny przybytkiem, nowe w stanie zdrowia mojego przeraziło mię zjawisko: twarda nabrzmiałość w biodrze prawem i, skutkiem jej podobno, znaczna obu nóg puchlina. Medycy miejscowi, ojciec i syn Mitterbacherowie, wraz z obecnym tu Józefem Frankiem, profesorem niegdyś kliniki w naszym uniwersytecie, po pilnem i ścisłem w kilkakrotnych wizytach badaniu, picia wód wprawdzie nie odradzili, tego jednak smutnego dla mnie zdania nie taili, iż w teraźniejszych cierpieniach moich ulgi tylko, nie zaś całkowitego uzdrowienia, spodziewać się mogę. Piłem więc wedle ich rady z różnych źródeł przez sześć tygodni; a wdzięczny Opatrzności, która mi do 75 lat życie przedłużyć raczyła, poruczywszy resztę dni moich dobrotliwej jej pieczy, dnia 13 sierpnia Karlsbad opuściłem i dnia 2 września do Wilna powróciłem.

Lubo ostatnia ta podróż do Karlsbadu pożądanym pozyskania zdrowia skutkiem uwieńczoną nie była, towarzystwo jednak kilku nauką, piastowaniem wysokich urzędów i zasługami znakomitych mężów, do których mię los zbliżył i z którymi naprzód nieznany, sympatyczny, iż tak rzekę, powab, później jednostajny sposób myślenia poufałą i ścisłą połączył przyjaźnią, było i w fizycznych cierpieniach ulgą i w powszechnych wieku naszego goryczach rzetelną osłodą.

W małej liczbie obecnych tu w tym roku ziomków naszych, oprócz znajomego już dawniej Stanisława Wodzickiego, senatora, wojewody polskiego, byli: Kazimierz Brodziński i Józef Zabłocki. Pierwszy, służąc naprzód w wojsku, był świadkiem nieszczęśliwej 19 października 1813 pod Lipskiem bitwy i uczestnikiem bezprzykładnego męstwa Polaków w zasłanianiu odwrotu Napoleona, póki fatalny most na Elstrze zdradzieckim sposobem rozerwanym nie został. Później, zostawszy profesorem historyi literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim i głęboką nauką i licznemi dziełami stał się rzetelną kraju i zakładu tego ozdobą. W ostatnich czasach członek towarzystwa przyjaciół nauk pracował w komitecie do oczyszczenia pisowni polskiej od wielu niedorzecznych nowości przez niedojrzałych i zarozumiałych młokosów niezgrabnie wprowadzonych i t. d. Niestety! opuścił on Karlsbad z tak zwątlonem zdrowiem, iż lekarze powszechnie wątpili, czyli na łono swej familii do Warszawy będzie mógł powrócić,

Józef Zabłocki z województwa kaliskiego, przy naukowem ukształ-

ceniu i gruntownej znajomości tak dokładnych jak nadobnych umiejętności, oraz przy wprawie mówienia i pisania wielu obcymi językami, posiada rzadką znajomość świata, połączoną z przymiotami prawego i miłującego ojczyznę swą obywatela. Piastował on przez cały prawie czas bytu Księstwa warszawskiego pracowity i delikatny urząd prezydenta miasta Warszawy; a prawością charakteru i ścisłą zawsze sprawiedliwością pozyskał sobie powszechną miłość i wdzięczność ziomków i nieograniczoną ufność i szacunek ówczesnego monarchy swojego.

Z pomiędzy cudzoziemców, którzy mię uprzejmą swą zaszczycali przyjaźnią, byli: 1°. dwaj superintendenci ewangelickiego wyznania, Habicht z Bernburg i Baudo(?) z Neustadt-Eberswalde, znakomitą nauką, skromnością i powagą prawdziwy zaszczyt stanowi swojemu jednający.

2°. Baron Gerstenberg, prezes krajowego rządu w Eisenach. Ten sławnego naturalistę Oken, za polityczne zdania prześladowanego, powagą swą i wziętością od zguby zasłaniał, a pozbawionego wszelkich sposobów majątkiem swym wspierał.

3°. Generał Raglowich, generał piechoty i generał kwatermistrz wojsk bawarskich. Czcigodny ten mąż z żywem uczuciem pobyt swój w Wilnie roku 1812 przypominał; gdy, będąc pod Połockiem raniony i do wileńskich lazaretów przeniesiony, dowcipną i słodką zmarłego profesora Becu wymową każdego wieczora po kilka godzin najprzyjemniej bawiony i cierpienia łatwiej znosił i prędzej powrót do zdrowia otrzymał. Wdzięczna pamięć tak dawnego zdarzenia jest dowodem szlachetnego charakteru tego dziś tak wysokich stopni generała.

4°. Nadworny marszałek »Hofmarschall«, szwedzki, C. Gyllenkrok niedługo względem mnie zachował zwykłe cudzoziemcom u wód »incognito«. Poranne jego pozdrowienia prędko zamieniły się w poufałe rozmowy. Podchlebne wspomnienie wielu uczonych przeszłego i teraźniejszego wieku Szwedów zjednały jego szacunek, a trafna wzmianka o baronie Noltken [1]), pełnomocnym niegdyś szwedzkim ministrze w Petersburgu, podbiła mi szlachetne serce jego. Sędziwy ten mąż, piastując wysoki urząd w swym kraju, jest oraz znakomitym przyrodzonej nauki miłośnikiem. Posiada on, jak twierdził, zbiór ptaków z tysiąca dwóchset

[1]) Baron Noltken, pełnomocny minister szwedzki w Petersburgu, wydał bezimienne pismo «O niebezpieczeństwie politycznej wagi na północy z pierwszego podziału Polski wynikającem«. Roku 1783 wybuchnęła wiadoma między Szwecyą i Rosyą wojna. Noltken, zmuszony opuścić Petersburg, po zajętej już przez Rosyan Finlandyi, lądem przez Inflanty i Litwę do Królewca jechać musiał. W tej podróży, za przybyciem do Wilna, z należytą sobie czcią od biskupa wileńskiego, Massalskiego, był przyjmowany. Cała publiczność z uniesieniem patrzała na męża, który pierwszy z zagranicznych dyplomatów tak dzielnie przemówił do Europy za ojczyzną naszą. P. a.

gatunków złożony. Ku pomnożeniu tego zbioru kupił świeżo, przejeżdżając przez Berlin, od profesora Lichtensteina znaczną ilość rzadkich i mało jeszcze znanych ptaków i konch i te mi z największem upodobaniem ukazywał. Przy pożegnaniu żądał odemnie wyrazu nazwiska i tytułów moich i nawzajem dał własnoręcznie nakreślony bilet z wymienieniem miejsca i czasu zabrania tej ze wszech miar chlubnej dla mnie znajomości.

5⁰. Generał Leyser, generał leutnant wojsk saskich i prezes sejmu saskiego, mąż męstwem [1]), nauką i urzędami wysoce znamienity, nieograniczonej swej dla mnie dobroci i przyjaźni już w naukowych, już w politycznych rozmowach ciągłe okazywał dowody. Czas mię naglił do opuszczenia Karlsbadu; tydzień więc tylko jeden kosztowałem słodyczy najpoufalszego z nim obcowania. Żałował on nieskończenie, iż dla rychłego odjazdu mojego nie mógł mię z uczonymi swego kraju i z bogatymi we wszelkim rodzaju ich zbiorami zaznajomić. Do niektórych zaś literatów w Lipsku, kędy miałem przejeżdżać, dać mi zaletne listy sam się ofiarował. Smutne prawdziwie i boleśne z tym mężem było rozstanie; a czule wyrzeczone przy pożegnaniu wyrazy: Mes voeux vous accompagneront, łzy mi wycisnęły.

6⁰. Bazyli Stern, rodem z Tarnopola w Galicyi, rządca żydowskiej szkoły w Odessie, obdarzony rzadką pamięcią i bystrem obejmowaniem tak fizycznych praw przyrodzenia, jak najzawilszych metafizycznych wyobrażeń, sam sobie winien zadziwiającą wielu starożytnych i nowych języków [2]) i wszelkich prawie nauk znajomość. Gramatyka, poezya, filozofia, historya, geografia, sztuki nadobne, kunszta i dokładne umiejętności nie są dlań obce i o zasługach w każdym rodzaju autorów gruntownie sądzi. Rzadkie jest bardzo u cudzoziemców, a mianowicie w izraelskim, acz niezmiernie między nami zagęszczonym narodzie, literatury naszej wyobrażenie. Stąd tem dziwniej było dla mnie słyszeć przy pierwszem spotkaniu to niespodziewane zapytanie: Wać Pan to w języku botanicznym utworzyłeś kielichy, koronę, słupki, pręciki i t. d. W późniejszych zaś rozmowach podobnież dzieł Śniadeckich, Krasickiego, Karpińskiego, Naruszewicza, Kopczyńskiego i t. d., oraz całej literatury polskiej dokładną okazał znajomość. W szkole swej odeskiej, gdzie przeszło trzysta uczniów liczy, prócz nauki handlu, historyi, geografii i rachun-

---

[1]) Generał Leyser, w bitwie pod Borodinem roku 1812 ciężko zrąbany i wzięty, siedmiomiesięczną w okolicach Astrachanu zniósł niewolę. P. a.

[2]) Stern nie czerpał w żadnym naukowym zakładzie swych obszernych we wszelkim rodzaju wiadomości; żaden uniwersytet nie liczył go między swymi uczniami. Wszystko, co umie, winien jest jedynie własnej pracy i szczęśliwym przyrodzonym swym zdolnościom. P. a.

ków, usilnie stara się zaszczepić czystej moralności zasady i kształcić swych słuchaczów na pożytecznych dla kraju obywateli. Spodziewa się nawet przenieść z czasem tę iskrę oświaty między naród swój w prowincyach naszych osiadły, nad którego ciemnotą i niecnem, po większej części, życiem bardziej, niż nad nędzą boleje. Żarliwość jego i wpływ, który na umysły ludu tego mieć poczyna, spełnienie tej nadziei prawdopodobnem czyni. Oby Opatrzność błogosławiła szlachetnym tego męża zamiarom!

Tegoroczną tę podróż odbyłem nie przez Polskę i Śląsk, jak zwykle, lecz przez Prusy, a to dla uniknienia niezbędnych zawad, które z powodu dążących pod Kalisz i Lignicę rosyjskich wojsk i pruskich niechybnie napotkaćbym musiał. Udawszy się więc przez Wiłkomierz i Rosienie, o milę za Taurogami przejechałem sąsiednią granicę Tu zaraz na wstępie i w prywatnem i rządowem gospodarstwie, jako to, w tworzeniu wygodnych dróg i mostów, we wzorowem utrzymywaniu lasów, w licznych wszelkiego rodzaju fabrykach, w upowszechnionem stosownie do klimatu, natury ziemi i miejscowych potrzeb zmianowaniu gruntów, w porządnem utrzymywaniu wiejskich szkółek i t. d. a tem samem w polepszonym bycie wszelkich klas mieszkańców, oczewiste podniesionej cywilizacyi widziałem skutki. Tylżę i Królewiec, równie jak wszystkie inne po drodze leżące miasta, bez zastanowienia się przejechałem. W Warmii między samym tylko wiejskim ludem słabe języka polskiego widziałem zabytki.

W Malborgu minąłem sławny krzyżacki zamek i mimo uprzejmą namowę stręczącego się przewodnika, odwróciłem oczy od nieczystego gniazda, niesytego niegdyś krwi pruskiej, polskiej i litewskiej, z włóczęgów całego świata złożonego zakonu, który, niedołężnością jednego z książąt mazowieckich otrzymawszy szczupłą w krajach polskich siedzibę, wytępiwszy naprzód ze szczętem prawie pierwiastkowe starożytnych Prusów plemię, w krwawych, długich, wiarołomnie ponawianych wojnach, obszerne prowincye nasze podgarnąć usiłował, a którego następcy, acz pod inną postacią i pod innem nazwaniem, równie chytrą i zdradliwą zawsze powodowani polityką, dokonali nakoniec całkowitej imienia nawet polskiego zagłady; któryż Polak, Litwin, albo, jeśli jest gdzie jeszcze prawdziwych Prusów potomek, może patrzeć bez zgrozy na zbroczone krwią przodków swoich miecze i topory, które się w tym zamku chowają?

Od Tczewa, Dirschau, na lewym brzegu Wisły, aż do nowej Marchii, w całym kraju, dziś Prusami zachodniemi »West-Preussen« zwanym, powszechnie używany, mało niemczyzną skażony, znalazłem język polski. Stąd jako Polak uprzejmie od tak nazwanych sołtysów i gburów przyjmowany byłem. Niedawno jeszcze rząd rozkazał przymusowym

nawet sposobem uczyć dzieci w szkołach wiejskich niemieckiego języka. Środek ten mało dotąd skutkował, gdyż dzieci, powróciwszy ze szkoły do domu, przy wszelkich swych zatrudnieniach, ciągle sam tylko ojczysty język słyszą. Wszystek lud wiejski i poczęści w miastach statecznie katolickiej przodków swych trzyma się wiary; a czystość obyczajów, prawość, trzeźwość, pracowitość, bezinteresowność i t. d. wzorem byćby mogły dla wielu innych w tym kraju osiadłych religii wyznawców.

Obok tych szlachetnych przymiotów wyższe jeszcze i wyrazistsze jest niezłomne ludu tego do pierwiastkowej swej ojczyzny przywiązanie. Sześćdziesiąt trzy lata bytu pod łagodnym i sprawiedliwym pruskim rządem nie przytłumiły w nim wrodzonej i odrębnie Polaka cechującej namiętności. Na hasło rozpoczętej w Polsce o narodową niepodległość walki wszyscy tej prowincyi mieszkańcy i w osobistem poświęceniu się, i w licznych wszelkiego rodzaju ofiarach, okazali się nieodrodną dawnych swych współziomków bracią.

Nie dziwiłem się bynajmniej uprzejmości, której w Prusiech zachodnich od polskich tego kraju mieszkańców doznawałem. Podobnej uprzejmości i w dalszym przejeździe przez obie Marchie pruskie, Saksonię i Czechy, tak w miastach, jak we wsiach, prawie wszędzie odbierałem dowody. W całej zaś tej podróży to jawnie się okazywało, iż ile wszelkie klasy tych ludów mają dla narodu naszego przyjaźni i szacunku, tyle dla rządu rosyjskiego nienawiści i wzgardy. Niezmiernie zwłaszcza uderzająca wydawała się różnica w obejściu się i przyjmowaniu mianowicie służących moich, wedle tego, jak gdzie nas, z pozornego podobieństwa, za Polaków lub Rusinów poczytano. W pierwszym razie przyjazna usłużność i grzeczność, w drugim wstręt i grubiaństwo były niechybnym tej omyłki skutkiem; jak się to w Altenburgu i Lipsku przydarzyło, gdzie aż służący dopiero po objawieniu narodowości swojej z braterskim zapałem traktowani byli. Ta to omyłka była powodem, iż wjeżdżającego mię do Berlina i Teplitz tłumnie skupiony lud u rogatek, widząc ruską uprząż na koniach, szyderskiem wołaniem »paszol, paszol, paszol« ze wszech stron witał.

Ta podobnież ku Rosyi nienawiść okazywała się jawnie w tworzeniu płonnych nawet niepomyślnych dla niej wieści. W Karlsbadzie przez kilka dni z upodobaniem głoszono, jakoby generał Bibikow w przeglądzie wojsk autryackich pod Teplitz śmiertelnie z konia szwankował. Tamże uporczywie długo twierdzono, iż Kalisz i wszystkie w nim dla armii zgromadzone magazyny ze szczętem zgorzały. Na całej zaś przestrzeni od Berlina aż do Tylży nikt z ludzi nie wątpił, jakoby znaczna część mostu pod Toruniem, w czasie przechodu wojsk rosyjskich, w moment po przejściu cesarza, prochem na powietrze wysadzona była i t. d.

Powracając do kraju, dnia 29 sierpnia przybyłem do Berlina, we trzy tygodnie po wydarzonym tam okropnym rozruchu. A tu nie od rzeczy będzie powiedzieć nieco, com od naocznych świadków słyszał; zwłaszcza, że wszystkie gazety powierzchownie tylko dotknęły tego zdarzenia

Upowszechnionym oddawna było tu zwyczajem, że lud berliński, dnia 3 sierpnia, zbierając się licznie do zwierzyńca »Thiergarten«, wesołymi okrzykami, pieniami, strzelaniem z pistoletów, puszczaniem rac i t. d. imieniny króla swego obchodził. W tym roku król, zapobiegając, iżby w tłumnem tem zebraniu i przy napojach nie utworzył się jaki polityczny zaród, wcześnie przed uroczystością urzędownie ogłosić kazał, iż nie życzy sobie podobnych schadzek i zgromadzać się w zwierzyńcu wyraźnie zabronił. Mimo ten zakaz jednak, lud w rzeczonym dniu 3 sierpnia ze wszech stron miasta do ulubionego sobie zwierzyńca licznie się zebrał i zwykłe swe igrzyska rozpoczął. Uwiadomieni o tem urzędnicy policyi z niewielką liczbą żandarmów tamże się udali i lud do zaniechania zabawy i rozejścia się skłaniać poczęli. W jednem ustroniu siedział spokojnie z fajką w gębie stary, siwizną i honorowymi znakami okryty żołnierz; major żandarmów grubem łajaniem do ustąpienia jął go zmuszać, a nieposłusznego płazem uderzył. Gdy zaś obrażony weteran, ująwszy jedną ręką konia za cugle, drugą samego oficera na ziemię ściągnąć usiłował, powtórnem uderzeniem pałasza ciężko ranionym został. Co widząc ktoś z pospólstwa, konia nożem w brzuch ugodził, a strącony na ziemię major pod gradem kijów i kamieni życie utracił. To było hasłem do powszechnej już walki. Urzędnicy policyjni w rozsypkę poszli; niewielką zaś, jak się rzekło, liczbę żandarmów lud łatwo rozbroił. Wkrótce jednak przybył, na czele kilku szwadronów ułanów i kirasyerów, główny dowódca gwardyi pruskich, Karol książę Meklemburski, i nieprzygotowany do długiego oporu lud bez trudności rozprószył.

Jeśli pierwsza ta utarczka mogła być prostym tylko wypadkiem nałogowego zgromadzenia się ludu do zwierzyńca, następujące jednak zdają się być widocznym skutkiem rozmyślnie ułożonego planu stawiania silnego oporu rządowym rozkazom. Jakoż nazajutrz, dnia 4 sierpnia, ukazały się we wszystkich miasta dzielnicach uzbrojone we wszelki gatunek oręża liczne ze wszelkich klas ludu tłumy i już z przegrywającą muzyką, już z biciem w bębny generalnego marszu, w groźnej postawie i gotowości do boju do zwierzyńca ciągnęły. Ogół powstańców do trzydziestu tysięcy miał wynosić. Niezwłocznie pośpieszył tamże książę meklemburski na czele liczniejszego już kirasyerów i ułanów oddziału, i zgromadzony lud mocą rozpędzać kazał. Otoczona ze wszech stron, odważna wprawdzie, lecz niewprawna do marsowych dzieł drużyna, ra-

żona srodze pikami i pałaszami wyćwiczonej i szykownej gwardyjskiej jazdy, ustąpiła wprawdzie ze zwierzyńca, ale wyparta na obszerne przedmieściowe ulice, zręcznie wydzierając kamienie z bruków, raziła nawzajem nacierające na się żołnierstwo. W tej to do poźna trwającej walce między innymi miał poledz pułkownik ułanów.

Dnia 5 książę Meklemburski, przewidując ponowienie ze strony ludu tak okropnej burzy, wcześnie zrana wszystkie wejścia do zwierzyńca piechotą osadzić, a zewnątrz gotową do nacierania jazdę postawić kazał. Jakoż tego dnia równie liczny zebrał się tłum ludu, lecz widząc zatamowany wstęp do zwierzyńca, rzucił się przez przyległą brandeburską bramę na zamkową »Unter den Linden« ulicę, a ściśniony od jazdy jął się znowu do kamieni, jako pomyślnie w poprzedzającej walce doświadczonej broni. W krótkim czasie główna ta i najokazalsza Berlinu ulica przerażającym zniszczenia stała się placem. Kilka set ław między lipowymi rozkosznej przechadzce poświęconymi szpalerami, tylcż żelaznych prętów za szranki tej przechadzce służących, szerokie z obu stron bruki w zaczepny i odporny oręż zamienione zostały; cała zaś przestrzeń od bramy brandeburskiej aż do zamku trupami i rannymi okrytą była. Lud powoli ustępujący skruszył dwa ogromne przed pałacem królewskim do oświecenia gazem wzniesione kandelabry, w samym pałacu szyb kilka, w pałacu zaś księżny Lignickiej, hotelu ambasadora rosyjskiego, mieszkaniu księcia Meklemburskiego i operhauzie wszystkie okna powybijał. Dom obywatela Kanzler[1]) oraz najsłynniejszą w nim cukiernię zupełnie prawie zrujnował, póki rażony ciągle od wojska, straciwszy wielu w zabitych, ranionych i pojmanych, w zupełną rozsypkę nie poszedł.

Te mordercze, z niewymowną zaciętością przez trzy dni ponawiane utarczki, okryły smutkiem i żałobą wszystkich miasta mieszkańców. Więcej trzechset z obu stron legło wojowników. Wiele spokojnych obojej płci osób, wiele sędziwych starców i dzieci tłumem ogarnionych, stało się niewinną tego dnia ofiarą. Wszystkie lazarety ranionymi, wszystkie więzienia pojmanymi napełniły się jeńcami. Liczba ostatnich z rozpoczęciem badań codzienno się pomnaża. Niemasz familii, którąby straty ojców, dzieci, krewnych lub służących nie opłakiwała. Przyszły los uwięzionych nabawia wszystkich trwogą i troskliwością.

W czasie całej tej burzy król nie znajdował się w Berlinie; bawił się on w letnim wiejskim swym domu, na pawiej wyspie »Pfauen Insel« blizko Potsdamu, gdzie z familią, uprzedzając dzień imienin swoich,

[1]) Okazały ten dom stał się ofiarą zajadłości ludu, mniemającego, iż się w nim powszechnie nienawidziany urzędnik, Schlimm, ukrywał. P. a.

zwykł wyjeżdżać. Uwiadomiony o wszystkich szczegółach tego smutnego zdarzenia nie spieszył prosto do stolicy; lecz zboczywszy do Charlotenburg, w kilka dni, mijając brandeburską bramę i lipową, niezupełnie jeszcze oczyszczoną ulicę, wjechał poboczną halską bramą i do zamku powrócił. Wkrótce jednak nowe i z innego względu dotkliwsze podobno spotkało go zmartwienie. Gdy bowiem w całem już mieście pozorna przynajmniej powróciła spokojność, i w naprawionym teatrze dano zwykłe widowisko, a za ukazaniem się króla w loży parter zagrzmiał hucznie: Es lebe der König! w tym wykrzyku niespodziewanie liczne dały się słyszeć głosy: aber nicht nach Kalisch [1]). Po tych wzruszeniach pierwszem staraniem rządu było prócz odkrycia i ukarania dowódców i podżegaczy, zabezpieczyć na przyszłość miasto od ponowienia podobnych rozruchów. Jakoż niezwłocznie rozpoczęły się sądowe badania i po niejakim czasie, jak to z publicznych gazet już wiadomo, wielu winniejszych na cielesną karę, innych, z tych przeszło 70, na krótsze lub dłuższe więzienie skazano, wielu z klas niższych w państwie pruskiem urodzonych do ojczystych siedlisk odesłano; wszystkich zaś tejże klasy cudzoziemców z kraju oddalono i powrotu nazawsze zabroniono.

Ten pierwszy wybuch oporu przeciw samowładnie wprawdzie, lecz patryarchalnie rządzącemu monarsze, ten niespodziewany wykrzyk na teatrze: »aber nicht nach Kalisch«, odkryły jawnie i dojrzałą już w narodzie pruskim do politycznej wolności dążność, i wkorzenioną ku despotycznym rządom nienawiść; a razem dały smutną królowi przestrogę, jak mało może już polegać na niezłomnej dotąd swych ludów wierności i miłości. Tej to podobno nieufności jest skutkiem, cośmy świeżo w gazetach czytali: 1°. Że cesarz rosyjski darował królowi pruskiemu 50 Czerkiesów, którzy w przejazdach z Berlina do Potsdamu otaczać go będą [2]) i 2°. że król następującej wiosny warownię Spandau w pierwszej klasy fortecę zamienić postanowił, do której w czasie całą zbrojownię berlińską ma przenieść [3]). Czas okaże, jakiem okiem lud pruski na tych darowanych azyatyckich Szwajcarów patrzeć i jak to przeniesienie zbrojowni uważać będzie. Dziś surowość spełnionej na przestępnych kary i nagłe oddalenie ze stolicy wielu tysięcy pracowitego ludu,

[1]) W miesiącu wrześniu roku teraźniejszego miały się odbyć wielkie manewry wojsk rosyjskich pod Kaliszem, a pruskich między Wrocławiem i Lignicą. Głośnem to było, iż oddział wojska pruskiego, połączony z armią rosyjską pod Kaliszem, miał wspólnie odprawiać te wojenne popisy, a to jak we wszystkich gazetach głosić kazano, dla ściślejszego obu narodów pobratania się. Lud pruski, niechętny temu potwornemu z Rosyą powinowactwu, w wykrzyku: aber nicht nach Kalisch, jawnie owe królowi okazał nieukontentowanie. P. a.

[2]) Journal de Francfort 3 Octobr. 1835 Nr. 275.

[3]) Ib. 6 Octobr. Nr. 277.

a tem samem pozbawienie wszelkich rzemiosł wprawnej i usposobionej czeladzi i nadzwyczajne podniesienie dziennych opłat najpospolitszym nawet wyrobnikom, jak boleśnie wszystkich bez wyjątku dotyka mieszkańców, tak coraz powszechniejsze przeciw królowi tworzy i utrzymuje szemranie. Za powrotem do Wilna bolesną powziąłem wiadomość, że Ignacy Jundziłł, syn Tadeusza i Reginy z Heningów, starostwa derehińskich, dnia 30 lipca roku teraźniejszego w dziedzicznym swym majątku Rudni, w powiecie słonimskim, zszedł z tego świata. Nieodżałowany ten mój imiennik, roku 1804, w młodzieńczym wieku przybywszy do uniwersytetu, przez cztery prawie lata ciągle u mnie mieszkał i odtąd powziętą ku mnie najczulszą przyjaźń do zgonu zachował. Wzorowe w domu wychowanie, przykładanie się do nauk, prawdziwa pobożność, skromność, nieskażone obyczaje, wrodzona słodycz charakteru powszechny mu spółuczniów i nauczycieli jednały szacunek. W roku 1808 wszedł do kancelaryi nowo utworzonej komisyi sądowej edukacyjnej wileńskiej i wkrótce mianowany sekretarzem, urząd ten z powszechnem zadowolnieniem Rządu, obywateli i z wielką funduszu edukacyjnego korzyścią, aż do ostatecznego tej komisyi w roku 1833 rozwiązania sprawował. Roku 1812, gdy Napoleon rząd tymczasowy w Litwie ustanowił, Ignacy w biurze sprawiedliwości pracował i bezpośrednio przed ustępem wojsk francuskich wraz z innymi tego rządu członkami do Paryża się udał. Za powrotem do kraju, w roku 1814, obrany członkiem wileńskiego towarzystwa dobroczynności, przyjął obowiązek sekretarza tegoż towarzystwa i ten z bezprzykładną gorliwością i poświęceniem się, przez lat dwadzieścia do zgonu pełnił. Stopień nadwornego radcy, order św. Anny drugiej klasy i znak nieskazitelnej dwudziestoletniej służby były sprawiedliwą prac i znakomitych dla kraju zasług nadgrodą. Zbyt wczesny zgon tego męża, osierociała żona, brat, familia i liczni przyjaciele wraz ze mną opłakują. Molliter cubent ossa illius. Tegoż roku, dnia 21 lipca, rozstał się z tym światem zasłużony w wileńskim uniwersytecie, profesor Jan Rustem, w Puszkach, majątku swojego przyjaciela Pisani, w powiecie brasławskim. O przymiotach i zasługach tego profesora na innem miejscu obszernie powiedziałem [1]).

[1]) Zachowała się tylko krótka wzmianka w obrazkach lit. Sobarri, str. 191.

Indeks osobowy.

Litera: p. oznacza przypisek.

Abicht Jan 83, 101, 115.
Adamowicz Adam 160.
Aleksander I 74, 78, 101, 104.
Andrzejowski Antoni 160.
hr. Apony 51.
Arnold X. 57.

Baldinger 63.
Balinski Michał 35, 45 p, 49 p, 51 p, 55 p, 74 p, 91 p, 116 p, 102 p.
Bałaszow, minister policyi 102.
Bartolozzi 80.
Bartsch Konrad 57.
ks. Bassano (Maret) 103.
Beccaria Jan X. 43, 46, 127.
Becu August 83, 84, 89, 92, 108, 146, 159.
Beer 124.
Beningsen 77, 95.
Berkmann Jan 160.
Besser Wilibald 97, 123, 124, 136, 142, 143, 150, 152, 159, 160.
Bibikow 172
Bieliński Józef 33, 34 p, 35, 36 p, 39 p, 43 p, 48 p, 49 p, 53 p, 65 p, 74 p, 76 p, 77 p, 79 p, 80 p, 82 p, 83 p, 100 p, 120 p, 124 p, 131 p, 138 p, 141 p, 143 p, 145 p, 149 p, 154 p, 158 p.
Bieńkowski Franciszek X. 44, 45.
Bitner 109
Bludow 106.
Bobrowski Michał X. 35, 146, 155.
Bogatko Makary 91, 99, 100, 105, 106, 116, 152.
Bogusławski Józef 92, 96, 99, 120.
Bohusz Franciszek 45.
Bojanus Ludwik 35 p, 83, 93, 101, 102, 104, 106, 111, 122, 123, 124, 126, 137, 141, 157, 158.
Bonaparte Napoleon 104, 168, 176.
Bonnet Karol 67.
Born Ignacy 57, 61.
Borowski Ignacy X. 160.
Borowski Leon 97, 125, 160, 166.
Borsuk Benedykt 93.
Bórzdyński Stefan X. 38.
Brenet Ludwik 138.
Brodziński Kazimierz 168.
Brzuszkiewicz Józef 94.
Buczkiewicz Stanisław X. 38.
Bukaty Onufry X. 41.
Bułhak 67, 70.
Buszajew 115.

Capelli Alojzy X. 87, 89, 122, 142, 165, 166.
Cerner 55.
Cetner wojewoda bełzki 64.
Chmielewski Jerzy 37.
Chodani Jan X. 142.
Chodkiewicz Aleksander 96, 103.
hr. Choiseul 95.
Chojnicki Wincenty 64.
Chomińska, wojewodzina mścisławska, 66, 82.
hr. Chrep owlcz 49 p. 51, 58, 62, 77, 127.
Ciechańsk inspektor 109.
Cywiński Jan X. 119, 160.
Czacki Tadeusz 78, 85, 86, 89, 92, 106.
ks. Czarto yska stolnikowa 57.
ks. A. Czartoryski 36, 62, 77, 78, 91, 94, 107. 114, 116, 125, 128, 133, 143, 144, 145, 148, 149, 154, 155, 161..
ks. Czartoryska generałowa z. p. 63, 64.
Czenpiński Jan 47. 48.
Czerniszew 149.
Czetwertyński 107.
ks. Czetwertyńska 98.
Czyżowa 100.

Damiani 61.
Daniłowicz Ignacy 146.
Dąbrowski X. 43.
Decandolle 156.
Dłuski Michał X. 65, 99.
Dogiel Maciej 40.
Domeyko Józef 58.
Dowgiałło Kazimierz 37.
Dowgiałłówna Róża 36.
Drzewiński Feliks 105, 125, 147 p.

Eichwald 157, 161.
hr. Einsiedel 59.
Erdmann 45.
Esmark 58.
Estreicher Alojzy 123.

X. Fiałkowski Antoni 166.
Fischer 93, 95, 97.
Forster Jerzy 47, 48, 50 p, 52, 68, 69.
Francuzewicz Jan X. 41, 42.
Frank Józef 82, 84, 87, 142, 168.
Frank Piotr 82, 84, 87, 114, 115, 154. ,
Friesel 70, 72 73, 76.
Fryczyński Michał 158.

Gersdorfowa 98.
Gersheim 59.
br. Gerstenberg 169.
Geryk 119.
Giedroyć Józef X. 66.
Gilibert Jan 46, 47, 50, 52, 68, 69. 81, 94.
Gintowt-Dziewałtowski 53, 55.
Głogowski Aleksander X. 147.
Golański Filip X. 49, 53, 84. 88, 89, 142, 146.
ks. Golicyn 114, 143.
Gołuchowski Józef 146.
Göllenkrock C. 169.
Górski Józef 106.
Górski Waleryan 161.
Groddek Godfryd 35, 86, 87, 89, 101, 118, 121, 122, 123, 138, 139, 141, 149.
Gruber X. 74.
Gutkowski X. 156.
ks. Guryałow 98.

Habicht 169.
Hausstein Benjamin 161.
Haynitz 58.
Heller 118, 119.
Herberski Wincenty 35, 154, 155.
Herbitz X. 57.
Herman 118.
Horodecki Ignacy 126, 142, 146.
Howen 108, 109, 110, 115, 119.
Hryniewicz Stanisław 160, 166.
Hussarzewski Tomasz X. 54, 89.

Izbicki 91.
Iziumow 77.

Jankiewicz Antoni 139, 140.
Janson 109.
Jarocki 150.
Jaquin Józef 56.
Jaxa 45,
Jordan 56.
Jundziłł Adam 152.
Jundziłł Benedykt, Dunin 36.
Jundziłł Dominik 151, 152, 153
Jundziłł Ignacy 176.
Jundziłł Jan 33, 34.
Jundziłł Józef 106, 116, 122, 123, 124, 130, 137, 147 p, 148, 150, 152, 158, 161, 167.
Jundziłł Kazimierz 152.
Jundziłł Stanisław Bonifacy 33, 34, 36, 43, 54, 72, 81, 123, 140.
Jundziłł Walenty 153.
Jurewicz Fortunat 136, 137, 138, 157.
Jurgiewicz Norbert 140.

Kanzler 174.
Karpiński 49 p.
Karp Eustachy 97.
Karpowicz Michał X. 48, 51, 53, 55, 65.
Kartaszewski 164.
Katarzyna II 47.
Kiersnowski Antoni 94, 106.
Kirkor 33, 34 p, 35.
Kisłow 167.
Klemensiewicz 61.
Kłągiewicz Jędrzej X. 126, 158.
Klug X. 46.
Knobloch 63.
Kołłątaj 45 p, 57, 59.
Konarski 40.
Kontrym Ignacy X. 65, 72, 145, 149 p.
Korsakow 98, 109, 149.
Kossakowski Jan X. 65 p, 70, 71, 73, 74, 77, 99, 130.
Kossakowski Józef 86, 87.
Kostrowski 98.
Kotowicz Joil X. 161.
ks. Kozłowski 102.
Krassowski Kajetan 111.
Kraszewski Jan 156.
Krynicki 124.
Kuczkowski Tomasz 166.
Kudrewicz X. 107.
Kukiewicz Tadeusz 158.
Kukolnik Paweł 161, 166.
Kumelski Alfons 161.
Kundzicz Tadeusz X. 92, 93, 90, 121.
Kupść Maciej X. 147.
Kutuzow 73, 104.
Kwiatkiewiczówna 36.

Lachnicki Ludwik 66.
Lachnicki Antoni 102.
Lachnicki Ignacy 141, 142.
de Lamarck 47.
Lang Tedeusz X. 42, 44, 45, 46, 64.
Langsdorf Karol 79, 84.
Langmajer Józef 48, 51, 65, 67, 153.
hr. Laval 143.
Lavoisier Jan X. 50, 119, 142,
Lelewel 54 p. 55.
Lelewel Joachim 146.
Lerak 94.
Letheney 59.
gen. Leysel 170.
Liebich 151.
Lindaker 62.
Linneusz 47, 51 p.
Litwiński Rafał X. 53.
Lobenwein Jan 49, 65, 71, 74, 75, 82, 83, 84, 92, 93, 86, 101, 102, 104, 106, 107, 109, 111, 116, 117, 120, 121, 155.
Loos 58.
Lortz 73.

Łański 98.
Łempicki 60.
Łobojko Jan 166.

Mackiewicz Tadeusz X. 52.
Melewski Szymon 47, 88, 114, 115, 121, 125, 126, 145, 159, 161.
Maliszewski Julian 44, 64.
Małachowski Stanisław 62.
Maniszkiewicz, 108, 110.
Markiewicz Jan X. 83, 165, 166.
Masłowski 109.
Massalski J. X. 43 p, 50, 169.
Matuszewicz Andrzej 89, 115.
ks. Meklemburski Karol 173, 174.
Mianowski Mikołaj 75, 96, 97, 99, 126, 141, 145, 154.
Michałowski X. 151.
Mickiewicz Józef X. 52, 72, 79, 85, 92, 111, 117.
Mickiewicz Adam 34.
Mickiewicz Władysław 34, 145 p.
Mikucki X. 43, 65.
Mirski Józef 66.
Mirski Stanisław 63, 64.
Mirski Tomasz 66.
hr. Mitrowski 61.
Mitterbacher 150, 168.
gen. Morawski 90.
Moritz 124, 152, 158.
Morska 97.
Morykoni 53.
Mostowski Teodor 86, 87.
Mostowska 98.
Münnich Emiliusz 160.
Muynschel Karol 160.

Nagórski Kajetan 66.
Narbutt Kazimierz 53.
Naruszewicz Kazimierz X. 48, 49, 52, 72.
Narwoysz Ksawery X. 120.
Naxyanowicz 166.
de Nève Jan 160, 161, 165, 166.
Niemcewicz J. U. 34.
Miemczewski Zacharyasz 122.
Niesiołowski Ksawery 153, 159.
Niszkowski Jan 108, 115.
br. Nolken 169.
Nosewicz 36, 152.
Nowacki Atanazy X. 42.
Nowicki Wincenty 155.
Nowosilcow 144, 145, 148, 150, 150.

O'Conner Jan 71, 72, 76, 153.
Oczapowski Michał 142, 158, 160.
Odachowski Stanisław 81, 86.
Ogiński Michał 62, 68, 91, 137.
Oken 169.
Olędzki Krzysztof 60.
Onacewicz Ignacy 34 p, 158.
Osiński Alojzy X. 166.
Ostrowski Tadeusz 156.

Pacówna Zofia 66.
Palfy 61.
hr. la Panal 57.
Parandier 59.
Parfimowicz Józef X. 64, 120.
Paweł I. 64.
Pessina 63.
Pethers 123, 124.
Pietrusiewicz Augustyn X. 41.
Pilchowski X. 45, 49 p, 53, 74.
Pinabel Jan 102, 106.
Piper Jan 94, 117, 119, 120.
Piramowicz X. 53.

Pisani 176.
la Place 90.
Plater 75.
Plater Filip 107.
Plater z Krasławia 97.
Plater Ludwik 90. 92, 95.
Pociej 37.
Poczobut Marcin X. 36, 42 p, 44. 45 p, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 64, 65, 67, 68, 70, 71, 74, 89, 90, 95, 114, 153.
Podczaszyński Karol 125, 136, 142.
Poliński Pełka Michał 122, 136, 141.
Porcyanko Konstanty 150.
Porembski 108.
Posienicki 53.
Postenschlag 57.
Potocki Ignacy 57.
Poussier 98
Pruszyński 63.

Raday 61.
ks. Radziwiłłowa 71.
gen. Rautenstrauch 151.
hr. Razumowski 95, 96, 100, 104, 114.
gen, Reglevich 169.
Regnier Mikołaj 43.
ks. Repnin 65.
Reszka Ignacy 80, 90, 117.
Rogowski Kazimierz X. 67.
hr. Rokicki Ludwik 125.
hr. Rumiancow 102.
Rustem Jan 34 p, 141, 176.

ks. Sanguszko 66.
ks. Sapieha Aleksander 103.
Sartoris Józef 42, 43, 52.
Saunders Józef 124.
Saginówna Marta 36.
hr Schall 59.
Schlimm 174.
Schmidt Wilibald 57.
Scypion 44, 46, 48, 50, 56.
Seidel 59.
Serwiński Jędrzej 156.
Sękowski Józef 126.
Sieklucki Izydor X. 44.
Siemaszko Julian X. 40.
Sierakowski Józef 156.
Sikora 97.
Siruć Bernard X. 40.
Siostrzeńcewicz X. 121, 151.
Skidell Jan X. 100, 106.
Słowacki Euzebiusz 107.
Śniadecki Jan, 35, 91, 92, 93, 95. 96, 97, 99, 102, 105, 107, 114, 115, 146, 155, 161.
Śniadecki Jędrzej 45 p, 72, 76, 80, 85, 86, 87, 89, 93, 105. 142.
Sobolewski Ludwik 103, 125, 161, 165.
Sołtyk Stanisław 60, 62.
Sosnowski Platon X. 157.
Spitznagel Ferdynand 50 p, 51, 52, 54, 65, 66, 68, 69, 70, 71, 73, 75, 76. 79, 80, 81, 83, 84, 85, 88, 100. 114, 117, 122, 123, 147 p, 153, 154.

Stachiewicz Marcin 93.
Staniewicz Aleksander X. 43.
Stanisław August 51, 68, 166.
Dr. Staude 97.
Stern Bazyli 170.
Stroynowski Hieronim X. 45 p, 49, 71, 72, 74, 75, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 87, 88, 89 90, 91, 97, 99, 101, 104, 110, 114, 130, 154, 161.
Strzecki Andrzej 52.
Stubielewicz Stefan 89, 107.
Sulistrowski 63.
Symonowicz Jakób 105.
Symonowicz Roman 79, 80, 81, 87, 88, 89, 90, 91, 104, 127, 137.
Syreniusz 47.
Dr. Szeliga 145.
Szeydt Franciszek 55, 75.
Szubert 156.
Szulc Michał 89.
Szumscy 63.
Szymkiewicz Jakób 75.
Szyszkow 144.
Świrczewski Jędrzej X. 38.

Tarengi Paweł 83.
gen. Tatyszczew 102.
Tieffenbach 108.
Dr. Titius 58.
Toczyłowski X. 77.
hr. Tołstoj 102.
Tomaszewski Augustyn 65, 67, 107.
Tormasowowa 97.
Trattinick Leopald 57.
Treviranus 151.
Truchy 75.
Tuczkiewicz 109.
Turski Aleksander X. 42, 43, 64.
Twardowski Józef 125, 126, 129, 136, 137, 138, 139, 142, 143, 144, 145, 146, 149 p, 152, 155, 157, 159, 165.

Ulrich 151.

Wagner 120.
hr. Walicki Michał 86, 127, 137, 141.
Waszkiewicz Jan 161.
Wawrzeccy 69, 76.
Weinmann 97.
Well 51.
Welner 58.
Werner Abraham 58, 87, 88.
Weyssenhof 57.
Wichert Jan X. 68.
Wielhorski Jerzy 70.
Wiszniewski X. 104, 151.
Witgenstein 108.
Witzel Karol 161, 162.
hr. Wodzicki Józef 56, 57, 103.
Wodzicki Stanisław 151, 168.
Wolański Adam 34, 150, 168.
Wolfgang Jan 75, 76, 126, 138, 140, 141, 142, 145, 150.
Wolfiusz 41.
Wojnicz 108.
Wojniłłowicz 53.
Wolnier X. 38.
Wollstein 60.
Wolski Mikołaj 54.
Woronicz Jan X. 156.
Wróblewski Remigiusz X. 40.
Wybicki 103.
Wykowski Felicyan X. 40 p.
Wykowski Sebastyan X. 40 p.

Zabiełło 43, 44.
Zabłocki Józef 168.
Zaleski Marcin 98.
Załęski Józef 108, 110, 119.
hr. Zamoyski Stanisław 64, 102.
hr. Zamoyska z Czartoryskich 62, 64.
hr. Zawadowski Piotr 78.
Zawadzki 90.
Zdzitowiecki Michał 149 p.
Zembrzycki 77.
Znosko Jan 86, 96, 97, 111, 117, 122, 124.
Zongołłowicz Jan X. 42.

Zebrowski Tomasz 69.
Żmijowski 98.
Żukowski Szymon 101.
Życki Tomasz 93, 126, 130, 142.

Ks. Hugona Kołłątaja Raport

z wizytacyi akademii krakowskiej, odbytej w r. 1777.

Wydał

Dr. Jan Leniek.

Akademia krakowska należała w wieku XV do pierwszorzędnych ognisk oświaty w Europie, ale już w wieku XVI zaczęła upadać, a w wieku XVII i w pierwszej połowie XVIII upadła zupełnie i nie spełniała tego zadania, jakie jej zakreślili jej założyciele, Kazimierz Wielki i jego następcy, Jadwiga i Jagiełło. Doszło do tego, że akademia krakowska więcej zajmowała się swoją kolonią, zwaną kollegium Władysławsko-Nowodworskiem, odpowiadającą dzisiejszej szkole średniej, jak wykładami uniwersyteckimi na swoich wydziałach. Wiele czynników złożyło się na ten upadek a najważniejszymi były: 1) brak należytej opieki tak ze strony państwa jak i społeczeństwa polskiego, 2) trzymanie się uporne średniowiecznego systemu scholastycznego, nie liczącego się wcale z postępem nauki, duchem czasu i potrzebami społeczeństwa i 3) bezowocna a namiętna walka z Jezuitami o monopol zakładania szkół i nauczania w nich. Prawda, że i na Zachodzie, z wyjątkiem może Anglii, było w drugiej połowie XVII wieku nie lepiej, ale tam upadek szkół, a co zatem idzie i oświaty, nie wydał takich zgubnych następstw, jak u nas, bo tam wcześniej od nas, zaczęto myśleć o reformie szkolnictwa, czego dowodem szkoły pietystów i filantropistów i wzrastający coraz bardziej ruch na polu pedagogicznem, zostający w ścisłym związku z filozofią oświecenia.

Naturalnie, że ten ruch musiał z czasem wywrzeć swój wpływ i na Polskę, to też i u nas, z końcem panowania króla Augusta III, zaczęto myśleć o reformie szkolnictwa, jako jedynej drodze do naprawy państwa i społeczeństwa. Podjął ją pierwszy Pijar, ks. Stanisław Konarski,

a za przykładem jego poszli Jezuici, ale zanim zdołali ją przeprowadzić, zakon ich został zniesiony.

I akademia krakowska, pobudzona popularnością szkół Konarskiego, poczęła myśleć o swej reformie, doszła jednak niestety już do tego upadku, iż sama o swych siłach podźwignąć się nie mogła. A jeżeli w jej łonie, jak świadczą projekty, znajdujące się w archiwum uniwersyteckiem Nr. 5943 i w Conclusiones Universitatis 37 i 68, widzimy próby reformy, podjęte przez profesorów, stojących wyżej umysłowo ponad zwykły poziom innych, to te nie udają się, bo natrafiają na opór lub na obojętność kolegów.

Dopiero król Stanisław August Poniatowski, gorliwy protektor nauki, powierzył w porozumieniu z Stolicą apostolską biskupowi krakowskiemu, ks. Kajetanowi Sołtykowi, wizytacyę akademii. Wizytacya ta była pierwszym krokiem do jej reformy. Ks. biskup Sołtyk odbył ją w roku 1765 i zdał z niej sprawę królowi osobnem pismem p. t. *Informacya krótka o akademii krakowskiej Najjaśniejszemu Stanisławowi Augustowi, królowi polskiemu itd. w Warszawie w r. 1766, podana przez JE. ks. Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, księcia siewierskiego, tejże akademii Kanclerza oraz Apostolskiego i Jego Królewskiej Mci Wizytatora*, i nie przedsięwziął jednak żadnej reformy. To też w roku 1774 sama akademia przedstawia królowi swój smutny stan i prosi go o zaradzenie złemu. A kiedy po zniesieniu zakonu OO. Jezuitów cały ich majątek przeznaczono na cele szkolne i ustanowiono Komisyę edukacyjną, której powierzono naczelną władzę nad wszystkiemi szkołami w Koronie i Litwie i polecono jej przeprowadzenie reformy szkolnictwa, domaga się znowu akademia krakowska memoryałem z dnia 10 listopada 1776 r. przez swego delegata, ks. Minockiego, przyspieszenia jej reformy. Na to Komisya edukacyjna odpowiedziała pismem, z dnia 12 listopada t. r., iż pierwej wejrzy w stan aktualny akademii a potem dopiero przystąpi do jej urządzenia.

W tym celu, na przedstawienie ks. Michała Poniatowskiego, wyznaczyła dnia 1 kwietnia 1777 jako swego delegata ks. Hugona Kołłątaja i dała mu dnia 24 kwietnia t. r. następujące instrukcye [1]:

»1. Delegowany oświadczy naprzód Akademii, że Komisya nietylko umie poważać jej powolność w przyjęciu teraźniejszego szkół Nowodworskich rozrządzenia i dalszą w porządku do przyszłej reformy łatwość, ale też upoważnia jak najuroczyściej, że przywileje i prerogatywy tej Akademii, z którychby żadna ku wydoskonaleniu i odnowieniu nauk

[1] Manuskrypt w archiwum krakowskiej Akademii Umiejętności Nr. 227.

pożytecznych nie wypadła przeszkoda, nienaruszone zostawi, oraz, że do polepszenia stanu akademii przykładać się będzie.

2. A że do uskutecznienia w tym punkcie intencyi Komisyi potrzebne dostateczne jej uwiadomienie o rzeczywistości podanego w roku 1774 Akademii stanu, więc J. X. Kołłątaj starać się będzie poznać jak najdokładniej stan wyżej pomieniony, tak przez przejrzenie się w dokumentach autentycznych, jakoteż przez wyegzaminowanie regestrów przychodów i informacyą od osób dobrze wiadomych zaciągnioną. Postara się oraz wszystkie fundusze nauczycielom i ubogim studentom służące poznać co do wielości importancyi i liczby onychże, a to traktując i znosząc się zupełnie z tymi wszystkimi, których dozorowi lub opiece podlegają fundusze.

3. Ponieważ zaś z Archiwów Akademii najdokładniejsze o jej funduszach, dochodach, onych zatrzymaniu lub upadku powziąć się może wiadomość, z którejby wyniknąć mogły dostateczne środki, tak na ocalenie teraźniejszych, jakoteż na przywrócenie upadłych lub zatrzymanych Akademii przychodów, przeto najpotrzebniejszą rzeczą jest, ażeby J. X. Kołłątaj, wszystkie Akademii Archiwa przepatrzywszy, do klasyfikacyi i ułożenia summaryuszów zdatne wybrał osoby, któreby dla Akademii dzieło tak pożyteczne i zwłoki niecierpiące, jak najprędzej wykonali. Summaryusze zaś na dwie spisane ręce, jedne przy Archiwum zostawi, drugie do Komisyi oddane być mają.

4. Gdy z podanego Akademii memoryału pokazuje się, iż Biblioteka potrzebuje reparacyi i rozrządzenia, Komisya obliguje X. Kołłątaja, ażeby nietylko Bibliotekę, która jest w Wielkiem Collegium, ale też i wszystkie inne tak w domach akademickich jakoteż i pojezuickich zobaczywszy, zaradził w połączeniu z P. Akademikami o połączeniu tych wszystkich książek w jedną publiczną przy Akademii bibliotekę, pod dozorem jej zostawać mającą i wyznaczył jednego z Akademików na Bibliotekarza, oraz zalecając klasyfikacyą i spisanie regestru manuskryptów i książek.

5. Domy akademickie i exjezuickie w Krakowie J. X. Kołłątaj zwizytuje i Komisyę o ich liczbie, zdatności lub nieużyteczności, wygodzie, szacunku oraz o potrzebie poprawy informować będzie.

6. Ażeby zaś przyszła reforma Akademii osobom aktualnie onę składającym nie była nieprzyjemną w czasie, Komisya obliguje J. X. Kołłątaja, ażeby wcześnie do tego gotując umysły z wyznaczonemi na to od Akademii osobami, miewał Sessye dla roztrząśnienia okoliczności teraźniejszego stanu dla Akademii tyczących się.

7. Delegowany, będąc przytomny wprowadzeniu do szkół Nowodworskich nauk Szkołom Wojewódzkim przepisanych, jak najpilniej

dojrzy, ażeby liczba klas i ułożony między nimi porządek był zachowany, zdatnych profesorów siedmiu i prefekta obierze, wybranym odsyłanie raportów do Komisyi zaleci, uwiadomi także Akademię, że lubo Komisya, dogadzając porządkowi dawnemu, nauki teraz wprowadza na wiosnę, przecież rok szkolny powinien się stósować do powszechnego w całym kraju szkół rozporządzenia i zaczynać się od przyszłych wakacyi w jesieni, od której daty Komisya pensye dla nauczycielów szkół Nowodworskich ad normam innych szkół tego królestwa obmyślić deklaruje.

8. Komisya żąda, ażeby taż nauk jednostajność rozciągała się do wszystkich szkół mniejszych rządom Akademii podległych, które koloniami zowią; na ten koniec J. X. Kołłątaj naradzać się będzie z rektorem Akademii o potrzebnych do tego środkach, a dla powzięcia wiadomości o ich stanie co do nauk i funduszów, albo sam przez siebie, albo przez wyznaczone od siebie osoby wizytować je nie zaniedba.

9. Szkoły w Województwie Sandomierskiem leżące, jako to: Sandomierskie, Radomskie i Kieleckie, ponieważ jadącemu do Krakowa być mogą po drodze, aby je odwiedził, Komisya zaleca, oraz za powrotem swoim Komisyę informował, czyli się w pomienionych szkołach zadosyć staje jej przepisom względem szkół wojewódzkich i powiatowych.

10. Komisya daje moc Delegowanemu, ażeby do spisywania aktów niniejszej wizyty wybrał osobę zdatną z wolnością odmienienia onej. Resztę przezorności i pilności Jego powierza«.

Młody, bo dopiero 27 lat liczący, niedawny uczeń Akademii krakowskiej, wykształcouy zagranicą, przejęty zasadami, głoszonemi przez filozofów oświecenia, ambitny a przytem pełen zapału do pracy około podniesienia narodu, jął się Kołłątaj powierzonego mu zadania gorliwie i energicznie i ostatecznie mimo wielu przeszkód przeprowadził po siedmiu latach mozolnej pracy reformę ku ogólnemu zadowoleniu króla i Komisyi edukacyjnej. Była to pierwsza jego publiczna praca, nie dziw też, że mu wiele zależało na tem, by z niej jak najlepiej się wywiązać i nabrać przez to rozgłosu i zaszczytów, których tak pragnął.

Pracę tę jego podzielić można na dwa okresy, pierwszy obejmujący czas, od maja do końca roku 1777 jest przygotowaniem do reformy Akademii krakowskiej, drugi, obejmujący czasy, od r. 1780 do 1784, w których X. Kołłątaj ostatecznie jej dokonał. Mamy też i dwa raporty Kołłątaja z tych czasów, jeden z r. 1778, drugi z roku 1784. Obydwa nie są ogłoszone drukiem, ale znajdują się w rękopisie, pierwszy w archiwum Biblioteki Jagiellońskiej, pod Nr. 5984, drugi zaś w archiwum krakowskiej Akademii Umiejętności pod Nr. 227. Drugi ten raport, jakkolwiek nie jest ogłoszony drukiem, jest jednak więcej znany

i był już wyzyskany przez tych autorów, którzy pisali o reformie Akademii krakowskiej. Natomiast pierwszy z roku 1778 jest wcale nieznany, to też ogłaszam go drukiem, gdyż jest bardzo cennem i ciekawem źródłem do poznania historyi akademii krakowskiej przed jej reformą. Pod świeżem wrażeniem zdaje w nim Kołłątaj sprawę, jakie stosunki zastał w akademii, co należałoby zatrzymać a co zmienić, a przy tej sposobności podaję historyę akademii, jej wydziałów i innych instytucyi z nią złączonych. Zdaje nadto sprawę, w jaki sposób przeprowadził reformę w Kollegium Władysławowsko-Nowodworskiem.

Rękopis ten jestto książka oprawna folio, obejmująca 80 stronic, z których 5, 6 i 51 stronica są próżne, niezapisane. Nie jestto autograf ks. Kołłątaja, tylko odpis współczesny, prawdopodobnie sporządzony z jego polecenia. Być może, że pisał go ks. Toryani, którego Kołłątaj powołał na sekretarza aktów wizyty [1]).

Jak świadczy notatka w nim zawarta, rękopisowi temu, pierwotnie bez tytułu, dał Dr. Koneczny Feliks [2]), zbadawszy jego treść, tytuł: »Hugona Kołłątaja do Komisyi Edukacyjaej Sprawozdanie z wizytacyi Akademii krakowskiej, szkół Nowodworskich w Krakowie, Domów pojezuickich w Krakowie i szkół wojewódzkich sandomierskich, spisane w ostatnim kwartale roku 1777«. Ponieważ tego rodzaju sprawozdania, a znamy ich wiele, nosiły urzędową nazwę raportów, dlatego, ogłaszając rękopis drukiem, nazywam go: »Ks. Hugona Kołłątaja Raport z wizytacyi akademii krakowskiej w r. 1777«. Napisany zaś był w pierwszych miesiącach roku 1778, jak świadczy § XIV rękopisu, a nie w ostatnim kwartale 1777 roku, jak utrzymuje Dr. Koneczny.

O reformie Kołłątaja w Kollegium Władysławsko-Nowodworskiem która głównie polegała na tem, że wprowadził w niem w życie ustawy dla szkół średnich, zwanych wojewodzkiemi, wydane przez Komisyę

---

[1]) Ms. Akad. Umiej. Nr 227.

[2]) Dr. F. Koneczny, któremu z urzędu poruczono skatalogowanie tej nieznacznej reszty kodeksów biblioteki Jagiellońskiej, jakiej nie zdołał już zinwentaryzować śp. Dr. Wł. Wisłocki, zdefiniował pierwszy poniżej wydany rękopis i podał o nim obszerniejszą wiadomość w roku 1904 na posiedzeniu Komisyi literackiej Akademii Umiejętności. Dr. Koneczny miał też zająć się wydaniem rękopisu. Ponieważ jednak zabrakło mu do tego czasu, przeto Komisya literacka, uznając ważność rękopisu, poruczyła wydanie jego Dr. Janowi Leńkowi i prosiła go, by zechciał się przekonać, czy niema jakiego drugiego jeszcze odpisu w zbiorach rękopiśmiennych XX. Czartoryskich i Akademii Umiejętności. W kwestyi tej, na mocy uchwały powziętej przez Komisyą, porozumiewał się także Dr. Korneli Heck, jako sekretarz tejże Komisyi, z prof. Dr. Aleksandrem Brücknerem i Dr. Franciszkiem Majchrowiczem. Obaj ci panowie zgodnie odpowiedzieli, że niewiadomo im nic o istnieniu jakiegoś innego odpisu. Zauważa się nadto, że na życzenie wydawcy zgodziła się Komisya na zachowanie pisowni rękopisu, choć tenże pochodzi z końca XVIII stulecia. *(Przyp. sekretarza Komisyi Literackiej).*

edukacyjną w r. 1776, podałem obszerną wiadomość w *Książce pamiątkowej ku uczczeniu 300 rocznicy założenia gimnazyum św. Anny w Krakowie*, wydanej w r. 1888 i przedrukowałem w niej współczesną broszurkę p. t. *Wyłożenie nauki dla szkół Nowodworskich krakowskich podług Prześwietnej Komisyi nad Edukacyą Narodową w Tabelli na Szkoły wojewódzkie ułożonego przez Hugona Kołłątaya, kanonika katedralnego krakowskiego, od Prześwietney Komissyi nad Edukacyą Narodową do Akademii Krakowskiej Delegowanego Wizytatora w r. 1777*, jak również mowy wizytatora ks. Kołłątaja, prefekta ks. Lipiewicza i ucznia Józefa Mężeńskiego, miane w czasie uroczystości wprowadzenia nowej organizacyi tej szkoły, która odbyła się dnia 26 czerwca 1777 r.

Ogłaszając raport ks. Hugona Kołłątaja, dołączam do niego dwa listy do ks. Michała Poniatowskiego, prezesa Komisyi edukacyjnej, znajdujące się w archiwum Akademii Umiejętności pod Nr. 194, jako pozostające w ścisłym związku z jego działalnością w tym czasie.

Do

Prześwietnej Komisssyi nad Edukacyą Narodową.

Przychodzę do Was niemniey wyborem iak i miłością Oyczyzny sławni Mężowie, nietylko ażebym z powierzonego mi urzędu dał sprawę, lecz abym Wam z wdzięczności Obywatelskiey szczerą przyniosł ofiarę, godną cnoty i dostoyności Waszey.

Prowincya, do którey w sprawie Edukacyi od Was posłany byłem, niesie przezemnie powinną wdzięczność za Waszą około wychowania młodzi Iey troskliwość, i te dobrych nauk rzucone nasiona, które przecież o losie Oyczyzny naszey słodsze wystawiać mogą nadzieie.

Poznaie iuż Naród dzieło swoie i zapatruie się nań z pociechą, o ile wiązać może kochaiących Rodziców dobre dzieci własnych wychowanie, tyle za ustanowienie Waszego Magistratu Narodowi swemu są wdzięczni, i tyle Wam obowiązani być się maią.

Cóż słodszego nad czułe Obywatelów serca, dla których dobra pracuiecie, przynieść Wam mogłem? te Waszey poświęcone cnocie, nayszacownieyszą dla Was być powinny nadgrodą i zaczętą pożytecznych prac usilność nieprzestannie pomnażać. Pracuiecie albowiem dla Narodu, gorliwe Wasze zamierzenia znaiącego.

Sprawa Edukacyi w tych nieszczęśliwych Polski naszey czasiech iedna tylko iest, na którą Naród, przyuczony do tylu ruynuiących całość i sławę Jego odmian, zapatruie się bez boiaźni. Cel albowiem, który sobie zamierzyła Komissya i wybór, który ią składa, zabespieczaią nay-

troskliwsze Obywatelów serca o losie potomstwa swego, które Waszemu powierzyli dozorowi.

Rok wieku naszego 73 nigdyby dostatecznie od całey opłakanym być nie mógł Oyczyzny, gdyby mimo tak wielkie klęski, reszty iey dalszego w cnocie Waszey zabespieczenia nie miały. Rok ów, w którym przemoc sąsiedzka z nierządu kraiowego nieczystą sobie uczyniła korzyść, pamiętny będzie ustanowieniem Komissyi Edukacyiney, która poniesie właściwą do potomności cechę mądrego i Naród kochaiącego króla, zostawi naypóźnieyszym wiekom niepodeyrzane świadectwo, że Ten, który dla powszechnego rzeczy popsucia ginącey nie mógł ocalić Oyczyzny, rzucił fundamenta przyszłey szczęśliwości i mocy Jey polityczney.

I tento szczęśliwy prac Waszych zamiar kochaiących Naród zniewala Wam Obywatelów, ten w cnocie i oświeceniu Waszym każe im zupełnie pokładać ufność, każe im spodziewać się pomyślnych z oczekiwania swego skutków, a w cichości dla swoiey Oyczyzny pracować chcącym z Wami łączyć się każe, upewniaiąc, że dzielący prace Wasze niepożytecznie pracować nie mogą.

Przekonany i ia z własnego na sobie doświadczenia, iak wiele nietylko w wyższych naukach, ale nawet w początkowey Edukacyi odmienić należało, myślałem, błędy własne poprawiaiąc, podać ogólną w tey mierze dla wszystkich przestrogę. Czas atoli szczęśliwy uprzedził, a com ia u siebie o naukach układał, to Naród i ludzie godni narodowey wdzięczności do skutku przywiedli. Za powzięciem wiadomości o ustanowieniu Komissyi cieszyłem się naywięcey, iż Naród oddał troskliwości Waszey interes Edukacyi, a widząc rzecz tak pożyteczną już zupełnie gotową, zostawiam niedokończone dzieło moie, chcąc na to wszystkie obrócić siły, ażebym Wasze ze wszech miar dobre oglądał w skutku. Proiektuiących niezrachowana liczba, przy nayobfitszey w swych myślach buyności, na mało iest zdatną, ieżeli w wyborze projektów nie masz rady, ieżeli wybrane nie biorą skutku.

JO. Xzę Imci Biskup Płocki, móy Pasterz, z którym dla Narodu pracować niemniey rzeczą potrzebną iak i cnotliwą być znalazłem, wezwał mię do wykonania swoich o Akademii krakowskiey zamysłów i tym końcem na Wizytatora obrany byłem, abym Was o stanie Jey dostatecznie uwiadomił. Mając nadto zleconą sobie Szkół Nowodworskich reformę i całego departamentu JO. Xcia Imci Biskupa Płockiego odwiedzenie, z trzech zatem artykułów mnie powierzonych winienem dać sprawę.

(Następuje kartka próżna, niezapisana).

. . . . . .

. . . . . .

Narodu, do obcych przywiązywały ich interesów. Projekt tego Wielkiego Monarchy za czasem pomyślny odebrał skutek, Naród Polski został oświeconym i wkrótce potym był w stanie, nietylko pożyteczne dla siebie z Dworem Rzymskim pisać Konkordata, ale też czystą i dobrą naukę utrzymywać w czasiech owych, w których cała Europa częstym podlegała rozdzieleniom.

Za wprowadzeniem nauk wszystkich i założeniem Akademii, zaczęła wzrastać uczonych liczba, powiększał się gust w Narodzie, Szkoły Parafialne nie mogły iuż wystarczać na ogarnienie uczniów i samo doświadczenie przekonywało o potrzebie zakładania nowych dla uczących się Domów, osobnych wcale od Farnych, w którychby i świeccy uczyć się mogli. Za Władysława Jagiełły, pisze wspomniany odemnie Radymiński, gdy się w Czechach Hussytów szerzyła sekta, znaczna liczba młodych tamtego Królestwa Obywatelów na nauki do Krakowa przyszła, których Król nayprzod po mieście rozłożył i potym do Domów dla nich od Iznera, Akademii rektora zakupionych, przeprowadzić pozwolił, na dwie ich podzieliwszy klassy, ubogich i bogatych, to iest mogących za swoie pieniądze żyć w Krakowie. Ten podział dał dwa osobne nazwiska Domom do dziś dnia będącym. Jeden z nich nazwany iest Bursa Pauperum a drugi Bursa Divitum. Znayduie się w Historyi i innych wiele Domów, ale te nie dla nauk, lecz dla mieszkania ubogich studentów były wystawione. Dopiero za rektorstwa Piotra Gorczyńskiego, Prawa Doktora i Kanonika katedralnego krakowskiego, roku 1586, znayduie się w aktach w Akademii konkluzya, przez którą postanowiła założenie Szkół prywatnych czyli osobnych, w którychby nauki początkowe dla młodzi Polskiey dawane były.

Stanisław Zawadzki, dla wyborney w języku łacińskim wymowy Pikus zwany, w r. 1588 Szkoły przed 2 laty od Akademii uchwalone a za Jego rektorstwa dokończone, w miesiącu Czerwcu rozpoczął na trzy podzieliwszy ie kolonie, to jest Kolonię Grammatyki, Logiki i Retoryki a każdey z nich wyznaczywszy profesorów, studentów, (których liczba wynosiła do 1030) z przyzwoitą uroczystością, z assystencyą Rektorowi zwyczayną do wyż namienionych zaprowadził kolonii. Z tey okazyi miał mowę wartą swoiey pamięci i nazwiska, po którey Prefekta dla dozoru nad studentami wyznaczył. Dom ten, którego Akademia w wieku 16tym na początkowe używała Szkoły, dotąd iest w Iey possesyi nazywa się Stare Classes. Plac, na którym stoi, był nayprzod zażyty dla wystawienia Domu drewnianego Bursa Nowa zwanego, który gdy zgorzał, Akademia na tym miejscu wystawiła Browar, iako się dowodzi z konkluzyi roku 1580 i przywileyu Zygmunta I, danego na plac i pozwolenie wybudowania na nim browaru. Nie iest rzecz wątpliwości pod-

legła, że to były pierwsze szkoły na nauki początkowe dla doskonalenia się świeckich wystawione. W upłynionym od założenia Akademii czasie aż do r. 1588 młódź Polska początki języka łacińskiego albo w Szkołach parafialnych albo od prywatnych nauczycielów brała, na większe zaś wydoskonalenie w Akademii były ustanowione lekcye publiczne, iako się widzieć daje z erekcyi Collegium mniejszego i przyłączonych do niego Professyi. Professor albowiem Zaborowianae et Brzeznicianae Fundationis Majus et minus Volumen Prisciani albo inszą dawał Grammatykę, Professor Fundationis Nowconianae Tullii novam et veterem Rhetoricam, Ganfredi Poeticam, Quintilianum de Oratoria Instutione dawał, Professor Fundationis Mazykovianae dzieła Wirgiliusza, Owidyusza, Stacyusza, Horacyusza, Terencyusza, Plauta, albo iednego z tych explikował. Z czego pokazuje się oczywiście, iż professorowie in Collegio Minori lubo a facultate Philosophica nie byli oddzieleni, mieli przecież za obowiązek dawać lekcye pięknych nauk sposobem dopiero wyliczonym, który będąc gruntowny przez reguły autorów klassystycznych, poznaniem tyle oczywistych prawdziwego pożytku okazywał dowodów, iż mu naylepszych w języku łacińskim pisarzów winni iesteśmy, których tylko w wieku 15tym i 16tym na zaszczyt naszego Narodu liczyć możemy.

Gdy Jezuici zyskali u Zygmunta III wolność publicznego uczenia przy Kollegium Św. Piotra, Akademia nietylko do otwarcia szkół mocno im przeszkadzała, ale nawet wszystkim tym potrzebom, dla których wprowadzenie nauk Jezuickich do Krakowa nastąpiło, w swoich własnych szkołach zadosyć uczynić starała się, pozyskawszy albowiem u Władysława IV zamknięcie szkół Jezuickich swoje rozszerzyć umyśliła. Był to projekt Gabryela Premankowskiego, niegdyś Władysława Wielkiego nauczyciela, który nietylko zamknięcie szkół pomienionych u króla wyrobił, ale też na to całą łożył fortunę swoię, ażeby szkoły początkowe dla Młodzi Obywatelskiey jak naywygodnieyszemi uczynił, a umierając obrał Władysława IV swego testamentu exekutorem, prosząc Go, aby pozostały po nim kapitały na wystawienie nowego dla Młodzi Polskiey Collegium obrócił. Król gorliwym Premankowskiego żądaniom swoiey nie odmówił pomocy, Collegium pomienione dość wspaniale wystawione było, do którego w r. 1643 studentów przeprowadzono.

Do tego przeprowadzenia (aby mu na przyzwoitey nie zbywało uroczystości) Piotr Gembicki, Biskup krakowski, był wyznaczony a w Jego przytomności Marek Sobieski, brat Jana III, Rzeszy niemieckiey wybawiciela, wyborną mową w języku łacińskim napisaną Władysławowi IV dziękował, w którey nadmienia, że Władysław znacznie się przyłożył do wystawienia szkół od imienia Jego Władysławskiemi nazwanych.

Klassy w Szkołach Władysławskich co do liczby powiększone

były w r. 1588 podług ustanowienia Stanisława Zawadzkiego; na 3 tylko przestawano klasach, w których Grammatykę, Logikę i Retorykę dawano. Roku 1617 Bartłomiey Nowodworski, powiększając zapłatę nauczycielom, o 3 tylko wspomina profesorach, z których 3go do dawania Poetyki obliguie. Roku 1636 Andrzey Tarło, kanonik krakowski, między różnemi legacyami, które dozorowi kapituły krakowskiej oddał, powiększył pensye dla 5 profesorów, czego zaś uczyć mieli, ani w fundacyi pomienionego Tarła, ani w Xiędze Konkluzyi Akademickich żadnego nie masz rozporządzenia, to tylko od niepamiętney dawności wiedzieć można, że w Akademii był zwyczay do iednej klasy 2 używać nauczycielów; gdy atoli w Collegium Władysławskiem nauki rozpoczęto, nieprzerwanie aż dotąd w 4 klassach następującym uczono sposobem.

Na ięzyk łaciński Akademicy iedney tylko używali klassy, do którey studenci ze Szkół Parafialnych przychodzili; w tey szkole uczono Etymologii Imion i Słów, reguł Syntaxeos i explikowano z autorów klassycznych Listy Cycerona, Bayki Ezopa i tym podobne. Po dwóch latach promowowano ich do klasy drugiey, gdzie się uczyli dobrey języka łacińskiego pronuncyacyi, reguł, pisania wierszów łacińskich i polskich, aplikowano im Tropy retoryczne, wprawiano ich do pisania listów, do poznania autorów klasycznych, którzy albo Historyę albo Wiersze pisali. Tłomaczenie Horacyusza było powszechne tey klasie. Z klasy drugiej po roku a naywięcey trzech półroczach przechodzili do Retoryki, która była Szkół początkowych klasą 3cią, tam uczono ich Wymowy polskiey i łacińskiey, explikowano mowy Cycerona i wprawiano uczniów do praktyki przez komponowania podług formy i reguł retorycznych. W tey klassie uczniowie naywięcey przez dwa lata utrzymywani byli. Promowowano ich potym do klasy 4tej, gdzie się Dyalektyki uczyli, a po roku ze Szkół początkowych do Akademii na Lekcye publiczne przechodzili. Oprócz wyliczonych nauk dawano w Szkołach początkowych pięć prostych Arytmetyki reguł, Historyę, Geografią i Chronologią Matematyczną, przez którą wcześnie wprawiano uczniów do pisania kalendarzy. Te iednak nauki nie były koniecznie do klass przywiązane, dawano ie podług woli Prowizora lub podług zdatności Nauczycielów.

Nauka Moralna pod imieniem osobney w Szkołach nauki nigdy dawana nie była, mieli iednak nauczyciele za obowiązek moralne maxymy za szkolne przepisywać ćwiczenia. Ten to iest sposób początkowych nauk w Akademii krakowskiey, który nieodmiennie dzisieyszej doczekał się reformy. Dwie pierwsze klasy po dwóch Professorów miały, do dwóch innych po iednym używano Professorze. Klassa Isza od 6tey aż do 10tey trwała, druga od 7mey aż do 10tey. Inne dwie

od 8my zaczynały się. W Pierwszey i Drugiey Klasie Professor pierszych godzin bawił do osmey, a Professor drugich godzin do 10tey. Dzieci zaś mniey mayące cierpliwości do 4 godzin z rana i tylu po południu obowiązane były [1]).

§ III.

Opowiedziałem dostatecznie, ile z największą usilnością zasiągnąć mogłem o Historyi nauk początkowych przy Akademii Krakowskiey; zostaje mówić o funduszu do Szkół tych należącym.

Zapisy, które się znaydują dla Szkół początkowych, utwierdzają nieodmienną o nich powieść a zatym dowodzą pewności tego, co się o Naukach wyżey powiedziało. Szkoła P. Maryi (ktora iest tylko Parafialną) dawnieysze ma zapisy niż Szkoły Władysławskie Nowodworskiemi zwane, które jakikolwiek mają fundusz, ten w wieku 17tym zaczął się, nawet w 18tym, niektóre dla Szkół Nowodworskich widzieć się mogą legacye, dawnieyszych wcale nie masz.

Roku 1615 Piotr Tylicki, Biskup krakowski, Szkołom prywatnym nadał część wsi Biała w woiewództwie krakowskiem, w powiecie Lelowskim będącey, z którey przychodów dla zaszłey nie rozporządził śmierci. Dopiero w roku 1775 Akademia sama dochód ten następującym rozdzieliła sposobem. Część 1-wszą na reparacyą szkół, 2gą dla profesorów, 3cią sobie pro cura et administratione wyznaczywszy. Ta od Tylickiego fundacya uczyniona iest z obowiązku, który na siebie Biskupi polscy podczas Synodu Piotrkowskiego włożyli, ażeby dochody Akademii krakowskiej powiększyć, lecz za Jego przykładem nie poszli insi.

Roku 1617 Bartłomiey Nowodworski, kawaler Maltański, między innemi legacyami, które favore Akademii poczynił, zapisał na 3 Profesorów w Szkołach początkowych uczących zł. pol. 3000. Summa ta lokowana była na Szczebruszu i Słupcu a teraz przeniesiona na połowę Pacanowa cum attinentiis. Prowizya zapisana po 7 od 100, teraz wypłacana iest per medium. Od tey fundacyi Szkoły początkowe zaczęły się zwać Nowodworskiemi i aż dotąd imię Fundatora zachowały.

Roku 1631 Gabryel Premankowski przyznał testamentem dziedzictwo substancyi Swoiey dla Akademii Krakowskiey i z tey dysponował wymurowanie Domu na Szkoły początkowe a z reszty żądał powiększenia pensyi dla Nauczycielów. Jakoż po wystawieniu szkół zostało ieszcze kapitału 50000 a z procentu od tego Akademia na potrzeby Collegium

[1]) Szczegółową historyę tej szkoły podałem w wyżej wspomniannej Książce pamiątkowej gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Władysławowskiego naznaczyła zł. 289. Władysławski [1]) sumę pomienioną lokował na Izbicy, dotychczas z swoiey nie iest ruszona lokacyi. Procent zatrzymany od roku 1763.

Roku 1637 zapisana iest summa zł. pol. 10000 na dobrach Ilkowice na potrzeby różne Oratorii, jakoto: Salaria Kapelana, Ekonoma, Spowiednika, światło, wino, praczkę i sporządzenie apparatów. Zapis uczyniony był Prowizorowi szkół. Fundatorem zaś iest Garwawski, kanonik katedralny krakowski, dziekan płocki.

Roku 1639 Andrzey Tarło, kanonik krakowski, powiększył pensyę dla Nauczycielów, których na ówczas już 5 było, każdemu z nich po 40 zł. naznaczając. Tę fundacyę z innemi oddał dozorowi Kapituły krakowskiey, która lokowana dziś na dobrach za kordonem będących a przez dekret potioritatis do czwartey części zredukowana ledwo 50, zł. na rok czyni. Windykacya tey Summy ze wszech miar iest niepodobna, bo zdaie się być proces zupełnie zakończony a dobra są za kordonem.

Roku 1646 Jakub Witelliusz szkół Prowizor lokował na Ostrowcach w wsi woiewództwie sandomirskiem, powiecie wiślickim leżącey zł. 500. Prowizyi należało się 35 — teraz płacona iest per medium.

Roku 1654 Tenże sam Witelliusz lokował na Ogrodnikach kapitału zł. 100 na wino do Oratorium. Kapitał pomieniony przepadł, gdyż lokacya iego była na gruntach królewskich, uznanych dekretem Assesorskim za niemogące przyimować takich ciężarów.

Roku 1688 Andrzey Pacanowski zapisał kapitału zł. 6000 na dobrach swoich dziedzicznych. Sierakowie i Dziekanowicach. Zapis ten służył Profesorom i Prowizorowi Szkół Nowodworskich. Summa zaś roku 1699 przeniesiona była na Gorenicę i Zawadę.

Roku 1692 Jan Strączkowski lokował na synagodze wodzisławskiej zł. 4000, procent Professorom Szkół Nowodworskich naznaczając. Żydzi od kilku lat płacą per medium, obligowali się zaś płacić po 7 od 100.

Roku 1726 Marcin Oszlinski lokował zł. 1000 na ogrodzie i domu dziedzicznym Stanisława Laskiewicza. Dom upadł, grunt długami obciążony żadney nie czyni nadziei do odzyskania tego małego kapitału. Jest także dla Kapelana Oratorii domek na Kazimierzu pusty i niepożyteczny. Przed konfederacyą dawano z niego arędy zł. 12, teraz nic.

---

[1]) Fundator ten był nauczycielem królewicza Władysława (IV), a ponieważ dobrze wywiązał się z zadania, w nagrodę za to otrzymał uchwałą sejmu z 22 lutego 1609 r. szlachectwo i nazwisko Władysławski, utworzone od imienia ucznia.

Roku 1728 Łukasz Łuniewski lokował kapitału zł. 1000 na wsi Potoku w województwie krakowskiem leżącej. Prowizyą od summy Professorom Szkół Nowodworskich naznaczył.

Te są wszystkie dochody Szkół Władysławskich królewskich Nowodworskimi zwanych, do rozpoznania których dwie rzeczy uważyć należy. Nayprzód rok zapisu każdey summy, powtóre miejsce lokacyi. Z tego albowiem naylepiey dojść będzie można prawdziwej massy i sposobów odzyskania całości jego. I tak summa zł. 3000 Bartłomieja Nowodworskiego Szkołom nadana rozumieć się powinna o takich złotych, których tylko 4 w czerwony złoty rachowało się, dziś zaś rachując osiemnaście złotych na czerwony złoty, kapitał pomieniony zredukowany być powinien do zł. 13500. Summa 10000 na Ilkowicach lokowana ma się tym samym sposobem redukować i wszystkie inne aż do 1650 roku, od którego czerwony złoty był równy złotym 12 aż do roku 1717, od tego albowiem aż do naszych czasów czerwony złoty wartał zł. 18.

To com o monetach powiedział, zasadza się na dowodach konstytucyi 1620-go i 1630-go roku, na aktach Kommisyi mennicznej 1650, item na konstytucyi 1676 i na ostatniej 1717 roku de Aequatione Monetae w Koronie polskiej i w Wielkiem Księstwie Litewskim.

A że wszystkie te konstytucye, którem dopiero przytoczył, czynią proporcyę monety do złota, więc, chcąc prawdziwą wyliczonych zapisów do teraźnieyszey monety uczynić redukcyą, ułożyłem tabelkę następującą, w którey każdego z osobna zapisu kładę rok, imię fundatora, summę zapisaną, jej redukcyą na złoto, jej oryginalne i teraźniejsze procenta.

§ IV.

Summa zapisów dopiero wyliczonych czyni 25600 zł., ktore podług uczynioney redukcyi równe są czerw. złotym 4327-mom złotym teraźniejszym 14, od tych prowizya, podług zapisu zł. 1944 czyniąca, rowna iest czer. złotym 365ciu, złotym teraźniejszym 13. Z czego pokazuje się rzeczywiście, jaka różnica zachodzi między szacunkiem kapitałów funduszowych i jakim sposobem zmnieyszył się przychod roczny Szkół Nowodworskich, który, rachując nawet intratę ze wsi Biała, nie czyni więcey na rok iak tylko 2165 gr. 3.

Z tey przyczyny JOXżę Imci Biskup Płocki, Akademii krakowskiej kanclerz, szkołom tym iako do swego należącym Departamentu od pierwszego 8bris 1777 roku wyznaczył rocznego przychodu 12000, rachując w to 7 Professorów, Prefekta, Kaznodzieję, kuminowe, Sarta tecta.

Tablica wszystkich summ i procentów zredukowanych na złoto.

Rok	Imię fundatora	Summa kapitalna	Zredukowana na		Lokowana na dobrach	Przeniesiona na dobra	Upadła	Prowizya podług zapisu	Zredukowana na			Odbiera się teraz		Zatrzymana
		złote	czerw. zł.	złote teraz.				złote	czerw. zł.	złote teraz.	grosze	złote	grosze	
1615	P. Tylicki B. K.	—	—	—	Wieś Biała dzies. szkolna	—	—	—	—	—	—	1392	18	—
1617	B. Nowodworski	3000	750	—	na Szczebrzuszu i Słupcu	na poło. Paca. cm. att.	—	210	52	9	—	—	—	za lat 3
1631	P. Przemankowski	—	—	—	na Izbicy	—	—	289	72	4	15	—	—	za lat 14
1637	Garwaski kan.	10000	2500	—	na dobrach Ilkowice	—	—	700	175	—	—	350	—	—
1639	A. Tarło kan. krak.	—	—	—	Kapituła krakowska	za kordonem	do 4 części zredukow.	—	—	—	—	50	—	—
1646	Witeliusz	500	125	—	na Ostrowcach	—	—	35	8	13	15	17	15	—
1654	Tenże	100	8	6	na Ogrodnikach	—	upadła	—	—	—	—	—	—	—
1688	Ian Tonski	6000	500	—	na Sierakowie i Dziekanowicach	na Górnią i Zawadę	—	360	30	—	—	180	—	—
1692	I. Strączkowski	4000	333	6	na synagodze wodzisławskiej	—	—	280	23	6	—	140	—	—
1726	Mar. Oszlinski	100	55	10	na domie Laskiewicza	—	upadła	—	—	—	—	—	—	—
1728	Łukasz Łuniewski	1000	55	10	na wsi Potoku w województwie krakow.	—	—	70	3	16	—	35	—	—
	Summa	25600	4327	14	—	Summa	Prowizyi	1944	365	13	—	2165	3	—

A że dawna intrata Szkół Nowodworskich nie iest umieszczona w wyżey wspomnianych 13tu tysiącach zł. pol., przeto zostaie, ażeby Prześwietna Komissya niemi rozporządziła na pożytek szkół pomienionych. Mają te szkoły wspaniałe Oratorium, służące do nabożeństwa Kongregacyi i codziennego Mszy słuchania, przystałoby, ażeby kapelan, żadney osobney nie mający fundacyi, był opatrzony podobną pensyą, jaka iest wyznaczona dla Kaznodziei, przystałoby nawet, ażeby na potrzeby Oratorium, iakoto na wino i światło, był obmyślony iakowy przychod, który naysprawiedliwiey z dawnych intrat wyznaczony być może, gdyż nawet summa 10000 zło. na Ilkowicach lokowana, wartająca dzisieyszych zł. pol. 45000 tym końcem od Garwawskiego Szkołom Nowodworskim darowana była. Upraszam więc Prześw. Komissyi, ażeby podług pobożney tego fundatora myśli, Kapelana i Oratorium w proportionalną opatrzyć pensyę.

Należy mi także donieść, że w Szkołach Krakowskich są bardzo nikczemne Charaktery Liter, z tey przyczyny postanowiłem osobną Lekcyę na formowanie charakterow i zaleciłem, ażeby Nauczyciel dawał jak naypięknieysze formy dla wszystkich uczniów w dni Święte i w dni rekreacyi. Ustanowienie to może być z czasem niepotrzebne, gdy się piękne Charaktery u wszystkich staną powszechnemi i gdy nawet Bakałarz farny będzie umiał dobre reguły formowania Liter, ale się teraz zdaie być rzeczą wcale nieuchronną utrzymanie na to osobney szkoły i osobnego Nauczyciela; utrzymaćby się przecie nie mogła, ieżeli Nauczyciel nie będzie miał iakowey za pracę nadgrody. Szkoły krakowskie nie są Domem mieszkalnym, składają się z klass i Oratorium czyli kaplicy, przy ktorey iest Skarbiec na konserwacyę sreber Kongregacyi. Dom ten powinien być pod nieustannym dozorem iakiey osoby, która się bez zysku i nadgrody tego nie podeymie. Utrzymywano tam kleryka, za którego człowiek maiący swoię possessyą ręczyć był powinien a jako ten z podobną ostrożnością zdatny był zawsze nietylko do dozoru domu i skarbu, ale i do posługi Oratoryum, tak zdaie mi się, aby podług dawnego zwyczaju był utrzymywany z wyznaczeniem dla niego potrzebney pensyi i przydaniem Magrabiego, czyli iak nazywaią Tercyana, któryby ochędostwo Domu utrzymywał.

Znaydowała się w tych Szkołach Kongregacya malarzów, czyli pokoy, w którym malarze mieli swoją szkołę i wszystkie do niey ściągające się osobliwości. Ta ponieważ dla przyczynienia klass odmieniona i poprawiona być musiała, nie pozwoliłem iey daremnie na czas dalszy. Malarze obowiązali się dawać Lekcyę Rysunków dla Młodzi w szkołach uczącey się, a ia zaś wyznaczyłem w dni Święte i w dni Rekreacyi zaleciwszy, ażeby uczniowie klasy 4-tey tey Lekcyi nie opuszczali. Przy-

rzekłem oraz, że dla Nauczyciela Rysunku starać się będę o pensyę u Prześwietney Kommisyi, aby zaś w roku teraźnieyszym bez sprawiedliwey niezostał nagrody, opatrzyłem Kongregacyę Malarzów w potrzebne kopersztychy i książki, w których z obfitością naylepszego gustu mają modele do rysunków rzemieślniczych, do figur, iakoteż i dobrych weduł. Uczyniłem to z własney moiey gorliwości ku wydoskonaleniu rzemiosł krakowskich, ile że z tych szkół znaczna liczba uczniów do oycowskich zwykła powracać warsztatów.

Zanoszę nayusilniejsze do Prześwietney Kommissyi imieniem Województwa Krakowskiego prośby o przyczynienie do tych Szkół dwoch Nauczycielow na języki niemiecki i francuzki; prośba ta jest Duchem całego województwa i nie wchodząc w iey usprawiedliwienie mówię tylko o powszechney rodzicow chęci. Pragną oni, ażeby ich dzieci do tych dwoch językow applikować się miały łatwość i dla tey przyczyny prywatną edukacyą nad publiczną przekładają. Gdym znosił założony bez wiadomości Prześwietney Kommissyi w kollegium Sgo Piotra u Exiezuitów konwikt, doświadczyłem, iż na to naywięcey narzekali rodzice, że się pozbawiają sposobności wydoskonalenia dzieci w cudzoziemskich językach a nadewszystko w francuzkiem. Tracą szkoły krakowskie na ludności uczniów, że dotąd nie maią otwartych klass na języki. Tracą rodzice, gdy o potrzebie językow zbyteczne maiąc uprzedzenie, nabycie onych przekładają nad inne nauki w Szkołach Wojewodzkich dawane, powierzają dzieci swoie guwernerom na edukacye pokątne, ludziom często serc zepsutyeh o Religii źle uprzedzonych, Nauki Moralnej i Filozofii systematycznie nie znającym, Ducha Edukacyi nierozumieiącym, Matematyki i Prawa nie umieiącym. Z kąd iak wielki zawod w sprawie edukacyi nastąpić może, nie iest rzeczą tak ciemną, ażebym ją miał potrzebę dowodzić. Widziałem, to mowię z doświadczenia, metrow i guwernerow oszukujących rodzicow tych, którzy po dzisieyszemu dzieci swoie edukowane mieć chcieli, widziałem nawet Bernardynów pokątną zastępuiących edukacyą. Zapobiedz więc temu wszystkiemu koniecznie należy i w publiczney edukacyi ułatwić te trudności, dla ktorych ią uprzedzeni rodzice na słowo Petits-Metrow albo zakonnikow potępiaią.

Co się tycze Szkoł krakowskich, w nich nie będzie naytrudniey o Nauczycielow do języka niemieckiego i francuskiego, byleby tylko Prześwietna Kommissya potrzebną dla nich obmyśliła pensyę. Podług uczynionego odemnie na Szkoły krakowskie rozporządzenia, nauki nie zabierają więcey czasu nad 4 godziny, dwie z rana i dwie po południu a przeto do iedney ieszcze by można obligować Studentow. Niechby Nauczyciel języka niemieckiego dwie na dzień godziny miał sobie do uczenia wyznaczone, niechby jedną dla poczynaiących, drugą dla do-

skonalących się obrocił. Poczynaiącemi byli uczniowie klassy drugiey, doskonalącemi się uczniowie klasy 3ciey. Dwa lata dosyć są do nabycia języka i ieżeliby go w przeciągu tych student nie mógł się nauczyć, dalsze do tego ięzyka applikowanie się do iego zdolnosci zostawić należy. Tymże samym sposobem i język francuski mogłby być dawany wyznaczaiąc do nauki iego uczniow klasy 4tej i 5tej. Prefekt zaś pilnie powinienby przestrzegać, ażeby żaden uczeń i pod żadnym pretextem nie wymawiał się od przytomności na lekcyi językow.

Ieżeli przeto wyliczone potrzeby od Prześwietney Kommissyi za sprawiedliwe uznane będą stan wydatku na Szkoły woiewodzkie krakowskie takowy mogł by być przepisany.

1⁰	Prefektowi	zł. pol.	1600
2⁰	Siedmiu Professorom podług tabelli po f. 1200 . .	» »	8400
3⁰	Dwom Professorom Języków po f. 1200	» »	2400
4⁰	Kapelanowi i Kaznodziei po f. 800	» »	1600
5⁰	Na potrzeby Oratorii	» «	300
6⁰	Nauczycielowi Rysunku	» »	1200
7⁰	Nauczycielowi Charakteru	» »	360
8⁰	Ekonomowi	» »	300
9⁰	Tercyanowi	» »	200
10⁰	Sarta tecta	» »	1000
		Summa zł. pol.	17360

Z tego pokazuje się, że gdyby Prześwietna Kommissya przyjęła dopiero wyliczony stan expensy na Szkoły woiewodzkie krakowskie, nie potrzebaby więcey przyczynić do ułożoney percepty iak tylko 2795 zł. gdyż Szkoły te mają własnego przychodu swego zł. 2165.

§ V.

W tych Szkołach 4 tylko znaydowały się klassy a podług teraznieyszey reformy 7 potrzeba była, dlatego upraszałem JOXcia Imci Biskupa Płockiego, ażeby na ich przyczynienie pozwolił i potrzebny na to obmyślił wydatek, iakoż miałem przysłane z kassy Kommissyi 5400 zł., ktore gdy nie wystarczyły, ponieważ ta fabryka kosztowała 8460 zł. dodałem moich 3060 zł., niechcąc ażeby z tey przyczyny spoźnienie Nowych Nauk nastąpić mogło. Co potrzeba było zreparować i co się zreparowało, Inwentarze przeszły i teraźnieyszy dostatecznie nauczą, które co do słowa z Aktów wizyty moiey są wypisane. Z wydatku zaś na fabrykę uczynionego, Kasie Kommissyi zupełną dałem sprawę, tu tylko kładę wyięty z nowego Inwentarza napis, z okazyi zaszłej reformy i reparacyi nad drzwiami Szkół położony:

REGNANTE STANISLAO AU-
GUSTO SAPIENTE
GYMNASIUM ISTUD
QUOD
A VLADISLAO IV
GABRIELIS PREMANCOVII VLA
DISLAVSCII PRAECEPTORIS SUI
ULTIMAE VOLUNTATIS EXECU-
TORE ANNO MDCXXXXIII
FUIT ERECTUM
CUM NOVA DOCENDI METHODUS
PRO UTRAQUE NATIONE
SUPREMO COLLEGII INSTITUTIONI
PUBLICAE PRAEFECTORUM DECRE
TO PRESCRIBERETUR EIUSDEM
COLLEGII IUSSU
AUCTIS PRO CLASSIUM NUMERO
AEDIBUS VETERIBUSQUE IN ME-
LIOREM FORMAM REDACTIS
ANNO AERAE VULGARIS MDCCLXXVII
RESTAURATUM

§ VI.

Ludność w Szkołach krakowskich z okazyi reformy pomnieyszyła się mocno. Ostatnie katalogi zamykały w sobie 722 uczniow, te zaś ktore były spisane podczas rozporządzenia Studentow na klas 7 liczyły tylko 658. Ale ta mała szkoda powiększona była przybyciem nowych ze Szkoł Parafialnych, ktorych iest 414 a z tych większa połowa co rok do Szkoł woiewodzkich przychodzi.

O Akademii Krakowskiey.

§ VII

Po zakończoney wizycie i reformie Szkoł Woiewodzkich Władysławskiemi i Nowodworskiemi zwanych powróciłem do wizyty Akademii a wyznaczywszy dzień 21 Czerwca na powtorne oneyże zwołanie, oświadczyłem sprawiedliwą wdzięczność za dostateczne przez Delegowanych odpowiedzi na wszystkie zapytania moie, żądaiąc oraz wyznaczenia zdatnych osob do informowania mnie w dalszym wizyty dziele.

lakoż zgodnie wybrani byli różni, podług różności mającey się traktować materyi. Do Archiwum wyznaczyła Akademia Imci X. De Klosa Teologii i Lipiewicza Prawa Doktorów, Imci X. Cwierzowicza Prawa Nauczyciela i Szabla Filozofii Doktora i Professora. Do Biblioteki Imci X. Mrugaczewskiego i Putanowicza Doktorow i Professorow Teologii. Do Dobr JXa Lipiewicza i Niegowieckiego. Do kollegiow Proboszczow tychże kollegiow z konsyliarzami. Ad Facultates Dziekanow z Adjunktami. Do Borkarn i Burs Prowizorow, do Szkół farnych Proboszczow tychże kościołow, do kamienic i Drukarni Administratorów a do interesow Akademii ogulnych Rektora i Prokuratora. Tym wszystkim moie oddałem zapytania zostawując czas do odpowiedzi, domagając się oraz informacyi o każdey rzeczy przez autentyczne dokumenta i inne dostateczne proby. Rektor Akademii ż Prokuratorem naypierwey mnie o stanie Universitatis informowali a oraz całą nauk i funduszow historyą autentycznie wyprobowali dokumentami. Cokolwiek przeto o Akademii powiem, to wszystko zasadza się na świadectwach wątpliwości niepodległych.

§ VIII.

Autorowie polscy wszyscy prawie fałszywą o początku Akademii krakowskiey zostawili historyą, zdaie się jak gdyby żaden z nich nie dał sobie pracy w wyszukiwaniu prawdy, ale tylko na powszechnych bez fundamentu zasadzał się powieściach; dla tego nie zdawało mi się w tey mierze być rzeczą potrzebną, przytaczać historyków krajowych i zagranicznych, ktorzy się naszych świadectwem uwiedli. Akademiia dochowała Metryki początków swoich. Przywiley Kazimierza Wgo, bulla Urbana V i submissya miasta Krakowa, wszystkie dowodzą, że Akademiia początki swoie Kazimierzowi winna.

Przywiley originalny świadczy, że Kazimierz nietylko Akademiię eryguie, ale też w niey Nauki rozporządza, Nauczycielom pensye wyznacza, rząd, Jurysdykcyę, Prawa dla Akademii stanowi. Bulla Urbana V wszystkie te rozporządzenia krakowskie jako też aktualnie wykonane potwierdza odmieniając tylko kanclerza, na którego Papież Biskupa krakowskiego wyznacza. Miasto Krakow submissyę czyni względem Praw i Przywilejow dla Akademii pozwolonych; względem wielkich dla Professorów wygód obliguie się zadnego nie wybierać poboru od rzeczy dla Nauczycielów do miasta wprowadzonych, naymuie dla nich Domy, które krol otaxować kazał a Magistro Artium Szkołę P. Maryi do uczenia nadał.

Te to trzy starożytności świadectwa wcałości dochowane przekonać każdego potrafią, iż akademia krakowska jest dziełem Kazimierza

Wielkiego i że Mu nietylko dobre zamysły ale i prawdziwy winna początek.

Prawda jest, że ten Monarcha ze wszech miar Wielki w każdej okoliczności starał się pamięć swoją potomnym zostawić czasom a widząc dom Piastów kończący się na osobie własney, Imienia Swoiego pamiątkę w murach i kosztownie od siebie założonych miastach uwiecznić przedsiewziął. Dwom on miastom dziś tylko licznemi obalinami sławnym początek uczynił i imię nadał, jedno w województwie lubelskiem ku wygodzie handlu krajowego, drugie przy Krakowie dla powiększenia i rozszerzenia tey sławney niegdyś stolicy a jako pierwsze handlem tak drugie naukami chciał mieć wsławione. Na ten koniec założył wspaniałe mury przy kościele św. Wawrzyńca, które miały być domem dla nauk i nauczycielow. Smierć ktora wielkich dzieł Jego przerwała osnowę, niedozwoliła mu widzieć dokończonych zamysłow przeniesienia akademii na Kazimierz, co jednak w czasie dalszym swoy otrzymało skutek (jako pisze Radyminski), gdy Władysław Jagiełło na ulicy św. Anny dom Pancerz zwany zakupił, do ktorego Akademię 1400 roku przeprowadził, przeprowadzenie to z Kazimierza do Krakowa nastąpiło a zatem Akademia chociaż po śmierci Kazimierza, iednak na przeznaczonym od Niego mieyscu znaydować się musiała.

Tę uroczystość Radymiński ze wszystkiemi okolicznościami w swoiey umieścił historyi. Pisze on iako Iznery na owczas Akademii Rektor zwoławszy wszystkich nauczycielow i uczniow publicznie w stroju akademickim i berłami udał się z Kazimierza na Zamek. Iak na Zamku był przyięty, iakie mu Ministerium czyniło honory, iak potym wraz z Krolem udał się do kościoła katedralnego na słuchanie Wotywy o Duchu Swiętym, po ktorey miał mowę do krola oświadczaiącą, że przyszedł słuchać Jego rozkazow. Kanclerz od Tronu odpowiedział, iż Król znając pozyteczność Akademii i potrzebę powiększenia w nicy nauk postanowił przeprowadzić tęż Akademiię do Krakowa a oraz jej dochody, powiększyć. Po skończoney tey odpowiedzi król w asystencyi Duchowieństwa i Panow polskich w nadzwyczajney okazałości udał się na naznaczone dla Akademii mieysce i tam zaczęciu nauk będąc przytomnym nowy przywiley erekcyi podpisał. Ta Radyminskiego historya nie tylko pokazuie, że Władysław Jagiełło Akademię do Krakowa przeprowadził i nowymi przychodami zbogacił, ale też że już przed Władysławem na Kazimierzu była, oczywiście dowodzi. I ta to podobno przyczyna iest powszechnego historykow błędu, ktorzy twierdzą iakoby Akademiia od swoich początkow zaraz na Kazimierzu założona była, a że dom za życia Kazimierza Wielkiego nie był skończony, wszyscy przeto rozumieli, że Akademiia od Niego erygowana nie była, ale

tylko uproiektowana. Słyszeli niektorzy o nadanych Akademii od Kazimierza grzywnach niewiedząc iednak o partykularnym erekcyi przywileju, śmieli na pamięć wnosić, że ie testamentem legował. Mogli też niektorzy twierdzić, że nauki za Kazimierza Wielkiego wprowadzone, nie powinny były iść w historyę pod imieniem Studii generalis czyli jak mowią Universitatis a za tym założenie Akademii do 1400 roku odkładają, nie wszystkie albowiem w Krakowie na ów czas dawane były. W przywileju Kazimierza roku 1360 danym nie masz żadney wzmianki o Teologii, którą nawet Urban V excypował i wyraźnie zakazał, aby dawana nie była. Ten iednak zarzut nie może służyć na pokazanie, iż Akademiia krakowska nie tylko Szkołę Generalną, bo tak w Przywileju iako i w Bulli iest położono, ut in quacunque licita facultate vigeat Studium generale. Może też przezorny we wszystkich swoich czynnościach Kazimierz dostrzegł tego, że Urban V przez miłość Akademii Bonońskiey, która naówczas była Szkołą Europy i ktora naywięcey Prawem i Teologią słynęła, z większą nierównie trudnością na erekcyę Akademii krakowskiey byłby pozwolił, gdyby nie tylko w Prawie ale i w Teologii wolności doktorowania domagał się. Dwor Rzymski iuż wtedy przeglądał, że rozmnożenie Akademii w innych kraiach nie tyiko wszędzie rozniesie światło, ale też nawet odkryie, że Akademia Bonońska arendowała Rzymowi rozumy i zdania całey Europy. I jeżeli za czasow owych trzeba było, ażeby upadła moc i vigor praw pierwszych koncyliow? dość na tem żeby Papież zebrał swoie dekretalne listy a Akademia Bonońska przyięła ie do dawania za naukę dla uczniow swoich, trzeba było nieomylność w Sentencyach Papieskich utrzymywać? Akademia Bonońska podięła się tego całey Europy nauczyć. Papieże zaś wzajemnie nie tylko dobrze takich Teologow nadgradzali, ale też starali się o to, ażeby Akademia Bonońska iedna tylko była, ktoreyby Doktorom pierwsze mieysce do wszystkich beneficiow i urzędow kościelnych prawem należało. Przeto Kazimierz Wielki pragnący oświecenia w swoim narodzie a nie chcący przeszkodzić temu tak pożytecznemu zamierzeniu, Teologii w swoiey nie umieścił Erekcyi, przez co dał rozumieć uczonym papieskim, iż będzie musiał zachodzić konieczny związek między naukami Krakowskiej i Bonońskiej Akademii i że Duchowieństwo polskie będzie miało potrzebę ieszcze na nauki do Bononii udawać się. Ten domysł zasadza się na przezornej polityce Kazimierza Wielkiego, którą we wszystkich dziełach jego widzieć można. Wiele rzeczy za panowania swego od fundamentu podniosł, wielu zaś nasiona tylko rzucił. Wiek uprzedzenia, w ktorym panował, nie wszystko mu wykonać dozwolił, co zamyślał i co pożytecznym być sądził. Mogł nawet sądzić, że swiatło zebrane z nauk od niego wprowadzonych odkryie

potrzebę i tych, ktorych za życia swego wprowadzić nie mogł. Wprowadził nauki rownie Swieckim iak i Duchownym potrzebne, te zaś które szczegulniej dla stanu Duchownego są ustanowione, staraniu i troskliwości Duchowieństwa zostawił.

Iuż tedy wątpliwości podpadać nie może, że iako wiele innych zaszczycających narod nasz dzieł winni iesteśmy Kazimierzowi Wielkiemu, tak i założenie Akademii, do ktorey Ian Groth, Biskup Krakowski roku 1338 z Francyi i z Włoch sprowadził nauczycielow, ktorą ten Wielki Monarcha w roku 1360 założył i uposażył, którą Urban V w roku 1364 aprobował. Ten iest prawdziwy iey początek i ta historya. Nie masz nawet wątpliwości, że Akademia Krakowska pierwszych Nauczycielow swoich z Paryża miała sprowadzonych, iest przecie w historyi świadectwo, że i z Bononii wezwani byli, nigdy zaś z Pragi, iak niektorzy pisarze niemieccy utrzymują, Praska bowiem Akademia ledwo kilko laty poprzedziła Krakowską, i kiedy Nauki w Krakowie powstawały, Praga i insze niemieckie miasta w podobney jak Polska zostawały ciemnocie.

Niezbywało wkrotce i na Teologii w Akademii krakowskiey. Iadwiga krolowa i Władysław Iagiełło na usilne Duchowieństwa polskiego prośby, wyiednali u Bonifacego IX powtorną Akademii approbacyę z wolnością nawet uczenia Teologii, nadawania w niey honorów Doktorskich i tę łatwość ziednała u Papieża wielka krolowey pobożność i w zachodzących kościoła rożnicach, Władysława do Stolicy Rzymskiey przychylność a do tego, że przez zaszłe Dekreta Papieskie iedno było być Doktorem Teologii co i Prawa, przeto nasi Duchowni przestawali na Doktoryach, ktore w swoim kraju mieć mogli, owszem zdaie się, że dotąd przekładają Doktorstwa Prawa nad Teologią i to procz zyskow partykularnych skutkiem być musi zadawnioney wziętości. Po założeniu w Krakowie Akademii, ludność udających się z Polski na nauki do Bononii tak się zmnieyszyła, że prawie żaden oprócz aplikujących się do Medycyny więcey tam nie jeździł. Iuż przeto Akademia Bonońska nie wiele na ow czas traciła, gdy Papież tę łaskę krolowi polskiemu wyświadczył.

Iaka zaś zazdrość była Bonońskiey akademii względem inszych taka i do krakowskiey weszła względem Polskiey i krajow z nią graniczących. Bonifacy IX approbując Akademię i eryguiąc w niey Szkołę Teologii deklarował, że tylko jedna miała być na Połnocy, ktoraby nie tylko Krolestwu Polskiemu ale też i wszystkim innym Nauk rozdawała światło. Ta to podobno Bulla dała okazyią Akademikom do wyrobienia Praw u Krola i Rzeczypospolitey, ażeby była Szkołą iedną, ażeby od niey wszystkie inne dependowały, ażeby nikt od Krakowa

o 10 mil nie wazył się uczyć. Wnosili albowiem, że potrzeba doktorowania się w Stanie Duchownym dotąd nieuchronna, ieżeli niepodobne do Bonońskich to przynaymniey proporcyonalne do kraju przyniesie im pożytki. Iakoż przyszedłszy do upadku tym się tylko stają potrzebnemi, ktorzy do nich po Doktorstwa udają się.

Ian XXIII Papież Akademię krakowską przez Kazimierza Wielkiego erygowaną a przez Władysława Iagiełłę powiększoną nową potwierdził Bullą, w ktorey wszystkie 4 Facultates approbuje wraz z ich prawami i dochodami. Na umocnienie tak dobrych i uszczęśliwiających narod zamysłów potrzeba było łaski i woli Papieżow. Wiek tak przyniosł, usprawiedliwiać go nie można, ale zachowanie potrzebnych na ow czas zwyczajow, excluzować potrzeba.

§ IX.

Mowiłem dotąd o erekcyi Akademii krakowskiej, mowię teraz o poznieyszych przywilejach, ktoremi od krolow i Rzeczypospolitey iest zaszczycona. Zygmunt I krol dobry roku 1533 przywilejem swoim deklarował, iż każdy uczący w Akademii krakowskiey lat 4 nabywa szlachectwa polskiego, zaś pracujący lat 20 szlachcicem jest i z swoim potomstwem, nietylko zaś tak pracujących szlachectwem zaszczycił, ale też do wszystkich pożytków przypuścił, jakie są nabywanie dobr ziemskich i urzędow szlachcie własnych posiadania. Przywiley ten nie był proznym dla Akademii podarunkiem, wielu z nich w historyi słynie jako na fundamencie pomienionego prawa urzędy i dobra posiadający. Jan Długosz i Sulikowski byli arcybiskupami lwowskimi, Hozyusz i Kromer biskupami warmińskiemi, Stanisław Zawadzki Pikus zwany kasztelanem woynickim, Gabryel Władysławski dobra ziemskie posiadał i tyle innych. Zygmunt August, Stefan Batory, Władysław IV nie przestali na zachęcanie Akademii przez honory, myśleli dla pracujących o dozywotnich nadgrodach, a wiedząc, że w Akademii krakowskiey nayznacznieysza zawsze Duchownych znaydowała się liczba, inkorporowali niektore beneficia dla zasłużonych i wypracowanych. Takie są Plebanie w dyecezyi krakowskiey, Przemykowska, Korczyńska, Proszowicka, Zielonecka i Probostwo św. Floryana. Takie są dwie kanonie przemyskie.

Do podobnych nadgrod przyłożyli się biskupi i panowie polscy. Piotr Wysz, biskup krakowski, nadał Akademii dwie kanonie w swoiey katedrze, Plebanią w Luborzycy, prebendę św. Woyciecha w Rynku i św. Magdaleny. Biskupi łuccy nadali kustodyę w swoiey katedrze. Hrabia Tenczyński ostatni z męszczyzn Probostwo Międzyrzeckie i Opat tyniecki kustodię św. Jerzego y Probostwo św. Mikołaja.

§ X.

Zakładając Akademiię Kazimierz na wzór paryskiey chciał, ażeby taż Akademia miała swego kanclerza, ktoryby imieniem jego przypuszczał zasłużonych do honorow doktorskich. Tym końcem wyznaczył był kanclerza swego za kanclerza Akademii, ale Urban V bądź z bojaźni, ażeby nauki z pod rządu duchownego stanu nie wyszły, bądź na usilne prośby biskupa na ow czas krakowskiego, w swoiey rozporządził bulli, ażeby zawsze biskupi krakowscy byli Akademii kanclerzami. Potwierdził toż samo Władysław Jagiełło i Jan XXIII w bulli approbującey przywiley Władysława. Urząd i powinność kanclerza iest nietylko praw, swobod, przywilejow i całości dochodów Akademii przestrzegać, ale też mieć baczność na wszystkie w naukach promocye. Bez jego pozwolenia nie może nikt honorów akademickich posiadać nawet i do examinu być przypuszczonym. On imieniem krolów i Rzeczypospolitey daie pozwolenia chcącym się doktorować i do examinow czas wyznacza. A że biskupi krakowscy oprocz dozoru Akademii innych wiele mają zatrudnień, dlatego zyskali prawo na swoim mieyscu wyznaczać Podkanclerzego, którego sami nominują.

§ XI.

Rektor osoba w Akademii naypierwsza, ktory rozciąga rząd swoy na wszystkie inne do Akademii należące, iakiemi są Doktorowie i Professorowie Facultatum Akademii i Szkół wojewodzkich uczniowie, nawet do ich wygody należący słudzy, rzemieślnicy i jacy są księgarze, drukarze, introligatorowie i malarze, wszyscy ci do rządu i jurysdykcyi rektora należą, kolonie nawet wszystkie od Akademii dependujące (nazywają się tak szkoły przez Akademików rządzone) jego podpadają władzy. Dowodzi się to z przywileju Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły i Zygmunta I i Augusta III w mocy rzeczonych przywilejow i statutow od Akademii podług prawa od krolow sobie danego ustanowionych. Rektor jest Ordinarius Judex suorum subjectorum in criminalibus levioribus et civilibus, od ktorego sentencyi appellować nie wolno nec petere restitutionem causae in integrum, bo podług przywileju appellacya byłaby żadna. Wzmiankowanych jurysdykcyi rektorskich poddanych nie można do żadnego innego bądź duchownego bądź świeckiego Sądu pociągać pod karą 10 grzywien praskich groszy, z takowych zaś osób gdyby kto o jaki znaczny występek był obwiniony, kleryk do sądow biskupich odesłany a świecki do Sądow krolewskich ma być oddany i taki non secundum consuetudinem patriae seu statuta sed iuxta leges per nos (jak mowi Kazimierz) aut Judicem Deputatum

debebit judicari. Quinime per bonorum hominum attestationem ad expurgationem illati criminis, admittat eum, słowa są z Przywileju. Łapać lub zatrzymywać poddanego jurysdykcyi rektorskiej nikt się nie powinien ważyć, chyba żeby rektor dał na to szczególne pozwolenie a proscripti od Rektora nie powinni być ani w Krakowie ani na jakim innym przedmieściu od mieszczan przechowywani, nawet żadnego pożywienia takowey podległemu karze, nikt dawać nie może, do poskromienia nie posłusznych i do przymuszenia ich za rekwizycyą Rektora Magistrat i Garnizon w Krakowie będący iest obligowany.

Ma także Rektor prawo approbowania testamentow i dysponowania fortuną po zmarłym bez testamentu Akademiku podług bulli Leona X.

Gdyby zaś strona w Sądach rektorskich widziała się być pokrzywdzoną, Statuta pozwalają Consiliariis Universitatis weyść w rozpoznanie sprawy, z wolnością odmienienia sentencyi. Ażeby iednak nauczyciele i uczący się na kłotniach nie trawili czasu, proces Rektora jest bardzo krótki i żadnych wybiegow prawnych nieprzypuszczający. Rektor sam sobie pisarza stanowi, do wpisywania w akta swoiey na Sądach sentencyi, przybiera także do Sądow niektorych Assessorow, ktorych liczba zupełnie od jego dependuie woli a podług rozporządzenia Prześwietney Kommissyi, w zachodzących między nauczycielami albo uczniami szkoł woiewodzkich sprawach, do sądów swoich przybiera Prefekta i nauczycielow. Akta Rektorów znaydują się ab anno 1460 in Archivo Universitatis złożone, dawnieyszych wcale nie masz.

Namieniłem, że od sentencyi Rektora w rzeczach wielkiey wagi, wolna iest appellacya do konsyliarzow Universitatis, ktorymi są wszyscy Exrektorowie, 4 Facultatum Decani, Doctores trium Facultatum Superiorum to iest Teologii, Prawa i Medycyny, Procurator Universitatis i Orator Tylicianus. Wolno nawet i inne Rektorowi nominować osoby, byle ich więcey nie było nad 20. Nie są to iednak Sądy przez przywiley krolow nadane, ale tylko przez statuta Akademii uchwalone. Wzywa także Rektor konsyliarzow Akademii i do innych Rad, gdy naprędce cała zwołaną być nie może. Ich atoli decyzya zawsze iest salva approbatione Universitatis. Zrobili sobie Akademicy i trzecią instancyę od konsyliarzow do całey Akademii, ale rownie i ta na ich własnych zasadza się uchwałach. Zdaie się, że krolowie polscy Akademii Fundatorowie tak kłotliwego processu przez trzy instancye ciągnionego nigdy nie chcieli, kiedy tylko o prawach i jurysdykcyi Rektora wspominają. Iest przecie prawna Appellacya od Sądow Rektora do Biskupa krakowskiego iako Akademii kanclerza, cokolwiek zaś kanclerz z Rektorem, dziekanem Facultatum osądzi, na tym zupełnie przestać należy podług przywileju Jana Alberta.

Oprócz sądowey Rektora Iurysdykcyi powinnością jego iest wglądać w życie i obyczaje professorów, mieć oko na ich pilność lub opuszczenie w naukach, trzymać w karności uczącą się młodzież, konwokacye Akademii we wszelkich okolicznościach zwoływać naprzykład w rozporządzeniu lekcyi na nauczycielów w obraniu zdatnej osoby do urzędu albo do iakiego beneficium w zawołaniu którego z Externow do Kollegium itd. Xięgi w które się wpisują konkluzye Universitatis przy Rektorze być zawsze powinny a gdziekolwiek zachodzi akt publiczny, Rektor Akademię zwołuie i iey przodkuje. On opatruje Professorów na rożne Akademiie, Kolonie i szkoły ad Universitatem należące. On wyznacza wizyty do wszystkich Burs i szkół dla powzięcia wiadomości, czyli się zachowują przepisy fundatorów i Akademii? czyli młodzież mieszkająca w Bursach, Szkołach i Kamienicach najętych, przepisanych sobie nie opuszcza nauk i obyczaie zachowuie dobre? On daie pozwolenie drukowania pism szkolnych, ktore Professorowie drukują. On wyznacza wizyty do Xięgarni i Aptek krakowskich a nim Kommissya dozor Dyrektorow Prefektowi oddała, do Rektora należeli.

Elekcya Rektora bywa sposobem kompromissu. Cała Akademiia obiera z pomiędzy siebie 9 osob, pomiędzy ktore i 2 uczniow ze szkół woiewodzkich wchodzi, wybrani daią rękę Prezyduiącemu, że w elekcyi dobra Akademii upatrywać będą. Przysięgi zaś w Akademii nigdy nie masz. Dziewięciu 7 innych z pomiędzy siebie obierają, siedmiu obierają innych 5 a w tych ostatnich złożona iest zupełna moc i wolność lub obrania lub potwierdzenia dawnego Rektora. W tym obierania sposobie pluralitas decyduie wszystko i dlatego osoby nie do pary wybierane bywaią.

Urząd Rektora trwa tylko przez pół roku, przez 3 półrocza potwierdzony być może, ale nie daley, co zdaie się być rzeczą wcale niepodobną, ażeby naylepszy Rektor mogł mieć dostateczny czas wykonać co pożytecznego w tak krotkim przeciągu. Obrany Rektorem być nie może, kto nie iest aktualnie w Akademii pracuiący, chyba żeby go w tym przypadku Akademiia dyspensowała, kto nie rezyduie w Krakowie albo na przedmieściach, kto iest w Excomunice albo pod Kondemnatą. Oprócz tych przypadków wszyscy Akademicy są Kandydatami do rektorstwa. Gdyby zaś obrany niechciał urzędu przyjąć, 10 grzywien zapłacić musi lubo po upadłych Kazimierzowskich grzywnach Rektor żadnej inney nie ma intraty. Prokurator Universitatis zwykł mu prezentować zł. 16 ktorych nigdy nie bierze, ale doyść nie mogłem z iakiej fundacyi i na iaki koniec ta ceremonia czyniona bywa, gdyż przystoynieysza rzecz nic nie dać, iak 16 złotych ofiarować.

Stroy Rektora iest toga axamitna ponsowa z galonem złotym i mucetem równie ponsowym. Tego Stroju używa na akty publiczne

i kiedy iest w Zgromadzeniu całey Akademii. Niosą przed nim naonczas 3 berła, iedno Kazimierza, drugie Iagiełły a trzecia od Kardynała Radziwiłła darowane. Nie wiem dlaczego Rektorowie Krakowscy tak wielkie zaszczyty z podarunkiem jego zmieszali; domysł iest, że to berło domowi Radziwiłłów dostać się miało po Zygmuncie Auguście. Gdy zaś akt żałobny, Rektor Akademii używa togi czarney z mucetem fioletowym.

§ XII.

Oprócz Rektora i jego Konsyliarzów. o ktorych dotąd mowiłem, ma Akademia Krakowska swego Prokuratora, ktorego powinnością iest nietylko dobrami, ale też wszystkiemi Akademii interesami zawiadywać. Do dobr ma pomoc z Generalnego Ekonoma i wraz z tym przed Akademią czyni sprawę z przychodu i wydatku. Do interesów prawnych używa Syndyka, który podług okoliczności podróże odbywać, na przypadających sprawach w iakimkolwiek bądź sądzie znaydować się powinien. Ci wszyscy obierani bywaią przez Akademiią, służą jej w interesach gospodarskich i prawnych. Za co pensye mają wyznaczone, Prokurator zł. teraźnieyszych 800, Ekonom zł. 900 a Syndyk zł. 700.

§ XIII.

Do posługi Rektora i Dziekanów Facultatum ma Akademiia dwoch Bidellow, trzeci iuż w 17 wieku przybył. Historya ich tak iest dawna iak i Akademiia. Kazimierz Wielki wspomina ich w swoim przywileju a w Bibliotece manuskryptow znaydują sie korrespondencye Bidellow Krakowskich z Bidellami innych Akademii. Ich powinności są berła przed Rektorem nosić, być zawsze na zawołanie jego, Dziekanom Facultatum w materyach tyczących się nauk być podległemi i na wszystkich publicznych aktach znaydować się. Co się zaś tycze szczegulney każdego funkcyi, los Bidellow wcale iest nie proporcyonalny, ieden z nich zastępuie w Sądach rektorskich Instygatora urząd, drugi Woźnego.

§ XIV.

Archiwum Akademii składa się z przywilejów Królów polskich i Bull papiezkich, z róznych cessyi, zapisów, ordynacyi i tym podobnych dokumentow, ktore utwierdzają dobra posessyi wszystkich dochodow Akademickich i powinność fundacyi onymże uczynionych. Znayduie się także w Archiwum Metryka Universitatis, Xięga pargaminowa, w ktorey zapisywane są imiona wszystkich osób Akademickich od przeprowadzenia Akademii z Kazimierza do Krakowa, nawet i ci, ktorzy podczas przeprowadzenia na Kazimierzu a potem w Krakowie uczyli, są napisani. Widzieć tam można wielkich tey Akademii Nauczycielow a między niemi umieszczonego Mikołaja Kopernika Doktora, i Iana Zamoyskiego Bakałarza

filozofii. Iest i druga pargaminowa Xiążka, w ktorą wpisywali się ci wszyscy, ktorzy albo szczegulniey byli do Akademii przywiązani albo ją iakowym zaszczycali dobrodziejstwem. W tey Xiędze znayduyą się uszanowania godne charaktery Iadwigi i Władysława Jagiełły, iakoteż i całey Familii Iagiellońskiey, wszystkich sławnych w historyi panów polskich, Xiążąt krwi, ktorym w Krakowie znaydować się trafiło i Akademię odwiedzić. Oprócz tego wszystkie akta Rektorów, konkluzye Universitatis w Archiwum znaydują się. To iednak tak iest nieporządnie ułożone i tak mizernie konserwowane, żem się nie mógł uwolnić, ażebym o to Akademii nie mowił i Prześwietney Kommissyi nie doniosł. Exkuzowali mi się Akademicy, że ostatnia wizyta będąc niedokończona rozrzuciła tylko ich dokumenta dla zabrania potrzebnych dowodów, ale ich potym podług porządku nie ułożyła. Co ze mnie domyślać się mogę, iż tam dawno na porządku brakło, bo nayprzod co się tycze mieysca iest wcale niewygodne, co się tycze opatrzenia okien w Archiwum nie masz. Szafka tylko iedna, papiery porozrzucane i skrzynia z kilką zamkami, ale w niey nic nie jest schowane; miała to być ta skrzynia na Skarb powszechny Akademii, o ktorym jeżeli kiedy rozumiano, dziś go wcale nie masz, bo niedawno skończona sprawa Kanonizacyi Św. Jana Kantego o długi nawet Akademię przyprawiła. Z tego tedy Archiwum nieporządku, łatwo wnieść można, iaką miałem trudność w wyszukiwaniu potrzebnych do wizyty dokumentow i iaka o wielu rzeczach zachodzić musi wątpliwość, pokąd toż Archiwum spisane nie będzie. Z tey przyczyny przystąpiłem do ułożenia i klassyfikacyi wszystkich dokumentów i podałem na to osobny Projekt, ażeby podług niego Summaryusz był spisany a dokumenta na swoje podzielone Klassy. Pracę tę delegowani od Akademii z przydanemi jeszcze odemnie in Julio roku przeszłego zaczęli, do czego oprócz przyobiecaney od Prześwietney Kommissyi za pracę nadgrody obowiązałem ich przysięgą co do następuiących punktow: 1-mo iako wiernie wszystkie dokumenta spisywać będą, 2-do jako żadnego nie zatają. A że pokazało się, iż Proboszczowie Kollegiaty, Prowizorowie, Kollegia, Administratowie domów, Prokuratorowie dobr porozbierali z Archiwum dokumenta tak dla informowania się o fundacych dozorowi swoiemu powierzonych iako tez i dla windykacyi zatrzymanych często procentow, z tey przyczyny obwieściłem, ażeby ci wszyscy papiery zabrane do Archiwum nazad oddali i przysięgę złożyli, iako innych nad te, ktore oddaią, u siebie nie mają i iako nie wiedzą, gdzieby były. Zaczęta jednak w Archiwum robota ledwie w jesieni roku teraźnieyszego skończona być może a przeto o Archiwum zupełnieyszą informacyą na dalszy czas zostawię sobie. Co zaś naypotrzebniejszego iest, radziłbym, ażeby Prześw. Kommissya Archiwum wyreperować ka-

zała i w potrzebne szafy opatrzyła, ażeby wszystkie przywileje i bulle dziś mizernie konserwowane, miały swoje trąby blaszane, w którychby odtąd lepiey zachować się mogły, ażeby szczegolnym prawem na przyszłym Seymie zakazane było wynoszenie dokumentów autentycznych z Archiwum Akademickiego, chyba za szczególnym pozwoleniem Nayiaśnieyszego Pana. Subsellia zaś krajowe aby się kontentowały extraktami, ktoreby Archiwista pod pieczęcią Rektora wydawał. Bez takiey ostrożności i te starożytności reszty będą exponowane na niebezpieczeństwo zaginienia, iak bywać zwykło, gdy dokumenta po rękach idą. Mowi się to o oryginalnych przywilejach, o innych albowiem tranzakcyach, ktorych pamięć w Aktach grodzkich lub ziemskich, albo iakich inszych iest zachowana, nietyle troskliwości mieć należy. Lubobym i w tey mierze radził, ażeby niedostatek takowy był przez extrakty kompletowany a odtąd w Archiwum podług klassyfikacyi interesow zachowany. Iako zaś spodziewać się można, iż gdy nastąpi reforma Akademii Krakowskiey, Archiwum z czasem powiększać się będzie, tak życzyłbym, ażeby zreparowane dwa osobne miało pokoie, w iednym złożone byłyby dokumenta i zwałoby się Archiwum prawne, w drugim Korrespondencye Akademii i rozne uczone manuskrypta i zwałoby się Archiwum uczone; inaczej Xięgi Manuskryptow, ktore dziś znayduią się w Bibliotece, mogą raz ktory ieszcze podpadać takowemu pokrzywdzeniu, iakowe przytrafiło się, gdy w Warszawie Załuskich Biblioteka pozostawała.

§ XV.

Co się tycze Biblioteki z ukontentowaniem donoszę, iż w niey znalazłem w znaczney liczbie manuskrypta, dostateczne we wszystkich rodzaiach składające Bibliotekę. Tam nietylko są interesuiące starożytność naszę swiadectwa, z którychby historya Krajowa poprawiona być mogła, ale w każdey materyi obfite autorow klassycznych i innych zebranie. Zaczęła Akademia regestr tych rękopisow układać i podczas wizyty moiey za usilnym naleganiem dzieło tak pożyteczne zupełnie dokończyła. Biblioteka albowiem Akademii krakowskiej żadnego nie maiąc funduszu, nie mogła być ani utrzymana w porządku ani na swoie podzielona klassy. Składali się na nią naywięcej sami Akademicy, oprocz, ktorych dwoch tylko Biskupow krakowskich swoje do Akademii oddali książki, to jest Kardynał Olesnicki i Zadzik, kanclerz W. Koronny. Oddał także swoją Bibliotekę Ponętowski Opat Gradycki. Naybarziey atoli w nowe zbogacona Xiążki przez JX-a Żołędziowskiego, Kanonika krakowskiego, dzisieyszego Akademii Rektora. On bowiem przeszło 300 autorów Bibliotece darował, salę wyreparował a nadewszystko znacznym kosztem przez lat kilka ciągnionym, regestr i klassyfikacyę ksiąg uczynić

postarał się. Użył do tego Norbertana z Belgium rodem ale dawność Xiąg od kilku wiekow nie ruszonych, człowieka tak zdatnego o śmierć przyprawiła. Miał on sobie dodanych kilku młodych Akdemikow do pomocy, którzy tyle pod nim profitowali, iż wszystkie naytrudnieysze chaktery czytać mogą. Przy moim z Krakowa odieździe, donieśli mi Biblotekarze, że Regestr drukowanych Xiążek zupełnie iest skończony, tylko mu zbywa na porządnym przepisaniu podług ułożoney klassyfikacyi, że iednak miałem sobie zlecono, ażebym wszystkie inne Biblioteki tak domów Akademickich iako i Kollegiów Po-Jezuickich razem połączył, przeto wstrzymałem porządne regestru spisanie zaleciwszy Bibliotekarzom, ażeby wszystkie inne Xiążki z wprawionemi do tego osobami spisawszy i na klasy rozłożywszy do Wielkiej Biblioteki przyłączyli. Takie są Biblioteki w Kollegium Iurydycznym, w Kollegium mniejszym i Po-Jezuickie. Ostrzegłem iednak, że duplikaty na bok odkładane być maią i chyba dla osobliwości edycyi w Wielkiej Bibliotece umieścić się mogą. Z okazyi tego potrzebna iest rezolucya Prześwietney Kommissyi, co się ma czynić z duplikatami i czyli na to osobny Regestr ma być ułożony? Jabym radził, ażeby otaxowane przez aukcyą rozprzedać, a zebraną iakążkolwiek kwotę pieniędzy na skupienie nowych do Biblioteki książek obrocić.

Nie mogę się uwolnić, ażebym Prześwietney Kommissyi nie doniosł, iak znaczna iest szkoda w Bibliotekach Po-Jezuickich. Księgi pozostałe ze wszystkich 3 kollegiów do S-go Piotra przeprowadzone, nic wcale nie znaczą i barziey są podobne do wybiorkow iakiey Drukarni lub prywatnego Xięgarza aniżeli do Biblioteki Jezuickiey. Prawdą iest, że Collegium Ś-go Piotra niedawno ogniem spalone i Biblioteki swoiey od pożaru ocalić nie mogło, iednakowoż tam było Studyum Generale Theologicum, gdzie Młódz Jezuicka już kończyła swoje nauki, gdzie się do wszelkich sposobiła funkcyi, gdzie z nabytych nauk naysławnieysze czyniła popisy. W Kollegium zaś Św. Barbary, iako in Domo Professa, znaydowała się Biblioteka osobliwości y manuskryptow. Pamiętam dość długie szafy na kurytarzach stojące, o ktorych mi mowiono, że w nich jest Archiwum, w ktorym kazdego Iezuity rękopisma, jakiegokolwiek gatunku były, składano i ktore podczas oddzielenia Prowincyi na połowę rozdzieliwszy iedne w Krakowie zostawiono a drugie do Lwowa przewieziono. Nawet i u Św. Macieja Biblioteka była powinna koniecznie coś znaczyć, gdyż tam Retoryki uczono. Nie wiem komu to przypisywać, wiem przecie, że dotąd Jezuickich Xiążek na tandecie dostanie.

Kończąc ninieyszą o Bibliotece relacyę zanoszę prośby Akademii o wyznaczenie pensyi dla tych, ktorzy maią spisywać regestra Xiążek

znayduiących się dopiero w wyliczonych Bibliotekach, gdyż dzieło tak wielkie nieprzerwaney potrzebuie usilności a do niego zażytemi bywają ci, ktorzy z tego tylko żyją, że są Dyrektorami dzieci, w Krakowie zaś bardzo mała Dyrektorow kondycya. Potrzebna iest także pensya dla Bibliotekarza i 2 namnicy pomocnikow, ktorey Prześwietna Kommissya nie raczy odmowić. Miałem sobie zlecono od Prześw. Kommissyi, ażebym Bibliotekarza ustanowił, ale do tego przystąpić nie chciałem, bo wkładaiąc pracę, obowiązuiąc szczegolnemi prawami, nie mogłem upewnić, czyli będzie miał za to iakową nadgrodę. Nadewszystko zaś koniecznie potrzeba rozszerzyć Bibliotekę, gdyż i teraz niewygodnie Xiązki są umieszczone, łącząc zaś wszystkie razem w teraźnieyszej sali, wcale na to mieysca niemasz. Dziś tylko z szczegulney o dobro Akademii gorliwości zatrudniający się dozorem Biblioteki JX. Mrugaczewski, JX. Putanowicz, obydwa Teologii Doktorowie i cokolwiek tam widzieć można porządku, ich staranności przypisać należy. Znayduie się wiele osobliwości, które w Bibliotece Krakowskiey widzieć można, ale tych wyliczenie nadtoby było długie. Gdy Regestr Biblioteki zakończony będzie, z nim wraz Inwentarz podam, tu tylko nadmienię o iedney astronomiczney machinie, na ktorey podług Ekliptyki praktycznie explikować się mogą Declinationes Solis et retardationes Lunae. Dzieło to, ktoremu nigdzie podobnego nie widziałem, ma za autora I. M. Pana Słupskiego w Akademii Krakowskiey Filozofii Doktora, Matematyki Professora a teraz kanonika chełmskiego, Geometrę na całą Ruś sławnego.

Dochody Biblioteki nigdy dostateczne nie były. Do roku 1560 żadney nie masz fundacyi, ktoraby obmyśliła przychod na potrzeby Biblioteki, ieżeli się znajdują jakowe legacye, tedy nie insze tylko z obowiązkiem zakupienia Xiążek. Dopiero pierwszy Benedictus a Koźmin, człowiek w historyi akademickiey z Erazmem porównany, zapisał na fundusz Biblioteki zł. 1500, które za pozwoleniem Zygmunta Augusta dał czynsz Magistratowi Krakowskiemu. Ostrzedz tu należy, że to nie są teraznieysze złote, ale takie, w ktorych zł. 1 gr. 26 wartał # 1. Od tey summy Biblioteka nic nie bierze.

Roku 1666 Marcin Radyminski na Bestwinie i Komorowicach w Xięstwie Zatorskiem zapisał summę kapitalną # węgierskich 2000, od ktorey procent 17 złotych tylko Biblioteka odbiera a dobra za kordonem.

Roku 1671 Hieronim Olszowski, Arcybiskup gnieźnieński, zapisał rocznego wyderkafu zł. 500 od summy kapitalney 10,000 na dobrach Rudnikach w Ziemi Wieluńskiey leżących. Złoty 1 takowego zapisu wartał dzisieyszego zł. 1 gr. 15. Biblioteka ten procent odbiera per

medium. I te są wszystkie przychody, za ktore nie wiem jak mogł pretendować Olszowski, ażeby się dwóch Bibliotekarzów utrzymywało.

§ XVI.

W samym Akademii początku znaleść nie można żadnych intrat, któreby skarb powszechny składały. Cokolwiek Kazimierz Wielki i Władysław Jagiełło w swoich nadali przywilejach, wszystko to ściągało się do roczney Nauczycielów pensyi, z iakich zaś przychodow nadzwyczayne wydatki, reparacye domow, koszta prawne, rozsyłanie Professorow do szkoł Akademii podległych, i inne zastępowano potrzeby, wcale wiedzieć nie można. Dwa tysiące złotych od Krolowey Jadwigi Akademii testamentem darowano a z innemi kapitałami razem na Szczebrzuszu i Słupcu lokowano, są naypierwszym Akademii skarbu założeniem.

Kupiła po tym Akademiia w r. 1446 kamienicę na Brackiey ulicy, dziedziczną niegdyś Panów z Melsztyna a dziś Węgierską zwaną, za ktorą jako dokumenta pokazują, dała czerwonych złotych 900, resztę dziedzice darowali. Intrata z tey kamienicy szła do Skarbu powszechnego i gdy krolowie w Krakowie mieszkali, kamienica ta musiała swoy procent czynić, ile gdy przy tak wielkiey ludności była naymowana od studentow nacyi węgierskiey, zkąd też i nazwisko miała. Dziś iako żadnego nie czyniąca dochodu owszem dla swoiey obszerności, kilku żywiąca Moskalow, przedana iest, pieniądze zaś dotychczas Akademia bez lokacyi konserwuie.

Kardynał Maciejowski, Biskup krakowski, approbując inkorporacyą Iuris Patronatus Probostwa Ś-go Floryana nakazał, ażeby Proboszcz pro tempore existens 400 złotych do skarbu Akademii płacił.

Woyciech Jastrzębiec, Biskup krakowski, od dwóch kanonii do Akademii inkorporowanych i od Plebanii Luborzyckiey odłączył kilka dziesięcin na Skarb powszechny, ktore czynią na rok 3452.

Ma także Akademia niektore sumy na dobrach ziemskich lokowane iako to na Szczebrzuszu i Słupcu zł. 4300, na Rokitnie zł. 8000, na Gołuchowie zł. 3100, na Sosnowicach 3750 zł., na Xięznicach i Karsach zł. 1000, na części Czuszowa zł. 1600. Wszystkie te kapitały razem wzięte czynią 21750 zł. od których przychodzi zł. 921. bo niektorzy per medium a niektorzy nic wcale nie płacą.

Są i inne summy do rządu Akademii należące od Fundatorow na poboczne legacye dysponowane, ktorych tabellę z potrzebną na złoto redukcyą chciałem położyć, ale, że jeszcze nowych dokumentów po ułożeniu papierow spodziewać się mogę, przeto uwiadomienie o takowey redukcyi a z niey poznanie prawdziwey Massy Skarbu Akade-

mickiego odkładam na ten czas, gdy o dokończeniu Akademickiego Archiwu uwiadomienie przyniosę.

Oszczędność pracujących w Akademii i ich ku dobru powszechnemu przychylność sprawiła, że z pensyi wypracowane pieniądze nazad Akademii oddawali i Jej wszystkich dobr swoich dziedzictwo przyznawali kładąc tylko niektore funduszow rozporządzenia podług woli i upodobania swego. Z takowych kapitałow zebrały się z czasem proporcyonalne summy na skupienie kilku wiosek, z ktorych intrata na powszechne Akademii rozchodzi się potrzeby. Takie są Nasiechowice, Dziewięciele, Tęgoborz, Gołcza, Sieborowice, Pielgrzymowice, i Szczortkowice. Do wszystkich tych Akademia dostateczne wyprobowała prawo i pokazała, iak te dobra obciązone są pobożnemi legacyami, ktore sprawuią, że Akademiia intratę wiosek pomienionych przez połowę prawie dzieli z ubogiemi studentami i z zakrystyami wielu kościołów.

Z Regestrow Prokuratora r. 1776 pokazało się, iż Akademia miała intraty zł. 35,173 ktora na dwie dzieli się części. Iedna Massy i ta jest właściwą Skarbu powszechnego, druga pensyi i ta tylko iest pod dozorem Akademii. Massa ma 20430 zł. i z tych pieniędzy opłacają się niektore Anniwersarze za królow polskich, reparują się domy, Kollegia Akademickie, utrzymują się wydatki prawne i extraordynaryine. Rok ostatni kosztował Akademię zł. 5686 a przeto w Massie zostało zł. 14733, te rozdzielane bywaią na wszystkich Professorow Universitatem składaiących, których iest przeszło 40 i to ieszcze pewna część odtrąca się do Skarbu pro Caeco (jak mowią) na nieprzewidziane Akademii potrzeby. Takowy rozdział nazywaią Akademicy konsolacyą pro Agno Paschali dlatego, że nie wchodzi w pensye roczne Professorom wyznaczone, i że ostatnich dni Marca rozdawany bywa. Intrata pensyi w roku iako wyżej miała przychodu 12572, z niey wydatek wynosił 12363 zł. Zostało się na rok przyszły przy Prokuratorze zł. 209. I te są ogolne Akademii dochody.

§ XVII.

Należałoby teraz mowić o historyi Akademii krakowskiey, ale nie iest czas, abym z raportu czynił dysertacyą historyczną. Kommissya Edukacyina szczęśliwie złożona iest z mężow, ktorym, to cokolwiek w starozytności polskiey być moze sławnego, dostatecznie iest znajome. Akademiia krakowska iest to dzieło Kazimierza Wielkiego i dosyć aby się na nią z poszanowaniem zapatrywać. Winniśmy Jey te wszystkie światła, które honor czynią historyi naszey w wieku 15-ym i 16-ym. Upadek nauk między wielu innemi przyczynami przypisać należy i temu, żeśmy na Nauczycielach Ąkademii krakowskiey przestać nie chcieli, ale

wdzierające się do uczenia Młodzi Polskiey Zakony nad Ąkademiią przekładali. Dostarczała niegdy Akademiia Nauczycielow do wszystkich szkoł Krolestwa Polskiego, ktore potym, iak świadczy historya, Iezuitom oddane były, z czego zaszczepiła się wzaiemna między uczonemi kłotnia a nauki, wypadłszy z pod dozoru prawney Iuryzdykcyi, zaczęły być patrykularnych zgromadzeń handlem. Powszechny to był nieznaiącym Akademii zwyczay albo nią dla kalendarzy gardzić albo dla kłotni z Iezuitami potępiać. Zwyczay ten wszyscy powierzchownie o rzeczach sądzący, za sprawiedliwy utrzymywali, nikt iednak o prawdę troskliwym nie był a przecież im mniey Partyzantow Iezuickich następne po nas wieki liczyć będą, tym więcey chwały w interesie Akademii odkryć potrafią, los to iest wszystkich, ktorym się dostaie niewinnie cierpieć.

Upadek intrat Akademii przyznać powinniśmy Administracyi kraiowey, za ktorym koniecznie nauki upaść musiały. Niepostrzegł tego Rząd Polski (owszem po zgasłey Familii Jagiellońskiey nigdy się tem nie zatrudniał), że Nauczyciele Zakonni tytułem pobożności od obywatelow ukochani, mieli za konieczną potrzebę wprowadzić odmienny uczenia sposob, ktorenby dawny i w całym narodzie wzięty mogł dyskredytować. Był to interes wszystkich w Europie Zakonow w wieku 16-ym do nauk użytych, iako to poznać można i w odmianie Stylu iuż przedtym dobrego i w zawiłości Grammatyk do języka łacińskiego używanych. Dway Zawadzcy (ieden z nich był Prowincyałem u Piarow w wieku 17-ym) naypierwsi wprowadzili styl zepsuty do kraiu naszego, poszli za nimi Iezuici i wada nauk z czasem stała się potrzebną, przyięli ią więc i Akademicy. Godny od uczonych wdzięczności Stanisław Konarski poprawił Retorykę w Polszcze, poszli za nim Iezuici, poszli za nim i Akademicy. Gdyby iednak Akademiia krakowska nie była prześladowana od Iezuitow, gdyby w nieprzestanney przez dwa wieki z tym zakonem nie zostawała kłotni, cóżby Jey przeszkodzić mogło i do utrzymania w dobrym stanie tych nauk, w ktorych przez dwa wieki zbierała sławę i do wynalezienia wielu nowych, ktore później odkryto. W czasiech owych, gdzie Akademiia sama tylko naukami w Polszcze rządziła, napełniła historyą kościelną pamięcią swoią, założyła epokę niewątpliwey historyi Krolestwa Polskiego, słynęła dobrą w Łacińskim Języku wymową, wyborną w Greckim i Łacińskim Poetyką, kwitnęła w niey nauka lekarska a wiadomości Botaniczne zaszły aż do pospólstwa. Szkoła Matematyczna we wszystkich swoich częściach tak się stała powszechną, że dziś nawet o dobroci jej zaświadczyć mogą. Nieśmiertelny dla wynalazku swego Mikołaj Kopernik niepodeyrzanym iest świadectwem, iako tu Akademiia ducha miała tworzącego i nie przestawała nigdy na tych naukach, które od przeszłości

miała sobie zostawione. Przywiązanie zaś do Perypatetyckiey Szkoły Zakonnych uczonym przypisać należy, utrzymywali oni, że na pognębienie błędów Lutra Logika Arystotelesa jest koniecznie potrzebna i że sam Luter miał kiedyś powiedzieć, iż dosyć mu było do wywrocenia kościoła Logikę Aristotelesa wywrocić. W tym uprzedzeniu po koncylium Trydenckim wszystkie zostały Akademiie, gdy tym czasem odczepione od kościoła Rzymskiego wolności filozofowania ani przez koncylia ani przez Bullę sciśnioney nie maiąc, nasze w wynalazkach Filozoficznych uprzedziły. Mowiąc zaś o Akademii Krakowskiey wyznać trzeba, że ta oprócz powszechnych Akademiom katolickim przeszkod więcey ieszcze dawnych miała. Na mieyscu Akademikow wezwano Zakonnikow do edukowania młodzi szlachetney. Akademia ze Szkoły powszechney Krolestwa stała się Szkołą iednego Woiewodztwa. Wychodzący ze Szkoł zakonnych nietylko na Akademikow ale i na wszystkie ich interesa zapatrywali się z pogardą, poszło zatem, że dochodzący swoich intrat Akademicy ani na Seymie wsparcia ani w sądach nie znaydowali sprawiedliwości. Summy ich oryginalne na teraźnieyszą zredukowano monetę, procenta per medium przysądzono, przeto dochody, które w samych nawet początkach były mierne, stały się potym do wyżywienia nawet nie podobne, musiało zatym nastąpić zmnieyszenie osób godnych w Akademii. ktore dla talentow swoich dostateczney nie miały nadgrody a więc i upadek nauk nastąpić musiał.

Niechże teraz każdy na pamięć wyśmiewaiący Akademię porówna fałszywą o niey powieść z sprawiedliwemi upadku iey przyczynami a gdy znaydzie, że upadek Akademii skutkiem iest uprzedzenia obywatelskiego i zaniedbania administracyi kraiowey, śmiech swoy w smutne zamieni westchnienie; im więcey bowiem z tey okoliczności różności myślenia w obywatelach dostrzeże, tym oczywistsze upadku kraiowego wyśledzi skutki.

§ XVIII.

Stan teraźnieyszy Akademii, lubo nam ze wszech miar oczywisty jey pokazuie upadek, każdy iednak sprawiedliwie o rzeczach sądzący nie może mieć jey za Zgromadzenie z gruntu nieużyteczne. Znaioma nam nietrwałość ustaw ludzkich i na Akademii widzieć się daie, nie iest przecież wadą Akademików, że opuszczona od Rządu kraiowego w 400 lat upadła tak właśnie iak że jey przed czterema wiekami nigdy w Polszcze nie było. Dać przecież mogę to sprawiedliwe o Akademii świadectwo, żem w niey znalazł Nauczycielow do Szkół woiewodzkich tak zdatnych, iż z niemi innych (iak z wizyty moicy i raportow Szkoł różnych wiedzieć mogę) równać nie podobna.

Lecz abym daleko od mego nie odstąpił zamierzenia z obrońcy Akademii, wracam do urzędu Wizytatora i iuż w szczegulności o wszystkich Szkołach uwiadomienie przynoszę a nayprzod de Facultate Philosophica.

Facultas Philosophica.

§ XIX.

Zaczynam o Szkole Filozofii iako o tey, ktora wszystkich innych iest naypierwszym gruntem. Ta Szkoła ieden ma początek z Akademią całą. Kazimierz Wielki w przywileju swoim dla dwoch Nauczycielow Fizykę daiących wyznacza grzywien 40 to iest kazdemu z nich grzywien 20 et Magistro Artium grzywien 10 i Szkołę Panny Maryi. Słowa albowiem przywileju są następujące: Duobus vero Magistris legentibus Physicam ordinamus salarium 20 marcarum cuilibet annuatim et Magistro in Artibus damus Scholam B-ae Virginis Mariae et 10 marcas reditus apponimus eidem. Quae quidem salaria ex nunc in nostra Suppa salis in Wieliczka deputamus, ita quod noster Supparius Doctoribus et Magistris sequentibus in quatuor temporibus praedicta salaria Cracoviam praesentare teneatur. Z przyłączonego przywileju pokazuie się, iż Kazimierz Wielki chciał mieć trzech Nauczycielow Filozofii, którym i pensye wyznaczył, a lubo niektorzy Professorow Fizyki za Nauczycielow Medycyny nie bez przyczyny kładą, bo owego wieku Fizykami Doktorow nazywano, iak dotąd wziętość w języku niemieckim okazuie, wątpić przecież nie można, że przynaymniey Magister Artium pierwszym będzie Nauczycielem poczynaiącey się za Kazimierza Szkoły Filozofow, ile gdy wyraźnie w swoim przywileiu mowi — Scholas debitas ex nunc ordinamus, pro Iure Canonico et Civili, medicinis et Artibus Liberalibus.

Władysław Iagiełło znaiąc dobrze, iż między innemi Szkołami Filozofia naypierwszey iest wagi i na niey wszystkie inne zasadzać się powinny, 100 grzywien dla 4 krolewskich Professorow naznaczył, ktore dawniey Szkole Teologow nadane były; erygowana albowiem od Władysława Facultas Theologica na grzywnach, przeniesiona potym była na dochody kollegiaty Św. Floryana i tym sposobem grzywny pomienione dostały się Facultati Philosophicae, iako mowi przywiley — »Doctoribus et Magistris ac Collegiatis Studii eiusdem Cracoviensis, qui fundamenta doctrinarum in eodem Studio debent erigere (mowi de Facultate Philosophica) de 100 marcis numeri polonicalis ratione salarii anno quolibet animadvertimus, quas in theloneo nostro Cracoviensi deputamus. Oprocz 100 grzywien Władysława Iagiełły i 10 Kazimierza Wielkiego Facultas Philosophica innych w oryginalney erekcyi nie

liczy dochodów. Z tych pierwsze przez zakordonowanie Szyb wielickich zupełnie odpadły, drugie na miedziane zredukowane grzywny czynią Szkole Filozofow 160 zł. ktore ze cła krolewskiego odbiera.

Poźnieysze Facultatis Philosophicae dotacye nastąpiły z odtrącenia pewney części dochodow od tych Beneficiow, ktore Akademii dla zasłużonych i wypracowanych są nadane, iako to Proboszcz Przemykowski obligowany iest dawać z swoiey Plebanii 1000 zł. Korczyński zł. 500 a Proboszcz Św. Floryana zł. 400, Proszowicki 150 zł.

Gabryel Premankowski, Władysławskim zwany, między roznemi legacyami dla Akademii poczynionemi od summy 50,000 zł. na Izbicy przez niego lokowaney, chciał także dwóch Nauczycielow in Facultate Philosophica przyczynić i dla każdego z nich 400 zł. wyznaczył, ktore za lat 13 są zatrzymane.

Tylicki, Biskup krakowski, dał Akademii 10,000 zł., za ktore z przyłączonemi inszemi kapitałami kupiła Akademia Scieborowice i Pielgrzymowice. Prowizya od tych pieniędzy po 5 od 100 rachowana, miała służyć dla Nauczyciela Retoryki, ktory od imienia fundatora nazywa się Orator Tylicianus. Powinność jego iest czytać publicznie Cycerona de Oratore.

Te są wszystkie Facultatis Philosophicae dotacye, ktore do dawney nawet zredukowane monety 8 Professorow wyżywić by nie mogły, tym bardziey, gdy Akademia teraz odbiera ie podług ostatniey zł. kurrencyi, ktore więcey nie czynią na rok iak tylko zł. 2618 nie rachuiąc w to 800 zł. z fundacyi Premankowskiego na Izbicy od lat 13 zatrzymywanych. Dostrzegli tego niedostatku w Akademii Biskupi Polscy na Synodzie Piotrkowskim zgromadzeni i nietylko zobowiązali się ubogie jej wspomodz dochody, ale nawet krola upraszać o przyczynienie nowych dla Akademii intrat, iako o tym czytać można in Synodo Petricoviana pag. 263 i w przywileju Zygmunta Augusta, w ktorym inkorporuiąc trzy dla Akademii Plebanie za pobudkę kładzie, iż Samuel Maciejowski, Biskup krakowski upomina Go o mizernym intrat stanie dla Nauczycielow Akademii wyznaczonych. Cum praeterea ad eam rem nosquidem curandam Rndus. in Xto. Pater Samuel Macieiowski Episcopus Cracoviensis et Regni nostri Cancellarius, hortari et monere non desinat.

W czasiech owych gdy Akademia w naywyższym była doskonałości stanie, gdzie sam geniusz i ochota Polakow zachęcała ich do prac uczonych, prac Akademickich, gdzie dla wysłużonych w Akademii rząd kraiowy pierwsze w Krolestwie obmyślał nagrody, iuż intraty iey miano za niedostateczne, coż mowić? gdy te od Zwierzchności kraiowey wspierane być przestały, ubostwo za tym Akademikow naybarziey od-

kryć się musiało, gdy opuszczeni od nadziei Wielkiego Świata, ktora naybogatsze obywatelow dochody wspolności pochłonąć może, przestać musieli na tym, co im fundatorow nadała oszczędność.

§ XX.

Przybywały ad Facultatem Philosophicam nowe fundacye, ale zawsze niedostateczne i nowe przynoszące obowiązki.

Roku 1456 Mateusz Miechowita importował na dobra Piotrkowice czerwonych zł. węgierskich 300, od ktorych census reemptionalis 12 grzywien na rok miał czynić, teraz Akademia odbiera zł. 19.

Roku 1631 Adam Strzałkowski, Szlachcic z Woiewodztwa krakowskiego lokował na kamienicy w Krakowie zł. 725, od ktorych należało się grzywien 40, za co teraz Akademia odbiera 49 zł. gr. 18; tę fundacyę był uczynił na Geometryę Praktyczną, ażeby uboga szlachta na kumornikow doskonalić się mogła.

Roku 1685 Jan Broscius, Medycyny Doktor, lokował na dobrach Goleniowy summę zł. 3000, ta roku 1715 przeniesiona na dobra Wilczkowice, od ktorey teraz przychodzi czynszu zł. 105.

Te 3 fundacye całą Szkoły Matematyczney składaią intratę, za którą Akademicy utrzymuią 4 Professorow dla dawania całego kursu Matematyki, na 4 podzielonego części. Pierwszy daie Arithmeticam Logisticam et Decimalem, Geometriam Theoreticam, Trigonometriam Planam et Sphaericam ac Algebram. Drugi daie Mechanikę, Statykę, Hydrostatykę, Aerometryę i Hydraulikę. Trzeci Optykę, Perspektywę, Dyoptrykę, Astronomię Sphaericzną i Theoryczną. Czwarty Geografią, Hydrografią, Chronologią, Gnomonikę, Architekturę Cywilną i Militarną.

Oprócz całego kursu matematyki podług myśli Strzałkowskiego daie osobno się Geometrya praktyczna, osobno także i przez innego Professora Tabulae Supputandorum motuum caelestium dawane bywaią.

Należy tu dać sprawiedliwe świadectwo Szkole Matematyczney, iż tym częściom, ktore pomiędzy siebie rozdzielaią Professorowie, zadosyć czyni; zbywa im na Obserwatorium i dlatego obserwacyi astronomicznych czynić nie mogą, a zatym żadnego nie widziemy pisma, ktoreby dało świadectwo o zdatności nauczycielow.

JX. Znaczekski zadnym nie wsławiony pismem, gruntownie iest biegły w Algebrze i wszystkich matematycznych supputacyach. Geometrów zaś w Akademii obfita iest liczba i każdey inszey Matematyki części zdatną osobę znaleść można. Sześciu tedy Professorów intratę Szkoły Matematycznej pomiędzy siebie dzielą, ktorym nigdy tyle przypaść nie może, ażeby za pracę swoię sprawiedliwie nadgrodzonemi byli,

pracuią tylko końcem, żeby się doczekali albo kanonii krakowskiey albo Probostwa Św. Floryana, co iest naywiększą dla zasłużonych w Akademii nadgrodą; ztąd widzieć można wielu Professorow, ktorzy cały wiek na Filozofii i Matematyce strawiwszy udaią się na starość ad Facultatem Theologicam lub Iuridicam, końcem otrzymania rzeczonych Beneficiów, ktore dla przychodzącego in Gremium Akademika tak są niepewne iak liczba ieden do czterdziestu niepodobna.

§ XXI.

Mowię dla przychodzącego in Gremium, gdyż Akademików in Facultate Philosophica dwa są gatunki, iedni in Corpore, drudzy extra corpus Universitatis będący. Akademicy in Corpore na dwie dzielą się części to iest na kollegow większych i mnieyszych. Kollegowie więksi od kollegium większego swoie nazwisko biorą, które Władysław Iagiełło zakupiwszy na ulicy Św. Anny dom Pancerz zwany dla przeprowadzonych z Kazimierza do Krakowa Nauczycielow w r. 1400 wystawił i dla wszystkich Professorów Akademii nadał, między ktoremi 4 Doktorow Filozofii od siebie fundowanych umieścił, a że potym dla Szkoły Prawney osobny na Grodzkiey ulicy Dom był zakupiony, więc przybywaiący ad Facultatem Philosophicam z poźnieyszych fundacyi Nauczyciele in Collegio Maiori umieszczeni byli; dzisiay ich 8 znayduie się.

§ XXII.

Dla powiększaiącey się iednak Doktorow Facultatis Philosophicae liczby Akademia nowe założyła Collegium, iako o tym in Libro Conclusionum Universitatis sub A-o 1449 die 8-bri widzieć można a w roku 1475 poprzedzaiącą uchwałę swoię uskuteczniła, gdy z Bursy Divitum Collegium Minus dla Professorów Facultatis Philosophicae erygowała, przepisawszy im prawa i oddzieliwszy osobne dla nich intraty. Co wszystko Sixtus IV w roku 1478 panowania swego roku 7 approbował a potym Leon X nową potwierdził Bullą.

To Collegium iużby było dla swey dawności upadło, gdyby go IMC. X. Chrzonowski, Teologii Doktor, kollegiaty Ś-go Floryana Proboszcz, kosztem swoim od fundamentów nie podniosł. Co w roku 1765 wykonał, swieży daiąc dowod, iakim sposobem obracaią Akademicy przez oszczędność zebrane pieniądze.

§ XXIII.

Kollegow mnieyszych iest 14, oprocz dwoch wszyscy maią z Altarii czyli ex Beneficiis simplicibus swoie dochody, ale że te fundacye dawne grzywnami i złotemi Węgierskiemi uposażone do tak nikczem-

nego przyszły dziś stanu, że kolledzy mnieysi nie maią zadnego innego zysku oprocz pomieszkania i barzo ubogiego stołu, ktorego iezeli kollega przyiąć nie chce, kontentowany iest za stoł i stancyą zł. 300. Wszyscy z nich maią obowiązki dawać publiczne Lekcye a każda Lekcya ma osobny swoy dochod do prebend przyłączony.

Pierwsza Professya Iastrzembecciana, w roku 1404 fundowana na Prebendzie Ś-go Woyciecha w rynku, uposażona iest 7 dziesięcinami, ktore czynią do roku zł. 202 i czynszem z kamienicy, ktory wynosi na rok 117 zł. 24 gr. Dziesięciny wszystkie Professor pieniądzmi odbiera, nie pokazał iednak na to zadney kompozycyi iako i na prowizye z kamienic odbierane dostatecznych ieszcze nie ma dokumentow, które może za ułozeniem Archiwi wynalezione będą.

Druga Professio Szeflerowiana. Roku 1433 Ian Szefler kanonik ratyzboński i Dorota, krewna iego po Macieju Iegordorfie obywatelu krakowskim pozostała wdowa, na Altaryą w kościele WW. SS. lokowała summę 200 grzywien czeskich groszy na dobrach Spytkowice w Xięstwie Oswiecimskim leżących u Kazimierza i Małgorzaty Xiązat Zatorskich z prowizyą 20 grzywien takieyże monety od niey pochodzącą; ten zapis obowiązali się raz na zawsze mieszczanie płacić, lecz teraz nic z niego Akademiia nieodbiera.

Trzecia Professio Nowkoniana, tu w roku 1440 przez Nowkona, Prebendarza Ś-go Woyciecha, nayprzod na Ołtarzu Św. Aleksego w kościele katedralnym fundowana, do ktorego przyłączoną miała kamienicę na ulicy Grodzkiey będącą, Zerwikaptur zwaną, ktora to kamienica dla wielu przyczyn od pomienionego Ołtarza odpadła, przez Tomickiego, Biskupa krakowskiego, Kapitule darowana była, Tomicki zaś rozporządził, ażeby z czynszu rocznego 17 grzywien na kamienicy Abraamowskiey zapisanego odbierał Professor Grzywien 13, ale teraz nie grzywny lecz tylko odbiera zł. 17 gr. 15.

Czwarta professio Mazykowiana. Fundatorka iey naypierwsza była Mazykowska w roku 1440. Professia ta uposazona od niey summą 200 grzywien czeskich groszy szerokich, z ktorey Professor miał odbierać 12 grzywien teyże monety, ale iak przedtym tak i teraz nie bierze, ponieważ Magistrowie, Doktorowie i kanonicy Ś-go Floryana summę tę pomiędzy siebie podzielili. Po upadłcy pierwszey uczyniona była druga fundacya przez exekutorow testamentu Jana de Dombrowka, Prawa Doktora, kanonika katedralnego krakowskiego, ktorzy na dobrach Zarnowice dziedzicznych Braci Katarzyny Grzegorzowskiey lokowali summę kapitalną zł. węgierskich 200; od tey procent zapisany czynił na rok grzywien 6, lecz zamiast grzywien, odbiera tylko Akademia zł. 39 gr. 18. Roku 1487 exekutorowie pomienionego Iana de

Dombrowka Summę zł. węgierskich 100 lokowali na kamienicy Trepkowska zwaney w Olkuszu mieście, od ktorey procent zapisany po grzywien 3. Ta summa przeniesiona była w roku 1546 na dobra Czaple dziedziczne Iakoba Trepki. Z tey atoli fundacyi wiele brał i dotąd bierze Professor, kollegium dostatecznie nie pokazało. Nakoniec w roku 1628 powiększył tey dochody Professyi Łukasz Samuel Strzyżowski, lokuiąc na kamienicy Mokrowska zwaney na Kazimierzu pod Krakowem na ulicy Żydowskiey będącey zł. 100 z procentem rocznym zł. 6.

Piąta Professia Zaborowiana. R-u 1445 dnia 7 8bris Iakob de Zaborowice O. P. D. kanonik katedralny krakowski zakupiwszy połowę wsi Sidzina za 28 grzywien od Piotra Szafrańca, Podkomorzego krakowskiego, przez Zbigniewa Biskupa krakowskiego, do Ołtarza ŚŚ. Iakuba i Iudy Apostołow w kościele katedralnym wieś pomienioną inkorporował, prawo prezentowania takowego Altarysty loci Ordinario zostawuiąc. Professor tey fundacyi ma przychod od kmieci i innych w tey wsi osiadłych, od ktorych czynsz i zboże czyni mu zł. 500.

Szosta Professio Astrologica, tey naypierwszym fundatorem iest w roku 1450 Marcin z Przemyśla, zwany Król, ktory iaką fundacyę uczynił i gdzieby ją lokował, nie masz zadnego upewnienia, w dalszych atoli czasach powiększona iest od fundatorow w swoich dochodach. R-u 1508 Maciey de Miechow lokował na przychodach miasta Krakowa zł. węgierskich 400, od ktorych procent zapisany 18 grzywien na rok czyni, ten teraz tylko odbiera się zł. 8. Roku 1638 powiększył dochody tey Professyi Sylwester Rogalski, zapisuiąc summę zł. 600 z procentem rocznym zł. 30 na kamienicy Alansowska potem Winklerowska teraz Łukaszewiczowska zwaney, ale Akademia od R-u 1753 nic nie bierze. Roku 1660 Jan Rezner, Medycyny Doktor, lokował summę zł. 1800 od ktorey procent przychodzący czyni zł. 90 na kamienicy Jana Czynka w rynku Przemyskim, na folwarku za rzeką Sanem będącym i Cegielni za Bramą Lwowską wystawioney, lecz z tego zapisu oddawności Akademia nic nie bierze. Jest oprocz tego przyłączony Ołtarz pod tytułem Ś-go Bartłomieia w kościele katedralnym krakowskim fundacyi Szafranieckiey, ktorego intrata dawna była z połowy wsi Trątnowice, zamykaiącey w sobie 6 łanow kmiecych i karczmę. Tę połowę Gaspar Cylindrinus uczyniwszy ugodę z pierwszym Altarystą tegoż samego Ołtarza, przedał mu za zł. 800, z ktorey summy 400 zł. lokował na części kamienicy Orzechowiczowey wdowy na ulicy Grodzkiey będącey z procentem zł. 24. Drugą zaś połowę to iest zł. 400 pomieniony Possessor zapisał na Goryczowskiey kamienicy z procentem zł. 24 na ulicy Gościnney, lecz z tych summ Akademiia od niepamiętnego czasu nic nie odbiera.

Siodma Professio Brzezniciana. Oprocz imienia fundatora tey Professyi M. Mikołaia de Brzeznica w Bulli Syxtusa wyrażonego, ani o początkowym fundacyi czasie ani o własności fundacyi kollegium dostatecznie nie informowało, namieniono tylko, że ta fundacya przyłączona do stołu kollegow i summa grzywien 270 na wsi Marcinkowicach, młynie, jatkach i na innych przychodach miasta Wieliczki za pozwoleniem Zygmunta króla przez M. Marcina Liżyńsko r-u 1512 z procentem corocznym 17 grzywien lokowana dotąd z swego nic ruszona mieysca; płacono z niey co rok zł. 17 gr. 18 ktore po zakordonowaniu upadły.

Osma Professio Kobyliniana. Ta professya fundowana przez M. Kobylinskiego, Prawa Doktora, kanonika katedr. krakow. R-u 1466 ma Ołtarz pod tytułem Bożego Ciała w kościele olkuskim, ktory niegdyś był w posessyi kollegow większych. Wizyta atoli Macieiowskiego, Biskupa krakowskiego, pokazuie, iż przed r. 1603 posiadali go mnieysi kolledzy. Zapis początkowy tego ołtarza był summa zł. węgierskich 450. R-u 1466 na dobra stołu biskupiego Iangrot zwanych z procentem rocznym grzywien 15 lokowana. Potym Summa pomieniona przeniesiona w R-u 1485 na Szyby Bocheńskie z procentem tylko grzywien 14, za ktore kolledzy odbierali zł. 22 gr. 12, teraz zaś po zakordonowaniu nic nie biorą.

Dziewiąta Professio Dombrowsciana fundowana od M. Jana a Dombrowka, na Ołtarz Przemienienia Pańskiego w kościele Ś-go Floryana, ktory zapis początkowy był nayprzod w R-u 1470 od summy kapitalney zł. węgierskich 600 lokowaney na mieście Olkuszu, procent roczny 12 grzywien na części woytowstwa w tym mieście zapisany. Powtore R-u 1472 summa kapitalna zł. węgierskich 300, od ktorey procent roczny grzywien 10 na Stradomiu Przedmieściu pod Krakowem będącym za pozwoleniem Kazimierza krola zapisany, z ktorego zamiast grzywien odbieraią zł. 10. Roku 1477 taż sama fundacya powiększona iest przez tychże Exekutorow, ktorzy na Szybach Bocheńskich i Wielickich lokowali roczny procent 17 grzywien od summy kapitalney zł. węgierskich 600 ale po zakordonowaniu odpadł. Cały fundusz dzielił się na 2 Altarystow i dwie osobne utrzymywał professye, z ktorych druga iest następuiąca:

Dziesiąta Professio Stobneriana. Uposażenie tey Professyi było na Bursie zwaney Divitum od Iznera Akademii Rektora w roku 1409 dla kawalerow Nacyi Czeskiey zakupioney, na ktorey zakupienie Stobnerius znaczną dał summę i na niey Professionem Astronomicam fundował, gdy zaś Bursa Divitum na Collegium Minus przeniesiona była, fundusz

Stobnerii zupełnie upadł i professya od niego fundowana dzieliła, jakom wyzey powiedział, dochody Professionis Dombrowscianae.

Iedenasta Professio Stawowiana z Legacyi Mikołaia de Staw, Teologii Doktora, przez Exekutorow iego razem z Ołtarzem Ś-go Tomasza w kościele katedralnym była fundowana. Zapis iey początkowy za pozwoleniem Kazimierza krola na Szybach Wielickich był lokowany, ktory z woli Biskupa krakowskiego Macieiowskiego wikaryuszom katedralnym był oddany z obowiązkiem płacenia co rok do Collegium zł. 2. Odbierał Professor od nich do roku 1645 czasem po 15 czasem po 12 zł., ale od tego czasu Akademii nic z tey Professyi nie przychodzi.

Dwunasta Professio Rudoviana z Legacyi Rudowskiego Obywatela krakowskiego przez Executorow testamentu iego razem z Ołtarzem krucyfixu w kościele P. Maryi w rynku wystawionym i do tey Professyi inkorporowanym w R-u 1501 fundowana a przez kardynała Fryderyka, Arcybiskupa Gnieznienskiego, Prymasa i Biskupa krakowskiego approbowana, nową fundacyą do wspomnianego Ołtarza przez niegoż przyłączoną r-u 1502 powiększona. Zapis iey początkowy był Summa kapitalna zł. węgierskich 500 na mieście Krakowie z procentem rocznym 14 grzywien i denarow 40 na każdą grzywnę 8 groszy rachuiąc. Ta summa przeniesiona na Szyby Wielickie czyniła grzywien 40, daley zł. 22 gr. 12, teraz po zakordonowaniu zapadła.

Trzynasta Professio Kobylniana. R-u 1490 Maciey de Kobylna, Prawa Doktor, na fundacyą tey Professyi inkorporuiąc do niey Ołtarz w kościele Św. Anny pod tytułem Ś-go Donata a teraz Sebastyana lokował za pozwoleniem Kazimierza krola na Cechu Szewskim zł. 500 z procentem grzywien 14 R-u 1492. Ta fundacya po śmierci fundatora przez Executorow testamentu iego do skutku przywiedziona i razem z Ołtarzem do niey inkorporowanym przez Fryderyka Biskupa krakowskiego R-u 1491 potwierdzona została. Potym R-u 1512 powiększyli dochody pomienioney Professyi Stanisław Biel z Nowego Miasta kustosz i Ian z Paryża kanonik Ś-go Floryana, Teologii Doktorowie, lokuiąc summę grzywien 427 na dobrach Olszyny, Olpiny, Sierzyny i Swiączany, będących w possesyi Mikołaja Iordana z Zakliczyna z procentem rocznym grzywien 16 na pomienionych dobrach za pozwoleniem Zygmunta krola zapisanym. Z ktorego zapisu iuż od dawności Altarysta nic nie odbiera.

Czternasta Professio iest kanonia Ś-go Floryana fundi de Rhenis. Do tey professyi Ołtarz Bożego Ciała w Ś go Floryana kościele przez kapitułę tegoz kościoła przyłączony. Zapis początkowy był na tychże dobrach, na ktorych i fundacya Brzezniciana to iest na wsi Marcinkowicach młynie, iatkach i innych przychodach miasta Wieliczki, za po-

zwoleniem Zygmunta krola lokowana summa 90 grzywien z procentem rocznym 4 grzywien i z ktorey z rąk Possessora fundacyi Brzeznicianae brał posiadaiący tę professyą zł. 6 gr. 12, lecz ta po zakordonowaniu odpadła.

Te 14 Professyi maią kapitału w grzywnach 780, w złotych węgierskich 3650, w zło. polskich 380.

§ XXIV.

Oprocz tego ma Collegium mnieysze intratę stołu, ktora z wielorakich składa się fundacyi, ażebym iednak Prześwietnej Kommissyi nie nudził wyliczaniem zapisow, ułozyłem generalną Tabellę majątku i dochodu Facultatis Philosophicae, gdzie też i intratę Stołu Collegii Minoris przyłączyłem. Tablica ta ze wszystkiem iest podobna do pierwszey, w ktorey umieściłem dawne Szkoł Nowodworskich Summy. Usprawiedliwiam iey redukcyę, ile ciemność wiekow od nas odległych pozwala, co iednak w tey mierze napisałem, to wyprobowane być może, albo przez konstytucye i Statuta albo przez autentyczne Transakcye albo przez rachunki menniczne i Skarbu koronnego albo przez Regestra partykularnych Zgromadzeń albo na ostatek przez istotny monety zachowaney walor. Wiele także oświecić mogą w tey mierze rachunki Szyb Wielickich a nadewszystko Judicata Trybunału Piotrkowskiego i Lubelskiego.

(Następuja strona pusta, ktorą miała wypełniac wyzej wspomniana Tabella majątku i dochodu Wydziału filozoficznego).

Z tey Tablicy pokazuie się, że Facultas Philosophica miała ziemskich kapitałow na teraźnieyszą zredukowanych monetę zł. dzisieyszych 285,526 od ktorych podług zapisku brać była powinna zł. teraźnieyszych 25,568 gr. 9, lecz ponieważ wiele iest zatrzymanych i wiele upadłych a od reszty w proporcyę dzisieyszey monety per medium zwyczajnie odbiera, przeto tez dzisieysza Facultatis Philosophicae intrata, nie czyni więcey iak tylko zł. 6531 gr. 10. Z tego przychodu Stoł i pensyę maią 27 Professorow zwanych interni i tyleż innych konsolacyą Margaritales rzeczoną, ktorzy są extra Corpus Uniwersitatis.

§ XXV.

Iest i drugie Collegium większe Artistarum, w ktorym 8 naystarszych Filozofow razem z Teologami są umieszczeni, ale ponieważ ci barziey formuią Seminarium Professorow Teologii, przeto o tym Collegium mowić będę w raporcie de Facultate Theologica, teraz tylko żądałbym, aby Prześwietna Kommisya zastanowić się raczyła nie tylko nad stanem intrat Facultatis Philosophicae, ale i nad rządem oneyze.

Władysław Iagiełło powiększając Professorow Filozofii wyraźnie mowi w swym Przywileiu, iż ci wszystkim innym Szkołom osoby na Nauczycielow zdatne dostarczać maią. Iakoż dzieło to w tak odległey starożytności zaczęte, okazuie w obalinach swoich wiele rzeczy zastanowienia się godnych. Rozchodząc się po Polszcze światło Nauk odkryło nieuchronną potrzebę przyczynienia szkoł dla edukacyi Młodzi szlacheckiey. Szymon Starowolski in Laudatione Acadamiae Cracoviensis rachuie szkoł takowych przeszło 40, do ktorych Akademiia Nauczycielow dostarczała i ktore w rożnych Prowincyach i Woiewodztwach odległych od Krakowa znaydowały się iako to: w Płocku, w Pułtusku, Sierakowie, Włocławku, Radzieiowie, Stanisławowie, Kielcach, Miechowie i t. d. Dziś nawet są niektore pod rządem teyze Akademii Szkoły iako w Poznaniu, Chełmnie, Pińczowie, w Biały Xiązat Radziwiłow, w Tarnowie, Gnieźnie, Lwowie, w Nowym Korczynie, Biczu, Widawie, w Zamościu, Kurzelowie, Sądczu, w Kętach, Pilcy i t. d. Z czego oczywiście pokazuie się, że Polska nie była bez Elementarnych w kraiu Nauk, gdy Szkoły zakonne nastawały. Nowość zagubiła dawnych i chwalebnych pamiątkę ustaw, a Seminarium na Professorow (ktorego ustanowienie ludzi oświeconych dziś tak wiele zatrudnia) iuż na owczas było wydoskonalone i do wszystkich Szkoł zdolnych dostarczało Nauczycielow. Dostrzedz tego można w ustanowieniu stopniow Facultatis Philosophicae, ktore są wielorakich gatunkow i nierownie dłuższe nad wszystkie inne w obcych używane Akademiach.

Przystępujący od Facultatem Philosophicam powinien był na siebie wziąść znak Akademika, dystyngwuiąc się od Xięży swieckich kołnierzem, ktorego Duchowieństwo francuzkie zażywa, a to na pamiątkę, że Akademia krakowska iest szczepem Paryskiey, powinien także zażywać sukni koloru czarnego, ktorego nie wolno mu zrzucić, aż gdyby in aliqua Facultate Superiore Doktorem został. Przyjęty do Akademii nie ma innego na siebie obowiązku iak tylko, ażeby się doskonalił w potrzebnych dla Nauczyciela umiejętnościach. W przeciągu 2 lat otrzymuie 1-mam Lauream, na ktorą zasługuie sobie przez Examen z pięknych Nauk i z początkowey Filozofii. Zostawszy Bakałarzem powinien odprawić 4 Dysputy i tyleż Dyssertacyi Filozoficznych napisać, powinien kilka Mow w łacińskim języku od siebie napisanych publicznie deklamować i prócz tego w potrzebnych doskonalić się Naukach, chodząc na Lekcye publiczne bądź Matematyki bądź Filozofii. Na takowey pracy przepędzi 2 lata, dopiero poddaie się pod Examen, ażeby mogł być Artium, Philosophiae Doctor. Zostawszy Doktorem żeby znowu mogł zasłużyć na Togę powinien 4 Dyssertacye na publiczną podać Dysputę i Submissyą Rektorowi uczynić, że pokąd mu się podoba być

Akademikiem w materyi Nauk Rektora słuchać będzie, na co Dziekanowi rękę daie, to iest tak nazywaią manum stipulatam; takich tedy Doktorow Rektor podług ich zdatności rozsyła do Szkoł Akademii podległych na nauczycielow Języka, Retoryki, Filozofii i tym podobnych Nauk a po 3 latach powroconych do Krakowa, gdy wypełnili kondycye, do Togi przypuszcza i albo na Lekcye publiczne w Akademii naznacza, albo już Togatos na Prefektow do Szkoł sobie podległych rozsyła albo za Seniorow Burs obiera. Na takowych Akademii posługach, zawsze doskonalenia się maiąc okazyią, lat 12 a czasem 15 przepędzi Akademik, nim będzie zawołany do Collegium mnieyszego, gdzie dopiero wchodzi in Corpus Universitatis i może być dziekanem Filozofii. Tu uważyć należy, iż sposob postępowania in Facultate Philosophica nie insze ma zamierzenie, tylko ażeby Młodziez, promowuiąca się do Akademii, mogła być zażyta do Szkoł innych a w przeciągu lat kilku lub kilkunastu zdatnieysi do Collegium czyli ad Corpus Universitatis zawołani bywaią, inni na wielorakie Dyecezyi udaią się posługi; ci ktorzy się in Universitate zostaią, nie swięcą się na Xięży, chybą w lat 30 a czasem i we 40 i to nie z innych pobudek, iak tyko że los Duchownych szczęśliwszy iest, aniżeli ludzi Swieckich, ktorzy w nadgrodę prac swoich mogą się na starość dosłużyc iakiego Beneficium. Są przecież niektore osoby żonate prowadzący życie.

Professorów extra Corpus Universitatis będących dziś nawet Akademia rachuie 110, do ktorych co połrocze przybywaią nowi, podług tego iak Dziekan Facultatis ochoczych do życia nauczycielskiego zebrać może. W moiey przytomności promowowało się 24 ad primam Lauream, ktory akt promocyi, chcąc tym uroczystszym uczynić, odprawili go pod zaszczytem Prześwietney Kommissyi, ktorey mowa o pozytecznym czytaniu Xiązek z tey okazyi przypisana była a ia nie omieszkałem o tym donieść JOX-ciu Imci Biskupowi Płockiemu iako na ow czas Prezyduiącemu.

Nietylko zaszczycaiąca ten Magistrat dobroć i bezstronna sprawiedliwość upewnia młodych Akademii Nauczycielow, że Prześwietna Kommissya łaskawie przyiąć musiała garnących się pod ich opiekę, ale nawet że powiększenie liczby przychodzących ad Seminarium Academicum i opatrzenie potrzebnych dla nich wygod tęż zatrudni, wnosić mogę sprawiedliwie. Jako albowiem z iedney strony oczywisty dobrych Nauczycielow pokazuie się niedostatek, tak z drugiey niepewność iakowego nowego projektu, ktory będąc nowym tym samym o dobroci swoiey od nikogo tylko od samego doświadczenia sprawiedliwe mieć może świadectwo. Nie iestem ia tego ogulnie zdania, ażeby Seminarium Nauczycielow w niczym rożnić się nie miało od teraznieyszych Filozofii

Bakałarzow, mowię tylko, że z uwagi nad tym, co iuż iest, przyiść można do wynalazku tego, czego się żąda. Żąda Prześwietna Kommissya Seminarium takiego, w ktorym by Młodz maiąca ochotę do życia Nauczycielskiego w potrzebnych doskonaliła się Naukach, gdzież większa łatwość iak przy Akademii być może. Wszak z opisanych dopiero uczenia się sposobow, byle tylko dobre Nauki zamierzone były, chyba z gruntu tępy profitować nie będzie. Żąda Kommissya, ażeby takowe Seminarium nie było kosztowne, garnący się dzisiay do Akademii zadney nie znaiduią pensyi oprocz, że są pierwszymi do funkcyi Dyrektorskiey, więc z iakązkolwiek pomocą bądź naymnieyszą liczba Professorow była powiększona, ktorych i teraz nawet przeszło 100 rachować można.

Ludzie ci nie rządzą się Duchem Zakonności, składaią Towarzystwo z gruntu świeckie, towarzystwo ktore nic nie ma za kraiem, coby go kraiowi nieprzyiaznym lub podeyrzanym czynić mogło, więc byle tylko do niektorych kondycyi przez roztropność ułożonych przychylić się nie zaniedbali, Kommissya miałaby gotowe Seminarium Nauczycielow. Ale nie iest moią powinnością proiektować, należy tylko do mnie, abym opowiedział Prześwietney Kommissyi, iakim sposobem Promocye in Facultate Philosophica idą i iakie iest Seminarium na Nauczycielow Akademii.

§ XXVI.

Mowiąc zaś o stanie Nauk in Facultate Philosophica donoszę Prześwietney Kommissyi, że te w ostatnim znayduią się upadku. Partya starych zawsze nad młodszemi przemagaiąca nie dopuściła nawet tego, ażeby w niektorych łatwieyszych częściach Facultas sama zreformować się mogła. JX. Zołędziowski, dzisiejszy Akademii Rektor i JX. Putanowicz, kanonik płocki, tyle przecież dokazali, że Filozofią nową pod imieniem Eklektyki wprowadzili, Matematykę tym sposobem, iak wyżey mowiłem, zreformowali, dobrą wymowę w Języku łacińskim wprowadzili i nakłonili Młodzież Akademicką do porządney filozofowania wolności, przez co ci młodzi Nauczyciele wiele pozytkowali a przez usilność i pracę uczynili sobie znaiome te wszystkie nauki, ktore dziś wziętością swoią przewyższaią inne. Swiadectwo tego, com o Akademii powiedział, osobiste iest na JX. Bogucickim, do Towarzystwa Elementarnego z pensyą odemnie onemuż ustąpioną przyiętym.

Dotąd iednak w Akademii krakowskiey Filozofia Perypatetycka na wielorakie podzielona części naygłownieyszą iest lekcyą; każdy z młodych, luboby niechciał, przez dwa lata słuchać iey powinien, dla tego radziłbym, nim do iakieykolwiek przystąpi się reformy, ażeby Prześwie-

tna Kommissya zakazała dawania Lekcyi Cursus Peripatetici a oraz za wzor wyższego doskonalenia się przepisała tez same nauki, ktore się daią w Szkołach woiewodzkich iako to: Dobra Logika, Fizyka choć tez i bez Experymentow, Matematyka i tym podobne. Zakazanie dzisieyszych Lekcyi do Perypateki ściągaiących się, powagą Prześwietney Kommissyi wsparte, będzie obaleniem w Akademii tego bałwanu, ktorego i wszyscy nie lubią i wszyscy się boią. Tym sposobem poda się większa filozofowania wolność, ktora iest duszą wynalazkow, i przysposobią się Akademicy do przyjęcia reformy.

Że zaś Wokacye ad Collegium Minus wprowadzaią Akademikow ad Corpus Universitatis a Wokacye ad Collegium Maius et Iuridicum napełniaią katedry Nauczycielami takiemi, z ktorych nie wszyscy do przyszłey reformy będą zdatni a przecież przez samą sprawiedliwość żywić by ich należało, przeto nieuchronną na czas dalszy potrzebą iest pomienionych Wokacyi zakazać aż do czasu reformy, a iako do zaostrzenia myśli i gruntowney wszystkich Nauk znaiomości Matematyka iest naypotrzebnieysza, tak od reformy tey in Facultate Philosophica zacząć radziłbym. Łatwo zaś szkoła Matematyczna do naywyzszego doskonałości przyidzie stopnia, gdy do dzisieyszych Matematyki Nauczycielow Kommissya przydać postara się iednego doskonałego Mechanika, drugiego Astronoma Obserwatora. Na Astronoma radziłbym Prześwietney Kommissyi, ażeby wyznaczyć raczyła JX. Gawrońskiego, dziś w Towarzystwie Elementarnym będącego a w Akademii krakowskiey Filozofii Doktora.

§ XXVII.

Z okazyi uczynioney w Szkołach Woiewodzkich Nauk reformy odmienił się czas Wakacyi, ktory przedtym do Wakacyi Facultatum in Universitate stosowano. Zwyczay był osobliwie in Facultate Philosophica wzięty, że promocya Bakałarzow czyniona była na wiosnę, ktorą dla potrzebnych Examinow poprzedzały Wakacye począwszy od Srodopościa aż do Ś-go Woyciecha. Czas ten od Lekcyi wolny nazywali Akademicy Silentium Platonicum, przez ktory nowi Professorowie sposobili się ad 1-mam Lauream czyli Bakalarstwa i dla tey przyczyny w Szkołach początkowych, dziś Woiewodzkiemi zwanych, promocye do Szkół wyższych czyniono na wiosnę, gdy zaś Prześwietna Kommissya odłożyła takowe Promocye aż do Miesiąca Lipca, przeto i Facultas Philosophica cum suo silentio Platonico do uczynionego na Szkoły woiewodzkie przepisu stosować by się powinna, gdyż inaczey wszyscy wychodząc ze Szkoł Woiewodzkich na Professorow Akademickich mieliby przeszkodę w dokończeniu nauk swoich.

Dwie Promocye in Facultate Philosophica czyniono, iednę na wiosnę, drugą w iesieni z przyczyny, że urząd Dziekana Facultatis iako zbyt pracowity, trwa tylko przez pół roku, każdy zaś dziekan był obowiązany przyczynić Akademii nowych Professorow i z tey przyczyny nawet w Szkołach Woiewodzkich dwa razy do roku promowowano dzieci, ażeby z tych 2 półrocznych zamian wychodzący ze Szkoł Nowodworskich ad Facultatem Philosophicam, gdy zechcą, byli przyięci, dla czego Lekcye Filozoficzne bardzo mało czasu zabierały i odtrąciwszy 2 Platonowe milczenia z ordynaryinemi dwoch miesięcy Wakacyami i Wigiliami Swiąt ledwie 90 godzin iedna Lekcya mieć mogła. Nie iest to mieysce ażeby można sprawiedliwie obwiniać pracuiących w Akademii Nauczycielow, iakoby oni ulżywali pracom swoim i zawodzili powszechne uczniow oczekiwanie, bo stosuiąc do prac ich nadgrodę ktorą wysługuią, nadtoby być potrzeba niesprawiedliwym, ażeby ich do większych obligować powinności; trzeba przecież powiedzieć, iż to iest zadawniona wada, ktorą iak nayprędzey poprawić by należało, może zaś z łatwością być poprawiona, ieżeli Prześwietna Kommissya wyznaczy iakową dla Dziekana pensyą, ktoraby determinować go mogła do znoszenia prac tych przez cały rok, ktore dla tego, że do nich żadna nadgroda przywiązana nie iest, zdaią mu się nieznośne, a tym samym Silentium Platonicum nie miałoby mieysca, nowi Bakałarze byli razem promowowani z uczniami Szkoł Woiewodzkich.

Powinność Dziekana iest nietylko doglądać Nauczycielow, ale nawet i uczniow Filozofii, ich nieprzytomność na Lekcyach w osobney zapisywać Xiędze, na Dysputach Filozoficznych, które się dwa razy w tydzień odprawiaią, być przytomnym i na nich zachodzące trudności ułatwiać, błędy odpowiadaiące poprawiać. Nadto wszystkim Examinom Filozoficznym Dziekan prezyduie i na nich iako pierwsza osoba naywięcey ma do czynienia, za co inszey nie odbiera nadgrody nad tę, że nosi Togę karmazynową sukienną ze złotym galonem.

Facultas Medica.

§ XXVIII.

Facultas Medica w Akademii krakowskiey za Kazimierza Wielkiego początek swoy wzięła. On albowiem dwoch Professorow Medycyny w swoiey Erekcyi wspomina i każdego z nich dochodem 20 grzywien uposaża.

Iakob Ustiensis, Teologii Doktor, do Urbana VIII od Akademii posłany o stanie Akademii mowiąc, 6 professorow Medicinae rachuie,

z czego się oczywiście dowodzi, że musiał być czas, w ktorym Nauka Lekarska z tylu złożona Professorow cały kurs zamykała w sobie i była Szkołą zupełnie doskonałą. W Bibliotece Manuskryptow Akademii znayduie się wiele Xiąg Doktorskich przez Nauczycielow Medycyny pisanych, nadewszystko zaś Nauka Zielnicza pokazuie się być do wysokiego doskonałości przyprowadzona stopnia.

Cokolwiek atoli w Historyi Akademickiey de Facultate Medica wiedzieć można, to nigdy rownane być nie powinno z teraźnieyszym Medycyny stanem, ktora za reformą Filozofii w całey Europie we wszystkich prawie odmieniła się częściach, powiększyła doświadczeń przez Fizykę, przez wydoskonalenie Anatomii, poprawiła Naukę Cyrulicznią, sistema biegu krwi odkryła, przez Chimię materiam medicam poprawiła, Botanikę wydoskonaliła. Dla czego rownaiąc stan teraźnieyszy Nauki Lekarskiey do dawnego nic wnosić nie można, coby mogło wystawić obraz dawney w Krakowie Doktorow szkoły. Nie masz w Akademii Teatrum Anatomicznego, nie masz w całym mieście Szpitalu dla chorych, nie masz Ogrodu Zielnicznego, zgoła dzisieysza Facultas składa się tylko dla kształtu z dwoch osob, z ktorych ieden mieszkaiąc w kamienicy do Akademii należącey obligowany iest do leczenia ubogich studentow.

Były oprocz Kazimierzowskich grzywien niektore inne dla Szkoły Lekarskiey fundacye, o ktorych Akademicy w Stanie R-u 1774 Prześwietney Kommissyi podanym dokładnie informuią oprocz summy Mateusza Miechowity zł. węgierskich 600, w Krakowie na mnieyszych Sukiennicach z czynszem rocznym 20 grzywien lokowane, o ktorey piszą iakoby upadły i do windykowania niepodobney a przecie oczywiście z Dokumentow pokazuie się, że taż summa iuz kilku dekretami Akademii przysądzona była, iednakowoz teraz miasto nie płaci. Piotr z Poznania, Filozofii i Medycyny Doktor, katedralny krakowski i wileński kanonik, Proboszcz kollegiaty Ś-go Floryana w R-u 1577 i 1578 na jatkach i kamienicach na Kazimierzu lezących zapisał był pod roznemi datami od summy kapitalnej zł. 1400, talarów 42, kazdy groszy 33 rachuiąc, lecz ten razem z kamienicami upadł.

Exekutorowie tegoz w latach 1580, 1583 zakupili podobniesz czynsz wyderkafowy zł. 69, rachuiąc każdy złoty per mediam sexagenam od summy kapitalney 1700, takowychże zł. na rozne kamienice w Krakowie importowaney, atoli za czasem i to upadło. Roku 1581 ciż Exekutorowie lokowali na dobrach Wroniu i innych do XX. Kanonikow de Saxia konwentu krakowskiego należących zł. 200 per mediam sexagenam, od tych płacono zł. teraźnieyszych 4 lecz i te od roku 1652 nie dochodzą.

Tegoz roku na dobrach Łapczyce Opactwa Tynieckiego dziedzicznych zapisali zł. 40 per mediam sexagenam od summy kapitalney zł. 1000 lecz i te od Ru 1739 zatrzymane. Te dobra należały do Opata kommendataryusza, ale przez zakordonowanie odpadły.

Ru 1632 Ian Zemelius, Medicinae Doctor, dał na dobra Kostrzeszyn i Mękanow czerw. zł. węgierskich 1000 na dwoch Professorow Anatomii i Botaniki, ktore to zł. 1000 na 2000 zł. teraźnieyszych są zamienione, ale iakim prawem i przez iaką umowę Facultas nie pokazała. Ta summa przeniesiona była na dobra Szczebrzus i Słupiec, z ktorego odbierała Facultas czynszu zł. 70 przez połowę, lecz te po zakordonowaniu upadły.

Ru 1673 Woinski, Medicinae Doktor, zapisał na kamienicy w Krakowie zł. węgierskich 333 i zł. 2 od ktorych czynszu należało się zł. 23. Ta summa z kamienicy na dobra Zarogow, Piotrowice przeniesiona, zredukowana jest Dekretem Trybunalskim na zł. teraźnieyszych 2000, od ktorey corocznie płacą czynszu zł. 140.

Ru 1626 importowała Facultas Medica na kupno dobr Nasiechowice Universitatis własnych zł. 1000, od ktorych powinien corocznie płacić Prokurator Akademii 2 Medykom zł. 60.

I te są wszystkie Facultatis Medicae dochody, z ktorych nie wiem iak usprawiedliwić wyzey nadmienioną powieść Iacobi Ustiensis, ktory opisuiąc Urbanowi VIII Stan Universitatis 6 Medicinae rachuie Professorow. Może być że Krakow na owczas ludny ściągał wielu do praktyki Doktorow, ktorzy maiąc sposobność wygodnego życia z leczenia chorych, przestawali na małey pensyi, do ktorey honor Nauczycielski był przyłączony. Domysł ten zasadza się na licznym Nauczycielow Szkoły Lekarskiey regestrze, ktorego Facultas dotąd dochowała. Historya zaś Akademii napełniona iest sławą Doktorow Medycyny, ktorzy oprocz swoiey Professyi w wielu innych słynęli umiejętnościach iako to Stanisław Zawadzki w wyborney języka Łacińskiego wymowie, Ian Broscius w Matematyce, Syriniusz w historyi naturalney, Kalimach w Polityce i tylu innych. Archiwum zaś Akademickie zaświadcza, że Medycy krakowscy wiele poczynili fundacyi nie tylko pro augenda Dote Facultatis propriae ale tez na niektore Filozofii Lekcye, na Borkarny czyli jałmużny ubogich studentow, nadto wystawili dwie Burse Szmieszkowską i Strangelską od imion Fundatorow tak nazwane. Z czego pokazuie się, że Facultas Medica nie była nigdy dostatecznie opatrzona i że do powiększenia iey intrat nikt się nie przykładał, tylko sami Doktorowie, dlatego tez i za przeniesieniem się rezydencyi krolewskiey do Warszawy, gdy ludność w Krakowie zmnieyszona była, a zatym i Doktorowie z praktyki profitować nie mogli, Facultas upaść musiała. Intraty

iey dzisiay nie czynią tylko 200 zł. na rok, za co jednego uczciwego Professora wyżywić nie mozna zwłaszcza Doktora, ktory na wygodnym nawet życiu przestać nie łatwo zechce.

Dwoch tedy Doktorow z praktyki w Krakowie zyjących składaią Facultatem Medicam, z ktorych ieden iest Dziekanem nad drugim. Zadney oni Lekcyi nie daią ani nawet dawać nie mogą, bo ktozby podiął się być ich uczniem, kiedy nimby się iedney części Medycyny nauczył o drugiey by zapomniał, ani się nikt dotąd pod iednym Nauczycielem nie uczył Medycyny ani jeden Doktor nie był we wszystkich Medycyny częściach doskonale i zupełnie biegłym. Są iednak ci dway Nauczyciele w Akademii krakowskiey potrzebni nawet i w tym w iakim iest dzisiay Facultatis upadku. Ma bowiem Akademia krakowska wielce pozyteczne prawo wizytowania wszystkich Aptek i examinowania wszystkich cerulikow, ktore dotąd zdawało się być zaniedbane tak dalece że iuż nie od Akademii ale od Magistratu brano pozwolenie na otwieranie Aptek, przez co tak się w Krakowie pomnożyły, iż rachuiąc Zakonne i Swieckie Apteki więcey ich będzie niz Traktierni. Z tey przyczyny przełożyła mi Facultas Medica nieuchronną potrzebę wizytowania Aptek i onych do proporcyonalney liczby zredukowania, gdyż tym tylko sposobem w dobrym porządku utrzymane być mogą. A iako przełozenie Facultatis za sprawiedliwe uznałem, tak mam za powinność upraszać Prześwietney Kommissyi, azeby prawa Facultatis Medicae o wizytach i examinach do dawnego powrociły wigoru. Prośba ta iest interesem obywatelów Woiewodztwa krakowskiego i wszystkich innych udaiących się na poratowanie zdrowia do Krakowa.

Podała mi także Facultas Medica proiekt przyszłey swoiey reformy, ktory mam honor Prześwietney Kommissyi prezentować.

Iezeli Prześwietna Kommissya łaskawie nakłonić się raczy do przyspieszenia reformy Akademii krakowskiey, miłość ludzkości pobudza mnie, azebym iey upraszał o zaczęcie tey reformy od Szkoły Lekarskiey. Chorzy albowiem kraiu naszego losowi są oddani a mnogość szarlatanow zastępuie te mieysca, ktore się doskonałym Lekarzom i dobrym należą Cyrulikom. Znam ia wprawdzie, iak wiele potrzeba kosztu na założenie tey Szkoły, dla tego nie maiąc włozonego na mnie proiektowania obowiązku o to tylko się dopraszam, co i podobne w wykonaniu i naypotrzebnieysze zdaie się być w przyspieszeniu.

Szpital Śo Rocha na ulicy Szpitalney będący ma nadedrzwiami na kamieniu napis w słowach następuiących

D. O. M.

D. Antonius Franczkowicz Lud. Crac. Provisores huius Xenodochii Consules Cracovienses hoc D. Rocho Patrono tutelari Scholarium pau-

perum infirmorum ob honorem et spem maioris praesidii ac tutelae memores infirmitatis humanae posuerunt Ao Domini MDC Calendis Iunii.

Z ktorego napisu pokazuie się, iż to był szpital dla ubogich studentow wystawiony, do ktorego iednak Facultas Medica zadnego nie pokazała prawa, bo te wszystkie w ręku Prowizora Szpitala być muszą, ktoremi są Radzcy Krakowscy, że zaś Szpital ten iest wcale zamknięty i zadney dla miasta nie służy wygodzie, sądziłbym, żeby go inkorporować Facultati Medicae na praktykę i przy nim założyć Szkołę Cyrulicką i Anatomii. Tym sposobem zaczęłaby się reforma od Nauki Professyi Cyrulickiey i Anatomii nauki naypotrzebnieyszey. Szpital ten nie mogł by służyć dla Szkoły Felczerskiey bez poprawy murow i małego rozszerzenia, przeto obmyślenie kosztu na fabrykę iest nieuchronne. Oprocz zaś kosztu na fabrykę potrzeba fundacyi ośmiu przynaymniey łozek a gdyby Prześwietna Kommissya 4 na siebie przyięła, ia na 4 insze fundatorow znalazłbym.

Facultas Iuridica.

§ XXIX.

Szkoła Prawa była iedynym Kazimierza Wielkiego celem. Naypierwey ią w swoim przywileju umieścił naywięcey na nią łozył i naywięcey do niey utrzymywał Nauczycielow, wiedział albowiem ten Prawodawca, że nie dosyć było dobre postanowić prawa, szczęście obywatelow zalezało na tym, ażeby wewnętrzną praw tych sprawiedliwość gruntownie poznali a poznaney poddali się rozumnie.

Ośmiu Nauczycielow było zakładem Szkoły Prawney w Polszce, na ktorych Kazimierz Wielki z Szyb Wielickich wyznaczył pensyą roczną grzywien 280, iako się widzieć daie z przywileiu słow następuiących: Praeterea Scholas debitas ex nunc ordinamus pro legendo iure Canonico et Civili et salariamus sedes infra scriptas: Sedem Decretorum de 40 Marcis argenti annuatim, Sedem Decretalium de totidem, Sedem Sexti Clementinarum de 20 Marcis. Item providemus legenti Legum Codicem de 40 Marcis argenti. Legenti infortiatum de totidem et legenti Volumen de 20 Marcis pro anno sequenti similiter iuxta consuetudinem Studii Legalis Legentibus Digestum novum et vetus cuilibet ipsorum de 40 Marcis providemus. Kiedy się zaczynała Nauka Prawna w Akademii Krakowskiey nie znano w całey Europie inszey nad reszty Prawa Rzymskiego, Listy Dekretalne Papiezow i Xiązkę od Gracyana Mnicha zebraną, ktorą on niezliczonemi napełnił błędami i fałszami. Filozofia nie miała naowczas żadnego związku z Pra-

wem. Wszystkim prawodawcom zdawało się, że od Ustaw rzymskich i Iustynianowego rozporządzenia odstąpić nie można i że nic lepszego w administracyi i sprawiedliwości wynaleść nie podobna. To uprzedzenie widzieć się daie w poznieyszzch prawach, ktore albo Monarchowie albo Magistraty dla swoich pisały narodów. Prawo starorzymskie prawnictwem, terminami i zbytecznemi subdywizyami od wykrętnych Grecyi Patronow napełnione dostało się Akademii Bonońskiey, ktora aż do naszych czasow wolała trudney terminologii uczyć, aniżeli pracować nad wynalazkiem prostey sprawiedliwości i łatwey oneyże podaniem. Iestto wada wszystkim Akademiom włoskim ogólna, że nauczyciele Prawa powiększey części są Adwokatami, ktorzy w Szkole nawet o swoim nie zapominaią interesie i ktorym prostość i iasność prawa iest często nie miła. Akademia zaś krakowska od początku ustanowienia swego aż dotąd z żadnym inszym narodem oprocz Włoskiego nie miała kommunikacyi, ani nawet mieć mogła, bo gdy nauka Prawa w Niemczech i we Francyi wydoskonalać się zaczęła, na owczas Akademia krakowska w naywiększym znaydowała się upadku i dla tey przyczyny Szkoła jej Prawna nic inszego nie iest iak tylko prawdziwa sapiencyi rzymskiey kopia, w dzisieyszym albowiem upadku to tylko dla Akademii zostało się dobrodzieystwo, że co 3 lata iednego z młodych Nauczycielow do Rzymu na nauki wysyła, ktoremu mierny fundusz opatrzył Słowikowski, niegdyś Archi-Presbiter krakowski.

Od ustanowienia Szkoły Prawney aż dotąd iedna Nauczycielow utrzymuie się liczba. Ośmiu ich liczy się w Przywileju, z tyluż i teraz Facultas składa się, z ktorych pierwszy daie Processum czyli Praxim Iuris, drugi Institutiones Iustiniani, trzeci Codicem Theodosianum, czwarty Ius Canonicum, piąty Casus Conscientiae, szosty Prawo natury i Narodów, siodmy prawo Kraiowe, osmy, który iest Kanonikiem Krakowskim, wybiera sobie podług upodobania traktat prawny i ten raz w tydzień daie. Przybywa także ad Facultatem dziewiąty Professor podług Alternaty Beneficiow Szkole Prawney należących. Dwa albowiem Probostwa, iedno kollegiaty Sej Anny, drugie So Mikołaia raz Professorom Filozofii drugi raz Professorom Prawa dostaią się i Professor takowy na Rektora Akademii Poznańskiey wysyłany bywa.

Stan dopiero wyliczonych Lekcyi nie iest zupełnie zły, iednakże niektore z nich barziey dla kształtu dawane bywaią. Przyznać należy, że nauka Prawa Duchownego podług Lancellota sposobu idzie dokładnie i niczym się od sciencyi Rzymskiey nie rożni, nauka Prawa Cywilnego z rowną dawana iest dokładnością. Nauka Processu czyli praktyki prawney iest naysławnieyszą Lekcyą w Akademii Krakowskiey i iey Biskupi nasi są winni Sędziow Surrogatow, Pisarzow, Regentow i Pa-

tronow. Nauka Casuum Conscientiae była to Lekcya kiedyś potrzebna dla klerykow Seminarium Zamkowego, nim przez Szaniawskiego Biskupa Krakowskiego Missyonarzom oddana była, teraz Lekcya ta in Facultate Juridica z zadnemi inszemi związku nie ma. Nauka Prawa Naturalnego, Narodow i kraiowego iest tylko prawie iakom wyzey powiedział dla kształtu umieszczona ani Nauczycielowi sposob iey dawania dobrze iest wiadomy ani uczniowie o potrzebie tey nauki są przekonani. Podczas wizyty moiey dwóch tylko było Prawa Naturalnego uczniow a Nauczyciel tłumaczył im wybrane z Pufendorfa maxymy do Teologii moralney stosowane.

Szkoła Prawna ma swoie osobne Collegium, ktore w Ru 1403 Akademia od Jana z Rzeszowa nabyła za summę 700 grzywien praskich groszy, iako się widzieć daie ex Contractu venditorio Feria IV post Dominicam Laetare. Nabycie domu tego przypada we 3 lata po przeprowadzeniu Akademii z Kazimierza do Krakowa, w przeciągu zaś kilku wieków Collegium Iuridyczne wielorakim podpadało ruinom, osobliwie w Ru 1719 pogorzało razem z Collegium So Piotra i przyległemi domami przez zaczęty ogień w Browarze Iezuickim, iako uwiadamia manifest Fer. 3 post Festum Sae Hedvigis viduae tegoz samego roku uczyniony i ten to ogień pożarł wszystką starożytną pamięć, ktorą to Collegium dochować mogło. Przypisuią Akademicy pożarowi temu niedostatek Aktow Rektorskich i niektorych Konkluzyi Universitatis, co oczywiście probuią przez Chronologią Rektorow swoich, ktorych z Collegium Iurydycznego często wybierano a tym samym i Akta w Bibliotece Collegii że się zostawały, twierdzą.

§ XXX.

Collegium Jurydyczne ma swoie dochody na Stół Communitatis oprocz pensyi kazdemu nauczycielowi szczegulney. Dochody Communitatis z czynszu kamienicznego i Prowizyi czynią na rok zł. 2944. Dochody zaś kazdego w szczegulności Professora trudnieysze są do wyliczenia i dalszey ieszcze potrzebuią wizyty.

Pierwszy Professor przestaie na fundacyi kanonii krakowskiey, od ktorego znaczne dziesięciny są oderwane do Skarbu Universitatis. Drugi Professor ma Plebanię Luborzycką, ktorego dochody do 4000 na rok wynoszą. Pleban opłaca Subsidium Charitativum, żywi iednego Xiędza i inne kościelne opatruie wydatki.

Trzeci Professor ma sobie inkorporowaną Prebendę Sej Maryi Magdaleny ze wszystkiemi dziesięcinami gruntami i czynszami. Dziesięciny są następuiące: 1. w Wycięzach blisko Krakowa po gruntach chłopskich, 2. w Sidzinie także po gruntach chłopskich, 3. w Xiązni-

cach blisko Mielca po wszystkich gruntach, 4. w Ryczowie po gruntach z lasow Xiąznickich wykopanych, 5. z Woli Radłowskiey po dwoch kmieciach. Te 4 ostatnie dziesięciny są zakordonowane, gruntow innych nie ma prócz łąki nazwaney Martha, lecz i ta iuż w kordonie cesarskim. Czynsze ma iedne na dobrach, iako to od 10000 zł. na dobrach Rwakiciny, od drugiego 1000 zł. na dobrach Palczowice w xięstwie Zatorskim zakordonowanego zapisanych po 7 od 100. Inne na ogrodach, iako to na Ogrodnikach przy Krakowie ma 2 grzywny zapisane, lecz w Possessyi onych nie iest. Inne na kamienicy iako to od 400 zł. po 6 od 100 na kamienicy Włochowiczowskiey w Krakowie, lecz dla dezolacyi kamienicy od wielu lat nic nie odbiera. Inne na iatkach rzeźnikow tarnowskich, skąd 4 grzywien odbierać powinien, ktorych iednak zdawna nie bierze a dzisiay to mieysce zakordonowane. Względem tych intrat obligowany iest msze odprawować i w kościele S. Magdaleny ochędostwo utrzymywać.

Czwarty Professor bierze od Kapituły krakowskiey zł. 300 z fundacyi Lucae Doctoris Canon. Crac. i z fundacii Władysławskiego zł. 100.

Professor piąty i szosty razem maią złączoną fundacyą, ktora się z wielorakich składa czynszow i przychodow. Naprzod Piotr de Strzempino Biskup krakowski nadał im Altaryą w kościele katedralnym krakowskim pod tytułem Przemienienia Pańskiego, zapisawszy czynsz wyderkafowy grzywien 50 od 2000 zł. na Szybach Wielickich a to na zł. puri auri iusti et veri ponderis za pozwoleniem Kazimierza Jagiellończyka Fer. 2 post Festum S. Martini Confessoris Ao 1462, ktore grzywny przez zakordonowanie zupełnie odpadły. Ięrzey Szafraniec z Pieskowey Skały w Ru 1598 ustąpił Collegio Iuridico prawa prezentowania do kaplicy Trium Ministeriorum Szafraniecka zwaney, w kościele katedralnym będącey, ktora kaplica dostała się na podział prawa Cywilnego i Kanoniczego; maią przeto z niey czynsz 36 grzywien argenti puri od summy kapitalney 440 grzywien takich samych na dobrach Słuszowa zapisaney. Czynsz ten od wielu lat barzo zatrzymany. Procz tego maią karczme na trakcie wielickim z gruntami i łąkami do niey należącemi Żonka zwaną, ktora czyni Professorom na rok zł. 160. Mieli także kamienicę w Zamku krakowskim do fundacyi Szafranieckiey należącą, lecz ta przyłączona potym do kuchni Krolewskiey; za te zaś dochody obligowani są dwie mszy na tydzień w kaplicy pomienioney czytać. Piotr Tomicki, Biskup krakowski przyczynił dochodu Professorowi Iuris Civilis 25 grzywien na Szybach Wielickich od tysiąca zł., za co oprocz Lekcyi 3 Msze na tydzień odprawiać powinien. Sebastyan Brzeziński, kanonik krakowski od summy 1000 zł. zapisał czynsz zł. 70 na dobrach Rogowie w Ru 1603 obliguiąc oraz do odprawiania 30 Mszy na

rok. Tymże dwom Professorom Gabryel Premankowski z ogolnych swoich fundacyi 200 zł. wyznaczył.

Professorowi Prawa Duchownego uczynił fundacyę Stanisław Milanowski Podkomorzy krolewski z czynszu zł. 200 od summy zł. 500 na Szybach wielickich Ru 1410 zapisaney wkładaiąc obligacyę, azeby 2 Msze na tydzień czytał.

Siodmy Professor ma dochod inkorporowany do Seniora Bursy Iurisperitorum.

Osmy Professor podług alternaty przestaie na dochodach Probostwa S. Anny albo So Mikołaia.

I te są wszystkie Nauczycielow Prawa fundacye, ktore po upadłych Kazimierza Wielkiego nadanych grzywnach nastąpiły, ale i te tak dla zakordonowania Szyb Wielickich iako tez i zmnieyszenia waloru monety za powtornie upadłe mieć trzeba.

Nie przyłączę tu generalney summ i dochodow Tabelli, ponieważ wizyta moia in Facultate Iuridica ieszcze nie dokończona. Z tego iednak, com powiedział, można sądzić o stanie Szkoły Prawney, ktorą nie wiadomi za naybogatszą mieli a ktora w samey rzeczy ośmiu Professorow nigdy wyżywić nie może. Professorowie Facultatis Iuridicae żyią z Konsystorza krakowskiego, ktorego są Assessorami i od ktorego na rozne Kommissye wysyłani bywaią. Na Praktyce Prawa Duchownego cała ich zależy promocya, do tego się tez naybarziey applikuią. Są niektore Beneficia, ad Facultatem Iuridicam przyłączone, ktore między kollegow zasłużonych rozdawane być powinny. Takie iest Probostwo w Koniuszy, kantorya. kustodya, kanclerstwo i kilka kanonii WW. SS. ktore na proznym zależą tytule.

Facultas Theologica

§ XXXI.

Szkoła Teologii nie iest dziełem Kazimierza Wielkiego. Bonifacy IX na usilne prośby Władysława Jagiełły, Apostoła Litwy i oyca dobrych krolow, ktorzy na Zygmuncie panowania swego dokończyli, pozwolił przy Akademii krakowskiey założyć Szkołę Teologii i w niey honory Doktorskie rozdawać. Wyiednane Ru 1397 od Bonifacego pozwolenie przywiodł do skutku Władysław w Ru 1400, gdy przeprowadzaiąc Akademię z Kazimierza do Krakowa, nowym ią darował przywileiem, wyznaczaiąc 100 grzywien na cle krakowskim dla Nauczycielow Teologii. Przekonany iednak, że takowa pensya była niedostateczna, w Ru. następuiącym przeniosł Facultatem Theologicam na dochody kollegiaty So Floryana a grzywny pomienione Professorom Filozofii oddał.

Pokazuie się z tego, że Szkoła Teologiczna iako iest dla Ducho-

wnych założona tak tez inszego dochodu oprocz duchownego nie miała nigdy. Cztery Prelatury i sześć kanonii w kollegiacie So Floryana będące, służyły na fundusz Nauczycielom Teologii, ktorzy oprocz powinności szkolnych dzielili pomiędzy siebie obowiązki kościelne a będąc rownie ciężarem Nauczycielstwa przyciśnieni starali się o rowną dla siebie nadgrodę i z tey przyczyny z dochodow kazdemu funduszowi osobnych massę generalną ułozyli i tą nie tylko podług pilności Nauczycielstwa dzielą się wszyscy, ale tez podług prezencyi kościelney, do ktorey się obligowali. Tey kollegiaty dochody razem wzięte czynią na rok 9868, zł. wydatek na kościoł i zakrystyę dochodzi 4600, więc na roździelenie między kanonikow zostaie 5268 zł. Wypisałem ten dochod z Xiąg przychodowych i wydatkowych kapituły i nawet podano nii per Extensum wszystkie w szczegolności przychody i wydatki. Z tego przekonany zostałem, że kapituła So Floryana na dochodach swoich upadła i ze w pozostałych dobrach bardzo mizerny rząd utrzymuie. W wioskach do kapituły należących nie masz Inwentarzow, owszem przez częste dzierzawy wioski te z gruntu są poruynowane, z czego oczywiste intraty pokazuie się zmnieyszenie, summy kapituły bez wyględu na redukcyę, per medium są wypłacone, dziesięciny prawie wszystkie pozatrzymywane, jako to w Powiecie Opoczyńskim dziesięcin 20 zatrzymanych, za kordonem w Powiecie Bieckim, Pilznienskim dziesięcin 38 równie zatrzymanych.

Prawda jest, że Nauczyciele Teologii przeniesieni na dochody So. Floryana w samym zaraz zawiedzeni byli początku, gdyż spodziewali się, że każdy z nich będzie miał dochodu rocznego 25 grzywien, rownego zł. 125, czego intraty Kollegiaty So Floryana nigdy uczynić nie mogły, iako się widzieć daie z zaniesioney protestacyi do Aktow Piotra Wysz, Biskupa krakowskiego, ale i to przyznać należy, że ta kollegiata w swoich iest pokrzywdzona funduszach a osobliwie w dziesięcinach, ktore za kordon wpadły.

Dopiero nadmieniony odemnie Piotr Wysz uięty sprawiedliwością protestacyi Nauczycielow Teologii inkorporował im kanonią katedralną Fundi Łętkowska, ale Woyciech Iastrzębiec, jego następca, niektore od niey dziesięciny oderwał do powszechnego Akademii skarbu.

Piotr Tomicki, Biskup krakowski, Dziekanowi kollegiaty S. Anny nadał Plebanię Zielonecką a Dziekanię Teologom inkorporował; wyrachowane nawet wyżey Probostwa So Floryana, Przemykowskie i Proszowskie idą pro dote wysłużonym Teologom i tym sposobem zgrzybiały Akademik po czterdziestoletniey pracy odbiera w nadgrodę plebański chleb z natury urzędu swego pracowity. Dać tu należy sprawie-

dliwe świadectwo dzisieyszych Beneficiow Professorom, że ie w dobrym utrzymuią porządku.

Osob Facultatem Theologicam składaiących iest dziś 12 i ci wszyscy Lekcye publiczne daią. Tak wielka Nauczycielow Teologii liczba oczywistą iest przyczyną ich niedostatku intrat, oczywistym także dowodem, jak mieli zażywać przywileju Zygmunta Igo, w ktorym Aktu pracuiących w Akademii za szlachtę deklaruie. Zdaie mi się, że zbyteczna Lekcyi w Akademii krakowskiey liczba dla tey powiększyła się przyczyny. Nic sprawiedliwszego iak ta nadgroda dla pracuiących potrzebnie, nic niesprawiedliwszego iak, żeby niepotrzebnie pracuiący przywłaszczać ią sobie mieli.

Reforma Szkoły Teologiczney iest nayłatwieysza, ani na jej utrzymanie potrzeba nowego kosztu ani nowego zakładu; zmnieyszenie Nauczycielow do połowy pokazuie dla nich wystarczaiącą intratę. Sześciu zaś Professorow iest tak dostateczna liczba, iż nad nią w naylepszey Akademii więcey pretendować nie należy. Dziesięciu przeto kanonikow i prałatow So Floryana możnaby zredukować do sześciu, Beneficia Emerytom Teologicznym rozdawane można inkorporować dla Akademikow Aktu pracuiących, kanonik zaś katedralny krakowski, ktory raz tylko na tydzień lekcyę daie, niechby był od niey wolny i niechby do niego rząd Facultatis należał.

Sposob dawania Nauk Teologicznych iest dwoiaki. Sześciu Nauczycielow, ktorzy nie są Doktorami, daią tę naukę sposobem ciągłym i tak pierwszy z nich daie Theologiam Speculativam, drugi Moralem, trzeci Sacramentalem, czwarty Polemicam, piąty Historiam Ecclesiasticam, szosty de locis Theologicis. Sześciu innych daią wybrane od siebie samych Traktaty i tak ieden daie Tractatum de haeresibus, drugi de Incarnatione, trzeci de Peccato Originali, czwarty explikuie Listy So Pawła do Rzymian, piąty Tractatum de Virtutibus Theologicis, szosty dla sędziwości wieku maiący lat 77 od Lekcyi iest wolny.

Teologiczna Szkoła Akademii krakowskiey przywiązana iest do Sentencyi Dominikańskiey i w tym sposobie te nauki idą, nim atoli Summa Teologii So Tomasza na powszechną zasłuzyła wziętość, explikowano w Akademii Sentencye Piotra Lombarda i w Bibliotece Manuskryptow barzo wiele komentarzow in Magistrum Sententiarum znaleść można.

Iest wiele także innych na Pismo kommentarzow i Xiąg w materyi Religii od Akademikow napisanych. W wiekach zeszłych, gdzie Dwor Rzymski do rządu powszechnego Europy naywiększą miał influencyą a o zaczęcie wojny radzono się Teologow, Akademia krakowska nie mało także znaczyła. Podczas sławnego w wieku 15 Schizma do

prawności elekcyi Papieżow potrzeba było nawet zezwolenia Akademii krakowskiey. Concilium Bazyleyskie i Pizańskie jey zaciągało rady, Piotra de Luna pod imieniem Benedykta XII na Papiestwo wdzieraiącego się statecznie za papieża przyznać nie chciała i naleganiom Władysława Iagiełły skutecznie się oparła. Widzieć się dotąd daią w jej Bibliotece oryginalne wielu Akademii do niey listy i wezwanie Teologow na Concilium Bazylienskie, widzieć się także daią znaczne rękopisma, w ktorych Ian z Kęt wywrocił nieomylność Papieża i Sąd kontrowersyi Zborom kościelnym przyznał. Zaparli się Akademicy tych rękopismow, promowuiąc interes kanonizacyi So Jana Kantego, twierdząc, iż te nie on, ale drugi Jan z Kęt pomienione wydał dzieło i gdyby byli w metryce swoiey innego nie pokazali Iana, gorliwa nieomylność Papieża Rituum kongregacyi kości So Jana Kantego przeszłego ieszcze wieku na ołtarz wystawione powtornie w ziemi zagrzebała by była. I sławna Uchańskiego Protestacya i sławna Akademikow z Iezuitami kłotnia są oczywistym dowodem, iak ta Szkoła iątrzących chrześciaństwo nie przypuszczała nowości. Winniśmy jej edukacyi szczęśliwy rząd Kościoła Polskiego w naykrytycznieyszych dla chrześciaństwa rozerwaniach i gdy wszystkim prawie narodom do ustanowienia Trybunału Inkwizycyi zapalały się mozgi, Duchowieństwo Polskie szło drogą rozumney tolerancyi, ktore na owczas tylko w Akademii brało swoie nauki i ieżeli poznicy iakie w Historyi dostrzedz można błędy, dostrzedz oraz można, iż te z rozności edukacyi wynikały. Krytycznieysze nierownie czasy za panowania Zygmunta Augusta nad wiek dzisieyszy tym się od naszych rożnią, że rozerwane w Religii zgodne były w ducha łagodności i lubo sąsiedzkie państwa przeciwną zdań uniesione nienawiścia krwawą przez lat 100 w własnym domu niszczyły się woyną, Polska iednostayney winna edukacyi, spokoyność własną, ktora i Socynianow i Lutrow błędy łatwo zwyciężyła. Ale na coż zasmucać serce obywatelskie wyszukiwaniem przyczyn upadku kraiowego, bogdayby powrocony iednostayny uczenia sposob był ieszcze nie późny na polepszenie losu Ojczyzny!

Collegium Majus.

Mowiąc de Facultate Philosophica namieniłem de Collegio Majori, że iest mieszkane przez Teologow i 8 Filozofow, ktorzy następuią na katedry Teologiczne w czasie ich zawakowania. Dom ten nadany był Akademii od Władysława Iagiełły, ktory go u Pancerza mieszczanina kupił, z czasem iednak przez przykupione poblizsze place rozszerzonym został, do tey w iakiey się dzisiay znayduie wielkości. Iest to gmach Struktury Gotyckiey ze wszystkich stron nie regularny, mieszkania

w nim są niewygodne, Lektorya ciemne i ciasne i barziey do sklepow zydowskich podobne. Połowa domu tego mieszkana była przez Żydow i ieszcze znayduią się między manuskryptami wiersze, w ktorych miasto Kazimierz żali się na miasto Krakow, że mu za Akademię Żydow oddał. Iakoż Akademia od Kazimierza niegdyś na Kazimierzu wystawiona dziś przez Żydow iest mieszkana. Nie szkodowali iednak Akademicy na tey zamianie, bo w tym domu po kilka razy znaydowali pieniądze, za ktore nayprzod Bibliotekę założyli, potem wspaniały S. Anny wymurowali kościoł, ktory gustem i kosztowną dekoracyą wszystkie inne przechodzi w Polszcze. To Collegium oprocz Stancyi dla Nauczycielow ma swoie na stoł przychody z czynszów i z dobr. Z czynszow odbiera zł. 494 gr. 28. Dobra zaś do Collegium większego należące są wsi:

Biała w Powiecie Lelowskim leżąca, ktorą Collegium trzyma w summie zł. pol. 20,000 od Włyńskich dziedziców. Nie jest to cała wieś, ale tylko część na wsi do Szkoł Nowodworskich należącey, która czyni na rok 1338 zł. gr. 28.

Borszczyn wieś w Powiecie Proszowskim darowała Akademii Beata wdowa Dymitra Marszałka koronnego Ru 1415, na co w tymże samym roku Władysława Iagiełły zaszło potwierdzenie. Pokazało się potym, że w Borszczynie była część należąca do Marcina Brywo z Przybienic, za ktorą Collegium dało mu 80 grzywien monetae et numeri polonicalis rachuiąc 48 groszy w każdą grzywnę, na co pokazali Akademicy transakcyą, w Krakowie Fer. 3 ipso die Circumcissionis Domini Ao 1432 i na tę część potwierdzenie Władysława zyskali. Wieś ta idzie kontraktem arendownym za zł. 1000.

Bronowice w ziemi krakowskiey nalezały do kustodyi kollegiaty So Jerzego, do ktorey Ius Patronatus miał Opat Tyniecki. Prawa te in subsidium mensae Ian Łowczowski, naowczas Opat, Collegio darował, co potym w Ru 1572 Grzegorz XIII i Stefan Batory potwierdzili. Intrata tey wsi wraz z młynem Pawlikowski zwanym dochodzi do zł. 5430.

Trątnowice wieś do Bronowic przyległa, niegdyś do Jana i Piotra Szafrańcow do Altaryi So Bartłomieia na Zamku inkorporowana a przez Władysława Iagiełłę w Ru 1409 potwierdzona, na ostatek przez Iakuba Zadzika Biskupa krakowskiego do Stołu Collegii Maioris przyłączona, czyni na Rok zł. 4350 i z tych intrat 20 Akademikow in Collegio Majori mieszkających Stoł mają.

Domy do Akademii krakowskiey należące.

Domy do Akadcmii należące wielorakiego są rodzaiu, iedne należą do jurysdykcyi Biskupiey, drugie do Akademii. Seminaryum kle-

rykow pod rządem Akademii będące, na ktore Contubernium Sisinianum w Ru 1758 Andrzey Załuski, Biskup krakowski obrał, z swoich dochodow i powinności winno iest sprawę loci Ordinario, dla tego w wizycie moiey Seminarium nie umieszczam. Drukarnie Akademickie ieszcze wizytowane nie były, raport o nich uczyniony być nie może.

Bursy Akademickie niektore iuż wizytowane, niektore do dalszey zatrzymane wizyty, jest ich siedem. Wielu początek rowny iest z przeprowadzeniem Akademii do Krakowa. *Bursa Pauperum* założenie swoie winna pamiętnemu w Czechach buntowi z okazyi Hussytow wszczętemu. *Bursa Divitum* (iakem iuż namienił) obrocona iest na Collegium Minus. *Bursa Ieruzalem* nazwisko i początek swoy bierze od Zbigniewa Oleśnickiego i postanowienia jego peregrynacyi do Ziemi Świętey, ktore votum przemienione było na wystawienie Bursy dla ubogiey szlachty i do tey kardynał z kościoła katedralnego peregrynował. *Bursa Philosophorum* z swego nazwiska pokazuie, na iaki koniec i dla kogo postawiona była. Opatrzenie iey dochodow nastąpiło w Ru 1558 przez Andrzeja Noskowskiego, Biskupa Płockiego dla szlachty woiewodztwa swego. *Bursa Iurisperitorum* ma za fundatora Jana Długosza a późniey Garwowskiego, kanonika krakowskiego, Dziekana płockiego, dla uczniow oboyga prawa wystawiona. Bursa ta iest pod rządem kapituły krakowskiey i naylepiey się utrzymuie. *Bursa Smieszkowska* od swego fundatora tak nazwana w Ru 1645 początek swoy wzięła. *Bursa Strangielska* Ru 1638 od Wawrzeńca Strangela, Infułata Zamoyskiego. Wszystkie te Bursy wystawione są dla ubogich studentow, dla ktorych oprocz stancyi płatna iest kucharka, drwa do kuchni i człek ieden dla wszystkich posługi. Każda Bursa ma swego osobnego Prowizora, ktory iey dochodami zawiaduie i osobnego Seniora, ktory rząd utrzymuie. Nie wyliczam w szczególności każdey z osobna Bursy dochodow, bo dla niedokończenia wizyty nie wszystkie są ieszcze usprawiedliwione a nadewszystko, gdybym chciał iść za przedsiewziętym odemnie porządkiem, wyliczanie tych ubogich dochodow więcey by zabrało czasu nad raport dotąd czyniony. Chcąc iednak chwalebne dobrych fundatorow zamysły podług ich zamierzenia oglądać, które dla ubogich w sprawie edukacyi wiele ułatwiają trudności, radziłbym Prześwietney Kommisyi windykacyę summ i dochodow do Burs należących rozpocząć podług podanego od JOXcia JMci Wojewody kaliskiego Proiektu, ieżeli zaś Prześwietna Kommissya dostateczney o dochodach Burs wiadomości odemnie wyciągać zechce, tedy w szczegulności podane mi od Prowizorow odpowiedzi i przez autentyczne dokumenta usprawiedliwione gotow iestem przeczytać.

Szkoły Parafialne.

Dawny Szkoł Parafialnych zwyczay, tyle razy przez Synody wskrzeszany, w Dyecezyi krakowskiey naylepiey utrzymywać się zdaie. Minąwszy albowiem po wielu miasteczkach będące Szkołki w samym Krakowie, każdy parafialny kościoł osobną ma Szkołę, w ktorey nie tylko czytania, pisania i powinności Religii chrześciańskiey, ale nawet początków Języka łacińskiego uczą i dla tego nie dziw, że z woiewodztwa krakowskiego karbowy mógł pisać do Autora Listow Patryotycznych.

Szkoły te osobny maią przychod nayczęściey z intrat Proboszczowskich udzielny, mają swoje domy osobne, w ktorych rownie ubodzy mieszkaią studenci. Maią swoich Seniorow do rządu i dozoru wyznaczonych, maią swego do nauki Nauczyciela.

Borkarny.

Oprócz wyliczonych domów dla ubogich Akademii uczniow są ieszcze wielorakie Borkarny czyli Jałmużny, ktorych kapitał wynosi w grzywnach 300, w czerwonych zł. węgierskich 2330, w zł. polskich pod wieloraką datą zapisanych 147675. Procent od nich czynił na rok 44 grzywien, 103 czerw. węgier. i 10269 zł. teraz zaś nie czyni więcey iak tylko 5704 zł. dzisieyszych. Wszystkie razem wzięte kapitały wartaią zł. teraznieyszych 380688 a prowizya od tych warta iest zł. 23457.

Takowe Jałmużny lepieyby użyte być nie mogły iak na założenie Seminarium na Nauczycieli Szkoł Parafialnych, na co wielorakie a zawsze łatwe do wykonania mogły być podane proiekta. Nie trzeba się wystawieniem nowego zatrudniać domu, iest ich bardzo wiele w Krakowie wygodnych i do użycia łatwych w tylu Po-Jezuickich i Akademickich fabrykach, ktore dziś żadnemu nie służą pożytkowi. Aby zaś takowe Borkarny na zamierzony obrocić się mogły koniec, potrzeba aby pod iednego zostawały dozorem i żeby nie dochodzące dzisiay intraty iak nayprędzey windykowane być mogły. Namieniam tylko to o pożytecznym Borkarn użyciu, proiektowanie zaś potrzebnego na Nauczycielow Seminarium, iako od moich obowiązkow rózne, woli Prześwietney Kommissyi zostawuię.

I ta iest połroczna robota moia w Akademii krakowskiey, ktorą przed Sąd Wasz Prześwietna Kommissyo wiernie przynoszę, robota nie dokończona. Wizyta tego Zgromadzenia, ktore przez 4 wieki roznym podlegało odmianom i ktore naostatek (iako dzieło ludzkie) do upadku przyszło. Ustanowienie tey Akademii wraz z innemi wielkiemi sprawami dochowało nam słodką pamięć Kazimierza Wielkiego, wielkiego pra-

wodawcy, wielkiego Nauk Fundatora. Zbogacenie i polepszenie stanu iey łączy się z nayszczęśliwszą wiekow Jagiellońskich historyą, upadek nieoddzielony iest od upadku Polski naszey, azalisz podźwignienie oneyże nie będzie pomyślną wieszczbą ulepszenia losow Oyczyzny. Łaskawie nam panuiący Stanisław August, ten wielki zagubionych nauk wskrzysiciel, ktory w raz z Narodem straży waszey wybrani mężowie edukacyą Młodzi kraiowey z ufnością powierzył, do uwiecznienia sławy swoiey niepospolitą znayduie porę w podźwignieniu tey Akademii, ktora iest iedynym świadectwem Historyi rozumu Polskiego i ktorą zasłużyła być depozytem sławy z ostatniego z Piastow i całego Jagiellońskiego Domu.

JO. Mci Xiązę Biskupie Płocki, Twoiey gorliwości i opiece winna Akademia, że stan iey tę naywyzszą nauk Magistraturę skutecznie zatrudnia. Idziesz w tym WXMć. drogą sławy poprzedzicielow swoich, ktorzy od wielkich w Oyczyznie zasług nigdy nie odłączali miłości i szacunku Akademii krakowskiey. Zbigniew Fryderyk, Zygmunta I brat, Tomicki, Macieiowski, Zadzik i tylu inni dobrze Oyczyźnie swoiey pamiętni, byli o los tey Akademii troskliwemi. Przewyższysz ich tym barziey w dziele swoim dobry Xiąze, im w większym Akademią znayduiesz dziś upadku i im skuteczniey upadłą do dawnego powrocisz lustru i do dawney Narodowi użyteczności. Miło mi iest dzisiay chwalebne WXMci około tey szkoły wykonywać zamysły, ktoremi gorliwa Dobra Publicznego kieruiąc ządza i w ktorych cały Narod oczywiste wielkich cnot Jego wyczytuie świadectwo a iako w ręku dobrego rzemieślnika mierne nawet narzędzie doskonałych dzieł przyczyną bywa, tak rownie i praca moia, do ktorey nic z własney zdatności dodać nie mogę, gdyby nie w ręku WXMci, na mało podobno Narodowi memu byłaby przydatna; zgodni w duchu obywatelstwa, losowi często podlegamy rożnemu, wszyscy możemy rownie Oyczyznie naszey życzyć, nie we wszystkich iednak iest sposobność dobre uskuteczniać życzenia.

Wam, ktorych cnota i miłość Oyczyzny w Narodzie uczyniła sławnemi i ktorzy pod tym hasłem zgromadzeni do zaradzenia o polepszeniu edukacyi narodowey, mnie na wizytatora wyznaczyć raczyliście, naypowinnieysze składam podziękowanie. Ieżeli praca moia będzie od Was przyięta i ieżeli chwalebnym zamierzeniom Waszym iakozkolwiek pożyteczną być może, znalazłem w tym samym nadgrodę usilnym pracom moim, nadgrodę wyższą nad tę, ktorą by mi prozna chluba przed oczy wystawić mogła. Ieżeliby zaś niesposobność moia Waszym niezdołała wyrownać zamierzeniom, sprawiedliwym w tey mierze rządzcie się zdaniem, ktoremu chętnie całą poddaię robotę.

Zostaią ieszcze niektore w Instrukcyi mnie powierzoney do wykonania artykuły, ktorych okryślony szczupłością czasu do skutku nie

przywiodłem iako to Wizyta Generalna Szkoł do Akademii krakowskiey należących, zaradzenie nad potrzebnemi do reformy proiektami i dokończenie Wizyty w sameyze Akademii i reszty Departamentu JOXcia Mci Biskupa Płockiego, co wszystko ażeby uskutecznione było, od Waszey zależy woli.

Oddaiąc sprawę z Wizyty moiey nie mogę opuścić sprawiedliwego świadectwa, ktore się Osobom Akademickim odemnie należy. JX. Żołędziowski kanonik katedralny krakowski, Akademii Rektor, lat 40 pracuiący, iest ieden, ktorego naywięcey zatrudnia polepszenie nauk. Przyłożył się do tego zachęcaiąc wielorakim sposobem Młodź Akademicką do piękney wymowy, do dobrey Filozofii i ośmielaiąc ich w potrzebney filozofowania wolności. Nadewszystko zaś kosztem własnym odnowił Bibliotekę i opatrzył ią po części nowemi Xięgami i roznemi tak w starozytności iako też i Historyi naturalney osobliwościami. Człowiek ze wszech miar w rzeczy Literackiey zasłużony, wart iest, azeby szczegolne Prześwietney Kommissyi względy na nim okazane obudziły ducha Akademickiego i zachęciły wszystkich innych tak do powolnego Jey wyrokow iako też i potrzebney w Stanie Nauczycielskim applikacyi.

IP. Badurski Medycyny doktor, ktory imieniem Facultatis miał honor przezemnie proiekt reformy Szkoły swoiey prezentować i ktory oprocz pozyteczney w Akademii reformy wielu innemi dla Krakowa zatrudnia się proiektami, nie mniey ludzkiemi iak potrzebnemi na rowne odemnie zasługuie świadectwo i na rowne Prześwietney Kommissyi względy.

JX. Bogucicki, ktory własnym nakładem kosztowny odprawił woiaż końcem wydoskonalenia rzadkich talentow swoich i ktory na mieyscu moim w Towarzystwie Elementarnym iest umieszczonym, nie potrzebuie odemnie szczególnego zalecenia owszem zaświadczenie może (pożytecznie Prześwietney Kommissyi służąc) codziennie usprawiedliwiać będzie. Należy mi tylko naypowinnieysze złożyć podziękowanie za umieszczenie jego i polecić go łaskawey Prześwietney Kommissyi pamięci.

IP. Trzciński klasy V Nauczyciel, ktory nietylko zasłużył być na Nauczyciela wybranym, ale też wybranie swoie w nadesłanych usprawiedliwił raportach, rownie zasługuie na to, ażebym go względom Prześwietney Kommissyi polecił. Mowa, którą przy otwarciu Szkoł powiedział, iest dziełem czyniącym mu chwałę, oprocz ktorey wsławił się dobrym tłomaczeniem Xiązek francuzkich a chcąc się sposobnieyszym na usługi Prześw. Kommissyi uczynić, zamyśla po wakacyach odprawić podróż do Francyi i Niemiec Połnocnych dla ugruntowania się w Fizyce Experymentalney, do czego oprocz własney sposobności uprasza Prześw. Kom-

missyi, aby na wzor Akademii Wileńskiey mogł być iaką na lat kilka opatrzony pensyą.

Całemu zaś Akademickiemu Zgromadzeniu tey nie mogę odmowić sprawiedliwości, że iest w wykonaniu obowiązkow swoich pilne, w pracy usilne, w obyczaiach nienaganione i wszystkim Prześwietney Kommisyi rozporządzeniom posłuszne.

Wizyta Collegii Emerytow Świętego Piotra i innych Domow Po-Iezuickich.

Oprocz wyrażonego Artykułu w instrukcyi do wizytowania Akademii zaszła osobna Prześwietney Kommissyi dyspozycya pod dniem 30 miesiąca Maia Ru 1777. w ktorym miałem sobie zleconą Wizytę Departamentu JOXcia IMci Biskapa Płockiego a w szczegulności Domu Emerytow w Krakowie i Szkoł woiewodzkich w Sandomierzu. Przynoszę więc sprawę z powierzonych mi rozkazow a nayprzod co się tycze Domu Emerytow.

Wizytę moię w Domu Emerytow zacząłem od Interessow Kassy. JX. Woyczyński zdał rachunek z Percepty i Expensy ad ultimam Augusti 1777 Ru, podał także tabellę należytości Domowi swoiemu ad ultimam 7bris Roku jako wyżey a to wszystko podług formy z Kassy nadesłany. Miałem sobie zlecono, ażebym przestał na generalnym JX. Woyczyńskiego kwicie tak względem Pensyi Emerytom należącey, jako i wyznaczonego na potrzeby kościoła dochodu, wykonałem w tym wolę Kommissyi zaleciwszy oraz, że odtąd każdy w szczegulności Emeryt osobno za swoię pensyę kwitować powinien.

Z tey roboty dałem sprawę Kassie generalney ieszcze w Czerwcu roku przeszłego i iuż Emeryci w należytościach swoich są zapłaceni.

Po ułatwionym interesie Kassy przystąpiłem do rozpoznania prawa ustanowienia Domu Emerytow, JX. Woyczyński podał mu Instrument ręką Xcia JMci Biskupa Wileńskiego podpisany, w ktorym Collegium So Piotra oddane iest na mieszkanie emerytom zniesionego Jezuickiego Zakonu i prawa i rząd i pensye w tym Instrumencie są przepisane. Pozwoliła nayprzod Kommissya, ażeby w Collegium So Piotra mieszkało Emerytow 30, nad ktoremi JX. Woyczynskiego Prefektem mieć chciała. Dla wszystkich Emerytow i na Sarta tecta wyznaczyła pensyę zł. 1000, przybyło potym na potrzeby kościoła 2000 i nie wiem za czyim pozwoleniem Iurydyka z 10 Domow złozona wraz z wygodnym ogrodem, sadzawkami i folwarkiem na przedmieściu krakowskim Piasek zwanym będąca. Instrument ustanowienia Domu Emerytow sam się sobie poniekąd przeciwi, wyraża albowiem, że pensya zł. 1000 służyć

miała na 30 Emerytow i katalog ich ręką Xcia JMci Biskupa Wileńskiego podpisany nie zamykał tylko 28 i to 18 Xięzy a resztę bracia, lubo wszędzie rozna iest pensya na Xięzy, od tey ktorą Kommissya wysłużonym daie Laikom a lubo i z tych iuż 7 umarło, przecież JX. Woyczyński rowną odbierał summę. Nie wchodząc przeto w scisły examen, gdzieby zbywaiące podziewał pieniądze, zaleciłem mu tylko, ażeby o kazdego Emeryta zaszłey śmierci Prześwietney Kommissyi donosił i bez Jey woli żadnego innego nie przyimował.

Wizytowałem potym Bibliotekę, do ktorey ze wszystkich kollegiow książki przeniesione były i klucz od tey dałem Bibliotekarzowi Akademickiemu podług rozporządzenia Prześwietney Kommissyi, w iakowym zaś stanie zostaie, jużem wyżey opowiedział,

Znaydował się w Domu Emerytow konwikt, w ktorym iuż 15 dzieci szlacheckich mieszkało i od kazdego JX. Woyczyński brał po zł. 50. Konwikt ten z rozporządzenia Prześwietney Kommissyi (iako bez Jey wiadomości zaczęty) zupełnie zniosłem. Domagałem się od JX. Woyczyńskiego Inwentarza Domu i kościoła, ale daremnie. Gdym Wizytę zaczął, Inwentarza żadnego ani przy kościele ani przy Domu nie było; exkuzował się potym JX. Woyczyński zatrudnieniem około pogrzebu Hetmana Branickiego i tak długo dokończenie żądanego Inwentarza zwłoczył, że naostatek odiechać musiałem, ile iednak z własney moiey pilności wiedzieć mogę, tyle Prześw. Kommissyi donoszę o miernym tego gmachu stanie, kościoł ieszcze niema zupełnie naprawionego dachu, po ostatnich attakach miasta i to iest artykuł naypilnieyszy do zaradzenia. Okna w kopule są popsute, co może być przyczyną wielkiey szkody w sklepieniu, ktore podczas deszczow zamaka. Gzems od połnocy wczęści krzyzowey kościoła przez granaty iest wyrwany, na ktorym się znaczna część sklepienia utrzymuie; ażeby więc niebespieczney uchronić się ruiny, zabiedzby temu potrzeba. Dzwonnica od facyaty i od magistralnych kościoła murow znacznie się odszczepiła, naydaley lat dwóch upaść musi, na iey podparcie nowe skarpy potrzebaby dawać. Na dzwonnicy ieden tylko iest dzwon i to potłuczony.

Collegium barzo w mizernym utrzymuie się porządku, potrzebuie przerzucenia dachowek i nowych z gruntu wiązań, lat dwa lub 3 cała fabryka do ostatniego podobno przyidzie upadku, nie masz rzeczy, ktoraby naypilnieyszego wyciągała zaradzenia, iak ten krolewski gmach nie mniey z wspaniałości iak i z dobrey Architektury w Polszcze sławny.

Oprócz Collegium So Piotra dwa ieszcze Collegia były S. Barbary i S. Macieja. Collegium S. Barbary posiadaią dziś XX. Mansyonarze P. Maryi, ale na to żadnego nie pokazali prawa, oprocz dawnych pretensyi do placu i do kościoła przed wprowadzeniem Iezuitow do

Krakowa. Kollegium So Macieja oddane iest miastu na Koszary. Są i inne w Krakowie po Iezuitach domy, ktoremi P. Badyni Sędzia Wielkorządzki zawiaduie, ale rownie Inwentarzow swoich spisanych nie maią, taka iest kamienica na Szczepańskiey ulicy i dwie inne na Szpitalney. Z tych kamienic powiedziano mi, iż zadnego nie masz przychodu, mieszkańce zaś za czynsz opłacaią z nich podatki i dachy utrzymuią. Pałacyk na Wesoły z gruntu pusty i od nikogo nie mieszkany, nawet do Taryfy kuminowego nie podany, nie ma iuż nic więcey w sobie oprócz złego dachu i nadpsutych murów. Okna, piece, podłogi, drzwi, kominy i wszystko generalnie podczas ostatnich attakow ze szczętem zruynowane i popsute. Iurydyka na Piasku, o ktorey wyżey nadmieniłem, iest pod rządem Emerytow, ogrod w niey i sadzawki barzo wygodne, oprocz tego iuż wszystko rozprzedane.

Wizyta Szkoł Woiewodzkich Sandomierskich.

Do Sandomierza dwa razy ziezdzałem, raz w Czerwcu, drugi raz in 8bri. Chciałem za pierwszą bytnością moią całą zakończyć Wizytę, ale żadney nie znalazłszy gotowości ułatwiłem tylko interessa kassy, oddałem przesłane na ręce moie kwity i zostawiłem Prefektowi niektore punkta żądaiąc na nie odpowiedzi. Co do interessu Kassy sandomierskiey i rachunkow od Prefekta odebranych Kassie generalney dałem sprawę, tu tylko sprawiedliwego nie mogę odmówić świadectwa, że JX. Prefekt Sandomierski regestra powierzonych sobie pieniędzy z wielką dokładnością i podług rozporządzenia Kommissyi utrzymuie. Co do inszych artykułow odemnie podanych, iaką odebrałem odpowiedź, taką Prześwietney Kommissyi przynoszę.

Żądałem od Prefekta, azeby mi wszystkie podał dyspozycye, rozporządzenia i uniwersały Prześwietney Kommissyi począwszy od Jey ustanowienia aż do Wizyty moiey, te wszystkie (oprocz uniwersału pod datą 13 Maii 1776 Ru) oddał, żądałem, ażeby mi pokazał Dekreta Wizyt poprzedzaiących, ieźli iakowe były i na to złożył Dyspozycyą JX. Hołowczyca, ktorą on pro memoria zostawił, w ktorey zalecił wykonywanie rozporządzeń Kommissyi, przepisał zabawy rekreacyine dla uczniow, nakazał dawać Prefektowi raporta o Nauczycielach, pozwolił z pensyi na Sarta tecta 300 zł. na drwa dla Professorow obrocić, zalecił dochodzenie sprzętow Collegii przez Lustratorow iak twierdzi zostawionych, nakazał szukać regestru Xiąg i Bibliotekę powoli układać, przepisał Tablicę Nauk, w ktorey i czas i sposob dawania umieścił, zalecił, ażeby wszystkie dzieci nosiły uniformy z sukna koloru na kontuszach granatowego a na żupanach popielatego.

Żądałem, ażeby Prefekt pokazał mi wszystkie raporta, ktore do Departamentu JOXcia JMci Biskupa Płockiego posyłał, ale odpowiedział, że tych na drugą rękę nie przepisywano.

Żądałem wiedzieć liczbę Nauczycielow i uczniow od ustanowienia Kommissyi i ieżeli iakowe w Nauczycielach nastąpiły odmiany, gdzie się obrocili niektorzy? uczyć daley nie chcący i co im pobudką do tego było. Prefekt w tym nie umiał mnie zainformować. Niemasz w Sandomierzu Xięgi ani na wpisowanie imion uczniow ani na wpisywanie imion nauczycielow.

Żądałem mieć pokazane Inwentarze Szkoł, kościoła i innych Poiezuickich niesprzedanych domów; oddany mi był Inwentarz Szkoł ręką Prefekta podpisany, ktorego kopią rownie odemnie podpisaną i zweryfikowaną na mieyscu zostawiłem. Także Inwentarz Collegii i kościoła był mi podany, zweryfikowany i odemnie podpisany na mieyscu został a podpisany ręką Prefekta ze sobą wziąłem. Są to Inwentarze pro Statu moderno, ale gdym ie stosował do opisow Lustratorskich, na wszystkich artykułach znalazłem defekt nadewszystko zaś co do sprzętow refektarza i kuchni, pokazało się, iż nie tylko Lustratorowie wiernie ich nie opisali, ale nawet tego, co opisali, niedostaie. Dzisieyszy Inwentarz Zakrystyi mizerny stan iey okazuie i oczywistą w naywiększych artykułach do Inwentarza Lustratorskiego nierowność. Powiedziano mi, że Lustratorowie podług upodobania swego rozdawali ornaty i inne kościelne ozdoby do innych kościołow, co widząc Kollegiata i Officyał Sandomirski resztę przystoynieyszych ornatow do Zakrystyi zabrali i regestr zabranych JX. Olechowskiemu przesłali. W tych dwoch artykułach a nawet i w innych sprzętach Collegium znacznie iest uszkodzone.

Żądałem katalogu Biblioteki z potrzebną Xiązek klassyfikacyą; podany mi był Regestr od Lustratorow spisany, ale go weryfikować nie można było, gdyż Xiązki nie podług Regestru są ułożone; nie dał żadney słuszney przyczyny Prefekt, dla czego dotąd Biblioteka nie ułożona, gdy nie tylko odemnie miał zostawiony czas trzymiesięczny, ale i dawnieyszą Wizytą praca ta była mu zalecona, przypisywał to wszystko złym nad Biblioteką dachom, dla czego z mieysca na mieysce, iak twierdził, Xiązki przenosić musiał. Żądałem aby mi pokazany był Inwentarz apteki, ale obydwa razy pod bytnością moią Aptekarza w Sandomierzu nie było i Apteka zawsze zamknięta, dla czego o stanie jej tu nic powiedzieć nie umiem. Inwentarz Drukarni był mi podany i zupełnie zweryfikowany, przez te lat 3 przez ktore Drukarnia iest pod rządem JX. Iagniątkowskiego nic wcale do niey nie przybyło oprocz przelanego iednego charakteru, na ktory ieszcze za Iezuitow dany był zadatek; pokazało się iednak, iż JX. Iagniątkowski przed obięciem Drukarni w rządy swoie zastał tam

wiele iuż drukowanych Xiązek i znaczny magazyn papieru, z czego nikomu zadney nie uczynił sprawy.

JX. Iagniątkowski miał mieć sobie zlecony osobny dozor Sartorum tectorum Collegii i kościoła, ani mi iedney nato pokazał Dyspozycyi sobie od Kommissyi daney ani wyznaczoney pieniędzy kwoty, ani dokładnych z wydatku regestrow. Kazałem iednak examinować fabrykę, z czego pokazało się, iż dachy na Szkołach, Collegium i kościele są tylko połatane, wiązanie i krokwy stare, belki i płatwy spruchniałe i zgniłe, rynien 19 dobrych zawleczono, reszta złe i zgniłe, wydatek zatem na Sarta tecta przez JMX. Iagniątkowskiego uczyniony za żaden rachować trzeba i o prędkim innym myśleć należy, gdyż wszystkie sklepienia przez zamakania wiele cierpią, mury w tym Collegium w wielu mieyscach niebezpiecznie są porysowane i ieżeli potym wielkiego na reparacyę kosztu Prześwietna Kommissya uchronić się pragnie, wcześnie temu ma zapobiedz.

Łukasz Kwotek, Jozef Rybkowski, Collegii kucharze, podali mi memoryał, w ktorym zanieśli skargę, iako od Lustratorow zgodzeni byli po zł. 100, ale tylko po 9 zł. od nich wzięli; ludzie ci ubodzy maiąc ufność, iż pomienieni Lustratorowie ugodzone wypłacą im pieniądze wiernie pod ich rządem służyli Collegio z zawodem roczney pracy, za ktorą żadney nie odebrali nadgrody, dopraszaią się tedy, ażeby im ta krzywda iakowym sposobem być mogła nadgrodzona.

Franciszek Doliński zakrystyan podał także memoryał przeciwko tym Lustratorom, iż będąc zgodzonym na zł. 300 nie wziął tylko zł. 54, doprasza się rownie Prześwietney Kommissyi, ażeby mu sprawiedliwość uczyniona była.

JMX. Maliszewski i Sosnowski podali memoryał dopraszaiąc się, ażeby byli umieszczeni w liczbie Emerytow, z ktorych ieden iuż tę łaskę Prześwietney Kommissyi pozyskał a drugi lat 21 w Zakonie pracuiąc i po roznych mieyscach lat 12 szkoł ucząc na podobnąż sobie zasłużył względność, mogłby nawet ieszcze być gdzie użytym na Prefekta.

Professorow w Szkołach Sandomierskich oprocz Prefekta jest 8. 7 są Nauczycielami tyluż klas podług rozporządzenia Prześwietney Kommissyi, osmy daie Język Niemiecki. Pożytek w uczniach iest nie oboiętny, tylko iedna Nauka Moralna nie dobrze od samychże Nauczycielow znana, nie naylepiey idzie. Nie wykonywali w Sandomierzu Nauczyciele przepisow Przeświet. Kommissyi, iednakże rządzili się zostawioną od JX. Hołowczyca Tabellą, ktora iakożkolwiek nakłaniała ich do Systema powszechnego. Nie zatrudniam wyliczaniem dobrze appli-

kuiących się uczniow, ktorych imiona do Aktow moich zapisałem i dla ktorych sprawiedliwych nie oszczędzałem pochwał.

Professorowie Szkoł podali mi ze strony swoiey żądania, ktore kontentuiąc ich applikacyą wiernie przynoszę i są następuiące. Aby pensya Spowiednika iednego Studentow na wszystkich Professorow podzielona była z obowiązkiem wszystkich słuchania spowiedzi, gdyż ani ieden ani trzech nie wystarczą słuchać za poł dnia, nie tylko wszystkich studentow ale i obcych ludzi. Aby rzeczy zdatne ku wygodzie Professorow iako to kuchenne, stołowe, spizarni etc. od Lustratorow JX. Prefektowi oddane były.

Aby młynom wiślanym stawaiącym pod murami Collegii, iako duzo szkodliwym tymże murom i Collegio, stawanie zabronione było. Aby apparaty i bielizna kościelna lub inne potrzebne sprzęty zabrane do kollegiaty Sandomierskiey i do innych obcych kościołow bez referencyi do Prześw. Kommissyi Edukacyiney kościołowi Po-Iezuickiemu powrocone były, bo gdy i pozamienianą starzyznę do reszty dodrą Xięza 10 przy tym kościele mieszkaiący, bezpotrzebnieby Prześw. Kommissya Edukacyina koszt łożyć musiała na sprawowanie nowych, gdy tymczasem bez tego kosztu być może odebrawszy porozbierane. Aby moc wyrobiona i dana była XX. Professorom do przyimowania ad Sodalitatem Bae Virginis Mariae tak studentow iak i obywatelow miasta w osobnych kongregacyach.

XX. Professorowie wglądaiąc na przyszłość czasu dopraszaią się Prześw. Kommissyi Edukacyiney, aby onych raczyła tem czasem zapewnić o ich przyszłym sposobie życia, gdy potym do usług szkolnych nie będą zdatnemi, bo inaczey z odstąpieniem Szkoł determinowaliby się teraz przyimować trafiaiące się im Beneficia. Książki zabrane z Biblioteki ażeby ku potrzebie XX. Professorom obrocone były.

O Gierlachowce folwarczku myśl JOXcia Mci Biskupa Płockiego aby uskutkowana była dopraszaią się.

Azeby Pola nazwane Bursackie, nigdy nie należące do Gierlachowa a przez Lustracyę do tegoz folwarku przyłączone, pro Commodo Professorow im applikowane były.

Kończąc pracę moię w Sandomierzu starałem się o to, azeby następuiące Wizyty, od kogokolwiek czynione będą, w lepszym szkoły tamte iak dotąd były zastały porządku i na ten koniec Dekret Wizyty zostawiłem, do którego wykonania Prefekta i nauczycielow obowiązałem. Tym Dekretem nakazałem, ażeby Prefekt wszystkie dyspozycye i rozporządzenia Prześw. Kommissyi w iednę wpisywał Xięgę a nadsyłane oryginały w osobney i na to umyślnie zrobioney konserwował tece. Nakazałem, azeby w drugiey Xiędze zapisywał imiona Nauczycie-

low, prace ich przez rok szczegulnieysze, raporty do Prześw. Kommissyi przesyłane. Trzecią księgę na wpisywanie Percepty i Expensy kazdego dnia przychodu i wydatku i w tey księdze mieć chciałem wszystkie kwity czyli podpisy Nauczycielow, rzemieślników i innych, ktorymby z Kassy Kommissyi pieniądze wydawane były a dla tym łatwieyszego słuchania rachunkow i tym wiernieyszego onychże podania. Czwartą księgę mieć chciałem na wpisywanie dyrektorow i uczniow, w ktorey imiona i lata, parafia i inne na wzorach Roportow przepisane artykuły umieszczone mieć chciałem. Tę ostatnią Xięgę naznaczyłem za początek i zasadę partykularney woiewodztwa Historyi, w ktorey nietylko applikacya i obyczaie młodego człowieka iako ucznia zapisywane będą, ale też wszystkie jego w doyrzałym wieku postępki dobre lub naganne sprawy, przez co nie tylko w czasie dalszym dokładnieysza być może Narodu naszego Historya, w ktorey teraz oprocz woiownikow i krwawych cnot, niewiele inszych rzeczy znaleść można, ale nawet ułatwi się ta zaniedbana kwestya, co może edukacya do pożytkow życia obywatelskiego i dobre obyczaie młodego do obyczaiow doyrzałego człowieka. Chwała Boska w Krolestwie prawowiernym iako iest iedynym fundamentem dobrych obyczaiow, tak i tę nie tylko dla istotney oneyże potrzeby, ale nawet dla wielkiey rodzicow troskliwości w Dekrecie moim obszernie umieściłem, przypominaiąc o tym Uniwersał Kommissyi pod dniem 15 Aprilis Ru 1777 i innego porządnego i dobrego nabożeństwa prawidła. Wyznaczyłem także kaznodzieię zlecaiąc, ażeby prawdy moralne z iak naywiększą dokładnością w serca młodych słuchaczow wpiał. Rząd kościoła Collegium i Szkoł ze wszystkiemi mieszkańcami i uczniami JX. Połoczyńskiemu Prefektowi zupełnie oddałem a zaś zapobiegaiąc niesnaskom i kłutniom dozor Sartorum tectorum JX. Jagniątkowskiemu odebrałem, ażeby dwoch w iednym domu nie było gospodarzow. Stancye Collegii uczniom naymować pozwoliłem, przychod z naymowania onych do Percepty wpisywać rozkazałem. Odiezdzaiąc z Sandomierza dowiedziałem się, iż w refektarzu znayduie się szafa z papierami. Nie miałem czasu zobaczyć, iakiego byłyby gatunku i wartości, wiem tylko, że są pod kluczem Lustratorow a ia moią pieczątką szafę zapieczętować kazałem. Wychodzi teraz czas kontraktu na Drukarnię, trzeba więc, ażeby Prześw. Kommissya iakową około tego uczyniła dyspozycyę.

DODATEK

I.

List X. Hugona Kołłątaja do Ks. Michała Poniatowskiego, Prezesa Komissyi edukacyjnej.

Jaśnie Oswiecony Mości Xiąże Dobrodzieju!

Zalecone mi od JO. W. X. IMci Dobr. y Prześwietney Kommisyi do Akademii tuteyszey rozkazy na dniu onegdayszym rozpocząłem. Akademia z wszelką powolnością oświadczyła wykonać rozporządzenia Prześwietney Kommissyi, trudności zaś, które z okazyi podaney od siebie tabelli ponawia y o ktorych przesłanie do IO. WX. Mci Dobr. dopraszała się na tem zależą:

Zwyczay dawania ięzyka łacińskiego przez trzy klasy, od Akademików nieznany a od Jezuitów i Piarów zażywany, trudzi ich w poznaniu tego, co mają dawać w tych trzech języka klasach, ile że Kommissya nic nie powiedziała, tylko ogulnie trzy klasy ięzykowi naznacza. Dla usprawiedliwienia tey akademików trudności, mam honor JO. WX. Imci donieść, że tu są szkoły parafialne, w których oprócz czytania, pisania i arytmetyki, dają początki języka łacińskiego; Szkoły te są na kształt Infimy Jezuickiej, zkąd wnoszą Akademicy, że w Szkołach Nowodworskich, na wojewodzkie mających się przerobić, dosyćby było dwie ustanowić dla języka klasy, to iest: poczynających i doskonalących się. Na tę Ich trudność rozkażesz IO. WX. IMć. Dobr. odpisać, a jeżeliby te Ich żądania swóy skutek wzięły, klas prócz tego może być siedm, gdyż Retoryka z Poetyką w szóstey; a w siodmey samo Prawo byłoby dawane.

Mowią oni i o fizykę, a to dla jej porządku, jak mowią, wspacznego, lecz ponieważ żądana od nich w tabelli odmiana wieleby uczyniła różnicy w powszechnym nauk rozporządzeniu, w tej okoliczności czynię tylko zadosć ich żądaniu, ale jestem przy układzie od Kommissyi ustanowionym, exkuzując się, że nie jest moja rzecz nowy rozporządzań nauk sposób, ale tylko wolę Kommissyi wykonywać. Na ułagodzenie ich próśb oddaję do woli P. Kommissyi, jeżeli to być może, aby im na jednę klasę języka łacińskiego zmniejszyła z tego względu, że Infimę czyli początki języka szkoły parafialne dają i na to czekać odpowiedzi będę IO. WX, Mci. Dobr.

Szkoły Nowodworskie podług dawnego układu cztery tylko miały klasy, podług teraźnieyszego siedm ich potrzebują, dla tego starałem

się nayprzód wynaleźć mieysce na trzy klasy y te z małą reformą w tym samym umieszczę domu, nie potrzeba będzie więcey jak wybić ściany, odmienić z pięć starych belek, drzwi, okna y nową dać podłogę. O koszcie na to ogólnym doniosę na przyszłą pocztę, bo w takowey czasu krótkości nie mogłem się rozmówić z rzemieślnikami. Spodziewam się zaś, że P. Kommissya przyszle potrzebną na takową fabrykę pieniędzy kwotę y przyłączy dyspozycyą, czyli Zawadzki ma się exekwować, czy też mam się spuścić na tuteyszych maystrów a sam architektować będę; jednak abrys na obserwatoryum i innych fabryk odrysowanie dla lepszey wiadomości bytności Jego choć pomnieyszey wyciągać zdaje się.

Przystąpiwszy do aktualnej z Akademikami roboty, mam honor IO. WX. Mci. Dobr. donieść, że praca ta nigdy odemnie przewidziana nie była tak względem swoiey obszerności, jako też tyczącey się do niej przykrości.

Xcia IMci. Biskupa tuteyszego, któremu opowiedzieć się sądziłem za rzecz porządną, nie widziałem, IMX. Archidyakon gorliwy o powagę kanclerską, po przeczytaney instrukcyi nic więcey nie mówił, tylko względem szkół kieleckich, że te nie będąc od Kommissyi opatrzone tym samym, nie słusznie byłyby zapytane, czyli się w nich podług przepisu Kommissyi nauczyciele sprawują. Utrzymanie pisarza do tak obszerney roboty tysiąc złotych kosztować mię będzie, a ułożenie Archivi więcey niż tyle dwoye wyniesie, o dokończeniu Biblioteki nic jeszcze donieść nie umiem. Raczysz tedy IO. WX. Mć. Dobr. łaskawie o mnie pamiętać a wierne usługi moie (które końcem zasłużenia sobie na względy Jego, P. Komissyi ofiarowałem), pewną przynaymniey ubezpieczyć nadzieję Probostwa P. Maryi, które już od roku miałem z łaski IO. WX. Mci Dobr. przyobiecane.

Brat moy rodzony donosi mi o śmierci IMci P. Drzewieckiego, Sędziego Ziemskiego krzemienieckiego, który jak ufa przyjaźni współwojewodzianów, tak nagli na, mnie, abym go względom IO. WX. Mci Dobr. zalecił. Nie jest, prawda, IO. WX. Mci Dobr. znajomy, ale nie racz mu WX. Mć odmawiać swoiey w tym interesie protekcyi, który wraz z całą familią pragnie być zdatnym i wiernym IO. WX. Mci sługą, jako zaś tey prośby naszey zysk nie może być tylko dowodem łaski IO. WX. Mci Dobr. tak i wynikające obowiązki wieczyście mię uczynią IO. WX. Mci Dobr. wiernym y nayniższym sługą.

Z Krakowa d. 17 Maja 1777. *X. Hugo Kołłątaj.*

II.

List Kołłątaja do ks. Michała Poniatowskiego Prezesa Komissyi edukacyjnej.

Jaśnie Oświecony Mości Xiąże Dobrodzieju!

IMc. Pan Cholewski przysłał mi excerpt z listu IO. WX. Mci Dobr. który mię zupełnie oświecił względem woli Jego w dalszych z Akademią czynnościach, abym jednak usprawiedliwił poprzedzające moje odezwy tak się IO. WX. Mci Dobrodziejowi ze wszystkiego tłomaczę.

Odjeżdzając do Krakowa przekładałem, iż iest nieuchronny expens na ułożenie Archiwum i Biblioteki, bom wiedział, w jakim się znajduje stanie. Odpowiedź na to dana mi była, iż z mieysca nayłatwiey y naylepiey o tym zaradzać, a poznawszy rzeczy miałem obowiązek donieść i czekać rezolucyi. Ta to iest przyczyna, dla której ja prosiłem IO. W. X. Mci Dobr. o uwiadomienie mię, co mam czynić względem Archiwum i Biblioteki. Przeszła wizyta, nie skończywszy dzieła zamierzonego, wszystkie dokumenta w Archiwum będące z szuflad wyjąwszy pomieszała, a mnie został obowiązek weryfikowania stanu z tychże dokumentów, jak więc zadosyć powinności mojey mam uczynić nie przyspieszając pierwey ułożenia Archiwum.

Biblioteki pojezuickie bez regestru wszystkie do domu Św. Piotra przewiezione, ułożone tak dobrze jak siano, nie masz ich do czego weryfikować, nie masz kogo o całość ich zapytać. Chcąc zaś je układać, chcąc poznać co warte, trzebaby ze czterech rąk, któreby przez rok cały około nich robiły, cóż dopiero mówić o inszych Bibliotekach i duplikatach, znajdujących się we wszystkich, a przecież porzucać to szkoda iest wielka. Nie opuściłem ia IO. W. X. Mci Dobr. przekładać, iż jest rzeczą z naypotrzebnieyszych pierwszą, ażeby Kommissya miała Bibliotekarza i Archiwistę, płatnego y od siebie dependującego. Manuscripta tuteysze formują Bibliotekę naydokładnieyszą we wszystkich materyach, doświadczyliśmy zaś, jaką Kommissya ma szkodę z zaniedbania Bibliotek pojezuickich.

W Krakowie u Sw. Barbary była Biblioteka co do manuscriptów y osobliwości na całą prowincyą naysławnieysza, Kommisya dzisiaj odbiera Kantyczki i Medytacye. Nie wątpię ja temu, ze Kommissya będzie coraz w lepszym stanie i coraz więcey łożyć będzie mogła na nauki, upewniam jednak, iż co się tycze sposobności zachowania monumentów

do nauk należących coraz mnieyszą znaydować będzie, która y teraz nieco przypoźniona.

Względem Kapelana pisałem dla tey przyczyny, iż był zwyczay w szkołach krakowskich płacenia mu kolędy, co bardzo znaczną czyniło intratę, gdy zaś ta, jako uciążliwa dla dzieci, iest zniesiona, a Kommissya o Kaznodziei nawet nie zapomniała, sądziłem za rzecz słuszną, przełożyć to IO. WX. Mci Dobr., a oraz upewnić Go, że protekcya IO. Kanclerza, bardzo jest względem tego artykułu obojętna, co mi zaś na to odpowie IM. X. Archidyakon, opowiem IO. WX. Mci Dobr.

Języki francuski i niemiecki były mi zalecone listem IO. WX. Mci Dobr., z tey przyczyny dopraszałem się, aby im wyznaczona była pensya, ile że nawet oryginalna na probostwie wielickim przez zakordonowanie upadła. Jak są te języki potrzebne, można wnosić, że jesteśmy sąsiadami Niemcom i że język francuski nie tylko na wielkim świecie, ale nawet w rzeczach handlu powszechnieje, przez co coraz bardziej staje się potrzebnym. Co do mnie swoy nad wszystkie przekładam, wiem jednak, że uprzedzenia y przesądy z tym większą delikatnością traktować należy, im niebezpiecznieyszą są chorobą. Edukacya dzisieysza ma do czynienia y z dawnemi y z teraźnieyszemi.

Wszystko to trzeba pogodzić tak, aby zamiar P. Kommissyi w czasie swoim wraz z prawdą nad ciemnością i afektowanym oswieceniem pomyślnie tryumfował. Nalazłem przyczynę, która utworzyła była konwikt w Krakowie, rodzice chcieli mieć dzieci swoje edukowane w tych językach, po którego zniesieniu oświadczyli do metrów dawać dzieci. Otóż pożytek dla szkół publicznych. Zaręczałem im na pamięć, że języki będą w szkołach dawane, wnosząc z rozporządzenia, które w Sandomierzu zastałem. Jeżeli zaś w materyi edukacyi zdanie moye ważyć co może, radzę P. Kommissyi, aby te dwa języki jak nayprędzey w Krakowie umieściła, gdyż będą przeszkodą powszechney edukacyi, z czego większa równość umysłów nastąpić może. Nie chcę apologii za językami pisać, bo w całey pracy mojey wolę IO. WX. Mci Dobr. za model mieć pragnę, dość mi na tym, że IO. WX. Mć. Dobr. tak chcesz a ja wykonam jako ten, który z powinnym szacunkiem mam za szczęście wyznawać, żem IO. WX. Mci Dobrodzieja nayniższy sługa.

Z Krakowa d. 29 Juli. 1777. *X. Kołłątaj.*

Piotra Statoriusa
Gymnasii Pinczoviensis Institutio.

Wydał

Antoni Karbowiak.

WSTĘP.

Józef Łukaszewicz zauważył już w roku 1842 bardzo trafnie, że »Gymnasii Pinczoviensis Institutio« Piotra Statoriusa jest drukiem nader rzadkim [1]). Nasi bibliografowie wiedzą dziś jeszcze tylko o dwu egzemplarzach, z których jeden znajduje się w Bibliotece ordynacyi Zamoyskich w Warszawie a drugi w ces. Bibliotece Publicznej w Petersburgu. Dziełko miało jedną jedyną edycyę, odbitą naturalnie w małej liczbie egzemplarzy a w dodatku nieszanowaną w czasach reakcyi katolickiej. Oba pozostałe egzemplarze były podstawą niniejszego drugiego wydania. Z egzemplarza petersburskiego, którego nie widziałem, sporządzono odpis. Do kolacyonowania odpisu używałem egzemplarza warszawskiego, bardzo dobrze zachowanego.

Dziełko, formatu 15×10 ctm, liczy A—F składek po 8 stron czyli razem 48 stron nieliczbowanych. Miejsce i rok wydania nie są oznaczone. Bibliografowie nasi uważają zgodnie Pińczów za miejsce druku [2]) Opinie ich co do roku wydania są rozbieżne. Na egzemplarzu warszawskim dopisano ołówkiem r. 1560; inni podają na domysł inne lata [3]). Sam Statorius oznacza czas powstania dziełka swego, ale także, jak zobaczymy, ogólnikowo.

[1]) Historya szkół, tom I. str. 73.

[2]) Jocher: Obraz bibliograficzno-historyczny, tom II. nr. 3480; Wierzbowski, Bibliogr. pol., II, 1989 i inni.

[3]) Grabowski: Z dziejów literatury kalwińskiej w Polsce w Rozpr. Wydz. fil. Ak. Um. w Krakowie, tom XLIV. str. 374 (w odbitce str. 125) odnosi druk do r. 1556.

Statorius nie zajął w dziejach oświaty szkolnej w Polsce wybitnego stanowiska, to też nie zamierzam wcale zajmować się długo jego osobą. Poprzestanę na zestawieniu i sprostowaniu szczegółów ważniejszych, do rozumienia działalności jego w Polsce koniecznych.

Gdzie się urodził? Sam Statorius pisał się Tonvillanus, a we wydanej przez nas »Instytucyi« mówi o sobie: »E Sequanis igitur, qui Galliae Celticae populi sunt,... ad Sarmatiae oras appulimus« [1]). Tyle on sam o miejscu swego pochodzenia. Z tych danych nie można wysnuć pozytywnych wniosków.

Piszący o nim wymieniają jako miejsce rodzinne Statoriusa Thionville nad Mozelą. O ile wiem pierwszy Lauterbach podał tę miejscowość [2]). U niego brzmi ona »Theonville«. Inni powtarzają ją za nim [3]). Lauterbach jest pisarzem niekrytycznym, a i filologia zastanowi się wobec wywodu nazwy miejscowości Thionville i nazwiska Tonvillanus od jednego i tego samego tematu. Geografia historyczna zdaje się też podnosić głos protestu. Za czasów Statoriusa była w użyciu nazwa Diedenhofen, którą zastąpiła nazwa Thionville po zajęciu miejscowości przez Francuzów w r. 1659 [4]). Diedenhofen (Thionville) leży w dzisiejszej Lotaryngii niemieckiej, na terytoryum dawnej Gallii belgijskiej w kraju dawnych Treverów, a nie w dawnej Gallii celtyckiej w kraju dawnych Sekwanów, położonym na zachód od gór jurajskich a na wschód od rzeki Araru (Saône) po obu brzegach rzeki Dubis (Doubs), a podanym przez samego Statoriusa za rodzinny swój kraj. Kwestya pozostaje otwartą; brak źródeł na miejscu uniemożliwił wydawcy pozytywne jej rozwiązanie. Nie bez znaczenia przy roztrząsaniu tej kwestyi będzie może fakt, że niektóre współczesne źrodła mianują Statoriusa także Italus [5]).

Zdobywając sobie w wyższych szkołach szwajcarskich wykształcenie humanistyczne, poddał się jednocześnie całą istotą swego gorącego ducha nowym prądom religijnym.

Co go pchnęło do Polski? Niektórzy każą mu chronić się przed prześladowaniem [6]). O tem w źródłach głucho, owszem czytamy w nich

[1]) Institutio niniejszego wydania str. 270.

[2]) S. F. Lauterbach: Ariano-Socinismus olim in Polonia. Frankfurt und Leipzig, 1725, str. 175. Dwie miejscowości tej samej nazwy w dep. Seine et Oise nie wchodzą tu w rachubę.

[3]) M. Wiszniewski: Historya literatury polskiej, tom VI. str. 401. — Grand Dictionnaire univ. du XIX s. (Larousse), Paris 1875, tom XIV. str. 1068. — Sobieszczański w Encyklopedyi Orgelbranda i wielu innych.

[4]) Zob. Oesterley: Hist.-geogr. Wörterbuch des Mittelalters, Gotha, 1883, str. 123.

[5]) Zob. Łukaszewicza: Dzieje kościołów wyznania helweckiego, Poznań 1853, str. 153 i 246.

[6]) Grand Dictionnaire j. w. str. 1068. — Sobieszczański w Encyklopedyi Orgelbranda.

co innego [1]). Statorius zwierza się, że osobistość wybitna powołała go do Polski: Nos... legitime huc vocatos esse, argumento sunt clarissimi viri litterae. Mężem owym był Franciszek Lismanin [2]).

Wewnętrznym popędem do wyjazdu do Polski było pragnienie służenia w Polsce sprawie kalwinizmu. Porwany żarem tego pragnienia Statorius porzucił w ojczyźnie wcale intratne i szanowane stanowisko i podążył pieszo na nowy posterunek pracy: »vitae statum liberali homine dignum aliis concedentes quaestumque non mediocrem nihil aestimantes, nulla denique potioris fortunae spe illecti.... ducenta plus minus pedestri cursu miliaria medio solis aestu emensi sumus [3])«.

Według Sobieszczańskiego Statorius zajął po przybyciu do Polski najprzód stanowisko kaznodziei kalwińskiego w Krakowie. Osobiste zeznania przybysza nie obalają powyższego twierdzenia, nie popartego źródłami, ale go też bezpośrednio nie potwierdzają. W przedmowie do Instytucyi powiada Statorius, że zajął był inne stanowisko, ale opuścił je, aby na wezwanie kierowników szkoły pińczowskiej zająć się tam wychowaniem młodzieży: caeterum licet alia nobis Sparta proposita esse videretur, quam quae studio nostro exornari coepit, tamen a meritissimis Scholae Pinczoviensis rectoribus vocati morosius reluctari noluimus.

W którym to roku było? Data przybycia Statoriusa do Polski bywała tak bałamutnie podawana, jak inne szczegóły z życia reformatora. Wyliczono przeróżne lata, od 1549 począwszy do 1559 [4]). Kwestyę rozjaśnią zeznania samegoż Statoriusa. Gdy on do Polski przybył, szkoła pińczowska miała poza sobą już całe pięć lat istnienia [5]). Kiedyż powstała szkoła pińczowska? Pierwsze nabożeństwo kalwińskie odprawiono w Pińczowie dnia 25 listopada r. 1550 [6]). Każda powstająca gmina kalwińska organizowała z reguły od razu własną szkołę. Szkoła pińczowska powstała zatem już w r. 1550 lub najpóźniej w początku r. 1551. Z końcem r. 1555 a względnie z początkiem r. 1556 miała już

[1]) Zob. Institutio niniejszego wydania str. 270.

[2]) Calvini opera XVI, str. 108;—Wotschke, Der Briefwechsel der Schweizer mit den Polen, Leipzig 1908, str. 47. — Dalton, Lasciana, Berlin 1898, str. 431, 434; — zob. też Grabowski, j. w., 126 (375).

[3]) Zob. niniejszego wydania str. 270, ale z tem porównaj: Dalton, j. w., str. 431.

[4]) 1549 podał Sobieszczański w Encyklopedyi Orgelbranda i inni. — 1559 Sandius: Bibl. Antitrinitariorum, Freistadii 1684, str. 47; Lauterbach j. w., str. 175 i inni. — 1553 r. Grabowski, j. w., str. 124 (373).

[5]) Przedmowa Statoriusa do Instytucyi, wydania niniejszego str. 271.

[6]) A. Wengerscii: Libri quatuor Slavoniae reformatae, Amsterdami 1679, str. 413; zob. tamże str. 126, gdzie jednak r. 1559 jest prostym błędem drukarskim zamiast 1550.

poza sobą całe pięciolecie bytu. Statorius przybył do Polski w lecie, nie roku 1555, bo szkoła pińczowska nie mogła liczyć sobie wtedy całych pięciu lat działalności, lecz r. 1556. Na schyłku tego roku w czasie zjazdu kalwińskiego w Chrzęcicach widzimy Statoriusa już w gronie nauczycieli pińczowskich. Jako najmłodszy pobiera najmniejszą płacę, tak marną, iż polecono ją powiększyć z urzędu na zjeździe. Zjazd uradził, aby »wszystkie monstrancye, kielichy, ornaty, krzyże i t. d. z kościołów swych« wyprzedać a pieniądze uzyskane obrócić na potrzeby wyznaniowe. Zalecono, aby »też z tych pieniędzy ci bakałarze, którzy są w szkołach ich, opatrowani byli na pokarmy, na napój, na księgi, na szaty«. Dotąd uposażenie ich było bardzo marne. »Niejakiemu Petrusowi (= Statoriusowi) bakałarzowi, włochowi, naznaczyli 10 złotych tylko na strawę« [1]).

Te wyniki dadzą się stwierdzić zeznaniem samegoż Statoriusa, złożonem w dedykacyi Gramatyki polskiej, noszącem datę 1 sierpnia 1567. Powiada tam, że nauczył się języka polskiego w ciągu całego dziesięciolecia na ziemi polskiej, z czego wynika, iż przybył do nowej ojczyzny r. 1556. Ten sam wniosek da się wyprowadzić z obszernych wzmianek o pedagogu Piotrze Statoriuszu w protokołach synodu kalwińskiego z dn. 12 maja 1557 [2]).

Szkołą pińczowską kierował wtedy Grzegorz Orsatius [3]). W skład grona nauczycielskiego wchodził także: Johannes Thenaudus Bituricensis [z Bourges], Gallus [4]), innych źródła nie wymieniają imiennie. Za zgodą rektora i kolegów Statorius zreformował szkołę, a obrazem reform jest właśnie »Institutio«, ogłoszona drukiem nie długo po ich przeprowadzeniu w szkole [5]). Z tych danych wynika, że daty wydania Instytucyi nie można cofać wstecz poza r. 1557. Młody Statorius musiał się dopiero dać poznać jako dzielny pedagog, zanim mu powierzono dzieło reformy szkoły. Rok wydania 1560, dopisany ołówkiem na egzemplarzu warszawskim, nie wiedzieć przez kogo — może przez Łukaszewicza, który egzemplarz miał w ręku — i na jakiej podstawie, jest, jeżeli nie prawdziwy, to bardzo bliski prawdy.

Statorius rozwinął w nowej ojczyźnie potrójną działalność: jako

---

[1]) Łukaszewicz, j. w., str. 153.

[2]) Dalton, Lasciana, Berlin 1898, str. 431, 434; zob. też Wotschke, j. w., str. 50.

[3]) Wotschke, j. w., str. 49.

[4]) Węgierski, j. w., str. 138; Lauterbach, j. w., str. 175, mylnie pisze, że Statorius od razu przy wstępie do szkoły objął jej rekturę; Dalton; Johannes a Lasco, Gotha 1881, str. 538; Wotschke, j. w., str. 40, 52, 58, 62—64, 67, 70, 119, 124, 207, 240, 249, 258—260, 288, 356, 403.

[5]) Zob. przedmowę Instytucyi w niniejszem wydaniu str. 271.

pedagog, jako teolog-reformator i jako pisarz. Jako pedagog wywierał Statorius na młodzież potężny wpływ[1]). Po Orsacyuszu objął kierownictwo szkoły[2]).

Z początku kalwinista a następnie aryanin, przezwany z tego powodu Proteusem czyli Odmieńcem, rozwinął Statorius na polu teologiczno-reformatorskiem bardzo ożywioną i rozległą działalność, która była też już i przedmiotem pilnych badań historyków naszych i obcych.

Działalność pisarska Statoriusa była owocem obu poprzednich.

1. Prócz wychodzącej obecnie w drugiem wydaniu Instytucyi bibliografowie wymieniają następujące jeszcze prace Statoriusa[3]):

2. De Jesu Christo Dei Patris hominumque mediatore Ode dicolos tetrastrophos. W Pińczowie 1559. Przedruk wydania witemberskiego z r. 1555[4]).

3. Brevis apologia Petri Statorii Galli ad diluendas Stancari cuiusdam calumnias. W Pińczowie 1560[5]).

4. In duos Martini Cromeri Dialogos. W Pińczowie 1560[6]).

5. In... Johannis a Lasco obitum. Lanciciae 1560[7]).

6. Emanuel seu de aeterno verbo. W Pińczowie 1561[8]).

7. Epistola ad Remigium Chelmium. W Pińczowie 1561[9]).

8. Polonicae grammaticae institutio. In eorum gratiam, qui eius linguae elegantiam cito et facile addiscere cupiunt. W Krakowie 1568. Andreae Duditio P. Stoienski S. P. D., Cracoviae, Cal. Julii 1567[10]). Jestto drugie dzieło Statoriusa treści pedagogicznej.

9. Proteus abo Odmieniec. Satyra z r. 1564[11]).

[1]) Sandius, j. w., str. 193.

[2]) Węgierski, j. w., str. 412; — Sandius, j. w., str. 47.

[3]) Wstępne wskazówki bibliograficzne zawdzięczam uprzejmości p. prof. Dra St. Estreichera.

[4]) Łukaszewicz, j. w., str. 246; — Wiszniewski, j. w., tom IX, str. 28.

[5]) Sandius, j. w., str. 47. — Lauterbach, j. w., str. 181. — Jocher, j. w., nr. 3480. — Wiszniewski, j. w., tom IX, str. 28. — Wierzbowski, j. w., III, nr. 3187. — Egzemplarze są w Bibl. Czartoryskich i Zamoyskich

[6]) Wiszniewski, j. w., IX, str. 28. — Łukaszewicz, j. w., str. 20. — Egz. w Bibl. Jag.

[7]) Sandius, j. w., str. 47. — Wiszniewski, j. w., IX, str. 28. — Lauterbach, j. w., str. 181. — Egz. w Bibl. Jag. i Czartoryskich. — Wierzbowski, j. w., III, 2370.

[8]) Łukaszewicz, j. w., str. 246. — Jocher, j. w., III, 482. — Wierzbowski, j. w., III, 2395. — Egz. w Bibl. Krasińskich i w Ossolineum.

[9]) Sandius, j. w., str. 47. — Wiszniewski, j. w., IX, 28. — Łukaszewicz, j. w., 208 i 209.

[10]) Lauterbach, j. w., 181. — Wierzbowski, j. w., III, 2523. — Brückner w Archiv. f. sl. Philologie, tom XIV, str. 462. — Egz. w Akademii Um. w Krakowie i w Bib. Jag.

[11]) Bibl. Pisarzów Polskich nr. 8. — Lauterbach, j. w., 181. — Czubek w Pam. lit. III, str. 272. — Grabowski T. w Spraw. z pos. Akad. Um. za 1908 rok.

10. Piotr Statorius jest współtłómaczem: »Biblii świętej to jest ksiąg Starego i Nowego Zakonu właśnie z żydowskiego, greckiego i łacińskiego nowo na polski język z pilnością i wiernie wyłożonych« [1]).

Jestto znana biblia Radziwiłłowska, wydana w Brześciu r. 1563, kosztem Mikołaja Radziwiłła.

11. Epistola, quam praeceptori orthodoxo scripsit discipulus Arianus, wydana bezimiennie a przypisywana Piotrowi Statoriusowi [2]).

Bibliografowie wymieniają inne jeszcze dzieła Piotra Statoriusa, te jednak albo nie są pracami jego, albo wyszły z pod pióra syna, noszącego to samo imię a zmarłego r. 1605 [3]).

Zresztą o życiu Piotra Statoriusa ojca wiemy mało. W spisie głośniejszych ministrów i kaznodziei figuruje także »Petrus Statorius in Siedliska« ojciec [4]).

Statorius przybrał sobie (r. 1568) nazwisko Stojeński (Stoiński), synom jego nadano je razem ze szlachectwem w r. 1591 [5]).

Bibliografowie i biografowie w znacznej większości zapisują śmierć Statoriusa ojca pod r. 1591; niektórzy podają inne daty [6]). Kwestyę tę pozostawiam otwartą. Brak mi źródeł do jej rozwiązania.

O szkole pińczowskiej wiemy bardzo mało. Twórcy jej, zaliczali ją do sławniejszych szkół akatolickich i dawali niejednokrotnie miastu Pińczowowi zaszczytne miano: »Athenae Sarmatiae« a szkole pochlebny tytuł: »purae veritatis nidus a Deo electus« [7]).

---

[1]) Zob. Dalton, Lasciana, Berlin 1898, str. 472.

[2]) Sandius, j. w., str. 172.

[3]) Zob. Potocki, Pochwały, II, str. 558. — Lauterbach, j. w., str. 181. — Sandius, j. w., 47, 48. 92. — Wengerscius, j. w., 142. — Łukaszewicz, j. w., 206. — Wierzbowski, j. w., II, nr. 1746. 1990. — Jocher, j. w., II. 3319. — Wiszniewski, j. w., IX. 174. — Sobieszczański w Encyklopedyi Orgelbranda p. t. Stojeński.

[4]) Wengerscius, j. w., str. 537.

[5]) Zob. dedykacyę w Gramatyce polskiej z r. 1568. — Sobieszczański w Encyklopedyi Orgelbranda. — Sandius, j. w., str. 92. — Niesiecki, Herbarz p. t. Stojeński herbu Kotwica.

[6]) Sobieszczański w Encyklopedyi Orgelbranda. — Grand Dictionnaire j. w., tom XIV, str. 1068, wymienia jako r. śmierci 1570.

[7]) Lauterbach, j. w., str. 58. — Lubieniecki, Historia reformationis polonicae, Freistadii, str. 117.

[Karta tytułowa].

Gymnasii Pinczoviensis

Institutio

auctore

Petro Statorio.

[Na odwrotnej stronie karty tytułowej].

Plato tum denique fore beatas respublicas putavit, si aut docti aut sapientes homines eas regere coepissent aut, qui regerent, omne suum studium in doctrina ac sapientia collocassent.

Lectori.

Maxima non grandi messis de semine surgit,
Surculus et pandit brachia longa brevis.
Hac spe ruricolae proscindunt vomere terram
Mitibus et pomis aspera ligna beant.
Sic schola de medio producit pulvere messem,
Qua sine res numquam publica nulla fuit.
Hic pietas, numen qua complectare, docetur,
Hic, patriam et patres ut venerere, vides.

Hic, queis relligio cordi est, qui publica curant
Commoda, formari pignora parva volunt
Docta, suo sacros curent quae tempore cultus,
Et patriam rebus consilioque iuvent.
Caetera faex sobolem genita in feritate reliquit,
Ut satius fuerit progenuisse bovem.
Hos patriae merito dicas ac numinis hostes,
Qui literas nullo prorsus honore colunt.
At mihi, qui ingenuas sacrasque ornaverit artes,
Numinis et patriae semper amator erit.

Serenissimo Polonorum Monarchae, Divo Sigismundo Augusto, Domino suo clementissimo, Petrus Statorius Tonvillanus veram felicitatem precatur.

Virtus sacrilegas cur hominum manus
Sentit? cur pietas nata Deo gemit
Captiva aut vario saucia vulnere?
Cur divina vetat scripta furens legi

Orbis? Cassa suam lumine pectora
In pestem misere et perniciem ruunt.
At numen, Stygios ne peteret lacus
Adami soboles omnis, ab impia

Nonnullos revocat propitium via.
Quo si magnanimos munere principes
Dignatur, sceleri cur clypeum malo
Virtutis cupidi opponere negligunt?

At cessent alii. Pervigili manu
Augusti pietas comprimet impios
Conatus, duce et hoc livor edax cadet,
Ardet quippe sacris Rex sacer ignibus.

Hinc, Auguste, tuo numine praepotens
Audet Pinczoviae Gymnasium tuae
Invitis Erebi surgere machinis
Nec sannas metuit nec piperis timet

Morsus. Ipsa quidem tuta satis suis
Virtus praesidiis esset, iniquitas
Humani generis ni fera brachio
Armato aethereos impeteret deos.

At quis Gymnasium criminis arguat,
Quo non haereseos dogmata confluunt,
Sed puri latices fontis Olympii
Mentes aethereas leniter irrigant?

Quod si quis fuerit candidus arbiter,
Leges non poterit Gymnasii novas
Doctrinae aut methodum spernere. Cultior
Quamvis esse queat, Momus ac impudens

Nigro dente novum Gymnasium petet
Aspergetque taetro, vaticinor, sale,
Nam si Mercurium rodere sustinet,
Qui nobis rudibus parceret invidus?

Ergo quem integritas nostra nequit canem
Arcere, ingenuus nec retinet pudor,
Arcebit sapiens Sarmatiae decus,
Augustus, literis ingenuis favens.

Armis magnanimum vincere principem
Praeclarum fateor barbaricas manus,
At musas colere est maxima gloria:
Musae regna gravi consilio regunt.

In scholae Pinczoviensis Institutionem Petri Statorii Tonvillani ad Equites Polonos Praefatio.

Cum olim natura in profundo terrae sinu aurum, argentum, gemmas et caetera huiusmodi non modo utilissima humano generi, sed iucundissima quoque occultasset, minime dubium est, ea parum utilia et — si modo effari licet — supervacanea quodammodo extitisse. Quarum enim rerum nullus est usus, quorsum eae sint conditae, non satis perspicio, nisi forte ad potentiam summi opificis celebrandam. Istud vero nemo nisi commotae mentis negaverit. Proinde magna omnibus saeculis habita iis gratia est, qui metallorum venas gemmasque in lucem singulari solertia eruerunt incredibili mortalium commodo atque solatio.

At non temere antiquitas divinos honores iis mihi videtur decrevisse, qui bonarum artium ac disciplinarum inventores vulgo existimati sunt, haud enim secundum pietatem divinius est quicquam literarum cognitione, quod caelestium donorum praecipuum ac longe praestantissimum est. Nec absurde prorsus prisca superstitio, quae harum rerum auctores deos esse creditit. Unde illud Mercurii facundum numen et Palladis erudita veneratio.

Porro tam praeclarum auspicatumque Dei Immortalis munus humanis mentibus infusum oblivione sepultum iacuisset incredibili mortalium detrimento, nisi pia illa pectora, quibus tam insignes gazae divinitus creditae fuerant, caelestia munera in apertum protulissent suaque studia ad communem omnium utilitatem contulissent. Insigne mehercule pietatis atque humanitatis argumentum. Quippe non eos fugit, quorsum homines a natura geniti sint, unde tam multa quam praeclara in genus mortalium ipsorum merita extiterunt, belluinum penitus fore rati, si pulcherrimarum atque utilissimarum rerum cognitionem caeteris inviderent.

Atque ut huiusce rei ratio exemplis quibusdam nobis constare queat, principio vates divino spiritu afflatos intueamur, quibus non modo curae fuit, divina mortalibus oracula pandere, sed literarum quoque credita monumentis ad posteros transmittere, indignum censentibus caelestes illas voces oblivioni, quae optima quaeque delere consuevit, obnoxias relinquere. Quo animo nisi divina illa progenies affecta fuisset, nullas Dei leges, nulla oracula, nulla plane divina instituta hoc tempore haberemus. Nec vero istud scribendi studium sic humanae sedulitati acceptum referri volumus, ut Deo optimo maximo singularis detrahatur providentiae gloria, cum non paucos divina voce ad mystica oracula li-

teris consignanda quondam monitos fuisse passim Biblicis in libris videamus. Quid iam de illorum pia sane et accurata solertia commemorem, qui totius philosophiae rationem, partim divinitus profectam, partim usu et experientia inventam et confirmatam, literis explicarunt ac velut aeternis tabulis creditam insculptamque ad nostra usque tempora propagarunt? An non innumera priscae virtutis exempla situ et oblivione sepulta periissent, nisi in historiae sinu, velut in tutissimo propugnaculo, a temporis iniuria vindicata fuissent?

At quoniam huius argumenti fecunditas a me hoc loco minime videtur pluribus explicanda, eo nunc revocanda est, unde aberravit oratio. Nec mehercule ex iis, quae dicta sunt, absurde colligetur optimarum rerum utilitatem demum sese prodere, cum in lucem editae fuerint, contra vero inutiles videri posse illas, quamdiu in tenebris et obscura quadam caligine delituerint, adeoque longissime illos ab humanitate remotos nec hominum appellatione dignos esse, qui rerum honestissimarum utilissimarumque humano generi scientiam livido presserint silentio.

Ne igitur adeo turpis inuri mihi posset ignominiae nota, in publicum edendam iudicavi Reipublicae literariae formam, quae cum a me tum collegis meis, pietate et eruditione claris, Pinczoviae non ita pridem constituta est. Duae autem res sunt, quae me, ut hoc facerem, impulerunt. Primum enim optimis sanctissimisque viris diutius reluctari religio fuit, hanc editionem assidue a me flagitantibus. Quae quantum emolumenti non malevolis atque improbis nostri nominis osoribus allatura sit, aliorum esto iudicium; caeteris, quantumvis dissimulent, non omnino infrugiferam fore confido. Deinde cum nostram docendi rationem passim non modo ab hostibus, sed fucatis quibusdam amicis traduci audirem gregemque nostrum aperto marte diripi viderem, non diutius ferendam esse tam atrocem iniuriam ratus, palam facere volui, quam indignis contumeliae aculeis conficiamur.

Atque hoc posterius hominum genus obiecturum scio, — nihil enim adeo modeste dici potest, quin sub istorum censuram actutum veniat, — me ideo istud aggressum, ut maior recenti scholae audientium fieret accessio. Quam censuram iccirco non valde formido, quod omnibus bonis, mihi aliqua familiaritate coniunctis, abunde notum est, quantum me honesta solitudo reficiat, ambitionem cane peius oderim.

Porro ne quispiam nos usque adeo improbos esse arbitretur ut, quorum industria profecerimus, ingrato silentio praeterire sit animus, doctissimis rei literariae patronis, cum in Gallia tum in Germania musas profitentibus, acceptum referimus, si quid nostra cura polonica iuventus profecerit, nos enim sancta aemulatione piaque invidia celeberrimas

quasque scholas imitari contendimus. Quae vero minus commode instituta docti iudicaverint, nostrae imbecillitati ascribi volumus melioraque docentibus cedere minime detrectamus.

Quin etiam per Deum Immortalem omnes bonarum artium ac praecipue Christianae philosophiae candidatos obtestamur, ut nostra haec instituta serio perpendere velint ac, si quid eis rectius noverint, placide nos commonefaciant. Vosque adeo inclytae Cracoviensis Academiae proceres obsecramus, ne nostram docendi methodum, albo, ut aiunt, calculo notare detrectetis, si modo vestris suffragiis comprobanda videbitur. Quod equidem futurum minime diffido, nisi praeclarissimis gymnasiis, ad quorum amussim nostram diatribam effinximus, bellum indicere velitis. At de vestra virtute longe potiora nobis speranda esse arbitramur. Agite ergo, et inito nobiscum literario foedere, coniunctis viribus immane illud Barbariae monstrum tamdiu strenue oppugnemus, donec eo perempto passim florentissimo in regno bonarum literarum studia in aeternum floreant, ea enim sunt, quae Spiritu sancto duce nobis ad veram religionem aditum patefaciunt.

Caeterum mihi, pressius intuenti divina plane gentis huiusce ingenia nihiloque gallicis, italicis aut germanicis inferiora — quorsum enim comperta dissimulem? — eruditorum raritatem in tanta animorum felicitate satis admirari nequeo. Etsi enim suis luminibus Minerva inter Sarmatas nequaquam destituta est, plura tamen in caeteris Europae regionibus extare video, ubi et non infelici nata sidere ingenia et solers bonarum artium exercitatio. Verum an non philosophos nobilissimos genuit Polonia? an non medicos complures, quos Aesculapo genitos optimo iure possis dicere? an non oratores priscae illius eloquentiae facultatem et gloriam feliciter assecutos? an non poëtas, historicos, aliosque reipublicae literariae alumnos clarissimos? Quid sacrae theologiae ornamentis illustres recenseam, cum vel unus Joannes a Lasco suam patriam hoc nomine celeberrimam reddiderit? Nec moror, quod isti fere omnes alieno in solo exculti fuerint, cum neque ars neque ipsa multum potens exercitatio absque divina indole quicquam adiumenti discere volentibus afferre soleat.

Nimirum Polonorum modestia peregrinas gentes ad stuporem usque admirata longis ac periculosis itineribus maximoque sumptu Musas in remotis ab orbe suo regionibus quaerere maluit, quam intra suos fines aliqua ipsis praebere domicilia. Hinc tristissima saepius parentum orbitas, hinc peregrini vitii labes in castissimum regnum a multis invecta est. Non mihi certe consilium est animos visendi atque discendi avidos ab adeundis populis atque urbibus, moribus ac institutis variis cognoscendis revocare dehortarique, siquidem non modo frugiferum, sed laudabile

quoque id ipsum esse perspicio. Atque hic tota fere Ulissis laus ab Homero collocata est. Verum ut mihi nequaquam istud improbari potest, ita prorsus quorundam nobilissimorum virorum consiliis suffragari debeo, quorum universa in eo cura desudat, ut id intra suos penates habeat Polonia, quod ingenti non modo facultatum profusione, sed ancipiti laborum eventu in alieno coelo ac velut novo orbe quaeritur.

Unde — obsecro — in Gallia, Italia caeterisque regionibus tanta pullulat eruditae plebis foetura? Nullam penitus rempublicam, nullum municipium isthic videre licet, in quo Musae augustum aliquod sacrarium non habeant. Quin etiam clarissimi principes atque honorati viri unice huic studio incumbunt, ut artium ac disciplinarum gloria et splendore suas quique ditiones illustrent. Quorum memorabile exemplum neminem vestrum esse reor, amplissimi atque ornatissimi equites, quin sibi imitandum existimet. Etenim si illi bonitate quadam naturae ad res tam praeclaras incitantur, longe potior vobis proposita est ratio, nempe sacer Dei cultus veraque religio, ad quam tuendam ac propagandam vos non modo excitatos, sed plane incensos esse video. Quid vero ad detegendos religionum errores et fraudulenta sycophantarum sophismata retundenda literarum luce aptius excogitari potest?

Non tamen defuturos scio, qui dicta haec suo more suggillent, quasi bonarum literarum studia hic florere negaverim ac proinde superstitionem pro sacra religione hactenus in honore fuisse me tacite innuere dictitent. Quin etiam levitatem obiecturos non dubito, quod aliis in terris vigere Musas pronuntiaverim, ubi tamen corruptissima impurissimaque errorum illuvie mystica religio multis iam saeculis inquinata est. Quibus breviter respondeo me bonas demum literas appellare, quae ad gloriam Immortalis Dei propagandam referuntur, hic enim vitae nostrae nedum literarum finis est. Quod si alio a nobis sensu bonae appellatae videantur, id per indulgentiam et vulgarem sermonis consuetudinem dictum intelligi volumus. Quis enim bonas vocet artes, quarum adminiculo mortalis audacia invictissimam Dei veritatem oppugnat? Verum, o me parum prudentem, qui humanae petulantiae vitium disciplinis ascripserim. Scilicet Musae hanc ab istis gratiam ferunt erroribus, ut, quod ipsorum nequitiae debetur vituperium, innocentes literae sustinere cogantur. Utinam vero tandem novus exoriatur Hercules, qui sophistarum sentinam seu quoddam Augiae stabulum repurget bonisque artibus suum nitorem restituat; quamdiu enim tenebricosi bubones in puppi clavum tenuerint, nulla prorsus vitiorum emendatio expectanda est.

Superest, ut de nobis institutoque nostro quaedam breviter exponamus. Quamquam enim plurimis non postremae dignitatis viris iam

perspecta est consilii nostri ratio iucundaque amicitiae nostrae possessio, operae pretium tamen fore iudicavimus, si huiusce rei insciis perspicuum fieret, non modo qui aut quales simus, verum etiam quid in hoc inclito regno profiteamur. E Sequanis igitur, qui Galliae Celticae populi sunt, miro Dei consilio haud ita pridem ad Sarmatiae oras appulimus. Tametsi vero aetatem illam nondum excessimus, quae, ut plurimum, caeco fervidoque animi impetu singula aggreditur, noster tamen huc adventus adeo nihil temeritatis aut levitatis habet, ut nobis susceptorum laborum iustissima certissimaque ratio constet. Quis enim temere tantum tamque periculosum iter, nisi mente captus, emetiri velit? Nos ergo legitime huc vocatos esse, argumento sunt clarissimi viri literae, cuius nomen omnibus bonis carissimum taceo, ne quid audacius a me factum fuisse obiciat, si se inconsulto, schedas meas splendido eius nomine illustravero, quarum haec fere summa est, nihil enim me pigebit verba ipsius ascribere: »Ex amicis tuis cognosces, quid te oporteat facere, si perstas in sententia« — homini forte Gallias peragranti me huc venturum receperam, si literis aliquando admoneret — »Dedi operam, ne quid tibi ad iter conficiendum desit, modo intrepide aggrediaris hoc opus, ut renascentem in Polonia Dei ecclesiam iuves: veni et advola«. Hactenus ille. Quamquam igitur pro tenuitate nostra isthic nonnihil operae Christi ecclesiae impenderemus, tamen cum eam provinciam strenuis vineae dominicae cultoribus abundare cerneremus divinaque voce hominis ministerio pronunciata nos in Sarmatiam vocari audiremus, sine gravi atque impio Dei contemptu obsurdescere non potuissemus. Quin potius vitae statum liberali homine dignum aliis concedentes quaestumque non mediocrem nihili aestimantes, nulla denique potioris fortunae spe illecti, testis est enim animorum summus ille indagator, ducenta plus minus pedestri cursu miliaria medio solis aestu emensi sumus. Neque vero sexcenta itineris obstacula, quae fidem propemodum superant, cursum nostrum sistere potuerunt. Adeo firmis radicibus animo inhaeserat haec de iuvanda ecclesia Domini sententia, quandoquidem vel huic studio immori certissima tutissimaque ad perennem felicitatem via est.

Caeterum licet alia nobis Sparta proposita esse videretur, quam, quae studio nostro exornari coepit, tamen a meritissimis Scholae Pinczovianae rectoribus vocati morosius reluctari noluimus. Haud minus utilem reipublicae operam erudienda iuventute nos impensuros rati, quam si ad sublime aliquod dignitatis fastigium emergeremus. Neque enim nos fugiebat spem optimae reipublicae ac velut seminarium in pulvere scholastico positam esse, si gnavum piumque excussorem nactus fuerit, contra vero fomitem malorum omnium, si moderatoris inertia iaceat.

Quamvis autem minime contemnenda gymnasii huius disciplina videretur, quae toto ante adventum nostrum quinquennio non sine magno iuvenum fructu floruerat, pii tamen doctores ac inprimis Gregorius Orsatius, vir trium linguarum peritus, pro sua modestia et bonitate a nobis contenderunt, ut potiorem aliquam gymnasii formam praescriberemus. Nos vero non emendandi causa quae utiliter stare poterant, sed bonorum votis obtemperandi gratia, scholasticum ordinem, qualis postea describetur, in medium proposuimus. Quo omnium calculis approbato, itum in eam sententiam est, ut non modo in posterum servaretur, sed typis quoque excusus ad alios propagaretur.

Porro qua fide et solertia rudis apud nos exerceatur aetas, commemorandum esse non iudicamus. Nos enim, non velut mortalibus, qui sexcentis fucis eludi possunt, sed velut Immortali Deo nostri muneris rationem reddituri in hac functione sudamus.

Utinam conatus nostros pios Dominus ad sui nominis decus et Reipublicae huius florentissimae incolumitatem dirigat. Sane quoad nobis vita suppetet viresque patientur, amplissimi huius regni iuventutem piis moribus atque liberalibus disciplinis imbuemus excolemusque, ut demum vester inclitus ordo non minorem ex felicissima prole, quam ex virtute sua gloriam reportet. Siquidem, nobilissimi equites, quod hoc tempore ad collapsam religionem instaurandam conamini, feliciter olim vestra, ut speramus, perficiet soboles, quo pacto impura ruet superstitio verusque Numinis aeterni cultus pristino genuinoque nitori restituetur.

[Institutio.]

[I.]

Classium Scholae Pinczoviensis oeconomia.

[1.] Primus Ordo.

[Primus ordo] eorum est, qui solide iactis grammatices fundamentis ad potiora studia promoventur.

Docendi methodus.

Grammaticam facultatem sequuntur cognatae disciplinae duae: Rhetorica et Dialectica. Has vero artes ideo coniunctim docemus, quod teste Aristotele sibi mutuo respondeant. Non tamen interea utriusque praecepta sic miscemus, quin, quod cuiusque proprium est, integrum retineatur, ut a nostra docendi ratione omnis procul absit confusio.

Caeterum ab iis multum discedimus, qui ad inanem futilemque garrulitatem adeoque perniciosam argutiam praeclarissimas artes profitentur, de genere et specie et similibus pertinacissima contentione digladiantes. Quibus, ut videtur, ingenii sui ostentatio, non auditorum proposita est utilitas. Nos vero, qui prodesse volumus, plus quam pueriles dialecticorum quorundam nugas, uti infrugiferas et perniciosas, explodimus duarumque optimarum artium praecepta probatissimorum auctorum exemplis illustramus. Quam docendi methodum nemini bono doctoque improbatum iri confidimus.

Auctores Latini.

Eloquentiae Romanae princeps M. Cicero inter oratores. Cuius non modo Rhetoricos libros, sed et qui Ethicam disciplinam complectuntur, enarramus. Est et suus Epistolis locus.

Vergilius Maro, inter poëtas latinos non tantum praecipuus in dicendi facultate, verum etiam in rebus ac verbis castissimus. At quum saepe occurrant priscae superstitionis fabulae, diligenter elaboramus, ne quid contagionis inde contrahat tenella pubes, fabulas ita perstringentes, ut lucem rudibus ingeniis afferamus, tempore inaniter atque impie non abutamur.

Horatii, Ovidii et aliorum scripta puriora vicissim proponi placet.

Iustini historiam ex Trogo Pompeio suis temporibus explicamus. Is enim est et sermonis puritate et veritate historiae et brevitate denique sententiarum frequentia maxime commendandus.

Auctores Graeci.

Cum citra Graecae linguae praesidium atque ductum nemini sit ad solidam eruditionem aditus, hanc comitem consortio nostro libentissime adiunximus. Unde mirari subit, quid iis in mentem venerit, qui hunc thesaurum aspernantur. At ii sane suo fruantur sensu. Nos Dei beneficia gratis animis amplectamur.

Initio iuventutem grammaticis praeceptis accurate excolimus, mox ad auctorum lectionem deducimus. Inter eos autem, qui dilucide ac breviter universam Graecae grammatices rationem complexi sunt, nobis probatur Clenardus, nuper doctissimis Petri Antesignani scholiis illustratus.

Selecta opuscula probatissimorum auctorum, ut Xenophontis, Luciani, item orationes Demosthenis atque Isocratis faciliores, proponimus.

Est et Graeca Catechesis a Rob. Stephano excusa, quam non modo enarramus, sed omnibus in scholis inculcari optamus.

Docendi methodus.

Hoc imprimis ad nos pertinere arbitramur, ut ad rudiorum captum nostram docendi rationem accomodemus. Primum igitur, ne quid auditores fugiat, Graecum sermonem ad verbum ac fere syllabatim exponimus. Deinde, ut non modo rebus sed et verbis ipsis quaedam adsit dignitas, latina oratione paulo cultiore sensum auctoris explicamus. Postremo singularium vocum origines tradimus, ac imprimis verborum themata investigamus, demum, sicubi a latino sermone Graeca syntaxis discrepet, accurate observamus. Historias, exempla, rationes physicas, sententias seu gnomas, proverbia, orationis artificium pari diligentia prosequimur.

Institutio.

Utriusque facultatis exercitatio.

Ad haec singulis hebdomadibus brevissima themata provectioribus tractanda et eleganti oratione illustranda proponimus. Rudioribus autem vernaculo sermone conscriptas epistolas, aut apophtegmata in latinum sermonem convertenda tradimus. Quibus emendandis non modo sermonis Romani puritatem, sed etiam copiam inculcamus. Eadem est Graecae facultatis exercitatio in iis, qui maiores progressus in hoc genere fecerunt. Declamandi ritum, veteribus usitatissimum, suis temporibus observamus. Logicarum disputationum morem retinemus, non — ut quidam — ad veritatem obruendam, sed potius e tenebris solerti acumine et diligentia eruendam. Memoriae assidua exercitatio a singulis requiritur.

[2.] Secundus Ordo.

[Secundus ordo] eorum est, qui duabus grammatices partibus, etymologia et orthographia, perceptis ad reliquas provehuntur, syntaxim et prosodiam.

Auctores.

Terentius cum vernacula interpretatione et Latina Catechesis Ioannis Calvini vicissim proponuntur. Ciceronis Epistolae faciliores interdum explicantur.

Exercitatio.

Vernacula themata in latinum sermonem transferenda diebus Mercurii et Sabbati proponuntur. Quotidianae disputationes de grammaticis praeceptis et lectione proposita a praeceptore audiuntur magna discipulorum utilitate, quippe illa animorum agitatio et contentio acumen maxime iuvat ac memoriam confirmat, cuius hic, velut in priori ordine assiduus est usus.

[3.] Tertius Ordo.

[Tertius ordo] eorum est, qui prima grammatices fundamenta iaciunt. Inter caeteros autem, qui praecepta grammatices pure ac breviter tradiderunt, — placuit merito liber primus Partitionum Grammaticarum Lodovici Enoci, Cracoviae nuper a Lazaro Andrea excusus.

Auctores.

Quia minime consultum videtur, ut grammaticis praeceptionibus assidue puerorum aures obtundantur, adiunximus auctores teneris ingeniis idoneos, nempe quibus non modo linguam latina oratione, sed mentem quoque bonis et salutaribus praeceptis ad bene beateque vivendum excolerent. Placuit igitur Distichorum libellus, qui Catonis inscribitur, item Dialogi sacri a Seb. Castellione ex sacris literis conscripti, vel Joan. Lodovici Vivis de vera sapientia opusculum, adiecta sermonis Polonici quam maxime genuina interpretatione.

Exercitatio.

Nominum verborumqne inflexio et memoriae usus sicut in superioribus classibus diligenter urgetur. Singularium vocum ratio, significatio et usus exigitur Orthographiae et rectae pronunciationis exercitatio singulari diligentia observatur.

[4.] Quartus Ordo.

[Quartus ordo] eorum est, qui literarum formas nosse, ex literis syllabas nectere, ex syllabis voces componere incipiunt. Quibus etiam scite pingendi ratio ex tabula proponitur. Ad haec, qui ex istorum numero ulterius reliquis progressi sunt, Polonicae Catecheseos principia delibare incipiunt.

[II].

Temporis seu dierum distributio.

Ne vaga discipulorum nostrorum errarent ingenia, sed intra certi ordinis fines continerentur, hebdomadam in suos dies partiti sumus, ut, quid quoque die agendum sit, quisque noverit seque ad munus suum comparet. Item dies in horas distinximus, quibus in gymnasium universa confluereet discipulorum multitudo.

Dies Dominicus.

Qui in primo ordine doctiores sunt, statim orto sole ad lectionem

theologicam accedunt et ex verbo Domini et sanctis eius interpretibus divinum cultum, quam accuratissime fieri potest, docentur.

Sub id fere tempus, qui ex aliis classibus talium rerum sunt capaces, familiarem interpretationem epistolarum Paulinarum cum vernacula interpretatione audiunt. Utraque lectio non ultra horae unius spatium protrahitur.

Deinceps ad sacram concionem sese universum gymnasium comparat, quo a praeceptoribus, qua fieri reverentia et dignitate potest, deducitur.

Peracto prandio illa matutina Pauli lectio recolitur, donec ad pomeridianam concionem sit redeundum. Est interea quaedam pueris respiratio, ne nimia sollicitudine fatiscant.

Ubi ad concionem ventum est, verbi divini praeco ab uno vel pluribus discipulis Christianae institutionis summam audiente populo exigit. Tandem peractis sacris singuli ad sua studia revertuntur vel, si gymnasii praesidibus visum fuerit, ad ingenuas exercitationes dimittuntur, ut deinceps ad studia sint alacriores. Atque, ut obiter hoc moneamus, singulos dies a verbi divini auscultatione incipiunt, quando nullus dies abit, quin sacra concio habeatur.

Dies Lunae et Martis.

Peracta concione sacra modeste omnes se in ludum conferunt, quo mox praeceptores etiam sequuntur singuli suis classibus graviter et cum quadam dignitate praesidentes. Duas horas tresve ad summum in ludo haerere consueverunt.

Eadem est pomeridiani temporis ratio. Tempus vero, quod a praeceptorum lectionibus reliquum est, alias disputando, alias privatim legendo, alias aliquid commentando consumitur pro cuiusque instituto.

Dies Mercurii.

Antemeridianum tempus sacrae concioni primum, deinde latini sermonis exercitationi impenditur. Pomeridianum vero omnibus liberum est, nisi quod horam unam alii lectioni historicae dant, alii in Christiana catechesi occupantur.

Dies Jovis et Veneris.

Huc referuntur, quae de Lunae et Martis ante dicta sunt.

[5.] Dies Sabbati.

Eadem exercitatio, quam in die Mercurii descripsimus, in eo tamen differt, quod hoc die doctiorum aliquis publice declamare solet. Item a singulis classium decurionibus, quorum munus est, ut prave se gerentes admoneant et ad praeceptores deferant, administratae per illam hebdomadam provinciae ratio exigitur, ac, prout quisque peccaverit, publice a praeceptore castigatur. Decuriones autem ideo classibus praefecti sunt, quod in conspectu praeceptorum discipuli assidue esse nequeunt. Hos igitur veluti praeceptorum vicarios reverentur, et in officio facilius continentur. Porro qui inter caeteros probitate eminent, ad haec munera obeunda deligi consueverunt, quibus tamen haud parcitur, si negligentius provinciam suam gesserint.

[III].

Leges de morum disciplina.

1. In sacro coetu reverentiam cum attentione adhibento.

2. Scholasticas lectiones a piis precibus auspicantor, easdem gratiarum actionibus claudunto.

3. In gymnasio modestiam et silentium observanto.

4. Contumeliam in Deum et homines fugiunto.

5. Scurrilitatem, lasciviam, loquacitatem, proterviam vitanto.

6. Modestiam in dictis et factis, denique toto corporis cultu habituque colunto.

7. Natu maiores et virtute conspicuos summo in honore et pretio habento iisque debitam reverentiam adhibento.

8. Mutuam amicitiam alunto, rixas, lites, iurgia, inaniloquentiam, mendacium fugiunto.

9. Comissationes vitanto.

10. Arma intra oppidi pomoerium ne gerunto.

11. Nil citra praeceptorum consilium audento.

12. Illiberales ludos ne exercento.

13. Pecunias apud se non habento. Quod si habuerint, praeceptoribus servandas tradunto.

14. Denique suos mores ad verbi divini regulam effingunto, quae ad bene beateque vivendum certissima est.

15. Contumaces et hisce legibus proterve repugnantes publice meritis poenis afficiuntor.

[IV].

De recipiendis in scholam discipulis et de minervalibus.

Cum idem sit cunctis praeceptoribus instituendae iuventutis studium neque de quaestu aut gloria quisquam apud nos certet, aequum esse rati sumus, ut quotquot discipuli in nostram diatribam confluunt, omnibus generatim scholae rectoribus commendentur, ut intelligant parentes non uni tantum suos liberos esse commissos, sed pluribus, ut, quod ab uno deprehendi non potest, a multis observetur. Quis enim tam lynceus esse potest, ut omnia perspiciat? Quae ràtio ipsos etiam paedotribas admonet, sibi non tantum curandos eos esse, quos bonis literis excolunt, sed etiam alios.

Porro cum praeter nudos scholae parietes nihil emolumenti ex aerario publico ad nos redeat aequumque sit agricolam de terrae frugibus vivere, coacti tandem sumus mercedem aliquam a singulis discipulis exigere. Adhibito igitur optimorum virorum consilio statuimus, ut quisque trimestris mercedem, grossos duodecim, penderet Academiae quaestori, quatuor praeceptoribus ex aequo dividendos. Si enim alii equorum domitoribus centenos pendunt aureos nummos, canumque et volucrum voluptatem tanti redimunt, quanto alacrius puerorum domitoribus, quibus teste Platone nullum animal ferocius, exigua haec mercedula concedi debet? Neque tamen ad id quemquam cogimus, quo omnes bonos adduci sponte decet. Caeterum cum plerique tenuis fortunae adolescentes ad nos saepius studiorum gratia convolent, non tam in usus nostros pecunias illas convertimus, quam egenorum inopiam sublevamus, rerum omnium uberrimam copiam ab illo inexhausto divinae liberalitatis fonte expectantes, quem suis nunquam defuturum credimus.

Caetera quae scholasticam politiam attingunt, aut in morum disciplina dicta sunt, aut eiusmodi esse videntur, ut ea re ipsa praestari quam scriptis mandari satius sit. Quippe hic minutula quaeque et ea, quae temporibus mutantur, non esse ascribenda iudicavimus.

Obiter interea lectores monitos volumus nullos dies consecratos divis a nobis ociose consumi, cum unicum diem Dominicum sancto otio dicatum agnoscamus. Quibus vero studiis a nobis ille dies transigatur, paulo ante dictum est.

Vacationes autem a studiis, quae alibi frequentes sunt, non facile concedimus, nisi forte dies illos, quos caniculares vocant, iuventuti liberos permittere consultum videatur. Caeterum nullo pacto ferendam esse consuetudinem illam iudicamus, quae iam olim obtinuit, ut ad bacchanalia pueri a studiis revocarentur, id est a suavissimis odoribus ad

foetidum caenum. Quare parentes omnes hortamur, ut illam pravam consuetudinem longum valere iubeant, ne liberorum suorum abdomen quàm animum pluris aestimare videantur.

[V].

Admonitio.

In classium distributione, quoniam nimis in angustum auctores coarctasse videri possemus, operae pretium est lectores admonere nos in illis auctoribus, quorum nomina recensuimus, non adeo consenescere, ut caeteros ad utriusque linguae facultatem assequendam virtutesque discendas idoneos praetereamus. Tacent igitur nonnunquam primarii illi caeterisque ad tempus iure suo cedunt idque in praeceptorum fide et diligentia situm est.

Ne autem artes praeterire videamur, humano generi iucundissimas atque utilissimas, arithmeticam, musicam studiumque poëseos, lectorem monitum volumus, harum disciplinarum studia in diatriba nostra suas sibi horas vendicare. Reliquas artes, quae sublimius assurgunt, auditorum imbecillitas adhuc silere cogit. Futurum tamen speramus, ut hae tandem intra nostros parietes magno cum audientium fructu resonent. Et non plane laterem nos lavare arbitramur, si rudes animos ad maiora percipienda comparemus ac poliamus. Ubi enim ad tempus nostro ductu vastos ignorantiae gurgites evaserint, minime dubium est, quin postea sine cortice, ut est in proverbio, nare possint, id est ex mutis fere doctoribus ea percipere, quae maxima ingenia longe a patriis sedibus acquirere consueverunt.

Porro cum apud nos maxima pietatis cura habeatur nullumque non moveamus lapidem, quo idoneos adolescentes in theologiae studio sic exerceamus, ut verbi divini ministerio in hac verorum pastorum inopia deinde fungi possint, praeter ecclesiasticas conciones atque scholasticas praelectiones, divinum illum prophetandi morem a Paulo commendatum sequimur.

Igitur theologiae candidatis, ordine digestis, Sacrae Scripturae locus aliquis latine in templo tractandus et explicandus proponitur. Adsunt scholae moderatores, qui bene et apposite dicta collaudent, errores atque lapsus prophetantis, ut Pauli verbo utar, emendent, et cum moderatione reprehendant. Ad haec singuli, quae Dei Spiritus suggesserit, in medium proferre consueverunt. Quo pacto locus ille Scripturae sic explicatur, ut cum singulari fructu auditores domum redeant. Pia haec exercitatio tantam rudioribus ingeniis lucem affert tantosque acutiori-

bus stimulos addit, ut non poenitendam operam huic institutioni impendisse videamur.

Denique ut tandem absolvamus, quandoquidem a plurimis tam nobilibus quam plebeis exoptari audiebamus, ut sui liberi Germanicis literis imbuerentur, ne hoc quidem negligendum esse putavimus. Data igitur a nobis opera est, ut quam doctissimum fidelissimumque Germanici idiomatis professorem nobis adiungeremus. Nec sane studio nostro successus defuit. Adeo ut quotquot eius linguae desiderio tenentur, sitim suam apud nos commode et suaviter sedare possint.

Soli Deo honor et gloria.

Ad lectorem minus candidum.

Ringeris, ista legens, succis velut actus amaris,
Parvaque non grato pectore scripta vides.
Negligis haec ridens? alios tibi quaere magistros:
Non tibi, sed gratis nostra legenda damus.

Finis.

Skorowidz abecadłowy osób i rzeczy ważniejszych z objaśnieniami.

[Liczby wskazują stronę niniejszego wydania].

Academia Cracoviensis 268.

Academia Pinczoviensis 277, tytuł szkoły, raz w tekście użyty zamiast nazwy powszechnie wziętej: Gymnasium Pinczoviense, oznacza wyższy zakres działania zakładu zwłaszcza w kierunku teologicznym od zakresu nauk, obowiązującym w przeciętnym zakładzie średnim czyli gimnazyum.

Aesculapus 268.

Aristoteles 271.

Arithmetica 278.

Augias 269.

Bacchanalia 278, trzy ostatnie dni karnawału, ad bacchanalia pueri a studiis revocantur, przeciw zwalnianiu od nauki młodzieży występuje Statorius.

Biblia zob. Scriptura sacra.

Bonae artes = literae co zobacz.

Calvini Joannis Latina Catechesis 273, katechizm, noszący tytuł: »Christianae religionis institutio«, wydany po raz pierwszy w Bazylei w r. 1536, następnie kilka razy w Strasburgu i Genewie.

Castellio Sebastianus, znany rektor genewski 274, »Dialogorum sacrorum libri quatuor« ukazały się w druku po raz pierwszy około r. 1544 i były w użyciu w dalszych wydaniach przy nauce historyi biblijnej i łaciny jeszcze w XVIII. wieku. Jestto wolne opracowanie historyi biblijnej w znacznej części w formie dialogowej. Zob. Mitteilungen der Gesell. f. dtsch. Erz.- u. Schulgeschichte, XIV, str. 302 a nadto w indeksach tomów VIII, XXIV, XXVII i XXVIII. Mon. Germ. Paedag. — I tłómaczenie biblii Castelliona było długo używane.

Catechesis christiana 275.

Catechesis graeca 272.

Catechesis latina 273.

Catechesis polonica 274.

Catonis Distichorum libellus 274. Odnośną literaturę i rozbiór podaje Karbowiak: Dzieje wychowania i szkół w Polsce, tom I. i II. (zob. Spisy treści) oraz w pracy p. t. »Zestawienie i ocena treści najstarszej naszej książki szkolnej (Disticha moralia Catonis) w »Szkole«, Lwów 1898, zob. też Mitt. d. Gesell. f. dtsch. Erz.-u. Schul., str. 42., I. rocznika.

Cicero: Rhetorices libri, Ethica, Epistolae 272, 273.

Clenardus Mikołaj, znany humanista, rodem z Brabancyi, zmarły c. 1542, 272. Żywot i dzieła jego opracowane są w sposób wyczerpujący zob. »Étude sur la vie et les travaux de Nicolas Clénard par Victor Chauvin (et) Alphonse Roersch, Bruxelles 1900. Extrait du tome LX des Mémoires ...publiés par l'Académie royale de Belgique 1900; zob. też Nicolaus Clenardus von Prof.

Dr. Georg Kampffmeyer w Mitt. d. Gesell. f. dtsch. Erz.- u. Schulg., str. 1, XVIII. rocznika (1908).

Decuriones 276 = vicarii praeceptorum, uczniowie wzorowi, którym się poruczało dozór nad klasami w czasie nieobecności nauczycieli. Każda klasa miała swego dekuryona, który co tydzień zdawał przed nauczycielem sprawę z przydzielonych mu obowiązków.

Demosthenes 272.

Dialectica 271.

Disticha moralia zob. Cato.

Enocus (Enech) Ludwik 274, humanista francuski, zmarły około r. 1570 (zob. Grande Encyclopédie), dzieło jego »Partitiones grammaticarum« wyszło w Krakowie w drukarni Andrzeja Łazarza w XVI wieku (zob. Łukaszewicz, Historya szkół, I, str. 71).

Erebus 265.

Europa 268.

Gallia 267, 268, 269.

Gallia Celtica 269, 270.

Germania 267, 268, 269.

Germanicae literae 279, nauka języka niemieckiego w szkole pinczowskiej.

Graeca lingua 272, 273, nauka języka greckiego w szkole pinczowskiej.

Grammatica 271.

Grosz polski 277. Uczniowie szkoły pinczowskiej płacili co kwartał po 12 groszy, którymi się dzieliło w równych częściach 4 nauczycieli.

Gymnasia praeclarissima 268.

Hercules 269.

Historia 267.

Historiae lectio 275.

Historici poloni 268.

Homerus 269.

Horatius 272.

Ioannes a Lasco zob. Łaski.

Isocrates 272.

Italia 268, 269.

Iustini Historia ex Trogo Pompeio 272.

Literae, nauki 265, 266, 267, 268, 269.

Logica 273.

Lucianus, 272.

Łaski Jan, Ioannes a Lasco 268.

Medici 268.

Mercurius, facundum numen, 265, 266.

Minerva cfr. Pallas Athena.

Minervalia 277.

Momus, bożek szyderstwa, 265.

Musae zob. Literae.

Musica 278, przedmiot nauki w szkole pinczowskiej.

Olympius fons 265.

Oratores 268.

Orsatius Grzegorz, jeden z nauczycieli i rektor Szkoły pinczowskiej 271, zob. T. Grabowski, j. w., str. 163; Wiszniewski, j. w., VI, str. 370.

Ovidius 272.

Pallas Athena 266, 268.

Paulus, apostoł św. Paweł i jego pisma 275, 278, 279.

Philosophi 268.

Philosophia christiana 268.

Petrus Antesignanus 272 zob. literaturę pod Clenardus.

Pinczoviense gymnasium 265, 266, 267, 270, 271. Do porównania z naszą Institutio nastręcza się »Bernische Schulordnung« z r. 1548 cfr. Mitt. d. Gesell. f. dtsch. Erz.- u. Schulg., XI, str. 159.

Plato 263, 277, cytat wyjęty z wywodu Platona o wychowaniu Rep. VI. p. 503—541 Steph.

Poëseos studium 278.

Poëtae 268.

Poloni 266, 268.

Polonia 265, 268, 269, 270, 271. Polski język 273, 274, 275.

Rhetorica 271.

Robertus Stephanus 272. — Wydawca dziełka p. t. Graeca Catechesis.

Sarmatia — Polonia co zobacz.

Schola 263, 268.

Scriptura sacra 264, 279, 267.

Sequani, Galliae Celticae populi, 270.

Sigismundus Augustus 264. — Statorius dedykuje mu dzieło swoje.

Sparta 270.

Terentius 273.

Theologia 268.

Theologiae studium 274, 275, 279.

Trogus Pompeius 272.
Ulisses 269.
Vacationes a studiis 278.
Vergilius Maro 272.
Vives Jan Ludwik 274. — Hiszpan urodzony w Walencyi 1492, umarł 1540. Z pod jego pióra wyszły: Linguae latinae exercitatio, Parisiis 1539 i inne wydania; De epistolis conscribendis, Antverpiae 1534; De disciplinis libri XX, Antverpiae 1581 i inne; De vera sapientia. Zob. Mitt. d. Gesell. f. dtsch. Erz.- u. Schulg., XVI, str. 82; zob. Texte u. Forschungen zur Gesch. d. Erz.- u. d. Unterr. in den Ländern dtsch. Zunge, t. I, str. 162; zob. Beihefte in den Mitt., j. w., 1908, str. 191.
Xenophon 272.

Spis rzeczy.

Str.
Wstęp wydawcy 257
Gymnasii Pinczoviensis Institutio:
Cytat z Platona jako godło pracy 263
Lectori 263
Serenissimo Polonorum Monarchae, Divo Sigismundo Augusto, Domino suo clementissimo, Petrus Statorius Tonvillanus veram felicitatem precatur . . 264
In Scholae Pinczoviensis Institutionem Petri Statorii Tonvillani ad Equites Polonos Praefatio 266
Institutio:
[I.] Classium Scholae Pinczoviensis oeconomia 271
[1.] Primus Ordo 271
Docendi methodus.
Auctores Latini.
Auctores Graeci.
Docedi methodus.
Institutio. Utriusque facultatis exercitatio.
[2.] Secundus Ordo 272
Auctores.
Exercitatio.
[3.] Tertius Ordo 274
Auctores.
Exercitatio.
[4.] Quartus Ordo 274
[II.] Temporis seu dierum distributio 274
[1.] Dies Dominicus 274
[2.] Dies Lunae et Martis 275
[3.] Dies Mercurii 275
[4.] Dies Iovis et Veneris 275
[5.] Dies Sabbathi 276
[III.] Leges de morum disciplina 276
[IV.] De recipiendis in scholam discipulis et de minervalibus 277
[V.] Admonitio 278
Ad lectorem minus candidum 279
Skorowidz abecadłowy osób i rzeczy ważniejszych z objaśnieniami 280

Wojciecha z Kalisza
Szkoła lewartowska

wydał

Dr. Stanisław Kot.

WSTĘP.

»Schola Levartoviana Restituta« Wojciecha z Kalisza jest dziś największą rzadkością bibliograficzną; według Bibliografii Estreichera jedyny jej egzemplarz dochował się w Bibliotece Ossolińskich we Lwowie, z niego też dokonano niniejszego przedruku. Skromna książeczka, formatu 20×15 cm, licząca 66 stron nieliczbowanych, zaopatrzonych w kustosze, bardzo gęstego lecz starannego druku, nie różni się wcale od całej masy druków naszych z końca XVI i początku XVII wieku. O jej pochodzeniu objaśnia informacya: »Typis Alexii Rodecii 1593«, druk zatem rakowski.

Na odwrotnej stronie karty tytułowej zamieszczone są dwa wiersze, skierowane »do Zoila«, treści odmiennej, pierwszy grecki, drugi łaciński. Następnie idzie dwanaście listów, odnoszących się do szkoły lewartowskiej, jej rektora i nauczycieli, stanowiących wraz z regulaminem szkoły właściwą zawartość broszury.

Już z samego tytułu książeczka, którą niniejszem przedrukowujemy, budzi wielokrotną ciekawość. Zapowiada bowiem — po pierwsze — szczegółowe informacye o jednej z szkół prowincyonalnych w Polsce XVI wieku, o których tak skąpe posiadamy wiadomości, szkoły do tego aryańskiej, a więc podwójnie interesującej ze względu na wyjątkową szczupłość źródeł do szkolnictwa różnowierców polskich; powtóre zaś wyszła z pod pióra Wojciecha z Kalisza, osobistości znanej z rozgłośnych dysput religijnych z końca XVI w., a nadto wmieszanej w sprawę autorstwa »Equitis Poloni in Jesuitas actio prima«, która dotychczas nie jest rozstrzygnięta.

Organizacyę szkoły lewartowskiej, jakoteż działalność pedagogiczną Wojciecha z Kalisza, omówił podpisany w szczegółowej rozprawie p. t. »Szkoła lewartowska. Z dziejów szkolnictwa aryańskiego w Polsce« (Muzeum 1910. Dodatek 6); do niej też odsyła po bliższe wyjaśnienia, na tem miejscu podając tylko ostateczne wyniki swych badań.

Na czele zatem nadmienić należy, że egzemplarz »Szkoły lewartowskiej« Kaliszczyka, z którego dokonano niniejszego przedruku, jest już drugiem, znacznie przytem pomnożonem, wydaniem książeczki. Pierwsze wydanie, które obejmowało przypuszczalnie listów ośm, w wydaniu drugiem zamieszczonych jako listy II—IX, nie dochowało się do dzisiaj; wiadomość jedynie o niem podał sam autor w liście pierwszym drugiego wydania.

O samej szkole w Lewartowie (dzisiejszym Lubartowie w lubelskiem) niewiele wiadomo. Założona przez wojewodę lubelskiego, Mikołaja Firleja, właściciela miasteczka, rozwijała się ona w ostatnich dwóch dziesiątkach lat XVI wieku, wychowując synów ludności miejscowej, a przedewszystkiem napływowej, kupców i rzemieślników holenderskich i flandryjskich, którzy tłumnie osiedli w Lewartowie i okolicy. Wychowywała prawdopodobnie w duchu kalwińskim, do tego bowiem przyznawał się Firlej, jakoteż ludność, dla której szkołę założono. Nasuwa się przypuszczenie, że odrazu była szkołą średnią, nie elementarną, gdyż na jej czele stał Samuel Wolf, znany śląski »poëta laureatus«.

Kiedy z rozszerzeniem się fali aryańskiej po zborach Małopolski w lubelskiem także województwie aryanizm wziął górę, musiała szkoła lewartowska uledz przekształceniu. Starszyzna zborowa za zgodą wojewodziny wdowy (Firlej zmarł w r. 1588) powołała na reorganizatora szkoły i jej kierownika Wojciecha z Kalisza, aryanina od r. 1586, dotychczas rektora chmielnickiego. Wybór był trafny: nowy rektor, »homo trium linguarum«, był pedagogiem z zawodu i z powołania. Zwiedzając południowe Niemcy jako »praeceptor« młodych Zieleńskich, podkomorzyców sandomierskich i Piotra Czernego, znanego później padewczyka, miał sposobność zaznajomić się dokładniej z najwybitniejszym podówczas pedagogiem niemieckim, Janem Sturmem, jego szkołą w Strassburgu i jego systemem wychowania.

Objąwszy mniej więcej z końcem roku 1588 kierownictwo szkoły lewartowskiej, Kaliszczyk urządził ją według programu, jaki opracował Sturm w »Scholae Lavinganae« (1565 r.) dla przeciętnych szkół małomiejskich. Jako cel i zadanie wychowania szkolnego postawił za Sturmem »sapientem atque eloquentem pietatem«, pod względem organizacyjnym podzielił szkołę na pięć klas; metodę nauczania, wybór autorów i podręczników stosował do wskazówek Sturma, stwarzając w ten sposób

najczystszy — obok gimnazyum toruńskiego — typ szkoły sturmowskiej na ziemiach polskich. Program swój prowadzenia szkoły ogłosił wówczas we wspomnianych powyżej ośmiu listach. Pierwszy z nich — (w niniejszym przedruku drugi) — skierowany do scholarchów, określa cel nauki szkolnej podług Sturma »De literarum ludis recte aperiendis« (rozdz. 2 i 10) i wzajemny stosunek gałęzi wiedzy, a zarazem przedmiotów nauki szkolnej, według wstępu do »Scholae Lavinganae« (»artium liberalium divisio«). Dalsze cztery listy Kaliszczyka skierowane są do nauczycieli czterech klas niższych, Sokołowskiego, Pabianowskiego, Brelliusa i Wojdowskiego, a zawierają plan nauk dla tychże klas (poniżej listy III—VI); szósty (pon. VII) wprost zwrócony jest do klasy najwyższej, którą prowadził sam rektor; siódmy (pon. VIII) wzywa egzaminatorów szkolnych do regularnego spełniania obowiązków; ósmy (pon. IX) kreśli wskazówki dla nauczyciela muzyki i matematyki, Rosciusa. Co do formy powyższych listów, wzorował ją Kaliszczyk na listach Sturma do nauczycieli strassburskich, zawartych w »Classicarum epistolarum libri tres sive Scholae Argentinenses restitutae«.

W pierwszych zaraz latach swojej działalności w Lewartowie wyniósł Kaliszczyk powierzoną sobie szkołę na poziom bardzo wysoki i zjednał jej uznanie w sferach tak protestanckich, jak katolickich. Młodzież ściągała doń zewsząd; nawet Inflanty i Kurlandya dostarczały sporego kontyngentu. Rektor z zapałem spełniał swe obowiązki; nie przeszkadzały mu w tem zatargi z Jezuitami, (1589 Equitis actio, 1592 dysputa z ks. Radzimińskim), sprowadzające dlań przykre nieraz następstwa.

Tymczasem skądinąd zaczęły spadać ciosy na młodą szkołę. Raz już zachwiana w swym bycie przez śmierć wojewodziny Firlejowej i napad Tatarów, opustoszała wielce w r. 1592 z powodu grasującej zarazy. Dopiero pomoc ze strony spadkobiercy Firlejów, nowego pana Lewartowa, sławnego z ostrych wystąpień politycznych, Mikołaja Bibersztejna Kazimirskiego, aryanina, podniosła szkołę z grożącego jej upadku w r. 1593 i nowe nadzieje wlała w serce niestrudzonego rektora. Wówczas to chwycił ponownie za pióro i do dawnych ośmiu listów dodał nowe, ogłaszając broszurę w tem brzmieniu, jak ją poniżej przedrukowujemy. Najważniejszą jej nowością jest regulamin, ułożony dla szkoły w 20 paragrafach, przeważnie przepisanych z regulaminów Sturma »leges curiales« i »collegii leges«, obowiązujących w Strassburgu i Lauingen. Obok tego znalazł się w książeczce list dziękczynny do Kazimirskiego, list do nowego nauczyciela szkoły, Francuza Poëtevina, z propozycyą wykładania w szkole Instytucyj prawa rzymskiego, odpowiedź przychylna tegoż Poëtevina, a wreszcie na zakończenie, wydobyty z teki list samego wielkiego Sturma, pisany do Kaliszczyka jeszcze w r. 1582

z wyrazami uznania za dbałość około powierzonych mu wychowanków, którym mentorował w Strassburgu.

Na wysokim stopniu rozwoju trwała dalej szkoła lewartowska jeszcze lat kilka, do śmierci Kazimirskiego, która nastąpiła w r. 1598. Brat zmarłego, biskup kijowski, Krzysztof, zniósł ją natychmiast, wypędzając nauczycieli i ministrów. Ostatnie wiarogodne informacye ukazują nam potem Kaliszczyka na stanowisku rektora również aryańskiej szkoły w Lucławicach w r. 1600, poczem giną wszelkie pewne o nim ślady — zapewne umarł niedługo [1]).

Pozostała po nim pamiątka, poniżej zamieszczona, odkrywa nam bliżej charakter i działalność zamiłowanego i zdolnego pedagoga aryańskiego, a na ustrój szkolnictwa aryańskiego i wogóle poziom szkolnictwa polskiego z końca XVI stulecia rzuca nader miłą, jasną smugę światła.

Stanisław Kot.

---

[1]) Wszystkie szczegóły podane w niniejszym wstępie, dokładnie uzasadnione są i rozpatrzone w rozprawce o szkole lewartowskiej, na którą się powyżej powołałem.

SCHOLA LEVARTOVIANA RESTITUTA

Sive Epistolae Aliquot: quibus ratio descripta est, quam istius scholae Praeceptores in docendo adhibent.

autore

ALBERTO CALISSIO

eiusdem Scholae Rectore.

Typis Alexii Rodecii 1593.

Εἰς Ζώιλον.

Αἴ κεν ἀριστεύειν ἐθέλεις καὶ πάντα κρατεῖσθαι,
Μὴ σφαλεραῖς τέχναις μηδέ με σφάλλε ὁδοῖς.
Ἁπλοϊκός, σκληρὸς πέλομαι μάλα, ἀλλὰ δίδαξιν
Βούλομαί τ' ὀρθεύειν καί τι διδασκέμεναι·
Ἔννοια σοὶ παρέχει ταῖς ὁρμαῖς μὲν καταδίκαις
Ἕσπεσθαι, σφαλερὰς δ' ἐν θυμῷ εὐδοκέειν.
Τὰς δόξας ἐθέλεις ἀρχαίας, ἃς τε καὶ οἷει
Καλλίστους, οἰμόν τ' ὄρθιον εἰς διδαχήν.
Νῦν δέομαι διδαχήν σου, Ζώιλε, εἰπέ, τί ἐνδεῖ;
Δόγματ' Ἀριστοτέλους προσβαλῶ οὐκ ἀνεῶς·
Εὐλογέω βουλήν σου; εὔλογχος πέλῃ αὐτή;
Εὔχομαι, εὐμενετὴς εὐμενέως με φίλει.

In Zoilum.

Zoile, ne docto cedas indoctus Homero,
Atque huic anteferas Choerilon atque legas,

Quin Demosthenis et, quem mirabantur Athenae,
Scriptorum eloquii te satias, capiat,
Sint Plato, Aristoteles, fastidia et ore maligno
Rodere ne cesses, quae meliora vides.
Invidiae tibi nec liceat concedere quare?
Invidiam invidia vincis et ipse peris.
Alta petis technis nec aperto vincere Marte
Est animus, vanum prodis et ingenium.
Indignus dignis componier usque paratis
Dicere te cruciet, sic comes invidia;
Nil dignum credas, quod tu non esse probandum
Sentis, sic doceas arbitrio ipse tuo;
Sis unus fautor Musarum et doctor et author,
Sic mores norint postera saecla tuos.
Cum tamen ipse tibi placeas et caetera temnas,
Quae meliora paro, non bene carpis iners.

Ad Magnificum et Generosum D. Nicolaum Kazimirium etc. [1])

Cum primum Levartoviam a Generosis D. Scholarchis [2]) Chmielnico [3]) evocatus essem et scholae istius administrationem suscepissem, postularunt a me amici quidam mei, ut eam formam doctrinae et disciplinae describerem, quam ego optimam universae iuventuti et nobilitatis ordini existimarem. Scripseram igitur epistolas ad singularum classium praeceptores, quos tunc mihi adiunxeram. Et auctus sane fuit discipulorum numerus ac tanta erat classium frequentia, ut collegii domicilium angustum admodum esse videretur. Sed inciderant quaedam pestes, quibus et regna perturbari et scholae dissipari solent. Nam et Tartarorum in Podoliam incursio [4]) tantum metum omnibus iniecerat horum locorum hominibus, ut schola propemodum tota disiecta fuerit. Et cum ab illius periculi metu liberati essemus et parentes filios suos ad nos remitterent, mors dominae Palatinae Lublinensis [5]), feminae clarissimae, quam honoris causa nomino, novum quasi morbum scholae nostrae importavit, quo debilitata et magna ex parte diminuta fuit. Nam cum auditum esset eam feminam morte extinctam esse, cuius potissimum

Causae scholae dissipatae.

1. Tartarorum incursio.

2. Mors Palatinae.

liberalitate schola nitebatur, et dubitatio in multorum animos de nostro statu iniecta fuisset, non pauci discipuli domum avocati, alii, qui iam ad nos venire debuerunt, partim apud suos manserunt, partim in alias scholas traditi fuerunt. Habuimus tamen non paucos iuvenes, qui et amore nostri et literarum studio ita fuerunt inflammati, ut a nobis noluerint discedere. A parentibus quoque hoc impetraverunt, ut ad hanc praeclaram ipsorum voluntatem suam quoque autoritatem adiungerent. Consecuta est deinceps horribillis illa pestis saevitia [6]), quae omnes discipulos a nobis abstulit, solos Rigenses et Derptenses iuvenes apud nos reliquit. Ita cum D. Počtevino [7]) viximus illis sex mensibus, anno nonagesimo secundo, in magnis periculis constituti, ab omnibus nostris patronis deserti, a nemine sublevati, multis incommodis iactati, rebus etiam ad vitam sustentandam necessariis destituti fuimus. Sola hac vitae nostrae ratione adducti, iam diu suscepta et multis annis perpetuata, in hoc loco et in isto docendi labore manemus neque de commutanda hac nostra conditione cum aliqua quaestuosa et hisce moribus avara artis professione adhuc cogitamus, id quod facere potuimus, vereor enim dicere debuisse nos facere, ut liberis nostris consuleremus. Sed dum Patriae et Ecclesiae prodesse volumus, in his nostris miseriis, in his scholasticis laboribus atque pulveribus longa consuetudine confirmati et bonorum consiliorum conscientia freti adhuc manemus. Et iam ex his perturbationum procellis tranquillitatis portum non longo intervallo videmur aspicere, cum animadvertimus te istius loci dominum esse, qui et humanitatis et liberalitatis erga nos tuae spem nobis attulisti. Et propterea istas epistolas iam iterum in lucem emitto, non sine corollario. Accesserunt enim quaedam aliae epistolae in eandem rem atque sententiam scriptae et leges eiusdem scholae Levartovianae. Tibi igitur hunc libellum adfero, Generose D. Kazimiri, parvum equidem munus, si cum aliqua arte quaestuosa comparetur; et ridiculus essem, si id alicui avaro et quaestui addicto offerrem; apud te tamen nonnullius momenti fore existimo, vel ut aliquid amplius dicam et meam spem de te atque opinionem meam de tua prudentia tibi aperiam, credo apud te magnum fore hoc munusculum propter magnitudinem animi nostri erga hanc scholam et erga filios tuos atque adeo erga te ipsum, Generose D. Kazimiri. Peto igitur a te primum, ut istum libellum legas ea benevolentia, quae decet humanitatem tuam. Continet enim expressam rationem, quam retinent praeceptores in docendo, et viam, quam discipuli nostri semel ingressi tantis pergunt progressibus, quantos quisque sustinere et suscipere potest pro viribus aetatis atque ingenii. Deinde te quoque rogo, Generose Domine, ut ad nos aliquando, dum aliquid otii tibi graviora negotia tua

3. Pestis saevitia.

Miseria scholastica.

concedent, venias et publicis exercitationibus adesse velis personamque non tantummodo spectatoris, sed etiam aestimatoris et iudicis sustineas atque sententiam tuam de nostris declamatoribus et disputatoribus aperias. Recte enim tu istud et utiliter facere potes, qui in Repub. in maxima summorum virorum corona de rebus gravissimis iam aliquoties ita dixisti, ut magnam laudem consecutus fueris, et quod in dicendo decorum sit, quid etiam aptum locis, temporibus et personis, longo usu edoctus, optime possis iudicare. Haec ego ad te, Generose Domine, confidenter et fortassis imprudenter, ac metuo, ne etiam impudenter scribere videar, qui tibi istud onus imponere cupiam, quod fortassis aliquis alienum esse a tua aetate et dignitate existimabit. Ego vero, quia mihi apud te veniam datam esse credo, accommodatam scholae nostrae, propterea liberius sententiam meam tibi explico. Amo enim discipulos nostros et eos quam elegantissime et optime erudiri cupio. Multum vero in eo positum esse existimo ad consequendum id, quod mihi est propositum, si autoritas tua accedat et laudem tribuas illis, quorum labor et industria approbatione digna est, et reprehendas quoque alios, qui non tantum praestiterunt, quantum potuerunt et debuerunt efficere. Vale.

Epistolae Aliquot De Iuventute Bene Instituenda In Schola Levartoviana,

quae non ita pridem est restituta.

Ad D. Scholarchas.

Credo ego, Generosi Domini, magnam laetitiam datam esse omnibus viris bonis, cum primum auditum esset vos puerilis disciplinae emendandae et restituendae scholae Levartovianae consilium suscepisse. Quia enim corrupti sunt mores hominum et iuvenes cupiditate voluptatum ita impelluntur, ut intra metas rationis non consistant, senes quoque partim natura duce, partim consuetudine comite, magis pecuniosis et quaestuosis artibus quam virtutum exercitiis delectantur et suam prudentiam non ad iuventutem bene instituendam, sed ad opes augendas conferunt, optabile est aliquos existere, qui sapiant, qui Reipublicae, qui Ecclesiae cupiant et possint consulere, et scholas eiusmodi instituant, in quibus literarum studium cum elegantia morum coniungatur. Quamobrem vobis gratulor, G. D., qui primum ea de re ad dominam huius oppidi feminam, magnificam retulistis. Non enim dubito vobis

istius facti amplissimum praemium a Deo constitutum esse, si quemadmodum coepistis, ita pergetis de ista schola et de patria vestra mereri. Et quoniam mihi partem huius consultationis mandavistis et me huic scholae praeesse voluistis, statui ad vos et ad collegas meos has epistolas scribere, ut vobis sententiam meam explicem et fidem meam atque diligentiam omnibus, qui huc iuventutem suam missuri sunt, testatam relinquam et vos quoque ad maiorem considerationem huius rei excitem, ut, si placeant ea, quae scripturus sum, approbentur autoritate vestra et constanter in hac schola retineantur, si vero aliquid fuerit in his epistolis, quod a vestra sententia abhorreat, istud arbitratu vestro corrigatur. Cupio enim meam operam ad filiorum vestrorum utilitatem accommodare et vos laborum meorum duces et moderatores esse. Et quoniam brevitate vos delectari intelligo, sequar quoque in his epistolis voluntatem vestram et ea, quae sentio, breviter exponam.

Optimum ego scholae genus esse statuo, in quo omnes magistrorum et discipulorum labores ad rerum doctrinam et morum atque orationis elegantiam referantur. Sed doctrina rerum latissime patet et per omnes sapientiae campos, quam humana mens assequi potest, dilata est. Primum enim locum in philosophia, hoc est in studio sapientiae, occupat religio, ad quam iuvenilis animus cultura literarum informari debet. Cuius fontes duobus voluminum generibus, novo scilicet et veteri Testamento, continentur, ex quibus omnia pietatis capita peti ac defendi et omnis, quae de religione instituitur oratio, irrigari debet. Coeleste hoc beneficium est et vere divinum. Sed existunt etiam aliae artes honestae et utiles in vita humana. Sunt enim praecepta Ethica, quae excitant hominem ad pulcherrimarum rerum considerationem. Ostendunt enim virtutum atque vitiorum naturam, poenarum discrimina, praemiorum differentias; percurrit haec ars totam vitam humanam, continet fontes omnium legum et docet bene, hoc est honeste, et prudenter et sapienter vivere. Est Oeconomice, quae bonum patremfamilias instituit, ut in rebus domesticis honeste comparandis, conservandis et amplificandis prudentiam adhibeat. Et quia homo est animal politicum, non solum sibi, sed etiam multis aliis hominibus natum et societatis cupidum propter naturae suae imbecillitatem et rerum suarum inconstantiam atque fragilitatem, propterea Politica doctrina a doctissimis hominibus, Graecis atque Latinis, inventa est atque explicata, qua ratio vitae civilis et administrandae Reipublicae atque Ecclesiae explicatur. Et ita late diffusa est et vim atque autoritatem suam in reliquas artes ita extendit, ut omnes artes ambitu suo complecti videatur et omnibus modum et rationem atque leges quasdam praescribat. Nam ad Reipu-

1. Finis studiorum.
Rerum doctrina.
Religio.
Ethica.
Oeconomice.
Politica.

blicae et Ecclesiae utilitatem et dignitatem reliquae omnes disciplinae
Nomica. referri debent. Et NOMIKH, quae principium atque originem suam a duabus Dei tabulis ducit, cuius cognitionem jureconsulti assequi conantur, utile genus hominum, si a Deo, legum autore et fonte
Physica. iustitiae, oculos non avertat. Et Physica, quae naturam considerat, quae contemplatur opera Dei, illius oeconomiam, potentiam, sapientiam in rebus creatis, coelum, terram, mare et omnia, quae in coelo, in mari, in terra continentur, res omnes, quae oculis et aliis sensibus
Medicina. percipiuntur. Huius praeceptis adiutus et eruditus medicus felicius artem suam exercet, utilis Reipublicae atque Ecclesiae, si in morbis curandis prudentiam et moderationem adhibeat. Eodem etiam
Mathematicae spectant mathematicae doctrinae, quae certis constant initiis,
doctrinae. progressionibus et extremis. In quibus ars numerandi conti-
Arithmetica. netur, quae in scholis Arithmetica est appellata, necessaria in vita humana et in societate humana, in aliis quoque partibus philosophiae utilis. Hac enim utitur Astronomus et Astrologus, ut non solum
Astronomia. ortus siderum et occasus investigare, sed etiam lunae et solis defectiones, sterilitatem et inopiam, humorem, siccitatem, tempestates et exundationes, salubritatem quoque aëris et pestem indicare et ita Ecclesiae atque Reipublicae prodesse possit. In eundem Mathematicarum
Geometria. doctrinarum ordinem etiam Geometria referenda est, cuius praecepta qui bene didicit et exercitio usurpavit, is corpora metiri, spatia considerare, figuras animadvertere poterit, quam longa res sit, quam lata, quam alta, tum per se considerata, tum comparata cum aliis. Cuius doctrinae quanta sit utilitas in Republica, multorum saepe exemplis com-
Musica. probatum est. His Musica quoque adiuncta est, voluptatis honestae causa a Deo concessa hominibus, quae vocum et sonorum varietatem, similitudinem et dissimilitudinem considerat, spatia et tempora vocum demonstrat, quid acutum sit, quid grave, quid intermedium, quid longum, quid breve indicat. Ad eandem Reipublicae utilitatem
Architectura. Architectura inventa est, quae firmam et elegantem et utilem aedificandi rationem perscribit. Hae omnes artes atque disciplinae Dei dona sunt, qui omnem hominem illuminat in hunc mundum venientem. Qui igitur harum doctrinarum cognitionem assecutus est, is pulcherrimam rationis vim atque facultatem sibi comparavit et inter sapientes recte numerari et sapientis nomen sibi vendicare potest. Multas quoque commoditates Reipub. atque Ecclesiae adferet, si eruditionem suam non voluptate privata, sed publica utilitate metiri voluerit. Atque istae sunt doctrinae, etiam a Patriarchis usurpatae atque a doctissimis hominibus explicatae, ex quibus sapientiae rivi deducuntur ad rationem hominis expoliendam. Sed quoniam non solum ratio est homini a Deo attributa,

verumetiam orationis facultas eidem concessa est, propterea inventae sunt aliae quoque pulcherrimae artes, accommodatae ad tria orationis et sermonis genera. Quorum unum est sermonis puri et purae orationis, qua non solum homo bestias superat, sed etiam aliis hominibus antecellere debet, si in literatorum numero vult haberi. Omnibus hominibus communis est loquendi facultas, sed tamen multi loquuntur impure. Qui autem purius et scribit et loquitur aut Latine aut Graece aut Germanice aut Polonice, qui elegantem habet sonum, qui meliorem verborum delectum, qui artificiosam verborum collocationem, cuius sermo non est ambiguus, non obscurus, non praepostera tempora, non confusae personae, non perturbatus ordo, sed distinctus, cuius scriptura est clara, os suave, is purior est, laudibilior et utilior Reipublicae atque Ecclesiae quam alius, in quo haec orationis puritas non reperitur. Et huic sermoni atque orationi destinata est ars Grammatica. Alterum genus sermonis est, quod prudentiam, rationem atque veritatem requirit, ut homo literatus non tantum purus sit vocabulis, sed etiam veritate, prudentia, sapientia, ut oratione subtili, nervosa atque argumentosa alios superet, ut illius oratio sit subtilis et nervosa sapientiae explicatio. Hoc genus orationis qui consequi vult, is dialectica praecepta discere et longo exercitio usurpare debet. Dialectica enim est recte prudenterque loquendi scientia, quae distinguit necessaria a probabilibus, perpetua a caducis, integra a corruptis, argumentorum genera explicat, conclusiones veras a falsis distinguit. Ad hanc subtilitatem, ad istos nervos et veritatis robur adiungunt rhetores orationis splendorem, suavitatem, copiam et eam veritatem, quam dialectici proponunt nude et simpliciter, rhetores ornare volunt splendidius, docere intelligentius, explicare illustrius, animos regum, principum et aliorum hominum orationis vi ad varios motus impellere conantur, quemadmodum scilicet veritas, virtus, religio et Reipublicae atque Ecclesiae utilitas requirit. Hae igitur tres artes, Grammatica, Dialectica et Rhetorica, Logicae appellatae sunt, et a superioribus ita differunt, quia illae rerum sunt, hae vero sermonis, illae ad sapientiam, hae ad eloquentiam viam patefaciunt. Et quoniam in sapientiae studio primum locum pietati concedimus, iuvenem in disciplinam nostram traditum ad Dei amorem et cognitionem operum eius excitare volumus, propterea sacrarum literarum studio et aliis quoque istis artibus, quae dona Dei sunt, erudiri volumus. Cum vero ad istarum doctrinarum intelligentiam orationis quoque elegantiam adiungere cupiamus, concludamus iam finem studiorum nostrorum eloquentem atque sapientem pietatem esse. Quamvis enim omnibus Christianis pietas proposita esse debet, ad quam contendant, at literatus ab indocto

2. Finis studiorum: orationis elegantia.

Grammatica.

Dialectica.

Rhetorica.

Meta.

ita differt, quod ratione atque oratione antecellat. Rerum igitur cognitionem et orationis puritatem atque ornatum metam in hac schola proponimus, ad quam properandum est omnibus discipulis. Hoc tanquam signum sublatum esse volo, a quo oculos nunquam avertamus, ut nihil doceant praeceptores, nihil discant discipuli, quod non ad istum finem referatur et ad artem aliquam pertineat. Quem autem modum et quem ordinem atque rationem in docendo instituendam esse existimem, his epistolis, quas ad collegas meos et visitatores atque examinatores scripsi, indicabo. Vos autem rogo, G. Domini, ut, quod facere potestis, efficere etiam conemini, quo nos in isto labore scholastico, pulveris et molestiae et fastidii pleno, vestro consilio, autoritate et auxilio adiuti, magis vestris filiis et nostris discipulis prodesse possimus. Valete.

Ioanni Socolovio [1]), Quintae Classis Praeceptori S. P. D.

Quae sit aetas horum puerorum, qui in hoc ordine versantur atque in tuam disciplinam traduntur, quod ingenium atque mores, facile intelligere hactenus potuisti, mi Ioannes Socolovi. Rudes enim sunt adhuc et earum rerum ignari, quarum cognitio ad eruditionem consequendam est necessaria. Quamobrem prima initia literarum et morum in ista aetate quasi fundamenta in soli callo ponenda sunt, quibus reliqua coaedificatio, quam instituimus, bene nitatur. Dabis igitur operam, ut Orationem Dominicam et duodecim fidei Christianae capita [2]) et ambas decalogi tabulas, quarum cognitionem domo attulerunt, memoria teneant et ita recitare possint, ut illorum vox et vultus iam conformetur ad dignitatem illius personae, quam sustinebunt, cum aetate creverint et maior eruditionis facta fuerit accessio. Ita enim institui debet ista aetas, ut in reliquis superioribus eruditionis gradibus paratior sit et expeditior ad reliquum curriculum suorum studiorum absolvendum. Literarum formae proponi debent in isto ordine non partitione aliqua subtili, sed simplici appellatione, quas pronuntiatione vocis bene exprimant. Literarum colligendarum rationem eam institues, ne aliqua obscuritate perturbetur tenellus animus. Et quemadmodum nutrices praemasticant suis parvulis escam, ne quid ventriculo noceat, ita hi discipuli suavibus initiis alendi atque imbuendi sunt et sensim instillanda omnia, ne illius industria in primis conatibus obruatur. Incredibile dictu est, quantum

Initia literarum.

Oratio Dominica etc.

1. Officium. Modus in docendo.

Nutrices.

possit proficere puer bona indole praeditus, si bono modo et recto ordine instituatur. Verum hoc efficiendum est, ut nulla dies abeat, nulla propemodum hora, qua non aliquam ducat lineam. Neque 2. Officium diu in his quasi salebris retinendum puerum esse existimo. praeceptoris. Omittenda est enim illa syllabarum multitudo et varietas, quae plus habet obscuritatis quam utilitatis. Properabis igitur, quantum poteris, ad lectionem, cuius principium facere te vellem in verborum atque nominum inflexionibus. Hac enim ratione minori negotio legendi facultatem assequetur, si primas syllabas retineat, extremas tantum commutet. Sed hic danda est opera, ut illius pronuntiatio et linguae flexibilitas bene instituatur, ne quid sonet peregrinum aut barbarum. Eiusdem ordinis labor est, ut pueri discant scite et eleganter pingere. Neque Scribendi committendum est, ut intermissione aut negligentia aut cele- ratio. ritate aliqua illius manus bene informata in vitiosam scribendi consuetudinem delabatur. Quae diligentia etiam in superioribus classibus retinenda est. Hoc munus atque onus, quod tuis humeris imponere cupio, si tu suscipere atque sustinere volueris, rem dignam facies tua fide, modestia, constantia et gratam Deo, apud quem magna praemia constituta sunt illis, qui manent in officio, utilem quoque discipulis nostris et illorum parentibus iucundam, quorum nonnullos, ut opinor, gratos et memores meritorum tuorum reperies. Ego certe multum me tibi debere hoc nomine existimabo et solvam, cum potero et quantum potero. Vale.

Ad Samuelem Pabianovium [1]), Quartae Classis Praeceptorem.

Eam epistolam, quam ad Ioannem Socolovium dedi, cupio te legere, mi Samuel Pabianovi, ut intelligas, quae sint officii tui partes. Istius enim ordinis discipuli, qui ex inferiore tribu progressi sunt et tibi commendati, ea doctrinae principia, quae tu iam animadvertis, ad te deferunt. Parva illa quidem et non satis firma, sed tu pro tua prudentia illa confirmabis et augebis. Efficies enim, ut illorum balbuties et linguae haesitantia consuetudine quotidiana corrigatur et non solum vox confirmetur, sed etiam vocis suavis quaedam et elegans Vox. moderatio adhibeatur, ut vocabula plene et perfecte exprimant. Legant etiam distincte et perspicue et manus suas ad elegantem Lectio et scribendi rationem assuefaciant. Deducatur quoque istius classis scriptio.

Declinationes. tiro ad nominum et verborum inflexiones, in quibus non praeceptorum subtilitate, sed assidua flectendi consuetudine ita exerceatur, ut nullum nomen sit, nullum verbum, quod non possit flectere. Atque ut quotidie exempla coniugationum atque declinationum habeant tui Sententiae. discipuli, propones illis sententias brevissimas et facillimas: de moribus, de virtute, de religione, quae sint uno membro comprehensae. Cuius modi sunt: DEUM cole, Parentes ama, Verecundiam retine, Pietas ad omnia est utilis. In quibus exponendis cum exercitati fuerint, poterunt trium et quatuor membrorum sententias interpretari, quarum singula verba et nomina quandoque etiam coniuncta, casibus, numeris, modis, temporibus commutare debent. Graecis et Hebraicis Sententiae Graecae et Hebraicae. sententiis ut haec aetas obruatur, id quod nostris temporibus factum est, non concedo. Non enim psittacos imitari, qui sententias non intellectas recitant, sed pueros instituere volumus. Satisfacient discipuli huius ordinis expectationi meae et suo officio, si patrio sermone cum quadam intelligentia et attentione Deum orabunt atque ad earum rerum considerationem, quae in symbolo Apostolico et in Decalogo comprehensae sunt, et ad Dei amorem excitentur. Aliud his exercitiis Graecae atque Hebreae linguae tempus constituendum est. Satis multum proficit puer in hac aetate, si ad Latinae linguae usum et consuetudinem paulatim deducatur hac declinandi et coniugandi diligentia. Iam vero altera pars officii tui in eo consistit, ut vocabulorum Vocabulorum copiam, quoad eius fieri potest maximam, consequantur discicopia. puli tui et rerum omnium, quae in quotidiano usu versantur, quae sensibus sunt expositae, ut nullam partem videat in corpore humano, nullum animal, nullam quoque animalis partem, nihil in omnibus aedium partibus, nihil in omnibus ciborum atque condimentorum generibus, nihil in vestium varietate conspiciat, nulla sit arbor, nulla arboris pars, nullus fructus, nulla herba, nullum semen, nulla supellex domestica, nullum artificium, nullum instrumentum, nihil denique sit, quod sensu aut mente percipiat, quod ille non possit Latino explicare nomine. Et haec vocabulorum varietas ad illum finem studiorum nostrorum et ad illam artium atque disciplinarum partitionem referatur, de qua ad Generosos Dominos Scholarchas scripsi. Magnum istud est et longioris fortassis temporis, quam ut in tua classe perfici possit. Sed tu, si fundamenta recte posueris et tantam vocabulorum facultatem docendo, interrogando, exercendo in discipulis tuis comparaveris, quanta maxima hoc tempore et in ista classe suppeditari potest, explebis officii tui partes. Nam in reliquis superioribus classibus ea, quae ad hanc facultatem requiruntur, suppeditari poterunt. Haec vocabula sint melioris notae pura et Latina, quae nitantur autoritate doctissimorum hominum

et referantur in libellos, quos et eleganter et diligenter confici et magna cura atque sollicitudine conservari et augeri cupio, ut crescant istae discipulorum opes quotidie crescentibus mensibus et annis. Et cum in aliis libellis omnibus, tum etiam in hoc maxime annum et mensem et diem semper notari cupio, ut intelligatur, quanta istorum vocabulorum quotidie fiat accessio. In quibus memoria tenendis quomodo erudiri debeat iuventus, tibi, quoties opus est, ostendam. Cupio enim tibi adesse in hoc labore et eius magnam partem in me recipiam, cum potero et cum id postulabit discipulorum utilitas. Tu modo elabora, ut puerorum imbecillitas levetur tua humanitate et prudentia. Quod te facturum esse existimo, scio enim te ea bonitate praeditum esse, ut velis, et ea eruditione, ut possis utiliter nostris discipulis operam tuam navare. Vale.

Vocabula pura.

Temporis notatio.

Samueli Brelio [1]),
Tertiae Curiae Praeceptori S. P. D.

Propositum a nobis est totam hanc discipulorum nostrorum turbam in certos ordines pro aetatum et ingeniorum ratione distribuere, ut quilibet ordo terminos circumductos habeat doctrinae, in quibus versetur, et certis ac distinctis gradibus progrediatur ad illud eruditionis fastigium, quod omnibus est propositum. Cum igitur inferiorum duarum classium praeceptoribus meam sententiam descripserim, requirit hoc a me institutum meum, mi optatissime Samuel, ut etiam te alloquar. Primum igitur a te peto, ut diligenter consideres ea, quae ad te discipuli adferent ex classibus inferioribus, quid in libellis suis habeant et quid memoria atque intelligentia praestare possint. Nam et nominum et verborum inflexiones didicerunt et vocabulorum tantam copiam assecuti sunt, quantam assequi potuerunt in illa classe. Tu efficies, ut hos libellos magna fide custodiant et memoriam eorum, quae iam perceperunt, nunquam deponant. Addes etiam reliqua, quibus iuventus ad sermonis puri, hoc est grammatici, facultatem consequendam adiuvetur. Augebis itaque illam copiam non solum singulorum vocabulorum, sed etiam coniunctorum. Ad coniunctorum intelligentiam iam eos deduces, ut sciant non solum, quid sit humor, id quod in ordine inferiore scire debent, sed etiam, quid sid gelidus humor, et: gelidus canis montibus humor liquitur. Adferent ad te nomina quam plurima, apud te autem conficient loquendi modos et integras sententiarum formas

Copia vocabulorum singulorum et coniunctorum.

casibus, temporibus, numeris, personis ita commutabunt, ut Latine loqui incipiant et ad styli exercitationem absque magno fastidio accedere possint. Et propterea illas octo partes orationis, quibus tota linguae Latinae amplitudo continetur, explicabis. Hic autem te rogo, ut illis definitionibus, divisionibus, regulis, exceptionibus apertis puritate et facilitate exemplis lucem adferas. Saepe multorum hominum audiuntur querimoniae, qui aegre ferunt filios suos nimis diu in grammaticis praeceptis retineri, quod quidem verum esse nos etiam magna temporis nostri iactura experti sumus. Nostrum malum reddere nos debet prudentiores, ut neque copia obruamus neque festinatione impediamus cursum discipulorum nostrorum. Properemus igitur, ut necessaria non praetereamus, ita commoremur, ut nihil nisi necessarium explicemus. Epistolae Ciceronis, a Sturmio collectae [2]), istam tribum magnopere iuvare poterunt ad sermonis Latini puritatem consequendam, si ita resolvantur, ut unumquodque vocabulum ad sua artis loca possint reducere. Cum epistolis Ciceronis utiliter conIungentur aut Dialogi sacri Castellionis [3]) propter orationis puritatem et argumenti pietatem, aut Exercitationes linguae Latinae Ludovici Vivis [4]), quae habent vocabula variarum rerum et elegantes loquendi formulas, quotidiano usui accommodatas. Felicius autem in his lectionibus versari poterunt, si consecutionis Latinae leges, quas syntaxim Grammatici appellant, cognoverint. Ea igitur explicari debet in hoc coetu ita, ut regularum numerus et copia ad discipulorum utilitatem referatur. Melius regulae intelligi et retineri illorum memoria poterunt, si et epistolae Ciceronis et Dialogi Castellionis aut Ludovici quotidie resolvantur et exempla aperta ex illis petantur, quibus regularum vis illustretur. Iam te intelligere opinor istos iuvenes ad stylum excolendum idoneos esse. Propones ergo illis argumentum, confectum ex iis Ciceronis epistolis vel ex Dialogis aut etiam ex vocabulis, quae in inferiore classe sunt percepta. Tamdiu enim est retinendus puer in his, quae proponuntur, donec ea plane reddat sua et apte illis, cum opus est, uti possit. Trades etiam Novum Testamentum huic tuo populo in manum, ut singulis diebus aliquot circumductiones interpretetur. Quod exercitii genus bipartitam utilitatem adferet, nam et rerum divinarum cognitionem iam animis illorum imprimet et orationis copiam magis ac magis augebit. Eiusdem propemodum exercitationis est, si diebus dominicis Catechesin patrio sermone propositam in Latinum sermonem traducat. Discipulis ita aliquot mensibus exercitatis nihil impedit initia Graecae linguae proponere, ut rationem legendi expeditam teneant et in declinationibus nominum atque verborum inflexionibus, quoad poterunt,

Stylus.

Partes orationis.

Epist. Cic.

Dialogi sacri.

Linguae exercitationes.

Syntaxis.

Lectionum resolutio.

Argumenta.

Novum Testamentum.

progrediantur. In hoc curriculo si discipuli autoritate tua retineantur et fide atque amore tuo iuventur, nullum mihi dubium est illos aptos fore ad ea percipienda, quae in superioribus classibus audient. Tu profecto uberrimos fructus laudis et praemii et bonae conscientiae tibi comparabis, me quidem comitem atque socium laborum tuorum habebis et nullum in me unquam officium consilii et auxilii desiderabis. Vale.

Andreae Voidovio [1]), Secundae Classis Praeceptori S.

Propius iam tui discipuli ad istum locum accesserunt, ex quo oratorum, poëtarum et historicorum vocem melius audire possunt. Et quamvis iam eo progressi sunt, ut, quid poëtae dicant et oratores et historici, mediocriter intelligant, tamen longum adhuc est intervallum relictum ad eum portum, in quo sapientia cum eloquentia constitutum domicilium habet. Quamobrem ad reliquum cursum illorum industriam languescere non permittes, ut ea, quae in sarcinulis ad te attulerunt, magna diligentia et amore conservent et, quem usum illa habeant, etiam atque etiam cogitent. Quia vero tua eruditio, prudentia, autoritas illorum actiones moderari debet, hoc primum efficies, mi optatissime Voidovi, ut ea crebris interrogationibus et exercitationibus renovent, quae didicerunt in ordinibus inferioribus, ne, si gradus isti, quibus ad sapientiam ascenditur, aut debilitati aut fracti fuerint, miserabilem casum totus labor et conatus patiatur, id quod multis, tum in aliis nationibus, tum in patria nostra evenire solet. Hoc igitur primum est, ut perfecta intelligentia eorum, quae iam audiverunt, aditum sibi faciliorem ad superiora patefaciant. Sequitur illud, ut facias periculum, quantum praestare possint in epistolis longioribus Ciceronis exponendis. Deduces quoque illos in poëtarum concessum, ut illorum mores, leges, orationis facultatem, varietatem assequantur. Explicabis illam partem Grammaticae, qua adiuti, quae sint syllabae breves, quae longae, quae intermediae, intelligant, quae sint numerorum et pedum genera, quae carminum discrimina. Placet mihi explicari in hoc ordine Georgica Vergilii, multa enim habent praecepta oeconomica, multa etiam ex naturae obscuritate deducta, quorum cognitio et utilis est et iucunda. Horatianae epistolae et sermones multas suppeditabunt sententias ethicas et alia eius carminum genera utiliter cognoscuntur. Et quia Buchananus [2])

Superiora repetenda.

Epistolae Cic. longiores.

Poëtae.

Prosodia.

Georgica Vergilii.

Buchananus. in Psalterio Davidis Horatii vim recte expressit, propterea hic libellus explicari etiam poterit. Excitabis tuos discipulos ad observationes poëticas, ut observent rerum, quae tractantur, varietatem et tractandi multiplicem rationem et sentiant, quomodo haec poëtarum tractatio et genus orationis poëticae ab oratorio differat. Utilis est haec et propemodum necessaria observatio. Quamvis enim Erasmus Rotero-
Erasmus Roterodamus. damus ita fuerit doctus et disertus suo saeculo, ut recte miraculum naturae appellatus sit, tamen hoc a quibusdam viris doctissimis in eo notatum est, quod oratoria a poëticis non separaverit [3]). Hoc non propterea commemoro, ut tantum virum reprehendere velim, quem omnibus laudibus dignum esse existimo, sed meam tibi sententiam de nostris discipulis erudiendis explico.

Illa Grammaticorum ornamenta, quibus verba illustrare cupiunt,
Tropi et schemata. tropos et schemata ab ipsis appellata illis propones. Sed ne te diu teneam, rem in pauca contraham et quasi caput eorum omnium, quae in isto ordine requiro, oculis tuis subiciam. Cupio, ut isti discipuli tui in superiorem tribum ascendant, eruditi Grammaticae
Graeca Grammatica. Latinae et Graecae praeceptis et instructi multis exemplis, quoad per te licebit et quantum illorum aetas, ingenium, tempus suscipere et sustinere potest. Multa enim debent interpretari, multa legere et non tantum multa, sed etiam multum, multa memoriter recitare; multa ab illis requiruntur, qui in ista classe aliquot mensibus manserunt, ita tamen, ut illorum aetatis, ingenii, virium ratio habeatur.
Testamentum Graecum. Graecum Testamentum ita tibi commendo, ut discipuli tui non solum Latine, sed etiam Graece Christi et apostolorum
Styli exercitatio. doctrinam totam intelligant. De stylo iam taceo, res ipsa loquitur illum in hac classe et multum et saepe et varie excoli debere, ut horum exercitiorum plena volumina habeant, generibus suis quasi cellulis distincta et numeris dierum atque mensium notata. Existiment magnam accessionem fieri ad eruditionem suam, si crescant
Volumina. ista volumina et earum rerum, quae in voluminibus continentur, si intelligentia et memoria confirmetur. Sed de his tecum saepius coram et cum aliis quoque meis collegis agam, ut intelligatis, quomodo tempora sint distinguenda et ad varietatem lectionum accommodanda. Credo te mansurum esse in officio et eam, quam debes, fidem et diligentiam adhibiturum esse, propter eam pietatis et fidei et constantiae tuae, quae tibi a multis merito tribuitur, existimationem. Ego quoque vobis polliceor meum singulare studium in omni genere officiorum et quantulumcunque ingenium meum est, quod exiguum admodum esse intelligo, in eam conferam curam, ut vobis ostendam, quae sint orarum subsellia et spatia Dialecticorum. Et quoniam a me petitis,

ut in explicatione Ethicorum Aristotelis pergam, morem geram voluntati vestrae. Addam etiam fortassis deinceps aliquid, quod nobis aditum ad alias cellulas philosophorum patefaciat. Vale.

Ad Discipulos Primi Ordinis [1]).

Si rationem bene loquendi atque scribendi tenetis, quemadmodum debetis tenere, et eam verborum copiam, delectum et varietatem et sententiarum ornatum atque gravitatem assecuti estis, quae in hac aetate vestra requiritur et ad stylum exercendum est necessaria, admittam vos iam ad dicendi atque disserendi artem. Sed illud, quod istis duobus verbis, loquendi scilicet atque scribendi, continetur, ita in vobis requiram, ut cum quadam perfectione coniunctum esse velim, ut, quicquid scribatis, quicquid loquamini, id praeceptis artis Grammaticae et autoritate doctissimorum hominum defendi possit. Loquuntur multi et scribunt, consuetudine quadam adiuti; hoc faciunt temere et propterea doctorum hominum iudicia extimescunt. Vos autem, si recte in hoc ordine vultis consistere, oportet bene, id est artificiose, scribere et bene loqui. In omnibus vestris exercitationibus, in omnibus actionibus et cogitationibus, quae ad hanc rem referuntur, debet vobis proposita esse ista particula: B e n e, ut hominum vituperationem non solum evitare, sed etiam contemnere possitis. Qui ergo vult bene dicere, eum antea bene loqui oportet. Cicero in Dialogo suo de Oratore eos reprehendit, qui dicere incipiunt, antequam loqui possint. Dabitis igitur operam primum, ut, si quid vobis in ea facultate deest, quae tota ad grammatica praecepta refertur et in illis consumitur, illud privatis studiis et exercitationibus vobis comparetis et efficere conemini, ut quicquid proponetur sive in arte Dialectica et Rhetorica sive in exemplis poëtarum, oratorum, philosophorum, historicorum, id vos possitis bene, id est grammatice, intelligere, ne me oporteat eadem Grammaticorum more interpretari. Meus enim labor versabitur in praeceptis dialecticis et rhetoricis explicandis. Indicabo vobis fontes, ex quibus illa profluxerunt, et propius vos adducere conabor ad Aristotelem, Ciceronem et Hermogenem [2]). Praeceptorum subtilitatem tum aliis praeceptis eiusdem autoris, quae eodem referuntur, in quibus est plus luminis et facilitatis, tum etiam exemplorum copia, quantum efficere potero, ita illustrare conabor, ut illorum usum quasi oculis cernere et melius imitari brevitatem dialecticam atque copiam oratoriam

Loqui bene oportet, antequam dicas.

Bene.

Arist. Cicero. Hermogenes.

possitis, id quod me fecisse in schola Chmielnicensi [3]) meministis, qui ad primum ordinem ascendere et in eo bene potuistis versari. Video vobis placere Partitiones Oratorias Ciceronis, qui huius libri iam partem aliquam cognovistis in schola Chmielnicensi. Hunc igitur (in quo Deum propitium opto nobis adesse) explicabo, ut vos memoriam renovetis eorum, quae iam a me audivistis, et maioribus progressibus in reliquis doctrinae huius partibus possitis pergere. Aliis quoque condiscipulis vestris, cum opus erit, subveniatis et maiorem ipsi quoque utilitatem percipietis, melius enim ea, in quibus adhuc vos haerere animadverti, poteritis intelligere. Nulla est supervacanea repetitio in re magna et necessaria, si ea bene non sit percepta. Partitionum oratoriarum libellus brevis est et subtilis, sed totam hanc doctrinam continet, quam Cicero pater senex, cum illius eloquentia iam plane maturuisset, Ciceroni filio suo breviter proposuit, ita ut ex perfectissimis in hoc genere libris iste unus haberi possit. Sed illius brevitas et subtilitas multorum impedivit intelligentiam. Ego vero dabo operam, ut ista praecepta, quae obscura esse videntur, exemplis Ciceronis et Demosthenis adductis evadant dilucidiora, et propterea in quibusdam locis fortassis diutius consistam, sed ita, ut etiam hac in re temporis et vestrae utilitatis atque voluntatis sim rationem habiturus. Statueram explicare Dialectica Iodoci Villichii erotemata [4]), placet enim mihi quoque iste liber propterea, quod praecepta Aristotelis propemodum omnia continet eaque verbis Graecorum et Aristotelis eleganter exprimit et multis quoque exemplis illustrat. Sed quoniam propositum mihi est Rhetoricas partitiones in manus sumere et vobis tradere propter eas, quas commemoravi, causas, coniungam cum illis partitiones Dialecticas Ioannis Sturmii [5]), quem ille librum ad imitationem partitionum oratoriarum (quas etiam suis dialogis illustravit) conficere voluit. Quod quidem ita consecutus est in explicatione istorum praeceptorum dialecticorum, quae ab Aristotele acute et copiose tradita sunt, ut alios, quemadmodum ego iudico, et orationis puritate et tractandi subtilitate superaverit. Ea etiam omnia breviter et dilucide exposuit, quae alii autores non attigerunt. Utilissimum vobis futurum esse hunc librum existimo, qui eodem prope modo et consimili via praecepta dialectica explicat, quo etiam rhetorica praecepta a Cicerone sunt tradita. Rhetorica enim quasi e regione respicit Dialecticam et altera alterius incedit vestigiis. Quibus vestrum est commoditas ingenii et memoriae, ut facile intelligere et retinere praecepta et praeceptorum explicationem atque exempla possitis, admittam vos ad Ethica Aristotelis Graeca, quae non parvam lucem adferunt ad praecepta dialectica. Continent enim pulcherrima exempla definitionum,

Partitiones oratoriae.

Repetitio.

Dialectica Villichii.

Dialectica Sturmii.

Ethica Aristotelis Graeca.

partitionum, argumentationum et ipsa tractatio ostendit vim et utilitatem dialecticorum praeceptorum. Ad hanc si vos privatis studiis adiungatis officia Ciceronis, quae apud Meinerum Italum [6]) estis interpretati, rem mihi gratam facietis et vobis valde utilem. Ego libenter meo consilio vobis in isto labore adero et fortassis etiam hos Ciceronis libros philosophicos explicabo, si Deus vitae usuram concesserit et studiorum ratio patietur. Nunc vero, ut artis Rhetoricae usum et oratorum vim, quae in quinque partito officio consistit, intelligere possitis, explicabo epistolas quasdam Ciceronis, in quibus maius artificium elucet. Accedemus etiam ad orationem Ciceronis, quam vestris studiis aptissimam esse iudicabo. Aptissima autem illa erit, quae plurimis exemplis eorum praeceptorum rhetoricorum, quae didiceritis, illustrare poterit. Verrina sexta abundat plurimis et pulcherrimis narrationibus. Rosciana et Miloniana continet omnes orationis partes, multa argumenta magno ornatu et copia tractata etc. Sed hoc postea videbimus, nunc enim oportet nos aliquantulum in praeceptis consistere et in explicatione exemplorum. Hic ego a vobis iam non requiro ephemerides vocabulorum et formularum loquendi, in quibus servandis et saepe recognoscendis magnam debuistis adhibere et adhuc debetis intelligentiam. Sed in hac classe hoc a vobis postulo, ut volumina comparetis, in quibus contineantur exempla varia periodorum, argumentorum, amplificationum, conclusionum, narrationum, quae vos quotidie implebitis et quibus, quoties opus erit, utemini. Graviores hic exercitationes styli instituam, translationum, declamationum, in quibus non solum inventionem et elocutionem atque dispositionem et memoriam, sed etiam vocem, vultum et totius corporis curam requiram, qui cum orationis genere consentiat eiusque vim atque varietatem subsequatur. Disputationes instituam, theses enim proponam ethicas atque logicas, in quibus vestram diligentiam, industriam in argumentis inveniendis, in iudicandis et disponendis requiram, ut vestra disputatio, quoad eius fieri potest, sit literata, acuta et arguta. Vos qui in schola Chmielnicensi fuistis versati, facile has exercitationes potestis intelligere et alios quoque ad eadem condocefacere. Ego me vobis non tantum iudicem, sed adiutorem quoque atque comitem praebebo. Testamentum vobis Graecum et quibusdam vestrum Germanicum magnopere commendo, ut semper Christum et apostolos audiatis Graece et Germanice vos alloquentes et, quod audiveritis, memoriae vestrae atque voluminibus vestris commendetis. Quod tempus debeamus tribuere historicis et poëtis, considerabimus deinceps, cum aliquantulum in hoc curriculo fuerimus progressi.

Officia Cicer. Epistolae Cic. Orationes Ciceronis. Verrina. Rosciana. Miloniana. Ephemerides vocabulorum. Volumina periodorum Exercitationes. Disputationes. Testamentum Graecum. Germanice.

Historici Sallustius. Caesar.

Commendo vobis tamen Sallustium et Caesarem, ut orationis ornatum et decorum observetis et non solum in memoriam vestram ea, quae observata sunt referatis, sed etiam in volumina, quae custodient vestram memoriam et testimonium dabunt diligentiae vestrae. Quod de novo Testamento Graeco dixi, idem de aliis lectionibus et autoribus intelligi volo, quos Graece quam Latine utilius est intelligere, ut est Aristoteles, ut Demosthenes. Properandum vobis est magnis cursibus et progressibus et cogitare debetis noctem sapientiae domicilium et diem castra esse, si vultis vestri generis nobilitatem illustriorem reddere et parentum vestrorum expectationi, votis atque suspiriis respondere. Laborum quoque atque molestiarum vestrarum, quas nunc sustinetis, si optatis eos fructus percipere sapientiae, eloquentiae, virtutum, quibus Respublica et Ecclesia uti possit ad gloriam Dei et ad utilitatem vestram, ad optabilem et magnam voluptatem parentum vestrorum, quorum omnis sollicitudo et labor ad vos refertur et in vobis consumitur, et qui hoc unum exoptant, hoc expectant, ut vos videant quam ornatissimos omni doctrinarum et virtutum genere. Hoc igitur cogitare, in eo elaborare, hoc facere et efficere debetis, ut aliquando his utilitatibus fruamini, quas vobis labor vester et vestra industria adferet. Quam ad rem ego me vobis adiutorem profiteor et laborum vestrorum moderatorem, ut, quoties opus fuerit, meo consilio utamini. Valete.

Ad Dominum Ioannem Balcerovicium [1]) et reliquos Examinatores.

Mitto ad te epistolas, mi optatissime domine Ioannes, quas ad Generosos Dominos Scholarchas et meos collegas atque discipulos meos scripsi. Quod quidem cum autoritate vestra commotus feci, tum etiam propterea maxime, ut scholae istius et lectionum et ordinis descriptione quasi cancellos mihi et collegis meis circumducam, in quibus maneamus et a quibus nobis recedere non liceat, nisi id requirat scholae utilitas. Et Domini Scholarchae iam nunc formam istius novi quasi pomarii et novae sylvae aspiciant et habeant, quod a nobis expectent, et non tantum novellas plantas videant, sed etiam pulcherrimas arbores, maturitati proximas, ex quibus elegantissimae in Republica et Ecclesia columnae constitui possint. Quam ad rem nos autoritatem nostram, fidem, diligentiam, industriam totam conferemus, si Dominorum Scholarcharum et reliquorum parentum, qui hic liberos suos

Scholarcharum officium.

erudiri volunt, amore, liberalitate, prudentia ita fuerimus adiuti, quemadmodum speramus, in his laboribus et pulveribus, ne in medio cursu, ponderis onere pressi, succumbamus. A vobis quoque Examinatoribus hoc expectamus, hoc petimus et propemodum iure nostro exigimus, ut temporibus constitutis ad nos veniatis et huic examini non solum adesse animo ab omnibus reliquis curis vacuo, sed etiam praeesse velitis. Quia enim quaesitores et probatores doctrinae, morum, ingeniorum estis, certe quaerere et probare debetis, quid filii vestri et reliqui discipuli nostri discant et quam bene discant, quid etiam praeceptores explicent et qua ratione, ut alii discipuli, qui officium faciunt, vestro testimonio et laude vel etiam munusculis ornati, hos primum percipiant fructus laboris sui, reliqui negligentiores illorum exemplo excitentur ad diligentiam et industriam. In nobis quoque praeceptoribus si aliquid desiderabitur, in eo prudentia vestra lucem nobis praeferat, ut consequamur, quod scholae huius utilitas postulat. Credo vos istud facere posse, nam, ut primum de te dicam, mi D. Ioannes optatissime, scio te multarum Academiarum ordinem non solum vidisse, sed etiam multum et diu consideravisse et in Academia Argentoratensi ita versatum esse, ut appareat te Sturmii discipulum fuisse, cuius voce ego etiam sum factus eruditior, si modo ulla est in me eruditio. Quid autem dubitem de D. Nicolao Zithinio [2]), quem multis annis hoc munus Examinatoris sustinuisse cum magna laude et scholae huius utilitate constat? Quid de D. Nicolao Socolovio [3]), viro multiplici et varia eruditione exculto et in scholasticis laboribus ita exercitato, ut illius autoritatem tanquam Thesei filum sequi possimus? Quid autem non facietis vel propter mutuum amorem vel propter vestrorum filiorum utilitatem? Dnus. quidem Socolovius gravioribus suis negotiis impeditus meas lectiones audire cupīt. Gratissima mihi haec accidit voluntas tanti viri, qui autoritate sua mihi quoque autoritatem apud discipulos maiorem vult comparare. Facietis igitur vos quoque, quod debetis facere, ut ad nos veniatis et amanter et diligenter in classibus nostris obeundis et in discipulis ad maiorem diligentiam excitandis, in nobis quoque iuvandis, munus vestrum sustinebitis. Cupiebam scholae nostrae leges ad vos mittere, sed cum animadverterem illas conscribi non posse propter magnam brevitatem temporis, coactus sum in aliam diem istum scribendi laborem reicere. Hoc autem postulare videbatur scholae nostrae utilitas, ne expectatione legum istae epistolae impediantur, quominus praelo subiciantur, hoc enim sibi curae fore affirmaverunt domini Scholarchae, ut illas quam primum typis excusas videamus, modo ne in me sit aliqua mora, quam ego nullam interponere volui. Leges

Examinatorum munus.

Leges scholae.

quidam ita in schola nostra affigam et ita promulgabo, ut vim suam sint habiturae ad discipulos nostros in officio continendos, quamvis hoc tempore typis nondum mandentur. Vale.

Ad Henricum Roscium Musicum [1]).

Tibi etiam, mi Henrice Rosci, hanc partem laboris nostri scholastici mando, ut eas duas partes mathematicarum doctrinarum, quas ipse didicisti, publice exerceas, Arithmeticam et Musicam. Eliges tibi libellos in hoc genere praeceptorum, quos voles, nihil enim impedio, ut autorem tuo arbitratu deligas. Brevem tamen eum esse et facilem cupio et magis usu quotidiano quam praeceptorum multitudine discipulos nostros ad istarum duarum artium scientiam erudiri. In Musices studio theoriam ad praxin ita revocari cupio, ut Musae nostrae non sint mutae, sed quotidie suavi et artificioso sono honestam et piam voluptatem discipulis nostris adferant et somnum atque ignaviam, quae solet horis pomeridianis obrepere, excutiant. Propones ergo Psalmos Davidicos, aut Latinos, qui sunt a Buchanano numeris poëticis alligati, aut etiam eos, qui a Ioanne Cochanovio translati in patrium nostrum sermonem [2]). Hos discipuli nostri, quibus vox est apta, ita modulentur vocis et oris et syllabarum moderatione, ut canant, non clament. Ne ora turpiter distorqueant, ne nimia celeritate et velocitate utantur, ne etiam longas moras et spatia adhibeant. Ita canant, ut in ipsa vocum varietate lex Dei intelligatur et rerum sapientia atque cognitio augeatur. Huic studio aliquam horae matutinae particulam concedimus. Canemus omnes et nos ipsos ad pietatem excitare conabimur, antequam alias lectiones aggrediemur. Idem faciemus, antequam pueri discedant ex schola, si vires nostrae aliis laboribus non erunt valde debilitatae. Modulabimur interdum aliquem Psalmum aut diversorum Psalmorum particulas, quotidie tamen aliquid canendum esse existimo. Pomeridiani temporis integram mediam horam huic exercitio aptam esse statuo et omnes nos ad reliquos labores alacriores fore confido, si hoc modo cantionibus exerceamur. In Arithmeticis hoc efficere conaberis, ut discipuli integrorum numerorum, quos ita Arithmetici appellant, formas et naturam intelligant, et quatuor illas species Arithmeticae, quibus omnes quaestiones perfici eximant, percipiant, ut est Additio, ut Subtractio, Multiplicatio et Divisio, quarum utilitas exemplorum varietate explicabitur. Illam

Musica et Arithmetica.

Psalmi Davidis.

Cantiones.

Species Arithmeticae.

quoque regulam proportionum discant et in reliquis partibus huius artis tantum proficiant, quantum poterint et quantum tempus patietur. Credo multos fore, qui sua diligentia et gratitudine hoc tuum studium excitent. Nos certe huius laboris habebis socios et comites. Vale.

Leges Scholae Levartovianae.

Omnis actio, quae a ratione suscipitur, finem habet sibi propositum, a cuius consideratione nunquam animum debemus avertere, ut eo, tanquam ad signum sublatum, certiore cursu possimus contendere. Idem in studiis faciendum est, in quibus, dum iuventus elaborat, pulcherrimam actionem sustinet et optime aetatem suam collocat. Studiorum autem nostrorum ἀρχιτεκτωνικόν τέλος, id est primarius finis, constitui debet: rerum cognitio et orationis elegantia. In rerum cognitione religionis sapientia primum locum occupat et tantum habet momenti, ut sola per se expetenda sit. Quare necessaria est Dei cognitio et eius voluntatis, operum et beneficiorum consideratio ad felicitatem consequendam. Ista ex sacris literis petenda est, quae in duo genera doctrinarum divisae sunt, Vetus scilicet et Novum Testamentum, quae, ut ab hominibus intelligantur et amentur, utilis et propemodum necessaria est eloquentia, quam copiose loquentem sapientiam Cicero appellat. Obtenebrati enim sunt hominum animi multis erroribus et corruptae voluntates eorum plurimis vitiis; errores argumentorum acumine resecandi sunt; voluntas in malum prona orationis elegantia, ornatu et copia flectenda est. Hunc bipartitum studiorum finem qui assecuti sunt, χαρίεντες, id est gratiosi et elegantes, atque humano generi utilissimi existimandi sunt. Optime igitur merentur de Repub. et Ecclesia, qui scholas constituunt et magistros ad eam rem comparant, ut eorum diligentia, temperantia, doctrina, gravitate iuventus erudiatur pulcherrimis disciplinis, quae Dei dona sunt. Quoniam autem veram esse illam comici poëtae sententiam [1]) multorum exemplis comprobatur: »Hominum natura a labore ad libidinem proclivis est«, adhibenda est disciplina ad leges, quibus adolescentes in officio et virtutis studio retineantur. Magistris, quos usus rerum et doctrina erudivit, lex esse debet munus ipsum, quod sustinent, inprimis vero Dei voluntas, parentum quotidiana vota, suspiria et expectatio. Itaque labores susceptos et sustinere debent con-

Finis studiorum pietas.

Eloquentia studium necessarium.

Errores hominum et depravata voluntas.

Maxima merita in Rempub.

Hominum proclivitas.

Praeceptorum lex.

Iuvenes prudentia seniorum regendi. Leges in scholis ferendae sunt.

stanter et docere fideliter. Iuvenes quia nondum sunt rerum experientiam consecuti, quae bene vivendi et bene sentiendi magistra est, et quia variis agitantur cupiditatibus, eorum imperitia et temeritas Praeceptorum prudentia regenda est. Leges igitur in scholis ferendae sunt, quae nullam vim in eos habent, qui ultro faciunt, quod faciendum est, et libenter obtemperant et in his elaborant, quae a Magistro praescribuntur. Si vero Dei voluntatem contemnant, cuius interpretes sunt boni Magistri, quorum pietas et eruditio perspecta est, si vota et suspiria suorum parentum negligant, requirit Dei voluntas et parentum expectatio et Christiana charitas, ut dent operam Praeceptores, ne indulgentia et negligentia hi corrumpantur, qui disciplina et severitate possunt corrigi.

Officium Praeceptorum.

Prima lex.

Ergo, qui horis constitutis non adest, libros et reliqua instrumenta scholastica secum non adfert, diligentiam, quam semper praestare debet, intermittit, lectiones scholasticas aut sacras contiones negligit, nisi a parentibus aut heris domesticis excusetur, quia voluntate, non ingenii imbecillitate peccat: virgis corrigendus est.

II. lex.

Qui autem tardius venerit, etiam castigari eo modo debet, quem Rector et Praeceptores bonum iudicaverint; si idem bis aut ter in hebdomadam admittat, poenas primae legis violatae subeat.

III. lex.

Qui negligentia sua Praceptori molestus est, non attente auscultat, lectiones traditas non recolit, non memoriae fideliter mandat atque ita ad interrogata respondere non potest et officium boni discipuli non praestat, iniquus est in suos parentes, praeceptores et condiscipulos, quorum cursum impedit: pro aetate, pro ingenio castigari debet ita, ut huic peccato vel virgarum severitas adhibeatur vel verborum remedium ad errorem istum tollendum accommodetur.

IV. lex.

Qui docente Praeceptore aliud cogitat, nugatur, ludit, pingit vel orbiculos vitreos numerat aut librum alium evolvit quam eum, qui explicatur, vel quavis ratione animum ab attentione avocat: verborum comminatione et obiurgatione corrigatur.

V. lex.

Qui patrio sermone utuntur aut impudenti atque obscoeno, pro peccati magnitudine puniantur.

VI. lex.

Qui de suis Praeceptoribus aut heris domesticis falso conqueruntur apud parentes aut cognatos aut tutores vel quosvis alios homines idque vel coram vel per literas agunt, sunt ingrati in suos Praeceptores et heros domesticos et mendaciis suis maerorem excitant: poenas igitur dent, ut in illis exemplum caeteris constituatur, quo admoneantur graviter eos peccare, qui septimum Decalogi praeceptum violant.

VII. lex.

Qui diligentiam aliorum contemnunt, qui cum malis societatem coëunt, qui pro vitiis contra honestatem pugnant, aliorum studia irrident, qui pugnis proeliantur, verbis litigant aut quoquomodo dimicant animo offenso et hostili; qui iurant, qui praetereunt senes aut viros autoritate et eruditione praeditos ita, ut nullum honorem eis exhibeant et non humaniter eos alloquantur et aspiciant; qui in coetu bonorum non versantur verecunde: hi, quia bonos mores contemnunt, virtutis se inimicos esse indicant, virgarum severitate coërcendi sunt.

VIII. lex.

De convictu et hospitiis vestris ita sentimus, ita volumus, sic statuimus, ut pietatis primum, deinde morum, tum doctrinae disciplina constanter et religiose retineatur.

IX. lex.

Ergo preces ante cibum et cibo sumpto habentor, laudes divinorum beneficiorum et gratiarum actiones vespertinae et matutinae retinentor et quisque Deum suis precibus invocato et de eius beneficiis gratias illi agito eumque laudato.

X. lex.

Sumptus non necessarios ignorantibus heris domesticis aut parentibus qui faciunt, qui vestes suas vendunt, qui libros suos aut aliam quamvis supellectilem pignori dant, ut gulae indulgeant; qui alienas res appetunt, suas amittunt, indicant se ex perditorum hominum numero esse, qui fruges consumere nati sunt, qui publice puniuntur, qui mulctantur, proscribuntur, qui perpetuam familiae suae maculam summae turpitudinis inurunt, qui parentibus summum maerorem adferunt: eo ne res deveniat, verberibus coërcendi sunt.

XI. lex.

Qui Latinam loquendi consuetudinem interrumpere vult, qui aliorum cubicula non modeste et non necessitate adductus, sed petulantia quadam incitatus adit; qui ambulatione, sonitu, strepitu, clamore aliorum studia perturbat aut somnum impedit: pro peccati ratione poenas luito.

XII. lex.

Hieme ante horam quartam, aestate ante primam quisque cubitum ito, secus absque causa probabili et necessaria ne facito.

XIII. lex

Ad primum campanae sonitum quisque surgito, simul atque surrexeris, lectum sternito, cubiculum aut hypocaustum verrito, omnes libros, vestes et reliquam supellectilem bene collocatam habeto.

XIV. lex.

Qui impexo capite, illotis manibus, squallida facie, prominentibus unguibus, sordida aut scisa veste ex hospitio egreditur, prodit ignaviam, quae aut verborum asperitate removenda est aut virgarum verberatione excutienda.

XV. lex.

Tempore coenae et prandii et ientaculi, in omni denique loco omnes collocutiones sunto de rebus bonis, necessariis et utilibus; denique sermo habetor Latinus, pudicus, verecundus, liberalis, in quo nullum vestigium malae cupiditatis aut contentionis appareat.

XVI. lex.

Qui in prandiis et in coenis ea, quae iussus est, non recitat, materiam honesti et necessarii colloquii eripit et exercitationes domesticas intermittit, bono modo et recta ratione corrigendus est.

XVII. lex.

In oppidum ex hospitio excurrere, ad cauponulas aut publica et privata convivia accedere absque permissu Praeceptoris aut heri domestici, ne impune esto.

XVIII. lex.

Qui in hospitiis rixas excitat, qui autoritatem heri domestici contemnit, qui probris et conviciis familiam et ancillas vexat, poenas pro peccati ratione luito.

XIX. lex.

Harum legum custodes in singulis classibus decuriones constituendos esse existimavimus, quorum singuli reliquos suos condiscipulos novem moneant eorumque nomina, qui peccant in leges, ad praeceptores deferant, qui, si officium non faciunt, quia exemplum aliis peccandi praebent et alios in societatem culpae pertrahunt, poenas male administrati muneris luunto.

XX. Lex a Dominis Scholarchis lata, qua officium Paedagogorum [2]) continetur.

Paedagogi hoc munus sustinent, quo multa diversorum officiorum genera continentur. Primum enim hoc debent cogitare, ut in literis vivant et omnes labores, qui in honestis studiis literarum consumuntur, suscipiant seque diligentes et modestos et plane bonos discipulos esse ostendant. In omnibus lectionibus, ad quas fuerint adiuncti, audiendis, discendis, repetendis cum aliis discipulis versentur. Altera pars est huius muneris, quod sustinent, ut suis discipulis omni genere diligentiae, modestiae, eruditionis praeluceant et quasi manu illos ducant in hoc literarum curriculo eosque concitent, ut ad istam metam contendant, quae omnibus est proposita. Hoc igitur postulamus, rogamus, hoc mandamus et fieri volumus, ut Rectori omnino oboediant, ut lectionibus intersint, ut suos discipulos quotidie in scholam deducant, ut non solum suae diligentiae et fidei rationem esse reddendam cogitent tempore examinis, sed etiam, quam commode, quam literate in moribus, in studiis et in reliquis virtutibus exercitati fuerint discipuli et quo cultu corporis fuerint conservati, maxima ex parte acceptum illis referendum sit. Magnam laudem consequi debent, si hoc praestiterint et gratum atque memorem dominorum suorum animum illos aequum est cognoscere. Quod si aliquid reprehensione dignum in illis reperietur, hic error prudenter et diligenter corrigendus est et malo huic subito medicina adhiberi debet, ut Paedagogi, quorum aetate atque eruditione iuventus in officio retineri debet, in hunc circulum muneris sui reducantur, qui illis a Deo, omnium rerum moderatore, circumductus est et in quo illi se etiam non admoniti continere debuerunt.

Ad Clarissimum virum D. Ioannem Poëtevinum,

secundae curiae Praefectum.

Et munus meum, quod sustineo, postulare videtur et discipulorum nostrorum utilitas requirit, ut ad te aliquid scribam hoc tempore, mi

optatissime D. Poëtevine. Tametsi enim coram possumus agere de rebus omnibus, quibus scholae nostrae commoda continentur, tamen instituti nostri ratio exigit, ut nostra consilia et studia non solum voce nostra ad aures illorum deferantur, sed etiam literarum monumentis tradita et ante oculos ipsorum posita maneant. Hoc enim modo, ut opinor, excitati maioribus progressibus ad metam constitutam conabuntur contendere. Ac repetenda mihi est memoria illius temporis, quo tu primum ad nos venisti et quo etiam ad collegas meos epistolas dederam, quibus eam rationem exponere volui, quam in docendis nostris discipulis omnibus optimam esse existimo. Iam enim tum distributa erat discipulorum nostrorum turba in certos ordines, qui et moribus et doctrinae genere ita distincti fuerunt, ut unus ab altero certa quadam forma separatus in sua Repub. initia et progressus et exitus laborum suorum potuerit cernere et ad suorum civium consuetudinem actiones suas accommodare debuerit neque ad altiores ordines potuerit ex una discipulorum familia migrare, nisi in sua tribu eruditus atque excultus ea secum adferret ornamenta, quae digna essent illa tribu, ad quam ascendere conaretur. Et propterea ista examina publica et disputationes classicae institutae fuerunt, quibus hactenus utuntur et singuli discipuli, qui unius classis finibus continentur, et classium inferiorum cum superioribus contentiones literatae eodem illo tempore approbatae fuerunt et ad hanc usque diem conservatae sunt, ut morum atque ingeniorum et doctrinae atque diligentiae in singulis classibus certa constaret ratio et quaelibet septimana novos produceret milites, qui ab aliis et voce et armis et certandi genere differunt, ad eundem tamen portum eloquentiae et sapientiae cum aliis contendunt. Haec propterea libentius commemoro, quia saepe animadverti gratam tibi accidisse discipulorum nostrorum diligentiam et industriam, cum videres unum ordinem ita esse excitatum, ut magna vi adversus alterum de laude atque victoria niteretur, cum quartae classis discipuli copiosam supellectilem vocabulorum et declinationum atque coniugationum in medium adferrent contra Tertianos et illa voce Tertianis quasi calcar adhiberent, quam etiam rusticis praetereuntibus gratam esse et ab illis quoque usurpari audio, Tertiani vero ex epistolis Ciceronis et Dialogis Castellionis petitis exemplis et ex Novo Testamento productis sententiis Secundanos opprimere conarentur. Quid dicam de secundi ordinis discipulis? Quam sint pugnandi cupidi! Illi certe tanquam triarii milites omni copia Graecae atque Latinae Grammatices, omni quoque apparatu exemplorum, quae ex Novo Testamento et ex Isocrate atque Epicteto Graeco, ex Virgilio et aliis poëtis, ex Officiis Ciceronis et reliquis suis lectionibus conquisiverunt,

Distributio classium.

Examina et disputationes.

Quartani.

Tertiani.

Secundani.

tanto impetu producunt, ut diligentioribus atque doctioribus Primanis adferant voluptatem, negligentibus vero dolorem, omnibus certe utilitatem, et omnes incitent ad maiorem discendi cupiditatem. Haec fuit hactenus, id quod tu non ignoras, forma scholae nostrae et hi labores fuerunt impositi nostris discipulis. Isti quoque cancelli illis fuerunt circumducti, in quibus, dum hactenus versantur et illos labores sustinent, quantam utilitatem consecuti sunt, iam vides. Illi enim, qui nobis plane rudes traduntur, paucis admodum mensibus tantum proficiunt, quantum nos, dum in hac aetate essemus, sperare non potuimus. Te ipsum appello, clarissime D. Poëtevine, de Quartanis, qui nomina ca- Quartani.
sibus et verba modis atque temporibus commutare possunt et tantam vocabulorum copiam habent, ut eadem opera sermonem patrium cum sermone Latino commutent et in scribendo ea fundamenta iam ponant, quibus reliquae aedificii partes commodissime niti possint. Nam in tertiam classem deducti recte scribendi rationem retinent et, Tertiani.
quam late pateant illae octo partes orationis, quibus tota linguae Latinae copia continetur, facile intelligunt. Earum quoque divisiones et consecutionum regulas ad Ciceronis epistolas et Dialogos Castellionis accommodant, ipsas quoque Ciceronis et Castellionis lectiones ad praeceptorum grammaticorum leges reducunt sine magna molestia et non longo admodum tempore linguam suam ea sermonis puritate erudiunt, quae Grammaticorum est et cuius splendor etiam illustrior evadit, dum ad stylum revocatur. Sed haec et pleraque alia nonne multo perfectiora in Secundanis apparent? Istam vero laudem ne inimici quidem nostri Secundani.
illis possunt eripere. Nam numerorum poëticorum notitiam ad alias partes Grammaticae artis adiungunt et, quamobrem aliqua syllaba sit brevis, quamobrem longa, rationes ex arte sua subito possunt producere. Graeca etiam cum Latinis ita coniungunt, ut in Graeco Novo Testamento atque Isocrate et Epicteto, in Cicerone etiam et in Virgilio vestigia artis Grammatices agnoscere illaque imitari et res etiam ipsas observare possint atque hac ratione non solum linguam et stylum expoliant, sed etiam ad rerum divinarum humanarumque cognitionem accedant atque ad verae sapientiae fastigium aditum sibi patefacere conentur. Nihil dico iam de Primanis meis; tu meministi, Primani.
quam laudem illis tribuere soleas, dum ita de thesibus propositis disputant, ut illorum disceptationes in singulos menses melius exprimant illam artem, quae multiplex et copiosa ab Aristotele est tradita. Dum etiam de aliqua civili aut theologica quaestione ex loco superiore ita dicunt, ut, quod sit quinque partitum officium oratorium non obscure ostendant et facile appareat, quantum iam facultatis consecuti sint in doctrina dicendi, quae ad delectandos et docendos atque ad aliquem

motum impellendos auditores pertinet. Haec de diligentioribus et doctioribus volo intelligi, quibus tu hoc testimonium non semel dedisti eos posse cum laude etiam in florentissimis Academiis consistere. Et gaudeo vehementer istud iudicium tuum a doctissimo viro, Ludovico Havenrethero[1]), Aristotelico professore in Academia Argentoratensi comprobatum esse. Is enim cum audiret publice disputantem Argentinae Zachariam Krokierum[2]), discipulum nostrum, affirmavit iucundum sibi accidisse, quod intelligat tales scholas in Polonia reperiri, ex quibus discipuli ea eruditionis ornamenta in Academias secum deportent, quae etiam illarum Academiarum auditores et studiosi imitari ac mirari debeant. Sed quorsum haec, clariss. D. Poëtevine, et iam fortassis multa quorsum? Ut in his nostris miseriis et in hoc quasi iam publice recepto et propemodum ab omnibus approbato literarum et literatorum contemptu utamur istis solatiis, quae ex conscientia laborum et fidei nostrae petuntur, et nos ipsos confirmemus ad hos labores et molestias fortiter perferendas. Et quoniam nondum hic debemus consistere ita iam excitata discipulorum nostrorum cupiditate discendi, pergere nos oportet et ad has lectiones, quas in manibus habemus, omnia ex omnibus Philosophiae atque Theologiae campis aggregare, quae ad sapientem et eloquentem pietatem nostrorum discipulorum pertineant. Magnam voluntatem capio, dum audio te ita explicare Georgica Virgilii, ut satisfacias et officio tuo et expectationi meae et singulis lectionibus sapientiores reddas discipulos nostros, qui sapientiae sunt studiosi. Et certe hoc mihi fuit propositum, cum istam lectionem Vergilianam in nostram scholam introducerem: ita enim statuo ea propemodum, quae Aristoteles in suis Physicis subtiliter investigavit et disputando tradidit de principiis rerum naturalium, de causis atque affectionibus, de ortu atque interitu et de diminutione, de accretione, ut multi existimant, obscure proposuit et de mutatione atque alteratione, quae etiam de loci mutatione attulit, ea a Virgilio in his libris breviter et per species explicari, quae quidem in naturae obscuritate latent omnia. Ostendit enim in his quatuor libris, quomodo generentur, quomodo corrumpantur, quomodo augeantur, minuantur, alterentur et loco moveantur segetes, arbores, vites, equi, boves, oves, caprae et aliae res, quarum in Physicis continetur descriptio. Illa vero, quae de stellis et quinque zonis et de cursu solis atque lunae dicuntur, nonne ad Astrologiam pertinent? Haec quia tu ita explicas, ut non solum poëticam illam syllabarum varietatem et multiplicem tractandi rationem intelligant discipuli nostri, sed etiam Physicae et Astrologiae cellulas patefactas sibi esse videant et, quid ab istis Philosophis tradatur et quo etiam ordine tradatur, in-

Ludovicus Havenretherus.

Zacharias Krokier.

Georgica Virgilii.

Physica.

Astrologia.

cipiant intelligere, mihi gaudeo, discipulis nostris gratulor et tibi gratiam habeo neque ignoro te eandem in Officiis Ciceronis explicandis viam sequi, ut in personis atque rebus, quas continent isti libri, historias recites et, quomodo ista praecepta morum atque officiorum ab Ethica disciplina et Novi Testamenti doctrina differat, indices. Iam qua diligentia et fide Graecos autores explicare soleas et quam commode praecepta Arithmetica illustres exemplis, res ipsa loquitur. Hoc igitur primum est hoc tempore, quod a te peto, mi clarissime D. Poëtevine, ut maneas in his muneris et officii tui atque diligentiae tuae terminis, quos tibi ipse circumduxisti, quamvis ne rogandus tu quidem es, qui consuetudine docendi iam a multis annis suscepta ita te in hoc genere confirmaveris, ut nullum laborem, quo iuvari tuos discipulos animadvertis, aut gravem aut molestum aut parum te dignum esse existimes. Facies igitur deinceps, quod hactenus fecisti et adhuc facis, ut tuos discipulos autoritate regas et doctrina, qua abundas, illis praeluceas illosque ad verae sapientiae studium et Graecae atque Latinae linguae uberiorem cognitionem consequendam magis magisque inflammes. Omnes autores, quos explicas, ita illis commendabis, ut eos nunquam deponant de manibus. Primum autem locum inter illos concedant Prophetis, Christo atque eius Apostolis. Sequitur illud, quod, ut mihi a te petenti concedas, te etiam atque etiam rogo. Non tu ignoras me in explicatione Ethicae doctrinae pervenisse ad librum quintum, in quo Aristoteles agit subtiliter de iustitia atque iniustitia et de iure atque iniuria, ostendit, quid sid iustitia universalis, quid particularis, quid distributiva, quid etiam commutativa et, quodnam sit illud medium inter πλεῖον καὶ ἔλαττον, et quae sit illa analogia Arithmetica, quae etiam Geometrica, et quid debeat observari in iustitia commutativa, quam διορθωτικὴν appellat, — Graece enim, ut nosti, Aristoteles explicat — quem etiam locum habere debeat in hac doctrina ius talionis, quod ille ἀντιπεπονθὸς nominat, et quodnam etiam ius simpliciter ἁπλῶς δίκαιον, quod etiam ius καθ' ὁμοιότητα. Illud vero ἁπλῶς et πολιτικὸν ius cum dividit in φυσικόν, id est ius naturae, et νομικόν, id est ius legis: qui etiam sint iusti dicendi propter iusta facta aut iniusti propter iniusta facinora? Quemadmodum enim non omnis, qui iustum aliquid facit, iustus est, ita etiam non omnis iniustus est, qui iniustum aliquid committit. Amicum si prudens aliquis laedat, scelus est, si imprudens, contra officium est et in crimen imprudentiae atque stultitiae incurrit; si invitus idem faciat, necessitas dicitur esse vel casus, qui cum sapientem fallit, non laudari potest, sed aut excusari debet aut misericordiam obtinere potest. Quare quicquid contra

Graeci autores.

Prophetae, Christus, Apostoli.

Liber 5 Ethic. Arist.

officium est, id aut peccatum est aut scelus aut casus atque fortuna. Haec et alia multa, quae eodem referuntur, Aristoteles habet et acute tractata, quae ego explicans cum ad illum locum pervenissem, qui est in cap. 7. de iure, quod a natura omnibus est tributum, et de altero, quod est legibus comprehensum, indicare volui, ex quibus fontibus de-
Institutiones iuris. rivatae essent iuris institutiones, quarum tota doctrina ad tria capita revocata est. Quorum unum est: Honeste vivere, alterum: Neminem laedere, tertium: Suum cuique tribuere. Et quicquid in illis tribus libris traditur, quicquid etiam omnibus legibus comprehensum est, si modo illae a viris bonis et prudentibus latae sunt, illud totum ad hanc tripartitam divisionem revocari debere. Sensi discipulos nostros intelligere sub doctrina morum etiam haec iuris praecepta comprehendi. Animadverti etiam magnam in illis cupiditatem excitatam esse huius etiam disciplinae percipiendae. Allatae sunt quoque ad me quorundam voces, qui hoc ipsum genus Philosophiae audire optarent. Eodem accessit autoritas Generosi D. Kazimirii, qui hos tres libros Iustiniani in hac schola explicari vult, quo factum est, ut ab hoc septimo capite Ethicorum Aristotelis ad istas Institutiones παρέκβασιν facerem, id quod hactenus praestiti et praecipuas quasdam sententias methodo διαιρετικῇ in brevissimam σύνοψιν redigo, ut quasi uno intuitu omnem hanc doctrinam possint cernere, et iam ad illum locum, qui est de tutelis, perveni. Vellem autem et vehementer optarem me ad meam rem explicandam plus posse habere temporis, sed non habeo. Vides enim, quibus et quam variis laboribus me procuratio istius scholae non solum implicet, sed etiam obruat. Vides etiam me eorum autorum explicationem sustinere et eam in explicando viam et rationem retinere, quae praecipuos in Academiis professores requirit et quam singuli professores retinent magno proposito praemio. Credo te intelligere, quo tendat mea oratio, mihi vero non est tantum otii, ut ea de re pluribus verbis agam, dicam igitur uno verbo, quod volo. Peto a te, mi optatissime D. Poëtevine, ut laborem huius doctrinae proponendae et istius autoris explicandi suspicias. Credo te hoc facere posse cum utilitate et dignitate scholae nostrae. Quid autem tu facere in re literaria non potes, qui prima tuae pueritiae initia atque adeo etiam totius adolescentiae tempus in Academia Lutetiana consumpsisti in eaque deinceps multis annis vixisti et omni disciplinarum genere excultus fuisti? Eodem accedit, quod
Petrus Ramus. a Petro Ramo[8]), praeceptore tuo, nunquam discesseris ab eoque tam diu in domestica consuetudine eruditus fueris, donec illam carnificinam in urbem Parisiensem et in totam Galliam invexit Papae crudelitas. Credo igitur te posse istud facere. Addo etiam te facturum esse, quid enim tu vel necessitudinis nostrae vel amoris tui erga disci-

pulos nostros causa non facies? praesertim cum id neque honeste neque prudenter possis denegare. Vides enim, quam angustus omnino locus pietati et literis honestis sit in Polonia relictus et quam omnia hominum studia in diversa vitia sint distracta. Alii enim foedissimo atque turpissimo quaestui ita sese totos tradiderunt, ut omnia sua studia in amplificandis suis facultatibus collocarint et id solum iudicent esse honestum, quod sit utile; quid illorum munus postulet, quomodo consulendum sit Reipub., quomodo ecclesiae et scholis, nolunt animadvertere. Et suis votis atque suspiriis satis factum esse existimant, si praedia sua conservare et dilatare possint; alii, quod a maioribus suis per vim atque iniuriam avare collectum est, per luxuriam temere profundunt ac voluptatibus suis abrepti longissime a rerum pulcherrimarum consideratione auferunt. Ruunt in contraria vitia depravata saecula. Hinc tanta iam scholarum consecuta est vastitas, quam non sine lachrymis viri boni possunt aspicere. Multae scholae sunt dissipatae, aliae debilitatae, quia illa praemia, quae literarum magistris fuerunt proposita, sunt conversa in dominorum praedia. Etiam haec nostra schola iam oblanguerat et ruinam editura fuit, nisi significatione humanitatis, quam accepit a Generoso D. Nicolao Kazimirio, fuisset ita recreata, ut oculos attollere videatur. Optatissimum iam aliquoties accepi nuntium Magnificum D. Nicolaum Ostrorogum[4]) in suo oppido Creloviano consilium de schola erigenda suscepisse et non solum id meditari constanter, id quod instituit, sed etiam ea iam fundamenta iecisse futuri Gymnasii, ut et literatos homines habeat, quemadmodum audio, et de praemiis constituendis et augendis illum diligenter cogitare. Credo hanc famam, quae constans est de illius propenso animo erga honesta studia, veram esse. Nam si quod recte de hominibus iudicare possum, quoties illum Argentinae aspexi, semper in illius vultu, in moribus, in gestu eas virtutes elucere existimavi, quibus ornatum esse oportet tanti et talis viri filium. Habuit enim patrem, virum amplissimum in Repub., Ecclesiarum atque scholarum optimum patronum, id quod tu ex me saepius audivisti, cum in mentionem Creloviae et scholae Crelovianae incidissemus. Valde me semper delectavit illius humanitas et modestia, quae illam aetatem decebat, ac reliquae virtutes, quibus amplitudinem generis sui reddebat illustriorem. Quid igitur mirum, si naturae suae bonitate adductus et illustris familiae suae ornamentis admonitus maiorum suorum exempla sequi velit atque de literatis hominibus et de bonis literis optime mereri cupiat suaeque liberalitatis memoriam ad posteros etiam quasi signum in altum sublatum relinquat? Idem audio propositum esse Magnifico D. Adamo Goraio[5]) et non tantum in animo, sed etiam in ore istius rei praecla-

Scholarum vastitas.

D. Nicolaus Ostrorogus.

D. Adamus Goraius.

rissimae memoriam versari. In quo viro, id quod plurimi existimant et ego saepe perspexi, vestigia antiquarum virtutum et officiorum quasi exempli causa apparent: magna constantia in praeclaris factis, singularis veritas in dictis, summa gravitas cum amabili comitate coniuncta, magnitudo animi et consilii in illis defendendis, quos viros bonos esse iudicat. Anno octogesimo nono[6]) cum inimici mei suorum hominum odia in me tanquam tempestatem excitavissent et difficili illo tempore alii quidem verbis dolori meo medicinam adhibuissent, solus ille magnanimi et magnifici viri officium praestitit. Ita enim mihi ipse adfuit, ita autoritatem suam ad me ex illis molestiis liberandum contulit, ut ostenderet, quae et quanta sit vis virtutis in viris magnis, qui honestatem propter se statuunt esse expetendam. Agnosco a me eius autoritate illam tempestatem esse depulsam et, quantum illi debeam, facile intelligo, sed quomodo persolvere possum, non perspicio. Deum oro, ut illi prosperam, diuturnam, aequabilem perpetuamque fortunam secundo vitae sine ulla offensione cursu concedat ad gloriam nominis sui et illum cupiditate vitae aeternae accendat per Iesum Christum, dominum nostrum. Quid ego superioris illius vitae rationem commemorem? quam temperanter vixerit, qua moderatione semper usus fuerit, quam amanter cum omnibus, quam prudenter alienas offensiones pertulerit, ut in illo D. Iohannes atque in Magnifico D. Ioanne Drohiczinio[7]) temperantiae Drohiczinius. atque moderationis et humanitatis atque reliquarum virtutum, cum viveret Basileae[8]). in illis inquam duobus summa laus constiterit magnamque spem isti duo omnibus, qui recte possunt iudicare, excitaverint se fore tantos et tales viros, in quorum patrocinio omnes boni et docti possint conquiescere. Quo magis optandum est et omnibus votis expetendum, ut quam longissimam habeant vitae usuram ad Dei gloriam et Ecclesiae propagationem. Sed quo delabor, mi optatissime D. Počtevine, a schola nostra Levartoviana et a meo instituto orationis cursu, qui proprie ad te pertinet? Iste dolor, quem capio ex scholarum vastitate et miseriis nostris, ex altera vero parte haec voluptas, qua mirifice afficior, dum in memoriam istorum dominorum delatus sum, me longius abduxit. Iam igitur ad te redeo, mi D. Počtevine. Suscipies tu hanc lectionem Institutionum Iustiniani et alias sustinebis, id quod hactenus fecisti. Dabo tamen ego operam, ut te levem aliqua parte tui istius oneris. Manebo ipse in explicando Novo Testamento Graeco et Aristotele Graeco atque Cicerone, collegis quoque meis viam in docendo praemonstrabo, quam aptissimam et utilissimam esse discipulis nostris iudico, et publicas istas exercitationes disputationum, declamationum, progressionum ita moderabor, quemadmodum coepi, ut semper ad eruditionem discipulorum nostrorum fiat magna accessio. Indicabo etiam

auditoribus tuis, quid eos aggregare oporteat ad hanc lectionem iuris, si in ea commode studia sua velint collocare. Sed haec nos coram et privatim et publice, si Deus voluerit, si vitae usuram concesserit, si etiam in his nostris miseriis dominorum nostrorum liberalitas non defuerit, ita agemus, ut discipulos nostros non solum scientia augeamus, sed etiam in his moribus et in hac disciplina retineamus, ut ipsos nobiscum diu vixisse nunquam poeniteat.

Clarissimo et Fidelissimo Rectori Scholae Levartoviensis, domino Alberto Calissio — Iohannes Poëtevinus S. P. D.

Consilium tuum, ut antea multis in rebus probavi neque id iniuria (clarissime domine Rector) ita hoc praesertim tempore, quo non videntur res nostrae eo loco esse, quo antea fuerunt, vehementer approbo, cum propter officium tuum et totius scholae, ut ad me scribis, tum propter testificationem amoris tui erga Rempub. literariam, quo utroque nomine magnopere laudandus es. Et literae tuae ad me suavissime et amantissime scriptae mihi aperte mentem tuam declarant, (novi enim temperantiam et moderationem naturae tuae, novi animum, cum mihi amicissimum, tum multa in caeteros benevolentia plenum, apertum denique et simplicem) et quid praestare velis et possis in omnibus plerisque rebus, quas tentaveris, compertum habeo. Literas autem tuas ita agnovi, ut ii facere solent, qui amicorum liberos ex similitudine in ipsis conspicua agnoscunt. Officium tuum est nihil omnino praetermittere, quod in eo desiderari possit, atque ut hactenus non tantum viva voce effecisti, quae ad te pertinent, ita spero in posterum eadem te usum constantia, exemplo tui ipsius multos excitatum iri ad id, quo vocantur singuli a Deo Optimo Maximo ita, ut te alterum Cleanthem possim vere dicere, qui cum videret homines nimis intentos in id, ut suis liberis et posteris multas opes compararent, ascendit in locum editum eosque obiurgavit, quod darent operam, ut ditarent suos liberos, minime autem essent solliciti de libera et honesta eorum educatione. Probe memini, quo in statu esset schola haec ante triennium, quae semper crevit et celebrior fuit industria et diligentia tua reddita. Sed iniuria temporis et mutatione rerum, quae varia in rebus humanis solet accidere, visa est aliquo modo labescere, retenta est tamen opera tua in eodem statu, in quo nunc fere est. Quis enim nescit in te ipso esse iuvenilis exercitationis scientiam et usum, cum in ea palaestra docendae iuventutis

non parum temporis consumpseris? (de me ipso nihil dicam). Quo factum est, ut et disciplina et doctrina convenienter et graviter hic retineatur atque utinam eodem te autore diutius retineatur, quod non diffido futurum esse, si modo nobis adsint Maecenates, qui non desiderantur in exteris Academiis, quae (ut sine suspicione assentationis loquar, sum enim ego ipse testis et tu et quam plurimi alii) non habent, unde magnopere glorientur, quod sint huic scholae anteponendae. Scribis ad me, clarissime domine Rector, magnam ubique esse ἀχαριστίαν, quae nusquam apud exteras nationes ulla apparet, contendunt enim illic enixe principes omnes inter se, ut bene mereantur et bene audiant in promerendo bene de Republica, quae sine scholis nulla potest esse, neque vero sumptibus ullis parcunt, quos tamen in bonos usus conferunt. At hic longe aliter se res habet, ubi luxus, unde sequitur avaritia, longe plus valet, quam Dei Optimi Maximi metus et divini cultus ratio. Consolaris me tecum fretum bona conscientia animi et id facis ex officio, dum summam colligis eorum, quae a me proponuntur meis discipulis, neque ipsam utilitatem laborum meorum mediocrem esse ostendis et quasi ἐγκυκλοπαιδίαν mihi tribuis, tibi denique gaudes et scholae gratularis, sed vide, amantissime mei domine Rector, quid postules vel potius a me efflagites, nimirum opinor expositionem Iustiniani Institutionum iuris. Equidem cum scribas accessisse autoritatem ad petitionem tuam Generosi Domini Nicolai Cazimirii, patroni nostri et, ut spero, constantis Maecenatis, animo exsilui prae gaudio et erupi in haec poëtica carmina Ausonii, poëtae mei popularis Burdegalensis [1]):

Non habeo id genii, Caesar sed iussit, habebo:
Cur me posse negem, posse quod ille putat?

Verum enimvero ut a me hoc tibi concedi contendis, ita velim a te vicissim impetrare et exorare, ut, quoniam linguae sacrae et Hebraicae non mediocrem cognitionem habes, cuius usus quam sit necessarius pie philosophari volentibus!, eam etiam in schola pro tua virili eius studiosis proponas. Nihil magnopere opus fuit praesertim apud me excusare varias, quibus distraheris, occupationes in horas. Quod autem subiungis causas facultatis et ingenii mei in autoribus intelligendis et explicandis, quia a teneris annis ad id assuefactus sum, tametsi mihi nihil derogo et possum sumere superbiam debitam meritis [2]), tamen nihil mihi temere arrogo, sed tibi ipsi eam totam defero, quam tu mihi laudem tribuis. Unicum hoc est, quod in me libenter agnosco post lanienam Parisiensem, ex qua vix et aegre evasi, me non mediocrem consolationem accepisse ex illis verbis Petri Apostoli, quod non affligor ut homicida aut fur aut facinorosus aut curiosus alienarum re-

1 epist. 4 cap.

rum, sed ut Christianus, neque me pudet, sed glorifico Deum in hac parte, quia tempus est, ut incipiat iudicium a domo Dei. Ego igitur

. . . Cum patria caream tectisque domoque
Raptaque sint, adimi quae potuere mihi,
Ingenio tamen ipse meo comitorque fruorque,
Hostis in hoc potuit iuris habere nihil [3]).

Caeterum quod quereris et merito possis conqueri pietati locum vix ac ne vix quidem in Polonia relinqui, sed omnes non modo quaerere sua, sed alienis bonis inhiare, hoc me iam diu non latet, unusquisque enim

Quaerit ut absumat, absumpta requirere tentat,
Sic semper vitiis dant alimenta vices [4]).

Sed tamen non possum continere me, cum audio adhuc superstites esse heroicos animos, quorum mentionem facis in tua epistola, tres, nostrum Magnificum patronum Dominum Nicolaum Cazimirium, Magnificum Dominum Nicolaum Ostrorogum, Magnificum Dominum Adamum Goraium, rudera et parietinas scholarum velle instaurare aut novas scholas exaedificare (quos honoris causa nomino), quin exclamem cum Iuvenale poëta [5]) et quasi Traianum, Imperatorem Romanum, valde celebrem verbis paucis eiusmodi:

Et spes et ratio studiorum in Caesare tantum,
Solus enim tristes hac tempestate Camoenas
Respexit —

Atque utinam in cogitatione sua illi heroes et constanti voluntate permaneant, quod nobis a Deo Opt. Max. precibus est contendendum, de quibus ut tibi probe notis cum omnia tibi bona pollicearis, nihil amplius dicam et tibi meam operam in omnibus meis actionibus et laboribus scholasticis consecratam esse velim tibi persuadeas, quippe qui pro certo habeam, cum multa praeclare ab huius universitatis incolis ad humanae vitae usum atque dignitatem sint inventa et posteritati relicta, tum nihil videri artibus ingenuis ac liberalibus excellentius inventum esse ac posteritati relictum. Vita enim hominis cum plantis atque arboribus communis est, sensus etiam est pecudum ac bestiarum, ratio vero ipsa, nullis ingenuae doctrinae studiis exculta, silvestrium ac ferorum
Grammatica. animalium verius esset quam hominum. Itaque quod per-
Rhetorica. spicue homines cum hominibus colloquuntur, quod ornate ac splendide sensa mentis exprimunt, quod acute celeriterque provident
Dialectica. accurateque iudicant, quod numero figuraque multitudinem

Arithmetica. Geometria. Physica. Ethica.

rerum confusionemque partiuntur infinitatemque naturae et varietatem percipiunt, quod iure ac legibus mores conformatos habent et in vita vitae societatem sanctam inter se tuentur, laudandae nobilisque disciplinae beneficium est. Quae cum ita sint, iamdiu, clarissime Domine Rector, persuasi mihi munus docendi scholasticum praestantissimam esse partem administrandae Reipublicae diesque et noctes modis omnibus vigilandum, providendum, enitendum, ne tanto tantaeque sollicitudinis et curationis oneri succumbam. Bene vale.

Epistola Ioannis Sturmii [1]), Argentoratensis Academiae Rectoris, ad Albertum Calissium.

Huggo Buer, Notarius Academiae nostrae, testimonium praeclarum tibi dat diligentiae, fidei et modestiae, cum in domestica vita, qua tecum vivit, tum etiam in discipulis tuis instituendis et erudiendis, Iacobo et Bartholomaeo Zeleniis fratribus, filiis generosi viri domini Pauli Zelenskani [2]), Subcamerarii provinciae Sendomiriensis, atque etiam tertio discipulo tuo, Petro Czernino [3]), generosa indole praedito, e generosa etiam domi suae et regni Poloniae familia.

Hoc testimonium confirmat etiam mihi Ioannes Lobartus jureconsultus [4]), amicus noster. Et credo vera esse horum duorum testimonia.

Nuper enim Northemii cum apud vos pranderem et totum sodalitium vestrum iucundissimum aspicerem, magnum mihi documentum dedisti naturae bonae, acuti ingenii et literatae doctrinae.

Quo in sermone valde mihi placuit, quod praeceptoris cuiusdam tui mentionem honorificam faceres, quod indicium est memoris ingenii et constantis benevolentiae, rarum exemplum nostra aetate, ut animadvertimus in nonnullis amicis et discipulis boni Philippi Melanchthonis.

Gravissima comminatio est in sacris literis: Filius qui contemnit patrem suum et violat disciplinam matris suae, hunc corvi torrentales comedent et devorabunt filii aquilarum.

Opinor hanc comminationem etiam ad praeceptores pertinere et ad praeceptorum discipulos atque etiam ad eos, qui tertio sunt gradu, ad senes, quos decet ab adolescentibus venerari. Cuiusmodi multa exempla habemus, cum apud Latinos, tum apud Graecos, tum praecipue aliquot singularia apud Lacedaemonios.

Sed de hoc alias. Committamus hos Domino, si placebunt, si sese emendabunt. Sin minus, corvis atque vulturibus relinquamus huiusmodi ἑλώρια, ut est apud Homerum, vel canibus, si corvi vel vultures desunt.

Te vero laudo, mi Alberte Calissi, quod honorificam memoriam retines magistri tui. Praeceptorem enim et magistrum eum voco, qui alterum facit meliorem.

Perge igitur, ut coepisti, doce tuos diligenter, mone graviter, erudi exemplis, institue intelligenter, doce literate.

Iucundum mihi est de maiore natu Iacobo Zelenio audire, quod mediocres progressus fecerit et quod quotidie magis atque magis confirmet expectationem et spem tuam.

De minore tantum sperandum est, quantum aetas concedit et quantum aetas addet. Dum spes in herba est, agricola praeclare sperare solet. Ut fructus, sic etiam ingenia quaedam sunt praecocia, aestiva, quaedam tarda et autumnalia. Deus autem est largitor, ut rerum, sic etiam temporum.

Credo apud Homerum in Hectore statim apparuisse robur militare, quod in Ulysse tardius enituit. Dominus noster Iesus etiam aetate profecit.

In Petro Czernino sensi indicia, cum simul pranderemus, acutae mentis, studii etiam in colenda honestate et huiusmodi ingenium animadverti, quod in utramque partem plurimum valebit et boni, si, ut incepit, pergit, atque etiam mali, si casus aliquis familiaritate aliqua depravabit.

Nusquam vita iucundior est et honestior quam in Academiis disciplina bona bonorum ingeniorum. Sed nihil periculosius propter malas familiaritates tanquam mala commercia malorum.

Dum parens vivet, de patre loquor Petri Czernii, dum te praeceptore utentur, periculum non est neque futurum est aut metuendum aliquod periculum, si pergunt, ut coeperunt vivere. Verumtamen periculosa res et adolescentia et iuventus praeceptore amoto.

Gaudet equis, canibus et aprici gramine campi [5]). Neque istud malum, si mala vitent praesepia. Habent enim voluptates falsae, hoc est Syrenes, suos non solum scopulos, Scyllas et Charybdes, sed etiam Calypsus blandas, quae imprudentibus adolescentibus solent esse perniciosae.

Itaque recte dominus noster Iesus Christus nos precari docuit: Et ne nos inducas in tentationem, sed libera nos a malo.

Deus te et discipulos tuos et discipulorum parentes per filium suum Dominum nostrum Iesum Christum custodiat, conservet et ad suam gloriam amplificet. Et tu vale et discipuli tui valeant et parentes valeant quam diutissime et quam optime.

Valete. Northemii 6 Februarii, Anno 1582.

Przypiski wydawcy.

List do Kazimirskiego.

[1]) Mikołaj Biberstejn Kazimirski, aryanin, żonaty z Elżbietą Firlejówną, córką Mikołaja, wojewody lubelskiego, za którą odziedziczył Lewartów (dziś Lubartów) w lubelskiem. Kazimirski, człowiek wymowny, głośny był z zuchwałych występów wobec Batorego. Kiedy król z gniewem zawołał na niego w senacie: »Tace nebulo!«, wówczas Kazimirski, będąc posłem, odrzekł: »Non sum nebulo, sed elector regum, detrusor tyrannorum«. Na sejmie w 1585 r. wniósł protest przeciw dekretowi infamii na Krzysztofa Zborowskiego. Wybitną rolę odgrywał na sejmie inkwizycyjnym. Umarł w r. 1598 (Niesiecki i Wielewicki).

[2]) Scholarchowie, mężowie wyznaczeni przez synod różnowierczy dla zawiadywania szkołami, utrzymywanemi przez dane wyznanie na terytoryum, podlegającem synodowi.

[3]) Chmielnik, miasteczko w pow. wiślickim, w XVI w. własność protestanckiej rodziny Oleśnickich, którzy tu utrzymywali zbór i szkołę. Ok. r. 1567 dzięki wpływom kaznodziei Jerzego Schomanna przeszedł zbór wraz ze szkołą w ręce aryańskie. Rektorem szkoły był od r. 1586 Wojciech Kaliszczyk, który stąd powołany został do Lewartowa. Po śmierci Schomanna w r. 1595 synod secymiński zamknął zbór aryański w Chmielniku. (H. Merczyng: Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzpltej, str. 49).

[4]) Napad Tatarów w r. 1589 por. Joachima Bielskiego: Dalszy ciąg kroniki polskiej, Warszawa 1851, str. 103 i nast.

[5]) Wojewodzina wdowa, Anna z Sierzchowy, żona woj. lubelskiego, Mikołaja Firleja, owdowiała w r. 1588, por. Bonieckiego: Herbarz polski V, 289.

[6]) Mór grasował w Polsce w r. 1591 i 1592, por. Bielski, str. 150 i 179.

[7]) Jan Poëtevinus, Francuz, pochodzący prawdopodobnie z Bordeaux (»Schola Levartoviana«), trudnił się w Polsce nauczaniem w szkołach najpierw kalwińskich, potem aryańskich. Przed Lewartowem sprawował obowiązki rektora szkoły w Secyminie, własności Szafrańców (Węgierski »Slav. reform«. str. 138). Dalsze jego koleje po opuszczeniu Lewartowa nieznane.

List do Sokołowskiego.

[1]) Jan Sokołowski, osobistość bliżej nieznana. Trudno go bowiem utożsamiać z znacznie pierwej działającym Janem S., zwanym »Falconius«, ongiś nauczycielem w Białej na Podlasiu, potem ministrem aryańskim w Bychawie i Mordach.

[2]) Skład apostolski.

List do Pabianowskiego.

[1]) Samuel Pabianowski, wpisany w r. 1599 (zatem po upadku szkoły lewartowskiej) w metrykach uniwersytetu heidelberskiego jako »Samuel Pabianovius Oleschnicensis«. Dziekanatowi teologii polecił go synod lubelski jako ministra małopolskiego, widocznie zatem P. przeszedł z obozu aryańskiego do kalwińskiego. (Rocznik Tow. Prz. Nauk. w Poznaniu 1887).

List do Breliusa.

[1]) Samuel Brelius, później minister aryański, obecny na synodzie rakowskim w r. 1601. (Bock: Hist. Antitrinitariorum I, cz. 2 str. 885).

[2]) Epistolae Cicero-Sturmianae, Wybór listów Cycerona dla użytku szkoły, dokonany przez Jana Sturma zaraz w początku jego działalności w Strassburgu, zyskał wielką popularność w w. XVI używali go nawet Jezuici w swych szkołach. Inwentarze księgarń krakowskich, ogłoszone przez A. Benisa (Arch. dla dziejów literatury i oświaty, tom VII) świadczą, że już wcześnie w Polsce był znany i używany.

[3]) Dialogi sacri Castellionis, podręcznik szkolny dla ćwiczenia się w łacinie, bardzo poprawnym językiem ułożony przez Sebastyana Chatillona (1515—1563), rektora szkoły genewskiej, wybitnego humanistę. Owe »Dialogi sacri« używane były już dawniej w Polsce w szkole kalwińskiej w Pińczowie (Statorius: Gymnasii Pinczoviensis institutio).

[4]) Exercitationes linguae latinae Jana Ludwika Vivesa (1492—1540) jednego z najwybitniejszych humanistów wieku XVI, przyjaciela Erazma i Morusa, z pochodzenia Hiszpana. »Exercitationes« (wyd. po raz pierwszy w r. 1539), dyalogi łacińskie uczniów, należały do najpopularniejszych podręczników szkolnych w w. XVI i XVII. Księgarze krakowscy posiadali je na składzie już w kilka lat po ukazaniu się w druku (Arch. do dziej. liter. i oświaty, tom VII, A. Benis »Materyały do dziejów drukarstwa i księgarstwa w Polsce«). W programie Statoriusa dla szkoły pińczowskiej zamieszczony jest Vives obok Castelliona. O wydaniach »Exercitationes« w Polsce por. St. Kota »Andrzej Frycz z Modrzewa o wychowaniu i szkole« (w Dodatku 6 do »Muzeum« 1910).

List do Wojdowskiego.

[1]) Andrzej Wojdowski, wychowanek Wittenbergi i Strassburga, sławny później teolog i minister aryański, nauczał w Lewartowie bardzo krótko, gdyż ok. r. 1589 wyjechał z młodym Zacharyaszem Krokierem na studya zagraniczne (por. dalsze przypiski).

[2]) Jerzy Buchanan (1506—1582), Szkot, głośny poeta humanistyczny, wydał w r. 1566 »Paraphrasis psalmorum Davidis poetica«.

[3]) Erazmowi zarzut ów postawił Sturm w »Scholae Lavinganae«; za mistrzem powtarza go Kaliszczyk.

List do uczniów klasy najwyższej.

[1]) List ów adresowany jest wprost do uczniów, ponieważ nauczycielem klasy jest sam piszący listy, rektor.

[2]) Hermogenes, retor grecki z II w. po Chr., ceniony wysoko przez Sturma, obok Arystotelesa, podstawa dla nauki retoryki w szkole. Właśnie polak, Krzysztof Trecy, gorący wielbiciel Sturma, wydał komentarz mistrza do Hermogenesa p. t. »De statibus causarum civilium universa doctrina Hermogenis explicata a Io. Sturmio«, Strassburg 1575. Por. Th. Wotschke »Christophorus Thretius« Altpreuss. Monatsschrift, tom 44. z r. 1907.

[3]) Uczniowie z Chmielnika widocznie przyszli do Lewartowa za swoim rektorem, by dalej kształcić się pod jego kierownictwem.

[4]) Dialectica Jodoka Willicha († 1552), profesora języka greckiego w Frankfurcie nad Odrą, znana już wcześnie w Polsce (Benis »Materyały« Arch. do dziej. lit. VII).

[5]) Partitiones dialecticae Sturma, wydane w r. 1548.

[6]) Meinerus Italus, bliżej nieznany, prawdopodobnie nauczyciel szkoły chmielnickiej.

List do Balcerowica.

[1]) Jan Balcerowic, mieszczanin lubelski, senior aryańskiego zboru lubelskiego, wychowanek Wittenbergi i Strassburga.

[2]) Mikołaj Żytno, człowiek wykształcony, przeciwnik Socyna na synodzie lubelskim w r. 1589. Możliwe, że to osobistość identyczna z Mikołajem Żytną, ministrem aryańskim, krzątającym się ok. r. 1500 nad propagandą kalwinizmu na Rusi.

[3]) Mikołaj Sokołowski, bliżej nieznany.

List do Rosciusa.

[1]) Henryk Roscius, może Rożek? bliżej nieznany.

[2]) Psalmy w przekładzie Kochanowskiego śpiewano — jak można się domyślać — według melodyi Mikołaja Gomółki, wyd. w r. 1580 p. t. »Melodiae na psałterz polski«.

Leges scholae Levartovianae.

[1]) Comici poetae sententia, zaczerpnięta z Terencyusza »Andria« v. 51.

[2]) Paedagogi, starsi uczniowie uboższego pochodzenia, przydatni dla opieki synom zamożniejszych rodziców.

List do Poëtevina.

[1]) Ludwik Hawenreuther, nauczyciel i dziekan akademii strassburskiej, przyjaciel Sturma.

[2]) Zacharyasz Krokier, syn bogatej rodziny mieszczańskiej z Lublina, siostrzeniec Balcerowica, wysłany pod opieką Wojdowskiego na studya zagraniczne, bawił w r. 1590 w Wittenberdze, a w r. 1591 w Strassburgu (Dziennik Smalciusa w Zeltnera »Historia Cryptosocinismi« str. 1161).

[3]) Piotr de la Ramée (1515—1572), głośny profesor dyalektyki i retoryki w uniwersytecie paryskim, zamordowany podczas pamiętnej rzezi w noc św. Bartłomieja.

[4]) Mikołaj Ostroróg (1567—1612), później kasztelan bełzki, syn Stanisława, kaszt. międzyrzeckiego i seniora zborów WPolski, gorliwy kalwin jak ojciec, kształcił się w Strassburgu, Bazylei, Genewie i Altdorfie, gdzie był wybrany rektorem. Założył w swej posiadłości, w miasteczku Kryłowie w ziemi chełmskiej, gimnazyum, którego rektorem ok. r. 1606 był Jan Musonius, b. kierownik szkoły w Lesznie. O Ostrorogu i szkole kryłowskiej por. Węgierski »Slav. reform.« str. 138/9 i Th. Wotschkego »Stanislaus Ostrorog« Ztschr. der hist. Gesellschaft für Provinz Posen T. 22.

[5]) Adam Gorajski, wybitny szlachcic w lubelskiem, protektor kalwinizmu, opiekun Klonowica, który dlań napisał poemat »Gorais« i jemu przypisał poemat »Victoria Deorum«.

[6]) Drohiczyńscy, szlachta ziemi chełmskiej.

[7]) W roku 1589 urządzili uczniowie lubelskiej szkoły jezuickiej napad na Wojciecha z Kalisza, jako domniemanego autora głośnej broszury »Equitis Poloni in Iesuitas actio prima«.

[8]) Metryki uniwersytetu w Bazylei świadczą, że Drohiczyński wpisał się tamże dnia 26 października 1578 r., Gorajski w r. 1580, Ostroróg w r. 1581. (Por. J. Kallenbacha »Polacy w Bazylei w XVI w.,« Archiwum do dziej. lit. i ośw. T. VI).

List Poëtevina.

[1]) Ausonius »Theodosio Augusto« v. 11 w wyd. Scaligera I, 11.

[2]) Horatius Carm. III, 30.

[3]) Ovidius Trist. III, 7, v. 45 i nast. zlekka przekręcone.

[4]) Wydawca nie mógł zbadać pochodzenia wspomnianego dwuwiersza.

[5]) Iuvenalis Satirarum VII, v. 1—3.

List Sturma.

[1]) W Northeim zamieszkał Sturm zaraz po otrzymaniu dymisyi z akademii strassburskiej, co nastąpiło 7 grudnia 1581. Jak wskazuje data, zamieszczona pod niniejszym listem, wkrótce potem odwiedził go tam Kaliszczyk z wychowankami.

[2]) Zieleńscy z Zielanki, szlachta z sandomierszczyzny, z rodziny znanej z procesów z Kochanowskimi.

[3]) Piotr Czerny z Witowic, siostrzeniec Zamojskiego, syn podkomorzego sandomierskiego, później uczeń Riccobona w Padwie, gdzie drukował swą oracyę w r. 1580. Por. Windakiewicz »Padwa« str. 63 i Estreichera Bibliogr. XIV, 570. Jemu dedykował Klonowic »Żale nagrobne«.

[4]) Jan Lobart, rodem z Prus, wydał w r. 1581 Sturma »Linguae latinae resolvendae ratio«, poświęcone Janowi i Mikołajowi Ostrorogom.

[5] Horatius, De arte poët., v. 102.

Krakowskie księgozbiory lekarskie z XVI wieku

zebrał

Dr. Jan Lachs.

Bieg nauk lekarskich na uniwersytecie krakowskim w początkach jego istnienia, tudzież sposób kształcenia się najdawniejszych lekarzy krakowskich, ich pojmowania i wykonywania zadania lekarskiego, jest nam, jak wiadomo, bardzo mało znany; — o najdawniejszych naszych lekarzach, niestety prócz kilku tylko szczegółów, świadczących zaledwie o ich istnieniu, prawie nic pewnego nie wiemy. Cóż dopiero mówić o ich znaczeniu, skoro nie mamy po nich ani bezpośredniego, ani też pośredniego śladu — n. p. w dziełach późniejszych lekarzy — ich spuścizny literackiej, a w ogóle dzieł lekarskich, z pierwszego wieku istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Polsce, a zwłaszcza w Krakowie napisanych, doszło nas tak mało, że je prawie na palcach wyliczyć można. Bez porównania szczęśliwszym jest pod tym względem XVI wiek, którego stosunkowo bogata literatura wskazuje na to, że i w poprzednim wieku studyów lekarskich u nas nie zaniedbywano. Pośredni to wprawdzie tylko dowód, lecz niemniej prawdopodobny, jeżeli zważymy, że literatura tak bogata i tej miary, jaką nam pozostawili lekarze nasi XVI wieku, nie mogła sama z siebie powstać, lecz musiała koniecznie mieć poprzedniczkę.

Wiadomo, że medycy nasi mimo istnienia wydziału lekarskiego w Krakowie, chętnie wyjeżdżali za granicę, a przedewszystkiem na uniwersytety włoskie, celem zdobycia wiedzy lekarskiej. Gdy połączymy to z faktem, że — jak to powszechnie przyjęto — promocya z r. 1527 istotnie była pierwszą lekarską promocyą na uniwersytecie Jagiellońskim,

dojdziemy do wniosku, że aż do owej daty nie wielu zapewne lekarzy wydał krakowski uniwersytet. Zważywszy zaś, że lekarze nasi przeważnie we Włoszech studyowali, musimy ich wiedzę i naukę — zwłaszcza w początkach ich działalności — uważać za wyraz prądów panujących naówczas na uniwersytetach włoskich. Inaczej się rzecz ma później. W miarę oddalania się od źródła, z którego czerpano i w miarę zbierania własnego doświadczenia, zmieniają się nie rzadko poglądy lekarskie. Są one nam znane, jeżeli doszły do czasów naszych w drukach lub rękopisach i w ten sposób przekazane nam zostały zasady, według których urabiał się przez pokolenia sposób kształcenia i sposób myślenia lekarskiego.

To ważne zagadnienie rozwiązać nam może zbadanie ich prac, ich wykładów — o ile byli profesorami uniwersytetu — a mianowicie przedmiot, treść i sposób wykładania, tudzież ich lektura, podręczniki i dzieła, któremi się przy swoich wykładach lub też dla własnego kształcenia posługiwali. W tym kierunku mogłoby być nam bardzo pomocnem wydawnictwo tego rodzaju, jakie staraniem Wisłockiego wyszło dla wydziału filozoficznego [1]). Dopóki jednak nie ma takich źródeł dla historyi wydziału lekarskiego, musimy się z konieczności posługiwać drogami wprawdzie dalszemi, prowadzącemi jednakże również do celu. Jedną z tych dróg jest, jak to z powyższego wynika, rozpatrzenie się w najdawniejszych księgozbiorach, pozostałych po lekarzach, oraz po księgarzach krakowskich. Sprzeczać się można co do wartości drogi przez nas obranej i co do wniosków, jakie się nam nasunąć mogą, lecz co do tych ostatnich, jedynie o tyle tylko, o ile się one opierają na inwentarzach po nakładcach lub księgarzach. Gdy bowiem książki napotykane w zbiorze lekarza lub innego jakiego pracownika, należy uważać za pewnego rodzaju dowód, że książki te czytano, nie można tego z tą samą stanowczością twierdzić o książkach znajdywanych na półkach księgarskich. Wielka bowiem ilość egzemplarzy jakiegoś dzieła może być dowodem albo wielkiego, albo też zbyt małego na tę książkę popytu. Z pewnem jednak zaufaniem do zmysłu kupieckiego dawnych księgarzy, wolno się raczej skłaniać do przypuszczenia, iż podaż odpowiadała popytowi. Naturalnie, że wyjątki znajdą się i od tej reguły. Jak bowiem z jednej strony wielka ilość egzemplarzy dzieł Hipokratesa, Galena, Arystotelesa, Platona, Euklida, św. Tomasza z Aquinu, Erazma z Rotterdamu i t. d. znajdywanych na składzie księgarskim, bynajmniej nie dowodzi ich zaniedbywania przez czytelników, tak znowu wielka

[1]) Wisłocki: Liber diligentiarum facultatis artisticae w Archiwum dla dziejów literatury i oświaty w Polsce. T. IV. Kraków.

ilość egzemplarzy dzieł autorów, o których małej poczytności skądinąd wiemy, może tylko stwierdzić raz jeszcze, że nie byli czytani. Dlatego to notujemy skrupulatnie ilość egzemplarzy, o ile tylko inwentarz podaje; nadto notujemy także format dzieł, gdyż nie wiedząc, które wydanie inwentaryzujący miał przed sobą, możemy rozstrzygnąć niejedną wątpliwość bibliograficzną, a czasami też pytanie, kiedy dzieła pewnego autora do Krakowa przywędrowały.

W pracy, obecnie podjętej mieliśmy do pewnego stopnia poprzednika w osobie p. Artura Benisa, który w tomie VII. Archiwum dla dziejów literatury i oświaty w Polsce ogłosił szereg cennych inwentarzy księgarskich i drukarskich z siedmiolecia 1546—1553. Okres czasu objęty naszem wydawnictwem, zawarty latami 1546 i 1602, jest więc o wiele większy, a zwiększa się jeszcze przez to, że obejmuje między innym inwentarze zbiorów niektórych lekarzy, których działalność przypada na pierwszą ćwiartkę XVI wieku. Mając zaś jedynie cel historyczno-lekarski, umieściliśmy spis wszystkich dzieł lekarskich, które tylko napotkaliśmy, nie pomijając przytem przyrodniczych, matematycznych i filozoficznych, ze względu na ważny wpływ tych nauk na wykształcenie i myślenie lekarskie. Jedyny wyjątek uczyniliśmy dla inwentarzy ogłoszonych przez dra Benisa[1]). Aby bowiem nie powtarzać rzeczy już raz ogłoszonej, a jednak chcąc oddać całokształt okresu przez nas objętego, o ile się odnosi do medycyny, podajemy z pracy p. Benisa prawie wyłącznie tytuły dzieł lekarskich. Wcześniejszych spisów dzieł lekarskich nie udało się nam znaleść w krakowskich archiwach; obejmują one jednak bez mała cały właściwie wiek XVI ze względu na to, że niektórzy właściciele przytoczonych poniżej spisów, jak n. p. Wacław Koler lub Andrzej z Opoczna byli na uniwersytecie czynni już w 1507, względnie w 1529 roku.

Co do pisowni, staraliśmy się oddać ją zgodnie z oryginałem, o ile tylko zrozumienie tytułu dzieła nie wymagało pewnych poprawek. To samo odnosi się także do nazw, które podobnie jak i tytuły, często tak bardzo są w spisach zepsute, że stanowiły wprost nieraz zagadkę, którą rozwiązać nie zawsze się udawało.

Inwentarze poniżej przytoczone obejmują spisy książek lekarzy krakowskich, z których część z tytułu swojego doktoratu pełniła obozki profesorów nadzwyczajnych (lector extraneus), już to na wydziale filozoficznym (facultas artistarum), już to zwyczajnych (lector ordinarius) na wydziale lekarskim uniwersytetu krakowskiego, a jeden nawet, a mia-

[1]) Artur Benis: »Materyały do historyi drukarstwa i księgarstwa w Polsce« w Archiwum dla dziejów lit. i ośw. w Polsce«. T. VII. Kraków 1891.

nowicie Simon Simoniusz przed przybyciem do Krakowa uczył filozofii w Genewie i Heidelberdze, a później medycyny w Lipsku. Obok profesorskich spotykamy inwentarze lekarzy praktycznych, jednego chirurga królewskiego Jakóba Gajera i jednego aptekarza. Z osób poza medycyną stojących, znajdujemy księgarzy i drukarzy, a w pierwszym rzędzie członków znanej rodziny Scharfenbergów, wdowę po drukarzu Unglerze, wójta (advocatus) wileńskiego Felixa Langa, obywatela krakowskiego Jaślikowskiego, a więc przedstawicieli rozmaitych sfer obywatelstwa.

Najdalej wstecz, bo r. 1546 sięga spis książek doktora artium et medicinae Wacława Kolera z Hirschberga, znakomitego hebraisty i niemniejszego znawcy greckiego i łacińskiego języka. Lekarz ten, który przez przeciąg sześciu lat wykładał jako »extraneus« na wydziale filozoficznym Arystotelesa, Cycerona i Owidiusza, a obok tego zajmował się hebrajszczyzną, zgromadził książki, odpowiadające jego zajęciom; drugie wśród nich miejsce zajmują dzieła lekarskie. Składają się na nie obok aforyzmów Hipokratesa (17), pism Dioskoridesa (4), Galena (8, 13), Pawła z Eginy (5) i Aetiusa z Amidy (9), arabowie Rhazes (2), Mesuë w opracowaniu Mondiniego de Luzzi (6), Iohannitius (16), Avicenna (11), i Tacuinus (12); a z późniejszych Valescus de Taranta (1) prawdopodobnie ze swojem »philonium«, »consilia« Montagnany (3), komentarze filologa lekarza Beroalda (10), a z nowszych Jan Reuchlin (15), z którym doktora Wacława łączyła znajomość hebrajszczyzny. Jak więc widzimy, tkwił Koler jako lekarz prawie wyłącznie jeszcze pośród Greków i Arabów. Na uwagę zasługuje okoliczność, że nie znajdujemy w jego księgozbiorze żadnego dzieła lekarskiego, napisanego przez Polaka lub wogóle w Krakowie ogłoszonego.

Współczesnym Kolerowi lekarzem był dr. Jędrzej Pierzchała z Opoczna, który podobnie jak i tamten wykładał jako »extraneus« na wydziale filozoficznym, a któremu — pomimo upomnień ze strony dziekana — tak trudno było się oswoić z wykładami na temat Arystotelesa. Z bardzo małej liczby dzieł lekarskich, które się po jego śmierci znalazły, należy podnieść aforyzmy Hipokratesa (60), dzieło Dioskoridesa (51, 62), kilka egzemplarzy Galena (53, 54, 65), z późniejszych Jana Aktuariusa (57), Antoniego Guaineriusa (55), z Arabów jeden z Serapionów (50) i Awicenna (58, 61), a z najnowszych Wezal (64). Nie zaniedbywał więc Opoczno, Greków i Arabów, zwracał jednak baczną uwagę na najnowsze publikacye lekarskie.

Innego rodzaju zbiór zostawia współczesny z poprzednimi lekarz praktyczny, Erazm Lipnicki. Nie znajdujemy wprawdzie u niego dużo książek lekarskich, a to co jest, nie wyraża najlepszej współczesnej lite-

ratury, lecz można w inwentarzu jego książek spostrzedz wyraźny zwrot od Greków i Arabów. Tak więc znajdujemy u niego dzieła Mikołaja de Falconiis (93, 111) tak bardzo na Zachodzie cenionego, dalej chętnie czytywane »consilia« Cermisoniusa (109), Benedykta Viktoryna (97) i Montagnany (105), filologa lekarskiego Beroalda (115), a więc autorów, których działalność nie wykracza poza sam początek XVI wieku z jednym wyjątkiem Korneliusza Agryppy (117).

W r. 1554 dokonano inwentaryzacyi książek po śmierci lekarza dra Hilarego, który był żonaty z Urszulą, wdową po doktorze Erazmie Lipnickim. Inwentarz ten zawiera przedewszystkiem książki, które Urszula wniosła Hilaremu po swoim pierwszym mężu. Dr. Hilary jednak znacznie powiększył zapas książek Lipnickiego. Znajdujemy więc u niego, obok powyżej wymienionych, dzieła Platona w rozmaitych wydaniach, dzieła Arystotelesa, komentowane przez tomistę Jana Versora (160), książki profesora uniwersytetu Jagiellońskiego Michała Wrocławczyka (141), prace astronomiczne Jana Müllera (Joannes Regiomontanus) (135) znakomitego ucznia Jerzego Purbachiusa, Jana de Sacrobosco (140), Wojciecha z Brudzewa (147) nauczyciela Mikołaja Kopernika, tudzież astronomów arabskich, dalej rzeczy pisane lub drukowane z zakresu astrologii (133, 144, 201), wreszcie dzieła Hieronima Cardana (136, 138, 194, 219, 220), którego pism tak mało przytoczono, że trudno powiedzieć, czy dr. Hilary szukał u Cardana poparcia w zwalczaniu Galena, czy też dążył do zapoznania się z jego neoplatonicznymi poglądami. Inwentarz ten wykazuje trzy dzieła lekarskie krakowskiego pochodzenia, mianowicie dwu profesorów medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim, Macieja z Miechowa (175) i Szymona z Łowicza (204), oraz lekarza Jana Arundinensis (181); zauważyć jednak należy, że w roku zejścia doktora Hilarego, oba dzieła wymienionych profesorów nie mogły już uchodzić za wydawnictwa nowsze.

Odmiennie przedstawia się lektura dra Dominika Drozdowskiego. Współczesny Paracelsowi i świadek walki dwóch przeciwnych sobie obozów, które Paracelsus swoją nauką do życia powołał, daje wyraz tej walce w doborze swoich książek. Na pierwszym planie znajdują się więc u niego w znacznej liczbie dzieła samego Paracelsa (234, 235, 236, 242, 247, 250, 267), a obok nich także dzieła, zwolenników astrologii i okkultyzmu. Jako reprezentanta zarówno wyznawców i przeciwników astrologii należy tu uważać Korneliusza Agryppę z dwiema najważniejszemi pracami w obydwóch wymienionych kierunkach (252, 262), którego rzecz »contra pestem«, drukowano także w Krakowie. Obok tego nie zaniedbywał Drozdowski innych zwolenników okkultyzmu, a więc przedewszystkiem średniowiecznego Rajmunda Lulla (260) i współ-

czesnego sobie Cardana (257), który mimo swojej znajomości matematyki i filozofii, przecież okazał się zwolennikiem mistycyzmu. Drozdowski jednak — o ile to sądzić można ze spisu jego — zajmował się i naukami lekarskiemi w ścisłem słowa tego znaczeniu, a mianowicie anatomią, chirurgią i nauką o chorobie francuskiej. Dlatego to znajdują się u niego obok dzieł mistyka i praktyka Amata Lusitana (239), przedstawiciele nowego kierunku w medycynie jak Jakób Sylvius (254), Giovanni Ingrassia (237) i Leonard Botallo (245), z chirurgów Jan a Vigo (240) i zwalczający go Botallo (280), obok syfilidologa Sebastyana Aquilana (255) i dwóch innych dzieł tej samej kategoryi nieznanych autorów (232, 277).

Nie mniejszy zbiór książek lekarskich jak po Drozdowskim, pozostał po doktorze fil. i med. Stanisławie Rożance, lekarzu przybocznym hetmana w. kor. Jana z Tarnowa. Jak zbiór Drozdowskiego jest pewnego rodzaju dowodem dla znaczenia, jakie współcześni Paracelsowi przypisywali, tak przemawia ze spisu Rożanki do nas duch inny, duch postępu. Podług tego sądząc, należy przypuszczać, że Rożanka miał ucho przystępne dla wszystkich prądów, które zaczęły kiełkować w nauce medycyny w pierwszej połowie XVI wieku, i ostatecznie naukę tę na nowe tory pchnęły. Były to czasy, w których uczeni włoscy ocknęli się z długiego snu i przypomnieli sobie co medycyna zawdzięcza Grekom, a przedewszystkiem Hipokratesowi. To też zabrano się z całym zapałem do studyowania dzieł starożytnych lekarzy, a przedewszystkiem do ich komentowania. Następstwem tego był zwrot, który się ujawnił w studyowaniu przyrody i przygotowanie przez to upadku gmachu w szczególności przez Galena zbudowanego. Wyrazem zaś zewnętrznym tego kierunku w medycynie mogą być liczne nowe dzieła, które w księgozbiorze Rożanki tak znakomicie są reprezentowane. Toteż znajdujemy tu obok komentarza do Galena pióra scholastyka Tadeusza Alderotti (331), Cornara komentarze do Hipokratesa (358), prace filologów lekarskich i zwolenników Hipokratesa jak Herkulana (293), Leonarda Fuchsa (432, 448, 464), Holleriusa (463), Fracastora (353), dzieła praktyków, Brassavoli (404, 406, 434), Tadeusza Duna (444), Iasona a Pratis (429), obok przeciwników Galena, jak Fernela (435) i Argenteriusa (182). Tak przygotowany mógł Rożanka przystąpić do zapoznania się z najnowszemi zdobyczami medycyny, których mu dostarczyli przez swoje studya i odkrycia anatomiczne Winter z Andernaku (451, 815, 989), Wezal (297, 338, 807, 837, 983), Fallopio (442, 931), a rysunkami swoimi Jan Stefan Calcar (856), jakoteż chirurgowie Vigo (324), Vidus (339), Fallopio (368) i znowu Wezal (418, 937). Polacy są w tym tak licznym księgozbiorze bardzo słabo reprezentowani. Znajdujemy tu tylko Strusia

»ars sphygmica« (423) i Tectandra wydanie »morbi gallici« (420). Obok nauk lekarskich nie zaniedbywał Rożanka tak ważnych do ich zrozumienia nauk przyrodniczych. To też znajdujemy tu obok autorów starożytnych, jak Theophrast (443) i Plinius (378) reprezentowane nazwiska tej miary jak Leonard Fuchs (400, 955), Dodonaeus (405), Kentmann (942), a przedewszystkiem Konrad Gesner (281, 373, 417), tudzież astronomów jak Jan Regiomontan (354), którego łączyła ścisła przyjaźń z naszym Marcinem z Olkusza, Purbachius (385), który utrzymywał stosunki z naszym lekarzem i astronomem Marcinem Królem z Żórawicy i Jan de Sacrobosco, którego »sphaera« (865, 933) wydał w Krakowie Marcin z Szamotuł w roku 1522. Takie studyowanie nauk przyrodniczych musi z natury rzeczy rozbudzić i potrzebę zapoznania się z filozofią nie tylko współczesną, lecz przedewszystkiem ze starożytną. To też znajdujemy tu w pierwszym rzędzie znaczną ilość dzieł Arystotelesa, komentowanych przez najrozmaitszych autorów jak perypatetyków Aleksandra Aphrodyzyjskiego (305, 308, 311) i Themistiusa (306), tudzież Eustratiusa (286) i Athenaeusa (312), przedstawiciela szkoły Aleksandryjskiej z V wieku Ammoniusa (296), który tak znaczny wpływ wywarł na filozofię bizantyńską, syryjską i arabską, neoplatonistów Simpliciusa (291, 303, 307, 314), i tak dobrze Arabom znanego Jana Philopona (292, 298, 304), obok których spotykamy się z dziełami Ludwika de Vivis (399), platonisty i lekarza Marsiliusa Ficina (419), humanisty Erazma z Rotterdamu i wielu innych.

Odmiennie i ubogo przedstawia się w porównaniu z powyższym księgozbiór »lectoris in medicinis« Jana Miączyńskiego. Związany programem wykładów uniwersyteckich, zbiera przedewszystkiem książki potrzebne do opracowania prelekcyj, a więc dzieła Galena (474—478, 501), a obok nich Dioskoridesa (496, 528), Aleksandra Tralliana (526), Pawła z Eginy (514), tudzież Arabów Mesuëgo młodszego (485, 486) i Awicenny (484), kształcącego się na Galenie Jana Actuariusa (519), lub też krzewiących zasady Hipokratesa Wintera z Andernaku (499), Jana Cornara (503), Jakóba Holleriusa (500) i ucznia tego ostatniego Annutiusa Foësiusa (520). Sprawy, które naówczas podstawami medycyny wstrząsnęły, znajdują tu zaledwie słaby oddźwięk w dziełach Leonarda Fuchsa (509, 518) i Gabryela Fallopa (507).

Podobnie jak po Rożance, znalazło się po Miączyńskim bardzo mało dzieł polskich lub drukowanych w Krakowie, bo tylko trzy, a mianowicie Piotra de Crescentiis »opus ruralium commodorum« w tłómaczeniu polskiem (490), Jana Antonina, lekarza Zygmuntów I i II, przyjaciela Erazma z Rotterdamu, rzecz »de tuenda bona valetudine« (502) i Jana de Sacrabosco »sphaera« (511).

Znowu inny obraz! Simon Simoniusz, dr. medycyny i filozofii, przybył do Polski, będąc już pierwej profesorem filozofii w Genewie i w Heidelbergu, a medycyny w Lipsku, z których to prawdopodobnie miast przywiózł ze sobą znaczny jak na owe czasy zbiór książek. Lecz cóż pośród nich znajdujemy? Były profesor filozofii, daje przedewszystkiem temu swojemu zajęciu wyraz w doborze książek, pośród których dzieła lekarskie skromne tylko zajmują miejsce. Znajdujemy tu dzieła filozofów rozmaitych wieków i szkół, począwszy od najdawniejszych, a skończywszy na współczesnych Simoniuszowi. To też znajdujemy tu obok dzieł Platona (1244, 1255, 1264), Arystotelesa (1246, 1253, 1266, 1303, 1306), szerzącego zasady równości niewolnika i filozofa stoika Epikteta (1321), zwolennika nauki o demonach Apuleja (1315, 1317), Awerroësa (1247, 1308), Alberta Wielkiego (1274, 1277), Tomasza z Akwinu (1243), Porfiryusza (1244), Amenoniusa (1245), Themistiusa (1263), Wilhelma Okkama (1312), Dunsa Szkota (1267) i wielu innych obok ich i innych filozofów komentatorów. Z tych ostatnich należy tu podnieść Aleksandra Afrodyzyjskiego (1254), kierownika szkoły perypatetycznej w Atenach z czasów Septimiusa Sewera, Olimpiodora (1251), Averroësa (1308), Eustratiusa (1271), Tomasza z Akwinu (1376) i jego ucznia Aegidiusa (1232, 1234, 1267, 1270, 1275), zwalczającego Okkama Burlaeusa (1260), scholastyka Buridana (1273), Cajetana (1276, 1355), Piotra Victoriusa (1256), Jana Sturmiusa (1322), Zimariusa (1314), Stanisława Cieślika (Carpentarius) 1390, 1402), Joachima Camerariusa (1398) i wielu innych.

Ze skromnej biblioteczki treści lekarskiej doktora Simoniusza na wzmiankę zasługują dzieła Hipokratesa w opracowaniu Agricoli (1326) i Fuchsa (1334), Dioskoridesa w opracowaniu Amata Lusitana (1328), arabska rzecz o dyecie Izaaka żyda (1368), dzieła Awicenny komentowane przez Jana Baptystę Montana (1335, 1367), naówczas już nieco przestarzałe »compendium« Gilberta angielskiego (1373), dzieła Wilhelma Varignany (1371), tudzież czytywana jeszcze i podówczas czasami anatomia Mundina (1331). Obok tych dzieł, mających już za czasów Simoniusza przeważnie znaczenie historyczne, znajdują się i rzeczy nowsze Ottona Brunfelsa (1327), Gabryela Fallopa »studya nad anatomią układu kostnego Galena« (1332), chirurgia Paracelsa (1348) i Parego (1342), Jasona a Pratis nauka o chorobach mózgu (1343), tudzież nauka o chorobach skóry Hieronima Mercurialisa (1384), którego dzieła wydawali także Polacy Jan Chrościejowski (Groscesius) i Szeliga (Scheligius). Z autorów, którzy się zajmowali aktualnemi sprawami lekarskiemi, wymienia inwentarz: Michała Serweta (1370), obok Paracelsa (1338) i jednego z najzagorzalszych jego zwolenników Marcina Rulanda (1362).

Skromnej bibliotece lekarskiej odpowiadał równie skromny zbiór prac treści przyrodniczej, gdyż prócz nazwisk Hermolausa Barbara (1359), Piotra de Crescentiis (139), Hieronima Traga 1382), Konrada Gesnera (1353), Mattiola (1329), Taisnera (1392) i Polaka Joachima Cureusa (1359) ucznia Melanchtona, które nie zawsze tu są reprezentowane najważniejszemi dziełami, nie znajdujemy w zbiorze Simoniusza prawie nic wspomnienia godnego.

Jakość dzieł lekarskich, znalezionych po księgarzach, określimy najlepiej, jeżeli wskażemy na współczesną literaturę lekarską włoską i na tę, którą uprawiano równocześnie na Zachodzie, gdyż one jednę i drugą dokładnie odzwierciedlają. Czyniąc zadosyć prądom panującym, mieli księgarze krakowscy XVI wieku na składzie obok ogromnej ilości oryginalnych dzieł lekarskich greckich, łacińskich i arabskich, także opracowania tychże przez znanych humanistów jak Mikołaja Leonicena (1072, 1108, 1191, 1199, 1201, 1206), Wintera z Andernaku (1906), Leonarda Fuchsa (1116), Jana Langego (1488), Jana Montana (1134, 1158, 1165, 1182, 1184), Hieronima Mercurialisa (1515, 1909), Jakóba Holleriusa (1471, 1991), Jana Heurniusa (1413) i innych.

Wzrost zajęć lekarskich i lekarskiej literatury spowodował potrzebę szybkiego informowania się o kazuistyce, tudzież łatwego zapoznawania się z bieżącemi kwestyami. Tej potrzebie czynili zadość księgarze, mając na składzie »epistolae medicinales«, »enarrationes«, »consilia« i »consultationes«. To też inwentarze podają z tego rodzaju literatury dzieła, jak listy treści lekarskiej Jana Langiego (1488), Augeniusa (1510) i Mundelli (636, 1175), »consilia« Solenandra (1435, 1593) i Hektora Trincavelli (1614), listy, spostrzeżenia i opowiadania Franciszka Valerioli (1172, 1495, 1497), uwagi z praktyki lekarskiej Aleksandra Massaryi (1694, 1864) i Heurniusa (1578), spostrzeżenia Niderlandczyków Dodonaeusa (1574) i Piotra Foresta (1569—1573, 1680—1684, 1776), opowiadania o cudach w naturze i o czarach Ludwika Lemniusa (673, 953, 1817). Tu należy także wspomnieć o podręczniku, którego autorem był Clementinus zwalczający w swoich »lucubrationes« (1113, 1115, 1164) stosunkowo wcześnie uroskopię, o Antonim Donatusie (716, 1445, 1948), o wyżej wymienionym Horacym Augeniusie (1861, 1993), o chętnie przez współczesnych nabywanym podręczniku leczenia chorób wewnętrznych Jakóba Sylwiusza (722), o podręczniku ogólnej terapii Jana Riolana (1438, 1553) obrońcy Galena i terapii Hipokratesa, a zwalczającego paracelsystów, tudzież o Jana Heurniusa, doradcy studyujących medycynę, doświadczeniach z praktyki lekarskiej (1521, 1578).

Z zakresu semiotyki i prognostyki należy tu z pośród innych, obok wspomnianych »lucubrationes« Clementyna, wymienić »de prae-

sagienda vita et morte aegrotantium« Prospera Alpina (1409, 1410, 1875), tudzież wskazać jeszcze raz na wymienione dopiero co »epistolae« Jana Langego, w których autor występuje przeciw zbyt daleko idącym wnioskom z uroskopii. Najznamienitszych przedstawicieli tej walki przeciw arabizmowi, jak Brunona Seidla i Piotra Foresta brak tutaj zupełny. Znalazła zaś ona wyraz w literaturze terapeutycznej, a mianowicie w nauce o gotowaniu się soków, dochodząc do szczytu w dyskusyach na temat miejsca predylekcyjnego dla upustów krwi. Że się nią lekarze krakowscy zajmowali, tego dowodzą ślady w inwentarzach. Pierwszy rodzaj reprezentują tu przedewszystkiem pisma Serveta (642, 646, 725), gdy do drugiego rodzaju należy tu zaliczyć w braku pism Piotra Brissota rzeczy Benedykta Viktoryna (586, 587), Antoniego Donata (716, 1445, 1948), Konrada Gesnera (638), Horacego Augeniusa (1861, 1993), Wintera z Andernaku (1906), Thomasa Erasta (609), Trincavelli (1612, 1613), »controversiae« Jana Silvatica (1934), Tadeusza Duna· (1605, 1607), rzecz o leczeniu przy pomocy puszczania krwi Leonarda Botalla (1451), »paradoxa« Jouberta (668) i inne.

Największą i najtrwalszą zasługę lekarzy XVI wieku stanowią ich badania anatomiczne, gdyż im należy przypisać ostateczny upadek błędów Galena. W tym kierunku są reprezentowani u księgarzy krakowskich poprzednicy Wezala bardzo tylko słabo, gdyż obok dawniejszych jak Mondina (1331) znajdujemy z bezpośrednich jego poprzedników dwóch zaledwie — w dodatku nie najznamienitszych — badaczy, a mianowicie Karola Stephana (531) i Wintera z Andernaku (1151, 1539). Mało liczymy egzemplarzy anatomii samego Wezala (1183, 1551), lecz to, co się tu znajduje świadczy dostatecznie o walce, jaką on sam (650) i jego zwolennicy w obronie prawdy staczać musieli (578). Ze współczesnych Wezalowi anatomów są tu reprezentowani Gabryel Fallopio (1187, 1670), Realdo Colombo (1109), Aranzio (1913), Salomon Alberti (1598), a z nieco poważniejszych Casserius (1406, 1859), Marcus Antonius Ulmus (1936), Andrzej Laurentius (1407, 1540, 1981), Caspar Bauhin (1486) i inni.

Anatomia pierwotnie sama dla siebie celem będąca, przestała nim być w miarę bliższego zapoznawania się z rzeczywistą budową organizmu ludzkiego, otwierając dla badaczy coraz to nowe horyzonty. Korzyści te najwcześniej się objawiły w zakresie chirurgii i literatury chirurgicznej, z której na półkach księgarzy krakowskich stosunkowo mało znajdujemy. Z tego zaś co się tu znajduje, zasługują na wymienienie pisma Włochów Roty (613), Fallopiusza (639), Kaspra Taliacotiusa (1440, 1661, 1708), Fabriciusa ab Aquapendente (1712), Carcana Leone (1669), Francuzów Tagaultiusa (592, 1025, 1443), Parego (1349, 1717, 1718), Hisz-

pana Arcaeusa (591, 1452), tudzież Niemców Würtza (1751) i Wilhelma Fabriciusa (1563).

Jeżeli księgarze krakowscy byli w literaturę chirurgiczną słabo zaopatrzeni, to jeszcze mniejszy był u nich zapas dzieł specyalnych o chorobach dzieci i chorobach kobiecych, gdyż z zakresu tego znajduje się tylko tu i owdzie pojedynczy egzemplarz (617, 1507). Z zakresu zaś chorób ócz jest jeszcze gorzej, gdyż nie znajdujemy u nich nic.

Nauka o kile, która tak bardzo zaprzątała umysły lekarzy XVI w. wyraża się w księgozbiorach krakowskich następującemi dziełami: Hieronima Fracastoriusa »de contagione et contagiosis morbis (795, 1512, 1068) i »de morbo gallico« (643, 1054), Wintera z Andernaku »de medicina veteri et nova« (1906), Jana Langego »epistolae medicinales« (1488), pismami Paracelsa o kile (762, 1649), pismami Mikołaja Massy (1053), Tomasza Jordana (665, 1602), Herkulesa Saxonii (1415) i niektórymi innymi. Nieco bogatszym jest zapas książek, dotyczących zarazy, że wymienimy tylko następujące nazwiska, znane chlubnie w innych dziedzinach medycyny, a tutaj napotykane: Winter z Andernaku ze wspomnianem dopiero co dziełem (1906), Paracelsus (752, 768), Julius Palmarius ze swoją nauką o chorobach zaraźliwych (1668), anatom i chirurg Vidus Vidius (1944), Manardus ze swoimi »listami« (932), znany dla swoich zasług w dziedzinie anatomii Realdus Columbus (1773), Oddus de Oddis (704), Paré (1349), Jan Baptysta Gemma (1863) lekarz Zygmunta III i Hieronim Donzellinus (1599).

Na uwagę zasługuje nareszcie stanowisko naszych księgarzy wobec wystąpienia Paracelsa. Powszechnemu wzięciu, jakiem się cieszył ten lekarz, któremu dano wyraz w Krakowie, przedrukowując dosyć wcześnie, bo już w r. 1569 jego rzecz »de praeparationibus«, odpowiedzieli także i księgarze krakowscy, mając nietylko wielką ilość jego dzieł na składzie, lecz utrzymując u siebie książki wszystkich trzech obozów, zajmujących się roztrząsaniem teoryi Paracelsa, z których każdy miał pretensye do całej prawdy. To też znajdujemy tu dzieła jego zwolenników — jak Piotra Seweryna (1534), Bartłomieja Carrichtera »naukę o ziołach« (1302), cały szereg rzeczy Marcina Rulanda (712, 1067, 734, 735, 753, 798, 1557, 1591, 1678), Gerharda Dorna »clavis totius philosophiae chymisticae etc.« (590, 1063), »fasciculus Paracelsicae medicinae etc.« (1449) i »artificium chymisticum« (804), a z francuzkich Quercetana »responsio« (1536, 1778), — obok przeciwników, jak nieprzebłaganego Tomasza Erasta z jego »disputatio de putredine« (609), »contra Theophrastum« (631), »de occultis pharmacorum potestatibus« (1455), »de nova medicina Paracelsi« (1476) i »responsio Erasti ad scriptum Mercenarii« (1592), zajmującego takie samo stanowisko Bernarda Desseniusa z jego

»medicinae veteris... defensio« (681), Andrzeja Libaviusa, reprezentowanego tu licznie dziełami, jak »de veteri medicina« (1421), »controversiae« (1422), »neoparacelsica« (1423), »epistolae chymicae« (1490), »chymia« (1767), i innymi (1595, 1596, 1766), a z francuzkich Jana Riolana, którego »compendium« (1438), »generalis methodus medendi« (1553) i »in Fernelium« (1878) na uwagę zasługują.

Obok tych zwalczających się tak zapamiętale obozów, powołał do życia swojem wystąpieniem Paracelsus obóz trzeci, zajmujący pośrednie między tamtymi stanowisko, a jako ich przedstawiciela, wymienimy tu Wintera z Andernaku z jego rzeczą »de medicina veteri et nova« (1906).

Jak z powyższych zestawień widać, lekarze krakowscy hołdowali najrozmaitszym naukowym kierunkom, a żywym echem ich byli księgarze krakowscy i to tak dalece, że podobnie jak u pierwszych zaledwie tu i owdzie znajdujemy dzieła lekarzy polskich lub na polskich ziemiach drukowanych, tak i na składzie księgarskim spotykamy się z niemi w małej tylko ilości. Wyjątek oczywiście stanowią jedynie księgarnie nakładcze lub drukarnie, jak n. p. Scharfenbergów lub Unglerowej, wdowy po Floryanie. Czyby ztąd wnosić należało o małym popycie, a zatem i o małej podaży książek lekarskich polskich? Z tej kategoryi dzieł znaleźliśmy w naszych inwentarzach: Piotra Crescentyna »księgi o gospodarstwie« (70, 80, 81, 1118), Miechowity »regimen contra saevam pestem« (22), Szymona z Łowicza »de praeservatione a peste« (35, 1240), »centiloquium de medicis et infirmis (38, 1238), »enchiridion medicinae pro tyrunculis« (71, 73, 78, 85), Macra »de herbarum virtutibus« (71, 72, 76, 1018, 1346), Andrzeja z Kobylina »rządzenie bardzo dobre przeciw powietrzu« (19) i Jakóba Ferdynanda baryjczyka »de regimine a peste« (29, 37, 1239), dalej Jana Solfy »pestilentiae curatio« (1095), Eobana Heliusa »bonae valetudinis conservandae rationes« (25), Strusia »ars sphygmica« (1772), Ioachima Cureusa »de sensibus« (1359), Franciszka Tidicaeusa »in iatromastigos« (2002) i Gemmy »de bubonis curatione« (1863). Jest to jak widzimy, literatura przeważnie z zakresu nauki o zarazie i to w bardzo skromnej ilości.

A. 1546. Feria tertia post festum Sti Martini.

Inventarius rerum D. Venceslai [1]).

1. Imprimis Practica Valesci [2]) liber.
Item Almasoris [3]) liber nonus.
It. Consilia mgri Bartholomei Montagnanae.
It. Pedacii Dioscori liber [4]).
5. It. Pauli Aeinete [5]) medici.
It. Mesuë cum expositione Nundini [6]).
It. Liber paradoxorum medicinae [7]).
It. Methodus Galeni.
It. Liber Aetii Antiocheni medici.
10. It. Comentarii Philippi Beroaldi.
It. Liber Avicennae.
It. Tacreni [8]) sanitatis.
It. Galeni de affectibus liber.
It. Liber graecus in medicinis.
15. It. Opuscula Ioannis Reuchlin.
It. Isagoge Ioannis [9]) in medicina opusculum.
It. Libellus aphorismi Ipocratis [10]).

A. 1547. Feria tertia post Procopii.

Inventarius rerum olim Mathiae Scharffenberg [11]).

Regimen sanitatis	*[Exemplaria]*	2
Ars contra pestem polonica [12])		6
20. Herbarius autore Leonardo Fuchio [13])		1
De natura stirpium in medicinis [14])		1
Regimen Miechovitae [15])		2
Secreta mulierum		4

[1]) Acta advocatialia cracoviensia nr. 483 ab a. 1546 fol. 404—406. Venceslaus Colerus de Hirschenberg artium et med. doctor, lector extraneus facultatis art. crac., obiit Cracoviae a. 1546. [2]) Valesci de Taranta. [3]) Rhazes Abubecrus Mohammed: Liber ad Almansorem. [4]) Sic! [5]) Sic! Aeginetae. [6]) Mundini de Luzzi. [7]) Antonii Misaldi. [8]) Sic! Tacuini, Tabula sanitatis, cfr. 1177. [9]) Sic! Iohannitii, Isagoge ad artem parvam Galeni? [10]) Sic! [11]) Processus causarum iudicii civilis cracoviensis a. 1548, T. 60, f. 515—528. Mathias Scharffenberg, impressor librorum cracoviensis, obiit a 1547. [12]) Andreae a Cobylino, mag. phil. et med. qui obiit circa a. 1548; Cracoviae apud Unglerum 1542. [13]) sic! Fuchsio. [14]) Ioh. Ruellii? [15]) Mathiae de Miechow (* 1457, † 1523) phil. et med. dris, canonici crac., prof univ. crac., cognominati Miechovita: Contra saevam pestem regimen acuratissimum (Cracoviae 1508).

Dioscorides 1
25. De conservanda valetudine [1]) 1
Doctrina contra pestem [2]) 22
Medicina equorum 1
Dioscorides 1
De peste Iacobi Ferdinandi [3]) 1
30. Ordo Galeni 1
Medicinae introductio graece et latine 1
Galeni de antidoto 1
Medicorum curata [4]) 1
Isagoge Galeni 1
35. De praeservatione a peste [5]) 4
Commentaria Zachariae in medicinam 1
Contra pestem Ferdinandus [6]) 2
Centiloquia de medicis infirmis [7]) 1
Encomius febris quartanae 3
40. Comentarius anatomicus 1
Utrum in medico 1
Epistolae medicinales 1
De re medica 1
Albubitri opera [8]) 1
45. Universalis canones Mesue 1
Experimentationes medicinae 1
Nicolaus Praepositus 1
Scholia in Dyascoridem [9]) 1

1550 Feria secunda ante Elisabeth.

Inventarius rerum doctoris Andreae Opoczno [10]).

Liber Hugonis [11]).
50. Serapio scriptus.
Dioscorides.

---

[1]) Schola Salernitana s de conservanda valetudine? Helii Eobani Hessi: Bonae valetudinis conservandae praecepta? [2]) H. Agrippae. Cracoviae 1535. [3]) Jacobus Ferdinandus Bariensis (regis Poloniae Sigismundi I et reginae Bonae physicus): De regimine a peste praeservativo tractatus. Cracoviae apud Unglerum 1543. [4]) Sic! L. Fuchsii: Medicorum (recentiorum) errata; cfr. 1097. [5]) Simonis a Lowicz Crac. 1532? Praeservatio a peste nuper compilata nunquam ante impressa, Podiani Alberti 1523? [6]) Bariensis. [7]) Simonis a Lowicz: Centiloquium de medicis et infirmis. Crac. 1537. [8]) Sic! Abubecri. [9]) Sic! [10]) Advoc. Crac. nr. 145 a. 1550—1551, f. 477. Andreas de Opoczno artium et med. doctor, lector extraneus facultatis artisticae crac., consul. crac., obiit Piotrcoviae a. 1550 [11]) Senensis.

Expositio Hugonis Senensis super aphorismos.
Galeni Liber.
Liber alter Galeni, item tertius liber eiusdem.
55. Antonii Guamerii [1]) liber.
Isagoge in anatomiam.
Actuarii medici liber.
Avicenna.
Astrologiae sexterni non insuti.
60. Aphorismorum liber.
Liber canonum.
Dioscoridis pharmacorum non insutus.
Hugonis [2]) opera.
Andreas Vesalius in sexternis.
65. Propositiones seu flosculi ex Galeno.

1550. Feria IV. vigilia Circumcisionis.

Inventarius rerum olim Georgii Morstin advocati cracoviensis [3]).

Galenus de compositione medicamentorum in fol.
Galenús in fol.
Institutiones anatomicae Ioannis Grimleri [4]).

1550. Feria sexta ante Pentecostes.

Inventarius rerum olim Felicis Lang advocati Vilnensis [5]).

Liber physiognomiae in quarto non ligatus [6]).

1551. Feria sexta post festum s. Margarethae.

Inventarius rerum post mortem olim honestae Helenae Florianovae derelictarum [7]).

70. Petrus de Crescentii . . . . . *[Exemplaria]* . 1
Enchiridion [8]) cum Macro [9]) 1
Macer de herbarum virtutibus 1

---

[1]) Sic! Gainerii. [2]) Senensis. [3]) Advocat. crac. nr. 145 a. 1550—1551, f. 407. [4]) sic! Guinteri? [5]) Advoc. crac. nr. 146 a. 1551, f. 174—175. [6]) Simonis a Lowicz artium et med. doctoris, professoris universitatis crac., demortui a. 1538? Iohannis Glogoviensis? [7]) Processuś causar. iudicii civ. crac. nr. 64, f. 421—437. Helena Florianowa relicta vidua olim Floriani Unglerii impressoris crac., qui decessit. a. 1536 aut 1537. [8]) Enchiridion medicinae pro tyrunculis... Simonis a Lowicz Crac. 1537. [9]) Aemilius Macer: De herbarum virtutibus Crac. 1537.

Enchiridion medicinae [1] 1
Cornelius Celsus 1
75. De reservatione a peste 36
Aemilius Macer [2] 390
Phisionomia Cromeri [3] 36
Enchiridion medicinae [1] 120
Elenchus de conceptione [4] 60
80. Petrus de Crescentiis 3
Petri de Crescentiis exemplaria polonica [5] 380

1552. Feria sexta ante Pentecostes.

Inventarius rerum olim Ioannis Lencz [6].

Chirurgia germanica.
Liber medicamentorum pro morbo regis latinus in IV ligatus.
Libellus de regimine sanitatis tempore pestilenciae.
85. Enchiridion medicinae Simonis a Łowicz.
Pedanius Dioscorides de plantis.
Liber medicinae ex variis autoribus collectus.
Methodus medicinae Leonhardi Fischi [7].
Liber de radicis chinae usu Vesalii.
90. Pharmacopola Silvii.
Galenus de morborum differentiis.
Ieronimi Cardani de sapientia libri V.

1553. Sabbato ante Galli.

Inventarius rerum olim Erasmi Lipnicki doctoris [8].

Sermo Nicoli [9].
Nicoli in medicamentis [10].
95. Annotationes Oroscii in medicamenta non lig.
Practica Serapionis.
Consilia medicinae Benedicti Victorii.

---

[1]) Enchiridion medicinae pro tyrunculis... Simonis a Lowicz. Crac. 1537. [2]) Aemilius Macer: De herbarum virtutibus Crac. 1537. [3]) Sic!? [4]) Stanislai a Lowicz artium et med dris prof. facultatis phil. univ. crac., Enchiridion de immaculata conceptione. Crac. 1538? [5]) Księgi o gospodarstwie, Cracoviae apud viduam Floriani Unglerii 1549. [6]) Advocat. crac. nr. 14 a. 1522, f. 364. [7]) Sic! Fuchsii. [8]) Advoc. crac. nr. 150 a 1553, f. 715—718. Erasmus Lipnicki artium et med. doctor, gener med. dris Ioannnis Antonini, obiit Cracoviae circa annum 1553. [9]) Nic. de Falconiis. [10]) Nicolaus Myrepsus? Nicolaus Praepositus?

Eiusdem de re medica liber.
Marci Gatinari in artem medicam.
Messus [1]) cum expositione Mondini.
Paulus Aegineta.
Hippocrates.
Galenus.
Opus Textoris [2]).
Consilia Bartholomei Montagno.
Francisci Bonafide practica medicinae.
Mesuë de consolatione medicamentorum.
Iohannis de Concoregio practica medicinae.
Consilia medicinae Antonii Cernasonii [3]).
Valosci de Tarania [4]) practica medicinae.
Nicolai Nicoli [5]) de membris generationis.
Pandectarum opus [6]).
Valesci de Tarantha opus in medicinam.
Galenus.
Beroaldus.
Empirica ad varias aegritudines.
Cornelius Agrippa.
Galenus de medicamentorum compositione.
Liber scriptus de re medica.

1554. ..res morte olim Hilarii doctoris et Ursulae coniugis ipsius... conscriptae... [7]).

Libri.

Opus pandectarum in medicinam [6])
Opus Philonii medici.
Opus Mesue in albo pergamento ligatum.
Petri Andreae Mathioli medici.
Practica maior.
Antonii Musae Braseoli [8]) medici.
Galeni septima classis.
Eiusdem quinta classis.
Eiusdem quarta classis.
Eiusdem secunda classis.
Eiusdem prima classis.

[1]) Mesuë. [2]) Benedictus Textor medicus saec. XVI. [3]) Sic! Cermisonii. [4]) Sic! Valescus de Taranta. [5]) Nicolaus de Falconiis. [6]) Matthaei Sylvatici? [7]) Advocat. crac. nr. 491 a. 1554—1556 f. 750—758. [8]) Sic! Brasavoli.

Galeni opera in uno volumine.
Liber Hipocratis.
Summa astrologica.
Liber Antonii Cermosii [1]).
135. Liber astronomiae Ioannis de Regio [2]).
Liber Hieronimi Gardani [3]) mediolanensis.
Epistolae Ioannis Pici [4]).
Liber Hieronimi Cardani medici.
Disputationes Ioannis Pici Mirandulae.
140. Astronomia Ioannis de Sacrobusto [5]).
Philosophia Michaelis Vratislaviensis [6]).
Varia opera Erasmi Roterdami.
Encomium artis medicae.
Astrologia liber scriptus.
145. Liber aiticorum [3]) Aristotelis.
Liber promptuarium argumentorum.
Tabulae astronomicae [7]).
Herbarius latinus.
Liber Aristotelis Stagiritae.
150. Galeni Claudii duo similes libri.
Mesuë liber cum expositionibus Mondini.
Abubetri Rasi liber.
Pauli Aeginetae opus de re medica.
Petrus de Crescentiis.
155. Sermo Nicolai Nicoli [8]).
Liber Nicolai Nicoli [8]) de re medica.
Liber sermonum Nicolai Nicoli [8]).
Opera Platonis.
Proverbia Roterdami.
160. Questiones [9]) Ioannis Versoris.
Opuscula Philippi Beroaldi.
Thesaurus sanitatis.
Libellus rabi Musae [10]).

---

[1]) Sic! Cermisonii. [2]) Iohannes Mueller Regiomontanus. [3]) Sic! [4]) Mirandulae. [5]) Computus novus totius fere astronomiae fundamentum pulcerrimum continens, Cracoviae 1504. [6]) Michaël Vratislaviensis theologus, mathematicus, astronomus et poëta, discipulus universitatis crac. et postea lector facultatis artisticae, obiit Cracoviae a. 1534. [7]) Tabulae resolutae astronomicae pro supputandis motibus corporum coelestium Alberti de Brudzevo, nati a. 1445, mortui a. 1595, discipuli Michaëlis Vratislaviensis, prof. univ. crac. et magistri Nicolai Copernici. [8]) Nicolai de Falconiis. [9]) Quaestiones de anima. [10]) Sic!

Hippocratis liber medicorum [1]).
Consilia medicinalia Faventini [2]).
Liber Francisci bona fide de re medica.
Regimen sanitatis [3]).
Magnuinii [3]) mediolanensis medici.
Erculani [4]) expositio.
Consilia Montagnanae [5]).
Claudii Platonis [6]) liber.
Annotationes Eci [7]) medici.
Hippocrates de re medica.
Liber Leonardi Fusii [8]) medici.
Conservatio sanitatis [9]).
Empirica scripta.
Liber Benedicti Victorini de arte medica.
Liber Marci Gatenariae de curatione aegritudinum.
Opera Abubetri.
Antonii Musae opera.
Libellus de natura ac dignitate hominis Ioannis Arundinensis [10]).
Enchiridion medicinae [11]).
Collectanea de febribus Pamphilii Florentini.
Actuarius de medicamentorum compositione Ioannis Ruelii.
Liber Ioannis Bachanelli de re medica.
Actuarius de re medica.
Montanus de vermibus.
Liber Faventini.
Aphorimus [6]) Hippocratis.
Practica Fontani.
Theses medicinae.
Alexander Trarianus [12]).
Cardanus de febrilitate.
Marci Gatinariae de curatione aegritudinum.
Astronomia Albumarsii [13]).
Dioscorides.
Practica Faventini.
Liber de morbis puerorum [14]).

---

[1]) De medico. [2]) Benedicti Victorini. [3]) Magnini Mediolanensis: regimen sanitatis. [4]) Iohannis Arculani, Herculani. [5]) Bartholomeus Montagnana: Consilia medica. [6]) Sic! [7]) Sic! Aetii. [8]) Sic! Fuchsii. [9]) Mathiae de Miechow, Crac. 1522. [10]) Ioannes Arundinensis (Trzciński?). De natura ac dignitate hominis. Cracoviae 1554. [11]) Simonis a Lowicz? [12]) Sic! Trallianus. [13]) Sic! Albumasor, Albumazor. [14]) Petri Toleti.

200. Enchiridion [1]).
Liber iatromathematicae.
Liber de differentiis febrium Galeni.
Adagia Erasmi.
Enchiridion medicinae [1]).
205. Liber de vita Marsilii Ficini.
Liber Alphragani astronomi [2]).
Colloquia Erasmi.
Liber de inscribendis epistolis Erasmi R.
Canones Mesuë [3]).
210. Libellus scriptus de medicinis.
Generalis divisio ulcerum in ternionibus.
Ioannis Pharisiensis [4]) circurgici in ternionibus labyrinthus medicorum errantium in ternionibus.
Practica Valesci de Taranta.
Brassavolae in libros Hippocratis.
215. Constantini Africani practica.
Serapion de simplicibus.
Hortus sanitatis.
Gilberti Anglicani de re medica.
Hieronimus Cardanus.
220. Contradicentium medicorum liber [5]).
Tractatus Cophonis.
Introductio in medicinam Othonis.
Avicenna cum expositionibus [6]).
Gentilis in duobus voluminibus.
225. Nicolai Florentini [7]) in duobus voluminibus.
Opera Galeni secundae editionis.
Galeni de differentiis febrium.
Galenus de compositione medicamentorum.

1565. Inventarius rerum olim Simonis aromatarii [8]).

Petri de Crosnoniis [9]) ortus sanitatis.
230. Botanicon.
Mesuë.

---

[1]) Simonis a Lowicz? [2]) Alfraganus Muhamedes: Compendium id est omne quod ad astronomica rudimenta est opportunum? [3]) Sic! [4]) Sic! Parisiensis. [5]) Hieronymi Cardani. [6]) Arculani. [7]) Nicolaus de Falconiis. [8]) Advocat. crac. a. 1505—1507 nr. 500 f. 281. [9]) ?

1569. Inventarium rerum olim Dris Dominici Drozdowski[1]).

Liber de morbo gallico.
Opus Pandectarum Mathaei Sylvatici.
Liber philosophiae magnae[2]) Aureoli Theophrasti.
235. Theophrasti Paracelsi defensionum libri duo.
Penophilia Theophrasti Paracelsi.
Philippi Ingrassiae opuscula.
Enarrationum Valeriolae libri sex.
Amati Lusitani centuriae septem[3]).
240. Practica d. Ioannis a Vergo[4]).
De omni rerum fossilium genere[5]).
Theophrasti Paracelsi medici libelli.
Polychemia Diodori.
Liber Marsilii Ficini.
245. Item Leonardi Botalli.
Porphirii Phoenicis isagoge.
Theophrasti libri aliquot in uno opere.
Poliodorus de inventoribus rerum.
250. Paracelsi Heremitae de vita longa.
Opus chirurgicum germanice.
Cornelii Agrippae de vanitate rerum (de occulta philosophiae)
Empirica Benedicti Victorini Faventini.
Iacobi Silvii curandi modus.
255. Sebastiani Aquilani de morbo gallico in sex ternionibus.
Christopheri Barzii[6]) introductorium seu practica.
De subtilitate Hieronimi Cardani.
Consilia Ioannis Baptistae Montani.
Tractatus de semeioticae medicinae parte Iacobi Hugelii.
260. Commentaria in Raymundum Iulium[7]) Henrici Cornelii Agrippae.
Francisci Bonsveti de arte medendi libri 12.
Cornelii Agrippae de occulta philosophia seu de ceremoniis magicis.
Vilhelmi Varignanae secreta sublimia ad varios curandos morbos.
Exercitationum variarum libri quinque raptim scripti.

---

[1]) Advocat. crac. a. 1569—1572 nr. 502 f. 956—959. Dominicus Drozdowski med. dr., cracoviensis, filius chirurgi cracoviensis Ioannis Drozdowski, obiit Cracoviae a. 1569. [2]) Philosophia sagax s. astronomia magna. [3]) Curationum medicinalium. [4]) Sic! Iohannes de Vigo: Practica in chirurgia. [5]) Ioh. Kentmann. [6]) Sic! Barzizii. [7]) Sic! Lullum.

De febrium singularium causis, signis et curatione liber scriptus.
Liber exercitationum magicarum.
De praeparationibus P. Paraphrasti(!) Paracelsi.
Antonii Francasani praelectiones publicae in nonum librum Rhasis.
Helideae [1]) Padoani expositio super librum tertium de diebus decretoriis scriptum.
Consilia excellentissimorum virorum in variis casibus scripta.
Descriptionum receptarum rapsodia.
Collegia clarissimorum virorum in variis morbis scripta.
Liber variorum utilium scriptus.
Iacobi Silvani ratio medendi in morbis internis.
Promptuarium rerum necessariarum.
De compositione medicamentorum secundum locos rapsodia.
Curatio morbi neapolitani.
De regimine accidentium contingentium in febribus rapsodia.
Chimica densarum rerum.
De curandis vulneribus sclopetorum Leonardi Botalli.

1572. Inventarius rerum olim Dris Stanislai Rosarii [2]).

Primo in folio.

Gesneri volumina.
Ioannis Argenterii de morbis.
Antonii Musae super Galenum index.
Opera Galeni in septem thomis.
Opera Galeni graeca lingua in tribus thomis.
Eustratii in 10 libros Aristotelis [3])
Chiliada Erasmi Rotterodami.
Conciliator controversiarum [4]).
Iudicia astrorum Albohaseni Hali.
Consilia Montagnanae.
Simplicii commentarii in physica Aristotelis.
Philoponi commentarii in libros de anima Aristotelis.
De febribus Ioannis Herculani.
Plinii secundi historiarum libri.
Opera Aristotelis in quinque tomis.

[1]) Sic! Helidaei Paduani. [2]) Advocat. crac. nr. 503 a. 1571—1573 f. 870—889. Stanislaus Rosarius med. doctor, consul et proconsul cracoviensis, obiit verisimillime a 1572. [3]) De moribus ad Nicomachum. [4]) Petri Aponensis?

Almonii [1]) commentarii graeci in Aristotelem.
Andreae Vesalii epithomia anatomiae.
Ioannis Gramatici [2]) commentarii graeci in libros Aristotelis.
Francisci Vicomercati in 8 libros Aristotelis physicos.
Eiusdem in metheorologicorum libros.
Francisci Robortelli in librum Aristotelis de arte poëtica.
Politica Aristotelis.
Simplicii commentarii in libros Aristotelis de coelo.
Ioannis gramatici in libros Aristotelis de generatione et in-
Alexandri Aphrodisiensis in priora Aristotelis. [teritu; graece.
Themistii in posteriora Aristotelis.
Simplicii magni in praedicamenta Aristotelis.
Alexandri Aphrodisei questiones naturales [3]).
Opera Aristotelis in uno volumine.
Aetius medicus.
Alexandri Aphrodisei in metaphysica Aristotelis.
Athonei Coenae sapientiae [4]).
Petri Victorii in libros Aristotelis decem.
Simplicii commentarii in enchiridion Epicteti.
Ioannis Montani consilia.
Galeni graeci primus et secundus tomus.
Opera graeca Hippocratis
Imagines venae corporis humani.
Andreae Matthaei [5]) epistolarum medicinalium.
Mesuë opera medica.
Ioannis Baptistae in Dioscoridem annotamenta.
Dioscòridis opera.
Medici antiqui omnes in uno volumine.
Chirurgia Ioannis de Vigo.
Alexandri Tralliani libri graeci.
Aetius graecus.
Paulus Acineta [6]) graecus.
Serapio de simplicibus (Iahia ben Serabi) [7]).
Antonii Fumanelli medicae artis peritia.
Fasciculus medicinae [8]).
Thaddaei Florentini in parvam artem Galeni.

---

[1]) Sic! Ammonii. [2]) Philoponi. [3]) Ἰατρικῶν ἀπορημάτων καὶ φυσικῶν προβλημάτων βιβλία. [4]) Cfr. nr. 1298. [5]) Matthioli. [6]) Sic! Aegineta. [7]) Sic! Serapio iunior sed non Iahia ben Serabi scripsit »de medicamentis simplicibus«. [8]) Iohannis de Ketham? »Fasciculus Paracelsicae medicinae veteris et novae in compendiosum promptuarium contractus«. Gerhardi Dorn?

Opera Isaac [1]).
Expositio Gentilis in Avicennam.
Theodori Suingleri in artem medicam Galeni.
335. Savonarolae de febribus.
Matthiolus in Dioscoridem
Scriptores chirurgici [2]).
Anatomia Vesalii latina.
Chirurgia Guidonis.
340. De morbo gallico omnia opera.
Simplicium medicamentorum Ioannis Damasceni [3]).
Tabulae simplicium medicamentorum eiusdem.
Nicolai Borboni Ungari libri 8.
Physica Aristotelis.
345. De mulierum affectibus [4]).
De febribus Anthonii ab alto mari.
Halosis febrium. Item descriptiones italicae.
Methodus curandi febres Dominici Lunensis.
Exercitium novae logicae.
350. Leonardi Iacheni in nonum librum Rhasis commentarii.
De admirandis Ungariae aquis.
De infantum morbis Sebastiani Austrii.
Fracastori omnia opera.
Tabulae astronomicae Ioannis Monteregii.
354 a. Aristotelis de natura Ioachimi Perionii.
355. Eiusdem in libros Aristotelis de moribus.
Logica Aristotelis.
Nicolai Biesii [5]) medicinae theorica.
Hippocratis omnia opera I. P. Cornarii.
In Dioscoridis libros Amati Lusitani medici.
360. De stirpibus Melchioris Guilandini.
Actuarii opera.
Iulii Delphini in tertium librum Galeni.
De genere Arabi in pergameno.
Ioannis Vierii medicarum observationum.
365. Actuarii methodi medendi.
Libellus de epidemia Leoniceni.
Quaestio de flenbothomiis [5]) fiendis in omni dolore [6]).

---

[1]) Isaaci Iudaei. [2]) Conradi Gesneri. [3]) Mesuë Iunioris. [4]) Gynaeciorum s. de mulierum affectibus commentarii graecorum, latinorum, barbarorum ed. Wolphius 1566.
[5]) Sic! [6]) Iohannis de Ketham?

Gabrielis Fallopii Mutinensis de ulceribus.
Sebastiani Paparellae in librum Hippocratis de natura humana commentarii.
370. Henrici Agrippae de occulta philosophia.
Ioannis Manardi epistolarum medicinalium libri 20 in uno volumine.
Ioannis Manlii locorum communium collectanea.
De fossilibus Gesneri.
Galeni in librum Hippocratis de humoribus commentarii.
375. Dioscoridis de curationibus morborum.
Ars magica [1]) Iodoci Willichii.
Historiae Aristotelis.
Index in Plinium item rei rusticae [2]) libri 4.
Etica Aristotelis.
380. Andreae Lacunae Epitome Galeni.
Erasmi Rotterdami christiani principis institutio.
Novi medici de morborum curatione graeco-latinum.
Ethica Aristotelis graece.
Conciliatores locorum scripturae Andreae Altameri.
385. Theoricae planetarum Georgii Purbachii.
Constantini Caesaris de agricultura.
Aristotelis de arte rhetorica libri tres graece.
Contradictiones Galeni in libros Hippocratis.
Colloquia Erasmi Rotterdami.
390. Copia verborum Erasmi Rotterdami.
Fabricatio hominis item organum Aristotelis.
Politica Aristotelis graece.
De ratione victus Bernardi Lusitani.
Medicinae infirmitatum muliebrium, italice [3]).
395 Claudii Galeni de inaequali intemperie.
Emanueli [4]) item Iacobi Silvii de differentiis febrium.
Georgii Agricolae de peste.
Leoneli Faventini practica medicinalis.
Ludovici Vivis de anima et vita libri 3.
400 Fuchsii de stirpium historia.
Montani in aphorismos Hippocratis lectiones.
Cardanus de malo medicorum recentiorum usu.
Brassavola de medicamentis purgantibus.

---

[1]) Sic! Ars magirica hoc est conquinaria de cibariis ferculis opsoniis alimentis et potibus diversis parandis. [2]) Columellae? Conradi Heresbachii? [3]) Thaddaei Duni? [4]) Sic! Galeni?

Montani in quartum fen Avicennae.
Historia frumentorum Roberti Dordonii [1]).
Examen syruporum [2]) Brassavolae.
Aretaeus item de fossilibus Gesneri.
Theophrasti de causis morborum.
Amati Lusitani curationum medicinalium centuria prima.
Simeonis Cati [3]) de cibariorum facultate.
Pauli Aeginetae opera.
Dioscorides graeco-latinus.
Horribasii [4]) collectanea.
Cardani de subtilitate.
Garciae Lopii de re medica commentarii.
Philotei [5]) in aphorismos Hippocratis.
Euonymus Gesneri.
Vesali chirurgia magna.
Marsilii Ficini de vita.
Morbi gallici curandi coram variorum autorum [6]).
Hippoliti Brilli de colica affectione.
Hippocratis de morbis vulgaribus.
Sphygmica ars Iosephi Struthii.
Alexandri Tralliani ars medica.
Petri Bayiri enchiridion medicinale.
Matheoli [7]) apologia aduersus Amatum Lusitanum.
Enchiridion militis christiani Erasmi Rotterdami.
Scholia Ioannis Agricola in curandi artem Galeni.
Iasonis Pratensis de cerebri morbis.
Donati Acciajoli in politica Aristotelis.
De origine pestis Patavinae [8]).
Institutiones medicinae Fuchsii.
Montani explanationes in librum Galeni de arte curandi.
Examen omnium Antonii Brassavolae.
Fernelii medicina.
Bachanelii dc consensu medicorum.
Enarrationes medicinales Francisci Valeriolae.
Montani in primum fen Avicennae explanatio.

---

[1]) Sic! Dodonaei. [2]) Sic! [3]) Simeonis Sethi, περὶ τροφῶν. Syntagma de cibariorum facultate. [4]) Sic! Oribasii. [5]) Philoteus, Theophilus protospatharius. [6]) Edid. Iosephus Zimmermann (Tectander cognominatus, mag. artium et med. dr., secretarius et physicus Isabellae filiae Sigismundi I regis Poloniae, obiit a. 1543). Basileae 1536. [7]) P. A. Mathiolus. [8]) B. Landi.

Eiusdem in parvam artem Galeni.
Nicolai Biesii commentarii in artem medicam Galeni.
Montani in nonum librum Rhasis.
Gabrielis Fallopii anatomia.
Theophrasti do plantis historia graeca.
Nova constitutio artis revellendi per venae sectionem Thaddaei Dunii.
Themistii philosophi orationes.
Actuarii de urinis.
Gordoni in librum medicinae [1]).
De componendis medicamentis Fuchsii.
Magiae naturalis [2]).
Angerii ferreri de somniis liber [3]).
Institutionum anatomicarum libri quatuor [4]).
Adagia Erasmi.
Terra praepostica Galeni.
De affectorum locorum noticia Galeni.
Coelum philosophorum Philippi Ulstadii.
Hieronimi Fracastori de sympathia et antipathia rerum.
Hieremiae Triveri in Galeni libros de temperamentis.
Dispensatorium Valerii Cordi.
Rondelicii methodus curandorum morborum.
Diogenes Laertius de vitis philosophorum.
De activa medicina.
Donati ab alto mari ars medica.
Holerici de morborum curatione.
De curandi ratione Fuchsii.
In Gatenariae de morborum curatione.

1572. Inventarius rerum olim Gaieri chir. [5]).

Opus de morbo gallico.
Mesuë in 8°.
Hortulus sanitatis in folio.
Matthiolus germanice in folio.
Matthiolus bohemice in folio.
Paraphrasis germanice Erasmi Rotterdami.

---

[1]) Sic! Bernardi Gordonis, Practica s. Lilium medicinae. [2]) Libri XX, Ioh. Bapt. Portae. [3]) Sic! Ioh. Argenterius, De somno et vigilia. [4]) Guintheri Andernacensis. [5]) Advocat. crac. nr. 503, f. 907. Iacobus Gaier chirurgus crac. obiit Cracoviae a. 1571.

De destillatione germanice [1]).
Cornelius Celsus cum Paracelso.

1579. (?) Inventarius rerum olim Ioannis Miączyński [2]).

Antonii Musae [3]) index in omnes Galeni libros item Avicennae
475. Galeni prima classis.
Galeni secunda classis.
Galeni 4 classis item quinta et sexta classis.
Galeni omnia opera.
Concordantiae sacrae painae [4]).
480 Epistolae Erasmi Rotterdami.
De orbis terrae concordantiae lib. 4 [5]).
Arnoldi de villa nova.
Practica maior Ioannis Michaelis.
Avicenna.
485 Mesuë cum expositione Mondini.
Liber medicinalis Ioannis filii Mesuë [6]).
Opus pandectarum.
Conciones loci medicorum.
Textus ethicorum Aristotelis.
490. Piotra Crescenciusa księgi o gospodarstwie [7]).
Copulata Thomae de Aquino.
Liber posteriorum analiticorum
Tractatus philosophiae naturalis [8]).
Alchymia.
495. Alchymia Gobri [9]) Arabis.
In Dioscoridis Amati colusa in medicorum [10]).
Guilhelmi Gondeleci medicina [11]).
Lemnonii occulta naturae miracula.
Ioannis Guinteri.
500. Iacobi Holleri de morborum internorum.
Commentarii in sex Galeni libros.
De tuenda valetudine [12]).

---

[1]) Hieronymi Brunschwick? [2]) Advocat crac. nr. 508 a. 1578—1581 f. 1374—1377. Ioannes Miączyński med. dr prof. universitatis et consul crac. obiit a 1580. [3]) Brasavolae. [4]) Sic! Concordantiae sacrae paginae Mathiae a Kobylino? [5]) Sic! [6]) Mesuë iunior. [7]) Petri de Crescentiis, Opus ruralium commodorum, polonice translatum. Crac. 1549. [8]) Alberti Magni? Ioh. Peyligk? Melanchtonis? [9]) Geber. [10]) Sic?! [11]) Sic! Rondeletii. [12]) Ioannis Antonini (Cassoviae nati, physici regis Poloniae Sigismundi I et postea Sigismundi II, amici Erasmi Rotterodami), »de tuenda bona valetudine«. Cracoviae 1545.

Ioannis Cornarii de peste libri duo.
Dodonaei frumentorum.
505. Iacobi Silvii de differentiis febrarum [1]).
Viaticum novum de curatione morborum.
Gabrielis Fallopii observationes anatomicae.
Ioannis Tagaultii de chirurgica institutione.
Leonardi Fuchsii de curandi ratione.
510. Ioannis Ludovici de anima et vita.
Ioannis de Sacrobusto sphaera [2]).
Metheora Ioannis Ioviani.
Problemata Aristotelis.
Paulus Hegineta [3]).
515. Marci Gatinariae de remediis morborum.
Erasmi Rotterodami de constructione liber.
Hermolai Barbari scientia.
Leonardi Fuchsii corporis fabrica[4]).
Actuarii liber.
520. Pharmocopoea Annutii.
Liber de bona valetudine [5]).
Problemata Aristotelis.
Anatomia corporis [6]).
De curandi ratione [7]).
525. De conservanda valetudine [8]).
Alexandri Tralliani.
Iacobi Silvii methodus.
Pedanii Dioscoridis.

1582. Continuatio inventarii olim F. Ioannis Tenaudi [9]).

Libri in medicina.

2 Auega in Galenum de locis affectis in folio.
530. 2 Andernacii opera in folio.
1 Anatomia Caroli Stephani in folio [10]).
1 Avicenna opera.

---

[1]) Sic! [2]) Ioannis de Sacrobosco, Sphaericum opusculum cum lucida et familiari expositione per Matthaeum Schamotuliensem artium mgrm., in studio almae univ. crac. collecta. Cracoviae apud Florianum 1522. [3]) Sic! Aegineta. [4]) De humani corporis fabrica. [5]) Eobanus Hessus: Bonae valetudinis conservandae praecepta. [6]) Gabriel Zerbi? Iacobus Berengarius Carpi? Alexander Benedetti? [7]) De ratione curandi per sanguinis missionem. Augenii Hor. [8]) Cfr. 25. [9]) Advocat. crac. nr. 509 a. 1580—1583, f. 109—115. [10]) De dissectione partium corporis humani libri tres.

1 Arculanus de febribus.
1 Ardoynus de venenis.
1 Chirurgia magna Theophrasti.
1 Chirurgia Choleri [1]).
1 Cardanus de subtilitate.
1 Consilia Montani.
2 De morbo gallico variorum autorum [2])
2 Epithome operum Galeni.
2 Fernelii opera in folio.
2 Fascis de peste in folio.
2 Hippocratis opera in folio.
1 Icones medicorum in folio.
1 Imagines corporis humani in folio [3]).
2 Iulii Alexandrini de tuenda sanitate in folio.
2 Loci communes Valleriolae in folio.
1 Medicae artis principes in folio [4]).
1 Marsilii Ficini opera in folio.
1 Opera Galeni in folio.
2 Opera Christophori Auega in folio.
1 Abuberti Rhasis opera in folio.
2 Opera Nicolai Myrepsi.
1 Cardanus in aphorismos in folio.
1 Cardani opuscula in folio.
1 Cardanus in Hippocratis de aëre, aquis et locis in folio.
1 Theatrum operum Galeni.
1 Rondoletius de piscibus in folio.
1 Promptuarium medicinae in folio.
1 Vera alchimia in folio.
1 Antidotarium generale et speciale in 4^0.
1 Actuari opera in 4^0.
2 Aphorismi Hippocratis phrasis poëtica in 8^0.
2 Aphorismi Hippocratis Campensis in 8^0.
1 Avicennae ars chemica in 8^0.
1 Aeliani historia animalium in 8^0.
5 Ars de dosibus [5]) in 8^0.
1 Albertus Magnus de secretis mulierum in 16^0.
3 Albertus Magnus de metallis in 12^0.
3 Aphorismi Hippocratis in 16^0.

---

[1]) Sic! Hollerii. [2]) Cfr. nr. 420. [3]) Iohannis Stephani Calcariensis. [4]) Caroli Stephani. [5]) Ars de dosibus medicinarum.

3 Agrippa de vanitate scientiarum in 12°.
5 Amati Lusitani practica in 16°.
3 Actuarii opera in 16°.
9 Aromatum historia Caroli Clusii in 18°.
575. 4 Aubertus [1]) de metallis in 8°.
1 Actuarius de urinis in 8°.
2 Amati Lusitani centuriae in 8°.
3 Apologia pro Vesalio Heneri in 8°.
1 Aetii opera in 8°.
580. 5 Arantius in aphorismos Hippocratis in 8°.
1 Antidotarium Mesuë in 8°.
2 Biesii methodus medendi in 8°.
1 Bernardinus de humorum purgationibus in 8°.
2 Carvinus de sanguine in 8°.
585. 1 Benedicti Faventini de morbo gallico in 8°.
2 Benedicti Faventini practica in 16°.
3 Benedicti Faventini empirica in 16°.
1 Busenius in Galenum de inaequali in 8° [2])
1 Crato in therapeutices Galeni in 8°.
590. 5 Clavis philosophiae chymisticae in 16° [3]).
1 Chirurgia Arcaei in 8° [4])
8 Chirurgia Fugantii [5]) in 8°.
6 Chirurgia Guidonis in 8°.
1 Cornelius Gemma de arte cyclognomica in 4°.
595. 3 Coelum philosophorum in 16° [6]).
2 Courtinus contra Theophrastum in 4° [7]).
5 Curio contra Theophrastum in 4°.
1 Consultationes Montanei in 8°.
2 Cardanus de libris propriis in 8°.
600 1 Cardani methodus medendi in 8°.
2 Cardanus de varietate rerum in 8°.
2 Cardanus contradicentium medicorum in 8°.
2 Cardanus de subtilitate in 8°.
2 De peste Saraceni in 8°.
605. 3 De peste Iordani in 8°.
2 De secretis antimonii in 8° [8]).

---

[1]) Sic! Albertus Magnus. [2]) De inaequali intemperie. [3]) Gerhardi Dorn. [4]) Cfr. nr. 1452. [5]) Sic! Tagaultii? [6]) Philippi Ulstadii. [7]) Disputationes adversus Paracelsi portentosas opiniones. [8]) Alexandri a Suchten. cfr. nr. 1636.

1 De cautionibus in sanguinis missione in 8° [1]).
1 De astrologia divinatrice Erasmi in 4°.
1 Disputatio de putredine Erasti in 4°.
610. 4 Dispensatorium Valerii Cordi in 16°.
2 De Lapide philosophico Donii in 8°.
4 De divina formatione humani fictus in 4°.
2 De tormentorum vulneribus Rotae in 4°.
4 Deffensio de astrologia divinatrice in 4°.
615. 4 Dodonei herbarum purgantium in 8°.
4 Deffensio Guillandi contra Mathiolum in 8°.
2 De morbis mulierum [2]).
1 Dictionarium medicum in 8°.
2 De re bona Campegii in 8°.
620. 5 Dialogus de substantiis physicis in 8°.
3 De pulsibus urinis variorum autorum in 8°.
6 De sclopetorum vulneribus variorum autorum in 8°.
1 De termis Goebelii in 8° [3]).
4 De febribus Simonii in 8° [4]).
625. 2 Dortomanus de thermis in 8° [5]).
2 De febribus Fernelii in 8°.
7 De febribus Duretii in 8°.
11 De arte metallica Chrysippi in 8°.
3 De artritide Duretii in 8°.
630. 3 De humoribus pacinis in 8°.
2 Erastus contra Theophrastum in 8°.
5 Enchiridion dispensarium in 16°.
3 Enchiridion medicum Zacchii in 8°.
1 Epithome commentariorum Galeni.
635. 3 Eustachii opuscula mathematica [6]) in 4°.
1 Epistolae medicinales Aloysii [7]) in 8°.
4 Epistolae medicinales Matthioli in 8°.
2 Epistolae medicinales Gessneri in 4°.
2 Fallopius de ulceribus in 4°.
640. 1 Fallopius de medicantis [8]) aquis in 4°.
5 Fallopius de simplicibus in 4°.
2 Serveti medicina in 8°.

---

[1]) Bonaventurae Granger. [2]) Muscionis? Nic. Rochei? Albertini Bottoni? [3]) De aquis thermalibus apud Hermunduros sitis prope Annabergam et Volckensteinum lib. II. [4]) Simonis Simonii († 1602) physici Stephani regis Polonorum, Synopsis brevissima novae theoriae de humoralium febrium natura. Lipsiae 1570. [5]) De thermis belilucanis. [6]) Sic! anatomica. [7]) Mundellae. [8]) Sic!

5 Fracastorius de morbo gallico in 8°.
4 Fracastorius de sympatia in 16°.
645. 4 Fuchsius in Hippocratis aphorismos in 8°.
1 Servetius de naturali parte medicinae in 16°.
1 Servetius de somnis in 16°.
4 Galeni theriaca in 16°.
2 Galenus de dogmatibus in 16°.
650. 1 Gabrielis Cunaei apologia pro Galeno in 4° [1]).
2 Geruinus [2]) de venenis in 4°.
4 Galenus de locis affectis in 8°.
1 Gessnerus de fossilibus in 8°
4 Herbarium Caroli Clusii in 8°.
655. 2 Fasciculus remediorum in octavo.
2 Practica Holerii.
1 Hali filius Abbas in 8° [3]).
1 Harmonia humani corporis in 4°.
1 Historia plantarum in 16° [4]).
660. 1 Herbarius Matthioli in 4°.
1 Herbarum chronica in 4°.
2 Iachimus in nonum librum Rhazis in 4°.
1 Idem in 8°.
3 Iacobus praefectus de vini natura in 8°.
665. 2 Iordanus de luis moravicis in 8°.
2 Jouberti practica in 16°.
2 Jouberti opuscula in 8°.
1 Jouberti paradoxa in 4°.
5 Isaac Iudaeus de diaetis in 8°.
670. 1 Ioannis Curio de conservanda bona valetudine in 16°.
4 Introductio in alchymiam in 4°.
1 Iulius Delphinus in artem Galeni in 4°.
2 Lemnius de occultis naturae in 8°.
1 Lacunae annotationes in Galenum in 16°.
675. 2 Lacunae annotationes in Discoridem in 16°.
1 Laurentius Ventura de lapide philosophico in 8°.
1 Latamantius de annui ratione in 8°.
5 Latamantius de septimestri partu in 8°.
7 Mena de febribus in 4°.

---

[1]) Cunei Mediolanensis, apologiae Franc. Putei pro Galeni anatome examen. [2]) Sic! Ardoyno? [3]) Regalis dispositio? [4]) Theophrasti Eresii? Thurneisseri? Bauhini? Pinaei?

680. 2 Methodus cognoscendorum simplicium in 4° [1])
2 Medicinae veteris defensio in 4° [2]).
2 Misaldi memorabilia in 12°.
4 Methodus componendorum simplicium Silvii in 16°.
6 Mercurialis de peste in 8°.
685. 6 Mercurialis variarum lectionum in 8°.
1 Eiusdem in 4°.
1 Mercurialis de arte gymnastica in 4°.
2 Marcus Nemianus de plantarum viribus in 8°.
1 Melchioris Guilandi Papyrus in 4°.
690. 8 Musae examen trochiscorum in 16°.
8 Musae examen linctuum in 16°.
10 Musae examen simplicium in 16°.
1 Musae examen pillularum in 16°.
1 Montanus de excrementis in 8°.
695. 1 Montani opuscula in 8°.
3 Montanus in aphorismos Hippocratis in 8°.
1 Montanus de simplicibus in 8°.
1 Matthiolus de simplicibus in 16°.
4 Montui [3]) de activa medicinae scientia in 8°.
700. 2 Montui [3]) de medica theorice [4]) in 8°.
1 Montui [3]) compendiolum curationis in 8°.
4 Opera Gordonii in 8°.
1 Opera Iohannis Caii in 8°.
1 Oddi de Oddis de peste in 4°.
705. 1 Oribasii synopseos in 16°.
1 Paparella de calido in 4°.
4 Philothei in aphorismos in 8°.
2 Pamphilus Montius in Gal. de febribus in 8°.
3 Petri Memmii de recto medendi [5]) usu in 8°.
710. 10 Practica Botalli in 16°.
6 Practica Bachanellii in 16°.
11 Practica Rulandi in 12°.
2 Pharmacopoea augusta [6]) in 12°.
3 Practica Caelii Aureliani in 8°.
715. 2 Practica Serrenci [7]) in 8°.
3 Practica Altomarii [8]) in 8°.

---

[1]) Maranthae? [2]) Bernhardi Dessenii? [3]) Pamphilus Montius? [4]) Sic! [5]) Sic! medicinae. [6]) Pharmocopoea Augustiana cfr. 1589. [7]) Sic! Sereni Samonici. [8]) Antonii Donati ab alto mari.

1 Practica Bayri in 8°.
8 Placotomi pharmacopoea in 16° [1]).
1 Sententiae aphorismorum Hippocratis in 8°.
720. 1 Scheglicus [2]) de plastica seminis in 8°.
3 Stephanus in Gal. librum therapeuticum in 8°.
3 Sylvius de curatione morborum in 8°.
2 Sylvius in aphorismos in 8°.
4 Sylvius de febribus in 8°.
725. 14 Practica Servetii in 8°.
1 Quaesita medicinalia in 16°.
1 Eiusdem in 8°.
1 De purgatione questio in 4°.
2 Quintus Serenus in 4°
730. 1 Rantsovius de conservanda valetudine in 8°.
1 Rainerus de caloris fontium [3]) in 8°.
1 Rupescissa de q. essentia in 8°.
3 Rondeletius de ponderibus in 8°.
1 Rulandus de phlebotomia in 12°.
735 1 Rulandus de balneis in 8°.
5 Raymundi Lulli testamentum in 8°.
10 Raymundi Lulli codicillus in 8°.
4 Raymundi Lulli de q. essentia in 8°.
3 Trincavella de compositione medicamentorum in 8°.
740. 2 Vega in aphorismos in 8°.
1 Valeriola in artem Galeni in 8.
1 Valeriolae loci communes in 8°.
2 Theophrasti onomasticon in 8°.
1 Practica Theophrasti in 8°.
745 4 Theophrasti de metheoris in 8°.
5 Theophrasti chirurgia parva ulcerum in 8°.
1 Theophrasti compendium de vita longa in 8°.
1 Theophrasti praeparationum liber 2 in 8°.
5 Theophrasti thesaurus philosophorum in 8°.
750. 3 Theophrasti collectanea in 8°.
11 Theophrasti de tartaro in 8°.

Libri germanici Theophrasti.

1 Operimenta von Pestilencz in 8°.

[1]) Cfr. 1045. [2]) Sic! Strigelius? [3]) Lib. II. de caloris fontium medicamentorum causa, eorumque temperatione.

1 Rulandus de balneis germanice in 8°.
1 Theophrasti de tinctura deum in 8°.
755. 1 Theophrasti paragraphorum in 4°.
4 Theophrasti chirurgia parva in 8°.
7 Theophrasti labirynthus in 8°
5 Theophrasti liber vexationum in 8°
9 Theophrasti pharmacandi modus in 8°.
760. 2 Theophrasti testamentum in 8°.
2 Theophrasti archidoxa in 4°.
2 Theophrasti de morbo gallico in 8°.
2 Theophrasti von dem Bad Pfeffers [1]) in 8°.
1 Theophrasti de generatione hominis in 8°.
765. 2 Theophrasti von den Offnen in 8°.
4 Theophrasti von Geyst des Lebens in 8°.
1 Theophrasti de tartaro in 8°.
1 Theophrasti de peste in 8°.
1 Thurnayserus de variis characteris in 4°.
770. 1 Von dem Quissacz in 8°.
3 Agrippa in artem parvam Raymundi Lulli in 12°.

Libri graeci et hebraici [2]).

1 Platonis opera graeco-latina in folio.
1 Simplicius in praedicamenta Aristotelis in folio graece.
1 Aristotelis opera in 8° graece.
775. 4 Aristotelis poëtica in 8° graece.
35 Aristotelis de anima in 4° graece.
7 Aristotelis de generatione et corruptione.
1 Aristotelis de coelo in 4° graece.
2 Aristotelis organum in 4° graece.
780. 1 Eiusdem in 8° graece.
1 Aristotelis physica in 4° graece.
1 Aristotelis Ethica in 4° graece.
1 Eiusdem in 8° graece.
5 Platonis dialogus ignarus [3]) graece in 4°.

Libri ligati [4]).

785. 2 Alchemiae verae descriptio in 8° [5]).
1 Epistolae medicinales variorum autorum in folio lig.

[1]) Des Bads Pfeffers etc. [2]) L. c. f. 117. [3]) Sic! [4]) L. c f. 122—125.
[5]) Grataroli, Verae alchemiae artisquae metallicae, citra aenigmata, doctrina etc.? cfr. 560.

1 Gessnerus de animalibus in folio ligatus.
1 Opera Galeni graece in folio ligati.
1 Dictionarium medicum in 8° ligatum.
790. 1 Secunda pars locorum communium Stigelii [1]) in 4° lig.
1 Actuarii opuscula in 16° lig.
1 Antonius Musa de simplicibus in 16° lig.
1 Fernelius de naturali parte medicinae in 16° lig.
1 Fracastorius de simplicibus in 16° lig.
795. 2 Fracastorius de morbis contagiosis in 16° lig.
1 Galenus de dogmatibus in 16° lig.
1 Galeni methodus in 16° lig.
2 Loci communes Rulandi in 12° lig.
2 Loci communes Caelii in 12° lig.
800. 1 Musa de unguentis in 16° lig.
5 Musae examen linctuum in 16° lig.
5 Montanus in artem parvam Galeni in 16° ligatus.
2 Sylvius de simplicibus in 16° ligat.
6 Artificium chymisticum Gerardi Dorn in 8°.

1583. Doctoris (Stanislai) Rosarii rerum ad instantiam Ioannis Mlodeczki inventarius [2]).

Libri in folio.

805. Volateranus in Gessneri duo tomi.
Matthioli herbarius.
Anatomia Vesanii [3]).
Hali [4]) opera.
Chirurgia.
810. Gentilis de febribus item Herculanus.
Thaddaeus Florentinus item Herculanus.
Practica Savonarolae de febribus.
Practica maior eiusdem.
Consilia Montani.
815. Tabulae in medicinam Guintheri.
Galeni omnes tomi graece.
Conciliator [5]).
Herculanus de febribus et in Rhazem.
Philoponus in physicam item Alexander de anima.
820. Aristotelis opera.

---

[1]) Sic! Strigelii? [2]) Advocat. crac. nr. 510 a. 1583—1584 f. 799—811. [3]) Sic!
[4]) Albohasen Hali? cfr. 289. [5]) Cfr. nr. 288.

Chirurgia Guidonis.
Simplicius in librum de coelo [1]).
Thomas Aquinas in Aristotelis politicam.
Hippocrates graece.
825. Vicomercatus in physicam [1]).
Trallianus graece.
Aetius graece.
Fasciculus medicinae [2]).
Expositiones Thaddaei [3]).
830. Thaddaeus [3]) in Hippocratem.
Index Brassavolae in Galenum.
Galeni opera omnia.
Plinius.
Grammaticus Ioannes in physicam [1]).
835. Robortellus in Aristotelem de arte poetica.
Philoponus de degeneratione animalium [1]).
Imagines ex Vesalio.
Vicomercatus in meteora [1]).
Serapio.
840. Albohase [4]).
Averroës in Aristotelem.
De morbo gallico.
Ammonius in Aristotelem graece.
Philoponus in posteriora [1]).
845. Klinch [4]) item Aetius latine.
Montagare [5]) consilia.
Mesuē.
Ignatius in Dioscoridem.
Dioscorides latine.
850. Chirurgia Ioannis de Vigo.
Medici antiqui.
Eustratius in ethicam Aristotelis graece.
Adagia Erasmi.
Simplicius in praedicamenta Aristotelis item physica.
855. Argenterius de morbis et Ingrassia de tumoribus et Sylvii tabulae.
Imagines partium humani corporis [6]).
Mathioli epistolae.

---

[1]) Aristotelis. [2]) Cfr. nr. 330. [3]) Alderotti. [4]) Sic! [5]) Sic! Montagnanae. [6]) Cfr. nr. 545

Aristotelis opera graece.
Olimpiodorus in metheora [1]).
Aristoteles.

In quarto.

Iachinus in Rhazem et Fallopius de purgantibus.
Bieczius [2]) de theorgica medicina.
Logica Aristotelis.
Aristotelis politica.
Sacrobusti sphaera [3]).
Methodus curandi Dominici [4]) Leoni.
Amatus Lusitanus in Dioscoridem.
Cato de re rustica et alii.
Fallopii opuscula.
Fracastorius.
Actuarius.
Aristotelis quaedam opera graece.
Halosis febrium.
Aristotelis physica latine.
Actomacus [5]) de febribus.
Iulius Delphinus in artem Galeni.
Hippocrates latine.
Exercitium logicae.
De aqua Ungariae.
Aristotelis Physica.
Tabulae astronomicae Schoneri.
Actuarius.
Quaestio de phlebotomiis.
Paparella in Hippocratem.

In octavo.

Aristotelis graece rhetorica.
Fuchsius de curandi ratione.
Nonus de curatione morborum.
Fuchsii institutiones medicae.
Conciliationes scripturae Altamerus.
Agrippa de occulta philosophia.
Galenus in Hippocratem de humoribus.

[1]) Aristotelis. [2]) Sic! Biesius? [3]) Cfr. nr. 511. [4]) Sic! [5]) Sic! Altomarus.

Argenterius de consultationibus medicis.
Loci communes Manlii.
Plinii opera.
895. Ars alchymica Stuctii [1]).
De matrimonio Rotterodami.
De vulneribus sclopetorum [2]).
Rotterodami de recta pronunctiatione.
Herbesti arithmetica [3]).
900. De morborum curatione.
Actuarius de medicamentis [4]).
Ioannis Baptistae [5]) in artem Galeni explorationes.
Euporista Dioscoridis.
Petri Andreae apologia contra Amatum.
905. Viaticum novum de morborum occasione.
Ioannis Baptistae [5]) in nonum librum Rhazis.
Aristotelis et Theophrasti historiae.
Constantini Caesaris de agricultura lib. 20.
De gemmis Erasmi Stellae.
910. Pauli Aeginetae medic. opera
Simeonis Setti syntagma.
De fossilibus Conradi Gessneri.
Antonii Musae Brassavolae examen.
Ioannis Baccanelii de curandis morbis.
915. Dioscoridis libri octo.
Erasmi Rotterodami de epistolis conscribendis.
Enchiridion militis christiani Erasmi.
Hieronimi Cardani de subtilitate.
Aureoli Paracelsi libri quinque de causis.
920. Franciscus Valeriola.
Aristotelis politica.
Ioannis Fernelii Ambiani medicina.
Ioannis Baptistae tertium primae epidemiorum sectionis.
925. Theorica planetarum [6]).
Amati Lusitani centuria prima.
Antonii Musae examen syruporum.
Hieronimi Cardani.
Ioannis Baptistae in librum Galeni de arte curandi.

---

[1] Sic! Georgii Sturtii? [2]) Botalli. [3]) Arithmetica linearis. Squernoviciis 1500. Secunda editio Cracoviae 1501. [4]) De medicamentorum compositione. [5]) Montani. [6]) Gerhardi Sabionettae? Georgii Purbachii?

930. Erasmi de ratione concionandi.
Gabrielis Fallopii anatomorum operationis [1]).
Ioannis Manardi epistolae medicinales.
Ioannis de Sacrobusto sphaera.
Medicinae Partenti Giouani.
935. Marsilius Ficinus.
Do. Iasonis [2]) de cerebri morbis.
Andreae Vesalii chirurgia magna.
Colloquia Erasmi Rotterodami.
Paraphrases philosophiae.
940. Morbi gallici curandi ratio [3]).
Ioannis Baptistae in aphorismos [1]) Hippocratis.
De omni fossilium genere [4]).
Nicolai Biesii in artem medicam Galeni.
Ioannis Baptistae in primam fen.
945. Holerii de morborum curatione.
Ioannis Baptistae in quartam fen.
Garciae Lopii de varia medicinae lectione.
Plinii Epistolae.
Heresbachi de re rustica.
950. Index in Plinii historiarum libros.
Be. [5]) Gordoni de morbis.
Rondeletii methodus cognoscendorum et curandorum mor-
Lemnius de occultis naturae miraculis. [borum.
Diaeta flebotomia.
955. Leonhardi [6]) de stirpium historia.
Liber de peste Laurentii Spangl.
Iacobii Sylvii.
Georgii Agricolae de peste.
Polidorus de prodigiis.
960. Aristotelis organum
Claudii Galeni de inaequali intemperie.
De medicinae scientia activa [7]).
Hippocratis de morbis vulgaribus.
De medendis corporis malis ars medica [8]).
965. Oribasii Sadiani [9]) medicinalium.
Diogenis Laertii de vitis.

---

[1]) Sic! [2]) A Pratis. [3]) Cfr. nr. 420. [4]) Ioh. Kentmann. [5]) Bernardi.
[6]) Leonhardi Fuchsii. [7]) Cfr. nr. 699. [8]) Antonii Donati ab altomari. [9]) Sic! Sardiani.

De origine et causa pestis patavinae [1]).
Thesaurus Euon, paraphrasis in Rhazem.
Petri Baiiri Enchiridion de medendis malis.
970 Philotei in aphorismos Hippocratis.
Aristotelis Ethica.
Ludovici Vivis de anima et vita.
Antonius Musa medicus.
Leonelli practica medicinalis.
975. Epitome Erasmi in Laurentium Vallam.
Aretaeus Cappadox.
Epitome Galeni in Hippocratem.
Theophrastus graece.
Erasmi de copia librorum.
980. Alexander Rhazis de pestilentia

In sedecimo.

Fuchsius de compositione medicamentorum.
Galenus de locis affectis.
Vesali institutiones [2]).
Fracastorius.
985. Apianus [3]).
Triverus de temperamentis.
Magia naturalis Portae.
Sinesius de somniis.
Anatomicae institutiones [4]).
990. Ephemerides Gemmae.

Libri non ligati.

Thaddaeus [5]) de venaesectione.
Tabulae simplicium medicamentorum.
Theophrasti orationes.
Orationes Theophrasti graece.

1585. Inventarius rerum olim famati Stanislai Scharfenberger.

Libri in folio ligati [6]).

995. Fulgentii opera.

[1]) B. Landi. [2]) Sic! [3]) Petrus Apianus? [4]) Guintheri Andernacensis. [5]) Dunus. [6]) Advocat. crac. nr. 511 a. 1585—1586. f 807—811. Stanislaus Scharfenberger impressor librorum cracoviensis, filius Marci Scharfenberger bibliopolae et impressoris librorum.

Pandecta medicinae Mathaei Silvatici.
Opera Platonis.
Nicolai Florentini.

In quarto libri ligati.

Boëtius de consolatione philosophiae.
Copia verborum Erasmi Rotterodami.

Libri in octavo ligati.

Praecationes Erasmi Rotterodami.
Postilla Rotterodami.
Benedicti Faventini de morbo gallico.
Erasmi Rotterodami novum testamentum.
Colloquia Erasmi Rotterodami.
Argentorati Dioscorides.
Claudius Galenus.
Dioscoridis Anasarbei.

Continuatio inventarii rerum olim. fam. Valentini [1]).

Scharffenberg in domo eadem ut supra [2]).

Opera Aristotelis latine in 4°.
Budaeus super ethic. in fol.
Budiani ethicorum in fol.
Alexandri Aphrodisei commentarius in primam Aristotelis
Rhetorica Aristotelis in fol.
Theorica planetarum Georgii [3]).
De anima Aristotelis in fol.
Sermones medicinae Pictorii in fol [4]).
Tabulae directionis [5]) Regiomontani in 4°.
Macer de virtutibus herbarum plantis et lapidibus in 8°.
Descriptio salinarum Vielicensium [6]) in 8°.
Magia naturalis [7]) de miraculis [8]) in 8°.
Galeni de compositione medicamentorum in fol.
Tabulae motus orbium coelestium in fol.
Quaestio de actuatione medicinarum in fol.
Chirurgia Iacobi Solerii [9]) lig. in fol.

---

[1]) Sic!? [2]) L. c. f. 816—866. [3]) Purbachii. [4]) Georgii Pictorii, »Sermonum convivalium libri X, non solum rei medicinae studiosis, sed et omnibus... multum utiles«. [5]) Tabulae directionum planetarum. [6]) Iodoci Villichii? [7]) Portae. [8]) Lemnii. [9]) Sic! Hollerii.

Chirurgia Tagaula [1]) in 8°.
Manardi medici in 4°.
De certorum fontium medicamentorum causa Reineri Sole-
Dispensarium usuale pharmacopis in 8°. [nandri in 8°.
Practica Gordoni vel lilium medicinae in 8°.
Argenterii medici de morbis in 8°.
Leonardi Ioachimi Emporiensis in nonum librum Rhazis in 4°.
Methodus febrium omnium curatoria Ferneli in 4°.
Montani explicatio in simplicia medicamenta in 8°.
De ratione victus in febribus in genere sigillat. in 8°.
Quod sedimentum sanorum aegrorumque corporum in 4° [2]).
Ioannis Cratonis vratisl. medic. in 8°.
Euricii Cordi de medicina dialog. de herbis in 8°.
Oribasius in aphorismos Hippocratis in 8°.
Gilbertus super Aethicorum in fol.
Compendium Alchymiae in 8°.
Pselli de quattuor scientiis mathematicis.
Aphorismi Hippocratis in 8°.
De dimensione terrae Caspari in 8°.
Cornarius de peste.
Pharmacopoea cum dispensatorio Placotomi in 12° [3]).
De febribus Mutthi Curcii [4]) in 8°.
De aquatilibus Petri Belonii Cenomanii cum figuris in 4°.
Opera Ucharsis [5]) in medicinis fol.
Ioan. Monisothi medici quattuor libri in 8°.
Practica Herculani in fol.
De herbarum virtutibus Apuleii Mandaurensis in fol. [6]).
Medicorum schola graece et latine in 8°.
De morbo gallico Nicolai Massa in 4°.
Framastorius [7]) de morbo gallico in 8°.
Philosophiae naturalis vel Physiologiae libri duo in duos
Geographia Henrici Glareani in 4°. [tomos in 8°.
Sententiae Aristotelis in 16°.
Sententiae Aristotelis vel flores illustriores in 16°.
Dicta notabilia Aristotelis, sententiae et gemmae Platonis.
Cornelii Agrippae in artem brevem Raymundi in 12°.
Discoridis Anazarbae in medicinis in 16°.

[1]) Sic! Tagaultii. [2]) I. A. Nolae. [3]) Compendium pharmacopoeae; dispensatorium medicamentorum; cfr. nr. 718. [4]) Matthaei Curtii. [5]) Sic! Uchacensis? Eucharii Roeslin? [6]) Sic! Lucii Apulei Barbari, Herbarius s. de medicaminibus herbarum s. herbarum vires et curationes. [7]) Sic! Fracastorius.

Hippocratis de ratione victus et morbis acutis cum Galeni commentariis in 16°.
Clavis totius philosophiae chymisticae in 12° [1]).
De compositione medicamentorum Leonhardi in 16° [2]).
Cornelius Celsus de re medica in 16°.
Hippocratis epidemiorum primus in 16°.
Practica medicinae Rulandi in 12°.
Hieronimi Fracastorii de sympathia et antipathia rerum, de contagione et contagiosis morbis in 12°.
Hippocratis de morbis epidem. in 16°.
Galeni commentarii in Hippocratem in 16°.
Galenus de sanguinis missione in 16°.
Galeni ars medicinalis Nicolai Leonicensis in 16°.
Galenus de differentiis febrium in 16°.
Praedictiones Hippocratis cum Galeni commentario in 16°.
Thesaurus Euonymi in 16°.
Bachanellus de consensu medicorum in 16°.
Problemata Aristotelis in 16°.
Laurentius Valla de libero arbitrio in 4°.
Alberti Magni de mineralibus in fol.
Adrianus Cardinalis de philosophia vera in 8°.
Aristotelis ethicorum graece et latine in 8°.
De mineralibus et rebus metallicis Alberti Magni lib. 2 in 12°.
Bedae de natura rerum et temporum in fol.
Adagiorum Erasmi in 8°.
Apophtegmata Erasmi.
Barsius Lazarus vestimentaria vasculorum materies in 8°
Hippiatria de cura et institutione aequorum exemplis latin. germanice [3]) in 4°.
Historiae herbarum florum Romberti Dodonaei in 8°.
Opuscula Beroaldi de terrae motu lib. 4-or. in 4°.
Aristotelis ethicorum lib. duo in 8°.
Meteorologia Ioannis Garcei in 8°.
Hieronimi Pachinocii in Aristotelis philosophiam in fol.
Harmonia philosophica Lucii [4]) in fol
Aristoteles de natura et principiis rerum seu physica epitome Geraudi in 8°.
Curatio pestilentiae Benedicti [5]) magistri in 4°.

---

[1]) Gerhardi Dorn. [2]) Fuchsii. [3]) Fayser iunior 1576. [4]) Lucii Apulei.
[5]) Ioannes Benedicti (Solfa) de Maiori Glogovia, de Trebul, theol. et med. doctor, decre-

Nicander medici. lib. 2 in 4°.
Errata medicorum in 4° [1]).
Stromer de pestilentia in 4°.
Columella cultura hortorum in 4°.
1100. De termis quibus morbis [2]) lib. 2 in 4°.
Speculum lapidum Camilli in 4°.
Epistolae Marsilii Ficini in 4°.
De laudibus medicinae varia carmina [3]) lib. 3 in 4°.
Praecepta salubria Pauli Aeginetae in 4°.
1105. Epistolae Platonis in 4°.
De observatione pestilentiae lib 2 in 4° [4]).
Prognosticon de magnis coniunctionibus in 4°.

1585. Continuatio inventarii rerum olim famati Valentini Scharffenberg morte derelictarum [5]).

Nicolaus Leonicenus in lib. Galeni in fol.
Anatomia Realdi Columbi Cremensis lib. 15 in fol.
1110 De morborum internorum curatione in 8° [6]).
Galeni opera de simplicium cum aliis opusculis medicinae facultatibus in fol.
Montani opuscula de characterismis febrium in 8°.
Clementii Clementini Amerini medici de febribus in fol. [7])
Marsilius de febribus Galeni Richardi in fol.
1115. Clementia medicinae Clementini in fol [7]).
Opera Fuchsii medic. in fol.
Hollerii de morborum internorum curatione.
Petrus de Crescentiis Pol. in fol. [8]).
Gariopontus in medicinis in fol.
1120. Consultationes variorum librorum in 8°.
Opera Nicolai Baleni in 8°.
Enchiridion medicinae Pauli Aeginetae in 8°.
Definitiones medicae Galeni in fol.
De medendi humani corporis [9]) in 4°.
1125. Opera Antonii Manelli in medicinis.

---

torum mag., canonicus vilnensis, varmiensis, varsoviensis, cracoviensis, sandomiriensis, glogoviensis et vratislaviensis et physicus regius, nobilis a Carolo V factus, obiit a. 1504. [1]) Leonhardi Fuchsii? cfr. nr. 33. [2]) Baccii? cfr. nr. 623. [3]) Valentini Polydami, itali, physici Petri Tomitii episcopi crac.? [4]) Sim. a Łowicz: Iatrologica sive observationes quaedam peculiares circa morbos pestilentiales?... [5]) L. c f. 877–897. [6]) Nicolai Pisonis? [7]) Lucubrationes de febribus. [8]) Opus ruralium commodorum. [9]) Sic! cfr. 964.

Herbarium Othonis Brundsilsii [1]) in fol.
Constantini medici loci communiores [2]) in fol.
Galiotus de homine in fol.
Aegineta de valetudine tuenda in 4°.
1130. Commentarii Amati Lusitani in Dioscoridem in 4°.
Cornelius Celsus in medicinis in 4°.
De causa continente Ioannis Baptistae in 4°.
Octavii Horatiani medicina cum chirurgia in fol.
Opera Montani primus tomus consilia de morbo in fol.
1135. Adnotatio Valerii Cordi in Dioscoridem in fol.
Summa medicinalis Thomeo de Garbo in fol.
Iatron in medicinis in 8°.
Lexicon medicinae Brusselii in fol. [3]).
Consilia Bartholomaei Montagnanae in medicinis in fol.
1140 Opera Manardi in medicinis in fol.
Cardanus in aphorismos Hippocratis in fol.
Encomion febris quartanae in 8°.
De urinarum cognitione in 4°.
Isagoge Ioannicii in artem parvam Galeni in 8°
1145. Cornelius Celsus de re medica in 4°.
Argenterii medici de morbis in 8°.
Platina de honesta voluptate in 8° [4]).
Chirurgia Pauli Aeginetae in fol.
Turrisanus monachus Cartusiensis Commentarium in librum
1150 Pauli Aeginetae de febribus in 8°. [Galeni [5]) in fol.
Institutionum anatomicarum Ioannis Guinteri in 8°.
Methodi therapeutices Ioannis Cratonis in 8°.
Medicina Georgii Pictorii in 8°.
Dictionarium medicinale vel expositiones [6]) in 8°.
1155. Montani de excrementis et urinis in 8°.
De comitiali morbo Hieronimi Gabacini in 4°.
Methodus febrium omnium curatoria Ferdinandi in 4°.
Tomus secundus operum Montani in medicinis in 8°.
De balneis et aquis medicatis Ioannis Guintheri in 8°.
1160. Alexandri Tralliani medici lib. 12 in fol.
Lexicon medicinae Othonis in fol.

---

[1]) Sic! Brunfelsii. [2]) Sic! Constantini Africani, De communibus medico cognitu necessariis locis. [3]) Otho Brunfelsius: Onomasticon s. lexicon in medic. simpl.
[4]) Opusculum de obsoniis et honesta voluptate. [5]) Qui microtechni intitulatur.
[6]) Vel expos. medic., ad verb. excerpt. ex Hippocrate, Aretaeo, Galeno, Oribasio, Rufo Ephesio Alex., Tralliano, Paulo Aegineta, Actuario, Cornelio Celso. cfr. nr. 618 et 789.

Gessnerus de lapidibus in 8°.
Christophori Georgii super antidotario in 8°.
Febrium putridarum Emerici [1]) in 8°.
1165. Ioannis Baptistae Donati [2]) medici ex Hippocrate in 8°.
Ars magirica Willichii.
Simeonis Sethi de alimentorum syntagma in 8°.
Defensio in Galenum Iulii Alexandrini in 4°.
Quaestiones medicinales Cassii in 8° [3]).
1170. Regimen sanitatis Arnolphi [4]) de Villanova in fol.
Antonii Musae de herba vetonica in 4°.
Enara. medicinalium Fran. Valeriolae in fol.
Simplicia Serapionis in fol.
De idea hipocraticae doctrinae in 16°.
1175. Epistolae medicinales Aloisii Mundellae in 8°.
Nicolai Myrepsi medicamentorum de compositione [5]) in fol.
Tacuini [6]) regimen sanitatis in fol.
De quadrupedibus pantapolion avium serpentium in fol.
Avicenna de animalibus in fol.
1180. Institutionum anatomicarum ex Galeno in fol.
Biesius in artem medicam Galeni in 8°.
Montani in aphorismos Hippocratis in 8°.
Anatomia Vesalii in 8°.
Ioannis Montani in artem parvam in 4°.
1185. Artisela [7]) cum commentario in fol.
Galeni de anatomia et aliis opusculis in fol.
Observationes anatomicae Fallopii in 8°.
Sexti Placiti de medicina animalium in 4° [8]).
Thomas de Garbo de differentiis febrium in fol.
1190. Hetii [9]) medici antiocheni de curandis morbis in fol.
Nicolai Leoniceni medici varia opera in fol.
Pauli Aeginetae medicina in fol.
Speculum intellectuale felicitatis humanae in fol.
Georgii Agricolae de mensuris et aliis opusculis in fol.
1195. Ortus sanitatis cum figuris in fol.
Viaticum novum de morborum curatione in 8°.
Sexti Platomei [10]) de medicina animalium in 4°.

---

[1]) Sic! Amerini, Clementii Clementini? [2]) Sic! Montani. [3]) Iatrosophistae. [4]) Sic! Arnoldi. [5]) Sic! [6]) Eluchasem Elimithar. cfr. 12. [7]) Sic! Articella Hieronimi Salii Faventini. [8]) Sic! Liber de medicamentis ex animalibus. [9]) Sic! Aetii. [10]) Sic! Placiti cfr. 1188.

Galeotus de homine in 4°.
Apologia Nicolai Leoniceni contra obtrectatores in 4°.
1200. De meteorologicis impressionibus in 4°.
Nicolai Leoniceni de erroribus medicorum Plinii et aliorum in 4°.
Galenus de tuenda sanitate.
Sphaera materialis Stapuliensis [1]) in 4°.
Opuscula Verneri in astronomia.
1205. Sideralis abusus in 4°.
Galeni in aphorismos Hippocratis Nicolao Leoni in 4°.
Vilichius commentarius in lib. 2 Plinii in 4°
Constantinus de agricultura in 8°.
Aristotelis meteorologicorum in 8°.
1210. Amonius in Aristotelis cathegorias.
Hieronimi Cardani prognostica Hippocratis in fol.
De triangulis Regiomontani in fol.
Ioannis de Monte Regio in fol.
De circulis coelestibus et primo motu elementa [2]) in 8°.
1215. Oratio de methodo medicinae astrologiae fundamenta [3]) in 8°.
Elementale geometricum in 8°.
Oratio de usu partium in 8.
Lucae Gaurici tractatus astrologicus [4]) in 4°.
Epistolae Plinii secundi in 4°.
1220. Ethicorum Geraldi Odonis in fol.
Epitome sapientiae in 4°.
Epitome philosophiae moralis Philippi [5]) in 8°.
Epitome philosophiae naturalis de anima in 4°.
Aegidius de regimine in fol. [6]).
1225. Boëtius de consolatione philosophiae cum commentario Ascensii in 4°.
Thomas ab Aquino super librum Boëtii de consolatione philosophiae in fol.
Quaestiones Scoti metaphysicam [7]) in 4°.
Scriptura Thomae Aquinatis in tertium sententiarum in fol.
Item super primo sententiarum.
1230. Tricesii silvarum liber secundus ad astrolog. in fol.

---

[1]) Faber Iacobus Stapuliensis. [2]) Casparis Peuceri, Elementa doctrinae de circulis coelestibus et primo motu. [3]) Samuelis Eisenmengeri? [4]) Lucae Gaurici Geophonensis, De diebus decretoriis. [5]) Philippi Ulstadii? [6]) Aegidii (de Columna) romani, De regimine principum lib. III [7]) Sic!

Aristoteles graece de anima in 8°.
Aegidius [1]) super physicorum in fol.
Summa philosophiae naturalis [2]) in fol.
Metaphysici Aegidii [1]) s. Augustini in fol.
1235. Parva logicalia Alberti Novitor. in fol.
Copulata super parvorum logicarum Petri Hispani in 4°.
Physicorum textus antiquus lib. 2 in fol.
Centilogum [3]) de medicis et infirmis [4]) in 8°.
Iacobi Ferdinandi contra pestem [5]) in 8°.
1240. De praeservatione in peste Simonis [6]) in 8°.
Buridanus super librum physicorum in fol.
Albertus Magnus de appraehensione in fol.

1585. Inventarius librorum D. Doctoris Simonis [7]).

In folio.

Thomae Aquinatis drei Theil.
Graeci Plato Porphyrius et Eusebius ein Theil.
1245. Ammon. Alexand. logica ein Theil.
Aristoteles graece.
Tabula Palamedis in Aristo. Averroisque ein Theil.
Menglius supra logica Pauli veneti.
Diophantus herelogia de simmetria hominis ein Theil.
1250. Ioan. Benerii commentarius in Aristotelis phisiologiam.
Olimpiodori in metheora Aristotelis commentarii.
Optica Vitellionis Alhageni [8]) ein Theil.
Opera Aristotelis graece ein Theil.
Alexander aphrodisiacus in topica Aristotelis commentarius ein Theil.
1255. Plato ein Theil.
Victorius in octo libros Aristotelis de arte dicendi ein Theil.
Balduinus in libellum Porphyrii ein Theil.
Thesaurus eruditionis scholasticae Basilii Fabri ein Theil.
Madius in librum Aristotelis poetic. et Cyllenii tabulae rhetoricae ein Theil.

---

[1]) Aegidius Romanus. [2]) Alberti Magni? Ioannis Peyligk? Francisci Titelmani? [3]) Sic! [4]) Simonis a Lowicz, Centiloquium de medicis et infirmis decerptum ex penetralibus astrologiae. Crac. 1532. [5]) Iac. Ferd Bariensis, De regimine a peste praeservativo tractatus. Crac. 1543. [6]) Simonis a Łowicz, De praeservatione a pestilentia et ipsius cura, Crac. 1532. [7]) Med. dris. Simonis Simonii protunc Cracoviae morantis. [8]) Sic! Alhazeni.

1260. Burlaei opera in physicam et ethicam Aristotelis ein Theil.
Nicolaus Tignesius in libellum Aristotelis de anima ein Theil.
Fuchsius in Platonem ein Theil.
Themistii opera et Copernicus ein Theil.
Opera Platonis graeco-latina Ioannis Serrani ein Theil.
1265. Thomas de Aquinat. contra gentiles ein Theil.
Ales de metaphysica ein Theil.
Logica Scoti et elenchus Aegidii.
Haly Heben Roden [1]) in librum quadripartitum Ptolomaei ein Theil.
Ioannis Scoti coment. in metaphysicam ein Theil.
1270. Aegidius romanus in octo libros physicorum Aristotelis ein
Eustratius in ethica Aristotelis ein Theil. [Theil.
Susannus [2]) in Aristotelem drei Theil.
Burana in Libros priores Aristotelis ein Theil.
Albertus Magnus de homine ein Theil.
1275. Aegidius romanus in artem veterem.
Opera Thomae Aquinatis Caietani Vier Theil.
Alberti Magni metaphysica ein Theil.
Ioannis Iacobi Pavesii disputationes in Aristotelis philosophiam ein Theil.
Logica Albertucii ein Theil.
1280. Philosophia naturalis Ioannis Pauli Pernumiae Patavini ein Theil.
Opera Hippocratis ein Theil.
Divus Florentinus [3]) super 4 Fen primi Avicennae.
Opera Nicolai Florentini [3]) in fünf Theilen.
Octo volumina locorum communium in arte medica geschrieben.

Libri in 4^0 et 8^0 [4]).

1285. Logica [5]) Hunnaei.
De anima varia.
Cardanus de utilitate ex adversis capienda.
Physica Scribonii cum aliis.
Elementorum physicorum tomi 2 Moncemii et aliis [6]).
1290. Ephesii [7]) com. de partibus animalium cum aliis.
Donati Acciaioli in Aristotelis librum politicorum.
Meteororum Marci Fribechii liber.

---

[1]) Haly ben Rodoam. [2]) Sic! Augustinus Niphus Suesanus. [3]) Nicolaus Falcutius. [4]) L. c. f. 902. [5]) Prodidagmata logices. [6]) Sic! [7]) Rufi.

Opera Ioviani Pontani quattuor tomi.
Compendium naturalis philosophiae Francisci Titelmani.
1295. Ioachimus Perionius super Aristotelis de republica.
Ludovicus Lavatorius de spectris.
Damiani à Goes de rebus oceanicis etc.
Athenaeus deipnosophistarum sapient [1]).
Logica Gerardi Matthisii.
1300. Martinus Borphaeus in Aristotelis politica.
Ioannis Indaginis de chiromantia [2]).
Kreuterbuch Bartholomaei Carrichter.
Aristoteles gracce de animalibus et Theophrasti opera in ein Theil.
Victorini Ethica.
1305. Iustus Velsius de virtutibus.
Aristoteles graece in zwei Theil gebunden.
Marci Antonii Zimarae in Aristotel.
Averrois Cordubensis commentarius super Aristotelem in sieben Theil gebunden.
Simon Pollux de rerum naturalium principiis.
1310. a. Toleti logica.
1310. Toletus de anima.
Commentarius in 2 librum Plinii Bartol. Schonburnii cum Leopardi variis lectionibus.
Summa logica Guilhelmi Ockam.
Malleus maleficarum [3]).
Marcus Antonius Zimara de compositione corporis humani.
1315. Opera Apuleii tres tomi.
Gemma de cometa.
Apuleius cum aliis.
Eunappii et Diogenis vitae.
Asclepiada Stagirita organ. [4]).
1320. Nemesius.
Epicteti enchiridion.
Aristotelis rhethorica cum comment. Sumii [5]).
Mathematica Petri Rami.
Antonius Attomani [6]) de medendis febribus.

---

[1]) Cfr. nr. 312. [2]) Introductiones apotelesmaticae elegantes in chyromantiam, physionomiam, astrologiam naturalem, complexiones hominum, naturas planetarum.
[3]) Iacobi Sprenger. [4]) Sic! Aristoteles. [5]) Sic! Sturmii. [6]) Sic! ab Alto mari?

1325 Franciscus medicus Auuedimenti civili [1]).
Aphorismi Hippocratis Agricolae cum aliis.
Latrion [1]) medicamentorum Ottonis Brunfelsii 2 tomi.
Lusitanus in Dioscoridem.
Matthioli compendium de plantis.
1330. Disputatio de usu splenis Ioan. Viscenii cum aliis.
Historia corporis humani et anatomia Mundini.
Gabriel Fallopius in Galenum de ossibus.
Hippocratis Coi de morbis.
Leonardus Fuchsius in Hippocratem cum aliis
1335. Montanus in Avicennam.
Ioannes Gunderius [2]) de peste.
Christophorus a Vega de aphorismis [3]).
Opera Paracelsi duo tomi.
Petri Crescentii opera de agricultura.
1340. Hollerii theorica.
Onomastica philosophia.
Chirurgia gallica [4]).
Iason Pratensis de morbis cerebri.
Practica Leonelli Faventini.
1345. Enchiridion medicum Iodoci Harchii [5]).
Macrus de materia medica et herbarius Agricolae cum aliis.
Cardani ars curandi.
Paracelsi chirurgia.
Ambrosius Paré de peste.
1350. Nicolaus Biesius de natura.
Biesius in artem medicam Galeni.
Wolfius de origine ac successione philosophorum
Opera Conradi Gessneri de omni rerum fossilium genere.
Perionius in ethica Aristotelis.
1355. Caietani logica.
Philosophia [6]) Georgii Liebleri.
Quaestiones physicae Ioannis Thomae Treigii.
Conradus Heresbachius de re rustica.
Compendium physicum Hermolai et Ioh. [7]) Cureus de sensibus.

---

[1]) Sic! [2]) Guintherus Andernacensis. [3]) Commentaria in librum aphorismorum Hippocratis. [4]) Paré? [5]) Enchiridion pharmacorum simplicium, quae in usu sunt. [6]) Epitome philosophiae naturalis ex Aristotele. [7]) Sic! Ioachimus Curaeus (discipulus Melanchthonis a. 1532 natus, obiit a. 1573 Glogoviae): Physica s. de sensibus et sensibilibus.

1360 Daniel Furlanus in librum Aristotelis de partibus animalium.
Filiucci ethica.
Martini Rulandi synonima.
Physica Velcurionis.
Compendium philosophiae Hieronimi Savonarolae.
1365. Ioannes Baccanelius de consensu medicorum.
Methodus curative Ambrosii Paré.
Ioannis Baptistae Mantuani [1]) in 1 et 2 fen Avicennae.
Aromatum historia [2]) Isaaci de diaetis.
Anthonius Palateus de situ elementorum.
1370. Syruporum universa ratio Michaelis Villanuovani cum aliis.
Gulielmus Varignana de curandis morbis.
Sebastiani Taxii philosophia.
Compendium medicinae Gilberti Anglici.
Loci communes in libros medicorum. Geschrieben.
1375 Dionisius Lambinus in libros Aristotelis de moribus.
Aquinatis dilucidationes in libr. Aristotelis de anima.
Compendium physiologiae Petri Anionis cum aliis.
Michael Sophianus de anima.
Quaestiones physicae Francisci Sylvestri.
1380. Physica Grouchi et Wesdali coloniensis tomi duo.
Genensius Sepulveda in Aristotelis de republica.
Hieronymus Tragus de stirpibus.
Gabriel Fallopius de simplicibus medicamentis purgantibus.
Hieronymus Mercurialis de morbis cutaneis formula concordia latine.
1385. Cardanus de sapientia.
Gentianus Hervetus in libros Aristotelis physicorum.
Variae lectiones Mureti.
Ferrariensis [3]) quaestiones in libr. Aristotelis de anima.
Venerius de ortu et interitu.
1390. Logica Carpentarii [4]).
Ethica Aristotelis Grouchii.
Ioannis Taisneri opusculum de natura magnetis.
Disputationes Simonis Portii de humana mente.
Dominici Sothonis logica.
1395. Toleti physica et de ortu ac interitu.

---

[1]) Sic! Montani. [2]) Garcia ab Horto: Aromatum et simplicium medicamentorum apud Indos nasc. historia. Lat. vert. C. Clusius. [3]) Antonius Ferrariensis (Galataeus).
[4]) Cieśla Stanislaus a Cracovia alias Carpentarius aut Cieślak dictus.

Nicolaus Biesius de praeceptis medicinae.
Duo tomi logicae Aristotelis Colon.
Explicatio Ioachimi Camerarii ethicorum Aristotelicorum.
Homocentrica Hieronymi Fracastorii.
1400. Augustinus Stenchus [1]) de perenni philosophia.
Antonius Pelus in librum Aristotelis de anima.
Alcianus Platonis per Carpentarium.
Logica Perionii et Grouchii.
Ethica Aristotelis Argyropili et Acciaioli.

Libri in quarto [2]).

1405. Summulae philosophiae rationalis Nicolai Dorbelli.

1602. Inventarius rerum olim Zachaei Kesner civis negociatorisque crac.

Libri in medicina [3]).

1 Anatomia Caserii Venetiis in fol.
1 Laurentii Frankof. in fol.
1 Arnoldi Villanovani opera in fol.
2 Alpinus de praesagienda vita in 4°.
1410. 1 Idem Frankof. in 8°.
2 Aromatum Indorum historia [4]) in 8°.
4 Aphorismi Hippocratis Bolini.
4 Idem Heurnii.
2 Idem Ludovici Coradi in 8°.
1415. 3 Herculis de luce [5]) venera Capivaccii.
2 Assertio de Murtinis Guiberti [6]) in 8°.
1 Animadversiones plantarum Bauini [7]) in 4°.
2 Apoplexiae causae Honenii in 8°.
2 Apollonii de animali alien.
1420. 4 Alphabetum empyricum [8]).
3 Andreae Libavii de veteri medicina.
3 Andreae Libavii controversiarum in 8°.
2 Neoparacelsica in 8° [9]).
1 Tractatus physicus in 8°.

---

[1]) Sic! elenchus? [2]) L. c. f. 917. Advocat. crac. nr. 521 a 1602—1603 f. 1707—1714. [4]) Cfr. 1386. [5]) Sic! Herc. Saxonia, Lues venerea. [6]) Nicolai Gilberti, Assertio de murrhinis sive de iis, quae murrhino nomine exprimuntur. [7]) Sic! Iohannis Bauhini? [8]) Alphabetum empiricum s. Dioscoridis et Stephani Atheniensis de remediis expertis liber. [9]) Andreae Libavii.

1425. 2 Antigrammami (!) in 8°.
1 Bertini medicina in fol.
3 Bruno Seidelius de morborum mirabilium curationibus.
2 Battistae Cedrongii de vitiis vocis.
1 Bibliotheca medica Galli in 8°.
1430. 2 Chirurgia Theophrasti in fol.
1 Variorum autorum in fol.
2 Guidonis in 4°.
1 Cornelius Celsus in 4°.
1 Controversiae medicae Valerii [1]) in fol.
1435. 2 Consilia Solenandri in fol.
2 Columbae de febris pestilentis cognitione.
1 Catalogus plantarum 4 linguarum in 4°.
1 Compendium medicinae Riolani.
3 Moroscotti.
1440. 1 Chirurgia Taliacotii in 4°.
2 Clusius de stirpibus in 8°.
2 Eiusdem notae in historias animalium.
1 Chirurgia Iohannis Tagaultii.
1 Contradictiones et reconcilia M. P. Roiacii.
1445. 1 Donati ab altomari opera fol.
1 De partu octomestri in fol. [2])
1 De sanitate tuenda Iulii [3]) in fol.
2 Dispensatorium Chordae [4]) in 12°.
1 Idem in 16°.
1450. 4 De theriaco Galeni in 16°
1 De curatione per sanguinis missionem 8° [5]).
1 De certa [6]) curandorum vulnerum ratione 8° [7]).
1 De vini natura, artificio et usu Cratandi.
1 De cerevisia conficienda eiusque natura 8°.
1455. 1 De occultis pharmacorum potestatibus Erasti.
3 De compositorum medicamentorum examine in 4°.
1 De calido Paparellae 4°.
1 De flatibus humani corporis 8°.
1 De indicationibus Paparellae 4°.
1460. 9 De partibus humani corporis 8° [8]).
1 De plantis Bauhini in 8°.

---

[1]) Cordi. [2]) Hippocratis? Friderici Bonaventurae? [3]) Iulii Alexandrini. [4]) Sic! Val. Cordi. [5]) Leon. Botalli? [6]) Sic! de recta curandorum etc. [7]) Fr. Arcaei cfr. 591. [8]) Salomonis Alberti? Casparis Bauhini?

16 De pestilentia Bereoldi in 8° [1]).
2 De scributo [2]) Reusneri in 8°.
3 De compositione Thynacae in 8°.
1465. 1 De prognosi medica Hugelii in 8°.
1 De mulierum affectionibus Murati [3]) in 4°.
2 De pulsibus Riedii in 4°.
2 De canceris Frenii in 8°.
3 De erroribus medicinae Fimberti in 8°.
1470. 3 De balsamo [4]) in 4°.
2 De generatione in com. Hellerii in 8°.
5 De putredine Erasti in 4°.
6 De monocera eiusque viribus Baieri in 8°.
1 De putredine Simonis Simonii [5]) in 4°.
1475. 6 De humanae vitae primordiis Ronsarii in 8°.
1 Disputatio de nova medicina Paracelsi [6]) in 8°.
1 De fossilibus Gessneri in 8°.
4 De vero medendi methodo in 4°.
3 De medicamentorum purgantium viribus [7]) in 4°.
1480. 4 De somno et vigilia [8]) in 8°.
1 De sanitate tuenda Rarzonii [9]) in 4°.
3 De clysteribus et colica Galeni in 8°.
1 De conservanda valetudine Ranconii [9]) in 16°.
1 De natura et causis pestis in 4°.
1485. 3 De neglecta stirpium natura Bellonii in 8°.
1 De corporis humani partibus externis tractatus [10]) in 8°.
1 Epistolae medicinales Schutrii [11]).
1 Ioannis Langii in 8°.
3 Gessneri in 8°.
1490. 1 Epistolae chymicae Liburnii [12]) in 8°.
1 Epitome Herbarii Matthioli in 4°.
1 Enumeratio plantarum Bauhini in 4°.
1 Enchiridion medendi Baieri in 8°.
3 Felicis Plateri de febribus in 8°.
1495. 2 Francisci Valeriolae consilia in 8°.
1 Eiusdem commentarius in Gal. de constituenda arte medica.

---

[1]) Sic! Philippi Beroaldi cfr. 1089. [2]) Sic! [3]) Sic! Lud Mercati. [4]) Prosperi Alpini. [5]) Cracoviae in officina typographica Lazari 1584. [6]) Erasti. [7]) Gabrielis Fallopii? [8]) Aristotelis? Argenterii? [9]) Sic! Rantsovii cfr. 730. [10]) Casp. Bauhini. [11]) Sic! [12]) Sic! Libavii.

1 Observationes in 8°.
1 Florum et coronariorum Dodonaei in 8°.
3 Fasciculus Paracelsicae medicinae in 4° [1]).
1500. 4 Foetus urini censura in 8°.
2 Fontium medicorum descriptio in 8°.
1 Gilbertus de magnete in fol. [2]).
1 Herbarium Tabernemontani germanici.
1 Matthioli in fol.
1505. 1 Hippocratis opera graeco-latina in fol.
1 Idem in 8°.
1 De morbis mulierum in fol. [3]).
2 Caroli Clusii in fol.
1 Prolegomena cum Heurnio.
1510. 1 Horatii Argeirii [4]) epistolarum medicinalium tom 2 in fol.
1 Item libri 3 epistolarum lib. 3 Francoforti in fol.
2 Hieronymi Fracastorii in 4° opera.
2 Mercurialis de compositione medicamentorum in 4°.
1 Praelectiones Pisanae in fol. [5]).
1515. 1 Variae lectiones in 4° [5]).
3 Hippocratis de Hominis aetate in 8°.
2 Hugonis Fridvaldi de tuenda sanitate.
2 Hieronymi Fracastorii de sympathia in 16°.
3 Historiae vitis et vini Dodonaei.
1520. 1 Hieronymi Cardani de causis et signis morborum.
2 Heurnii institutiones medicae in 8°.
4 Eiusdem de febribus in 4°.
1 Iohannis Mesuë opera in fol.
1 Gerihari definitiones medicae [6]).
1525. 1 Montani consultationes medicae.
1 Iacobi Hollerii practica in 16°.
1 Iohannis Donati de maturitate mea in morbis.
4 Fernelii de ratione medendi in 16°.
5 Heurnii de peste in 4°.
1530. 1 Isaaci Iudaei de victus salubris ratione.
6 Ioannis Wieri de ira morbo eiusque curatione.
2 Ioannis Hasleri de logistica medica in 4°.

---

[1]) Gerhardi Dorn. [2]) Gulielmus Gilbertus physicus Anglus: Philosophia nova de magnete magneticisque corporibus et de magno magnete tellure. [3]) Moschionis? Rochei? Duni? Mercurialis? Massariae? Albertini Bottoni? [4]) Sic! Augenii Horatii.
[5]) Mercurialis. [6]) Gerhardus Cremonensis: Isaaci liber de definitionibus.

1 Iacobi de plastica seminis facultate.
1 Idea medicinae philosophiae Severini in 4°.
1535. 4 Institutiones anatomicae Silvii in 8°.
1 Iosephi Quercetani responsio ad Ang. de A. M.
2 Iacobi Horstii epistolae medicinales.
2 Eiusdem de aureo dente in 8°.
3 Institutiones anatomicae secundum Galeni Gunteri.
1540. 1 Laurentii anatomia.
2 Leonardi Iachinae Praxis medicinae in 8°.
2 Laurentii Juberti medicina practica in 8°.
1 Idem isagoge therapeutica in 8°.
1 Leonardi Fuchsii institutiones medicae.
1545. 5 Ludovici Mercati de essentia, causis, signis et curatione febris malignae in 8°.
1 Medicae artis principes [1]) in fol.
1 Montagnani consilia in fol.
2 Methodus medendi Planerii in 8°.
1 Medicinae syntaxis Viekerii [2]) in fol.
1550. 6 Methodus medendi Capenacii [3]) in 8°.
2 Anatomia Vesalii in 12°.
1 Anatomia Capivaccii in 8°.
1 Medendi Riolani in 8°.
2 Medicamenta simplicia Sera [4]) in 8°.
1555. 2 Medicina nova Guinteri in 4°.
3 Methodi medicinalis Lazari Susembreti.
2 Martini Rulandi demonstratio de dente aureo.
1 Medicorum nomenclator Spachii in 8°.
1 Medicinalia quaesita Biecii [5]) in 16°.
1560. 1 Morbi gallici curatio Minuti in 8°.
1 Opera Thomae a Vega in fol.
1 Oeconomia Hippocratis in fol.
6 Observationes chirurgicae Fabricii in 8°.
1 Schenkii Frwne [6]) complet.
1565. 1 Schenkii Friburgae in 8°.
2 1 Pars in 8°.
1 2 Pars in 8°.
6 2 Pars in 8°.
2 Observationes Foresti 1, 2, 3, 4, 5, 8.

---

[1]) Caroli Stephani. [2]) Sic! Vecheri. [3]) Sic! Capivaccii, Nova methodus medendi. [4]) Sic! Serapionis innioris? [5]) Sic! Biesii. [6]) Sic!

1570. 1 Liber 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28.
2 Idem 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23.
1 Idem 24, 25 in 8°.
1 Idem 28 in 8°.
1 Observationes medicinales Podonaei [1]) in 8°.
1575. 1 Oratio de hereditate et multitate in 8°.
2 Practica Savonarolae in fol.
1 Capivaccii in 4°.
1 Praxis Heurnii in 8°.
3 Practica Pernumiae.
1580. 2 Peredae in 8°.
1 Leonelli Faventini in 8°.
2 Tusignani in 16°.
2 Fontanini in 16°.
1 Idem in 8°.
1585. 1 Practica Pisonis in 8°.
1 Salii in 8°.
1 Weduri in 16°.
1 Petri Salii in Hippocratem comment.
1 Pharmacopoea augustiana in fol.
1590. 2 Rosa anglica in 4°.
2 Rulandi centuriae completae in 16°.
4 Responsio Erasti ad scriptum Mercenarii de putredine.
1 Raineri Solenandri consilia in 16°.
2 Stirpium historia in fol. [2]).
1595. 2 Singularia Libavii complet in 8°.
3 3 et 4 pars in 8°.
2 Saracenus de peste in 8°.
2 Secreta medicinae Varignanae in 8°.
2 Synopsis de peste Donsibini [3]) in 8°.
1600. 1 Schola salernitana in 16°.
3 Thomae Iordani medicatis Moraviae [4]).
1 De lue in Moravia in 8° [5]).
1 Tussanus [6]) de curatione febrium in 8°.
4 Thaddaei [7]) epistolae medicinales.
1605. 1 Eiusdem constitutiones refellendi.
1 De respiratione in 8° [7]).

---

[1]) Sic! Dodonaei. [2]) Leon. Fuchsii? Dodonaei? Clusii? [3]) Sic! Donzellini. [4]) De aquis medicatis Moraviae. [5]) Thomae Iordani. [6]) Sic! Trusianus, Turrisanus (Torrigiano de Torrigiani?) [7]) Thaddaei Duni.

4 Idem de ratione curandi per u. s. [1]).
3 Theses medicae de epilepsia in fol.
5 De signis [2]) in 4°.
1610. 2 Theophrasti Carinthia in 8°.
1 Thermarum in Masovia descriptio in 8°.
1 Victorini Trincavellae opera in fol. Lugd.
1 Venetiis in fol.
1 Consilia in fol. [3]).
1615. 3 De usu et compositione medicamentorum.
1 Uterus muliebris in 4°. [4]).

Libri chymici et alchymici.

2 Turba philosophorum in 8°.
2 Theophrasti praxis in 8°.
2 De odoribus [5]) in 4°.
1620. 1 Labirynthus medicorum [6]).
1 De vita longa in 8° [6]).
1 Paragraphi [6]) in 8°.
1 De generatione hominis [7]).
1625. 1 Mirandula de auro in 8°.
2 Conseries paracelsicae in 8°.
3 Apologia Bernardi ad scriptum Michaelis.
6 Trevisanus in 8°.
2 Rupescissa de quinta essentia in 8°.
1630. 4 Chymici libelli Raymundi Lulli in 8°.
3 Giber [8]) de alchymia in 8°.
1 Margaretha praeciosa in 8°.
3 Secreta secretorum Lulli in 8°.
2 Quadrigae auriferae in 8° [9]).
1635. 1 Theosophiae palmarium sive Auriga in 8°.
1 De secretis antimonii in 8° [10]).
1 De veritate artis chymicae in 8°.

---

[1]) De ratione curandi per venae sectionem. [2]) De signis et causis Aretaei? Libellus novus de causis, signis et curatione pestilentiae Ioannis Benedicti. Cracoviae 1511? De pestis et pestiferorum affectuum causis, signis, praecautione et curatione Oddi de Oddis? [3]) Trincavellae. [4]) Marci Antonii Ulmae? [5]) Antonius Chrosceius Niger, medicus lipsiensis et postea proconsul posnaniensis: de odore? [6]) Paracelsi. [7]) Paracelsi? [8]) Sic! Geber. [9]) Nicolai Bernaudii. [10]) Cfr. nr. 606.

Libri germanici [1]).

2 Opera Theophrasti deutsch complet in 4°.
1 Herbarius Loeniceni illuminatum deutsch
1640. 1 Vom Feld und Ackerbau fol.
1 De praestigiis daemonum Brutei [2]) deutsch in fol.
2 De magorum daemonomania deutsch in fol [3]).
2 Idem in 8°.
2 Logica Rami deutsch.
1645. 1 Kunstbuch Fallopii in 8°.
1 Wundarzenei Paracelsi in 8°.
1 Vom Wasserbaden Aderlassen in 8°
1 Von ofenen Schaden Theophrasti in 8°.
1 De morbo gallico deutsch [4]).
1650. 1 Practica Walteri Ryff.
1 Albertus Magnus deutsch in 8°.
1 Thesaurus pauperum deutsch in 8° [5]).
2 Correctorium alchymiae deutsch.
1 Archidoxa Theophrasti deutsch.
1655. 1 Von Gulden Zahn in 8° [6]).
1 Alchymiae Spiegel deutsch in 8°.

Libri compacti vario modo [7]).

1 Agricola de re metallica in fol.
6 Herbaria polonica in fol.

Libri in octavo.

1 Opera Raymundi Lulli in 8°.
1660. 1 Physica Casi in 8°.
1 Chirurgia Taliacotii in 8°.
1 Physica Aristotelis in 8°.
1 Physica Velcurionis in 8° [8])

Libri in minori modo [9]).

3 Medicina salernitana in 16°.

---

[1]) L. c. f. 718—722. [2]) Sic? Brucaei. [3]) Ioannis Bodini, in linguam germanicam translatum a Ioanne Fichardo. [4]) Paracelsi? [5]) Hieronymi Brunschvick. [6]) Martini Rulandi? [7]) L. c. f. 1722—1723. [8]) Velcurius: In physica (Aristotelis). [9]) L. c. f. 1727.

1665. 2 Albertus de secretis in 16° [1]).
220 Herbaria polonica [2]).

1602. Libri post obitum Domini Zachaei Kestneri [3]) Francoforto advecti mense Novembri [4]).

1 Platonis opera in fol.
3 Palmarius de morbis contagiosis in 8°.
2 Practica Leonis in 8°.
1670. 1 Fallopii opera complet in fol.
1 Vidi Vidii opera in fol.
2 Opera Fernelii in fol.
6 Magia naturalis Portae in 8°.
1 Controversiae medicae Salvatici.
1675. 1 Dioscorides graeco lat. in fol.
1 Adagia Erasmi in fol.
1 Ethica Mureti in 8° [5]).
4 Synonima Rulandi in 8°.
6 Heurnius de morbis oculorum in 4°.
1680. 1 Observationes Foresti lib. 24, 25 in 8°.
4 » Idem 26, 22 in 8°.
2 » Idem lib. 11, 12, 13, 14, 15 in 8°.
2 » Idem lib. 8, 9, 10.
1 » Idem lib. 28 in 8°
1685. 4 Praxis medica Buel in 4°
6 Dispensatorium Cordi in 12°.
6 Medicina salernitana in 16°.
2 Praxis Buel in 8°.
2 Peredae in methodum medendi in 8°.
1690 2 Lanellus [6]) de pulsibus in 4°.
2 Philonium pharmaceuticum in 4° [7]).
3 Fontanani Practica in 8°.
4 Ethica Casi in 8°.
2 Practica Mussarii [8]) in 4°.
1695. 3 Malleus maleficarum in 8° [9]).
1 Herbarium Tabernaemontani in fol

---

[1]) Albertus Magnus: De secretis mulierum. [2]) Simonis a Łowicz? Hieronymi Spiczyński? Martini Siennik (Heurecher)? Martini Urzendovii? cfr. nr. 1658. [3]) Sic [4]) L. c. f. 1730. [5]) Mar. Ant. Mureti... interpretationes quinti libri ethicorum Aristotelis ad Nicomachum. [6]) Sic! Leonellus? [7]) Valesci de Taranta. [8]) Sic! Massariae. [9]) Iacobi Sprenger et Institoris.

4 Valerii Cordi dispensatorium in 12⁰.
1 Summa contra Gentiles [1]) in fol.
1 Opera medica Fernelii in fol.
1700. 5 Enchiridion chirurgicum in 16⁰.
4 Raymundus de natura hominis in 16⁰.
2 Thesaurus Aristotelis in 16⁰.
3 Methodus medendi Fontani in 8⁰.
2 Hugeri [2]) prognosticon in 8⁰.
1705. 2 Idem de febribus.
1 Ulmae Physiologiae barbae humanae.
2 Prognostica Mercurialis in fol.
1 Paduani [3]) de ventis in fol.
1 De limonibus tractatus in 4⁰.
1710. 4 Buditius de sanitate tuenda in 16⁰.
2 Opera medica Capivaccii in fol.
2 Pentateuchus [2]) chirurgicum [4]) in 8⁰.
2 Tractatus astrologicus Ranzovii [5]).
2 Psychologia Casmanni in 8⁰.
1715. 6 De praeparatione chymicorum medic. in 8⁰.
2 Ethica Prodomenei in 8⁰.
2 Chirurgia Paré in fol.
1 Wundarznei Paré in fol.
3 Praxis Marantae in 4⁰.
1720. 2 Dispensatorium Cordi in fol.
4 Camerarius de re rustica in 4⁰.
4 Porta de occultis notis in 8⁰.
2 Agrippae opera complet.
2 Opera Raymundi Lulli in 8⁰.
1725. 6 Physica Pererii in 8⁰.
3 Schicksal der chimischen Philosophie.
2 Fonseca in metaphysicam in 4⁰.
6 Combricensis Physica complet in 4⁰.
6 » De anima [6]) in 4⁰.
1730. 6 » De generatione [6]) in 40⁰.
6 Theatrum chymicum complet in 8⁰.
2 Rei rusticae scriptores in 8⁰.
1 Guilhaldus in Archimedem in fol.

---

[1]) Thomae de Aquino. [2]) Sic! [3]) Paduanus Fabricius: Tractatus II, alter de ventis, alter de terrae motu. [4]) Fabricii ab Aquapendente. [5]) De genthliacorum thematum iudiciis pro singulis nati accidentibus. [6]) Aristotelis.

1 Fonseca in aphorismos Hippocratis in 4°.
1735. 1 Rubaei com. de anima in 4°.
2 De tuenda sanitate Fonsecae in 4°.
2 Rudius de ulceribus in 4°.
2 Lanellus de pulsibus in 4°.
1 Planispherium Guilhaldini in fol.
1740. 1 Mercurialis de arte gymnastica in 4°.
2 Augmentum Ptolomaei in fol.
4 Cisalpinus de rebus metallicis in 4°.
2 Gesnerus de piscibus in fol.
2 Idem de quadrupedibus in fol.
1745 2 Idem de serpentibus in fol.
2 Idem de avibus in fol.
2 Idem de vimperis quadrupedibus.
5 Cosmographia Hunteri [1]) in 8°.
25 Sphynx philosophica in 8°.
1750. 4 Theoria planetarum in 4° [2]).
4 Wundarznei Felix Würtz in 8°.
1 Copernicus de motibus in fol.
1 Cardanus de iudiciis astrorum in fol.
1 Syntagma medicinae Veckeri in fol.
1755. 1 Secreta Veckeri in 8°.
4 Practica Plateri in 8°.
1 Wierus de praestigiis daemonum in 4°.
4 Practica Vecheri in 16°.
5 Antidotarium Vecheri in 4°.
1760. 4 Testamentum Raymundi Lulli in 8°.
4 De arte bibendi in 8°.
2 Epistolae Plini in 16°.
1 Loci communes medicinae Valeriolae.
1 Therapeutica Fernelii in 8°.
1765. 1 Informatio medici in 8°.
3 Poemata Libavii.
5 Chymia Libavii in 4°.
2 Chirurgia Taliacotii in 8°.
1 Mechanica Tychonis Brahe in fol.
1770. 2 Epistolae Tychonis Brahe in fol.
20 Mensa philosophica in 12°.

---

[1]) Sic! Ioannis Honteri. [2]) Cfr. 925.

4 Ars sphygmica in 8° [1]).
2 Columba de febribus pestilentiae [2]).
1775. 2 Quaestiones medicae Hessii in 8°.
1 Observatio Foresti.
2 Rudius de pulsibus in 8°.
5 Opera Querculani [3]) in 8°.
6 Speculum Alchymiae in 8°.
1780. 2 Somatologia Casmanni in 8°.
2 Cosmopoeia Casmanni in 8°.
2 Philosophia Casmanni in 8°.
9 Aphorismi Chiromantiae in 8°.
1 Systema logicum.
1785. 4 Mensa philosophica in 8°.
2 Astrologia Casmanni in 8°.
2 Theorica planetarum [3]) in 8°.
2 De cometis Rocherbachii in 8°.

Libri ligati Lublini post mortem praetacti Zachaei Kesner anno 1602 mense Novembri fideli manu Ioannis Polieri servi ipsius commissi [4]).

Libri in philosophia.

1 Aristotelis opera graeco-latina in fol.
1795. 1 Euclides Clavii in fol.
1 Ginterus in Senecam in fol.
1 Gnomica Clavii in fol.
1 Guidebaldi perspectiva in fol.
1 Methodus astrologiae Gaurici in fol.
1795. 1 Opera Platonis in fol.
1 Plinius in fol.
1 Philosophia Patricii in fol.
1 Philosophia Piccolomenei in fol.
1 Seneca cum Gintero in fol.
1800. 1 Zaberellae in 3 lib. phys. Aristotelis in fol.
1 Astrolabium Clavii.
1 Bibliotheca philosophorum in 4°.
1 Commentaria Fontani in l. de hist. animalium Aristotelis.

---

[1]) Iosephi Struthii. [2]) De febris pestilentis cognitione et curatione. [3]) Sic! Quercetani. [4]) Cfr. 925. [5]) l. c. f. 1771.

1 Combricensis de generatione in 4°.
1805. 1 Idem de anima in 4°.
1 Dilucidationes Mercenarii in Aristotelem
1 Ethica Aristotelis graece in 4°.
1 Fonseca in metaphysicam 2 tomi in 4°.
2 Liber secundus Plinii secundi in 4°.
1810. 1 Martyr in Ethicam Aristotelis in 4°.
1 Zaberilla in logicam in 4°.
1 Axiomata philosophica Bedae in 8°
2 Cardanus de vanitate rerum in 8°.
1 Cardanus de subtilitate in 8°.
1815. 1 Colloquia Erasmi in 8°.
1 De sacra philosophia [1]) in 8°.
1 De occultis naturae Lemnii.
1 Dantius de spectris in 8°.
1 Disquisitiones philosophicae in 8°.
1820. 1 Ethica Prudomenei in 8°.
1 Ethica Strigelii in 8°.
1 Eratosthenes in 8°.
1 Heresbachus de re rustica in 8°.
1 Horstius de dente aureo in 8°.
1825. 1 Mancinnus de somniis.
2 Magia naturalis Portae in 8°.
1 Opera Aristotelis graeco.-lat. duo vol. in 8°.
3 Physica Pereri [2]) in 8°.
1 Plutarchi moralia in 8°.
1830. 2 Pererius de magia in 8°.
1 Pythognomica [3]) Portae in 8°.
1 Physica Aristotelis in 8°.
1 Polydorus de inventore rerum.
12 Rhetorica Aristotelis in 8°.
1835. 2 Riccobonus in rhet. Aristotelis in 8°.
1 Rei rusticae scriptores in 8°.
1 Scaliger de sapientia in 8°.
1 Scaliger de subtilitate [4]) in 8°.
3 Sphinx philosophica in 8°.
1840. 4 Apophtegmata Plutarchii in 12°.

---

[1]) Francisci Valesii. [2]) Pereirae (Gomezii)? [3]) Sic! Phytognomica.
[4]) Iulii Caesaris Scaligeri, Exotericarum exercitationum liber XV de subtilitate ad Hieronymum Cardanum.

2 Agrippa de vanitate scientiarum in 16°.
2 Albertus Magnus de secretis in 16°.
1 Diogenes Laërtius de dictis philosophorum in 12°.
2 Flores Aristotelis in 16°.
1845. 2 Seneca in 16°.
1 Gnomologia Platonis in 16°.
1 Marsilius Ficinus de vita longa in 16°.
1 Magia naturalis in 16°.
1 Opera Senecae 4 volumina in 16°.
1850. 2 Problemata Aristotelis in 16°.
2 Remigius de daemonolatria.
1 Sententiae Eborensis tomi 2.
1 Thesaurus Aristotelis in 16°.
2 Albertus Magnus meteororum in 16°.

Libri in medicinis.

1855. 1 Herbarium Clusii in fol.
1 Augenii opera in fol.
1 Gynaeciorum opus in fol.
1 Chirurgia Theophrasti in fol.
1 Anatomia Casseri in fol.
1860. 1 Controversiae medicinae Suburti [1]) in fol.
1 Augenius de sanguinis missione in fol.
1 Icones plantarum in 4°.
1 Gemma [2]) de bubonis curatione in 4°.
1 Practica medica Massarii in 4°.
1865. 1 Alpinus de medicina Aegyptiorum et de plantis in 4°.
1 De gutta podagrica in 4°.
2 Foetus urini caesura [3]) in 8°.
1 De causis concretionis in 8°.
1 Practica medica Pernumiae in 8°.
1870. 1 Thesaurus pharmaceuticus in 8°.
1 Institutiones medicinae in 8°.
1 Hortus publicus academiae Lugd. in 8°.
1 Practica medica Rundolecii in 8°.
1 Practica Pisonis in 8°.
1875. 1 Alpinus de praesagienda vita in 8°.

---

[1]) Sic! Jouberti? [2]) Ioannes Baptista Gemma, natus Venetiis, physicus Sigismundi III regis Poloniae, obiit Cracoviae a. 1608. [3]) Sic! censura?

2 Turnebius de vino, labore et methodo.
1 Hugerus de febribus in 8o.
1 Riolanus in Fernelium in 8°.
1 Margareta praeciosa in 8°.
1880. 1 Compendium medicinae Riolani in 12°.
1 Coelum philosophorum in 16° [1])
1 Higiena in 16°.
1 De balsamo [2]) in 8°.
2 Experimenta Paracelsi in 8o.
1885. 1 Enumeratio planetarum in 4°.
1 De compositione Physicae in 8°.
2 Arithmetica Gemmae Frisii in 8o.
1 Organon Aristotelis graeco-lat. in 8°.
1 Theophrasti de vita longa.

Inventarius librorum olim Ambrosii Jaślikowski civis crac. relictae viduae...[3]) a Henrico Oschansen bibliopola lipsiensi interim demortuo missorum [4]).

1890. Medici antiqui graeci, latini atque Arabes qui de febribus scripserunt.
Item Vidi Vidii philosophi ac medici florentini universae artis medicinalis pars quae ad curationem morborum spectat.
It. Eiusque authoris artis medicinalis tomus quintus.
It. Medicinae utriusque sintaxes per Ioannem Iacobum Vckerum.
It. Dispensatorium Valerii Cordi exemplaria duo.
1895. It. Descriptionis Ptolomaicae argumentum Cornelii Vitellii.
It. Liber 3 de descriptione mapparum mundi Iacobi Severcii.
It. Tychonis Brahae Astronomiae instauratae mechanica.
It. Euclidis elementorum lib. 12 autore Christophoro Clavio
It. Opus palatinum de triangulis autore Georgii Ioachimi
1900. It. Meteoroscopium numerorum Valentini Ottonis. [Retici.
It. Petri Victorii commentarius in 16 lib. Aristotelis.
It. Iacobi Masonii in universam Platonis philosophiam lib. primus.
It. Dominici de Itandria in commentaria Thomae Aquinatis.

---

[1]) Philippi Ulstadii. [2]) Cfr. nr. 1470. [3]) Nomen omissum. [4]) L. c. f. 1813.

It. Marci Antonii Zymarae dilucidationes in dicta Aristotelis et Averrois.

1905. It. Thomae Aquinatis in libros Aristotelis et generationem.
It. Ioannis Guinteri de medicina veteri et nova volumina duo.
It. Thomas de Garbo in libros de differentiis febrium.
It. Opera omnia Petri Andreae Matthioli.
It. Hieronymi Mercurialis commentarii in Hippocratis [1]).

1910. It. Francisci Valesii commentarii in Galeni libros.
It. Consiliorum medicinalium Laurentii Scholcii.
It. Marci Antonii Ulmae Physiologia barbae humanae
It. Hystoria anatomica Iulii Caesaris [2]) de vocis auditusque origine.
It. De partus octimestri natura Friderici Bonaventurae lib. 20.

1915. It. Euclidis elementorum lib. 13.

Libri in quarto [3]).

It Buldi Angeli de admirabili viperae natura.
It. Oddi de Oddis patavini physici ac medici celeberrimi in primum canonis Avicennae.
It. Francisci Polei [4]) in 8 lib. Aristotelis
It. Antidotarium speciale Ioannis Iacobi Veccelli [5]).

1920. It. Antidotarium speciale exemplaria duo.
It. Liber Arbitrii Ludovici Molinae duo volumina.
It. Quaestiones naturales de animae vegetalis viribus Apollo Lauredanus.
It. Iacobi Sabarelliae commentarii in lib. phisicorum Aristotelis.
It. Exemplaria duo eiusdem autoris.

1925. It. Christopheri Guarinonii commentaria in primum lib. Aristotelis de historia animalium.
It. Geographicae universae Phaedonei Relusier.
It. Tractatus de magis Georgii Gidelman.
It. In tres libros Aristotelis de anima Apollinis Lauredani commentarius.
It. De pulsibus Iacobi Lannelii.

1930. It. Ptolomaei pars secunda.
It. Theophrasti vade mecum.

---

[1]) Sic! [2]) Arantii. [3]) L. c. f. 1815—1819. [4]) Sic! Porti? [5]) Sic! Vecheri.

It. Tractatus de peste Francisci Rippae.
It. Ioannis Donatelli de febre maligna.
It. Controversiae medicae et numero centum Baptistae Silvatici.
1935. It. Viridarium philosophicum Ioannis Finulli.
It. Marci Antonii Ulmi uterus muliebris.
It. De natura et curatione malignae febris [1]).
It. Petri Fonsecae commentarii in librum metaphysicorum.
It Duo tractatus physici Andreae Libavii.
1940 It. Ethica Aristotelis.
It. Ioannis Damasceni.
It. De secretis Libri 12 Iacobi Veccerii.
It. Oddi de Oddis interpretatio in aphorismum Hippocratis.
It. Vidi Vidii de febribus lib. septem.
1945. It. Ludovici Mercati de essentia et curatione febris malignae.
It. Emilii Acerbi logicarum quaestionum lib. 4.
It. Opticae thesaurus Al Haseni Arabis lib. 4.
It. Donati Antonii opera It. Hippocratis sectio octava.
It. Georgii Bertini medicina.

Libri in octavo [2])

1950. It. Theatrum chemicum exemplaria duo.
It. Disputationes philosophicae Petri Paulatini exemplaria tria.
It. Phytognomica Ioannis Baptistae [3]).
It. Iacobi Cheyncii analysis in libros Aristotelis.
It. Ethica Aristotelis.
1955. It. Ioannis Ricolani [4]) in libros Fernelii commentarii.
It. Sphinx philosophica.
It. Ioannis de Rupescissa de quinta essentia exemplaria duo.
It. Historia partium corporis humani Salomonis Alberti.
It. Ioannis Jessenii Anatomia.
1960. It. Opus logicum in organum Aristotelis Matthiae Flacii.
It. Galenus de ossibus.
It. Epitome astronomiae Michaelis Mestilinii.
It. De sphaera Blebelius exemplaria 2.
It. Quaestiones physicae inter peripateticos et Rameos.
1965. It. Dresserii de partibus corporis humani [5]).

---

[1]) Theodori Angelutii. [2]) L. c. f 1825—1831. [3]) Portae. [4]) Sic! Riolani. [5]) Libri II de partibus humani corporis et animae potentiis cum morborum et medicamentorum communissimorum appellationibus.

It. Hieronymi Mercurialis responsorium medicinalium.
It. De ortu monstrorum Martini Vrinuitrio [1]) exempl. duo.
It. De meteoris Ioannis Tragii.
It. Magia philosophica Francisci Patricii.
1970. It. Henrici Cornelii Agrippae opera omnia.
It. Raymundi Lulli ars magna.
It. Problemata physica collegii colebricensis [2]).
It. Plinii secundi historiae mundi.
It. Abrami Sculteti ethicorum libri duo.
1975. It. Axiomata philosophica Bedae.
It. Clarissimorum philosophorum Petri Victorii epistolae.
It. Ioannis Jessenii a Jessin anatomia exemplaria duo.
It. Hieronymi Moltalti de homine sano lib. duo.
It. De arthritidis praeservatione Henrici Garecii.
1980. It. Ferdinandi Mena in libros Galeni commentaria de sanguinis missione.
It. Andreae Laurentii opera anatomica.
It. Ioannis Cratonis a Kraftheim Isagoge medicinae.
It. Plinii secundi historiae mundi tomus 2.
It. Francisci Vicomercati de principiis rerum naturalium.
1985. It. Liber novus de metallorum causis per Thomam Morensinum [3]).
It. Theophrasti vade mecum, germanicus liber.
It. Iacobi Holerii in aphorismos Hippocratis.
It. Valerii Cordi dispensatorium.
It. Galeni de ossibus liber.
1990. It. Riolani chirurgici exemplaria tria.
It. Iacobi Holerii in aphorismos Hippocratis commentarii septem.
It. Opera omnia Hippocratis.
It. Horatii Augenii a monte Sancto de ratione curandi per sanguinis missionem lib. XVII.
It. Introductorium de regimine corporis humani Cherardi [4]) de solo.
1995. It. Thomae Aquinatis in lib. Aristotelis reriharmonias (!).
It. Ioannis Baptistae Leminarioni totius philosophiae tomi duo.
It. Thesaurus geographicus Abrahami Mortetii [5]).

---

[1]) Sic!? [2]) Sic! conimbricensis. [3]) Sic! Moresinus. [4]) Gerhardi Cremonenis. [5]) Sic! Morterii.

It. Commetariorum in tertiam partem D. Tomae autore Francisco tomus tertius.
It. Liber tertius quomodo contra magos procedatur.
2000. It. Pharmacopoea pro republica Augustiana.
It. Universa philosophia de moribus Francisco Piccolomineo.
It. In iatromastigos libellus Francisci Didicei [1]).
It. Aristotelis libri octo de auscultatione.
It. Emblemata physica Ethica Nicolai Faurelii [2]).
2005. It. Ricordi agricultura liber italicus.
It. Benedicti Pererii de communibus omnium rerum principiis.
It. Vidi Antonii libri duo de coloribus.
It. Plinii epistolae.
It. Hieronimi Capivaccii opusculum.
2010 It. Psychologia Ottonis Casmani.
It. Curationum empiricarum conturiae decem.

---

[1]) Sic! Fr. Tidicaei, In iatromastigos de recto usu et abusu medicinae. Thorunii 1592.
[2]) Sic! Taurelii.

INDEX*.

A.

Abubecrus v. Rhazes.
Acciajoli Donatus 430, 1291, 1404.
Acerbus Aemilius 1946.
Actomacus 875.
Actuarius 57, 185, 188, 361, 365, 446, 519, 562, 573, 576, 791, 882, 901.
Adrianus cardinalis 1080.
Aegidius (de Columna) romanus 1224, 1232, 1234, 1267, 1270, 1275.
Aelianus Claudius 566.
Aëtius 9, 172, 306, 326, 579, 827. 845, 1190.
Agricola Georgius 397, 968, 1194, 1326, 1346, 1657.
— Ioannes 428.
Agrippa Cornelius (Henricus) de Nettesheim 26, 117, 252, 260, 262, 370, 571, 771, 890, 1060, 1723, 1841, 1970.
Alberti Salomon 1460, 1958.
Albertucius 1279.
Albertus de Brudzevo 147.
— Magnus 498, 568, 569, 575, 1079, 1082, 1233, 1242, 1274, 1277, 1651, 1665, 1842, 1854.
— Novitor 1235.
Albohasen Hali 289, 840.
Albubitrus v. Abubecrus.
Albumarsius 196.
Alchymia 494.
— vera 560, 785.
Alchymiae introductio 671.
— compendium 1040.
— correctorium 1653.
— Spiegel 1656.
Ales v. Halesius Alexander.
Alexander 980.
Alexander Aphrodisiensis 305, 308, 311, 819, 1012, 1254.
— a Suchten 606, 1636.
— Trallianus 193, 325, 424, 526, 826, 1160.
Alfraganus Muhamedes 206.
Alhazenus 1252, 1947.
Almansor v. Rhazes.
Amonius v. Ammonius.
Alpinus Prosper 1409, 1410, 1470, 1865, 1875, 1883.
Alphabetum empiricum 1420.
Altamerus v. Antonius Donatus ab alto mari.
Altomarus v. Antonius Donatus ab alto mari.
Ammonius 296, 843, 1210, 1245.
Analiticorum posteriorum liber 492.
Anatomia corporis 523.
Anatomiae isagoge 56.
Anatomicae institutiones 451, 989.
Anatomicus commentarius 40.
Andreas Altamerus 384.
— a Cobylino 19.
— Matthaeus 319.
Angelutius Theodorus 1937.
De anima varia 1286.
Anio Petrus 1377.
Annutius v. Foësius.
Antidotarium generale 561.
— speciale 1920.
Antigrammami 1425.
Antimonii secreta 606, 1636.
Antoninus Ioannes 502.
Antonius Donatus ab alto mari 346, 462, 716, 889, 964, 1124, 1324, 1445, 1948.
— Musa v. Brasavolus.
Aphorismorum lib. 60.
Apianus 985.
Apollonius 1419.
Apuleius 1315, 1317.
De arabi genere 363.
Arantius Iulius Caesar 580, 1913.
Arcaeus Franciscus 591, 1452.
De Ardoynis Santes 534.
Aretaeus 407, 976, 1609.
Argenterius Ioannes 282, 450, 855, 892, 1030, 1146, 1480.
Argyropulus Ioannes 1404.
Aristoteles 145, 149, 286, 291, 292, 295, 296, 298—307, 309, 311, 313, 344, 354a—356, 377, 379,

* Z powodu pomyłki w liczbowaniu brak nr. 184, 249, 924 i 1624.

383, 387, 391, 430, 489, 513, 522, 773—783, 820, 823, 825, 834, 835, 836, 838, 841, 843, 844, 852, 854, 858, 860, 863, 864, 872, 874, 880, 885, 907, 960, 971, 1009—1013, 1015, 1057—1059, 1077, 1078, 1081, 1090, 1094, 1209, 1210, 1231, 1232, 1246, 1247, 1250, 1251, 1253, 1254, 1259—1261, 1269—1272, 1278, 1291, 1295, 1300, 1303, 1306—1308, 1319, 1322, 1354, 1360, 1375, 1376, 1381, 1386, 1388, 1391, 1397, 1398, 1401, 1404, 1480, 1662, 1702, 1728—1730, 1789, 1800, 1803—1808, 1810, 1827, 1832, 1834, 1835, 1844, 1850, 1853, 1888, 1901, 1904, 1905, 1918, 1923, 1925, 1928, 1940, 1953, 1954, 1960, 1995, 2003.
Arnoldus de Villanova 482, 1170, 1370, 1408.
Aromatum historia 1368.
— Indorum historia 1411.
Ars contra pestem pol. 19.
— de dosibus 567.
Articella 1185.
Ascensius 1225.
Astrologia 144.
Astrologiae sexterni 59.
— defensio 614.
Astrologica summa 133.
Astronomiae tabulae 147.
Athenaeus 1298.
Athoneus Coena 312.
Auega Christophorus v. a Vega Christophorus.
Augenius Horatius 524, 1510, 1856, 1861, 1993.
Augustinus 1400.
Austrius Sebastianus 352.
Autorum variorum de sclopetorum vulneribus 622.
Autorum variorum de pulsibus et urinis 621.
Averroës cordubensis 841, 1247, 1308, 1904.
Avicenna 11, 58, 223, 333, 404, 438, 484, 532, 565, 1179, 1335, 1917.

B.

Baccius 1097.
Bachanelius Ioannes 186, 435, 711, 914, 1076, 1365.
Balduinus 1257.
Balenus Nicolaus 1121.
De balsamo 1470, 1883.
Barbarus Hermolaus 517, 1359.
Barsius Lazarus 1086.
Barzizius Christophorus 256.
Bauhinus Caspar 1460, 1486.
— Ioannes 659, 1417, 1461, 1492.
Bayrus Petrus 425, 717, 969, 1473, 1493.
Beda 1083, 1812, 1975.
Belonius Petrus 1047, 1485.
Benedetti Alexander 523.
Benedictus v. Ioannes Benedicti.
— Victorinus Faventinus 97, 98, 165, 177, 189, 198, 253, 585—587, 1003.
Benerius Ioannes 1250.
Bernardinus 583.
Bernardus 1627.
Bernaudius Nicolaus 1634.
Beroaldus Philippus 10, 115, 161, 1089, 1462.
Bertinus Georgius 1426, 1949.
Bibendi ars 1761.
Biesius Nicolaus 357, 440, 582, 862, 943, 1181, 1350, 1351, 1396, 1559.
Blebelius Thomas 1963.
Bodinus Ioannes 1642.
Boëthius 999, 1225, 1226.
Bolinus 1412.
Bonaventura Fridericus 1914, 1446.
Bonsvetus Franciscus 261.
Borbonus Nicolaus 343.
Borphaeus Martinus 1300.
Botallus Leonardus 245, 280, 710, 897, 1451.
Botanicon 230.
Bottoni Albertinus 617.
Brahe Tycho 1769, 1770, 1897.
Brasavolus Antonius Musa 125, 180, 283, 403, 406, 434, 474, 690—693, 792, 800, 801, 831, 913, 927, 973, 1171.
Brilius Hippolitus 421.
Brunfelsius Otho 1126, 1138, 1161, 1327.
Brunschwick Hieronymus 472, 1652.
Bruteus 1641.
Budaeus Gulielmus 1010.
Budianus 1011.
Buditius 1710.
Buel 1685, 1688.
Buldus Angelus 1916.
Burana Ioannes Franciscus 1273.
Buridanus Ioannes 1241.
Burlaeus Gualterus 1260.
Busennius Antonius 588.

C.

Caelius Aurelianus 714, 799.
Caietanus v. de Vio Thomas.
Caius Ioannes 703.
Camerarius Ioachimus 1398, 1721.
Camillus 1101.
Campeggius 619.
Canonum lib. 61.
Capivaccius Hieronymus 1415, 1550, 1577, 1711, 2009.
Cardanus Hieronymus 82, 136, 138, 194, 219, 220, 257, 402, 414, 537, 554—556, 600—603, 918, 928, 1141, 1211, 1287, 1347, 1385, 1520, 1753, 1813, 1814.
Carpentarius Stanislaus (Cieśla) 1390.
Carpi Berengarius 523.
Carrichter Bartholomaeus 1302.
Carvinus Ioannes 584.
Casmannus Otho 1714, 1780—1782, 1786, 2010.
Casparus 1043.
Casserius Iulius 1406, 1859.
Cassius iatrosophista 1169.
Casus Ioannes 1660, 1693.
Cato 868.
Cedrongius Battista 1428.
Celsus Cornelius 74, 473, 1065, 1131, 1145, 1433.
Centiloquia de med. et infirmis 38, 1238.
De cerevisia conficionda 1454.
Cermisonius Antonius 109, 134.
Cesalpinus Andreas 1742.
Chemicum theatrum 1950.
Cheyncius Iacobus 1953.
Chimica densarum rerum 279.
Chiromantiae aphorismi 1783.
Chirurgia 809.
— germ. 82.
— gallica 1342.
Chirurgici scriptores 337.
Chirurgicum opus germ. 251.
— enchiridion 1700.
— pentateuchos 1712.
Christophorus Georgius 1163.
Chrosceius Antonius Niger 1619.
Chrysippus 628.
Chymicae artis veritas 1637.
Chymicum theatrum 1731.
Chymisticae philpsophiae clavis 590, 1063.
Clavius Christophorus 1790, 1792, 1801, 1898.
Clementinus Clementius Amerinus 1113, 1115, 1164.
Clusius Carolus 574, 654, 1441, 1442, 1508, 1594, 1855.
Coelestia circula et primus motus 1214.
Collegia clarissimorum virorum 272.
Columbus Realdus 1109, 1436, 1774.
Columella Iunius Moderatus 378, 1099.
Combricensis 1728—1730, 1804, 1805.
Commentarii in sex Galeni libros 501.
Conciliator controversiarum 288, 817.
Conciones loci medicorum 488.
Concordantiae sacrae paginae 479.
— de orbis terrarum 481.
De concretionis causis 1868.
Consilia 1614.
— excel. virorum in variis casibus 270.
Constantinus Africanus 215, 1127.
— Caesar 386, 908, 1208.
Consultationes variorum librorum 1120.
Copernicus Nicolaus 1263, 1752.
Copho 221.
Coradus Ludovicus 1414.
Cordus Euricius 1037.
— Valerius 458, 610, 1135, 1434, 1448, 1449, 1697, 1720, 1894, 1988.
Cornarius Ioannes 503, 1044.
Corporis humami flatus 1458.
— harmonia 658.
— imagines 545, 856.
— partes 1460.
— — externae 1486.
— mala medenda 964, 1124.
Crato Ioannes 589, 1036, 1152, 1982.
Crescentius Petrus v. Petrus de Crescentiis.
Cromer 77.
Cuneus Gabriel v. Vesalius.
Curandi ratio 524.
Curaeus Ioachimus 1359.
Curio Ioannes 597, 670.
Curtinus Germanus 596.
Curtius Matthaeus 1046.
Cyllenius Bernardinus 1259.

D.

Daemonomania magorum 1643.
Daemonum praestigia 1642.
Damianus a Goes 1297.
Dantius 1818.
Delphinus Iulius 362, 672, 876.

Dessenius Bernhardus 681.
Destillatio 472.
Diaeta flebotomia 954.
Dialogus de substantiis physicis 620.
Dictionarium medicum 618, 789, 1154.
Diodorus 243.
Diogenes Laertius 460, 966, 1318, 1843.
Diophantus Alexandrinus 1249.
Dioscorides Pedanius 4, 24, 28, 48, 51, 66, 86, 197, 321, 322, 336, 359, 376, 412, 496, 528, 848, 849, 867, 903, 915, 1006, 1008, 1061, 1130, 1135, 1328, 1675.
Dispensarium usuale 1028.
Doctrina contra pestem 26.
Dodonaeus Rombertus 405, 504, 615, 1498, 1519, 1574, 1594.
Dominicus de Itandria 1903.
Donatellus Ioannes 1933.
Donatus ab alto mari v. Antonius Donatus ab a. m.
Donius 611.
Donzellinus Hieronymus 1599.
Dorbellus Nicolaus 1405.
Dorn Gerhardus 330, 590, 804, 828, 1063.
Dortomanus Nicolaus 625.
Dresserius Matthaeus 1965.
Duns Scotus Ioannes 1227, 1267, 1269.
Dunus Thaddaeus 394, 444, 991, 1604—1607.
Duretus Ludovicus 627, 629.

E.

Eborensis Andreas 1852.
Eisemnenger Samuel 1215.
Elementale geometricum 1216.
Elenchus de conceptione 79.
Emanuel 396.
Emericus v. Clementinus Clementius.
Empirica ad varias aegritud. 116.
— scripta 176.
Empricarum curationum centuriae decem 2011.
Emporiensis Leonardus Ioachimus 1031.
Enchiridion 200.
— dispensarium 632.
Eobanus Helius Hessus 25, 521.
Epictetus 1321.
Epistolarum libri tres 1511.
Erasmus Rotterodamus 142, 159, 203, 203, 206, 207, 287, 381, 389, 390, 427, 452, 470, 480, 516, 608, 631, 853, 896, 898, 909, 916, 917, 930, 938, 975, 979, 1000—1002, 1004, 1005, 1084, 1085, 1676, 1815.
Erastus Thomas 609, 631, 1455, 1472, 1476, 1592.
Eratosthenes 1822.
Erculanus v. Herculanus.
Euclides 1790, 1898, 1915.
Eunapius Sardianus 1318.
Eusebius 1244.
Eustachius Bartholomeus 635.
Eustratius 286, 852.
Exercitationum variarum lib. quinque 263.

F.

Faber Basilius 1258.
— Iacobus Stapuliensis 1203.
Fabricius ab Aquapendente 1712.
— Hildanus 1563.
Falloppius Gabriel 368, 442, 507 639—641, 861, 869, 931, 1187, 1332, 1383, 1479, 1645, 1670.
Faventinus v. Benedictus Victorinus
Fayser iunior 1087.
In febribus accidentium contingentium regimen 278.
Febris malignae natura et curatio 1937.
— quartanae encomium 39, 1142.
Febrium singularium causae, signa et curatio 265.
— halosis 347, 873.
Feld und Ackerbau 1640.
Ferdinandus 1157.
Fernelius Ioannes 435, 541, 626, 793, 922, 1032, 1528, 1672, 1699, 1764, 1878.
Ferrariensis Antonius (Galataeus), 1388.
Fichardus Ioannes 1642.
Ficinus Marsilius 205, 244, 419, 549, 935, 1102, 1114, 1847.
Fictus humani divina formatio 612.
Filiucci Vincentius 1361.
Fimbertus 1469.
Finullus Ioannes 1935.
Flacius Mathias 1960.
Foesius Annutius 520.
Fonseca Petrus 1808, 1938.
a Fonseca Rodericus 1727, 1734, 1736, 1808.

Fontanus Iacobus 191, 1583, 1584, 1692, 1703.
— 1803.
Forestus Petrus 1569—1573, 1680—1684, 1776.
Fossilium rerum genus 241, 942.
Fracastorius Hier. 353, 456, 643, 644, 794, 795, 870, 984, 1054, 1068, 1399, 1512, 1518.
Francasanus Antonius 268.
Franciscus 1998.
— Bonafide 106, 166.
— medicus 1325.
Frenius 1468.
Fribechius Marcus 1292.
Fridvaldus Hugo 1517.
Frisius Gemma 1316, 1887.
Fuchsius Leonardus 20, 33, 88, 174, 400, 432, 448, 464, 509, 518, 645, 886, 888, 955, 981, 1064, 1097, 1116, 1262.
Fulgentius 995.
Fumanelli Antonius 329.
Furlanus Daniel 1360.

G.

Gabacinus Hieronymus 1156.
Galenus 8, 13, 30, 32, 34, 53, 54, 65, 66, 67, 82, 103, 114, 115—121, 150, 202, 226—228, 284, 285, 316, 334, 362, 374, 380, 388, 395, 396, 428, 433, 439, 440, 453, 454, 457, 474—478, 501, 529, 540, 550, 557, 634, 648—650, 652, 672, 674, 721, 741, 788, 796, 797, 802, 816, 831, 832, 876, 891, 902, 929, 961, 977, 982, 1007, 1021, 1061, 1070—1074, 1111, 1114, 1123, 1144, 1149, 1168, 1180, 1181, 1184, 1186, 1202, 1206, 1332, 1450, 1910, 1961, 1980, 1989.
Galeotus Marcus 1128, 1198.
Gallus Paschalis 1429.
Di Garbo Thomas 1136, 1907.
Garceus Ioannes 1091.
Garcia ab Horto 1368.
Garecius Henricus 1979.
Gariopontus 1119.
Gatenaria Marcus 99, 178, 195, 465, 515.
Gauricus Lucas Geophonensis 1218, 1794.
Geber 495, 1631.
Gemma Cornelius 594, 990.
— Ioannes Baptista 1863.
— v. Frisius Gemma.
Generatio hominis 1624.
Gentilis Fulgineus 224, 333, 810.
Geraldus Odo 1220.
Gerhardus Cremonensis 1994.
Geruinus 691.
Gesner Conradus 281, 337, 373, 417, 638, 653, 787, 805, 912, 1162, 1353, 1477, 1489, 1743—1747.
Gidelman Georgius 1927.
Gilbertus 1039.
— Anglicus 218, 1373.
— Gulielmus 1502.
— Nicolaus 1416.
Ginterus 1791, 1799.
Glareanus Henricus 1056.
Goebelius Ioannes 623.
Gondelecius Guilhelmus 497.
Gordon Bernardus 447, 702, 951, 1029.
Graecus lib. in med. 14.
Granger Bonaventura 607.
Gratarolus Guilhelmus 785.
Grimlerus Ioannes 68.
Grouchius Nicolaus 1380, 1391, 1403.
Guainerius Ant. 55.
Guarinonius Christophorus 1925.
Guidebaldus 1793.
Guido v. Vidius Vidus.
Guilandinus Melchior 360, 616, 689.
Guilhaldus 1733, 1739.
Guintherus Ioannes Andernacensis 451, 499, 530, 815, 989, 1151, 1159, 1336, 1539, 1555, 1906.
Gynaeciorum opus. 1857.

H.

Halesius Alexander 1266.
Hali Abbas 657.
— ben Rodoam 1268.
— (Iesu, Ali ben Isa) 608.
Harchius Iodocus 1345.
Hasler Ioannes 1532.
Henerus Renatus 578.
Herbaria polonica 1658, 1666.
Herbarius latinus 148.
Herbarum chronica 661.
Herbestus Benedictus 899.
Herculanus Ioannes (Erculanus, Arculanus) 169, 293, 533, 810, 811, 818, 1050.
Heresbachius Conradus 378, 949, 1358, 1823.

Hervetus Gentianus 1386.
Hessius Ioannes Mathaeus 1775.
Heurnius Ioannes 1413, 1509, 1521, 1522, 1529, 1578, 1679.
Higiena 1882.
Hippiatria 1087.
Hippocrates 17, 102, 132, 164, 173, 190, 317, 358, 369, 374, 388, 401, 422, 543, 556, 563, 564, 570, 580, 645, 719, 824. 830, 877, 884, 891, 970, 977, 1038, 1042, 1062, 1066, 1069, 1070, 1074, 1141, 1182, 1206, 1211, 1281, 1326, 1333, 1334, 1412, 1446, 1505, 1506, 1516, 1562, 1734, 1909, 1943, 1947, 1987, 1991, 1992.
Hollerius Iacobus 463, 500, 536, 656, 945, 1024, 1117, 1340, 1471, 1526, 1987, 1991.
Honterus Ioannes 1748.
Horstius Iacobus 1537, 1538, 1824.
Hortus publicus acad. Lugd. 1872.
Hugelius Iacobus 259, 1465, 1704, 1877.
Hugo (Senensis) 49, 52, 63.
Humores pacini 630.
Hungaraie aquae admirandae 351.
— aqua 879.
Hunnaeus Augustinus 1285.

I.

Iacchimus Leonardus 350, 662, 663. 861, 1541.
Iacobus Ferdinandus (Bariensis) 29, 37, 1239.
Iacobus praefectus 664.
Iason a Pratis 936, 1343.
Iatromatematicae lib. 201.
Iatron in medicinis 1137.
Iessenius Ioannes a Iessin 1959, 1977.
Ignatius 848.
Ingrassia Philippus 237, 855.
Ioannes Arundinensis 181.
— Benedicti (Solfa) 1095, 1609.
— de Concoregio 108.
— Damascenus v. Mesuë.
— Donatus 1527.
— Glogoviensis 69.
— Gramaticus Philoponus 292, 298, 304, 819, 834, 836, 844.
— de Indagine 1301.
— de Ketham 330, 367, 828.
— Ludovicus 510.
Ioannes Michaël 483.
— Monteregius v. Mueller Ioannes.
— Pharisiensis 212.
— de Rupescissa 732, 1629, 1957.
— de Sacrobusto 140, 511, 865, 933.
— Stephanus Calcariensis 545, 856.
— a Vergo 240.
— Versor 160.
Ioannitius 16, 1144.
Iohannes v. Ioannes.
Iordanus Thomas 605, 665, 1601, 1602.
Joubertus Laurentius 666—668, 1542, 1543, 1860.
Isaac Iudaeus 332, 669, 1368, 1530.
Iulius Alexandrinus 546, 1168, 1447.
Iustinus Martyr 1810.

K.

Kentmann Ioannes 241, 942.

L.

Lacuna Andreas 380, 674, 675.
Lambinus Dionysius 1375.
Landi B. 431, 967.
Lanellus Iacobus 1690, 1738, 1929.
Lange Ioannes 1488.
Latamantius 677, 678.
Lauredanus Apollo 1922, 1928.
Laurentius Andreas 1407, 1540, 1981.
Lavatorius Ludovicus 1296.
Lectiones variae 1515.
Leminarionus Ioannes Baptista 1996.
Lemnius Ludovicus 498, 673, 953, 1020, 1817.
Leone Carcano 1669.
Leonellus Faventinus 398, 974, 1344. 1581.
Leonicenus Nicolaus 366, 1072, 1108, 1191, 1199, 1201, 1206, 1639.
Leonus Dominicus 866.
Leopardus 1311.
Libavius Andreas 1421—1423, 1490, 1595, 1596, 1766, 1767, 1939.
Liber promptuarium argumentorum 146.
— variorum utilium 273.
Liburnius v. Libavius Andreas.
Liebler Gregorius 1356.
De limonibus 1709.
Loci communes 1374.
Locorum communium octo volumina 1284.
Logicae novae exercitium 349, 878.

Logicum systema 1784.
Lopius Garcia 415, 947.
Lucius Apuleius 1093.
— Apuleius Barbarus 1051.
Lullus Raymundus 736—738, 771, 1060, 1630, 1633, 1659, 1701, 1724, 1760, 1971.
Lunensis Dominicus 348.
Lusitanus Amatus 239, 359, 409, 426, 496, 572, 577, 867, 904, 926, 1130, 1328.
— Bernardus 393.

M.

Macer Aemilius 71, 72, 76, 1018, 1346.
Madius v. Magius Vincentinus.
Magia naturalis 449, 1020, 1848.
Magicae exercitationes 266.
Magius Vincentinus 1259.
Magninus Mediolanensis 168.
Magnuinus v. Magninus Mediolanensis.
Contra magos quomodo procedatur 1999.
Maleficarum malleus 1313, 1695.
Manardus Ioannes 371, 932, 1026, 1140.
Mancinnus 1825.
Manellus Antonius 1125.
Manlius Ioannes 372, 893.
Marantha Barthollomaeus 680, 1719.
Margaretha praeciosa 1632, 1879.
Martyr v. Iustinus Martyr.
Masonius Iacobus 1902.
Massa Nicolaus 1053.
Massaria Alexander 1694, 1864.
Mathias a Cobylino 479.
— de Miechov (Micchovita) 22, 175.
Matthiolus Petrus Andreas 123, 336, 426, 469, 470, 616, 637, 660, 698, 806, 857, 904, 1329, 1491, 1504, 1908.
Matthisius Gerhardus 1299.
Medendi vera methodus 1478.
Medica res 43, 119.
— ars 964.
Medicae artis encomium 143.
— instutiones 1871.
— principes 548, 1546.
— theses de epilepsia 1608.
Medicamentorum lib. 83.
— compositorum examen 1456.
— chymicorum praeparatio 1715.
— purgantium vires 1479.
Medicamentorum secundum locos compositio 276.
— simplicium tabulae 992.
— usus et compositio 1615.
Medici antiqui omnes 323, 851.
— — graeci, latini et arabes 1890.
— contradicentes 220.
— informatio 1765.
— novi 382.
Medicina activa 461.
— equorum 27.
— salernitana 1664, 1687.
Medicinae astrologiae methodus 1215.
— enchiridion 71, 73, 78, 182, 204.
— experimentationes 46.
— introductio 31.
— fasciculus 330, 828.
— hippocraticae idea 1174.
— infirmitatum muliebrium 394.
— laudes 1103.
— liber 87.
— paracelsicae fasciculus 1499.
— promptuarium 559.
— scientia activa 962.
— theses 192.
— veteris defensio 681.
Medicinales epistolae 42, 786.
Medicinalia quaesita 726.
De medicinis 210.
Medicorum curata 33.
— errata 1097.
— fontium descriptio 1501.
— icones 544.
— labirynths 1620.
— schola 1052.
Melanchton Philippus 493.
Memmius (Mirabellus) Petrus 709.
Mena Ferdinandus 679, 1980.
Menglius 1248.
Mercatus Ludovicus 1466, 1545, 1945.
Mercenarius Archangelus 1806.
Mercurialis Hieronymus 684—687, 1384, 1513—1515, 1707, 1740, 1909, 1966.
Mestilinus Michaël 1962.
Mesuë 6, 45, 100, 107, 112, 151, 209, 231, 320, 341, 342, 467. 486, 581, 847, 1941.
Metheorologicae impressiones 1200.
Michaël 1627.
— Vratislaviensis 141.
Miechovita v. Mathias de Miechov.
Minutius Gabriel 1560.
De miraculis 1020.

Mirandula Ioannes Picus 137, 139, 1625.
Misaldus Antonius 7, 682.
Molina Ludovicus 1921.
Moncemius 1289.
Mondino de Luzzi 485, 1331.
Monisothus Ioannes 1049.
Montagana Bartholomeus 3, 105, 170, 290, 846, 1139, 1547.
Montanus Ioannes Baptista 188, 258, 315, 321, 401, 404, 433, 438, 439, 441, 538, 598, 694—697, 802, 814, 902, 906, 923, 929, 941, 944, 1033, 1112, 1132, 1134, 1155, 1158, 1165, 1182, 1184, 1335, 1525.
Montius v. Pamphilus.
Morborum curatio 900.
— internorum curatio 1110.
— occasionis viaticum novum 905.
Morbus gallicus 232, 340, 420, 466, 539, 842, 940, 1649.
— neapolitanus 277.
Moresinus Thomas 1985.
Moroscottus 1439.
Morterius Abraham 1997.
Mueller Ioannes Regiomontanus 135, 354, 1017, 1212, 1213.
Mulierum secreta 23.
— affectus 345.
— morbi 617, 1507.
Mundella Aloysius 636, 1175.
Muretus Marcus Antonius 1387, 1677.
Musa rabi 163.
Muscio 617.
Mussarius v. Massaria Alexander.
Myrepsus Nicolaus 94, 553, 1176.

N.

Nemesius 1320.
Nemianus Marcus 688.
Nicander 1096.
Nicolaus 94.
— de Falconiis (Florentinus) 83, 110, 155—157, 225, 998, 1282, 1283.
— Praepositus 47, 94.
Nola I. A. 1035.

O.

Observationes 1497.
Occam Guilhelmus 1312.
Octavius Horatianus 1133.
Oddus de Oddis 704, 1609, 1917, 1943.
De odoribus 1619.
Olimpiodorus 859, 1251.
Oratio de hereditate et multitate 1575.
— de usu partium 1217.
Orbium coelestium motus tabulae 1022.
Oribasius 413, 705, 965, 1038.
Oroscius Christophorus 95.
Otho 222.
Otto Valentinus 1900.

P.

Pachinocius Hieronymus 1092.
Paduanus Helidaeus 269.
Paduanus Fabricius 1708.
Palamedes Iulius 1247.
Palateus Antonius 1369.
Palmarius Iulius 1668.
Pamphilius Florentinus 183.
Pamphilus Montius 699—701, 708, 962.
Pandectarum opus 112, 120, 487.
Paparella Sebastianus 369, 706, 884, 1457, 1459.
Paracelsicae conseries 1626.
Paracelsus 234—236, 242, 247, 250, 267, 408, 473, 535, 596, 597, 743—752, 754—768, 919, 978, 1348, 1430, 1476, 1610, 1618, 1620—1624, 1638, 1646, 1648, 1649, 1654, 1858, 1884, 1889, 1931, 1986.
Paradoxorum med. lib. 7.
Paraeus Ambrosius 1342, 1349, 1366, 1717, 1718.
Paragraphi 1622.
Partus octimester 1446.
Pàtricius Franciscus 1797, 1969.
Paulatinus Petrus 1951.
Paulus Aegineta 5, 101, 153, 327, 411, 514, 910, 1104, 1122, 1129, 1148, 1150, 1190.
Paulus Veneta 1248.
Pavesius Ioannes Iacobus 1278.
Pelus Antonius 1401.
Pereda Petrus Paulus 1689.
Pererius Benedictus 1725, 1828, 1830, 2006.
Perionius Ioachimus 354, 1295, 1354, 1403.

Pernumia Ioannes Paulus 1280, 1579, 1869.
Pestis patavinae origo 431, 467.
— natura et causae 1484.
De peste fascis 542.
A peste praeservatio 35.
— reservatio 75.
Pestilentiae temp. regimen 84.
— observatio 1106.
Petrus Andreas v. Matthiolus P. A.
Petrus Aponensis 288, 817.
— de Crescentiis 70, 80, 81, 154, 490, 1118, 1339.
— de Crosnoniis 229.
— Hispanus 1236.
Peucer Caspar 1214,
Peyligk Ioannes 493, 1233.
Pharmacopoea Augustiana 713, 1589, 2000.
Pharmaceuticus thesaurus 1870.
Philippus 1222.
Philonium pharmaceuticum 1691.
Philonius 121.
Philoponus v. Ioannes Grammaticus.
Philosophia onomastica 1341.
— sacra 1816.
Philosophiae nat. de anima epitome 1223.
— nat. summa 1233.
— nat. tractatus 493, 1055.
— paraphrases 939.
Philosophica mensa 1771, 1785.
— sphinx 1749, 1839, 1956.
Philosophicae disquisitiones 1819.
Philosophorum bibliotheca 1802.
— coelum 595, 1881.
— turba 1617.
Philoteus v. Theophilus Protospatharius.
Phlebotomia in dolore fienda 367.
Physica problemata 1972.
Physicae compositio 1886.
— quaestiones 1964.
Physicorum textus antiquus 1237.
Physicus tractatus 1424.
Physiognomia 69.
Piccolomineus Franciscus 1798, 2001.
Pictorius Georgius 1016, 1153.
Pinaeus Severinus 659.
Piso Nicolaus 1110, 1585, 1874.
Placotomus Ioannes 718. 1045.
Planerius Andreas 1548.
Planetarum enumeratio 1885.
— theorica 925, 1787.
— theoria 1750.
Plantarum catalogus 1437.
— historia 659.
— icones 1862.
Platerus Felix 1494, 1756.
Platina Barthol. 1147.
Plato 158, 171, 772, 784, 997, 1059, 1105, 1244, 1255, 1262, 1264, 1402, 1667, 1795, 1846, 1902.
Plinius secundus 294, 378, 833, 894, 948, 950, 1207, 1219, 1311, 1762, 1796, 1809, 1973, 1983, 2008.
Plutarchus 1840.
De podagrica gutta 1866.
Poliodorus 248, 959, 1833.
Pollux Simon 1309.
Polydamus Valentinus 1103.
Pontanus Ioannes Iovianus 512, 1293.
Porphyrius 246, 1244, 1257.
Porta Ioannes Baptista 449, 987, 1020, 1673, 1722, 1826, 1831, 1952.
Portius Simon 1393.
Practica maior 124.
Praelectiones Pisanae 1514.
Prodemeneus 1716, 1820.
Prognosticon de magnis coniunctionibus 1107.
Promptuarium rerum necessariarum 275.
Psellus Michael 1041.
Ptolomaeus Claudius 1268, 1741, 1930.
Puerorum morbi 199.
Purbachius Georgius 385, 925, 1014.

Q.

Quadrigae auriferae 1634.
De quadrupedibus pantapolion avium serpentium 1178.
Quaestio de actuatione medicinae 1023.
— de phlebotomiis 883.
— de purgatione 728.
Quercetanus Iosephus 1536, 1778.

R.

Rainerus Solenander 731.
Ramus Petrus 1323, 1644.
Rantsovius Henricus 730, 1481, 1483, 1713.
Receptarum descriptionum rapsodia 271.
Regiomontanus v. Mueller Ioannes.
Relusier Phaedoneus 1926.

Remediorum fasciculus 655.
Remigius Nicolaus 1851.
Reticus v. Rheticus.
Reuchlin Ioannes 15.
Reusner Bartholomaeus 1463.
Rhazes (Abubecr) 2, 44, 152, 179, 441, 552, 662, 818, 861, 906, 968, 980, 1031.
Rheticus Georgius Ioachimus 1899.
Riccobonus Antonius 1835.
Ricordus 2005.
Riedius 1467.
Riolanus Ioannes sen. 1438, 1553, 1878, 1990.
Rippa Franciscus 1932.
Robortellus Franciscus 301, 835.
Rocherbachius 1788.
Rocheus Nicolaus 617.
Roeslin Eucharius 1048.
Roiacius M. P. 1444.
Rondeletius Guilhelmus 459, 497, 558, 733, 952, 1873.
Ronsarius 1475.
Rosa anglica 1590.
Rota Ioannes Franciscus 613.
Rubeus Hieronymus 1735.
Rudius Eustachius 1737, 1777.
Ruellius Ioannes 21, 185.
Rufus Ephesius 1290.
Rulandus Martinus 712, 734, 735, 753, 798, 1067, 1362, 1557, 1591, 1655, 1678.
Rupescissa v. Ioannes de Rupescissa.
Rustica res 378.
Rusticae rei scriptores 1732, 1836.
Ryff Gualterus 1650.

S.

Sabionetta Gerhardus 925.
Sacrobustus v. Ioannes de Sacrobusto.
Salernitana schola 1600.
Salinarum vielicensium descriptio 1019.
Salius Petrus 1586, 1588.
— Hieronymus Faventinus 1185.
In sanguinis missione cautiones 607.
Per sanguinis missionem curatio 1451.
Sanitatis conservatio 175.
— hortulus 468.
— hortus 217.
— ortus 1195.
— regimen 18.
— thesaurus 162.
Sapientiae epitome 1221.
Saracenus Ianus Antoninus 604, 1597.
Savonarola Hieronymus 1364.
— Michaël 335, 812, 813, 1576.
Saxonia Hercules 1415.
Scaliger Iulius Caesar 1837, 1838.
Scheglius 720.
Schenckius 1564—1568.
Schicksal der chimischen Philosophie 1726.
Scholcius Laurentius 1911.
Schonerus Ioannes 881.
Schonburnius Bartholomaeus 1311.
Scotus v. Duns-Scotus.
Scribonius 1288.
Sebastianus Aquilanus 255.
Sedimentum sanorum ac aegrorum corporum 1035.
Seidelius Bruno 1427.
Seneca 1791, 1799, 1845, 1849.
Sepulveda Ioannes Genesius 1381.
Serapio 50, 96, 839.
— iunior 318, 216, 1173.
Serenus Samonicus Quintus 715, 729.
Serranus Ioannes 1264.
Servetius Michael 642, 646, 647, 725.
Severinus Petrus 1534.
Severtius Iacobus 1896.
Sextus Placitus 1188, 1197.
Sideralis abusus 1205.
Siennik Martinus 1666.
De signis 1609.
Silvaticus v. Sylvaticus.
Simeon Seth 410, 1167.
Simon a Lowicz 35, 38, 69, 71, 73, 78, 85, 182, 1106, 1238, 1240, 1666.
— Pollux 1309.
Simonius Simonis 624, 911, 1474.
Simplicium cognoscendorum methodus 680.
Simplicius 291, 303, 307, 314, 773, 822, 854.
Solenander Reinerus 1027, 1435, 1593.
De somno et vigilia 1480.
Sophianus Michaël 1378.
Sotho Dominicus 1394.
Spachius Israël 1558.
Spangl Laurentius 956.
Speculum intellectuale felicitatis humanae 1193.
Sphygmica ars 1772.
Sprenger Iacobus 1313, 1695.
Stanislaus a Lovicz 79.
Stapulensis v. Faber Iacobus.
Stephanus 721.
— Carolus 531, 548, 1546.

Stigelius 790.
Stirpium in med. natura 21.
— historia 1594.
Strigelius V. 790, 1821.
Stromer Henricus 1098.
Struthius Iosephus 423, 1772.
Stuctius 895.
Sturmius Ioannes 1322.
Sturtius Georgius 895.
Suburtus v. Joubertus Laurentius.
Suinglerus Theodorus 334.
Summa contra Gentiles 1698.
Susembretus Lazarus 1556.
Sylvaticus Ioannes Baptista 1934.
— Matthaeus 112, 233, 1674.
Sylvester Franciscus 1379.
Sylvius Iacobus 90, 254, 274, 396, 505, 527, 683, 722—724, 803, 855, 957, 1535.
Synesius 988.

T.

Tabernaemontanus Iacobus Theodorus 1503, 1696.
Tacrenus v. Tacuinus.
Tacuinus (Tacrenus) 12, 1177.
Tagaultius Ioannnes 508, 592, 1025, 1443.
Taisner Ioannes 1392.
Taliacotius Casp. 1440, 1661, 1768.
Taurelius Nicolaus 2004.
Taxius Sebastianus 1372.
Textor Benedictus 104.
Thaddaeus Florentinus (Alderotti) 331, 811, 829, 830.
Themistius 306, 445, 1263.
Theophanes Nonnus 887.
Theophilus Protospatarius 416, 970.
Theophrastus (Eresius) 443, 659, 993, 994, 1303.
Theosophiae palmarium s. Auriga 1635.
Thermarum in Masovia descriptio 1611.
Thesaurus euonymi 968, 1075.
— pauperum 1652.
Thomas de Aquino 491, 823, 1226, 1228, 1229, 1243, 1265, 1276, 1376, 1698, 1903, 1905, 1995, 1998.
Thurneysserus Leonhardus 769, 659.
Tidicaeus Franciscus 2002.
Tignesius Nicolaus 1261.
Titelmanus Franciscus 1233, 1294.
Toletus Franciscus 1310 a. 1310, 1395.
Tragus Hieronymus 1382.
Treigus Ioannes Thomas 1357, 1968.
Trevisanus 1628.
Tricesius 1230.
Triverius Hieremias 457 986.
Trincavella Victorinus 739, 1612, 1613, 1614.
Turnebius 1876.
Turrisanus monachus cartusiensis 1149, 1603.
Tussignanus Petrus 1582.

U.

Ucharsis 1048.
Ulcerum in ternionibus gen. divisio 211.
Ulma marcus Antonius 1616, 1706, 1912, 1936.
Ulstadius Philippus 455, 595, 1881.
Ungaria v. Hungaria.
Urinarum cognitio 1143.
Urini foetus censura 1500, 1867.
Uterus muliebris 1616.
Uzendovius Martinus 1666.

V.

Valeriola Franciscus 238, 437, 547, 741, 742, 920, 1172, 1495, 1497, 1691, 1763.
Valerius v. Cordus.
Valescus de Taranta 1, 110, 113, 213.
Valesius Franciscus 1816, 1910.
Valetudinis bonae problemata 521.
Valetudo conservanda 25, 525.
— tuenda 502.
Valla Laurentius 975, 1078.
Varignana Gulielmus 263, 1371, 1598.
Veckerus Ioannes Iacobus 1549, 1754, 1755, 1758, 1759, 1893, 1919, 1942.
Vedurius 1587.
A Vega Christophorus 529, 551, 740, 1337.
— Thomas 1561.
Velcurio Ioannes 1363 1663.
Velsius Iustus 1305.
Venae corporis imagines 318.
Venerius Franciscus 1389.
Venerus Ioannes 1204.
Ventura Laurentius 676.
Vesalius Andreas 64, 89, 297, 338, 417, 578, 650 (Gabriel Cuneus).

807, (Vesanius) 837, 937, 983, 1183, 1551.
Vesanus v. Vesalius.
Vesdalus coloniensis 1380.
Viaticum novum de morborum curatione 506, 1196.
Vicomercatius Franciscus 299, 300, 825, 838, 1984.
Victorinus 1304.
Victorius Petrus 313, 1256, 1901, 1976.
Victus ratio in febribus 1034.
Vidius Vidus 339, 593, 821, 1432, 1671, 1891, 1892, 1944.
Vidus Antonius 2007.
Vierus Ioannes 364, 1531, 1757.
De Vigo Ioannes 324, 850.
Villichius Iodocus 376, 1019, 1166, 1207.
De Vio Thomas (Caietanus) 1276, 1355.
Viscenius Ioannes 1330.
Vita longa 1621.
Vitellio 1252.
Vitellius Cornelius 1895.
Vives Ioannes Ludovicus 399, 972.
Volateranus 805.
Volphius Ioannes 1352.
Vulnera sclopetorum 622, 897.
Vulnerum curandorum certa ratio 1452.

W.

Wasserbaden Aderlassen 1647.
Würtz Felix 1751.

Z.

Zabarella Iacobus 1800, 1811, 1923, 1924.
Zacchius 633.
Zachariae comment in med. 36.
Zahn gulden 1655.
Zerbi Gabriel 523.
Zimarius Marcus Antonius 1307, 1314, 1904.
Zimmermann Iosephus 420, 539, 940.